THE UNIVERSITY
OF ILLINOIS
LIBRARY
334.05
RZ
v.5

Digitized by the Internet Archive
in 2025 with funding from
University of Illinois Urbana-Champaign Alternates

https://archive.org/details/rzeczpospolitasp5192unse

RS

№ 1 STYCZEŃ 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

UNIVERSITY OF ILLINOIS
18 1925
UNIV...

Prof. Dr. HANS MÜLLER.

Od liberalnej do socjalnej teorji spółdzielczej [1]).

Żyje dziś jeszcze i działa nieliczna co prawda, garść spółdzielców, zwolenników liberalnej teorji spółdzielczej. A więc tych którzy twierdzą, iż spółdzielczość — to ruch ekonomiczny, realizujący zasady liberalnego ustroju gospodarczego, opartego na niewzruszonym prawie własności prywatnej, na jaknajszerzej pojętej indywidualnej wolności i gospodarczem współzawodnictwie.

Nikt jednak nie będzie przeczyć, iż przygniatająca większość obecnie czynnych spółdzielców — to zwolennicy mniej lub więcej socjalnie ujmowanego poglądu na spółdzielczość.

Prawie wszędzie utrwaliło się przekonanie, iż spółdzielnie nie realizują zasad liberalizmu gospodarczego, że nie są i być nie mogą kapitalistycznemi tylko przedsiębiorstwami. Wyważaniem dawno otwartych drzwi byłoby twierdzenie, że są wyraźnem przeciwieństwem przedsiębiorstw kapitalistycznych i komórkami nowego ustroju.

Inaczej jednak pojmowano ruch spółdzielczy przed trzydziestu laty. Wówczas, kiedy przewodnikami ruchu byli ludzie, którzy sądzili, że przeznaczeniem spółdzielczości jest umacnianie i rozbudowa kapitalistycznego ustroju gospodarczego. Triumfy święciła natenczas i niepodzielnie prawie opanowała umysły, *liberalna teorja spółdzielcza.*

---

[1]) Pomieszczając pracę prof. Müllera, usiłującą uzgodnić, a nawet wyprowadzić nowoczesną teorję kooperacji z myśli marksowskiej — zwracamy uwagę na artykuł dr. M. Orsetti w № 11 „Rz. Sp." z ub. r., który, naszem zdaniem, o wiele trafniej ujmuje stosunek obu teoryj.
Przyp. Red.

Podkreślano przedewszystkiem stale, iż na „samopomocy“ opierający się ruch spółdzielczy, wyklucza wszelkie mieszanie się państwa do spraw spółdzielni. Odrzucano każdą pomoc finansową, i jako niespółdzielczą piętnowano myśl organicznego związania ruchu spółdzielczego z powszechną ekonomją polityczną. Idejom socjalistycznym przeciwstawiano spółdzielczość, jak gdyby antidotum. Ze sfer liberalnych niejednokrotnie odzywały się głosy, według których, spółdzielczość miała być „środkiem dla zwalczania socjalizmu“.

Niemniej charakterystyczne dla ówczesnych poglądów na ruch spółdzielczy, a specjalnie na spółdzielczość spożywców, było to, że i ze strony socjalistycznej określano je, jako organizacje o liberalno-kapitalistycznych założeniach. Odmówiono im jakiegokolwiek znaczenia i wartości, przy rozwiązywaniu zagadnienia społecznej organizacji gospodarki. Odrzucano nawet myśl współdziałania. Zarówno więc zwolennicy kapitalizmu, jak i socjaliści, zgodni byli w swych poglądach na ruch spółdzielczy.

Prawie zupełna zmiana tych poglądów jest rezultatem procesu przewartościowania idei spółdzielczych, jaki się dokonał w ciągu ostatnich trzydziestu lat.

I.

Jasne jest, iż myśl użycia spółdzielni, jako punktu wyjścia, dla nowego, przeciwstawiającego się liberalnemu systemowi gospodarki, ustroju gospodarczego, nie mogła wyjść od przywódców gospodarczego liberalizmu. Mogła wyjść jedynie od tych, którzy kapitalistycznym ustrojem nękani, szukali drogi i środków do zmiany swego położenia. Oczywiście i wówczas już niektórzy socjaliści, szukając środków dla zrealizowania swych idei, wpadli na myśl zużytkowania spółdzielni, jako organizacyj gospodarczych, przy urzeczywistnianiu ustroju socjalistycznego.

Psychologiczną pobudką do tej socjalno-teoretycznej świadomości było przeświadczenie, że dotychczas obrana i wskazywana droga, niezawsze może, a przynajmniej musi, doprowadzić do zamierzonego celu. A wśród tych, którzy w początkach ostatniego dziesiątka lat ubiegłego stulecia stali pod sztandarem socjalizmu sądzono, iż nowy ustrój zrealizować będzie można wyłącznie przez działalność polityczną. A więc, że trzeba będzie zdobyć władzę w państwie, bądź przez uzyskanie większości w parlamencie, bądź w szybszy i uproszczony sposób — przez rewolucję i dyktaturę proletarjatu. A zdobywszy w ten czy inny sposób władzę w państwie i wpływ na ustawodawstwo rozumiano, iż rzeczą bar-

RZ
v. 5

dzo łatwą będzie uzyskanie środków, potrzebnych do budowy nowego, socjalistycznego ładu.

O ile zwracano nieco uwagi ze strony partji socjalno-demokratycznej na spółdzielnie, to tylko ze względu na to, że mogłyby ewentualnie służyć dla przygotowania i technicznego szkolenia personelu, potrzebnego jednak dopiero po zrealizowaniu socjalistycznego ustroju.

Wyrazem opinji partji socjalno demokratycznej o ruchu spółdzielczym, było następujące oświadczenie Augusta Bebla, na posiedzeniu parlamentu niemieckiego 31 stycznia 1893 r.: „Musimy stwierdzić, iż niema obecnie socjalistycznych spółdzielni i że takie wogóle nie mogą egzystować... I pod żadnym warunkiem nie zgodzimy się na to, by nasi towarzysze partyjni udzielali jakiejkolwiek pomocy przy zakładaniu spółdzielni, mniemając, iż to może przynieść jakikolwiek pożytek dla nich, lub ich towarzyszy... *Spółdzielnie uważamy za organizacje zupełnie obojętne dla ruchu socjalistycznego i nie mające z nim nic wspólnego...* Na korzyści, jakie dają swym członkom, nie zwracamy żadnej uwagi, gdyż jesteśmy przekonani, iż wobec olbrzymich zmian i zadań, przed któremi stoimy — *nie mają żadnego znaczenia*".

Wbrew jednak tym „oficjalnym" poglądom partji na spółdzielczość, u poszczególnych działaczy zaczęły powstawać wątpliwości co do możliwości zmiany ustroju na drodze jedynie przymusu państwowego. A wątpliwości te powstawały właśnie z materjalistycznego pojmowania dziejów. Według tegoż — powinny przecież wyłącznie ekonomiczne warunki tworzyć podstawę dla ustroju społecznego i decydować o działalności władz państwowych. Stąd wynika, iż tylko w takim stopniu może klasa robotnicza zdobyć polityczne znaczenie w państwie, w jakim ma wpływ na gospodarczy ustrój państwa. Boć i siła posiadających polityczną władzę w państwie obszarników i kapitalistów wypływa właśnie z tego, że są właścicielami środków wymiany i produkcji.

I czyż może więc podług tej teorji klasa robotnicza mieć nadzieję zdobycia i utrzymania na stałe władzy politycznej w państwie wówczas, kiedy nie ma żadnego wpływu i władzy nad kapitałem i ziemią? Toż tylko w takim stopniu może wzrastać władza klasy robotniczej, w jakim uda się jej „kapitalistyczny sposób produkcji" zmienić na inny, przy którym mając władzę nad środkami produkcji i wymiany, mogłaby je zużytkowywać zgodnie z własnemi potrzebami. Zmiana ustroju zatem, nie może wychodzić od „góry", i tylko od jednego punktu „państwa", lecz przeciwnie od „dołu" i od całego szeregu robotniczych organizacyj gospodarczych, które też powinny powstawać jaknajliczniej i wszędzie, gdzie je tylko tworzyć można. I nietylko na drodze pracy parla-

654134

mentarnej, lub rewolucji, lecz również przez społeczno-gospodarczy proces rozwojowy, zmienić będzie można ustrój kapitalistyczny.

Na tle powyższych rozumowań wzrastało znaczenie zagadnienia, jakich środków należy używać dla urzeczywistnienia socjalistycznych, gospodarczych i społecznych ideałów — bez utracenia z oczu — właściwego celu. Bo jasne było, że dokonać tego nie będzie w możności ani reformistyczna działalność parlamentarna, ani z rewolucji biorąca początek — dyktatura proletarjatu i, że tylko gospodarcze organizacje klas zainteresowanych usunięciem „Kapitalizmu“ — będą mogły stworzyć nowy sposób produkcji i podziału dóbr. A więc należy je tworzyć już w obecnym ustroju, a działalność ich musi wcześniej czy później — doprowadzić do socjalizmu.

Można jednak z materjalistycznego pojmowania dziejów wyciągnąć też i i inne wnioski. Według nich również „społeczeństwo“ nie jest ostatecznie sformowanym „kryształem“ — lecz „żywym organizmem“, ulegającym nagłym przemianom, a naturalnych faz jego rozwoju, nie można ani przeskoczyć, ani dekretować.

Jeśli się więc wyznaje powyższy, przez Marksa, we wstępie do „Kapitału“ wyłożony pogląd na rozwój społeczeństwa, to trzeba zarazem być konsekwentnym i uznać, iż socjalistyczne formy gospodarki i urządzeń społecznych będą rezultatem naturalnego procesu zmiany burżuazyjno-kapitalistycznego ustroju. A zmiany te powinny być widoczne już w kapitalistycznym ustroju. I chodziłoby jedynie o to, aby je odnaleźć i pracować nad ich udoskonaleniem, jako organizacyj nowego ustroju.

Przez tego rodzaju ostre ujęcie problemu było się już bliżej rozwiązania „węzła rozumowego“, który dotychczas był przeszkodą dla wyraźnego rozpoznania drogi społecznego rozwoju. Przynajmniej o tyle bliżej, że jak się nam dziś wydaje, nie było wcale trudną rzeczą znalezienie właściwej odpowiedzi; w rzeczywistości jednak wiele wody upłynęło, nim „odkryto“ w spółdzielczości gospodarczą formę socjalizmu w szerokiem znaczeniu tego słowa.

II.

W r. 1890 wydana została w Berlinie broszura pod wielomówiącym tytułem „Zagadnienie socjalne i jego rozwiązanie“ używanym zresztą i nadużywanym przez wielu dyletantów. Autorem jej był nieznany dotychczas Ernest Busch. W broszurze swej E. Busch, który pracował jako samodzielny kupiec w prusko-westfalskim okręgu przemysłowym, na podsta-

wie spostrzeżeń i doświadczeń osobistych wyciągał i podawał godne uwagi i nie dające się zaprzeczyć wnioski. Broszura napisana była jasno, przejrzyście i z wielką siłą przekonywującą, mimo, iż w wielu miejscach uderzał utopistyczny sposób myślenia.

Dużą zasługą autora i broszury było zwrócenie uwagi i silne podkreślenie *łączności zachodzącej między produkcją a spożyciem*, a szczególnie i zależności produkcji od spożycia. *„Fundament całego życia zarobkowego tworzy klientela"* podkreśla Busch kilkakrotnie.

Odbiorca wytworzonych produktów, a więc producent, w charakterze spożywcy, jest jedynie możliwym i faktycznym pracodawcą w gospodarce społecznej. Jeśli robotnik potrzebne mu produkty w sklepie nabywa i płaci, to daje właścicielowi sklepu pracę; jest on klientem, a więc jako taki i pracodawcą.

Tylko wówczas kiedy konsumenci z zapasu towarów u kupca, pokrywają swoje zapotrzebowanie, kiedy kupują, zużywają i spożywają artykuły spożywcze i wszelkie inne, możliwe jest wytwarzanie nowych produktów. Kupiec przedstawia klientelę tylko w stosunku do hurtownika — a ten może tylko w tym wypadku dać zamówienie fabrykantowi, gdy przedtem kupił czy zamówił u niego kupiec — a fabrykant jest ostatecznie klientem robotnika — wytwórcy. Może on o tyle tylko zatrudniać robotników — o ile wytworzony towar może być przez niego sprzedany.

Spożywca daje pracę kupcowi, ten hurtownikowi, hurtownik — fabrykantowi, a fabrykant — robotnikowi-wytwórcy. I odwrotnie robotnik otrzymuje pracę od fabrykanta, ten od hurtownika, hurtownik od kupca, a ten wreszcie w końcu od spożywcy — robotnika.

A więc robotnik-wytwórca w swoim charakterze jako spożywca, jest jedynym rzeczywistym pracodawcą. Reszta przy tym procesie odgrywa raczej rolę pośredników, nie dając prawie nic. Zbyt więc — klientela rozstrzyga przedewszystkiem w gospodarce społecznej.

Jeśli więc zdołają kupcy utrzymać jako swych klientów— robotników—będących najważniejszym czynnikiem w konsumcji, to równocześnie, zabezpieczą sobie wszelkie możliwości utrzymania obecnego systemu gospodarczego tak ważnego dla nich ze względu na zysk, jaki czerpią z pośrednictwa. A pobierają za pośrednictwo nieproporcjonalnie dużą, w stosunku do swej pracy, część z corocznie wytwarzanego przez robotników bogactwa społecznego. I jeśli zdołają utrzymać dotychczasowy stan rzeczy — to robotnicy — klienci nie będą w stanie i możności przejąć w swoje ręce gospodarki społecznej, ani jej ułożyć i poprowadzić w myśl swoich interesów

W końcu zwraca Busch słuszną uwagę, iż duża część kapitału, a w szczególności t. zw. kapitał gruntowy, posiada zgoła fikcyjny charakter. „Oprocentowanie kapitału i renta gruntowa“ nie są niczem innem jak nieużytecznym, zbędnym i łatwym do usunięcia wydatkiem, który ponosimy.

Z podanych wyżej myśli przewodnich zawartych w broszurze Buscha wynika, iż występuje on razem z socjalizmem z ostrą krytyką kapitalistycznego ustroju gospodarczego; rozchodzi się z socjalizmem jednak wówczas gdy przystępuje do wniosków, jakie z krytyki wysnuwa. Stoi on na tem stanowisku, iż punkt ciężkości „zagadnienia socjalnego“ spoczywa nie w politycznej — a w gospodarczej jego stronie i przedstawia pogląd wedle którego robotnik, jako konsument, ma zawsze możność zorganizowania tańszego, lepszego i rzetelniejszego pośrednictwa między spożyciem a produkcją, przez najętych i opłacanych urzędników, omijając tym sposobem kupca prywatnego. Prawo robotników do tworzenia tego rodzaju organizacyj nie może być kwestjonowane. Mogą oni zawsze zawsze tworzyć stowarzyszenia, które podobnie jak każdy kupiec, zajmowałyby się zaopatrywaniem ich w potrzebne towary, gdyż są wstanie dostarczyć w formie kapitału udziałowego potrzebnych dla prowadzenia stowarzyszenia funduszów. A chociażby nawet te były na początku niewielkie, to stowarzyszenia rozporządzając stałą i pewną klientelą — mają zapewniony rozwój.

Robotnicy, organizując sami zaopatrywanie się w towary, usuwają jednego—niepotrzebnego już kapitalistycznego przedsiębiorcę — pośrednika. A rozporządzając stałą klientelą, mają możność uzyskania kredytu, przy pomocy którego mogą też zdobyć w niedługim czasie potrzebny kapitał obrotowy i oprzeć stow. na mocnych i własnych podstawach finansowych.

„Zaczynać się musi tu oczywiście od zorganizowania i przejęcia w swoje ręce przedewszystkiem wymiany. Przez nią prowadzi prosta droga do zorganizowania spółdzielczej produkcji i usunięcia kapitalistycznego systemu wytwarzania“

„Nigdy na odwrót“.

Bez zapewnienia i zorganizowania klienteli, posiadanie własnej fabryki nie wpłynie prawie zupełnie na uregulowanie warunków produkcji; hurtownicy mogą zmusić fabrykę do oddania towarów nawet niżej ceny kosztu i towary te następnie z dużym zyskiem sprzedać kupcom, którzy również mogą je dowolnie kalkulować. Położenie więc wówczas nie uległoby zmianie. Skoro jednak raz zostanie zorganizowana wymiana i działalność handlowa, to chociażby obejmowała ona narazie tylko niewielką część robotników, to ci nie tylko, że nie będą już wzbogacać prywatnego pośrednika,

ale przyciągać będą coraz liczniejsze rzesze mieszkańców. Stopniowy rozwój stow. i obejmowanie niemi coraz liczniejszych rzesz robotników, da możność ominięcia przy zakupach hurtowników, a następnie przystąpienia do organizacji wytwórczości. Bo wszystkie sklepy detaliczne są niezawodną i pewną klientelą dla hurtownika, a więc i dla fabrykanta

Dla Busch'a rozwiązanie zagadnienia socjalnego — to organizacja całego szeregu stow. spożywców.

„Robotnicy" wołał on „pozbawcie kupców ich klienteli— a pośrednictwo kapitalistyczne zniknie z powierzchni ziemi".

Przykładem potwierdzającym słuszność teorji Buscha, są jego doświadczenia, w zorganizowanem w zakładach Kruppa stow. spożywców. Stykając się z tem stowarzysz. przez dłuższy czas i obserwując jego działalność, na podstawie rezultatów tej obserwacji i studjów, wzywał do urzeczywistnienia rozwiniętego przez niego planu reformy socjalnej. Nie można dziś nie widzieć, iż uważał ją za zbyt prostą i łatwą do przeprowadzenia, co jednak nie umniejsza wartości i słuszności jego myśli przewodniej. Wszyscy musimy przyznać, iż Busch „Rozwiązanie zagadnienia socjalnego" postawił na właściwej platformie.

Nie mam możności stwierdzenia, czy i w jakim stopniu zainteresowali się broszurą Buscha ówcześni działacze socjalistyczni. Wpływ jej, a zapewnie i poczytność nie musiały być jednak zbyt wielkie, skoro głucho o niej w literaturze spółdzielczej owych czasów. A i dzisiaj nazwisko zmarłego w r. 1893 na suchoty autora jest prawie nieznane w ruchu spółdzielczym. Niemniej jednak broszura wywołała pewien trwały oddźwięk u kilku jednostek czynnych, później — bądź teoretycznie — bądź praktycznie w ruchu spółdzielczym.

I zanim jeszcze w praktycznem zastosowaniu można było osądzić słuszność—poraz pierwszy przez Busch'a rozwiniętych poglądów, to już *w teoretycznem poruszaniu idei* za owych czasów odgrywały one wcale niepośrednią rolę. Po pierwsze dlatego, iż zwracały uwagę na mało jeszcze podkreślaną i uwzględnianą dziedzinę społeczno-gospodarczą, a podrugie, że jakgdyby przeczuwały i przewidywały olbrzymie socjalne możliwości rozwojowe, które nie były zupełnie — albo też w bardzo niewielkim stopniu — uwzględniane w ruchu społecznym. Wzmacniały one przedewszystkiem pogląd, według którego rozwój spółdzielczości dokonywa się głównie zapomocą ekonomicznych sił i organizacyj.

Na przygotowany już nieco grunt przyszła następna tego rodzaju książka. Był to niemiecki przekład napisanej przez Beatrice Web-Potter książki p. t. „Angielski ruch spółdzielczy". O ile E. Busch w swojej broszurze operował

jednak przeważnie teoretycznemi dowodzeniami, wskazując na potęgę robotnika jako konsumenta, to autorka nowo wydanej książki, podawała w niej raczej i operowała niezmiernie interesującemi faktami. Przypominam sobie dokładnie, głębokie, objawieniu prawie dorównywujące wrażenie, którego doznałem po przeczytaniu tego dzieła — wiosną 1893 r. I nie te strony książki, na których był opis początków i późniejszego rozwoju ruchu spółdzielczego w Anglji — sprawiały największe wrażenie, lecz te — na których ruch spółdzielczy ujmowano jako *formę gospodarczej demokracji* na nowych zasadach opartego życia społecznego, „państwa w państwie", w którem rozwija się duch solidarności i socjalnej równości. Teraz dopiero nagle ujrzeliśmy —dotychczas słabo zaledwie rysujący się w naszych umysłach i dlatego niedość uchwytny ideał — jako namacalną i świetną rzeczywistość. Istnienie angielskiego ruchu było dla nas jakby wyjściem ze ślepej ulicy i zupełnem potwierdzeniem tez Busch'a, że siła nabywcza klasy robotniczej i stowarzyszenia spożywców odegrają rolę dźwigni, podważającej ustrój kapitalistyczny pod względem gospodarczym.

Że można z doskonałym skutkiem przejść do spółdzielczej produkcji i że to na wielką skalę i w różnych działach zostało już urzeczywistnione, wskazywał nam przykład, tak angielskiej i szkockiej hurtowni, które posiadały już cały szereg dużych i wzorowo urządzonych fabryk, jak i mniejszych lub większych fabryk stowarzyszeń angielskich.

Niewielka wówczas jeszcze gromada — po ścieżkach myśli spółdzielczej błąkających się socjalistów, nie omieszkała od tego czasu według sił swoich rozszerzać wiadomości o potężnych rezultatach działalności angielskich spółdzielców i wskazywać na socjalne znaczenie przedstawianych faktów i cyfr.

Szybko przenikała spółdzielcza świadomość z kart książki Webb Potter w ruch robotniczy, wywołując wszędzie ożywioną spółdzielczą działalność. Klątwa dokrynerstwa, ciążąca dotychczas na spółdzielczych poczynaniach niemieckich robotników, znikać poczęła. Groza śmieszności, na którą narażał się każdy, kto tylko myśleć zaczął o tem, by za pomocą spółdzielni zrobić cośkolwiek dla klasy robotniczej, została usunięta. Nie wytrzymała argumentów tak prostych — a tak jednak przekonywujących, jak cyfry dotyczące: obrotów, nadwyżek, majątku i statystyki angielskiego ruchu spółdzielczego.

Mając oparcie o dowiedzione i pewne fakty, i zrozumiałym językiem przemawiające przykłady, można było rozpocząć walkę o zmianę dawnych uprzedzeń i dawnych poglądów na ruch spółdzielczy.

III.

Ideje ekonomiczne i specjalno-gospodarcze fakty które podali w swych książkach E. Busch i Webb Potter, nie przedstawiały oczywiście tyle materjału, by mógł on wystarczyć do utworzenia nowej teorji spółdzielczej. Dały jednak inicjatywę do tworzenia jej. One to sprawiły, że coraz większy zastęp społeczno-politycznemi zagadnieniami interesujących się jednostek, zwracał uwagę na spółdzielnie i na zagadnienie, jaką może być ich rola w gospodarczym i społecznym rozwoju. Nadzwyczajnie żywe od r. 1894 zainteresowanie i omawianie problemu spółdzielczości na łamach czasopism i dzienników, a również i na zebraniach, było wymownym dowodem, iż dotychczas wysuwana i broniona teorja rozwoju socjalnego i na niej oparta polityka partji, wielu z pośród głębiej i samodzielnie myślących działaczy — nie zadawalała. W wielu miejscowościach powstawały kółka, które skupiały ludzi szukających i tęskniących do nowych dróg i bardziej skutecznych środków dla uskutecznienia społecznego przeobrażenia. W kółkach tych dyskutowano prawie wyłącznie nad — po macoszemu dotychczas traktowanym ruchem spółdzielczym.

Swój teoretyczny cel osiągnęła myśl spółdzielcza owych czasów przedewszystkiem przez wysunięcie na czoło usiłowań, w celu pozyskania całego ruchu robotniczego dla idei spółdzielczej. A więc zarówno polityczną stronę ruchu — socjalną-demokrację, jak i gospodarczą — związki zawodowe.

Przebija to jasno i wyraźnie z dwóch wydanych w r. 1895 broszur, a mianowicie Adeli Gerhard „Spółdzielczość i socjalna demokracja“, i prof. H. Müllera. „Wzmocnienie ruchu zawodowego przez spółdzielnie“. Przy tak różnych punktach wyjścia obu broszur—uderzała w nich jedna myśl przewodnia i jednakowe tendencje.

W broszurze „Spółdzielczość a socjalna demokracja“, autorka wywiązała się z zadania za pomocą logicznych i przystępnych dowodzeń, unikając jednak starannie i dyplomatycznie zapuszczania się i poruszania głęboko tkwiacych różnic teoretycznych pomiędzy dochodzącą swych praw partyjną doktryną socjalnej-demokracji, a spółdzielczością. Zadaniem autorki było „dokładne i wyczerpujące zbadanie ze stanowiska socjalistycznego, czego może dokonać ruch spółdzielczy“. Z tego założenia wychodząc, autorka mniej się zajmowała bezpartyjnym ruchem angielskim, czerpiąc natomiast wzory z belgijskiego ruchu spółdzielczego, mającego wybitnie socjalistyczny charakter. Bardzo wiele uwagi zwracała na to, iż na rozwój tych stow. „wpłynęło użycie olbrzymiej siły, jaką posiadają do swej dyspozycji robotnicy jako spożywcy“.

„Jeśli się zobaczy tą potęgę w dużem belgijskiem stow. jak np. w gandawskiem Voruuit, to mimowoli nasuwa się pytanie, jak się to stało i dlaczego robotnicy dotychczas nie brali z Belgji przykładu“, pisze autorka.

Mimo, iż p. Gerhard starała się nie poruszać niczego, co w ruchu spółdzielczym razić mogłoby socjalistów — to książka jej nie znalazła u nich łaski.

Znamienny dla ówczesnych poglądów partji był artykuł w oficjalnym organie partji „Vorwärts“ z dn. 9 września 1895 r., w którym redakcja wypowiedziała swoją opinję o książce p. Gerhard. Wszystko to, co p. Gerhard przytoczyła, nazwano bardzo ciekawem i interesującem—podkreślając równocześnie, że „nie może nas skłonić do zmiany zasadniczego stanowiska, w stosunku do ruchu spółdzielczego“. Nie jest bowiem zadaniem partji walczącej wychowywanie dziś urzędników i kierowników życia gospodarczego, gdyż łatwo będzie można ich uzyskać w przyszłości.

Myśli przewodnie mojej książki, która ukazała się nieomal jednocześnie z książką p. Gerhard, były następujące: związki zawodowe zakładają spółdzielnię, względnie przystępują do już istniejącej. Oznaczoną i stałą część zarobków oddają członkowie zw. zawodowych — ich kasjerowi, który wzamian za to wydaje im bony, za które mogą otrzymać towary w spółdzielni. Sumę wydanych przez poszczególne związki zawodowe bonów zapisuje się w spółdzielni, która też wypłaca odpowiednie bonifikaty do kas związków. Tak więc związki zawodowe uzyskiwać mogą poważne sumy, które pozwolą na prowadzenie żywszej działalności, udzielania zapomóg strejkowych i. t. d. W ten sposób poza wprowadzaniem zdrowszych zasad do pośrednictwa handlowego, interesować je będzie organizacja siły kupna klasy robotniczej, i w organizowaniu jej będą współdziałać, tworząc temsamem podwaliny nowego ustroju gospodarczego; każda bowiem spółdzielnia twierdziłem „zarządzana demokratycznie i rozdzielająca nadwyżki podług ilości dokonanych zakupów, jest już jakgdyby wysepką socjalistyczną—w bezbrzeżnem morzu kapitalizmu“. A powstające coraz liczniej wysepki — łączyć się będą w duże wyspy i doprowadzą wreszcie do utworzenia socjalistycznej części ziemi, z socjalistycznem społeczeństwem.

Jeżeli celem ruchu robotniczego jest socjalizm, to należy go już tworzyć w dzisiejszem społeczeństwie. Należy go już dziś przygotowywać, i dziś już przez organizację spółdzielni usunąć zysk który jest podstawą kapitalistycznego ustroju.

We wnioskach swych i uzasadnieniach, wychodząc z założenia, iż spółdzielnie są siłą pomocniczą w ruchu robotni-

czym, kładłem jednak nacisk, na niewiązanie ich z partją socjalistyczną, podkreślając jednocześnie, że nawet mimo braku łączności z partją socjalistyczną uważam je za organizacje socjalistyczne, za początki i komórki nowego systemu gospodarczego.

Książka moja spotkała się z życzliwem przyjęciem prasy ruchu zawodowego. Natomiast socjalno-demokratyczna prasa partyjna unikała w dalszym ciągu jakiegokolwiek porozumienia. Mimo to pogląd o antykapitalistycznym i społeczno-gospodarczym charakterze ruchu rozszerzał się i umacniał w coraz liczniejszych kołach robotników. W Austrji wywołał on żywą sympatję dla poczynań spółdzielczych i spowodował gorącą dyskusję na zjeździe partyjnym w Pradze w. r. 1896.

Partja jednak stanowiska raz zajętego nie chce zmienić i na poparcie tegoż ukazuje się w r. 1897 broszura K. Kautsky'ego p. t. „Stowarzyszenia spożywców a ruch robotniczy". Odmawia w niej Kautsky stowarzyszeniom jakiegokolwiek znaczenia dla socjalizmu spożywców. W stosunku pracy do kapitału, przez spółdzielczo zorganizowany zakup towarów przez robotników, nic się nie zmieni. Ruch spółdzielczy jest nową formą wielkiego przemysłu i nie jest on środkiem dla polepszenia doli proletarjatu, lecz do tworzenia nowych proletarjuszy. Przytaczam tu wyjątek z tej broszury: „Ruch spółdzielczy uzyskuje pewne rezultaty przez oszczędność pracy; oznacza to jednak w kapitalistycznym ustroju, nie zmniejszenie czasu pracy — a zmniejszenie zatrudnionych robotników,— zwiększenie bezrobotnego proletarjatu. Organizowanie więc robotników jako odbiorców nie może być skutecznym środkiem dla usunięcia wyzysku". Według tej logiki, jedynie więc skutecznym środkiem dla usunięcia wyzysku i niedoli, byłoby powszechne trwonienie pracy. Parę wierszy dalej twierdzi Kautsky, iż proletarjat nie będzie mógł nigdy masowo przystępować do stow., gdyż wiąże go kredyt u kupca prywatnego. Do stow. należałaby więc jedynie elita robotnicza.

Do wytwarzania ducha proletarjackiej solidarności, spółdzielnie są niezdolne, ponieważ *celem ich jest powiększenie zysku jednostki*, a one same są szkołą sklepikarzy. O gospodarczej demokracji i samorządzie nie może być mowy, ponieważ dla prowadzenia spółdzielni potrzebne są czynności handlowe, a więc wiadomości i czynności kupca i kapitalisty, które są i będą obce dla robotnika przemysłowego. A zresztą szkolenie się w tym kierunku jest bezcelowe, gdyż „socjalizm, o ile chodzi o handel towarowy, nie dąży ani do upaństwowienia — ani do oddania go organizacjom spółdzielczym, a *do zniesienia i usunięcia handlu*!". A więc autor, jakgdyby zapomniał o tem, że na miejsce handlu trzeba będzie jednak stworzyć jakąkolwiek organizację rozdzielczą!.

Zdumiewająca jednak jest konkluzja umieszczona na ostatniej stronie broszury Kautskiego. Oto dosłowna jej treść. „Prędzej czy później w każdym kraju, ruch spółdzielczy zostanie powołany... do odegrania wcale niemałoważnej roli w wyzwoleńczym ruchu klasy robotniczej. Bo czyż obraz socjalistycznego społeczeństwa nie przedstawia się nam jako potężna spółdzielnia, nietylko handlowa, ale i wytwórcza, wyrabiająca potrzebne dla członków towary". Widocznie Kautski, nie zdawał sobie sprawy, iż tem ostatniem zdaniem swej broszury obala wszystkie żmudnie zebrane, pozorne dowody przeciwko ruchowi spółdzielczemu. O ile bowiem społeczeństwo socjalistyczne przedstawia się jako potężną spółdzielnię — chociażby nawet wytwórczą, to logicznem następstwem tego twierdzenia jest konieczność uznania każdej spółdzielni już dziś, jako miniaturę czy zalążek socjalistycznego ustroju. Zwolennikom ruchu spółdzielczego broszura jakby jeszcze raz dowiodła, że obrali właściwą drogę, a pozatem osiągnęła skutek zgoła przeciwny od zamierzonego. Okazało się bowiem, że ze socjalistycznego punktu widzenia wychodząc, brak poprostu słusznych i uzasadnionych zarzutów, przeciwko ruchowi spółdzielczemu.

JERZY KURNATOWSKI.

Kooperacja rolna w Czechach.[1]

Czechosłowacja[2]) składa się z pięciu prowincji („ziem"): Czech, Moraw, Śląska Czeskosłowackiego, Słowacji i Rusi Podkarpackiej. Trzy pierwsze, tak zwane „stare ziemie" wchodziły w skład Austrji, dwie ostatnie należały do Węgier. Poziom cywilizacji ogólnej jest wyższy w „starych ziemiach". Kooperacja rolna, która nas specjalnie interesuje, jest szczególnie rozwinięta w Czechach i na Morawach. W tym szkicu będziemy mieli kilkakrotnie sposobność cytowania danych, dotyczących całego państwa czeskosłowackiego. Częściej będziemy mieli na uwadze, „stare ziemie", jednak przedewszystkiem interesować nas będą same Czechy, najkulturalniejsza prowincja w państwie czeskosłowackiem.

---

[1]) Odczyt wygłoszony w Towarzystwie Kooperatystów w Warszawie 1924.

[2]) Czesi i Słowacy utworzyli za wspólną — zgodą wspólne państwo i wspólną narodowość — czeskosłowacką, zachowali jednak dwa odrębne języki: czeski i słowacki, które są najzupełniej równouprawnione.

Kooperacja rolna ukazuje się w zaczątku jako gałąź kooperacji kredytowej, a i dziś jeszcze utrzymuje ścisłą z nią łączność. Musimy więc przedewszystkiem poświęcić słów kilka kooperacji kredytowej.

Po rewolucji 1848 r. drobna burżuazja czeska była najżywotniejszym czynnikiem odrodzenia narodowego; z jednej strony natrafiała ona na nieprzejednanych nieprzyjaciół: wielką burżuazję i szlachtę niemiecką, z drugiej strony usiłowała rozbudzić chłopa czeskiego — trochę biernego.

Miasta posiadały „miejskie kasy oszczędności" *(spożitelny)*, które—wbrew swej nazwie—nietylko przyjmowały oszczędności, ale również udzielały pożyczek. Były one prowadzone przez komisje rad miejskich, w których przeważali Niemcy. To też kasy te ściągały oszczędności ludu czeskiego, z których korzystali przedsiębiorcy niemieccy.

Wówczas Franciszek Simacek wydawca, a jednocześnie literat, powziął myśl przeniesienia do Czech kooperatyw kredytowych miejskich, typu Schultze-Delitsch, nadając im piętno narodowe czeskie. Wszyscy członkowie *„założen"*, utworzonych przez Simacka, tak ci którzy lokowali oszczędności, jak ci którzy zaciągali pożyczki, byli wyłącznie narodowości czeskiej. Ruch ten szybko się rozwinął.

Pozatem od czasu panowania Józefa II-go, w każdym powiecie był spichrz, do którego każdy posiadający ziemię był obowiązany dostarczyć pewną, ilość zboża aby utworzyć zapas na czas głodu. W Czechach zamieniono ten podatek w naturze na pieniądze, i zorganizowano „powiatowe kasy zaliczkowe" *(okresni hospodarske założny)*, które również przyjmowały oszczędności i udzielały pożyczek. Instytucje te poddane biurokratycznej niemieckiej opiece, w bardzo słabym stopniu zaspokajały potrzeby kredytowe włościan czeskich.

Lekarz Franciszek Kampelik stał się wówczas twórcą kooperatyw kredytowych wiejskich typu Raiffeisena, nadając im również charakter ściśle narodowy czeski. W mowie potocznej nazwano je od jego nazwiska *„kampeliczkami"*. Ruch ten rozwinął się bardzo szybko i dał rezultaty niezmiernie korzystne dla włościaństwa czeskiego.

Niemcy nie omieszkali również rozwinąć u siebie tychsamych kooperatyw, bądź typu Schultze Delitsch, bądź typu Raffeisena.

Charakter narodowy miejskich kas oszczędności zależy dzisiaj od większości rady miejskiej.

Powiatowe kasy zaliczkowe mają dziś charakter prawie wyłącznie czeski, ale udzielają głównie długoterminowych pożyczek hipotecznych. Odnośnie do nich niemamy statystyk.

Dla trzech innych instytucyj kredytowych — niekapitalistycznych—załączamy tablicę, która da pojęcie o ich stanie:

I. Miejskie kasy oszczędności (spożitelny) w Czechach. na Morawie i Śląsku (rok 1923).

192	kasy	czeskie	miały	2.800	milj.	koron	czsł. wkładów
175	kas	niemiec.	„	2.700	„	„	„ „
Razem 367	kas		miało	5.500	milj.	koron	czsł. wkład.

II. Kooperatywy kredytowe miejskie (założny) w Czechach na Morawie i Śląsku (rok 1923).

924	kooperat.	czeskich	miało	1.847	miljj	koron	czsł.	wkład.
318	„	niemiec.	„	535	„	„	„	„
3	„	polskie	„	6	„	„	„	„
1.245	kooperat.	kredyt. miejsk.	2.388	milj.	koron	czsł.	wkładów	

Kooperatywy te liczyły koło 470.000 członków.

III. Kooperatywy kredytowe wiejskie (kampeliczki) w Czechach, na Morawie i Śląsku (rok 1921),

2.583	koop.	czeskich	266.000	czł.	miało	1.523	milj.	k.	czsł. wkł.
1.140	„	niemiec.	137.000	„	„	751	„	„	„ „
60	„	polskich	7.000	„	„	14	„	„	„ „
3.787	kooperatyw		410.000	czł.	miało	2.288	milj.	k.	czł. wkł.

Wszystkie te instytucje są sfederowane w związki narodowe. Badanie tych centrali przekracza ramy naszego tematu. Nas interesuje fakt, że samorządowe i spółdzielcze instytucje kredytowe rozporządzają sumą 10 miljardów koron czeskich oszczędności, na terytorjum, które liczy tylko 10 miljonów mieszkańców. Całe państwo czeskosłowackie liczy około czternastu miljonów mieszkańców, ale „stare ziemie“, o których mowa, liczą ich tylko dziesięć. Ta olbrzymia potęga oszczędności szerokich mas — tysiąc koron na głowę (nie licząc oszczędności lokowanych w kasach powiatowych, bankach etc.), tłómaczy postęp kooperacji rolniczej, który inaczej byłby niezrozumiały. Oszczędności samego ludu czeskiego, wynoszą 6.170 miljonów koron czsł., czyli stanowią 60% oszczędności ogółu ludności.

Kooperacja rolna zrodziła się na pniu kooperatyw kredytowych wiejskich—„kampeliczek“. W większości tych kooperatyw był jeden urzędnik specjalny, oczywiście bezpłatny, który zapisywał zapotrzebowania na nawozy sztuczne, narzędzia, węgiel etc. od członków, pobierał od nich pieniądze i robił zakupy hurtowo. Gdy towary przyszły, członkowie musieli je momentalnie zabierać ze składów kolejowych. Sposób ten był prosty i mało kosztowny, ale miał tę wadę, że wymagał wysyłania koni na dworzec nawet w chwilach najpilniejszych robót w polu.

By uniknąć tej niedogodności stworzono poza „kampeliczkami“, spółki specjalne. Dostały one nazwę „kooperatyw składowych“ (drużstva skladistni), gdyż głównem ich zadaniem było kupno lub budowa składu w blizkości dworca kolejowego. Kooperatywy te rozpoczęły swą działalność jako organizacje wspólnych zakupów przedmiotów potrzebnych do eksploatacji drobnych gospodarstw rolnych (nawozów sztucznych, narzędzi, nasion, pasz, węgla etc.). Zakupy komisowe niebawem ustąpiły miejsca samodzielnemu prowadzeniu. Po pewnym czasie kooperatywy te rozpoczęły sprzedaż produktów drobnych gospodarstw członków. Powiodła się jednak tylko sprzedaż pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. Sprzedaż kartofli, a zwłaszcza bydła rogatego nie udała się i zaniechano jej. „Drużstva skladistni“ z całego kraju sfederowały się i stworzyły centralę handlową, która jednak nie jest zupełniej niezależną, a funkcjonuje jako sekcja centrali handlowej „kampeliczek“, t. zw. „Związku Centralnego Kooperatyw Rolnych w Pradze“. (Ustredni jednota hospodarskych druzestw v Praze). Sekcja kooperatyw składowych korzysta z kredytów sekcji bankowej Związku, i tak jak kooperatywy składowe miejscowe jest nieraz zasilana kredytem kooperatyw kredytowych wiejskich. W czasie wojny intendentura zakupywała za pośrednictwem kooperatyw składowych siano, słomę, owies, żyto, co bardzo wpłynęło na rozwój ich działalności. Dziś są powiaty, zwłaszcza w samych Czechach, w których włościanie wszelkie potrzebne im zakupy robią za pośrednictwem kooperatyw i wszystkie plony swych zbiorów, za ich pośrednictwem sprzedają. Kupcy zbożowi, którzy 10—20 lat temu mieli monopol tego handlu, znikli zupełnie w tych powiatach. Skład kooperatywny jest budynkiem charakterystycznym dla dzisiejszych Czech: w pobliżu każdej trochę większej stacji kolejowej wznosi się olbrzymi spichrz, o kilku piętrach z wielkim napisem: Drużstwo Skladistni takiej to, a takiej miejscowości.

Niektóre z tych „kooperatyw składowych“ (tłomaczenie dosłowne—„drużstvo“ znaczy kooperatywa, „skladistni“ przymiotnik od „sklad“ skład) założyły młyny. Wobec tego—zamiast sprzedawać zboże, sprzedają mąkę.

W 1921 r. w Czechach, na Morawie i Śląsku czeskim, było 282 czeskich kooperatyw składowych, które liczyły 121,228 członków, posiadały zabudowania wartości 30 milj. koron czsł, zakupiły towarów za 453,203,000 kor. czsł., sprzedały towarów za 619,205,000 koron czsł.

W roku 1909 kooperatyw było tylko 96, liczyły 33,206 członków, ich zabudowania przedstawiały wartość dwóch i pół miljona koron czsł., kupiły towarów za 7,659.000 kor., sprzedały za 3,521,000 koron.

Porównanie sytuacji roku 1909 i 1921 wykazuje ogromny postęp osiągnięty przez „drużstva skladistni". Dodajmy tu jeszcze, że suma 619 miljonów, osiągnięta w 1921 r. ze sprzedaży, przedstawia wartość 44,373 wagonów.

Kooperatyw składowych niemieckich było w 1912 roku 44 i liczyły one 11,206 członków. Późniejszych statystyk te kooperatywy już nie publikowały.

Jedna z dużych kooperatyw składowych, mianowicie kooperatywa w Prostejowie na Morawach, która posiada prócz magazynu wielki młyn, zawarła kontrakt, nieraz już później naśladowany, z miejscowemi kooperatywami spożywców, które posiadają własne piekarnie—na dostawę mąki. Kontrakt ten odnawiany co rok, służy jako wzór wielu kontraktom podobnym. Oto łączność między kooperatywami rolnemi a spożywców, zalecana przez ostatni Międzynarodowy Kongres spółdzielczy, łączność podyktowana przez doświadczenie spółdzielcze, które pozostanie zawsze najwyższym sędzią doktryn socjalnych.

Kooperatywy składowe z ich młynami, stanowią przejście od kooperatyw rolniczo - handlowych do wytwórczych kooperatyw rolnych. Wytwórcze kooperatywy rolne czeskie są typu duńskiego: nie wykluczają indywidualnej własności ziemskiej członków, ale ją dopełniają.

Mleczarnie spółdzielcze, w liczbie 247, rozwinęły się głównie na Morawach. Mają one wszystkie najnowsze techniczne instalacje i produkują doskonałe masło, bardzo cenione w Wiedniu, w Pradze i w miejscowościach kuracyjnych północnych Czech. W samych Czechach jest zbyt wiele drobnych mleczarni spółdzielczych, które będą się musiały połączyć, aby wytrzymać konkurencję wielkich mleczarni akcyjnych.

Kooperatywy dla najrozmaitszych przetworów kartofli są oryginalnością Czechosłowacji [1]). Na 914 gorzelni znajdujemy tam *200 gorzelni spółdzielczych*. Większość z nich położona jest na płaskowzgórzu czesko-morawskiem (północo-zachód Moraw, południe Czech), kraju mało urodzajnym, gdzie sadzą kartofle zamiast buraków i sieją żyto zamiast pszenicy. Obszar gruntów, na których sadzą kartofle dla gorzelni spółdzielczych wynosi 73.350 ha, obszar gruntów obsadzany dla gorzelni prywatnych 307.059 ha. Gorzelnie spółdzielcze swoim członkom dają darmo wywar, który jest świetną paszą dla krów. Wynikiem tego jest, że członkowie gorzelni spółdzielczych mają dwa razy więcej bydła rogatego, niż niecłonkowie. Wszystkie gorzelnie spółdzielcze są połączone w jedno

---

[1]) Również i Estonji. Przyp. Red.

„Zrzeszenie Gorzelni Rolniczych“ (Družstvo hospodarskych lihovarn), które sprzedaje cały wyprodukowany spirytus.

Pozatem mamy 15 *krochmalni spółdzielczych* na ogólną liczbę 112, i 14 *spółdzielczych suszarni kartofli* na 41. Po wojnie te kooperatywy zrzeszyły się z pomocą potężnego „Związku Centralnego“ kampeliczek i zdołały znienić na kooperatywę wzorową fabrykę krochmalu „Dextra“ w Niemieckinm Brodzie.

Dzięki tej ogromnej ilości przedsiębiorstw spółdzielczych dla przetworów kartofli, przedsiębiorstwa te ustanawiają cenę na kartofle, wobec czego przedsiębiorstwa prywatne i *kupcy* nie mogą wyzyskać rolnika sadzącego kartofle na ziemiach mało urodzajnych, jakie ma właśnie płaskowzgórze czeskomorawskie.

Spółdzielcze suszarnie cykorji powstały wskutek walk drobnych rolników-plantatorów buraków z dużemi kapitalistycznemi, niemieckiemi cukrowniami. Urodzajne ziemie doliny Elby, w północno-wschodnich Czechach, t. zw. Połabie, były głównym ośrodkiem plantacji buraków cukrowych; niemieckie cukrownie sztucznie narzucały bardzo niskie ceny za buraki plantatorom. Ci ostatni, drobni rolnicy czescy z okolic Hradec Kralove (po niemiecku Königstein, w pobliżu leży Sadowa, miejsce znanej bitwy), zdecydowali w roku 1900, że nie pozwolą się nadal wyzyskiwać i zamiast buraków zaczęli sadzić cykorję.

Jednocześnie znów z pomocą Związku Centralnego, pobudowali suszarnie cykorji, a w roku 1918-ym założyli wielką fabrykę gotowej cykorji. Dziś drobny rolnik-plantator sprzedaje swe plony pod postacią gotowego przetworu. Suszarni spółdzielczych jest 34 na 41 suszarni prywatnych. Dzięki temu cenę na cykorję (roślinę), tak jak na kartofle, regulują suszarnie spółdzielcze, czyli, właściwie mówiąc, sam producent. W 1920 ryku 34 suszarnie spółdzielcze liczyły 4.932 członków, posiadały budynki wartości 6.232.000 kor. czsł. i przerobiły 564.323 q. cykorji. W 1916 roku zużyto na plantacje cykorji w Czechach 6.904 ha. Jest to już cyfra poważna, gdy ją porównamy z Francją, gdzie w 1917 r. plantowano 9.827 ha cykorji. Możność korzystnego dochodowego uprawiania cykorji, wpłynęło dodatnio na cenę buraków, gdyż cukrownie nie mogą już narzucać swoich cen. W ostatnich czasach zjednoczeni plantatorzy buraków nabyli większość akcyj kilku dużych cukrowni kapitalistycznych, które wobec tego zamieniają się na spółdzielcze.

Kooperatywy chowu i sprzedaży bydła są dosyć liczne w górzystych okolicach Czech i Moraw, ale przeważnie rola ich ogranicza się do dostarczania rasowych byków, niekiedy wspólnych pastwisk. Zrzeszyły się one w „Powiatowe stowarzyszenia dla chowu bydła“, a stronę handlową ich działal-

ności prowadzi stowarzyszenie „Zemka", które sprzedaje bydło. Jednak sprzedaż spółdzielcza bydła jest dopiero w zaczątku.

Kooperatywy dla zakupu i eksploatacji maszyn rolniczych nie udały się. Spotyka się raczej tworzące się małe grupy z kilku włościan złożone, które zakupują wspólnie i eksploatują młocarnie parową, pług parowy i t. p.

Kooperatywy elektryczne są natomiast bardzo rozwinięte. Jest ich kilka rodzajów. W gminach Drazice i Haj poprostu kooperatywa składowa prócz młyna, posiada dużą elektrownię, króra dostarcza światła i siły całej najbliższej okolicy. W tych dwóch wypadkach elektrownia jest kooperatywą wytwórczo-rolniczą, zależną tak jak młyn, od kooperatywy składowej.

Częściej jednak w każdej wsi, jak np. w powiecie Hradce Kralowe, powstaje zrzeszenie konsumentów elektryczności. Te zrzeszenia łączą się w Związek powiatowy, który w elektrowni zakupuje cały prąd. Jako nabywca prądu, Związek jest reprezentowany w zarządzie elektrowni jednym lub dwoma głosami. Do miejscowych zrzeszeń konsumentów elektryczności należą instalacje lokalne, małe linje, druty biegnące przez samą wieś. Duże linje należą w dwóch trzecich do Związku, w jednej trzeciej do powiatu. Zrzeszenia lokalnego nie należy identyfikować z gminą, chociaż obejmuje to samo terytorjum. Należenie do gminy jest obowiązkowe, do zrzeszenia — dowolne. O ile konsumenci nie stworzyli zrzeszenia, państwo broni ich interesów. Musimy kilka słów powiedzieć o elektryfikacji wogóle. Jest ona potężnym czynnikiem postępu w rolnictwie i jest zorganizowana na zasadach niekapitalistycznych.

Elektryfikacja Czechosłowacji systemem Régie Coopérative, została wprowadzona prawem z dnia 22 lipca 1919 r., które już zostało zrealizowane w znacznym stopniu.

Państwo przeznacza na budowę elektrowni 75 miljonów koron czsł. (§ 1). Aż do wysokości tej sumy, (która zresztą została już znacznie powiększona), państwo bierze udział w budowaniu elektrowni przez stowarzyszenia mieszane; prócz tego akcjonarjuszami elektrowni będą jednostki komunalne (ziemie, powiaty, gminy) same, lub wspólnie z kooperatywami konsumentów elektryczności, lub ich związków. Kapitał publiczny w tych przedsiębiorstwach musi sięgać 60% (§ 2).

Paragraf ten przewiduje zatem dwa rodzaje przedsiębiorstw: jedne utworzone przez państwo i jednostki komunalne, drugie utworzone przez państwo, jednostki komunalne i zorganizowanych konsumentów. W obydwóch wypadkach, prywatny kapitał może brać udział tylko w 40 procentach. Drugi rodzaj jest zrealizowaniem najczystszego systemu Régie Coopérative, choć sama nazwa, a zdaje się i teorja jej, ie

jest znana. Kapitał prywatny w rzeczywistości rzadko kiedy dosięga 40%.

Elektrownie zorganizowane na zasadzie powyżej przytoczonych przepisów, są uznane za przedsiębiorstwa użyteczności publicznej i przysługują im rozmaite ułatwienia (§ 3).

Elektrownie prywatne nie są wywłaszczone ale, jeżeli nie wyzyskują sił przyrody tak, jak tego wymaga interes publiczny, albo jeżeli sprzedają prąd po cenach zbyt wygórowanych, Ministerstwo Robót Publicznych ma prawo interwenjować i ta interwencja może być posunięta aż do obowiązkowej zmiany właściciela (§ 27).

Interwencja Ministerstwa Robót Publicznych nie jest despotyzmem, bo Ministerstwo przed interwencją zasięga rady „trybunału elektrycznego".

Prawo z dnia 2-go stycznia 1920 r. organizuje ten trybunał przewidziany w § 31 prawa z dnia 22-go lipca 1919 r.

Utworzona jest mianowicie Państwowa Rada Elektryczna, z 45-u osób, w której skład wchodzą, przedstawiciele ziem i innych jednostek komunalnych, przedstawiciele nauki, rolnictwa, przemysłu, rzemiosł, związków zawodowych, przedsiębiorstw elektrycznych, konsumentów elektryczności, urzędników i robotników elektrowni.

Rada ta miewa posiedzenia plenarne, pozatem wybiera z pośród siebie zarząd złożony z 10-u osób i organizuje rady lokalne, składające się z 3-ch osób.

Otóż te trójosobowe rady lokalne są sądami pierwszej instancji we wszelkich sprawach tyczących się elektryczności.

Ta specjalna procedura ustaliła już kilka zasad ogólnie przyjętych.

A mianowicie elektrownia uznana za przedsiębiorstwo użyteczności publicznej, nie ma prawa odmówienia prądu któremukolwiek z mieszkańców obwodu dla niej przeznaczonego.

Nikt nie jest zmuszony do korzystania z prądu z elektrowni, będącej przedsiębiorstwem użyteczności publicznej; można prąd abonować w elektrowniach prywatnych, lub też zupełnie nie korzystać z prądu elektrycznego.

Cena prądu się nie zmienia, jest jednakowa bez względu na odległość.

Ostatnia z tych zasad jest bezwzględna, pierwsza oczywiście jest uzależniona od stanu robót technicznych i nieraz powoduje współpracę elektrowni publicznych i prywatnych.

Specjalne sądownictwo o trzech instancjach (Rada lokalna z trzech, Zarząd złożony z 10-u osób, minister), złożone ze wszystkich zainteresowanych czynników, służy do rozstrzygania wszelkich sporów.

Elektryfikacja północno-wschodnich Czech jest skończona, środkowe Czechy są w połowie zelektryfikowane,

w południowych Czechach i na Morawach roboty elektryfikacyjne są prowadzone w przyśpieszonem tempie.

Już dziś w znacznej części państwa czechosłowackiego widzimy w najskromniejszych gospodarstwach drobnych rolników młocarnie, studnie, sieczkarnie elektryczne, nie mówiąc już o tem, że światło elektryczne rozjaśnia najodleglejsze chaty w Górach Olbrzymich.

Reforma rolna, tak jak ona była pojęta i zrealizowana w Czechosłowacji, — niezmiernie sprzyja rozwojowi kooperacji rolnej.

Reforma rolna, pozostawiając nietkniętemi dobra państwowe, komunalne i miejskie, oddając wielkie lasy magnaterji na rzecz państwa, pozostawiając dawnym właścielom ziemskim gospodarstwa od 150 do 500 ha, — zachowała dla swoich celów 900.000 ha, z których 500.000 ha w końcu 1924 roku będą już rozparcelowane i rozdane nowym posiadaczom. Pozostaje do rozparcelowania zatem tylko 400.000 ha. Reforma rolna jest więc w większej części zrealizowana, a w roku 1926 będzie ukończona.

Z analizy szczegółowej wynika, że na 175.000 ha, przyznanych 118.000 rodzinom, 18% nabywców dał proletarjat, nie posiadający wcale ziemi, 75% dali drobni właściciele ziemscy, posiadający mniej niż 5 ha, a 7% zaledwie stanowili nabywcy, którzy przed wprowadzeniem reformy rolnej mieli więcej niż pięć hektarów.

Z reformy rolnej korzystają zatem przeważnie drobni włościanie, posiadający mniej niż pięć hektarów.

Reforma rolna zmniejsza obszar wielkich posiadłości ziemskich. Naturalnie posiadłości te zmniejszają liczbę zatrudnionych robotników rolnych. Robotnicy rolni dzielą się na dwie kategorje: robotników dziennych, najmowanych na dniówki, co najwyżej na miesiące, dla których praca na roli jest tylko dodatkową i ordynarjuszy godzonych rocznie.

Otóż ordynarjusze tracący swą pracę z powodu reformy rolnej, mogą albo korzystać z reformy rolnej, albo też przysługuje im zapomoga dla bezrobotnych.

W większości wypadków wybierają oni tę drugą ewentualność, gdyż nabywca działków ziemi parcelowanych na skutek reformy rolnej, musi jednak posiadać własne fundusze, lub być dostatecznie znanym, aby uzyskać pożyczkę w „kampeliczce". Kredyt udzielany przez państwo jest minimalny, nie wystarcza on nawet dla małego właściciela rolnego, który powiększając tylko swoje gospodarstwo, nie potrzebuje stawiać budynków. Ordynarjusze przeważnie rezygnują z ziemi w obawie przed kosztami budowania zagród i zadawalniają się wsparciem na wypadek bezrobocia. Nawet przy zaprowadzeniu reformy rolnej odnajdujemy tedy wpływy koope-

ratywy kredytowej, zwłaszcza kooperatywy kredytowej wiejskiej.

Prawodawca doskonale sobie zdawał sprawę, że reforma rolna musi iść w parze z rozwojem kooperacji rolnej. W przeciwnym razie nastąpiłoby zmniejszenie produkcji, które mogłoby przybrać rozmiary katastrofy ekonomicznej.

Żeby temu zapobiec opracowano dla kooperatyw rolnych wszelkiego rodzaju, cały szereg wzorowych statutów przystosowanych do najrozmaitszych sytuacyj, które mogą wytworzyć się na tle reformy rolnej.

Przedewszystkiem—kooperatywa rolna wytwórcza, typu włosko-rumuńskiego, zalecana i popierana przez socjalistów, przez prawodawcę nie jest wzbroniona; — jest jednak obostrzona wielu zastrzeżeniami. Na czele takiej kooperatywy musi stać agronom, jeżeli już nie wyznaczony, to przynajmniej zaaprobowany przez Państwowy Urząd Ziemski. Każdy członek musi wpłacić udział, kooperatywa musi się poddać ścisłej kontroli Urzędu Ziemskiego; w niektórych wypadkach członkowie mogą być „ex officio“ usunięci (np. w razie lenistwa) etc.

Liczba kooperatyw typu włosko-rumuńskiego, które powstały na zasadzie prawa, jest bardzo mała.

Opracowano również statuty dla kooperatyw leśnych, pastwiskowych, rybackich i t. d.

W wypadku, gdy duży majątek ziemski, okrojony przez reformę rolną, chce sprzedać cukrownię lub gorzelnię, pierwszeństwo kupna mają kooperatywy rolne, odpowiednio zorganizowane. Jeżeli kooperatywy te odpowiadają wszystkim warunkom, przewidzianym przez prawo, korzystają one z pomocy państwa, która wyraża się między innemi gwarantowaniem pożyczek w instytucjach kredytowych.

Szczegółowa analiza statutów zaprowadziłaby nas zbyt daleko. Ograniczymy się do uwypuklenia zasadniczych myśli prawa, a mianowicie:

Prawodawca nie lęka się żadnego postępu, ale stawia gwarancje, które nie pozwalają, by postępowi towarzyszyło zmniejszenie się produkcji. A zatem kooperatywy przystosowane do reformy rolnej muszą odpowiadać wymaganiom prawnym, które idą bardzo daleko, gdy chodzi o przygotowanie zawodowe i kwalifikacje techniczne, oraz muszą poddawać się surowej kontroli ze strony państwa, reprezentowanego przez Państwowy Urząd Rolny Ziemski.

Państwowy Urząd Ziemski ma wszelkie środki dla rozwiązania kooperatywy, która roli swej nie spełnia, tak jak ma wszelkie środki, dla podniesienia i popierania kooperatyw wykazujących zapał i dobre intencje.

Dla kooperatyw typu włosko-rumuńskiego, dla kooperatyw leśnych, pastwiskowych i rybackich przyjęto jedną ogólną zasadę. Ziemia, las, pastwisko, jezioro, majątek ziemski, czyli wogóle majątek nieruchomy, pozostaje własnością państwa. Kooperatywy są tylko dzierżawcami, które mają prawo używalności na czas pewien i na określonych warunkach.

Udanie się reformy rolnej zależne jest od trzech czynników: kredytu, kultury włościan — nowonabywców i zdolności administratorów, reprezentujących państwo.

Kredyt jest. Widzieliśmy potężną organizację kredytu szerokich mas.

Drobni rolnicy już dawno przed wojną wykazali zdolności i wytrwałość w organizowaniu instytucyj kolektywnych: zdolności te były najważniejszym czynnikiem odrodzenia narodowego.

Co do administratorów — to przyznać należy, że rząd czechosłowacki umiał na wysokie stanowiska administracyjne — zamiast dawnych biurokratów austrjackich — wysunąć ludzi zasłużonych w pracy i życiu narodowem. Tacy ludzie jak Antoni Pavel z Centralnego Urzędu Ziemskiego, lub jak inżynier Karol Vanoucek z Ministerstwa Robót Publicznych, pierwszy cały oddany reformie rolnej, drugi — elektryfikacji, dają pełną gwarancję, że państwo nie będzie synonimem głupich utrudnień i szkodliwych szykan, lecz będzie wyższą siłą intelektualną. która pobudza i kieruje dużemi zdolnościami pracowitego, inteligentnego, oszczędnego, trzeźwego i łagodnego ludu czeskiego [1]).

---

[1]) Bibljografja:

Dr. L. F. Dvorak — Druzstevnictvi ceskoslovenske (ruch spółdzielczy czeskosłowacki).

Kooperacja i ubezpieczenia socjalne w Czechosłowacji, praca zbiorowa pod redakcją Klimta.

Hradec Kralové — praca zbiorowa na cześć p. Ulricha, burmistrza miasta Hradec Kralové.

Vyrocni Sprava elektrotechnickeho svazu okresu v Koline. (Sprawozdanie Związku elektrycznego powiatów Elby środkowej w Kolinie.

Pozemkova Reforma (Refprma roolna. miesięcznik № 8 r. 1924 artykuł Karola Viskovsky'ego „Stan rolnictwa i reforma rolna w Czechosłowacji".

Pozemkova Reforma № 4, r. 1924, artykuł p. K. Velth „Reforma rolna i kooperacja".

Predpisy a normalle Elektrotechnického Svazu Ceskoslovenského, 1920. (Prawa i instrukcje Związku Elektrycznego Czechosłowacji).

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Połączenie Hurtowni Z. P. S. S. i Z. R. S. S.

W dn. 29 grudnia 1924 r. podpisana została umowa przez Rady Nadzorcze Zw. Pol. Stow. Spoż. i Zw. Rob. Sp. Spoż., ustalająca warunki połączenia wydziałów gospodarczych obu tych Związków w jedną Hurtownię, faktycznie już od dn. 1 stycznia b. r.

Umowa ta „in extenso" podana została w № 1 „Społem" w b. r. Tutaj podajemy najważniejsze postanowienia umowy.

Przedewszystkiem umowa przewiduje rozdział działalności gospodarczej i instrukcyjno-propagandystycznej pomiędzy odrębne organizacje, t. j. istnienie oddzielnie Hurtowni, a oddzielnie t. zw. u nas Związków Rewizyjnych, przyczem Hurtownia miałaby być wspólna, a Związki Rewizyjne odrębne.

Rozdział ten, jak wynika z treści całej umowy, przyjęty został niedlatego, aby obie strony przekonane były o wyższości systemu oddzielnej Hurtowni, nad systemem organizacji jednolitej, ale właśnie dla umożliwienia istnienia odrębnego — dwóch związków dwóch rewizyjnych.

O ile jednak na sprawę podziału organizacyjnego dwóch rodzajów działalności spółdzielczej—zapatrywania w świecie spółdzielczym nie są bynajmniej ustalone i oba typy są mniej więcej z równem powodzeniem stosowane (typ dwóch organizacji w Anglji, Francji, Belgji, Niemczech i t. p. typ jedności organizacji w Szwajcarji, Szwecji, Norwegji i t. p.) o tyle nie ulega wątpliwości, że utrzymanie dwóch organizacji o jednakowym zakresie działania, utrudnia konsolidację stowarzyszeń w poszczególnych miejscowościach i dlatego utworzenie wspólnej Hurtowni uważać należy, jedynie na pierwszy krok do całkowitej konsolidacji ruchu i należy mieć nadzieję, że wślad za nim pójdzie również i połączenie związków, ideowych.

Postanowienia o niedopuszczalności finansowania Związków przez wspólną Hurtownię należy uważać za nacisk wywierany przez nią w tym kierunku, a postanowienia o współdziałaniu Związków Rewizyjnych, szczególniej w sprawie połączeń stowarzyszeń, mają ułatwić konsolidację ruchu w okresie przejściowym.

Ważnem postanowieniem jest sprawa likwidacji hurtowni Z. R. S. S., jako spółdzielni przejętej w znaczeniu ustawy, już od 1 stycznia b. r. i funkcjonowanie hurtowni Z. P. S. S., jako wspólnej—aż do czasu formalnego połączenia w kwiet-

niu. Oznacza to szybkie tempo połączenia, które jest oczywiście wskazane.

Tym sposobem długoletnie usiłowania, mające na celu doprowadzenie do konsolidacji ruchu spółdzielczego w Polsce— zaczynają się realizować, a opinja spółdzielcza, tak dobitnie wypowiedziana na listopadowym kongresie powszechnym, nie pozostała bez wpływu.

Jesteśmy na drodze do całkowitej konsolidacji, a rezultatów jej dzisiaj przewidzieć niepodobna.

Dzień spółdzielczości w Polsce.

Z inicjatywy Towarzystwa Kooperatystów, w dniu 10 grudnia ub. r. odbyła się konferencja, w sprawie zorganizowania „Dnia spółdzielczości" w Polsce. Wzięli w nich udział przedstawiciele następujących organizacyj spółdzielczych: Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, Związku Rewizyjnego Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych, Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej,Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczych i Handlowych, Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Krajowego Patronatu Spółdzielni Rolniczych, Związku Spółdzielni Budowlanych. Po wysunięciu szeregu projektów i dyskusji, postanowiono „dzień ten *zorganizować dn. 1 czerwca b. r.*

Do Komitetu Centralnego „Dnia Spółdzielczości" postanowiono zaprosić: Ks. patrona Stanisława Adamskiego, pp. Jana Bieleckiego, inż. Zygmunta Chmielewskiego, Franciszka Dąbrowskiego, Antoniego Kleniewskiego, Zygmunta Kmitę, prof. Ludwika Krzywickiego, Janusza Kwiecińskiego, dyr. Romualda Mielczarskiego, Piotra Załuskiego, i posła Zygmuta Zarembą, z prawem kooptacji dalszych osób. W szczególności przedstawicieli związku zawodowych pracowników i innych organizacyj społecznych, zainteresowanych ruchem spółdzielczym.

Oprócz Komitetu Centralnego mogą powstać wszędzie, gdzie to możliwe, komitety lokalne (okręgowe).

Po omówieniu w ogólnych zarysach programu i organizacji obchodu, — szczegóły zostawiono do roztrzygnięcia Komitetowi Centralnemu.

Czynności bankowe w spółdzielniach kredytowych.

Brak odpowiedniej ustawy bankowej, któraby regulowała zakres operacji, sposób ich dokonywania oraz warunki wewnętrznej organizacji przedsiębiorstw kredytowych, dawał

się nieraz dotkliwie odczuwać zarówno przy tworzeniu, jak i prowadzeniu tych zakładów. Dużo również przeszkód z tego powodu doznawały w swej działalności spółdzielnie kredytowe. Tu i owdzie przy rejestrowaniu statutów spółdzielni, sądy zaprzeczały im prawa do używania w firmie wyrazu „bank", to znowu skreślano ze statutu te czy inne czynności bankowe, które, aczkolwiek uprawiane przez banki akcyjne, nie były — zdaniem sędziego rejestrowego — właściwe dla spółdzielni i t. d.

Koniec tym wątpliwościom kładzie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia r. z. o wykonywaniu czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami (Dz. Ust. Nr. 114 poz. 1018).

W rozporządzeniu—tem spółdzielniom poświęcono cały rozdział, składający się z §§ 81 — 87. W myśl zawartych w nim przepisów, spółdzielnie mogą bez wyjednywania osobnego zezwolenia (koncesji) wykonywać następujące czynności:

a) udzielanie członkom kredytu osobistego (pożyczki skryptowe, dyskonto weksli, rachunki bieżące zabezpieczone,

b) przyjmowanie wkładów pieniężnych z prawem wydawania dowodów wkładowych imiennych,

c) wydawanie przekazów, czeków i akredytyw, oraz dokonywania wypłat w granicach państwa,

d) kupno i sprzedaż na rachunek własny, oraz na rachunek osób trzecich, papierów procentowych państwowych i samorządowych, listów zastawnych, akcyj central gospodarczych i przedsiębiorstw, organizowanych przez spółdzielnie, ich związki lub centrale gospodarcze, oraz akcyj Banku Polskiego,

e) odbiór wpłat na rachunek osób trzecich (inkaso),

f) przyjmowanie subskrypcyj na pożyczki państwowe i komunalne, oraz na akcje przedsiębiorstw, wyżej wymienionych,

g) zastępstwo czynności na rzecz Banku Polskiego i banków państwowych,

h) przyjmowanie do depozytu papierów wartościowych i innych walorów oraz wynajmowanie kasetek.

Do wykonywania innych czynności bankowych, jak również czynności giełdowych na giełdach pieniężnych, potrzeba uzyskania zezwolenia Ministra Skarbu (koncesji). Zezwolenie takie jednakże otrzymać mogą tylko spółdzielnie, należące do związku rewizyjnego.

Zmiana statutu spółdzielni kredytowej w kierunku rozszerzenia działalności na czynności, wymagające koncesji, może ulec zarejestrowaniu nie wcześniej, jak po przedsta-

wieniu sądowi odpowiedniego zezwolenia Min. Skarbu. Spółdzielnie, które dotąd czynności te wykonywały, mogą uprawiać je i nadal, o ile przed 1 lipca r. b. uzyskają wymagane zezwolenie.

Rozporządzenie zawiera również przepisy, stanowiące poniekąd uzupełnienie ustawy o spółdzielniach w zakresie sposobu wykonywania niektórych czynności, obowiązków organów kierowniczych i kontrolujących, oraz wewnętrznej organizacji spółdzielni kredytowej. Do przepisów takich należą: 1) ograniczenie praw członków zarządu i rady, oraz urzędników co do korzystania z kredytu, wyłącznie za każdorazowem zezwoleniem rady nadzorczej, 2) obowiązek umarzania kosztów organizacji spółdzielni w przeciągu pierwszych 10 lat jej istnienia, 3) oznaczenie granicy maksymalnego zadłużenia spółdzielni nie wyżej sumy kapitałów własnych i łącznej odpowiedzialności dodatkowej członków, 4) szczegółowe przepisy, dotyczące wydawania książeczek wkładowych na okaziciela, przyjmowania depozytów, postępowania z zastawami ruchomemi, przyjętemi na zabezpieczenia udzielanych pożyczek, 5) przepisy dotyczące obowiązków dyrekcji, rady nadzorczej i urzędników.

Ogólny nadzór nad bankami sprawuje Minister Skarbu, któremu nadto w stosunku do spółdzielni kredytowych przysługuje prawo wyznaczenia komisarza rządowego lub odebrania koncesji, jeżeli działalność spółdzielni sprzeciwia się przepisom prawa lub statutu, albo też okaże się szkodliwą dla interesu publicznego.

Wydanie rozporządzenia w znacznym stopniu ułatwi układanie statutów spółdzielni kredytowych; zamiast bowiem wyszczególniać czynności, które spółdzielnia zamierza wykonywać, wystarczy zamieścić przepis, w myśl którego spółdzielnia uprawiać będzie wszystkie czynności bankowe, wyszczególnione w § 81 rozporządzenia. *J. K.*

Waloryzacja wkładów w spółdzielniach.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych pozostawiło w zawieszeniu sprawę waloryzacji wkładów oszczędnościowych, złożonych w spółdzielniach. Art 42 rozporządzenia przewiduje wydanie osobnych w tej mierze przepisów. Sprawa ta została ostatecznie uregulowana rozporządzeniu Prez. Rzecz. w d. 27 grudnia r. z. (Dz. Ust. № 115, pow. 1024, § 1 p. 9).

Przerachowanie wkładów w spółdzielniach opiera się na tych samych zasadach, co przerachowanie udziałów. Punktem wyjścia dla jednych i drugich są przepisy rozpo-

rządzenia Prez. Rzecz. z d. 25.6 1924 o bilansowaniu w złotych (Dz. Ust. № 55 poz. 542), przyczem wyprowadzony z bilansu złotowego „kapitał własny“ spółdzielni, ulega podziałowi pomiędzy fundusze: zasobowy, społeczny i specjalne oraz udziały i *wkłady* w stosunku do wysokości tych kapitałów, przeliczonych na złote według kursu z dat ich utworzenia, powiększenia lub zmniejszenia. Gdyby jednakże „kapitał własny“ okazał się mniejszy od połowy funduszów zasobowego, społecznego i specjalnych razem wziętych, to przeliczenie zarówno udziałów, jak wkładów następuje według relacji 1 zł. = 1.800.000 mkp.

Przepisy powyższe nie uchylają ważności umów, zawartych przed dniem 21 maja 1924 r. co do innego sposobu przerachowania wkładów.

J. Kw.

ZAGRANICA.

Kooperacja spożywców i oszczędności ludowe w Szwecji.

Związek Szwedzkich Kooperatyw Spożywców, pragnąc zużytkować w ruchu spółdzielczym oszczędności członków kooperatyw spożywców, już w roku 1908 utworzył Wydział Oszczędnościowy (Centralną Kasę Oszczędności), dla której przy stowarzyszeniach lokalnych potworzone zostały kasy pomocnicze.

Za oszczędności złożone odpowiadał w całości Związek. Stowarzyszenia służyły tylko jako filje dla wpłaty i wypłaty oszczędności. Oprócz oszczędności Centr. Kasa Oszczędn. przy Związku, przyjmowała depozyty i lokaty. Zarówno wkłady, jak depozyty i lokaty mogły być przyjmowane tylko od spółdzielni związkowych lub ich członków, ze względu na przepisy ustawy bankowej.

System ten rozwija się bardzo dobrze. Oto liczby:

	Wkłady Oszczędn.			Depozyty		Lokaty		Razem
	Ilość kas. pomocn.	*Ilość wkładów*	*Suma w tys. kor. szw.*	*Ilość*	*Suma w tys. kor.*	*Ilość.*	*Suma w tys, kor.*	*Suma w tys. kor.*
1908	1	6	3	—	—	—	—	3
1910	133	3714	458	—	—	—	—	458
1913	170	9772	1817	—	—	—	—	1817
1916	181	14462	3435	—	—	—	—	3435
1919	219	23143	9204	18	90	1	1	9295
1922	355	31271	12158	713	2047	761	2092	16297

Stopa procentowa od wkładów była mniej więcej o 0,5 do 1% wyższa niż płacona przez banki prywatne.

Oprócz związku prowadziły kasy oszczędności na swój rachunek niektóre większe spółdzielnie spożywców. W 1922 r.. widzimy takich spółdzielni 38. — Że to są największe spółdzielnie szwedzkie, dowodzi fakt, że obejmują one $^1/_4$ część członków i $^1/_4$ część obrotu wszystkich spółdzielni związkowych.

Ruch wkładów oszczędności w spółdzielniach — tych tak się przedstawiał:

Rok	Ilość spółdzielni	Ilość wkładów	*Suma wkładów w tysiącach koron szw.*
1910	18	722	67.—
1913	15	2771	156.—
1916	18	5224	319.—
1919	10	4248	553.—
1922	38	16053	1987.—

Zmniejszenie ilości spółdzielni w r. 1913 i 1919 tłomaczy się, że część spółdzielni wolała przejść na kasy pomocnicze Związku, aniżeli przyjmować wkłady na własny rachunek.

Główne pozycje oszczędności w spółdzielniach stanowią niepodjęte zwroty od zakupów, automatycznie przechodzące na konta wkładowe. Dlatego to wkład przeciętny w spółdzielni jest trzy razy prawie mniejszy aniżeli w Związku (123 i 388 korzs).

Kasy oszczędności przy spółdzielniach spożywców i Związku cieszą się się poparciem związków zawodowych. Na kongresie Szwedzkiej Generalnej Konfederacji Pracy w 1822 r. przy rozpatrywaniu wniosku o utworzenie Banku Robotniczego, zdecydowano zamiast tworzyć taki bank, zalecić popieranie spółdzielczych kas oszczędności.

Stanowisko to jest zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę następujący skład społeczny szwedzkich kooperatyw spożywców:

Robotnicy przemysłowi	53,9%
„ rolni	5,6„
Rolnicy	18,4„
Urzędnicy	10,5„
Rzemieślnicy	2,9„
Inni	8,7„

Nowe formy kooperacji kredytowej w St. Zjedn. A. P.

Stany Zjednoczone Am. Półn. chadzają swojemi drogami w bardzo wielu sprawach. Dotyczy to również i kooperacji.

Kooperacja spożywców rozwija się tam jeszcze dosyć słabo i to głównie między emigrantami z innych krajów (finlandczycy, żydzi, trochę polacy). Natomiast mają Stany Zjednoczone kilka specjalności w zakresie kooperacji, stanowiących typy im tylko właściwe. Tu należą kooperatywy telefoniczne farmerów amerykańskich, tu należą wspaniale rozwijające się wielkie banki robotnicze. O typach tych pisaliśmy już dawniej w „Rzeczpospolitej Spółdzielczej". Obecnie chcemy zwrócić uwagę czytelnika na amerykańskie kooperatywy kredytowe w nowem, ciekawem zastosowaniu do potrzeb kredytowych pracującego spożywcy, a więc do kredytu konsumcyjnego. Wiadomości o nich podaje komunikat maszynowy Wydziału Spółdzielczego Międzynarodowego Biura Pracy—Wydziału doskonale prowadzonego przez znanego kooperatystom polskim z ogólnokrajowego Kongresu Spółdzielni Spożywców, p. Fauquet.

Są to tak zwane „Credit Unions", czyli Związki Kredytowe. Wyjąwszy odpowiedzialność członków, która w tych spółdzielniach ograniczona jest do zadeklarowanych udziałów, pod każdym innym względem spółdzielnie te zbliżone są do kas Raiffeisena. O ile jednak kasy Raiffeisena rozpowszechniały się prawie wyłącznie na wsi, o tyle „Związki kredytowe" działają, jak dotychczas, przeważnie w wielkich miastach (Boston, New-Jork). Członkami ich są głównie robotnicy i urzędnicy, najczęściej jednego wielkiego przedsiębiorstwa, fabryki, lub zw. zawod. a więc dobrze się znający między sobą. Mają one na celu zwalczanie lichwy pieniężnej, której ofiarami padają w mielkich miastach te właśnie warstwy.

Wysokość udziałów w tych spółdzielniach jest stosunkowo, szczególniej na Amerykę niewielka (5 do 10 dolarów). Oprócz tego spółdzielnia przyjmuje wkłady oszczędnościowe swych członków. W zasadzie spółdzielnie te udzielają kredytu „produkcyjnego". W spółdzielniach wiejskich jest to termin zrozumiały. W miejskich natomiast przeznaczonych dla warstw żyjących z płacy zarobkowej, musiał ulec znacznemu rozszerzeniu. Oto np., jak rozumie kredyt „produkcyjny" dla rodziny robotniczej, Związek Kredytowy Robotniczy w Bostonie. Pożyczki udzielone tam zostały: na pokrycie kosztów związanych z urodzeniem dziecka, na zaopatrzenie się w odzież na zimę, na leczenie zębów, na zapłatę zaległego komornego (wskutek braku pracy). Pożyczki te wydawane były w wysokości 50—75 dolarów, a spłacane (bardzo regularnie) ratami tygodniowemi po 2 do 4 dolarów. Pożyczki na cele zbytku nie były udzielane. Każdy pożyczający musi przedstawić dwóch poręczycieli, a o ile

pożyczka przekracza 50 dolarów — gwarancję rzeczową np. polisę ubezpieczeniową.

Związki kredytowe amerykańskie bardzo skutecznie zwalczają lichwę wśród robotników. Major James Curley na podstawie przeprowadzonej przez siebie ankiety stwierdza, że w 1915 r. robotnicy w Bostonie zostawiali tygodniowo wynagrodzenie za pół dnia pracy na zaspokojenie pretensji lichwiarzy, przyczem pobierali ci ostatni w większości wypadków 180% rocznie. Od chwili powstania „Związków Kredytowych", które pobierają od pożyczek mniej więcej 8% rocznie — połowa lichwiarzy w Stanie Massachusets zniknęła. Inni zmniejszyli swoje „interesy„ do połowy.

Poniższa tablica ilustruje rozwój spółdzielni w jednym tylko Stanie Massachusets od 1910 r.

Rok	*Ilość spółdzielni*	*Ilość członków*	*Ilość pożyczających*	*Sumy w dolarach:* *Udziałów*	*Wkładów oszczęd.*	*Pożyczek*
1910	1	105	64	1.670	605	1.743
1915	47	7.846	2.887	252.218	142.592	362.430
1921	82	32.226	12.180	2.134.487	1.912.685	3.002.765

Zwraca uwagę mała ilość pożyczających w stosunku do członków. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że wkłady oszczędnościowe są przyjmowane tylko od członków, i że tym sposobem spółdzielnia jest właściwie organizacją zarówno wkładców jak i pożyczających.

W Stanie New Yorku istniało w 1924 r. 106 związków kredytowych z sumą 6.683.621 dolarów udziałów i 7.584.453 dolarów pożyczek; natomiast oszczędności wynosiły tylko sumę 658.432 dolarów, co oznacza, że w związkach kredytowych tego stanu udziały traktowano jako wkłady oszczędnościowe.

Widzimy zatem, że obok wielkich spółdzielczych banków robotniczych — związki kredytowe amerykańskie przedstawiają bardzo ciekawe zjawisko spółdzielcze.

Ruch spółdzielczy a handel prywatny na Litwie.

Niezbyt wiele lat istnienia liczy litewski ruch spółdzielczy. Możliwości rozwoju stworzyła mu rewolucja 1905 roku. Wówczas to powstał cały szereg spółdzielni i parę związków, gospodarczo zresztą dość słabych. Na ich czele stanęli miejscowi działacze, reprezentujący zarazem bardzo nikłą, narodową, litewską warstwę ludności. Przez lat dwadzieścia ruch ten rozwijał się dość wolno i raczej wszerz niż wgłąb. Nie dorównał w każdym razie ruchowi spółdzielczemu

w Estonji i Łotwie, na którym się wzorował i który usiłował doścignąć.

Szybki rozwój ruchu zaczął się dopiero po wojnie—jak zresztą i w innych państwach „nowych". Zaznaczyć pozatem należy, że terenem na którym działają stowarzyszenia spółdzielcze, jest prawie wyłącznie wieś, co jest zresztą zupełnie naturalnem, przy rolniczej strukturze Litwy. Obecny stan ruchu przedstawia się następująco: 520 spółdzielni rolniczych, 55 związków, gospodarczych i ideowych tych spółdzielni, 40 mleczarń spółdzielczych, 310 spółdzielni kredytowych. Z liczby tej, spółdzielni o charakterze narodowo—litewskim, cieszących się poparciem rządu, naliczono prawie 800.

Od paru lat coraz wyraźniejszym stawał się fakt, że coraz bardziej wzmagający się, a na spółdzielczych zasadach oparty handel litewski, wytwarza coraz silniejszą konkurencję pośrednictwu prywatnemu i prawie wyłącznie nie litewskiemu. Dość słabe początkowo współzawodnictwo, łącząc stopniowo momenty socjalne z narodowemi, często nacjonalistycznemi, zmieniło się w końcu z otwartą wojnę handlową. Wynik tej walki dla handlu prywatnego był bardzo niepomyślny. Nie bez znaczenia dla takiego wyniku, było też i gospodarcze przesilenie, które nie oszczędziło i Litwy.

Według miarodajnych, oficjalnych cyfr, obrót spółdzielni za ostatni (1923) rok wynosił 4.121.843 lirów, przy obrocie 1.605.092 lirów w r. 1922. W coraz większym stopniu opanowywały organizacje spółdzielcze obrót narzędziami do uprawy ziemi, rolniczemi, sztucznemi nawozami i innemi artykułami. Równocześnie przy wydatnem poparciu litewskiego Banku Rolnego i innych państwowych instytucyj kredytowych,zdobywały coraz poważniejszy udział w eksporcie towarów rolniczych.

Współzawodnictwo to odczuwali na swojej skórze zarówno kupcy kłajpedzcy, którzy do niedawna skupiali cały nieomal eksport litewski, jak i kupcy i agenci handlowi litewscy. I jeśli stan ten dał się dotkliwie odczuć w świecie handlowym Kłajpedy, pozostającym w ścisłych gospodarczych stosunkach z Niemcami z jednej, a z Kownem z drugiej strony, to dla prywatnego handlu litewskiego, ten rozwój spółdzielni stał się wprost katastrofą. Świadczy o tem ogromna ilość protestowanych weksli i z każdym dniem zwiększający się zastęp firm, ogłaszających niewypłacalność. Sądy są poprostu przepełnione skargami. Ponadto przewiduje się po 1 stycznia ogłoszenie szeregu likwidacyj, gdyż w warunkach handlowych, jakie wytworzyły się na Litwie, spora ilość firm, nie będzie chciała nawet odnawiać patentów. Tak przynajmniej twierdzą sami kupcy.

Biadanie i malowanie swojej sytuacji przez kupców, możliwie najczarniejszemi kolorami, w celu uzyskiwania różnych ulg, zdarzały się już wprawdzie na Litwie parokrotnie w latach poprzednich. Nigdy jednak jeszcze w sposób tak jaskrawy nie uwydatniła się walka między pośrednictwem prywatnem a spółdzielczością. Zaznaczyć przytem należy, że opanowywanie i handlu wewnętrznego i eksportu, zbiegło się z uzyskaniem nadzwyczajnie korzystnego bilansu handlowego, w którym stosunek eksportu do importu przedstawia się jak 3:2, a więc bardzo poważną nadwyżką eksportu.

Stanu tego nie może zmienić lub osłabić argumentacja i agitacja pośrednictwa prywatnego. Jego twierdzenia, iż wzrost eksportu (bez udziału kupców), to wynik nie odpowiednio prowadzonej polityki i działalności gospodarczej, a nadzwyczajnych i szybko mijających konjunktur,—nie wytrzymuje krytyki. Nie pomogły tu: stuletnie doświadczenie i paruset letnia tradycja. Lepsze formy, lepsza organizacja spółdzielcza, wypierają dawne i gorsze.

A walką między spółdzielczością a pośrednictwem prywatnem na Litwie raczej dopiero zaczęta I z każdymdniem, chociaż nieznacznie, ale przybiera — i na rozmiarach i na ostrości.

(*Według „Der Osten"*)

Obrót Hurtowni angielskiej i szkockiej w stosunku do całkowitego spożycia W. Brytanji.

Na zasadzie zestawień Komisarza Ceł i Podatków pośrednich, oraz statystyki Hurtowni Angielskiej i Szkockiej (brak w zestawieniu Hurtowni Irlandzkiej), można wyprowadzić następujące cyfry, dotyczące udziału tych hurtowni w handlu herbatą, cukrem i tytoniem.

	Konsumcja ogólna	*Sprzedano przez hurtownie*	%
Herbata	384.067.308 ft. ang.	51.060.354 ft. ang.	13,3
Cukier	28.718.865 cwt.	4.121.540 cwt.	14,3
Tytoń	127.553.153 ft. ang.	2.522.265 ft. ang.[1])	2,0

Napozór liczby te są stosunkowo niepomyślne dla kooperacji angielskiej, ponieważ stowarzyszenia spożywców obejmują wraz z rodzinami około 50% ludności W. Brytanji. Należy jednak uwzględnić brak w zestawieniu powyższem Hurtowni Irlandzkiej (przeważnie rolniczej) oraz tych ilości, które stow. spoż. nabywają z innych źródeł, niż własne hurtownie. Przyczem liczby dotyczące ogólnej konsumcji, szczególniej

[1]) Nie uwzględniono sprzedaży papierosów.

herbaty, budzą pewne wątpliwości. Konsumcja około 9,5 ft. ang. (453 gr.) herbaty na głowę ludności — to stanowczo za wiele. Prawdopodobnie liczbą tą objęta jest herbata (a może i tytoń), która następnie uległa wywozowi z Anglji do innych krajów.

Kronika Społeczna i Gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Zbiory światowe zboża: nieurodzaj, sprawa aprowizacji w Polsce; kwestja taniego chleba. — Kryzys agrarny: Polska i Francja. — Międzynarodowy trust stalowy: jego przyczyny, możliwości i następstwa.

Niewątpliwe jest, że urodzaj wszechświatowy w 1924 roku był zły. Przytem, co się tyczy półkuli północnej, to nietylko była ilość ziarna mniejsza, ale jakość jego gorsza. Pomyślniejsze są wiadomości z półkuli południowej, ściślej mówiąc, z Argentyny i Australji. Urodzaj wszechświatowy 1924 roku w stosunku do urodzaju roku ubiegłego stanowił dla pszenicy i owsa 90%, dla kukurydzy 81%, dla jęczmienia 80%.

Na terenie półkuli północnej Kanada ma ogromny, bo 60% spadek zbiorów zboża chlebowego, wynikający w przeważnej mierze ze zmniejszenia płaszczyzny obsiewu; mamy również zmniejszenie powierzchni obsiewu i w Stanach Zjednoczonych, dochodzi ona tam do 7,7%. Zbiory żyta w Europie wyniosły w 1924 roku 171,4 milj. dz. a 1923 roku 201,5 milj. dz. czyli spadek jest poważny. Światowy urodzaj żyta również jest mniejszy. Dla roku 1924 wynosił—203,3 milj. dz. a w 1923—240 milj. dz. Zbiory ryżu i kukurydzy także są mniejsze.

Co się tyczy produkcji pszenicy, najważniejszego z 4-ch zbóż na rynku międzynarodowym, to jest ona następująca:

Produkcja pszenicy (w milj. kwintali). [1])

	1924 (24/25)	1923 (23/24)	1918 — 22 przeciętna
Europa (23 kraje)	271,8	312,8	264,1
Kanada i Stany Zjednoczone .	306,8	342,9	313,0
Argentyna	51,8	67,2	51,2
Azja (5 krajów)	109,3	112,6	101,5
Afryka północna (4 kraje) . .	22,3	29,1	22,9
Razem 35 krajów:	762,0	863,7	752,7

Sytuacja aprowizacyjna w krajach importujących zboże jest dosyć ciężka, nietylko dlatego, że wykazują one spadek produkcji rolnej, ale ponieważ będą musiały czerpać ze zmniejszonego zapasu światowego.

---

[1]) Bulletin de Statistique Agricole et Commerciale, Rome, 1924, Nomembre.

Stan ten ilustruje następujące zestawienie dla Europy, Egiptu i Japonji (w milj. dz.) [1])

	1922/23	1923/24	1924/25
Zbiory	297	363	317
Import	156	170	?
Spożycie	453	533	?

Widzimy więc wzrastające spożycie, które obecnie tembardziej da się odczuć wskutek nieurodzaju. Co się tyczy pszenicy, to przewidywania Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie są dość pomyślne. Obliczenie dla zbiorów w krajach importujących wynosiły przy końcu 1924 roku 213,7 milj. kwintali. Ilość rozporządzalnego eksportu na okres od 6 sierpnia 1924 r. do 31 lipca 1925 — równa jest około 225 milj. kw. co razem daje 438 milj. kwintali. Konsumcja zaś pszenicy w krajach importujących w 1923/24 roku wynosiła 420,3 milj. kw. Z czego wynikałoby że deficytu niema, owszem jest pewna nadwyżka. Wszakże jeżeli weźmiemy pod uwagę nie jedną pszenicę, ale wogóle zboże chlebowe, to stosunki przestawiają się gorzej. Nadwyżka eksportowa w 1924 roku jest mniejsza niż w 1923 roku. Oczywista też, że statystycznie ujęta ilość rozporządzalnego eksportu nie będzie jednoznaczna z możliwością całkowitego spożycia.

Wskutek złych urodzajów i braku pokaźnej światowej nadwyżki produkcji zbożowej, ceny pójdą w górę. Wzrost cen wpłynie na zmniejszenie spożycia, ewentualnie na zmianę zapotrzebowań ziemiopłodów. Wpłynąć to znów może w swoisty sposób na produkcję rolniczą następnego okresu gospodarczego.

Wskaźniki cen zbóż. [2])
(cena z I-ej połowy 1914 roku = 100).

Pszenica.

Okres tygodn.	Liverpol	New Jork	Chicago	Berlin	Warszawa
2-IV—7/VI	113,4	122,4	116,4	86,7	108,4
25 — 30/VIII	141,5	143,0	137,3	110,5	134,4
1 — 6/IX	—	142,9	137,7	114,1	135,1
8 — 13/IX	—	—	—	119,2	142,3

Żyto.

2—7/IVI	117,4	116,6	84,5	83,0
25—30/VIII	122,4	142,8	104,4	129,7
1—6/IX	—	155,4	114,7	126,1
8—13/IX	—	—	123,1	129,1

Wskaźniki wzrastają wydatnie. Wskaźnik Warszawski przewyższa nawet wskaźniki innych krajów.

---

[1]) Wirtschaftsdienst, H. 44, 31/X.24.

[2]) Urodzaj 1924 r. i przewidywania aprowizacyjne (Przegląd Gospodarczy Nr. 19 1-X-24).

Na międzynarodowych rynkach zbożowych ceny przekroczyły poziom przedwojenny; przewyżka ta dochodzi nieraz do 50%. Gwałtowne tempo tej zwyżki odbija się szkodliwie na życiu społecznem.

Stosunkowy poziom rzeczywistych cen różnych rynków między sobą był następujący:

Ceny żyta w dolarach za 100 kg. [1])

Średnio ważona cena dla Polski	Warszawa	Berlin	Paryż	Chicago	Czecho-słow.	Rok
3,11	2,80	3,15	3,77	2,77	—	1913
	2,74	3,58	4,30	3,29	—	1922
	2,23	3,33	4,11	2,79	3,34	1923
	1,28	4,93	5,31	5,20	6,16 (listop.)	1924

Przed wojną najniższe ceny żyta były w Stanach Zjednoczonych, po wojnie żyto najtańsze jest w Polsce. W ciągu 1922 i 1923 roku ceny żyta były niższe niż przed wojną, podczas kiedy na innych rynkach ceny były wyższe. Jeżeli weźmiemy dla porównania nie cenę średnią dla całej Polski, lecz przedwojenną cenę rynku warszawskiego, to jedynie rynek berliński notował większą zniżkę.

Ceny pszenicy w złotych za 2 = 100 k . [2])

(w listopadzie)

Warszawa	26,00
Berlin	27,57
Liverpol	24,34
New Jork	27,07
Chicago	24,30

Jeżeli wyłączymy rynek Chicagoski, to ceny innych rynków są wyższe niż na rynku warszawskim. Towar zawsze dąży tam, gdzie jest cena wyższa. Trzeba się będzie liczyć z koniecznościami eksportu zboża chlebowego z Polski. Sprawa ta jest związana z wystarczalnością zbiorów bieżącego roku w Polsce. Ogólny zbior 4-ch zbóż w 1924 roku w stosunku do przeciętnej przedwojennej stanowi 87,8%, a w stosunku do 1923 roku — 81,9% a trzeba zaznaczyć, że 1923 rok był rekordowy, wykazując zbiór wyższy od przeciętnej normy przedwojennej. Czysty zbiór 4-ch zbóż na głowę ludności w roku gospodarczym 1924/25 daje 296 kg, przeciętnie zaś w latach przedwojennych (1909—1913)—337 kg. Jeżeli dodamy jeszcze do tego remanenty zbożowe, to widać, że konjunktury aprowizacyjne nie są bardzo złe.

Istotnie są gorsze, niż w rekordowym roku 1923/24, ale nie odbiegają aż o tyle od pięciolecia przedwojennego, żeby można mówić o klęsce głodowej. Obliczenia statystyczne wskazują na samostarczalność zbożo-

---

[1]) Kryzys Rolniczy (Kurjer Warszawski, 1/I 1925 r.)

[2]) Przegląd Gospodarczy Nr. 19 z dn. 1 października 1924 r.

wą. Wszakże rzeczywistość zawsze zmniejsza optymistyczne obliczenia zbiorów, a powtóre równowaga obliczeniowa zawsze ulegnie zachwianiu przez drożyznę. Zmieni to efekt ekonomiczny w zakresie wyżywienia.

Wzrost cen na zboże pociągnął zwyżkę cen na mąkę i chleb.

Wobec zaś tego, że ceny na zboże za granicą są wyższe niż w Polsce, należy się liczyć z mocną tendencją wywozową. Sprawa ta komplikuje się jeszcze przez czynnik natury społeczno-ekonomicznej, mianowicie kryzys w rolnictwie polskiem. Kryzys ten związany jest z szeregiem przyczyn. Wpływały nań: cen na produkty rolne w ostatniem trzechleciu znacznie niższe niż zagranicą oraz przed wojną w kraju przy jednoczesnej zwyżce cen przemysłowych („nożyce rozwarte!"); tezauryzacja marek, bądź w czasie dewaluacji używanie marek na cele konsumcyjne, nie inwestycyjne; kryzys związany z wprowadzeniem złotego, z waloryzacją ergo wyczerpanie finansowe wsi i brak pieniędzy, eo ipso pozbywanie się za bezcen inwentarza, co spowoduje znów wskutek braku nawozu zmniejszenie wydajności ziemi; zmniejszenie zużycia nawozów sztucznych, które w 1924 roku stanowiło zaledwie 52% zużycia przedwojennego. Jeżeli niemożna mówić o nieurodzaju na całym obszarze Polski, to jednak wyżej wskazane przyczyny spowodują wzrost cen zboża, a więc wywołają nietylko ekonomiczną, ale i społeczną kwestję taniego i drogiego chleba. Ponadto kryzys, jaki się bądź co bądź zauważa w rolnictwie, może wywołać obniżenie poziomu produkcji i kultury rolniczej. Trzeba więc mieć na uwadze, że tendencje eksportowe będą silne, a powtóre rolnictwo, które w ciągu dwu lat najbliższych ma zapłacić 400 miljonów złotych podatku majątkowego, będzie dążyło, na zasadzie wzajemności, do uzyskania poważnego wpływu w dziedzinie polityczno-społecznej. Jest to bowiem kwestja zachowania równowagi budżetu państwowego. Są to bądź co bądź naturalne tendencje zmierzające do wyrównania ekonomiczno-społecznego. Wynikają one z tego, że Polska jest krajem rolniczym.

Kryzys agrarny przechodzi obecnie i Francja. Na przyczyny tego kryzysu składa się przedewszystkiem coraz bardziej wrastające zmniejszenie ludności rolniczej, która stanowi obecnie około 53,6% ogółu mieszkańców.

Drobny właściciel porzuca ziemię, bo nie jest dostatecznie rentowna a nawet nie zawsze może go wyżywić. Z tych samych przyczyn porzuca również ziemię drobny farmer i dzierżawca. Następuje ucieczka ze wsi i emigracja do miasta. Wytwarza się coraz większa dysproporcja między egzystencją robotnika wiejskiego a miejskiego. Przytem Francja wykazuje bardzo nizki plon.

Zbiór pszenicy z ha w centnarach metr. w 1921:

Danja . . .	34,3	Francja . . .	16,5.
Niemcy	20,4	Polska	12.
Czechosłowacja	17,8	Włochy . . .	11.

Wprawdzie Francja jest bogata w nawozy sztuczne, ale fosfaty z Tunisu i Marokko są drogie, a sole potasowe z Alzacji i Lotaryngji — także, przyczem przedsiębiorcy, którzy otrzymali od państwa eksploatację tych soli, wolą ze względu na konjukturę eksportować za granicę. Pro-

dukcja zbożowa francuska nie pokrywa zapotrzebowania. Nadto zpowodu spadku franka, zboże z Alzacji i Lotaryngji wywożone jest do Niemiec. Przed wojną 43% zboża dostarczał Francji Algier i Tunis, 38% Rosja i Rumunja.

Wojna spowodowała gruntowną zmianę we francuskim imporcie zbożowym. Głównymi dostarczycielami zboża do Francji zostały kraje zaoceaniczne: [1]).

	1924 w tys. cent.	1923 w tys. cent.	1922 w tys. cent.
Argentyna . .	5.433	4,109	800
Kanada . . .	2.697	1.931	135
Australja . . .	832	443	473
Stany Zjednocz.	458	2.499	469
Rosja	517	—	—
Algier	1.012	952	426
Tunis	348	279	69

Argentyna, Kanada, Australja i Stany Zjednoczone dostarczają Francji $^{9}/_{10}$ importu zbożowego. Ale za ten import Francja musi płacić w dolarach i funtach, co obecnie, zwłaszcza przy spadku franka, jest bardzo uciążliwe. Widzimy też w roku 1924 w szeregu dostawców zbożowych poraz pierwszy Rosję z eksportem znacznie większym od amerykańskiego. Kwestja chleba jest we Francji poważnem, coraz bardziej poważnem zagadnieniem: ekonomicznem, społecznem i politycznem. Francja liczy na zboże z Rosji. Czynnik ten grał niemało ważną rolę przy zawieraniu stosunków handlowych z Sowietami.

Co się zaś tyczy Rosji, to tam rynek chlebowy pozornie się zwiększa, ale zapas tegoroczny jest mniejszy niż zeszłoroczny [2]). Pod tym względem w Rosji jest tak, jak wogóle na świecie. Natomiast daleko lepiej przedstawia się konjunktura dla kultur (kukurydza, len), dla jaj, mięsa wieprzowego. Ale eksport ten głównie będzie się kierował do Anglji i Niemiec ze względu na cenę, jak i możliwość zbytu.

Bieżący rok gospodarczy przedstawiać będzie niemałe trudności aprowizacyjne.

* * *

Analizując międzynarodową sytuację gospodarczą po wojnie, niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, że prędzej lub później powstanie międzynarodowy czy też europejski bądź nawet francusko-niemiecki kartel węglowo-stalowy lub stalowy. Wynika to bowiem z naturalnego rozwoju tendencji gospodarstwa współczesnego. Sprawa międzynarodowego trustu staje się coraz bardziej aktualna. Prowadzone są w tym celu odpowiednie pertraktacje. Trust światowy zostaje poprzedzany przez proces łączenia się przemysłu stalowego w granicach państwowych.

Podczas lata 1924 belgijskie stalownie zawarły umowę połączeniową. Na początku listopada 1924 powstał niemiecki trust stalowy (Rohstalver-

---

[1]) „Ekonomiczeskaja Żizńj" № 357, 11. XII.24. Moskwa.
[2]) „Ekonomiczeskaja Żizńj" № 367, 23. XII.24. Moskwa.

band), obejmujący 95% całej produkcji stalowej Niemiec. Tem łatwiej to przyszło, że uprzednio połączyły się największe stalownie, produkujące po półtora miljona ton, jak Fr. Krupp, A.G. Phönix, Thyssen, pozatem nieco mniejsze jak Deustch-Luxemburg, Rheinische Stahlwerke, Gut Hoffnungs, Klöcknerwerke i t. d.

Na Górnym Śląsku prowadzone są konferencję o skartelowanie całego przemysłu górniczego i metalurgicznego.

Światowy rynek żelazny znalazł się w okresie depresji, która trwa długo. Na tę depresję wpływa energiczna konkurencja i zniżka cen. Zapotrzebowania są znacznie mniejsze niż były przed wojną. Z powodu ogólnej stagnacji, zwłaszcza w Europie, rynki są przesycone, tak że stalowy przemysł europejski pracuje ze stratami.

W 1923 roku Ameryka zmniejszyła wywóz stali o 40%, Anglja o 20%. Trzeba ograniczyć produkcję. To też coraz bardziej zwiększa się ilość nieczynnych wielkich pieców [1]):

	Anglja	Francja	Belgja	Luxem.	Stany Zjedn.
Istnieje	484	219	56	48	417
Czynnych było w sierpniu 1924 r.	173	133	49	35 (w kwiet.)	151

Zmniejszenie poważne. Pociąga ono zarazem bezrobocie nietylko w stalowniach, ale i w całym szeregu spokrewnionych gałęzi przemysłu, i to gałęzi najważniejszych dla życia gospodarczego. Ta depresja na rynku stalowym jest wyrazem głębszego kryzysu.

W najgorszej sytuacji znajduje się Anglja i Niemcy. Francuski przemysł stalowy pracuje z mniejszemi redukcjami. Ale ma trudności co do rynków zbytu. Francja produkuje rocznie około $7^1/_2$ miljona tonn stali. Zwiększyło się po wojnie spożycie wewnętrzne przez rozwój przemysłu budowlanego, automobilowego, wskutek elektryfikcji kraju, która od wojny potroiła się. Ale mimo to rynek wewnętrzny zużywa tylko 5 miljonów ton. Szukać trzeba rynków zbytu dla pozostałych $2^1/_2$ miljona ton. Zredukować produkcję, to wywołać i powiększyć kryzys gospodarczo-społeczny. Trzeba szukać rynków zbytu, co nie jest łatwe, bo i Anglja ich szuka. Dla Anglji zaś sytuacja pod tym względem jest wprost katastrofalna. Angielski przemysł stalowy oparty jest w dużej mierze na eksporcie. W 1923 r. Anglja wywoziła $^1/_3$ swej produkcji stalowej. Po wojnie nastąpiło zmniejszenie produkcji stali w Europie, a natomiast zwiększenie w Ameryce.

Aczkolwiek światowa wytwórczość stali nie osiągnęła jeszcze poziomu przedwojennego, to jednak wytwórczość tylko Stanów Zjednoczonych przewyższyła poziom przedwojenny o 42%.

Dalszy rozwój zależy od rynków zewnętrznych. W 1923 roku Anglja wywiozła $^1/_3$ swej produkcji. Ameryka daje 64% produkcji stali przy 37% światowej konsumcji stali.[2]) Ostatnio zaś eksport amerykańskiej stali nietylko że się nie zwiększył, ale nawet uległ zniżce. Ale

[1]) Wirt chaftsu. Statitsik, 1. X. 24.

[2]) Narodni Listy, 2.VII.24. wiecz. wyd.

Ameryka szuka środków naprawy. Idzie przedewszystkiem po linji zdobycia nowych rynków. Nowe rynki, to Chiny, Indje, Australja, Ameryka Południowa, a więc te rynki, gdzie dotychczas znajdowało zbyt około 50% angielskiego eksportu. Gdy w ostatnim roku fiskalnym amerykański eksport do Europy wzrósł o 3%, to do Azji wzrósł o 31%. Oto największa zmiana w głównych kierunkach handlu amerykańskiego: zdobywanie dotychczasowych angielskich rynków zbytu. Prawdopodobnie i eksport stali amerykańskiej pójdzie w tym kierunku. Stworzy to niezmiernie trudne warunki egzystencji dla przemysłu i handlu angielskiego. Tembardziej, że na dotychczasowych swych rynkach pozaeuropejskich, Anglja spotyka się nietylko z konkurencją poważną Ameryki, lecz i innych krajów.

Niemcy np. zdobywają rynek włoski, argentyński, brazylijski, australijski, niemal całkowicie odzyskali rynek Stanów Zjednoczonych [1]). Dominja wielkobrytańskie usamodzielniają się gospodarczo, próbują odgradzać się cłami od metropolji, a co więcej, same zaczynają swym eksportem konkurować z przemysłem Sheffeldu czy Manchesteru. Trzeba jeszcze zważyć na to, że w 1923/24 roku przemysł metalurgiczny był w Anglji najmniej rentowny. Dawał zaledwie 4,8 do 6,2% dochodu w stosunku do kapitału [2]).

Syndykat stalowy francusko-belgijsko-luxembursko-niemiecki czyli syndykat środkowo-europejski, od którego uzależniony byłby też hutniczo-metalurgiczny przemysł polski, miałby na celu: opanowanie rynków zbytu normalnej produkcji oraz uniezależnienie się, a nawet wyrugowanie produkcji angielskiej. Ale wpływ finansów amerykańskich, a raczej mówiąc wpływ Morgana na gospodarstwo Francji i Niemiec jest bardzo duży. „Morgan jest panem największej i najpotężniejszej grupy banków w Stanach Zjednoczonych. Jest właścicielem potężnego trustu stalowego (United States Steel Corporation), który kontroluje pokłady żelaza $^3/_4$ wszystkich kopalń amerykańskich. Amerykańskie kopalnie miedzi, obszary naftowe Stanów Zjednoczonych i Meksyku, towarzystwa kolejowe są w rękach grupy Morgana; także na handel bawełną i kawą wywiera on przemożny wpływ". Przed wojną kontrolował około $^1/_5$ całego majątku handlowego Stanów Zjednoczonych. Dziś daleko więcej. Wpływ jego gospodarczy i polityczny jest potężny, jest to prawdziwy „król pieniądza", wcielenie kapitalizmu.

Ale Morgan poprawia kurs franka, Morgan finansuje pożyczki dla Francji. Za kapitałem francuskim stoi kapitał amerykański, czyli Morgan, czyli United Steel Corporation, t. j. amerykański przepotężny trust stalowy. Morgan posiada również wielkie wpływy i w Niemczech. Różne działy życia gospodarczego bezpośrednio lub pośrednio zależą od niego.

Niemcy biorą duży udział w inicjatywie wszczęcia rokowań w sprawie tego trustu.

Stalowy trust francusko-niemiecki byłby w gruncie rzeczy trustem amerykańsko-francusko-niemieckim. Tem samem byłby skierowany prze-

---

[1]) Germany as an Exporter (The Statist, 27 Decem. 1924 r.).

[2]) Times Trade Engineering Supplement, 8-XI-24.

ciwko angielskiemu przemysłowi stalowemu, albo, co jest prawdopodobniejsze, jako trust międzynarodowy wciągnął by w zakres swych wpływów i stalowy przemysł angielski.

Polityka ekonomiczna wykreśla drogi wszelkiej polityce. Dlatego też jesteśmy w przededniu niezmiernie poważnych układów w skali światowej.

Toczą się one wszakże za kulisami, poza obrębem świadomości t. zw. opinji publicznej, która o nich dowiaduje się post factum, o ile nie jest umiejętnie przygotowywana przez prasę, będąca w rękach kapitału wybornym środkiem dla urabiania i kierowania opinją.

Mundus vult decipi...

Władysław Wolert.

Zjazd przedstawicieli Sejmików Powiatowych.

Prezydjum Zjazdów Samorządu Ziemskiego zwołuje w Warszawie doroczny Zjazd przedstawicieli Sejmików powiatowych w dn. 2 i 3-go lutego 1925 r.

Porządek obrad obejmie następujące sprawy:

I. *Sprawozdanie Prezydjum Zjazdów Samorządu Ziemskiego.*

Sprawozdanie obejmie sprawy organizacyjne oraz działalność Prezydjum w związku z aktualnemi zagadnieniami w odniesieniu do samorządu, wraz z odpowiedniemi wnioskami i rezolucjami, a więc: skarbowości komunalnej i kredytu, polityki oszczędnościowej, udziału w kosztach utrzymania policji państwowej, spraw opieki społecznej i t. p.

II. *Zagadnienie nadzoru nad działalnością związków samorządowych.*

Teza. Wobec zwiększającej się ciągle ingerencji państwa w dziedzinę życia samorządu terytorjalnego, niezbędne jest oznaczyć ściśle, granicę nadzoru ze strony władz państwowych nad organami samorządu, celem zabezpieczenia jego interesów, żywotności i rozwoju.

III. *Projekt utworzenia Państwowej Rady Samorządowej.*

Teza. Przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych powinna być utworzona Rada Samorządowa, złożona z przedstawicieli centralnych organizacyj związków samorządowych, jako ciało doradcze w sprawach samorządowych, regulowanych przy pomocy ustaw i rozporządzeń.

IV. *Sprawy organizacyjne.*

a) zmiana statutu;
b) ustalenie wysokości składki członkowskiej;
c) wybory.

Projekt Państwowej Rady Gospodarczej we Francji.

Wobec zapowiedzi premjera Grabskiego, co do powołania w Polsce — narazie tymczasowej Rady Gospodarczej, zanim będzie możliwe utworzenie przewidzianej przez konstytucję Naczelnej Izby Gospodarczej — interesować nas muszą podobne organizacje zagranicą. O organizacji czechosłowackiej Rady Gospodarczej, pisaliśmy w Nr. 3 „Rz. Sp." z 1923 r. Obecnie podajemy szczegóły projektu Państwowej Rady Gospodarczej we Francji, opracowany przez specjalną komisję rządową.

W myśl tego projektu Rada składać się ma z 83 członków, będących przedstawicielami następujących trzech grup: 1) ludności i spożywców, 2) pracy, 3) kapitału. Grupa ludności i spożywców reprezentowana będzie przez przedstawicieli kooperacji spożywców, lig kupujących, związku miast i samorządów, towarzystw wzajemnej pomocy i lig ojców i matek.

Zadaniem Rady Gospodarczej będzie badanie zagadnień życia gospodarczego kraju, wyszukiwanie środków ich racjonalnego rozwiązania i proponowanie ich zastosowania przez władze publiczne.

Organizacja kredytu na budowę szkół w Bułgarji.

Na zasadzie specjalnej ustawy (z dn. 26 lipca b. r.) zorganizowany został specjalny fundusz na budowę szkół powszechnych przy Bułgarskim Centralnym Banku Spółdzielczym.

Fundusz ten powstaje z udziałów obowiązkowych, wszystkich gmin wiejskich i miejskich. Na udział taki każda gmina obowiązana jest wpłacać corocznie 2% swoich wpływów budżetowych, a oprócz tego wszystkie stworzone przez siebie szkolne fundusze specjalne oraz legaty i dary na ten cel przeznaczone. Wreszcie każda gmina wpłaca 10.000 lewów—za każdy znajdujący się w jej obrębie dozór szkolny, mający zamiar przystąpić do budowy lub też gruntownego remontu budynku szkolnego.

Każda gmina, chcąca wybudować szkołę może otrzymać z tego funduszu potrzebny kapitał, nie większy jednak niż czterokrotna wysokość wpłaconych przez nią udziałów.

Bank Narodowy Bułgarski na zaspokojenie pierwszych potrzeb, udziela temu funduszowi pożyczek w wysokości 250 miljonów lewów, spłacalnych w ciągu 20 lat, począwszy od lipca 1929 r.

Opócz tych postanowień ustawa przewiduje ułatwienia przy nabywaniu materjałów do budowy szkół z lasów i zakładów państwowych oraz przy korzystaniu z obowiązkowej pracy — przewidzianej przez bułgarską ustawę o Powszechnej Służbie Pracy.

Z PIŚMIENNICTWA.

Prof. Dr. Hans Müller — Geschichte der internationalen Genossenschaftbewegung — Haiberstadt 1924 — Str. 276. Jest to obszerna i wyczerpująca historja nietyle międzynarodowego ruchu, ile Międzynarodowego Związku Spółdzielczgo. Zbyt bowiem pobieżnie potraktowane są inne próby spółdzielcze podejmowane na gruncie międzynarodowym, jak Międzynarodowy Związek Spółdzielni Rolniczych, Międzynarodówka Spółdzielni Chrześcijańskich (Katolickich), a nawet poczynania podejmowanie pod protektoratem M. Zw. Sp., jak Międz. Hurtownia Spółdzielcza, i cały międzynarodowy handel spółdzielczy, jak również i sprawy bankowości, ubezpieczeń, konferencyj oświatowych (w Bazylei) i kobiecych,

Jednem słowem jest to przedewszystkiem historja Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, poprzedzona bardzo ciekawym wstępem

teoretycznym o zasadniczej myśli, na jakiej opiera się ruch spółdzielczy i jej międzynarodowy charakter.

Historja M. Zw. Sp. w opracowaniu prof. Müllera nie jest prostem chronologicznem wyliczeniem wypadków i faktów, ale głębiej sięgającą analizą ewolucji ideowej, jaką ruch spółdzielczy przechodził. Ewolucja ta w sposób bardzo jaskrawy uwidoczniła się właśnie w historji Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Nikt zaś nie był więcej powołany do opracowania tej historji, jak właśnie prof. Hans Müller, który przez czas dłuższy (1908-1913) był jego sekretarzem, a i.w ideowej ewolucji jego odegrał wybitną rolę. (Kongres w Budapeszcie w 1904).

Być może, że wskutek tego oświetlenie niektórych faktów i niektórych osób (np. H. G. Wolffa) wypadło nieco subjektywnie; ale za to mamy tu do czynienia z pracą źródłową i podającą niezmierne bogactwo faktów i materjałów.

Każdy, kogo interesuje rozwój ideowy ruchu spółdzielczego, powinien się z tą książką zapoznać. Znajdzie w niej świetnie zilustrowaną, w zwierciadle historji M. Zw. Sp. odbitą, ewolucję ideową kooperacji, począwszy od jej pierwszych ideologów angielskich—chrześcijańskich socjalistów (a wcześniej jeszcze Owena) aż do nowoczesnych teoryj i poglądów spółdzielczych. Historja bowiem zamyka się kongresem w Bazylei (1921 r.)

Uderza tylko prawie całkowite pominięcie przez autora (jak zresztą i w jego artykule, którego początek dajemy w niniejszym numerze. „Rz. Sp.") roli, jaką w rozwoju ideowym ruchu odegrali francuscy teoretycy, a więc początkowo t. zw. „utopijni socjaliści" (przedewszystkiem Fourier) a następnie prof. Ch. Gide i Bernard Lavergne.

Franciszka Bacungarta, „Psichotiechnika", cz. I-sza. Izsledowanje Prigodnosti k profesjonalnemu trudu. Berlin. 1922, str. 246.

Karol S. Myers, „Umysł i Praca" przełożyła z IV wyd. angielskiego M. Lisowska z przedmową L. Zarzeckiego. Warszawa 1925, str. 102.

Wybór zawodu był zależny od tradycji, środowiska klasowego lub—przypadku. Atoli dzisiaj rzeczą zwykłą jest, że wstępujący w życie młodzieniec nie wie czy istotnie zawód, któremu się zamierzył poświęcić, jest dlań najstosowniejszy. Nauczyciel muzyki musi mieć słuch, maszynista lub szofer dobry wzrok. Są to fizyczne właściwości niezbędne do wykonywania zawodu. Przez długie lata na te właściwości, jeśli brak ich nie był rażący, nie zwracano uwagi. Wreszcie amerykański inżynier obserwując metody pracy fabrycznej wypowiedział rewolucjonizujący pogląd. „Staramy się—mówił—zwiększyć produkcyjność maszyny, ale zapominamy o pracującym przy maszynie człowieku i zgoła nie wiemy z jaką stratą sił i czasu wytwarza on swą pracę". Taylor przedsięwziął szereg doświadczeń w fabryce opartej na doborze pracowników—do określonej czynności.

Wszakże Taylor nie zdawał sobie sprawy na czem polega istota owego doboru. Dopiero profesor psychologji w uniwersytecie w Harxon

Münsterberg zbadał różne rodzaje pracy i dowiódł, że prócz właściwości fizycznych, niezbędne są przy każdej pracy swoiste właściwości psychiczne, jako to: uwaga specjalnego rodzaju dla każdej pracy; specjalny rodzaj pamięci (np. dorożkarz powinien posiadać pamięć miejsca, a bibliotekarz pamięć nazwisk i liczb); specjalnego rodzaju dar obserwacyjny; swoisty rytm pracy; właściwości wniknięcia w warunki i sytuacje ludzkie (dla wychowawcy, sędziego).

Do wykazywania różnych zawodów potrzebne są rozmaite predyspozycje duchowe (znakomicie a pięknie zostało to opisane w literaturze pięknej przez Kaden-Bandrowskiego w jego studjach „Zawody", drukowanem przed wojną poraz pierwszy, bodaj w katowickiej „Gazecie Robotniczej, II wyd. 1922, Warsz.).

Odpowiednio do tego ludzie posiadają najrozmaitsze właściwości duchowe.

Przed psychologami stanęły więc dwa zagadnienia do rozwiązania. Po pierwsze jakie właściwości niezbędne dla wykonywania każdego zawodu, a powtóre czy właśnie ktoś rozporządza odpowiedniemi zdolnościami, aby wykonywać określony zawód.

W ten sposób powstała nowa gałąź nauki: psychologja życia gospodarczego, albo psychotechnika. Ufundował ją Münstenberg (Psychologie und Wirtschaftsleben, 1913). Grundzüge der Psychotechnik, II Aub. 1920). Psychotechnika przemysłowa dąży do badania następujących kwestyj: najbardziej celowych metod pracy, przytem najlepiej zastosowanych do psychologicznych właściwości człowieka, które zarazem pozwoliłyby przy minimum czasu i energji dać maksymalny efekt; jak nauczyć najprostszą i najprędszą drogą pracować, według powyższych metod; jakie właściwie instrumenty ułatwiają najwięcej pracę, t. j. najbardziej są przystosowane do nerwowo - mięśniowego systematu pracownika, do jego zdolności, uwagi, pamięci i woli.

Powyższe trzy zagadnienia obejmuje dziedzina tak zwanej racjonalizacji pracy.

Ostatnio wszakże coraz więcej zainteresowania wzbudza sprawa doboru, najbardziej odpowiednich psychicznie jednostek — do określonej pracy.

Temu właśnie poświęcona jest praca Fr. Baumgarten (z Łodzi) pracującej naukowo w Berlinie, gdzie wydała po rosyjsku swą książkę „Psychotechnika".

Autorka opisuje różne metody badań psychotechnicznych w zakresie rozmaitych zawodów, z punktu widzenia zdolności do wykonywania danej pracy. Przyczem trzeba podkreślić, że psychotechnika i Tayloryzm, to nie jedno i to samo. Tayloryzm ma na celu dobór najbardziej odpowiednich do określonej pracy. Ci, co nie są odpowiedni, odpadają, nikt się niemi nie zajmuje. Jest to raczej zracjonalizowana metoda ekonomiczna. Podczas kiedy zadaniem psychotechniki jest nietylko dobór, ale i przygotowanie ludzi do właściwej im pracy. Psychotechnika ma na celu znalezienie dla każdego—pracy najbardziej odpowiedniej. Psychotechnika ma swoich przeciwników, ale posiada i licznych a gorliwych rzeczników.

Tayloryzm nawet w mechaniźmie naukowej organizacji pracy - jest systemem traktowania człowieka mechanicznie, uważając go za maszynę. W konsekwencji prowadzi do eksploatacji sił pracownika, zwracając zarazem uwagę na pracę, wprowadzając nową kombinację płac. Psychotechnika ma na celu postawić każdego przy właściwem warsztacie pracy. W konsekwencji—należy organizację aparatu administracji oprzeć również na zasadach naukowych, co w szczegółach zostało opracowane przez Francuza Payol'a (Administration industrielle et génerale, 1917). Będziemy wszyscy pracować lepiej, taniej i praktyczniej. Można będzie skrócić czas pracy, a zwiększyć zarobki. W tym celu należy zredukować zakorzenione, przestarzałe, a niepraktyczne metody pracy. Naukowa organizacja pracy posługująca się psychotechniką—sprowadzi zapewne głęboki przewrót w życiu ekonomiczono-społecznem.

Tak, słuszność zupełną ma K. S. Myers, jeden z najwybitniejszych psychologów współczesnych, który w drugiej omawianej przez nas książce pisze, że wybór zajęcia według powołania nastąpić musi. Rzecz w tem, aby nie były stosowane amerykańskie — „nieludzkie, mechaniczne cechy organizacji naukowej", które zaznaczyły zaczątek tego ruchu, doprowadziły do utożsamienia go z przemysłową zależnością".

Myers, autor polskiej książeczki „Umysł i Praca", wydanej w tłumaczeniu polskiem, wychodzi z założenia studjów nad ruchem, które mają być rozpatrywane z trzech punktów widzenia, (zastosowanie przy urządzaniu przedsiębiorstwa, podział pracy, nauczanie najodpowiedniejszych ruchów przy zajęciu). Ale rozpatrując te właśnie kwestje, czyni Myers wiele trafnych uwag. — Oto one: robotnik nie może być w dalszym ciągu uważany za część maszyny; tak, jak bywa zatrucie fizyczne np. w fabrykach chemicznych, może być i zatrucie psychiczne, np. monotonja może spowodować bardzo poważną niezdolność do pracy. Oświetlenie, hałas, wilgoć, wentylacje i temperatura są to czynniki z któremi należy się bardzo poważnie liczyć przy pracy. „Innemi oczywistemi ogniskami, przyczyniającemi się do wzmożenia produkcji, a obniżenia stopnia zmęczenia, są: pożywienie, czystość kantyny, komfort w urządzeniu klubów, otwarcie czytelni i inne podobne warunki, uwzględniane obecnie w programie pracy nad podniesieniem ogólnego dobrobytu" (str. 35)... „W czasie wojny udowodniono z największą oczywistością, iż należy unikać pracy przed śniadaniem oraz przedłużania godzin pracy. Nawet już w czasie pokoju okazało się, że praca wykonywana przed śniadaniem była bez wartości, a co się tyczy przedłużenia pracy, to robotnik poprostu „oszczędzał się" w ciągu dnia, w którym wiedział, że ma pracować do późna (str. 36 — 37). To oszczędzanie się jest przeważnie mimowolne. „W Ameryce podjęto badania nad wynikami wprowadzenia 10-minutowego wypoczynku po każdej godzinie 10 godz. dnia pracy". W fabryce, blechowni wprowadzono 20 minutowy odpoczynek po każdym 80 minutowym okresie pracy, poczem stwierdzono 60% wzrost produkcji, którego następstwem było powiększenie zarobku o 50%". (str. 36). Myers stwierdza, że przez ustalenie i uregulowanie okresów odpoczynku robotnicy unikają zmęczenia, a strata czasu przy odpoczynku jest powetowana

przez wzrost wydajności, ujawniającej się po każdym odpoczynku. Co się tyczy ograniczenia ilości godzin pracy otrzymano zdumiewające wyniki w nowych fabrykach amunicji. Redukcja n. p. godzin o 26% tygodniowo — rezultat osiągnięty wynosi 68% wzrostu produkcji w ciągu godziny i 15% wzrostu produkcji całkowitej. Wprowadzenie zmiany co 6 godzin, zwiększyło produkcję w stosunku 8,3%, a wprowadzenie zmiany co 4 godziny powiększyło ją o 11,5% w porównaniu ze zmianą 8-mio godzinną.

Do takich rewolucjonizujących wyników prowadzą objektywne, naukowe badania nad ruchem i zmęczeniem.

Co do systemu płacy, Myers powiada, że jest do przyjęcia taki punkt widzenia, iż wrodzone różnice w fizycznem lub umysłowem uzdolnieniu nie powinny być brane za wskaźnik określenia stopnia nagrody za pracę, o ile wszyscy robotnicy ponoszą jednakowe trudy w zużytkowaniu swych zdolności, albo że każdy człowiek zasługuje na taką samą płacę, niezależnie od swych wrodzonych zdolności, tak właśnie, jak każdy człowiek posiada jednakowe prawa głosowania, niezależnie od tego czy jest wyjątkowo zdolny czy też ze względu na swój niedorozwój umysłowy, zaledwie zasługuje na miano człowieka (74 str.).

Tu idea wysunięta przez psychologa Myersa jest prawdziwie rewolucyjna. Nie zawaham się powiedzieć, że idea demokratyzacji niwelującej w systemie płac jest bodaj najbardziej rewolucyjną ideą w zakresie reform społeczno - ekonomicznych, jakie wysunięto w czasach ostatnich.

Myers powiada, że zachwianie równowagi w przemyśle istniało na długo przed wojną. „Pracodawcy i pracobiorcy ostatecznie związali się w duże oddzielne grupy, z których każda przesiąknęła tem, co nosi nazwę: „instynktu stadowego"; każda przygotowywa celowo lub instynktownie swą obronę i każda jest zdecydowana bronić swego własnego stanowiska a zburzyć stanowisko drugiego „stada" (str. 87).

Zbliżamy się do tego, że praca obejmuje zarówno zarząd, jak i robotników; a rozdział istnieje pomiędzy kapitałem a pracą. „Bestronny badacz nie może popierać studjów nad ruchem, jeśli ich ideałem jest zachęcanie takich typów robotników, którzy „pod względem umysłowego poziomu przypominają raczej wołu", albo gdy się mówi do robotnika: „wiecie również dobrze jak ja, że dobrze płatny człowiek musi od rana do wieczora skrupulatnie wypełniać to, co mu każą".

Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że nowa organizacja życia ekonomiczno - społecznego nastąpić może nietyle po przewrocie politycznym, ile wskutek właśnie nowej organizacji pracy. To też na pierwszym międzynarodowym Kongresie naukowej organizacji pracy, który odbył się w lipcu 1924 r. w Pradze czeskiej, bolszewicy wystąpili z niezwykle wielką ilością wydawnictw perjodycznych i prac z tej dziedziny prowadzonych przez cztery instytuty badawcze: w Petersburgu, Moskwie, Taganrogu i Kazaniu. Niestety, swoich wywodów teoretycznych niemogli uzasadnić rezultatami praktycznemi. W innych państwach rezultaty praktyczne już są, w Rosji Sowieckiej dopiero — będą.

Społeczeństwo polskie powinno się żywiej zainteresować sprawami psychotechniki i naukowej organizacji pracy.

Obie książki napisane treściwie, jasno, wyczerpująco. Informują dobrze w zagadnieniu. W każdej zamieszczona bibljografja.

W. Wolert.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Kalendarz 1925 Ceskoslovenskich Druź - Stov. (Str. 50 rozmiar 15×23). W tekście poza zwykłem kalendarjum bogata kronika, o wystawie gandawskiej i międzynarodowym kongresie spółdzielczym i o międzynarodowym divu spółdzielczym w Anglji. Kalendarz bogato ilustrowany.

O kalkulaci v konsumnich druź stvech. Emil Lustig. 1921. Praza. (stron 14, rozmiar 13,5×18). Rozprawka o kalkulacji w stowarzyszeniach spożywców.

Vybrené kopitaly o zboziznalstoi. Inz. Vaclav Baroch (str. 48 rozmiar 13,5×18) — praca z towaroznawstwa.

Wydawnictwa Międzynarodowego Biura Pracy.

La crise de chômage 1920—1923. Geneve 1924 (str. 156). Materjały i dokumenty w sprawie bezrobocia we wszystkich krajach Europy i w Ameryce od 1920 do 1923 r.

L'Evolution des Conditions du Travail la Russie de Soviets. Genewa 1924 (str. 276). Rozwój warunków i stanu pracy w Rosji sowieckiej.

L'Hygiene Industrielle et L'Organisation Internationale du Travail. Genewe 1923 (str. 70). Hygiena w przemyśle.

L'attelage automatique et la sécurite des travailleurs de chemins de fer. Geneve 1924 (str. 72). Automatyczne łączniki i bezpieczeństwo na kolejach żelaznych.

Le Travail de Nuit dans les boulargeties. Geneve 1924 (str.36). Praca nocna w piekarniach. Geneva 1924.

Les Baromètres Economiques. Genewa 1924 (str. 62).

Enquête sur la Production. Rapport general. Tom. III. Paris 1292 (str. 1020). Sprawozdanie ze stanu produkcji w różnych krajach do 1924 r.

Le Problèmes du Logemient en Europe depuis la'guerre. Geneve 1924 (str. 534). Kwestja mieszkaniowa w Europie po wojnie.

Z PRASY.

Sprawa Gdańska na szpaltach „Ekonomisty". (Ekonomista 1-III-1924 — poświęcony Gdańskowi).

„Poznanie skomplikowanych warunków, na których opiera się nierozwiązane dotąd zagadnienie gdańskie, jako obowiązek badaczów naszego życia ekonomicznego" skłoniło, jak powiada w słowie wstępnem pan *Stefan Dziewulski,* redakcję „Ekonomisty do wszechstronnego przedstawienia tegoż. „Ekonomista" spełnia ten obywatelski obowiązek tak — jak uczynił to przed 4 laty w zeszycie poświęconym Górnemu Śląskowi (№ II z 1921 r.).

Na tom powyższy złożyło się 9 specjalnych rozpraw oraz wyczerpująca bibliografia prac napisanych w różnych językach o Gdańsku. Stanowi

ona ciąg dalszy materjałów opracowywanych w Instytucie G. S., pod red. prof. *Ludwika Krzywickiego* a jednocześnie drugą część literatury o stosunkach ekonomicznych Polski (pierwszą znajdujemy w numerze śląskim). Bibljografja sięga aż do XVII stulecia.

Nie mamy zamiaru streszczać, ani oceniać prac poszczególnych; zeszyt „Ekonomisty" jest bowiem łatwo każdemu dostępny, artykuły zaś są na ogół opracowane przez rzeczoznawców. Podnieść przy tem należy, że pomimo zagadnień b. sobie bliskich i wzajemnie się uzupełniających, autorowie unikali powtarzania się. O ile zaś było konieczne przytoczyć te same fakty oświetlenie jest w każdym wypadku odmienne.

Mówiąc o ludności W. m. Gdańska, *Stefan Dziewulski* zwraca uwagę specjalnie—na odsetek jego zamieszkujących terytorjum Polaków. Jakkolwiek wynosi on tylko 3.%, a w samem mieście 2.15% są jednak gminy, w których ludność polska dochodzi do 85 na stu mieszkańców. W 9 gminach ludność polska przeważa. Te polskie wysepki są jednak[1]) rozrzucone, można się jedynie dziwić, iż gm. Piekło (54% Polaków), jako cypel wrzynający się w terytorjum polskie—przy Gdańsku pozostała. Tylko spis z 1910 r. uwydatnia ludność polską. Dla czasów powojennych, ocena polskiej ludności możliwą jest z racji wyborów do sejmu gdańskiego z 1920 i 1923 r. Jest zaś faktem znanym, że liczba polskich wyborców spadła z 6.1 na 4.4%. Objektywny to sprawdzian powodzenia sprawy polsko-gdańskiej, niestety.

Dopełnienie kwestji ludnościowej w Gdańsku daje praca Henryka *Kopcia*. Ruch robotniczy w W. m. G., ponieważ autor przedstawia w nim dokładną statystykę zawodową, także dawną, bo opartą na spisie z 1907 r. Już wtedy zawodowo liczono 144.697, a robotników w samem mieście 42 tys. Zmiany płac zależnie od inflacji i dewaluacji pieniądza gdańskiego, potwierdzają obserwacje czynione i u nas. Autor zapoznaje nas wszechstronnie z organizacjami oraz instytucjami społecznemi, szkoda, że nie uwydatnił stanowiska robotniczego elementu wobec Polski. Praca „Stoczni Gdańska" — *A. Wieniawskiego*, przedstawia to przedsiębiorstwo gdzie 20% kapitału należy do Polski. W artykule *Bohdana Nagórskiego* „Rozwój ruchu portowego w Gdańsku, wykazano szybki rozwój powojenny. Kiedy w 1912 r. dowieziono 971 tys. tonn, a wywieziono 993 tys., to w 1923 r. dowóz i wywóz przewyższały 1.7 miljona. Udział floty niemieckiej zmniejsza się, jakkolwiek stosunki z Niemcami stoją zawsze na pierwszem miejscu, rośnie zaś liczba i pojemność wpływających do portu statków duńskich, angielskich, francuskich. Polska, której tonaż doszedł zaledwie 31.667 t. (0.93% ogólnego), zajmuje tu nader skromne miejsce, jakkolwiek z Polski idzie główny wywóz i ona to jest najważniejszym odbiorcą towarów przechodzących przez port gdański. Dowóz przez Wisłę pozostaje jednak daleko poza przedwojennym, szybszemi zaś krokami idzie ruch kolejami żelaznemi, który w 1922 r. przewyższył już przedwojenny.

Sprawa portu gdańskiego (Stanisław Sławski) ma jednak, jak wiemy, polityczne swoje oblicze, a Rada portu, emanacja Polski i Gdańska,

[1]) Jak wykazuje koloryzowana mapka.

władza autonomiczna, stworzona przez konwencję paryską, daje rezultaty, które dodatniemi można nazwać. Od 1923 r. gospodarka prowadzona jest systemem samostarczalności, osiąganej dzięki wysokim stawkom portowym.

Politykę portową Polski omawia *H. Tennenbaum*, W. *Gruber* daje pracę. „Dostęp do morza". *H. Wilchen.* — „Obecny stan włączenia celnego Gdańska do Polski", krytykując instytucję polskich inspektorów celnych. Wreszcie całokształt spraw gdańskich obszernemu rozbiorowi poddaje *A. Siebeichen* — Podstawy polsko-gdańskich stosunków gospodarczych.

Pomimo różnych tematów i przeważnie informacyjnej treści prac, wspólne jest wszystkim autorom przekonanie, że sprawy gdańsko-polskie nie są bynajmniej zakończone, że polska dyplomacja nie może się pochwalić umiejętną interpretacją traktatów i, że zamiast postępować naprzód cofamy się raczej na tym terenie, pomimo niewątpliwych korzyści gospodarczych, jakie Gdańsk z przynależności do Polski osiągnął.

Dr. Z. D. G.

La Rivista Sella Cooperatiwe, miesiąc listopad — grudzień 1924 r.

Podwójny ten zeszyt przynosi artykuły następujące: „Droga do Damaszku", w którym artykuł omawia stosunki transportowe, zwłaszcza chłodnie, co ma duże znaczenie dla całego życia ekonomicznego, w którem kooperacja bierze poważny udział.

R. Bauer pisze „O definicji muzeum społecznego", zastanawiając się nad wartością i charakterem takiej instytucji. Bruno Rosseli opisuje historję powstania rozwoju i stan obecny stowarzyszeń transportowych (la Compagnie de Caravana), które istnieją we Włoszech od XIV wieku. Stowarzyszenia te w gruncie rzeczy, to stow. tragarzy, na zasadzie solidarnej odpowiedzialności ubezpieczające owe towary od ognia, od różnych innych wypadków, kradzieży, wszelkich braków czy uszkodzeń, dostawiając towar na miejsce przeznaczenia. Stowarzyszenia te rozwinęły się bardzo. Obecnie zakres działalności rozszerzył się.

E. Polaco opisuje działalność kooperatyw wytwórczych i kooperatyw pracy w Kalabrji. Aktywa ich bilansu zwiększają się (w r. 1920—lirów 122.150.000, a w rok potem 204.872,110 lir.). Są to przeważnie silne kooperatywy budowlane.

Zeszyt uzupełnia bardzo bogata kronika spółdzielcza, uzupełniona przez osobne działy, poświęcone bankom ludowym i ubezpieczeniom społecznym.

Na końcu, jak zwykle, przegląd prasy i bibljografia.

W.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu J. S. [illegible] „Dwa systemy pojmowania historji" nie nadaje się do druku w „R[illegible]olitej Spółdzielczej".

Redaktor: Marjan Rapacki. Wydawca: Związek Polskich Stow. Spożywców.

Zakł. Graf. Prac. Druk., Warszawa, Nowolipie 11. Tel. 242-40.

№ 2 LUTY 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

WŁADYSŁAW WOLERT.

Nowe Ideały

4. W. Rathenau. Królestwo Boże na ziemi.

Dla każdej epoki wykładnikiem rozwoju gospodarczego jest pewien rodzaj przemysłu. W pierwszej połowie XIX wieku przemysł tkacki stał na czele produkcji, w końcu drugiej połowy stulecia ubiegłego, miejsce to zajął przemysł żelazny; obecnie zaś przoduje życiu gospodarczemu przemysł elektrotechniczny.

W zaraniu rozwoju elektrotechniki w roku 1883 powstało w Niemczech Powszechne Towarzystwo Elektryczności, zwane popularnie A. E. G.

Z powstaniem tego przedsiębiorstwa związane jest imię Emila Rathenau'a, wysoce utalentowannego inżyniera, którego działalność przypadła w okresie, kiedy elektryczność zaczęła się stawać modna. Bardzo wykształcony w swym zawodzie inżynier rozumiał, czem się stać może elektryczność w życiu gospodarczem. Idei oświetlenia elektrycznego oddał się całkowicie. W rezultacie Emilowi Rathenau'owi zawdzięczają Niemcy, że ich przemysł elektrotechniczny stanął na tak wysokim poziomie. Ponadto zorganizowane Powszechne Towarzystwo Elektryczności (A. E. G.) odegrało w życiu ekonomicznem Niemiec rolę niezmiernie doniosłą. Kapitał zakładowy A. E. G. wynosił 5 miljonów marek, po upływie lat trzydziestu w 1912 roku wzrósł do 155 milj. mk., a zaś kapitał całkowity Towarzystwa wynosił 378 miljonów mk. A. E. G. to wielki trust elektrotechniczny, do którego przed wojną należało 34 przedsiębiorstwa, mianowicie 14 w Niemczech, 2 w Wiedniu, 1 w Londynie, 5 w Brukselli, 1 w Rosji, 4 we Włoszech, 1 w Hiszpanji, 1 w Szwecji, 3 w Szwajcarji, 2 we Francji. Jest to więc potężna grupa finansowo-handlowa,

która zstąpiła do źródeł produkcji. Typowa „Holding Co", posiadająca dokumenty i dywidendy innych Towarzystw handlowych i finansowych. W dziedzinie produkcji A. E. G. bierze udział na polu przemysłu elektrotechnicznego i we wszystkich pokrewnych gałęziach, jak fabrykacji automobilów, porcelany, laku, szkła, pneumatyków i t. p.

A. E. G. wywierała przed wojną wielki wpływ na życie gospodarcze Niemiec. A i w czasie wojny był to najsilniejszy w Niemczech koncern finansowy. Atoli w czasie wojny wyrósł wielki i groźny przeciwnik w postaci Stinnesa. W celach obronnych A. E. G. zaczęło wchodzić w łączność finansową z szeregiem pomniejszych grup przemysłowych i handlowych. Linke-Koncern, operujący w żelazie na Śląsku, jest w styczności z A. E. G. Pewne węzły finansowej łączności istnieją między A. E. G. i grupą Cuna („Hapag" i „Nordeutscher Lloyd"), czyli przedsiębiorstwami handlowo-okrętowemi. Koncentracja powstała w zagłębiu Ruhry (Phönix, koncern Otto Wolff, Haniel) została przeprowadzona pod egidą A. E. G. Przez swój monopolistyczny charakter A. S. G. ma wpływ więcej niż na 500 różnorodnych przedsiębiorstw finansowych i produkcyjnych w Niemczech i zagranicą.

A. E. G. wybudowało w Rosji już na jakie dziesięć lat przed wojną szereg elektrowni i zaprowadziło oświetlenie elektryczne niemal we wszystkich fabrykach moskiewskiego i iwanowo-wozniesieńskiego okręgu [1]).

Stanowisko dyrektora generalnego sprawował założyciel Emil Rathenau, który był jednocześnie prezesem rad nadzorczych w 35 wielkich przedsiębiorstwach. Nad życiem gospodarczem Niemiec panowała dynastja Rathenau. Założyciel, stary Emil Rathenau, umarł w 1915 roku. Jego miejsce zajął syn dr. Walter Rathenau, czynny w Powszechnem Towarzystwie Elektryczności (Allgemeine Elektrizitäts—Gesellschaft) i przed wojną.

Szeroki ogół znał Waltera Rathenau, jako ministra spraw zagranicznych w gabinecie Wirtha. Na tym posterunku dosięgnęła go ręka zabójcy. Rola Rathenau w polityce niemieckiej nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona. Dążył on świadomie do inflacji marki niemieckiej, zdaje się w tym celu, aby rozwiawszy zaufanie w zdolność płatniczą Niemiec, uzyskać dla spłacenia odszkodowań pożyczkę zagraniczną pod gwarancją wielkich banków międzynarodowych. W nawiasie można zauważyć, że zarówno W. Rathenau, jak i dyrektorzy A. E. G. są złączeni ścisłemi węzłami interesu lub innego powinowactwa z wielkiemi bankami Nowego Jorku.

Ale nas interesuje Walter Rathenau jako myśliciel. Za-

---

[1]) Przedstawiciel Sowietów Krasin przed wojną był pracownikiem w A. E. G.

kres jego zainteresowań pod tym względem był bardzo szeroki: od filozofji i poezji do zagadnień ekonomicznych i społecznych.

Sprawami ekonomicznemi zajmował się praktycznie na polu gospodarstwa narodowego Niemiec oraz teoretycznie, pisząc różne z tej dziedziny rozprawy.

Praktyczna działalność Waltera Rathenau nie ograniczała się tylko do kierowania sprawami A. E. G. W czasie wojny on to zorganizował zaopatrywanie Niemiec w surowce. A zorganizował tak, iż mógł z dumą powiedzieć, że „nasze dobra wytwarza własne państwo i ono je zużywa. Za granicę naszą wychodzi to tylko, co wyrzucają nasze armaty. To wystarcza, aby okazać, że żyjemy. Za to, co państwo zużywa, płaci ono gotówką, a gotówka ta wraca do kas państwowych w formie pożyczek wojennych". Rathenau zrozumiał, że wojna obecna, to przedewszystkiem walka na polu gospodarczem, a więc przemysł wojenny musi iść całą parą. Zaopatrzenie niemieckiego gospodarstwa narodowego w czasie wojny postawił na gruncie rzeczywistości i rozwiązywał je realnie. Dzięki Rathenau'owi Niemcy mogły tyle lat prowadzić wojnę.

Jest to więc par excellence człowiek czynu. Ale jest to także wysokiej miary myśliciel. Wojna rozszerzyła horyzonty jego myślenia. Nauczyła go wielu rzeczy. Z tych przeżyć powstała książka niezwykła: „*Von kommenden Dingen*" [1]), bodaj najwybitniejsza w jego dorobku literackim w 1918 roku ogłoszonym w pięciotomowem wydaniu zbiorowem. Słusznie pisze prof. L. Caro, że „książka ta odznacza się taką głębią idei i tak wysokim poziomem, iż będą o niej pisać i mówić jeszcze przez długie lata". Istotnie, książka Rathenau jest niepowszednia. Napisana z dużym talentem literackim, oparta na wielkiej znajomości życia, wyposażona w pokaźny zasób wiedzy teoretycznie i praktycznie zdobytej. Nie dziw, że znalazła zainteresowanie zagranicą. W języku np. francuskim powstaje na temat osoby i poglądów W. Rathenau cała literatura. Przetłumaczono jego dzieło, napisano o nim parę monografji, w najpoważniejszych czasopismach naukowych roztrząsane są jego poglądy. U nas, prócz prof. Caro, nikt więcej, zdaje się, nie pisał o poglądach gospodarczych i społecznych W. Rathenau. A poglądy te zasługują na poznanie.

Punktem wyjścia dla Rathenau jest rzeczywistość czyli wojna. Otóż ta wojna zniszczyła różnorodne i w znacznej ilości dobrą gospodarstwa narodowego. Straty są ogromne w dobrach materjalnych i w ludziach. Trzeba to wszystko odbudować. Ale złudzeniem jest, że wrócimy do przedwojennych form gospodarki. Jednak jak się ukształtują stosunki

[1]) W. Rathenau. „Von kommenden Dingen": 1916, Berlin, str. 345.

po wojnie? Niechybnie musi nastąpić era gospodarstwa przejściowego. Trudno przewidzieć, jak długo będzie trwała, ale że nastąpi, to pewna. Rathenau, który dzieło swe pisał w 1916 r.,—przewiduje, że po wojnie będzie okres nienawiści międzynarodowej, silnej konkurencji i wzmożonych utrudnień w dziedzinie handlu światowego. Nawołuje przeto do samostarczalności. Po wojnie bowiem, a nawet wogóle w przyszłości trzeba będzie zadać sobie nietylko pytanie, gdzie dany surowiec kupić najtaniej, ale nadto, czy nie dałoby się go wyprodukować wewnątrz kraju. Jeżeli jest to możliwe, za wszelką cenę dążyć do produkcji surowca, lub jego zamiastki wewnątrz kraju. A więc: autarkja i oszczędność! Zbytek jest raczej szkodliwy. Sombart dowodził („Luxus und Kapitalismus", I wyd. 1912 r.), że zbytek sprowadził dobrobyt, przyczynił się do rozwoju kapitalizmu. Zresztą w podobny sposób opisywali stan rzeczy stary H. Baudrillard (Histoire du Luxe, 1881), bądź Avenel.

Rathenau jest przeciwnikiem zbytku. Twierdzi, że zbytek przynosi dużo więcej szkody, niż pożytku. „Importowany np. sznur pereł jest równoznaczną zatratą całorocznego dochodu wielkiego gospodarstwa włościańskiego; sprowadzenie paruset flaszek drogiego wina, to utrata możności wykształcenia jednego technika lub uczonego, kwota bowiem długu, jaki zaciągamy wobec zagranicy przez kupno tego wina, czy tych pereł odpowiada kosztom utrzymania człowieka w ciągu lat potrzebnych dla nabycia najwyższego poziomu wykształcenia, a wszędzie dorównywa wartości gospodarstwa zamożnego włościaństwa".

Są to czynniki negatywne, składające się na obraz stosunków w okresie przejściowym. Na plan pierwszy wysunięta jest idea gospodarstwe narodowego. Nie jest to idea—nawet w koncepcji Rathenau'a—zaktualizowana. Wojna ją tylko wyjaskrawiła. Ale w nauce idea ta istnieje od bardzo dawna, wystarczy wspomnieć merkantylizm. Sądzę jednak, że zapędy autarkiczne Rathenau'a idą za daleko. Idea bezwzględnej autarkji jest dziś nie do utrzymania.

Autarkja oznacza wielostronność gospodarczą. Ale słusznie zauważa Sartorius v. Waltershausen, że aczkolwiek dążenie to jest potrzebne, jednak ma pewne granice, albowiem kierunek gospodarczego rozwoju jakiegoś kraju określa bądź co bądź obszar i zdolność zaludnienia tego kraju.

Rozważając zagadnienie przebudowy społecznej, prof. lwowski dr. J. Makarewicz zauważa, że „ludzkość ma do wyboru między wolnością a równością„. A Rathenau powiada, że najważniejszym celem, do którego dążymy, jest *wolność*. Ideał wolności przyświeca rozważaniom tego myśliciela i człowieka czynu: filozofa i organizatora przemysłowego, poety i polityka. Różne do tego celu prowadzą drogi.

Jest droga gospodarstwa, ale jest i droga etyki i droga woli.

Jeżeli chodzi o drogę pierwszą, to Rathenau powiada, że gospodarstwo przestało być sprawą prywatną, a stało się publiczną; przestało być celem w sobie, a stało się środkiem do władztwa; przestało być roszczeniem, a stało się odpowiedzialnością (str. 95). Myśl podobna do poglądu Forda, że bussiness to służba publiczna. Wszakże myśl tę Rathenau wypowiedział przed Fordem.

Ale ponieważ gospodarstwo przestało być sprawą prywatną, więc złudzeniem jest mniemać, że istnieć może ciągła walka i niczem nieograniczona konkurencja. Gospodarstwo będzie oparte na własności prywatnej, ale powinno zostać uporządkowane. Przeto musi zostać ujęte w karby pewnych ograniczeń. Oto choćby rozpoczęcie przedsiębiorstwa powinno zależeć od oceny ze strony władz, czy odpowiada ono potrzebie publicznej. Funkcje spełniane przez kartele oddaje Rathenau państwu, rozszerzywszy przytem pojęcie gospodarstwa do zakresu sprawy publicznej.

Nowe gospodarstwo musi zrewidować wiele rzeczy, a więc: stosunek fabryki do miejsca produkcji [1]), utylizację maszyny, podział pracy przy kolejnych stadjach wytwarzania i pośrednictwo.

Zupełnie trafnie zwraca Rathenau uwagę, że podział pracy przy kolejnych stadjach wytwarzania wywołuje ogromne podrożenie gotowego wytworu, a jeszcze fatalniejsze skutki pociąga łańcuch pośrednictwa w drodze od wytwórcy do spożywcy.

A przecież spożycie nie jest rzeczą prywatną, lecz społeczną; jest rzeczą państwa, etyki i ludzkości (str. 90).

Doniosłe zmiany gospodarcze zaprowadzi się w związku z reformą społeczną. Mianowicie Rathenau zaleca utworzyć związki zawodowe wszystkich przemysłów poszczególnych oraz związki przemysłowe, obejmujące zawody pokrewne i zbliżone.

Związki zawodowe miałyby formę spółek akcyjnych. Związki przemysłowe byłyby związkami przymusowemi, nie mając przytem cech zarobkowych. Celem ich będzie wspólne gospodarstwo, oparte na kontroli potrzeb publicznych i odpowiedniem normowaniu produkcji. Związki zawodowe zamawiać będą u swych członków towary, przechowywać je i sprzedawać.

Kalkulacja cen będzie taryfowa. Dla spożywców bowiem tudzież dla przarabiających dany towar przed jego dalszą odsprzedażą ceny będą równe. Natomiast dla kupców inne.

---

[1]) Kładzie na to nacisk i Ford: „dlaczego wół, hodowany w Texas, musi pójść do Chicago, by być podanym do stołu w Bostonie, oto pytanie...“

Fabrykanci poszczególni nie będą mieli prawa sprzedawania swoich wyrobów, albowiem prawo to przysługuje jedynie związkowi. Związek również ma prawo przyjmować nowych członków oraz zamykać, za odszkodowaniem nie rentujące się przedsiębiorstwa.

Jest to więc właściwie zasada dzisiejszego kartelu doprowadzona do pewnych konsekwencyj. Zresztą Rathenau jest zwolennikiem kartelu wielkich producentów. Sam zresztą stał na czele jednego z najpotężniejszych karteli.

Co się tyczy taryfy, to Rathenau rozchodzi się zasadniczo w poglądach z Liefmannem. Ale zarówno Liefmann, jak Ford i Solvay, dążąc do reform, obawiają się zbiurokratyzowania organizmu gospodarczego i chcieliby utrzymać inicjatywę prywatną. Otóż projekt Rathenau związków zawodowych wytwórczych ma właśnie na celu stworzenie takiego samorządnego organizmu gospodarczego, pozbawionego biurokracji i obdarzonego inicjatywą prywatną.

Takie produkujące związki zawodowe posiadałyby olbrzymie przywileje w zakresie gospodarstwa. Wzamian za to powinny czynić świadczenia społeczne. A więc państwu opłacać wysoki udział w zysku, dalszą część przeznaczyć na opiekę społeczną i podwyższenie płac, trzecią część na obniżenie cen towarów. Producentom przypadłaby reszta zysku. Ten system obniżania cen wydaje mi się całkowicie niezgodny z procesem produkcji i wymiany.

Związki przemysłowe miałyby całkiem inne zadanie. Zdobywałyby materjał statystyczny ile i jakiego gatunku potrzeba w każdem przedsiębiorstwie szyn, kotłów, motorów, chemikalji itp. Spełniałyby więc te związki rolę biura statystycznego dla celów produkcji, co zastosował u siebie Ford i co zresztą wykonywa każdy kartel. Rathenau ma na celu produkcję planową, pozbawioną ryzyka. A więc byłaby to kapitalistyczna produkcja, z której zostałoby usunięte ryzyko. Wprawdzie dzisiejszy syndykat, będący dzieckiem troski kapitalistycznej, jaką jest ryzyko, zmierza do takiej wytwórczości, z której byłoby właśnie usunięte ryzyko. Ale czy wytwórczość kapitalistyczna bez ryzyka nie jest contradictio in terminis? Liefmann dowodzi, że istotą kapitalizmu jest właśnie ryzyko. System wytwórczości kapitalistycznej dąży do usunięcia przesileń, ale czy w przemyśle chemicznym, bądź elektrotechnicznym będzie można kiedykolwiek całkowicie usunąć ryzyko? Prof. Caro słusznie zwraca uwagę, że ryzyko usunęły kooperatywy spożywców w Anglji, zakładając wielkie fabryki. Ale prof. Caro zapomniał dodać, że kooperacja jest przeciwieństwem kapitalizmu. A przytem pytanie, czy kooperacja zdoła ogarnąć całą dziedzinę życia przemysłowego. Wątpię, czy kooperacja spożywców będzie mogła przejąć produkcję metalurgiczną, bądź brzemysł elektrotechniczny.

Sądzę, że zakres działania kooperacji spożywców w dziedzinie produkcji jest ograniczony. To znaczy, że wątpię, aby mogła się urzeczywistnić w całej rozciągłości rzeczpospolita spółdzielcza, któraby objęła wszystkie gałęzie przemysłu. Ale tembardziej wątpię, aby można było urzeczywistnić kapitalistyczny system produkcji pozbawiony wszelkiego ryzyka. Może.... zresztą jest to zagadnienie o bardzo wielu niewiadomych.

Koncepcja Rathenaua polega na tem, że gdy usunięte zostanie ryzyko, wtedy dopiero stanie się wykonalny na dużą skalę obrót bezgotówkowy. Myśl nie nowa. Dawno już podjęta przez Solvay'a. Rachunkowość społeczna, zaprojektowana przez Solvay'a, jest koncepcją więcej przemyślaną i bardziej możliwą, jeśli chodzi o urzeczywistnienie, niż bezgotówkowy obrót, oparty na kapitalistycznej produkcji, pozbawionej ryzyka. System Solvay'a jest w gruncie rzeczy udoskonalonym systemem czekowym. Naturalnie, że rachunkowość społeczna jest administracyjnie bardziej żmudna niż produkcja za pomocą kombinacji związków zawodowych i przemysłowych według projektu Rathenaua.

Co się tyczy handlu, Rathenau powiada, że przyszłość należy do wielkich domów towarowych i wielkich kooperatyw.

Wogóle, zarówno w produkcji, jak i w handlu, Rathenau opowiada się za monopolem i przeciwstawia się zasadzie wolnej konkurencji, Zrozumiałe to jest, bo Rathenau stał na czele wielkiego koncernu o charakterze monopolistycznym. Rozumie on dobrze, że dalszy rozwój kapitalizmu w formach przedwojennych jest niemożliwy. Dążność do ograniczenia wolnej konkurencji nie jest specjalnie myślą Rathenaua. On ją tylko z naciskiem podkreśla. Ale do tego ograniczenia dążą zrzeszenia wielkiego kapitału w imię własnych interesów. Rathenau — wielki kapitalista, wypowiedział myśl nową tę, że gospodarstwo wogóle musi ulec ograniczeniom, ponieważ nie jest rzeczą prywatną, lecz publiczną. Jako zwierzchni czynnik ograniczający występuje państwo. Proponuje tedy Rathenau gospodarkę prywatną z udziałem państwa. A więc algamat kapitalizmu i kalektywizmu państwowego.

Za pomocą stemplowania akcyj i obligacyj, bądź też drogą przekazania części majątku, państwo może stać się współwłaścicielem (udziałowcem) przedsiębiorstw prywatnych. Państwo może stać się współwłaścicielem nietylko akcyj i obligacyj, ale dóbr i hipotek. Rathenau nie wyobraża sobie stanu bezpaństwowego. Obca mu jest etmosfera myśli, która skłoniła Abramowskiego do koncepcji socjalizmu bezpaństwowego.

Państwo owszem powinno wzrosnąć w potęgę. Umożliwią to przedsiębiorstwa, kierowane inicjatywą prywatną, ale pozostające pod kontrolą państwa i co najważniejsza, nie przechodzące w drodze spadku na rentjerów. A więc atak na prawo spadkowe? Tak. Nadwyżka spadków, przekraczająca pew-

ne maximum, powinna przypaść państwu, dziedziczenie zaś należy ograniczyć tylko do rodziny najbliższej. Rathenau mniema, że dzięki zmianom w prawie spadkowem zniknie chciwość, a obudzi się poczucie solidarności z ogółem. Solvay tego nie zmienia, ale też występuje z projektami amortyzacji spadków.

Siła ludzka jest bardzo wartościowa. Nie powinna być marnowana. Każdy człowiek powinien być produkcyjnie zużytkowany. Produkcja powinna być ograniczona do rzeczy koniecznych i użytecznych. Przypomina to ideę produktywizmu Solvaya Nastąpi spadek cen, wskutek czego wzrośnie spożycie szerokich mas ludności, a więc podniesie się poziom życia. Wszyscy będą musieli pracować. Za pomocą ograniczenia monopoli i prawa spadkowego powstrzymany zostanie wzrost majątków prywatnych, znikną więc różnice klasowe. Dzięki posiadanym środkom finansowym i uregulowanej produkcji, państwo zdoła usunąć nędzę i brak pracy. Zapanuje powszechny średni dobrobyt. (str. 151).

Ale sądzę, ludzkość znalazłaby się wtedy w takim okresie, o którym Dostojewski mawiał, iż należałoby się powiesić z nudów.

Anatol France pisał w *l'Histoire comique*, że „jesteśmy stworzeni, aby się nawzajem pożerać... pożerając się nawzajem, głosimy równocześnie, iż życie jest święte i nie mamy odwagi przyznać, że życie to morderstwo".

Można nie podzielać tak radykalnego pesymizmu, można odrzucać całkowicie darwinizm społeczny, ale trudno nie zgodzić się z Jaurèsem, gdy mówi, że życie to walka. Choć z jednej strony ta walka jest złem, bo pociąga za sobą różne cierpienia, ale z drugiej strony jest także dobrem. Tej walce bowiem zawdzięczamy całą dzisiejszą cywilizację.

Obawiam się, że ludzkość zorganizowana, zgodnie z receptą Rathenaua, na modłę powszechnego średniego dobrobytu, nietylko miałaby niezwykle nudną atmosferę współżycia, ale co więcej upodobniłaby się do słynnej kolonji paragwajskiej. Spostrzega się tu styczność koncepcji Rathenaua z programem socjalistycznym.

Ale jest pewna różnica zasadnicza. Socjalizm chce zapewnić szczęście ludkości w sposób naukowy. „Tymczasem nauka mierzy i waży, opisuje i objaśnia, ale nie ocenia i nie wybiera. Dokonywa tego serce. Urządzenia społeczne nie stwarzają jeszcze przekonań, wiary ani celu. Socjalizm zaś walczy tylko o urządzenia, krytykuje, usuwa nadużycia, wywalcza prawa. Przekształcić życie ludzkie może tylko wiara, idea transcedentalna". Z tego oświadczenia wieje duch odrodzenia człowieka (human révival), przypomina się Franciszek z Assyżu. W jaki sposób może się uskutecznić to odrodzenie, mówi Rathenau w rozdziale „droga etyki".

Człowiek działa obecnie pod wpływem takich pobudek,

jak: zmysłowość, ambicja, żądza zbierania, pycha rodzinna, brak poczucia państwowego i społecznego.

Gdyby się zmieniły w człowieku dotychczas działające pobudki, wtedy możliwe byłyby ofiary na rzecz gospodarstwa i ogółu. Dziś przeważająca większość nie może pojąć i nie odczuwa potrzeby ofiary na rzecz ogółu. Każdy działa bowiem pod wpływem pobudek, będących odbiciem jego interesów.

Bez przekształcenia ludzkiego „ja“ wewnętrznego, nie ma mowy o osiągnięciu celów gospodarczych. Ton ten coraz częściej zjawia się u myślicieli współczesnych, rozważających kwestje przyszłości. W ten ton uderza ekonomista Liefmann, uderza również wielki przedsiębiorca Ford. Zmusza do tego ruch chrześcijaństwa rewolucyjnego w Anglji, głosił to także filozof polski, August Cieszkowski.

Pozbądźmy się materjalizmu! Pozbądźmy się żądzy uciech! Pozbądźmy się żądzy używania i pychy! Chrystus ewangeliczny wypędzający kupców ze świątyni kazał podobnie.

Posiadanie powinno być obowiązkiem, władza powinna być odpowiedzialnością. Właściciel ma grunt, ale krajobrazem rozkoszuje się wędrowiec. Tryumfatorowi kłaniają się ci, co mają do niego interes; wieczorem, gdy zasypia, tak samo jest sam tylko z Bogiem, jak ostatni jego towarzysz. Posiadanie dziś jest władztwem (str. 85), ale wszelkie władztwo, potęga jest rzeczą względną. W miejsce zakresu władzy, panowania, pozostaje zakres działania, odpowiedzialność (s. 176).

Dążymy do rzeczy, które nie są potrzebne, które są ułudami. Życie zatruwa nam walka o rzeczy zbyteczne, walka o nic. Filozoficzna podstawa tego stanowiska wyprowadza się z Vaihinger'naskiej „Die Philosophie des Als-Ob“ (II wyd.1913 r.)

„Patrząc na wystawy sklepowe — pytamy z oburzeniem, czy to możliwe, aby miljony ludzi zapracowywały się w tym celu, by tworzyć, przewozić, sprzedawać rzeczy, służąc niskim żądzom ludzkim, czy to możliwe, aby inne miljony ludzi zapracowywały się tylko w tym celu, aby móc nabywać te zbyteczne towary, a wreszcie, by znów inne miljony beznadziejnie ich pożądały. I cóż się z temi nabytemi zbędnemi rzeczami dzieje? Gromadzi się je w domach, przejada się niemi, zawiesza się je na sobie, wkłada się je do włosów, uszu, kieszeni. Jakiż jest cel nabywania tych towarów? Oto pozór: wywołanie wrażenia. Czy tak ma być wiecznie? Niepodobna w to uwierzyć“. Zwłaszcza dzisiejsza kobieta żyje dla pozorów, przeto pożąda zbytku. Pociąga to za sobą najpoważniejsze następstwa gospodarcze, społeczne i moralne. Kobiety wyrzekając się pogoni za pozorami, mogłyby według Rathenau'a utorować sobie i nam drogę ku ludzkości.

Trzeba zerwać z materjalizmem i nawrócić do idealizmu.

Tylko przeżycia duszy mogą wpłynąć na przekształcenie moralności. A etyka oprzeć się może tylko na boskości. A więc: nakaz miłości, panowanie duszy, przeżycie Boga (str. 211).

Filozofja intelektualna nie objęła kierownictwa dusz, które utraciła wiarę. Przeto głos wewnętrz świadomości może spełnić rolę wielką. Musi się obudzić sumienie—wtedy właściciele poczują się tylko depozytarjuszami, którzy muszą składać rachunek. Ludzie wtedy zrozumieją, że praca nie ma na celu ani zarobku, ani używaia. Powinna też być wykonywana z miłością.

Gdy zwiększą się zastępy pragnących tych zmian, nadejdzie nowa epoka.

Powstaje Rathanau przeciwko potędze złotego cielca. głosi przemianę ducha, albowiem wtedy dopiero nastąpi nowa epoka. Jego „droga moralności" przypomina naukę chrystjanizmu z pierwszych epok: „opłakujemy doczesne szkody, dla drobnego zysku łożymy trudy i zabiegi, a zguba duszy w niepamięć idzie... a pociecha duchowa przewyższa wszystkie słodycze tego świata i wszystkie roskosze cielesne". („O naśladowaniu Chrystusa").

Trzecia część—„droga woli" poświęcona jest aktualnenemu zagadnieniu: jakie mają być rządy w społeczeństwie, przyczem autor ma głównie Niemcy na myśli.

Co się tyczy stosunków międzynarodowych, Rathanau powiada, że prezydent całego świata jest w Chicago i panuje on nad wszystkiemi republikami zarządza on całym kapitałem ziemskim. Na imię mu Mammon współczesny.

Zwracając się do Niemców, mówi, że jeżeli państwo ma być silne narodowo i ekonomicznie, nie może być państwem warstwowo-klasowem, ale musi być powszechno-ludowem. Nie oznacza to wszakże rządów ludu (str. 243), bo sztuka rządzenia wymaga głębokiej znajomości rzeczy i ludzi, odpowiednich właściwości. Do formy rządu Rathenau nie przykłada wielkiej wagi. Przypomina, że demokracja może być ukrytym absolutyzmem albo oligarchją plutokratyczną. W państwach demokratycznych panuje w istocie oligarchja, bo rządy sprawiają mężowie zaufania stronnictw. W istocie trzeba się zgodzić z Rottenau'em: demokracja, to partjokracja. Chesterton pisał, że „przesąd monarchji jest zły i przesąd arystokracji jest zły, ale przesąd demokracji jest najgorszem złem ze wszystkiego". Ale Rathenan w krytyce demokracji zatrzymuje się w połowie drogi, jest zwolenikiem demokracji organicznej, symbiozy warstw. Dla wszystkich w miarę kwalifikacyj wszystkie drogi otwarte. Niema przywilejów klasowych. Sprawy oświaty i wychowania ludu są niezmiernie ważne. W zakresie administracji politycznej należy się starać o dobór sił najlepszych. Nieodzowne jest istnienie parlamentów, a na-

wet wzmocnienie ich władzy. Parlament bowiem wymusza jawność rządów i kontrolę publiczną.

Mimo wszystko najważniejszą rzeczą jest rozwój duszy (str. 58). A gdy świat pozbędzie się uciech przyziemnych, to ludzkość niebędzie żyła ani dla posiadania władzy; ani dla szczęścia, lecz dla uwielbiania boskości przy pomocy ducha ludzkiego. (str. 345). Jest to światopogląd mistyczny, który się w życiu współczesnem wszędzie zauważa.

Jest to więc ideał Królestwa bożego. Koncepcja Rathenau przypomina Hoene - Wrońskiego, głoszącego zrzeszenie mesjaniczne, które sobie miało za przedmiot kierowanie ludzkości ku przeznaczeniom jej końcowym przez ziszczenie prawa moralnego postępu (Metapolityka, str. 190). Jest znakiem czasu. Błyskiem, który—mimo wszystko—zapowiada świt odrodzenia.

Rathenau, wielki finansista, potentat, władca, posiadacz bogactw materjalnych, kierownik jednej z największzch organizacji przemysłowych—głosicielem idealizmu, propagatorem dóbr duchowych, rzecznikiem wyrzeczenia się uciech ziemskich, pożądań, pychy, przeciwnik pieniądza...

Cynik mógłby powiedzieć za Heinem: „Znam tę melodję, znam ten tekst. Wiem, że prawią o wodzie, a tajemnie popijają wino".

Ale nie w tem rzecz, czy to są fałszywi prorocy, tylko czy są to idee fałszywe.

Bezwątpienia, świat doszedł do takiej gloryfikacji cielca złotego, że następuje reakcja.

Upadek starożytnego świata, pełnego zbytku i wyrafinowania z jednej strony, a żądzy władztwa ze strony drugiej, poprzedziło powstanie i rozpowszechnienie się chrystjanizmu, który głosił, że królestwo jego nie jest z tego świata.

Nowy rytm historji stworzył nowy typ kultury.

Siłą kierunkową czasów naszych jest mammonizm, który spowodował zatratę duchowości. Jest to styl epoki kapitalistyczno-socjalistycznej. Katastrofa wojenna poszarpała spoidła wewnętrzne w organizacji współczesnej. Świat jest chory. A ten kto chory, musi się wyrzec wielu rzeczy.

Liefmann, Ford prawią o ograniczeniu dążenia do zysku. Rathenau idzie dalej. Powiada, że chcąc się uzdrowić, należy się wielu rzeczy wyrzec.

Ludzkość będzie musiała wejść na drogę nowego ascetyzmu.

Ale Rathenau nie widzi, że właśnie wyrzeczenie się wielu dóbr materjalnych i pobudek oraz żądz duchowych, prowadzących do tych dóbr, że ascetyzm to negacja podstawy systemu kapitalistycznego. Zresztą nie widzi tego i socjalizm, z którym w wielu miejscach na drodze gospodarstwa Rathenau ma punkty styczne. Ustrój świata może zostać przebudowany tylko na drodze gruntownej zmiany zasady duchowej

Prof. Dr. HANS MÜLLER.

Od liberalnej do socjalnej teorji spółdzielczej.

(Dokończenie).

IV.

Byłoby jednak błędem i nieoględnym wnioskiem, gdybyśmy przyjęli, że fałszywe i sofistyczne stanowisko — jakie Kautsky zajął i próbował udowodnić — w stosunku do ruchu spółdzielczego w swej broszurze, nie było konsekwencją gospodarczych i socjalno-teoretycznych poglądów Karola Marksa. Przedewszystkiem bowiem nie kto inny — a Kautsky uważał się za powołanego, do uzasadnienia ówczesnych partyjnych poglądów, określających wszelkie spółdzielcze poczynania klasy robotniczej — jako nie leżące w jej interesie. A poglądy te opierały się właśnie na sformułowanej przez Marksa, a przez Międzynarodowy Kongres Związków Robotniczych w Genewie w r. 1866 przyjętej rezolucji. Mówiło się w niej wprawdzie, że „ruch spółdzielczy jest siłą popędową dla zmiany obecnego ustroju", lecz zaraz następnie z naciskiem stwierdzono, iż „ograniczony do jaknajbardziej szczupłych form rozwoju, jakie zapewnić mu mogą poszczególni robotnicy swemi wysiłkami, nie będzie wstanie dokonać zmiany ustroju społecznego".

Ówcześni jednak teoretycy i przywódcy ruchu socjalistycznego, powołując się na powyższą uchwałę przeoczyli, czy też celowo nie zwracali uwagę na to, że zgoła coś przeciwnego znaleść można na wielu stronach dzieł Marksa. Znaleść tam można wiele twierdzeń i myśli, które wprost zmuszały do zajęcia innego, w stosunku do ruchu spółdzielczego stanowiska.

Szukać ich nie będziemy jednak między jego socjalnemi teorjami. Natomiast już w rozdziałach „o ekonomicznym rozwoju", znajdziemy wiele zdań, które na pytanie „o znaczeniu ruchu spółdzielczego dla ekonomicznego rozwoju socjalizmu", pozwolą nam sformułować zgoła inną od ówczesnych teoretyków socjalizmu — odpowiedź. Będą to mniej popularne i może nieco trudniejsze do zrozumienia wyniki jego krytycznej i dialektycznej analizy towaru i obiegu pieniądza w kapitalistycznym ustroju. Krótko mówiąc w jego, *czysto i wyłącznie ekonomicznych teorjach*. Byłem z pośród tych, którzy przeszli przez szkołę Marksa,

pierwszym bodaj zwolennikiem i rzecznikiem socjalnej polityki spółdzielczej i spółdzielczej polityki socjalnej. Już w roku 1894, usiłowałem, za pomocą znajdujących się w „Kapitale“ doświadczeń i metod, wytworzyć socjalną teorję spółdzielczą. Nie bez wpływu tu oczywiście były broszury E. Busch'a i Webb Potter. W niewielu słowach chcę właśnie zaznaczyć i uwydatnić, w jaki sposób dokonało się w moim umyśle połączenie nauk ekonomicznych Marksa i spółdzielczych teoryj i faktów. I co było dla mnie w tym wypadku pobudką ku temu.

W celu zaspokojenia, zimą 1894 r. wzbudzonego zainteresowania ruchem spółdzielczym, powziąłem zamiar bliższego zapoznania się z nim w Szwajcarji, w której wówczas od kilku lat mieszkałem. I z radością przyjąłem przez Związek Szwajcarski jesienią 1895 r. wysuniętą propozycję, opisania historji i wyników ruchu spółdzielczego w Szwajcarji.

Wykonanie tej pracy, która zajęła mi dziewięć miesięcy, zmusiło mnie do drobiazgowego badania początków i przyczyn tego ruchu. I wówczas to nabrałem przeświadczenia, iż ruch spółdzielczy jest czemś więcej, niż doktrynerską próbą rozwiązania socjalnego zagadnienia, że jest on ruchem samorzutnym, społecznie i historycznie nieodzownym, który mimo tego, że tworzy się i rozrasta w ustroju kapitalistycznym, od samych początków już, objawia wybitne tendencje do usunięcia tego ustroju. Jaskrawy i pouczający przykład tego miałem na tych stowarzyszeniach, które w braku odpowiedniego prawa, zmuszone były do przyjęcia formy tow. akcyjnego. I jak takie stow. z zamkniętej organizacji kapitalistycznej, przemieniały się samorzutnie na organizacje otwarte dla wszystkich, z wolnym dostępem i wycofywaniem się członków. Jak coraz bardziej ograniczano prawa kapitału, zysku. Jak wysuwano na pierwsze miejsce fundusze społeczne, a oprocentowanie kapitału zastępowano dywidendą od zakupów. Zmian tych niesposób tłumaczyć czem innem. jak tylko tem, że stosowano w tych organizacjach nowe, antykapitalistyczne zasady.

Socjalno-ekonomiczną istotę ruchu spółdzielczego, sformułowałem zupełnie wyraźnie w kilka miesięcy później, a to z następujących pobudek. W styczniu 1887 r., doręczono mi jako urzędującemu sekretarzowi i prawnemu doradcy związku szwajcarskiego, akta przegranej przez stowarzyszenie w Baden (kanton Aargau), sprawy sądowej. Chodziło mianowicie, o podciągnięcie nadwyżek stow., pod działanie zwyczajnej ustawy podatkowej.

Przy przeglądaniu aktów sprawy stwierdziłem, iż sąd popełnił t. z. „błąd prawny“. W uzasadnieniu wyroku, podano bowiem, iż stow. prowadząc sklep, jest przedsiębiorstwem

kapitalistycznem. I że nadwyżkę wpływów nad rozchodem słusznie traktuje wobec tego urząd podatkowy jako „czysty zysk". Obalenie wyroku, wobec takich jego motywów, zależało od wykazania, że nadwyżkę wpływów nad rozchodem w stow., nie podobna uważać za dochód powstały „z wykonywania handlu, przemysłu i rzemiosła". Zdawałem sobie sprawę, iż pomyślne dla stow. rozstrzygnięcie tego sporu i kasacja wyroku, może mieć doniosłe znaczenie dla kształtowania się stosunku prawa podatkowego do stowarzyszeń. Niemniej również i teoretyczne, dla poznania gospodarczej istoty spółdzielczości.

Nie znalazłszy w ówczesnej literaturze spółdzielczej, zadawalającego określenia i odpowiedzi na to pytanie, postanowiłem odpowiedź sam opracować. Oto streszczenie mych studjów i pracy w tym kierunku, które wniosłem w lutym 1897 r., w imieniu stow. w Baden, do sądu apelacyjnego w Lozannie:

— Zysk przedsiębiorcy może być uzyskany przez przedsiębiorstwo. Nie powstaje zatem tam, gdzie niema przedsiębiorstwa. Powstaje teraz pytanie, czy można i należy uważać stowarzyszenie—za przedsiębiorstwo. Aby na nie odpowiedzieć—należy ustalić istotę przedsiębiorstwa. Pojęcia przedsiębiorstwa, nie można identyfikować z obrotem i działalnością gospodarczą. Były przecież czasy, w których ludzie prowadząc działalność gospodarczą, nie prowadzili przedsiębiorstw. Wspomnę tylko, o typowej formie gospodarczej średniowiecza, którą było zamknięte gospodarstwo domowe. Może więc istnieć forma gospodarcza, *nie mająca cech przedsiębiorstwa*. Charakterystycną właściwością ostatniego jest kapitał obrotowy, który daje przedsiębiorca — licząc na zysk. A zysk ten powstaje z różnicy między ceną kosztu a sprzedażną—wytworzonych towarów. A więc i przedsiębiorca przez swą działalność nie ma na celu zaspokojenia własnych potrzeb, a sprzedaż towarów innym osobom i to po cenach wyższych od własnego kosztu. Jeżeli więc w jakiejkolwiek organizacji gospodarczej, zadaniem jej jest zaspokojenie własnych potrzeb—to nie można jej uważać za przedsiębiorstwo.

Czem są wobec tego stowarzyszenia spożywców? Chcą one jedynie zaopatrzyć swych członków, w potrzebne im artykuły, przyczem te ostatnie tracą charakter „towaru". Odpada bowiem moment „zysku", sprzedaży dla zysku po cenach wyższych od kosztu. O ile wzięto więcej od ceny kosztu, to różnicę zwraca się w formie dywidendy od zakupionych towarów. Zasada regulowania cen przez „wolną konkurencję", tak ważna w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, odpada sama przez się.

Wynika z tego, iż zupełnie słusznie możemy zaprzeczyć istnieniu kapitału w stow. mimo, że w statucie mowa o „kapitale obrotowym". Nie możemy się zgodzić, by z nazwy wyciągano wnioski o charakterze organizacji. Oczywiście trudno sobie wyobrazić działalność stow. bez pieniędzy. Nie posiadają one jednak w stow., charakteru kapitału. Obieg też ich jest zupełnie różny, od obiegu w przedsiębiorstwie kapitalistycznem, gdzie pewna ilość pieniędzy — P, ma się zmienić w towar — T, a ten znowu z powrotem w pieniądze— P, ale powiększone o zysk — Z. Obieg kapitału przedstawia się więc następującą $P — T — P + Z$. Inaczej jest w stowarzyszeniu, w którym brak tendencji do wytwarzania zysku. A więc tu przy obiegu kapitału $P — T — P$, *traci on swój właściwy charakter*, i zostaje zepchnięty do roli środka wymiennegu. I byłoby nawet nielogiczne, przyznawania mu zysku — oprocentowania.

Na pytanie czem jest stowarzyszenie, skoro za przedsiębiorstwo uważać je nie możemy, we wspomnianym rekursie, odpowiedziałem następująco:

Każda forma gospodarczej organizacji jest zależna od swych gospodarczych założeń. Gospodarkę możemy prowadzić jako indywidualne przedsiębiorstwo zarobkowe, albo też w interesie ogółu. W pierwszym wypadku gospodarka będzie prowadzona i opanowana przez *prywatno-gospodarcze założenia zarobkowe*, w drugim przez *społeczne*. Stowarzyszenia dotyczyć może tylko druga, ewentalność gdyż działalność jego prowadzona jest w interesie ogółu; przystąpić do stow. może każdy, ponieważ każdy jest spożywcą, a w tym charakterze interesy wszystkich są jednakowe. A więc i gospodarkę prowadzi się w interesie ogółu, na podstawie równych i solidarnych interesów. Jest to nic innego, jak rozszerzone gospodarstwo domowe. Do tej kategorji poza stowarzyszeniami, zaliczamy gospodarkę komunalną czy państwową. Obrót w nich niewątpliwie istnieje, lecz prowadzi się go na rachunek i dla potrzeb zrzeszonych członków. Słusznie tedy gospodarkę stowarzyszenia, możemy określić jako: wolną powszechną i społeczną, albo też spółdzielcze gospodarstwo domowe. I podobnie jak oszczędności wykazane przez skrzętną gospodynię, lub przezorne władze komunalne, tak też i nadwyżkę wpływów nad rozchodem w stowarzyszeniu—za zysk niepodobna uważać. Każdy członek stow. oddaje mu w ciągu roku część swoich wpływów—wymienia pieniądze na potrzebne towary. I tylko ze względów technicznych płaci za towary nieco więcej, ponad cenę kosztu. Wie jednak i liczy napewno, że różnica zostanie mu w końcu roku zwrócona. A sumy tych zwrotów za zysk uważać nie można. Jest to przecież rezultat oszczędnej gospodarki prowadzonej przez i dla człon-

ków. Zwraca im się jeno to, co *na zakupach oszczędzili*, a nie to, co *na cenach zarobili*. I dlatego właśnie, że chodzi o oszczędności na zakupach członków, a nie zyski z zakupów niecłonków, wszędzie w stowarzyszeniach, *nadwyżki są zwracane w stosunku do dokonanych zakupów*. Gdyby nadwyżki te były rzeczywiście zyskiem, to podział taki nie miałby sensu, i byłby dokonywany w stosunku do włożonego kapitału.

* * *

Z wyżej wymienionych argumentów i rozumowań, przebija zupełnie wyraźnie wpływ „Kapitału" Marksa. Tam właśnie a niegdzieindziej, znajdziemy określenie obiegu kapitału w produkcji kapitalistycznej, formuła $P — T — P + Z$. I to, że kapitał przy przemianie z towaru na pieniądz, wykazuje stale tendencje powiększenia go o zysk, i że czynnik zysku, jest tu dominującym celem i oczekiwanym rezultatem.

Na miejscu więc i słuszne jest tedy twierdzenie, iż stowarzyszenie, w którem obrót kapitału wyraża się $P — T — P$, używa pieniędzy tylko jako środka wymiany i dla ustalenia wartości, usuwa kapitał — *jako wyzyskiwacza cudzej pracy*. I podważa tem samem, podstawy ustroju kapitalistycznego! I nie będąc organizacją kapitalistyczną staje się temsamem socjalistyczną [1]). Albowiem właśnie według Marksa, pojęciu gospodarki socjalistycznej odpowiada taka, która nie wytwarza nadwyżki dla dochodu, a dla spożycia. Cytuję tu słowa Marksa, z II tomu „Kapitału". *„Kapitalistyczny ustrój już został podważony w swych podstawach przez świadomość, że jedynie spożycie—a nie wzbogacenie powinno być decydującą pobudką"*.

I teraz stwierdzić musimy, iż w ruchu spółdzielczym, na terenie stowarzyszeń, kapitalizm został w zupełności „podważony w podstawach". Tu właśnie dominującym i rozstrzygającym czynnikiem w gospodarce, jest nie wzbogacenie zarobkowe, a ogólne spożycie. W zakresie swej działalności usuwa spółdzielnia produkcję towarową — „na rynek". To co sprzedaje i wytwarza, niema charakteru towaru, gdyż brak koniecznego przeznaczenia ich w tym kierunku. A mianowicie, sprzedaży po cenach wyższych do cen zakupu i robocizny. Nie dla rynku się tu pracuje, a dla spółdzielczego zaspokojenia potrzeb członków.

Odżyła tu stara, naturalna gospodarka dla własnej potrzeby, z zastosowaniem oczywiście technicznych i organizacyjnych ulepszeń. Zdobywa się przez to środki, z których

---

[1]) Niekażda jednak gospodarka, niekapitalistyczna, wytwarzająca dla spożycia jest socjalistyczna (np. gospodarka komunalna, państwowa i t. p.). Szan. autor popełnił tu błąd wyraźny. (*Przyp. Red.*),

pomocą proletarjat jest w możności opanować i regulować przerastającą go obecnie produkcję, używaną dla przywłaszczania sobie wytwarzanych wartości przez kapitalistów.

Niema kapitalistów w stowarzyszeniu, bo brak tam kapitału. Wniosek więc logiczny, że nie powinno tam być proletarjatu. Albowiem nie wysokość dochodów i płaca robocza wytwarzają proletarjuszy, lecz zależność od środków produkcji, przeciwieństwo interesów do ich kapitalistycznego charakteru i socjalne przeciwieństwo do „burżuazji". Tam gdzie środki produkcji tracą swój kapitalistyczny charakter, gdzie nie są własnością jednej, nielicznej klasy społecznej, lecz dostępnej dla wszystkich spółdzielni, gdzie wspólna i społeczna własność jest demokratycznie zorganizowaną spólnotą, tam podług Marksa, niema proletarjuszy, wyzysku, klasowych walk i przeciwieństw. Tam socjalistyczne zasady i socjalistyczny system wytwarzania, zastąpiły kapitalistyczne. I według nauk Marksa właśnie jasne się wydaje, iż stowarzyszenia realizując już dziś to wszystko, są komórkami socjalistycznej gospodarki, wolnej od jakichkolwiek kapitalistycznych naleciałości. Stwierdzenie tego jednak, ciężko snać przychodziło tym, którzy uważali się i głosili marksistami. Nie mogło im się pomieścić w głowie, że socjalizm może przybierać tak pokojowe i niewinne formy, jak stowarzyszenie spożywców. Te stow. które oni wyklęli, jako drobnomieszczańskie organizacje. Nadejścia socjalizmu oczekiwali po ciężkich bólach porodowych rewolucji, i przedstawiali sobie i wszystkim jedynie w formie gwałtownego „wywłaszczania wywłaszczycieli".

A jednak ruch spółdzielczy odpowiadał przemyślanym przez Marksa teorjom socjalizmu, jako zupełnie konsekwentnie ujęte przeciwieństwo kapitalizmu, który był przecież na państwie opartym, przez rewolucyjny gwałt utwierdzonym i przez ciągły wyzysk ludu pracującego umacnianym systemem gospodarczym. Sam Marks, tak w „Manifeście komunistycznym", jak i w pierwszym tomie „Kapitału", przedstawił tworzącą kapitalistyczny system produkcji burżuazję, jako nie cofającą się przed żadnym gwałtem czy bezprawiem. Jako klasę, która w swojem zaraniu, kiedy chodziło o zdobycie ekonomicznej podstawy dla kapitalizmu, bez skrupułów deptała nogami wszelkie przykazania ludzkości. A jeśli socjalizm ma być rzeczywiście przeciwieństwem kapitalizmu, to wprowadzić musi na miejsce wolnej konkurencji i walki klas— na solidarności i planowości oparty ustrój gospodarczy. Zamiast pracy najemnej — wolną spółdzielczą pracę, zamiast państwa gwałtu i przemocy — oparcie się na humanitarności i moralności. Jednem słowem—na wręcz odmiennych od używanych przez kapitalizm, będzie się opierać środkach i zasadach.

Z logicznie przemyślanego procesu rozwoju gospodarczego, którego na pamięć powinni się wyuczyć ci, którzy sądzą, iż są powołani do stworzenia nowego, socjalistycznego ustroju, jasno i wyraźnie wynika jedno. Że nowy ustrój można jednak wprowadzić za pomocą niegwałtownych i nierewolucyjnych — a więc pokojowych środków. Przez organizowanie solidarnych, gospodarczych interesów ludu, przez umożliwienie i użycie spółdzielczej pracy. Rewolucyjną w znaczeniu proletarjackiem socjalizmu, jest ta jego część — która była rewolucyjną w znaczeniu kapitalistycznego mieszczaństwa. Rewolucyjnej istocie odpowiadające środki i metody, są pokojowemi i prawnemi organizacjami, wolnych i na naturalnej równości interesów opierających się stowarzyszeń, praca spółdzielcza i prowadzenie gospodarki na podstawie uczciwości, sprawiedliwości i słuszności.

Rzeczywisty i prawdziwy prototyp socjalistycznego rewolucjonisty, to „Sprawiedliwi Pionierzy z Roczdel", którzy tworzyli pozytywnie przez swoją pracę organizacyjną „kawałek" socjalistycznego społeczeństwa. A inni socjaliści używający mieszczańsko-rewolucyjnych metod, w najlepszym razie, mogli rozbić — zniszczyć, „kawałek" kapitalistycznego ustroju, nie zastępując go równocześnie przez lepszy, na wolnej spółdzielczej pracy oparty system produkcji.

Usilnie forsowany pogląd, że proletarjat na wskazanej przez taką teorję spółdzielczą drodze, nie wyjdzie poza ramki karłowatych form i że nie będzie w możności zmienienia kapitalistycznego społeczeństwa i ustroju na harmonijny system wolnej pracy spółdzielczej, obala nie kto inny, a sam Marks. Oto w swym ostatnim, najdojrzalszem i najbardziej wartościowem dziele które napisał, w trzecim tomie „Kapitału", znajdujemy następujące zdanie: „System kredytowy, który tworzy główną podstawę dla stopniowego przekształcania prywatnych przedsiębiorstw kapitalistycznych na kapitalistyczne przedsiębiorstwa akcyjne, *daje również wiele środków do rozszerzania kooperatywnych przedsiębiorstw*". Już nawet to zdanie jasno wskazuje, że Marks pisząc trzeci tom „Kapitału", nie stał już na gruncie ułożonej prawdopodobnie przez niego również, spółdzielczej rezolucji genewskiej z r. 1866. Nie bez wpływu zapewnie był tu rozwój angielskich stowarzyszeń i hurtowni, który go zapewne przekonał, iż rozwój ruchu spółdzielczego pozwala mu na rozwinięcie się z „karłowatych ramek", do *„ogólnokrajowych rozmiarów"*, co się też obecnie stało, we wszystkich prawie kulturalnych krajach.

Jeden jeszcze punkt musimy nakoniec, w świetle tej teorji obszerniej omówić. Ten od którego wyszliśmy i rozpoczęliśmy nasze rozważania, a równocześnie i przegląd tej drogi,

którą przeszedł ideowy ruch spółdzielczy od czasów Schultze—Delitsch'a.

Według liberalnego, indywidualistycznego poglądu na spółdzielczość, miały być stowarzyszenia kolektywną organizacją gospodarczą, „krew z krwi i kości z kości“ ustroju kapitalistycznego. Miały być szczególną, na „samopomocy“ opierającą się formą przedsiębiorstwa, które jednak z kapitałem, ryzykiem, pod panowaniem prawa popytu i sprzedaży i wolnej konkurencji gospodarzyło. A więc w równej mierze jak i inne przedsiębiorstwa, brało udział w wolnej grze sił ekonomicznych. Podług tego poglądu, nie mogły i nie powinny stowarzyszenia, jak to powszechnie sądzono,—wpłynąć na zmianę struktury gospodarczej i społecznej ustroju. Jedynie niektóre wady i braki, jak pauperyzm i nędzę mas, powinny były stow. usuwać, bo te zaczynały się stawać coraz bardziej nieprzyjemne i widoczne. Dla proletarjuszy miały swojem istnieniem dowodzić, że i robotnik może zostać z czasem przedsiębiorcą.

Pogląd ten, wobec z dnia na dzień, coraz bardziej widocznych oznak, że gospodarstwo ludowe staje się historycznie rozwijającą się organizacją, okazał się nietrwały. Wypływała więc konieczność znalezienia właściwego punktu widzenia dla zrozumienia i rozważania społeczno-gospodarczych zjawisk. Uczono powszechnie patrzeć na nie, od spółdzielczego punktu wyjścia, pojmować je pod postacią organizmu, który kształtując się podług oznaczonych prawideł stworzył i wybudował się, ale również i zmienia, tworząc formy coraz lepsze i coraz lepiej wypełniające swoje zadania. Powstało tylko zagadnienie reguły — prawa, opanowującego rozwój; usiłowano znaleźć je w „prawie ruchu mieszczańskiego społeczeństwa“.

Bezwątpienia najbystrzej i najgenjalniej wywiązał się z tego zadania Marks. Jego myśl wzniosła się najbardziej konsekwentnie ponad dotychczasowy, indywidualistyczny, prywatno gospodarczy punkt widzenia, aż do rzeczywiście społeczno - gospodarczego poglądu na ekonomiczne procesy, podczas gdy jego towarzysze, nawet i do dzisiejszego dnia, tkwią głęboko w indywidualistycznem ujmowaniu prywatnego gospodarstwa. Ale nawet Marks nie zdołał całkowicie, mimo że był urodzonym myślicielem, wyłamać się z dogmatyczno-doktrynerskiego szablonu i sposobu rozumowania. Nie wziął on komórki gospodarczego organizmu — mieszczańskiego ustroju, przedsiębiorstwa — jako żyjącej jednostki do analizy. Zamiast tego rozpoczął on, w swojej „krytyce ekonomji politycznej“ analizować gotowy produkt — towar. I dlatego nie udało mu się jasno i wyraźnie stwierdzić w spółdzielni—przeciwieństwa kapitalistycznego

przedsiębiorstwa i rozpoznać w niej komórki nowego społeczeństwa mimo, że świadomość ta z niedającą się uniknąć logiką wypływała z jego systemu.

Ponieważ świadomość ta tworzy podstawę, na której musi się oprzeć każda społeczna teorja spółdzielcza i ponieważ tu „Marksizm", tak jak go uczniowie Marksa interpretowali—szwankuje, nie mogli oni dojść do wytworzenia jasnego poglądu i słusznego stanowiska w stosunku do ruchu spółdzielczego mimo, iż w międzyczasie szerokie warstwy spospołeczeństwa przedewszystkiem z pośród pracujących, zostały przez rozwój ekonomiczny zmuszone do—wzięcia w nim udziału.

Teorja więc społecznego rozwoju, wymaga dziś dalszego rozwinięcia. Otrzymać je możemy jedynie wówczas, kiedy nawiążemy ją do społecznej teorji spółdzielczej.

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Polityka naftowa.

Przemysł naftowy, liczący zaledwie kilka dziesiątków lat swego istnienia, nabrał ostatnim w czasie olbrzymiego znaczenia ze względu na rozwój dwóch takich nowych gałęzi komunikacyj, jak automobilizm i lotnictwo, w których nafta, a raczej jej produkt, służy jako siła motornicza, oraz ze względu na coraz szersze zastosowanie jej w żegludze i przemyśle. Służy ona również jako podstawowy surowiec, w nowej o bardzo doniosłem znaczeniu gałęzi przemysłu chemicznego.

Wymienione środki komunikacyjne, jak również wspomniana nowa gałęź przemysłu chemicznego, odgrywają wielką rolę podczas wojny; zrozumiała więc musi być troska rządów o źródła naftowe, które mogłyby dostarczyć dostatecznej ilości nafty, zarówno dla bieżących potrzeb gospodarstwa narodowego, jak i dla poczynienia niezbędnych zapasów na wypadek wojny,

Ponieważ nie każde państwo posiada na swem terytorjum źródła naftowe, ponieważ znane zapasy światowe nafty są stosunkowo niewielkie—wobec wzrastającego zapotrzebowania na produkty naftowe, ponieważ poszukiwanie nowych źródeł naftowych połączone jest z bardzo znaczną inwestycją kapitału, i pracy i kończy się nieraz rezultatem ujemnym, więc wokoło znanych źródeł naftowych splata się mnóstwo interesów zarówno prywatnych koncernów kapitalistycznych,

jak i państw imperjalistycznych, z których pierwsze usiłują opanować źródła naftowe za pomocą swych kapitałów, a drugie zapomocą swej polityki międzynarodowej te koncerny popierają. Ma to miejsce z tego powodu, że poza Stanami Zjednoczonemi A. P., państwa posiadające tereny naftowe, albo stoją tak nisko pod względem rozwoju kulturalnego, jak Persja i Irak, że ani nie są zdolne eksploatować ich za pomocą własnych środków technicznych, ani nawet prowadzić odpowiadającej własnym interesom polityki naftowej, albo też są tak biedne w kapitały inwestycyjne, tak są bezsilne wobec międzynarodowej polityki naftowej, kierowanej przez rządy najpotężniejszych państw imperjalistycznych za pośrednictwem zarządów wielkich światowych koncernów kapitalistycznych, że albo skazane są na wegetację swego przemysłu naftowego, o ile nie chcą korzystać z kapitałów zagranicznych, albo też, dopuszczają je do swego przemysłu naftowego drogą umów, tajnych czy jawnych, zawartych bezpośrednio, przez właściwe organa rządowe, czy też za pośrednictwem czynników prywatno-gospodarczych, szkodząc własnym interesom suwerennym, umożliwiając czynnikom obcym uprawianie w dziedzinie naftowej *sui generis* polityki kolonjalnej.

Wielce aktualne jest obecne zagadnienie, na jak długo mogą wystarczyć znajdujące się we wnętrzu ziemi zasoby ropy naftowej. Nie brak jest bardzo poważnych głosów, przepowiadających możliwość wyczerpania się ich już w ciągu bardzo krótkiego czasu. Raptowny brak nafty musiałby oczywiście spowodować wielką katastrofę w tych dziedzinach gospodarstwa narodowego, których istnienie na niej jest oparte. Chemja jednak skutecznie pracuje nad kwestją wynalezienia materjałów zastępczych. Pozatem geologja nie powiedziała ostatniego słowa w tej kwestji. Jeżeli daje się zauważyć zmiejszenie wydobycia nafty na terenach eksploatowanych, to olbrzymie te tereny nieeksploatowane, na których fontanny i wycieki naftowe świadczą o obecności nafty we wnętrzu ziemi, nietknięte zostały dotąd przez świder górniczy. Badania geologiczne terenów naftowych, oparte na ściśle naukowych metodach, prowadzone są dopiero teraz. Z tego powodu o możliwości szybkiego wyczerpania źródeł naftowych przedwcześnie jest mówić.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że Europa wogóle jest bardzo uboga w złoża naftowe, to Polska pod tym względem z pośród państw europejskich wyróżnia się korzystnie. Coprawda i polskie tereny naftowe wymagają dopiero dokładniejszych studjów geologicznych, aby w przybliżeniu określić te zasoby nafty, któremi Polska może rozporządzać w przyszłości. W każdym bądź razie, tych zasobów, które są dziś znane, może wystarczyć dla zaspokojenia wszystkich potrzeb pry-

watnych i państwowych, na dosyć długi przeciąg czasu. Natomiast bardzo niekorzystnie przedstawia się nasza polityka naftowa. W ciągu siedmiu lat istnienia niepodległego państwa polskiego ani jeden rząd nie zdobył się na konkretny program budowy narodowego gospodarstwa naftowego. Tymczasem inne państwa, w których, po ukończeniu wielkiej wojny światowej, czynniki polityczne dążyły, dosyć zresztą nieoględnie, do osiągnięcia hegemonji w międzynarodowej polityce gospodarczej, zamierzały uczynić z Polski kolonję naftową i zdołały zawrzeć z nią takie traktaty handlowe, które, gdyby miały być zrealizowane, postawiłyby ją w jednym rzędzie z Persją lub Egiptem. Ze względu na naszą nieprzezorną zagraniczną, politykę naftową oraz ze względu na brak rządowego programu w dziedzinie wewnętrznego narodowego gospodarstwa naftowego, wymaga ona właśnie pilniejszej uwagi ze strony społeczeństwa i instytucyj, mogących wywrzeć wpływ na bieg spraw politycznych państwa.

Podstawową polityką naftową państwa są takie czynniki, jak źródła naftowe, organizacja przemysłu naftowego, konsumcja i dystrybucja nafty, wreszcie międzynarodowa polityka naftowa. Analizie tych czynników właśnie poświęcona jest niniejsza praca.

I. Rozwój przemysłu naftowego.

Współczesny przemysł naftowy powstał dopiero około połowy XIX w., aczkolwiek nafta znana jest od bardzo dawna, gdyż wspominają o niej podobno już księgi mojżeszowe. Na półwyspie Apszerońskim, gdzie istnieją znane bakińskie źródła naftowe, nafta była znana jeszcze w erze przedchrześcijańskiej. Tam właśnie powstał kult Zoroastra i czcicieli wiecznego ognia. Wiadomo jest również, że dla rozmaitych celów praktycznych używano nafty zarówno w czasach starożytnych, jak i w wiekach średnich. W Chinach nafta była używana od bardzo dawna dla oświetlania [1]) lub sporządzania pocisków, za pomocą których w walce morskiej niszczono okręty nieprzyjacielskie [2]). W Egipcie i Mezopotanji używano jej do balsamowania ciał zmarłych i impregnowania tkanin, w które zawijano mumje [3]). Marco Polo, znany ze swego pobytu w XIII w. w Karakorum (stolicy ówczesnego państwa tatarskiego) i Chinach północnych, oraz z opisu w cytowanej niżej książce ówczesnych państw azjatyckich które poznał,

[1]) *Pierre L'Espagnol de la Tramarge.* La lutte mondiale pour le pétrole. Paryż 1921.

[2]) *A. F. Yule.* The book of ser Marco Polo the venetian concerning the kingdoms and marvels of the East. London 1903.

[3]) *Dr. Leon Rymar.* Galicyjski przemysł naftowy.

jadąc najpierw od portu Sivas (Sebastjan) na m. Śródziemnem przez Mezopotamję, dolinę Tygrysu do zatoki Perskiej i następnie przez Pamir i Turkiestan do miejscowości, które były celem jego podróży, pisze, że ropa kaukaska, rozwożona na wielbłądach i używana do palenia, dochodziła aż do Bagdadu. W końcu XVII w. Engelbert Kaempfer, który zwiedził wówczas okolice Baku oświadczył, że nafta używana tam była w lampach do oświetlenia. [5])

W Galicji używano ropy, jako środka leczniczego. W Bóbrce, w powiecie krośnieńskim, znana była od dawnych czasów studzienka z ropą, uważana za cudowną. Ludzie pielgrzymowali do niej, obmywali w niej swe rany, leczyli choroby i głosili jej cudowny wpływ. Wycisków gęstej ropy używano jako smarowidła do wozów, oraz zamiast tłuszczów do wyprawiania skór [6]). W XVI w. miastu Krosnu, nadane zostało przywilejem królewskim prawo używania ropy do świetlania miasta. Miała ona być w tym celu mieszana z olejem. Stefan Batory nadał w 1576 r. posiadaczom gruntu prawo własności bogactw mineralnych, znajdujących się we wnętrzu ziemi. Aczkolwiek niema danych co do przemysłowej eksploatacji ropy od tego czasu, to jednak istnieje przypuszczenie, że zapotrzebowanie na nią miało miejsce. Szyb skarbowy w Słobodzie Rungurskiej, wykopany w 1771 r. przy poszukiwaniu soli, dawał znaczne ilości ropy, którą wydobywano z niego w ciągu stu lat [7]).

Używane obecnie w polskim języku nazwy tego minerału, zapożyczone są z języków łacińskiego lub greckiego. Łacińskiego pochodzenia jest nazwa olej skalny, będąca tłomaczeniem wyrazu *petroleum*, utworzonego z wyrazów *petra* (skała) i *oleum* (olej). Greckiego pochodzenia jest wyraz nafta (naftha = wykraplać). W Polsce używano nazwy ropa lub kipiączka. Ropą nazywano gęsty, pozbawiony lotnych części, olej skalny, którego używano jako smarowidła. Kipiączką nazywano ropę rzadką, którą zlewano w dołkach, specjalnie w tym celu kopanych, i używano do lekarstw, oświetlania oraz smarowania skór [8]).

Współczesny światowy przemysł naftowy początkowo powstał w Polsce, aczkolwiek obca literatura specjalna za ojczyznę jego uważa Amerykę. W r. 1923 obchodzono właśnie siedemdziesiątą rocznicę powstania tego przemysłu w Polsce [9]),

---

[4]) A. *F. Jull.* To samo.
[5]) *Rymar.* To samo.
[6]) Dwutygodnik naftowy 1924, № 7.
[7]) *Rymar.* To samo.
[8]) *Rymar.* To samo.
[9]) Przemysł i Handel. Zesz. 40 — 41, 1924.

chociaż pierwsze zawiązki jego datują się od 1810 — 1817 r. Wówczas w Drohobyczu założona została pierwsza spółka kopalniana przez Józefa Heckera, kontrolera salinarnego, i Jana Mitisa, celem eksploatacji nafty. Oni też pierwsi w świecie dokonali destylacji ropy na olej świetlny, a w 1817 r. magistrat praski zamówił u nich 300 centnarów oleju świetlnego dla oświetlania ulic. Ale dopiero od roku 1825, w którym prowizorowi aptecznemu, Ignacemu Łukasiewiczowi, wraz z jego kolegą, Janem Zeh, udało się po wielu próbach otrzymać lepszy destylat ropy od tego, który dotąd używany był w lampach, przemysł naftowy zaczął się rozwijać szybko. Kolebką galicyjskiego przemysłu naftowego jest Bóbrka, własność Karola Klobassy, gdzie znajdowały się studzienki kłębiącej wody, której lud przypisywał cudowne własności leczenia od różnych chorób [10]). W r. 1853 pierwsza zaprowadziła oświetlanie swych budynków zapomocą nafty austryjacka kolej północna. W r. 1854 Łukasiewicz i Trzecieski zaczęli poszukiwać ropy, kopiąc studnie. Pierwszą taką studnię nazwano „Wojciech". Następnie wykopano szereg innych, z których ropę czerpano. W r. 1856 powstała pierwsza rafinerja nafty w Ulaszowicach pod Jasłem, założona również przez Łukasiewicza i Tytusa Trzecieskiego. W pierwszym roku osiągnięto 100.000 guldenów zysku. Wywożono naftę do Berlina i Wiednia. Później Łukasiewicz przeniósł rafinerję do Charkówki, gdzie ją nabył Seweryn Stawiarski. W przemyśle naftowym więc Polska wyprzedziła Amerykę i Kaukaz.

Olbrzymie znaczenie dla rozwoju światowego przemysłu naftowego miało odkrycie złóż naftowych w r. 1858, w Ameryce przez pułkownika Edwarda Drake. Podczas wiercenia studni w Tytusville, znalazł się on wraz ze swemi robotnikami, pod wytryskującą w ziemi fontanną ropy naftowej. Kiedy po dokonaniu rafinacji, poznano się na jej wartości przemysłowej, całe legjony poszukiwaczy udawały się do Alleghanny w Pensylwanji, gdzie też powstał amerykański przemysł naftowy [11]). W Pensylwanji zastosowano poraz pierwszy wiercenie w celu eksploatacji nafty w 1859 r. [12]).

W tym samym roku, w którym pułkownik Drake odkrył źródło nafty w Pensylwanji zapomocą wiercenia, w Rumunji zaczęto wydobywać naftę ze studni, wykopanej w miejsce, gdzie znajdowała się pod samą powierzchnią ziemi [13]).

Wiercenia otworów naftowych w Europie dokonano poraz pierwszy w Polsce w 1863 r., przez inż. H. Waltera

---

[10]) Rymar. To samo.
[11]) *L'Espagnol.* To samo.
[12]) *Karol Bohdanowicz.* Tereny i złoża naftowe. Warszawa 1913.
[13]) *L'Espagnol.* To samo.

w Bóbrce, następnie na Kaukazie w obwodzie Kubańskim w 1880 r., przez pułkownika Nowosilcewa, wreszcie w Rumunji około r. 1880, przez Cantacuzino [14]). W tem sposób więc w drugiej połowie XIX w. rozwinął się przemysł naftowy w Europie, Ameryce i Azji. Polska pierwsza go stworzyła, Ameryka pierwsza wprowadziła udoskonalone sposoby wydobywania i rafinacji.

II. Konsumcja nafty.

Spółdzielcę polskiego nafta przedewszystkiem interesuje jako środek, służący do oświetlania mieszkań i osad ludzkich. W Polsce, gdzie elektryczność jest jeszcze bardzo słabo rozpowszechniona i gdzie wśród ogromnej części mieszkańców wsi nie ma miejsca dotąd nawet używanie lamp naftowych udoskonalonego typu, nafta musi odgrywać w spółdzielczym obrocie handlowym poważną rolę i ten obrót czasowo może się nawet wzmagać w miarę, jak spółdzielczość będzie się rozwijała i jak będzie się podnosił poziom kulturalny i umysłowy ludności. Oświata, rozwój czytelnictwa na wsi, rozwój życia społecznego, wreszcie rozwój przemysłu ludowego z jednej strony, i rozwój spółdzielczości z drugiej strony, mogą się wielce przyczynić do konsumcji nafty świetlnej. Z czasem jednak, jak postępy będzie czyniła elektryfikacja kraju, oświetlenia naftowe będzie musiało ustąpić miejsca oświetleniu elektrycznemu, i nawet tam, gdzie w gospodarstwie wiejskiem nafta służy, jako siła motornicza, będzie z czasem zastąpiona przez tańszą i dogodniejszą siłę elektryczną. Jak dotąd jednak, oświetlenie elektryczne w Polsce, w porównaniu z innemi krajami, jest nadzwyczaj słabe; świadczy o tem następująca tablica:

Tabl. I. *Na 100 mieszkańców używało światła elektrycznego w mieszkaniach w 1922 r.* [15]).

W	Stanach Zjedn. A. P. . .	36,8
„	Kanadzie	29,9
„	Szwajcarji	25,9
„	Norwegji	21,3
„	Szwecji	17,0
„	Anglji	16,9
„	Niemczech	14,5
„	Francji	13,6
„	Czechosłowacji	10,0
„	Polsce	2,0 mniejwięcej.

[14]) *Bohdanowicz.* To samo.

[15]) *Inż. Ignacy Finkelsztajn.* Ogólny rzut oka na stan obecny i perspektywy wielkiej gospodarki elektrycznej. *Przegląd Elektr.* № 17 1924 r.

W Stanach Zjedn. A. P. zużywa się elektryczności w fabrykach i kopalniach 36 miljardów kilowatów, do innych celów 2 miljardy, na jednego zaś mieszkańca przypada 385 W Niemczech zużywa się w fabrykach i kopalniach około 10,4 miljarda kwh, do innych celów około 0,7 miljarda, na jednego mieszkańca zaś przypada około 200 kwh.

Obliczona w ten sam sposób energja elektryczna, zużywana w Polsce, wynosi przypuszczalnie na jednego obywatela 22 kwh [16]).

Podług referatu, złożonego 14 marca 1923 r. przez naczelnika Wydziału Elektryfikacyjnego Ministerstwa Robót Publicznych, inż. K. Sawickiego, na posiedzeniu sejmowej komisji robót publicznych, Polska posiada 446 elektrowni użyteczności publicznej i prywatnej, ogólnej mocy 618.000 kw zainstalowanych maszyn, które wytwarzają ogółem 1,2 miljarda kilowatgodzin (kwh) rocznie [17]).

Najbardziej zelektryfikowaną dzielnicą Polski jest Górny-Śląsk. Znajduje się tam 65 elektrowni, produkcja których wynosi rocznie 800 miljonów kwg i stanowi 67% produkcji elektrycznej całej Polski: Z tych 65 elektrowni 7 służą dla użyteczności publicznej, pozostałe zaś 58 znajdują się po hutach, kopalniach i innych zakładach przemysłowych [18]). Na Górnym Śląsku silnik elektryczny używany jest absolutnie do wszystkiego. Winda, żórawie, urządzenia do ładowania i przewozu, wszelkie pompy, maszyny wydobywcze, walce, lokomotywy kopalniane, wiertaki do węgla i t. p. korzystają z napędu elektrycznego. Jeśli dodać do tego zastosowanie energji elektrycznej do oświetlenia; wyrobu stali, produkcji azotniaku i innych celów, to przedstawia się imponujący obraz elektryfikacji całego przemysłu na Górnym Śląsku, w ogólnej liczbie 559 401 kw zainstalowanych odbiorników, oprócz drobnych zakładów przemysłowych, miast, kolejek [19]).

Wydział elektryfikacyjny Ministerstwa Robót Publicznych przeprowadził statystykę elektryfikacji Małopolski i Wielkopolski wraz z Pomorzem, ogłoszoną w dwóch cennych publikacjach, zacytowanych niżej. Otóż, statystyka Wielkopolski obejmuje 42 elektrownie z produkcją 31.144.000 kwh. Nadto produkcja drobnych, do użytku własnego przeznaczonych i w statystyce nie wykazanych elektrowni oszacowana została na 2.277.000 kwh rocznie. Całkowita więc produkcja wszystkich elektrowni wielkopolskich wynosi 33.421.000 kwh, z cze-

---

[16]) *Inż. Alfons Kühn.* W sprawie elektryfikacji Polski (praca zbiorowa).

[17]) Przegląd Elektrotechniczny № 7, 1923.

[18]) To samo.

[19]) *K. Siwicki.* Stan elektryfikacji Górnego Śląska. Przegl. Techn. № 29, 1922.

go na przemysł przypada 58,5%, rolnictwo 5,3% i światło 36,2%. Na jednego mieszkańca przypada rocznie około 16,9 kwh. Z większych sieci okręgowych jedna o ogólnej długości 300 *km* (napięcie 5.000 woltów), zasilana jest z elektrowni w Wyrzysku, druga obejmuje znaczną część powiatu Międzychód i zasila się z elektrowni, znajdujących się po stronie niemieckiej (w Blerzewie i Kęszycy).

Na Pomorzu znajduje się 30 elektrowni z produkcją roczną 17.397.000 kwh. Produkcję 200 drobnych prywatnych elektrowni, dla użytku własnego przeznaczonych i statystyką nieobjętych, określono szacunkowo na 1.943.000 kwh. Całkowita więc produkcja wszystkich elektrowni pomorskich wynosi 19.340.000 kwh rocznie, z czego na przemysł przypada 36,6%, rolnictwo 20% i światło 43,4%. Do energji, zużytej przez rolnictwo, zaliczono również całą produkcję, przeznaczoną dla młynów, oraz produkcję elektrowni, znajdujących się po majątkach ziemskich. Na jednego mieszkańca przypada na Pomorzu około 17 kwh [20]).

Wogóle, podług danych wydziału elektryfikacyjnego, produkcja energji elektrycznej w Polsce wynosi 42 kilowat godziny rocznie na głowę mieszkańca, jeżeli jednak nie uwzględnić produkcji Górnego Śląska, okaże się, że na głowę mieszkańca przypada zaledwie 13 kwh. [21])

Polska posiada warunki korzystne dla rozwoju elektryfikacji; są niemi biały węgiel (siła wodna), łupki bitumiczne, gaz ziemny, węgiel brunatny, torf i t. p. Wielkie źródła białego węgla znajdują się w Małopolsce na Pomorzu i na Kresach Wschodnich. W Małopolsce wartość wszystkich sił wodnych, przydatnych dla celów technicznych, obliczona jest przez prof. dr. K. Pomianowskiego na 894 km. i około 6 miljardów kwh. rocznie, w tej liczbie jednak wartość siły wodnej, która bezwarunkowo może być zużyta dla celów technicznych, obliczona jest na 545.700 kw. zainstalowanych i 2.862.000.000 kwh. rocznej produkcji i dla wody sześciomiesięcznej, co odpowiada 5 milj. *t* węgja kamiennego rocznie. [22])

Warunki pozwalają, na urządzenienie na rzece Stryju, 8 km. od Borysławia, wielkiego zbiornika wyrównawczego, przeprowadzenia wody krótkimi tunelami i kanałami o łącznej długości około 10 km. do Borysławia i uzyskania spadu 170 m. o sile 30—40.000 HP 24 godz. Następnie możliwe są

---

[20]) Elektryfikacja Polski. Zeszyt II. Wielkopolska i Pomorze. Wydawnictwo Ministerstwa Robót Publicznych. Opracowane pod kierunkiem Kazimierza Siwickiego. Warszawa, 1923 r.

[21]) Przegląd Elektryczny № 7, 1923 r.

[22]) Elektryfikacja Polski Zesz. I. Małopolska. Opracowane pod kierunkiem inż. Kazimierza Siwickiego. Wydawnictwo urzędu elektryfikacyjnego. Warszawa, 1921.

dalsze przedłużenia, które mogą tę siłę zwiększyć jeszcze w przybliżeniu o 45.000 HP., dając zarazem drogę żaglową do Dniestru i Wisły. Istnieje również projekt wyzyskania siły wodnej Rybnika, dopływu rz. Stryja, stąd prąd ma być dostarczony dla elektryfikacji Lwowa.[23])

Drugim projektem, opracowanym podług wskazówek ś.p. pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza, jest projekt wyzyskania siły wodnej rz. Dunajca na spadku 100 m. pomiędzy Pieninami a Nowym Sączem, która doprowadzona kanałami do miejscowości, znajdującej się w pobliżu Jazowska, służyłaby do produkcji prądu elektrycznego o napięciu 60.000 V dla Nowego Sącza, Krakowa i Zagłębia węglowego. Długość okrężnej sieci elektrycznej Jazowsko, Limanowa, Siersza, Kraków, Tarnów, Nowy Sącz i Jazowsko będzie wynosiła 300 km. Energja elektryczna ma zapewniony zbyt w połowie dla fabryki azotu w Borach i w połowie dla zakładów przemysłowych oraz elektrowni miejskich w Sączu, Krakowie, Tarnowie, Wieliczce i Zagłębiu węglowem. Na mocy ustawy z 4 czerwa 1920 r. państwo bierze udział w wysokości 51% kapitału akcyjnego.[24])

Bliskie już urzeczywistnienie tych projektów sprowadzi całą rewolucję w życiu gospodarczem i społecznem okręgów, które będą korzystały z prądu wodnych zakładów elektrycznych.

Na Pomorzu 24 kwietnia 1923 r. otwarta została uroczyście przez Prezydenta Rzeczypospolitej elektrownia pomorska w Gródku, która dostarcza prądu wsiom i miasteczkom powiatów Chełmno, Świecie i Toruń. Starostwo pomorskie zajęło się uzupełnieniem urządzeń gródeckich i budową pierwszego odcinka Gródek-Grudziądz. Główna gałąź projektowanej krajowej sieci o napięci 60 V. ma iść z Torunia prze Grudziądz, Gródek do Tczewa i przyległych elektrowni wodnych.[25])

Poza ogólnem kulturalnem i ekonomicznem znaczeniem, jakie będzie miała elektryfikacja dla kraju, będzie ona miała olbrzymie znaczenie dla wzmożenia produkcji naftowej i jej potanienia. Obecnie przy wierceniu szybów naftowych wydatki na opał pochłaniają 30—35% wartości całej produkcji.[26]) Zastosowanie elektryczności przytem przyśpieszy wiercenie, uczyni łatwiejszem poszukiwania nowych złóż mineralnych.

---

[23]) *Inż. Jan Kozioł.* Siła wodna dla borysławskiego zagłębia naftowego Nafta № 1, 1924.

[24]) Nafta 6, 1924, str. 79. Zakład wodno-elektryczny Szczawnica-Jazowsko.

[25]) *E. Witwiński.* Elektrownia pomorska w Gródku. Przegl. Elektrot., 14, 1923.

[26]) Przegląd Elektrotechniczny, 12 1924.

Należy się spodziewać, że i spółdzielczość, przeważnie rolnicza, przyczyni się wiele do elektryfikacji kraju. Zdaniem specjalistów, elektryfikacja chociażby jednej wsi w Polsce jest pożądana, gdy zagranicą budują się już wielkie sieci elektryczne, dostarczające prądu tańszego. W Polsce 60% całej zainstalowanej mocy elektrowni stanowi własność prywatną, a 40% komunalną. Spółdzielczość nie uczyniła dotąd próby owładnięcia tą cudowną mocą. *„A wszakże energja elektryczna to również artykuł pierwszej potrzeby“.* [27]) Spółdzielczość przytem może stworzyć albo kontrolować z czasem wielkie kapityły akcyjne dla rozbudowawania sieci elektrycznych.

W wielu krajach siła wodna wyzyskana jest w poważnym stopni. We Francji eksploatowana energja wodna stanowi 1.800.000 kw., w Szwajcarji 1.030.000, w Irlandji 740.000 kw i t.d. [28]) Ale w Polsce, obok zasobów energji wodnej, mogą być wykorzystane olbrzymie torfowiska w Poznańskiem, w b. Kongresówce, na Kresach wschodnich. W jednej tylko Wielkopolsce torfowiska zajmują przeszło 10% powierzchni, co wynosi około 270.000 ha, obejmując około 874.000.000 t. naturalnego torfu suchego, [29]) jako taniego paliwa dla wytwarzania energji elektrycznej. Pozatem mogą być wykorzystane złoża węgla brunatnego, znajdującego się w wielu miejscach. Zapasy tego węgla w Poznańskiem obliczone są na 2.000.000 m^3, na Pomorzu na 1.000.000 m^3. [30]) W Małopolsce złoża węgla brunatnego znajdują się w okolicach Nowego Sącza, pod Kołomyją, pod Rawą Ruską. [31]) Znajdują się one również w zachodniej części Kongresówki.

W tym celu poświęciliśmy tutaj tyle miejsca elektryfikacji, aby odrazu odwrócić myśl czytelnika od tak porzędnej kwestji, jaką jest kwestja konsumcji nafty dla oświetlenia, i skierować ją ku zagadnieniom wielkiej wagi, dotyczącym konsumcji nafty dla celów komunikacji i obrony krajowej. Pomimo perspektyw, jakie stwarza dokonywujący się szybko podbój świata przez energję elektryczną, przemysł naftowy jednak nietylko nie jest zagrożony w swych podstawach, ale przeciwnie, zapotrzebowanie na naftę wzrasta do takiego stopnia, że wielcy przemysłowcy naftowi i może tembardziej mężowie stanu — bardzo poważnie troszczą się o pozyskanie

---

[27]) *Inż. Bohdan Terajewicz.* Elektrownia Spółdzielcza Przeg. Elektr., 13, 1924.
[28]) *K. Siwicki,* Zasady energji wodnej w Polsce. Przegl. Techn. 34, 1922.
[29]) Elektryfikacja Polski. Zesz. II. Wielkopolska i Pomorze.
[30]) To samo.
[31]) To samo. Zesz I.

nowych źródeł naftowych i stawiają sobie pytanie, na jak długo wystarczy tych zapasów nafty, które znane lub nieznane, ukryte są jeszcze we wnętrzu ziemi. Aby dać pojęcie, jak szybko rozwijał się przemysł naftowy od pierwszych lat swego istnienia, podajemy tutaj dane, dotyczące produkcji nafty od r. 1860 do r. 1922 włącznie w wszystkich krajach świata oraz w Stanach Zjednoczonych A. P., które są największym producentem naftowym w świecie.[32]) (Tabl. II).

Tabl. II, Produkcja nafty w całym świecie i w Stanach Zjedn. A. P., od r. 1860 do r. 1922 włącznie, w tonach metrycznych.

	Światowa	*Stanów Zjedn A. P.*
	W okresach dziesięcioletnich	
1860 — 1869	4.079.067	3.791.392
1870 — 1879	16.418.524	14.254.080
1880 — 1889	56.028.237	37.351.839
1890 — 1899	141.455.647	73.235.833
1900 — 1909	299.525.621	168.091.255
1910 — 1919	584.010.125	385.629.842
	Roczna	
1920	94.861.090	60.677.790
1921	104.696.030	64.616 355
1922	116.529.843	75.429.105
1860 — 1922	1.417.604.184	883.077.491

(Podane w *The Econonist* ilości wyprodukowanej nafty, w baryłkach amerykańskich zostały przez nas przeliczone na tony metryczne).

Słusznie oświadczył prezes trustu naftowego *Standard Oil Company of New Jersey* Mr. Bedford, że od 1906 r., w którym powstała nowa gałąź przemysłu, opartego na naftcie, jako sile motorniczej, wzrost produkcji naftowej dokonał się raczej rewulucyjnie, niż ewolucyjnie. Jeszcze w 1906 r. produkowano naftę prawie wyłącznie dla oświetlenia i zużywano jej 33.000.000 baryłek rocznie, przerabiając około 213.000.000 baryłek ropy. W 1922 r. zadaniem przemysłu naftowego było dostarczanie przedewszystkiem gazoliny, której zużywano rocznie 150.000.000 baryłek, przerabiając 851.540.000 baryłek ropy[33]). Tę rewolucję spowodowało rozpowszechnienie motorów, uruchomianych drogą wewnętrzego spalania nafty (spalinowych) i używanych do samochodów, aeropla-

[32]) The Economist, may 5, 1923. Oil—The development of production and consumtion.

[33]) The Economist, maj 5, 1922. T. s.

nów oraz w przemyśle. Obecnie liczba samochodów w świecie dochodzi do 17 miljonów, z czego na same Stany Zjednoczone A. P. przypada 14.000.000 [34]). Kiedy w roku 1899 roczna produkcja samochodów wynosiła 3.700, w roku 1914 wynosiła już 569.000, w 1920 r. 2.205.000 i w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1922 r. przeszło 1.000.000. W Stanach Zjedn. A. P. w 1922 r. jeden samochód przypadał na każdych 10 mieszkańców, a w Kalifornji nawet na pięciu [35]). Wielkie zapotrzebowanie produktów naftowych ma miejsce ze strony rozwijającego się lotnictwa. Coraz więcej nafta używana jest jako opał we flocie. W r. 1914 około 11% okrętów w całym świecie było zaopatrzone w kotły do palenia naftą; obecnie ilość tych okrętów przewyższa już 31%. Program budowy na 1919 — 1920 przewidywał 50% okrętów, przeznaczonych do opału naftą, program zaś na 1922 — 1923 r. przewidywał już 65%. Obecnie przeważa ilość okrętów z motorami Diesla, gdyż palenie naftą pod kotłami jest zbyt kosztowne [36]). W Anglji już przeszło 90% okrętów wojennych używa nafty jako opału, gdy przed wojną używano jej 45%. Ten sam stosunek zachodzi w handlowej flocie angielskiej [37]).

Używanie nafty jako opału przedstawia wielkie korzyści i wygody w porównaniu z innym opałem. Zaopatrywanie okrętu odbywa się w ciągu kilku godzin, przyczem setki ton nafty mogą być przepompowane nawet na pełnem morzu i podczas burzy. Kiedy dla naładowania węglem takich okrętów, jak Olympic i Lusitania potrzebna jest praca 500 ludzi w ciągu 5 dni, dla napompowania nafty potrzeba zaledwie 12 robotników na przeciąg 12 godzin. Flota, opalana węglem, może być spostrzeżona na odległości 10 *km.*, flota opalana naftą, dopiero w tej chwili, kiedy zaczyna atakować. Okręt, opalany naftą, w ciągu pół godziny po otrzymaniu rozkazu gotów jest do wyruszenia w drogę, w ciągu 35 minut potem idzie już szybkim pędem i w ciągu 6 minut może przejść od prędkości normalnej do maksymalnej, a 11 minut zaledwie potrzeba, aby wytworzyć należyte ciśnienie w motorze [38]).

Z tych więc względów po wojnie światowej, nafta przedewszystkiem nabrała wielkiego znaczenia dla obrony krajowej. Ale nabiera jednocześnie wielkiego znaczenia w gospodarstwie narodowem ze względu na rozpowszechnienie motorów Diesla w przemyśle, ze względu na stały rozwój sieci

---

[34]) *J. Ostrzycki.* Przemysł gazolinowy, Przemysł i Handel, Nr. 55. 1923 r.

[35]) The Economist, 6 stycznia 1923, Nr. 4141.

[36]) The Economist, 6 października 1923 r.

[37]) *Jean Lepontre.* La lutte pour la suprematie du pétrole. Revue Economique Internationale. Maj 1922.

[38]) *L'Espagnol.* To samo.

cywilnego lotnictwa pocztowego, ze względu na znaczenie automobilizmu, który nietylko wypiera z transportu zwierzęta pociągowe, ale zaczyna współzawodniczyć również z kolejami, podtrzymując regularną komunikacją w miejscowościach, w których budowa kolei żelaznych byłaby bardzo kosztowna. (C. d. n.)

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Zorganizowanie Koła posłów i senatorów—spółdzielców.

Dnia 11 b. m. odbyło się w gmachu sejmowym inicjowana przez Towarzystwo Kooperatystów konferencja posłów i senatorów spółdzielców. Wzięli w niej udział wicemarszałkowie sejmu J. Moraczewski i Gdyk, wice marszałek senatu Woźnicki, posłowie Nocznicki, Kwiatkowski, Zaremba, Romocki i Rada Towarzystwa Kooperatystów w komplecie.

Zagaił konferencję i przewodniczył wicemarszałek J. Moraczewski. Sprawę utworzenia Koła referował przewodniczący Towarzystwa Kooperatystów, red. M. Rapacki. Wskazał, iż w interesie nietylko ruchu spółdzielczego, ale nawet państwa, całej jego pracującej ludności, leży należyte załatwienie całego szeregu niesłychanej doniosłości zagadnień zapomocą spółdzielczości. A są między niemi takie, jak stabilizacja i obniżenie cen na towary, wyśrubowanych do niespotykanej gdzieindziej wysokości, złą organizację wymiany i zbyteczne pośrednictwo. Cen pod któremi ugina się zarówno robotnik w mieście jak i drobny producent rolny na wsi. Usunięcie tego stanu, to zadanie ruchu spółdzielczego. A zadanie to w znacznym stopniu ułatwi, przychylne stanowisko ciał ustawodawczych. Dalej mamy sprawę reformy rolnej. Współdziałanie ruchu spółdzielczego jest tu nieodzowne, o ile cała korzyść z reformy rolnej niema przypadać pośrednikom. Wreszcie sprawa tak ważna, jak brak kapitałów. Usunięty być może tylko przez gromadzenie oszczędności ludowych i zasilania niemi życia gospodarczego. A gromadzenie tych oszczędności, które niewątpliwie są, lecz są nieprodukcyjnie przechowywane, wobec uzasadnionego braku zaufania do banków prywatnych, możliwe jest jedynie przez spółdzielnie kredytowe. W tych wszystkich sprawach, obchodzących nietylko spółdzielnie, konieczne jest współdziałanie władz ustawodawczych.

Potrzebę tego współdziałania zrozumiano na Zachodzie. Konferencje posłów spółdzielców, istnieją z doskonałym rezultatem od roku w Niemczech. Wszystkie sprawy obchodzące spółdzielczość są na nich naprzód przedyskutowane. We Francji istnieje stałe koło i liczy 110 posłów i rozwija bardzo żywą działalność. Cały szereg konferencyj zorganizowano w czasie tygodnia spółdzielczego. W Belgji koło jest właśnie w stadjum organizacji.

Brak tego koła w Polsce powinna usunąć właśnie ta konferencja. Zbyt dotkliwie odczuwamy brak koła, by można organizację jego odwlekać, a temwięcej, że w Sejmie obecnym niema komisji spółdzielczej, jaka istniała w poprzednim.

Po referacie, w dyskusji zabierali głos obecni na konferencji posłowie, z których żaden nie kwestjonował potrzeby utworzenia koła. Poseł Nocznicki, stwierdzając, że pomimo braku odpowiednich warunków w okresie niewoli, na wsi spółdzielczość się utrzymała. Usunięcie pośrednika, to dla chłopa kwestja życia lub śmierci. Spółdzielczym poczynaniom wsi, powinna wyjść naprzeciw spółdzielczość spożywców w mieście Odpowiednie oddziaływanie wszystkich posłów spółdzielców, byłoby w stanie zapobiec takim nonsensom, jak pozwolenie obszarnikom w r. ub. na wywów zboża, które w r. b. trzeba znowu sprowadzać.

Poseł Kwiatkowski, zwrócił uwagę, na konieczność stworzenia przeciwwagi psychice kapitalistycznej, której celem zysk, ze szkodą ludzi i państwa. Przeciwwagą tą może i winien się stać ruch spółdzielczy. Sanacja skarbu to nie przypadek. Udała się, bo wbrew kapitalistom, przeprowadzali ją ludzie o spółdzielczej psychice. Wytwarzać ją trzeba na terenie parlamentarnym, który niestety w znacznej mierze ulega psychice raczej kapitalistycznej. Próbuje ona zresztą sięgać i do ruchu spółdzielczego, wpostaci „pseudo-kooperatyw".

Po przemówieniach jeszcze wice marszałków — Gdyka, Moraczewskiego i Woźnickiego ustalono iż koło spółdzielców na terenie parlamentarnym, powinno mieć charakter wolnego związku posłów i senatorów spółdzielców.. Poruszane i omawiane w nim być powinny, wszelkie projekty ustaw poruszane na komisjach sejmu i senatu, a mające związek z ruchem spółdzielczym. Koło powinno występować z inicjatywą w sprawie ustawodawstwa spółdzielczego i udziału spółdzielczości w życiu gospodarczem państwa.

Po wyczerpaniu dyskusji, przystąpiono do wyboru komitetu organizacyjnego koła, w skład którego weszli wice marszałkowie Gdyk i Woźnicki i poseł Zaremba. Koło rozpocznie swą działalność z chwilą przystąpienia przynajmniej 15 posłów, i prowadzić ją będzie w ścisłym kontakcie z organizacjami spółdzielczemi.

Dzień Spółdzielczości w Polsce.

W uzupełnieniu notatki w zeszycie styczniowym, przedewszystkiem prostujemy, że Dzień Spółdzielczości został naznaczony na pierwszą niedzielę miesiąca czerwca, a więc na *7 czerwca*, a nie 1-go jak mylnie było podane. Oprócz osób zaproszonych do Centralnego Komitetu na konferencji w dniu 10 grudnia, a podanych w zeszycie styczniowym, Centralny Komitet kooptował: kpt. Henryka Inlendera, pp. Marjana Rapackiego i Edmunda Zalewskiego.

Dalej, z komunikatu nadesłanego nam przez Centralny Komitet dowiadujemy się, że jako typowy program Dnia Spółdzielczości, w poszczególnych miejscowościach, Centralny Komitet przyjął w ogólnych zarysach formę akademji spółdzielczej: pogadanka-odczyt, okolicznościowe przemówienie, deklamacje, śpiew, muzyka, przedstawienie, zabawa, ewentualnie pochody, zależnie od miejscowych warunków i uznania lokalnych komitetów, którym pozostawia się całkowitą swobodę w ułożeniu programu.

Oprócz obchodu Dnia Spółdzielczości w łonie organizacyj spółdzielczych, projektowana jest pewna akcja na terenie szkół w postaci jednogodzinnych wykładów w dniu 6 czerwca (w przeddzień), oraz ewentualnej *„akademji spółdzielczej“* w dniu 7 czerwca, tam gdzie będą po temu warunki.

Ze strony Centralnego Komitetu mają być opracowane i wydane typowe programy obchodu, wzory pogadanek, czy odczytów dla różnych środowisk dorosłego pokolenia i dla szkół różnych typów; pozatem plakat barwny, ulotki — odezwy. Postanowiono skorzystać z pomocy prasy nietylko spółdzielczej, ale i ogólnej, zarówno w okresie przygotowania obchodu, jak i w sam dzień obchodu.

W związku z powyższem, przy Centralnym Komitecie zostały powołane następujące sekcje: 1. propagandy prasowej; 2. odczytowa, 3. szkolna, 4. rozrywek i atrakcyj.

W miarę opracowania szczegółów w tym czy innym dziale, będą one za pośrednictwem prasy spółdzielczej podawane do wiadomości.

Centralny Komitet zdaje sobie sprawę, że wyniki obchodu Dnia Spółdzielczości zależeć będą przedewszystkiem od współpracy i inicjatywy komitetów miejscowych, od moralnego i czynnego poparcia ogółu świadomych kooperatystów i prasy, od odpowiedniego poparcia finansowego organizacyj spółdzielczych.

Adres Centralnego Komitetu: Warszawa, ul. Nowogrodzka 21 (lokal T-wa Kooperatystów).

Kurs dla kierowników — administratorów spółdzielni spożywców.

W kwietniu r. b. zostanie uruchomiony 6-cio tygodniowy Kurs dla kierowników — administratorów spółdzielni spożywców.

Program kursu obejmuje: 1) teorję i historję kooperacji z uwzględnieniem stanu obecnego ruchu spółdzielczego w kraju i zagranicą, 2) ustawodawstwo z zakresu pracy handlu i przemysłu w przystosowaniu do potrzeb organizacyj spółdzielczych, 3) ustawę o spółdzielniach, statuty i regulaminy, 4) gospodarkę, organizację i technikę wielosklepowych i gospodarczo rozwiniętych spółdzielni, 5) rachunkowość tych spółdzielni, 6) towaroznawstwo, 7) praktyczne wiadomości z nauki o handlu i 8) korespondencję.

Wykłady wraz z ćwiczeniami obejmują około 180 godzin. Pozatem praktyczne zaznajomienie się z organizacją i administracją spółdzielni wielosklepowych w Warszawie, Łodzi i Pabjanicach.

Jak widać z programu oraz warunków przyjęcia, przyjmowani są kandydaci tylko z praktyką w wieku od 22 lat. Kurs ma charakter wybitnie praktyczny, dokształcający, przystosowany do potrzeb naszego ruchu.

W stosunku do poprzednich kursów tego typu w (1919, 1920 i 1922 r.), prowadzonych przez Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców, w organizacji tego kursu zasługują na podkreślenie: 1-o, że Kurs ten organizują cztery związki spółdzielni spożywców, a mianowicie: Związek Polskich Stowarzyszeń Stożywców, Związek Rewizyjny Spółdzielni Robotniczych, Związek Rewizyjny Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych, Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych.

Jest to jeden z dalszych objawów wzajemnego zbliżenie się związków spółdzielni spożywców, a do pewnego stopnia, pośrednio, posunięć konsolidacyjnych. Do Rady Kursu, oprócz przedstawicieli każdego z wyżej wymienionych związków, wchodzi przedstawiciel Związku Pracowników Spółdzielczych Rzplitej Polskiej z głosem decydującym, i przedstawiciel uczestników Kursu z głosem doradczym. Rada powołuje Kierownictwo Kursu.

Kurs rozpocznie się 15 kwietnia r.b. Bliższych informacyj o Kursie udzielają wyżej wymienione związki.

Koncentracja prasy spółdzielczej w Polsce.

Koncentracja, jaka się dokonała w polskim ruchu spółdzielczym przez utworzenie trzech ośrodków w postaci „Unji Związków Spółdzielczych“ w Poznaniu (o przewadze

spółdzielni kredytowych, „Zjednoczenia“ Związków i Central Rolniczych w Warszawie, a ostatnio przyłączenie się Zw. Robotn. Spółdz. Spoż. do Zw. Polskich Stow. Spoż. — znajduje odpowiednik w koncentracji prasy spółdzielczej przez tworzenie centralnych organów w tych ośrodkach.

W ten sposób „Siłę“ warszawską, „Odrodzenie“ lwowskie i „Poradnik Spółek Zarobkowych i Gospodarczych“ w Poznaniu — zastąpił wydawany w Poznaniu „Poradnik Spółdzielni“, jako organ „Unji“.

Również zamiast dwóch „Czasopism Spółdzielni Rolniczych“ wydawanych w Warszawie i we Lwowie—wychodzi obecnie jedno w Warszawie — jako organ „Zjednoczenia“.

Wreszcie „Spółdzielca“ przestał wychodzić samodzielnie i ukazuje się jako dodatek „Robotniczego Przeglądu „Gospodarczego“, poświęcony technice i organizacji spółdzielni.

Koncentracja ta wyszła na dobre naszemu czasopiśmiennictwu spółdzielczemu. Zarówno pod względem wydawniczym, jak objętości i urozmaiconej treści i „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych“ i „Poradnik Spółdzielni“ stoją wyżej od pism, w których zastępstwie wychodzą. Prawdopodobnie też podniesie się znacznie ich poczytność. „Poradnikowi“ zarzucić można zbyt małe zwracanie uwagi na zewnętrzną formę wydawnictwa. Druk i papier są liche. A przecież spółdzielczość powołana jest nietylko do szerzenia zmysłu oszczędności wśród mas, ale i uspołecznienia, którego część stanowi zmysł estetyczny.

Polska schodzi ze swojego (obok Anglji) pierwszego miejsca co do ilości pism spółdzielczych.

Możemy powiedzieć: Bogu dzięki!

ZAGRANICA.

Komunistyczna ofensywa na ruch spółdzielczy.

Przy 3-ciej (moskiewskiej) Międzynarodówce, istnieje sekcja dla spraw spółdzielczych. Wydaje ona, redagowany w Moskwie, w trzech językach (angielskim, francuskim i niemieckim), miesięcznik „Spółdzielczość w walce klasowej“. W zeszycie grudniowym ub. r., znajdujemy tam rezolucję i zalecenia w sprawie udziału komunistów w ruchu spółdzielczym, uchwalone na posiedzeniu Egzekutywy Międzynarodówki, w Moskwie, dn. 31 października ub. r.

Podajemy te uchwały w dosłownem tłumaczeniu.

„Egzekutywa, Kominternu, stwierdza z ubolewaniem, zaniedbanie przez sekcje i centrale poszczególnych krajów

komunistycznej akcji spółdzielczej. A już III Kongres Międzynarodówki Komunistycznej, zwrócił z naciskiem uwagę na dwa zadania komunistycznej pracy spółdzielczej:

1) Udzielanie pomocy masom w ich walce o zdobycie władzy politycznej.

2) Pomoc w rozbudowie socjalistycznego ustroju tam — gdzie władza ta została już przez masy zdobyta.

Egzekutywa odtąd będzie bezwzględnie domagać się, aby uchwały, III, IV i V Kongresu K. M., dotyczące pracy komunistów w spółdzielniach były wykonywane, a nie pozostawały jedynie na papierze.

W spółdzielniach, w których jest zorganizowanych 40 miljonów rodzin robotniczych, musi być prowadzona systematyczna, komunistyczna praca, podług następujących linij wytycznych:

1) Każdego komunistę obowiązuje zapisanie się do spółdzielni i praca w komunistycznej frakcji, obejmującej wszystkich, do spółdzielni należących komunistów. Zadaniem tej pracy będzie — zgrupowanie przy frakcji komunistycznej w charakterze sympatyków, wszystkich — opozycyjnie z powodu zdradzieckiej polityki i praktyk spółdzielczej biurokracji nastrojonych — członków spółdzielni.

Frakcja komunistyczna, łącznie z sympatykami, musi prowadzić systematyczną walkę o zdobycie władzy w spółdzielni. Spółdzielnie muszą być oczyszczone od zdradzieckich obecnych przywódców—by mogły się stać użytecznemi, dla klasowych celów rewolucyjnego proletarjatu.

Centralom poszczególnych sekcyj poleca się i zobowiązuje je do bezpośredniego zorganizowania pracy.

2) Dotychczasowa komunistyczna akcja spółdzielcza była niedostateczna, nietylko pod względem organizacyjnym Ograniczała się prawie wyłącznie do komunistycznej agitacji z zewnątrz. Komunistycznej akcji spółdzielczej prawie nie prowadzono wewnątrz spółdzielni, z oparciem o spółdzielczą działalność.

Praca komunistów w spółdzielniach w żadnym razie nie może się ograniczać do samej agitacji. Oznacza ona poważną walkę o kierownictwo spółdzielni. Praca spółdzielcza, jako część ogólnej politycznej działalności rewolucyjnego proletarjatu, musi być wydatniej prowadzona. Celem naszej pracy, jest opanowanie spółdzielni, aby je zmienić w klasowe organizacje proletarjatu.

By w tym kierunku działać skuteczniej, niż to miało dotychczas miejsce, bezwzględnie pożądane jest by punktem wyjścia dla tej działalności były materjalne interesy członków spółdzielni. A więc: zaopatrzenie w artykuły spożycia i pierwszej potrzeby — po niższych cenach, i walka o usta-

lenie korzystnych cen na te artykuły. A również obietnice biurokracji w okresie wojny i powojennym, wysługiwanie się burżuazji i zrzeczenie się przez nią tej walki. Całe masy proletarjackich gospodyń zjednamy dla siebie w spółdzielniach nie przez samo oskarżanie spółdzielczych biurokratów, że nie są komunistami, a przez rzeczowe udowodnie, że zniszczyli majątek spółdzielni przez podpisywanie wojennych pożyczek i niefachowe kierownictwo. Kiedy oskarżymy ich, że przez swoją politykę i działalność, doprowadzili spółdzielnie do bankructwa.

Masy zyskamy dla siebie, przedstawiając spółdzielczą neutralność tem czem jest w istocie: przykrywką która umożliwić ma przemianę proletarjackich spółdzielni—na pomocnicze organizacje burżuazji; wydawanie spółdzielni na łup kapitalistycznej konkurencji i kapitału bankowego.

Musi być nawiązana jak najściślejsza łączność spółdzielni z komitetami fabrycznemi i związkami zawodowemi. Zainteresowanie członków spółdzielni tą łącznością obudzimy wówczas, gdy w agitacji swojej wskażemy, że w interesie spółdzielni leży powiększenie siły kupna, przez powiększenie płac, i że zwiększone polityczne wpływy komunizmu, przyniosą w rezultacie zwolnienie spółdzielni od ciężarów podatkowych, Tak samo związki zawodowe będzie interesować walka spółdzielni o korzystne ustalenie cen.

Łączność spółdzielni ze wsią i wytwórczemi spółdzielniami drobnych rolników, da naszej politycznej agitacji na wsi, mocną materjalną podstawę. Wszak w interesie obu stron leży przedewszystkiem — usunienie pośrednictwa W ten sposób uda się się zmobilizować siły proletarjatu w rewolucyjnej walce klasowej, przeciwko eksploatacji proletarjackich konsumentów przez burżuazję i sprzymierzonych z nią spółdzielczych biurokratów przeciwko drożyźnie i paskarstwu.

3) Egzekutywa K. M. uchwala, że wstępem do tej akcji spółdzielczej, będzie zorganizowanie w styczniu 1925 r., tygodni spółdzielczych—co musi być przeprowadzone we wszystkich sekcjach.

4) Zobowiązuje się wszystkie centrale do utworzenia w jak nakrótszym czasie — wydziałów spółdzielczych. Składać się one powinny z pewnych i w spółdzielniach czynnych komunistów. W każdej „jaczejce", musi być jeden członek zajmujący się robotą spółdzielczą. W centralach pracą tą zajmować się musi — odpowiedzialny członek centrali. Centrale w Niemczech, Czechosłowacji, Norwegji, Anglji i Francji, muszą ułożyć plan pracy — na okres najbliższy. Dalej muszą oddać do dyspozycji wydziałów spółdzielczych odpowiednią ilość wyszkolonych członków. Tam gdzie

ich brak, muszą kadry takich członków być przygotowane przez zorganizowanie odpowiednich kursów. Prasa codzienna musi się systematycznie zająć się poruszaniem zagadnień spółdzielczych, i oświetlać całokształt zagadnień w specjalnych biuletynach (miesięcznikach).

Wszystkie te wskazania, muszą być przeprowadzone przez władze okręgowe, miejscowe i jaczejek, pod odpowiedzialnem kierownictwem central. W tym celu, jak również dla zwoływania periodyczch konferencyj okręgowych i państwowych, dla wydawnictwa broszur, ulotek i innych pism traktujących o ruchu spółdzielczych muszą centrale oddziały okręgowe i miejscowe przeznaczyć w ogólnym budżecie partji odpowiednie pozycje.

Do sprawozdań musi być załączany materjał o stanie komunistycznej pracy spółdzielczej,

O wykonaniu powyższych poleceń, muszą centrale niezwłocznie zawiadomić Egzekutywę K. M.

* * *

Tak oto brzmią rozkazy komunistycznej ofensywy na ruch spółdzielczy. W całym szeregu krajów, a między innemi i w Polsce, nie została ona nawet z tych czy innych przyczyn rozpoczęta. Stosunkowo najsilniej ujawniła się w Anglji, a zwłaszcza w Niemczech. Napotkawszy jednak na zdecydowany opór, straciła wiele na impecie i nie minie-my się z prawdą, twierdząc, że się załamała.

Ruch spółdzielczy angielski a komuniści.

W kilku numerach „The Co-operative News" z ostatnich tygodni, znajdujemy sporo materjału dotyczącego przygotowywującej się względnie już rozpoczętej ofensywy komunistów angielskich na tamtejszy ruch spółdzielczy.

Stało się to niezadługo po Międzynarodowym Kongresie Spółdzielczym w Gandawie, gdzie w łonie delegacji angielskiej powstała po raz pierwszy secesja z 6 osób, które, jeżeli chodzi o posunięcia na samym kongresie, zupełnie wyraźnie popierała komunistów rosyjskich.

W następstwie tego faktu, organizacja komunistyczna angielska, której reprezentantami była wymieniona grupka, wydała najpierw broszurkę pod tytułem „Neutralność i wojna na kongresie w Gandawie", a wkrótce za pośrednictwem swego „Wydziału Spółdzielczego" rozpoczęła wyraźną i otwartą nagankę na cały ruch spółdzielczy.

Treść samej broszurki niewiele odbiega od innych tego typu broszur. Mówi się tam o potrzebie rozbudzenia klasy pracującej i trzymania jej w pogotowiu do walki klasowej,

o zaprzedaniu się Międzynarodowego Związku Spółdzielczego kapitałowi(!), przyczem autorzy uważają siebie za spadkobierców idei Pionierów Rochdalskich, wymagają, by organizacje, które chcą być lojalne wobec klasy pracującej, przyjęły ewangelję komunistyczną i t. d.

Według ich opinji — kooperacja angielska opanowana jest przez drobnomieszczaństwo, niezdolne do twórczej pracy i dlatego należy dążyć by stan ten zmienić (partja komunistyczna liczyła w roku ub. 75.000 członków), przez masowe zapisywanie się na członków zarówno spółdzielni, jak i Ligi kooperatystek, która w większej części składa się z członków Labour Party.

Są to pierwsze posunięcia komunistów angielskich w stosunku do organizacyj spółdzielczych, za któremi niewątpliwie nastąpią dalsze.

Ma się tutaj do czynienia z obmyślaną i przemyślaną z góry akcją, którą, jak łatwo się domyśleć, kierują komuniści rosyjscy. Ścisła współpraca Anglików z Rosjanami (kom.) oraz częste wizyty, które składali sobie wzajemnie w 1924 r. przywódcy komunistyczni, względnie członkowie „The Minority Movement" lub „The Workers International Relief" są tego oczywistym dowodem. Zresztą relacje prasy bynajmniej faktów tych nie ukrywają.

Na zapoczątkowanie tej agitacji trzeba było być przygotowanym od lat kilku, gdyż komunizm rosyjski nie mógł spokojnie patrzeć się na potężny i wspaniale rozwijający się ruch spółdzielczy w Anglji, na to skupisko *całej klasy pracującej bez różnicy przekonań politycznych*, które dzięki swej niezmordowanej, usilnej i konsekwentnej osiemdziesięcioletniej pracy, w czasie, kiedy głód i nędza powszechnie nękały klasę pracującą, zdołało wznieść tak potężną w swej strukturze budowlę społeczną, jakiej nie zna świat cały.

Nic to, że całe organizacje od góry do dołu znajdują się w rękach 4.500.000 osób, że członkowie są niczem w administrowaniu nie skrępowani, że sami stwarzają sobie i dla siebie warunki działania, że potrafią zgodnie pracować mimo różnic politycznych, które ich dzielą na innem polu, że kooperacja ang. była, jest i będzie doskonałą szkołą klasy pracującej, która w wielkim stopniu przyczyniła się do podniesienia oświaty w swoim kraju, że nauczyła oszczędności, że w ciągu 80-ciu lat zaoszczędziła swym członkom ni mniej ni więcej tylko *400 miljonów funtów szterlingów*, które zostały im zwrócone w postaci zwrotów od zakupów, że w dalszym ciągu rozwija swe przedsiębiorstwa i w ten sposób walczy z kapitalizmem *najskuteczniejszą bronią* — trzeba koniecznie to zburzyć, trzeba zacząć robotę według swego schematu.

Trudno bowiem przypuścić, by opanowanie poszczególnych spółdzielni przez komunistów, pozwoliło na zgodną współpracę z ludźmi innych kierunków politycznych. Taktyka metody i zasady komunistów wykluczają tę możliwość.

Z tego też względu działacze spółdzielcy bez różnicy przekonań politycznych odpierają energicznie pierwszą ofenzywę—widząc w niej przedewszystkiem unicestwienie dotychczasowego dorobku. Wystąpił nawet w tej sprawie H. May sekretarz Międzyn. Związku Spółdzielczego, który przez swoje osobiste sympatje i aktywny udział w wyraźnie komunistycznej organizacji „The Workers International Relief", raczej powinien być uważany za zwolennika tej akcji komunistycznej.

Najsilniej jednak odpiera atak redaktor „The Co-operative News" z dn. w artykule „Hands off our movement!" — (Ręce precz od naszego ruchu!).

Stwierdza tam autor, że wewnątrz ruchu spółdzielczego znajdują się ludzie o różnych zabarwieniach politycznych, od komunistów do konserwatystów, lecz wszyscy zgodnie pracują dla dobra powszechnego i bynajmniej nie prowadzą swej akcji w celu opanowania władzy, a jeżeli się nawet zdarzy, że władze stanowią ludzie z jednego obozu politycznego, dajmy na to z Labour Party, to działalność ich bynajmniej nie idzie po linji ich partji, lecz ogółu zrzeszonych. I co ważniejsze, że postępują tak z całą świadomością, w dowodzie tego cytowany w artykule konkretny wypadek.

Tę zasadę niemieszania partyjnej polityki do spraw spółdzielczych należy uznać w całej rozciągłości i stosownie do tego postępować.

Parlamentarny tydzień spółdzielczy we Francji.

Koło posłów spółdzielców we Francji postanowiło urządzić „parlamentarny tydzień spółdzielczy" poświęcony rozpatrzeniu najważniejszych aktualnych zagadnień ruchu spółdzielczego.

Na pierwszej konferencji inauguracyjnej przewodniczyć będzie, minister Pracy i Opieki Społecznej Justin Godart, na ostatniej — premjer E. Herriot.

Kronika Społeczna i Gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Układ rosyjsko-japoński: zaognienie nowe zatargu nad Pacyfikiem; Chiny.— Francja w roku 1924.— Świadczenia społeczne Niemiec i gospodarstwo. — Stan gospodarczy Rosji: spożycie artykułów codziennej potrzeby.

Podpisany w końcu stycznia układ między Rosją Sowiecką i Japonją znów zwrócił oczy świata na Daleki Wschód. Wskazuje on na to, że istnieje konflikt Japonji z krajami anglo-saskiemi.

Anglja wznawia budowę bazy morskiej w Singapore. Ameryka zaś chce mieć dla siebie obydwa brzegi Pacyfiku. Jest to więc walka o Pacyfik. Centrum tej walki są Chiny.

Nad wodami Pacyfiku wchodzą w zatarg interesy trzech wielkich imperjalizmów światowych: angielskiego, amerykańskiego i japońskiego.

W ostatnich dziesięcioleciach Japonję charakteryzuje dążność niepowstrzymana w kierunku demograficznej, ekonomicznej i politycznej ekspansji. Jest to fundament, na którym rozwija się w szybkim tempie kapitalizm japoński, powodując niezwykle gwałtowny wzrost imperjalistycznych tendencyj u tego narodu wyspiarskiego.

Te dążności japońskie uważają Stany Zjednoczone za wrogie sobie, ponieważ mają swoje własne widoki na oba wybrzeża Pacyfiku. Stąd też płynie ten ostry zatarg Japonji z Ameryką.

Bogactwa naturalne Japonji zgoła nie wystarczają dla produkcji, Japonja musi rozszerzyć podstawę swej eksploatacji przemysłowej. Japonji potrzebne są surowce. Krajem surowców są Chiny, które mogą być zararem hinterlandem japońskim.

Obecnie Chiny dają do 25% japońskiego importu, oraz pochłaniają do 30% japońskiego wywozu. Japonja wywozi: tkaniny, papier, żelazo; przywozi rudę, skóry, węgiel, rośliny strączkowe. W południowej Mandżurji koleje, przemysł, handel, finanse znajdują się w rękaeh Japończyków. Ale Japonja konsekwentnie dąży do tego, by całe Chiny stały się hinterlandem japońskim. Dopiero wtedy bowiem Japonja mogłaby panować nad Pacyfikiem. Spełniłoby się marzenie Japończyków: Azja dla Azjatów pod kierownictwem Japonji.

Te dążności wywołują gwałtowne sprzeciwy ze strony Anglji, a zwłaszcza Ameryki, która straciłaby rynek chiński. A w ostatnich latach eksport Stanów Zjednoczonych skierowywał się nad Wody Pacyfiku. Podczas gdy eksport do Europy wzrósł o 3%, to do Azji wzrósł o 31% czyli o 136 miljonów dolarów. A pierwsze miejsce wśród odbiorców azjatyckich zajmują Chiny. Dlatego Ameryka z Anglją podtrzymują zasadę drzwi otwartych na terenie Chin, Japonja znów wystawia tezę specjalnych interesów i sfery wpływów. W rezultacie w Chinach trwają usta-

wiczne walki, jak w Meksyku, bądź republikach południowo-amerykańskich Stany Zjednoczone podtrzymują rząd pekiński, Japonja podburza kresy przeciw stolicy.

Na mocy układu z Rosją, otrzymuje Japonja koncesje naftowe na Sachalinie, ale, co ważniejsze, jest możliwe, że postara się rozszerzyć układ w kierunku rozciągnięcia opieki nad Chinami.

W Europie na dwu krajach koncentruje się głównie uwaga świata. Te kraje to Francja i Niemcy.

Bilans gospodarczy za 1924 rok dla Francji jest następujący:

W ciągu roku frank spadał.

Kurs franka w Paryżu w stosunku do funta i dolara[1])

	za funt	za dol.
styczeń	90.286	21.154
kwiecień	69.836	16.057
grudzień	86.836	18.508

Główny atak wymierzyli zagraniczni spekulanci, grający na zniżkę. W spekulacji tej duży udział brali i kapitaliści niemieccy. Dzięki zarządzeniom ministra skarbu i operacjom pożyczkowym, udało się powstrzymać dalszy spadek franka. Kurs dolara ustalił się w sierpniu na 18,50 fr. i utrzymał się na tym poziomie do końca roku. Kredyty walutowe osiągnęły sumę 4 miljony funtów i 100 miljonów dolarów. Dyskonto Banku Francuskiego 10 stycznia 1924 r. wynosiło 5,5%, w parę dni wzrosło na 6% i na tym poziomie utrzymało się do 11 grudnia, poczem zostało podwyższone do 7%. Obieg walutowy wzrósł z 38 na 40,6 miljonów. Ze źródeł podatkowych (pośredni, bezpośredni, dochodowy) wpłynęło razem 23.113 milj. fr. W roku ubiegłym poraz pierwszy od czasu wojny francuski bilans handlowy osiągnął aktywność. Spadek franka a przez to wzmożenie produkcji i eksportu grały w tym rolę pierwszorzędną. Francja też była jedynym krajem, który w 1924 roku nie cierpiał z powodu bezrobocia. Owszem, odczuwał się brak rąk roboczych. Z tej przyczyny dosyć duża była emigracja polskiego robotnika do Francji. Wszakże warunki pracy emigranta polskiego są we Francji fatalne. Ekonomicznie jest wyzyskiwany. Społecznie degradowany, a przez robotników francuskich niecierpiany. Brak jest opieki nad polską siłą roboczą, emigrującą czasowo za granicę w poszukiwaniu pracy. A przecie mamy własne państwo i własnych zagranicą konsulów!

W dziedzinie produkcji żelaznej, węglowej i tkackiej Francja zbliża się do poziomu przedwojennego.

Aczkolwiek urodzaj zboża i kartofli był dobry, jednak wskutek złych warunków atmosferycznych jakość jest znacznie gorsza. Urodzaj buraków cukrowych był bardzo dobry. W roku zeszłym wyprodukowano o 280.000 ton cukru więcej, niż w 1923. Wszystko wszakże idzie na spożycie wewnętrz-

---

[1]) L'Economiste Européen, 2.I.25, str. 5.

ne. Produkcja wina również większa (o 10 milj. hl.), niż w r. 1823[1]). Zadłużenie w Stanach Zjednoczonych wynosi 2.933.205.231 dolarów, w Anglji 445.218.386 funtów[2]).

Gospodarstwo niemieckie obciążone jest świadczeniami natury społecznej. Od nieszczęśliwych wypadków ubezpieczonych jest około 24 miljonów robotników, pracowników i przedsiębiorców. Indemnizacja jednak jest mniejsza o 50% niż przed wojną.

W 1913 roku wynosiła 150 miljonów, w 1917 roku — 170 milj. a w 1924 r. — 100 milj. Ale przybywają renty inwalidzkie, zaopatrzenie wdów i sierot po poległych na wojnie. Wydatki na ubezpieczenia 18 milj. chorych wzrosły w roku zeszłym o 50%.

Wogóle świadczenia społeczne na chorych, inwalidów, renty, od nieszczęśliwych wypadków, na bezrobotnych, wynoszą około $1^1/_2$ miljarda marek[3]).

W obecnej sytuacji ekonomicznej Niemiec olbrzymia ta suma ciąży na gospodarstwie narodowem, tem więcej, że jest znacznie większa niż przed wojną, przy jednoczesnem zmniejszeniu terytorjalnem i ludnościowem państwa.

Sytuacja gospodarcza Rosji sowieckiej poprawia się, wprawdzie bardzo powoli. Eksport 1924 roku i import były większe niż w 1923 roku. W pierwszym półroczu roku ubiegłego eksport wynosił 2,57 milj. ton, wartości 150,4 milj. rs., import zaś równał się 284,500 t. wartości 83,9 milj rs.[4])

Ale stanowi to zaledwie pewną część stanu przedwojennego. Na posiedzeniu Najwyższej Rady Ekonomicznej Dzierżyński przyznał, że przemysł metalowy w 1923/24 r. produkował zaledwie 27,5% tego co przed wojną.

O poprawie sytuacji gospodarczej i stanie obecnym można sądzić z konsumcji artykułów codziennej potrzeby, co ilustruje poniższa tabelka.

Spożycie powoli wzrasta. Jest wszakże nieznaczna w porównaniu z obecną konsumcją krajów kulturalnych. W stosunku do rosyjskich norm przedwojennych wynosi 35% cukru, 64% soli, 56% zapałek i 40% wyrobów bawełnianych.

Dużo jeszcze potrzeba, aby w zakresie przynajmniej konsumcji artykułów potrzeby codziennej Rosja stanęła na poziomie przedwojennym.

Zagadnienie to obchodzi nietylko Rosję, lecz cały świat. Doprowadzić spożycie Rosji do normy przedwojennej, to znaleźć rynek zbytu dla przemysłu europejskiego, ożywić warsztaty, znaleźć zatrudnienie dla bezrobotnych w wielu krajach Europy.

Import rosyjski w roku 1924 największy był z Niemiec (26,7%), z Anglji (25%), Stanów Zjednoczonych (18,5%). Import z Polski wynosił

---

[1]) Wirtschaftsdienst, 16.I.25, H. 3.
[2]) L'Économiste Français, 10.I.25.
[3]) Berliner Wirtschaftsberichte, N 38, 31.XII.24.
[4]) The Economic Reviev, Januar 23, 1925.

Spożycie artykułów codziennej potrzeby w Rosji [3])

	1913	1921 do 1922	1922 do 1923	1923 do 1924
Cukier				
Spożycie ogólne . . .	81,7	6,6	13,4	24,3 milj. pudów
Na 1 mieszkańca . . .	20,0	2,3	4,1	7,1 funtów
Sól				
Spożycie ogólne . . .	135,5	12,7	57,3	68 miljon. pudów
Na 1 mieszkańca . . .	33	13,1	17,7	21 funtów
Zapałki				
Spożycie ogólne . . .	4	0,9	1,5	1,8 miljon. skrzyń
Na 1 mieszkańca . . .	25	6,7	14	14,5 pudełek
Artykuły bawełniane				
Spożycie ogólne . . .	4 t. m.	500	688	1200 miljon. arszyn.
Na 1 mieszkańca . . .	25	3,8	5,3	9,5 arsz.
Obuwie				
Spożycie ogólne . . .	52 mil.	2,9	3,7	4 miljon. par

2% całego przywozu. Eksport rosyjski kierował się głównie do Niemiec (19,1), W. Brytanji (14,1), Łotwy (12,9%), Turcji (8,3), Estonji (6,4), Włoch (6,2%) i t. d.

Zwiększenie ogólnego spożycia może przyczynić się do usunięcia wielu trudności w dziedzinie produkcji i handlu międzynarodowego. Ale znów w ciężkich czasach powojennych, kiedy zalecona jest oszczędność, rudno zwiększyć znacznie spożycie. Przy tym zubożenie szerokich mas stoi temu na przeszkodzie.

Trudności gospodarki powojennej są bardzo duże.

Władysław Wolert.

Położenie ekonomiczne robotników i wydajność pracy w Rosji Sowieckiej.

Na zasadzie cyfr opublikowanych przez Międzynarodowe Biuro Pracy, a zaczerpniętych z oficjalnych źródeł sowieckich — można wyciągnąć bardzo interesujące wnioski co do położenia robotników w upaństwowionej gospodarce sowieckiej.

Przedewszystkiem zatem cyfry te stwierdzają ogromny spadek wydajności produkcji wogóle. W 1920 r. wynosiła ona zaledwie 29% w stosunku do roku 1913, a 25% w stosunku do roku 1916 (przed rewolucją). Zastosowanie t. zw. „nowej polityki ekonomicznej", to zn. częściowy po-

[3]) „Kurjer Polski", 6.II.1925.

wrót do kapitalizmu — nieco poprawiło ten stosunek, tem niemniej był on w dalszym ciągu zatrważający.

Liczne ankiety, podejmowane przez rząd sowiecki, doprowadziły do badań nad kosztami produkcji, które dały bardzo ciekawe wyniki.

Przeprowadzone badania w przędzalnich bawełny, garbarniach i odlewniach żelaza wykazały, że koszty produkcji w stosunku do przedwojennych tak się przedstawiały:

	PRZĘDZALNIE w rublach		PRZĘDZALNIE w % %		GARBARNIE w rublach		GARBARNIE w % %		ODLEWNIE w rublach		ODLEWNIE w % %	
	1913	*1923*	*1913*	*1923*	*1913*	*1923*	*1913*	*1923*	*1913*	*1923*	*1913*	*1923*
Surowce	16.91	24.03	*78,6*	*74.2*	15.30	27.73	*65,4*	*63,1*	21.35	32.21	*47,0*	*23,8*
Materjały pomocnicze	0,40	0,29	*1,8*	*0,9*	3.83	5,95	*16,4*	*13,5*	1.50	3.50	*3,4*	*0,2*
Opał	0,60	1.43	*2,8*	*4,5*	1.02	1.46	*4,4*	*3,3*	14.93	62.40	*32,8*	*46,00*
Płace robocze	1.60	1.88	*7,4*	*5,8*	1.10	1.40	*4,7*	*3,2*	1.20	4.00	*2.7*	*3,00*
Koszty ogólne	2.14	4.80	*9,9*	*14,8*	2.12	7.42	*9,1*	*16,9*	7.24	34.25	*14,1*	*27,00*
	21.65	32.43			23.37	43.96			46.22	136.36		

Uderza odrazu w tej tabelce poza ogromnym wzrostem kosztu produkcji wogóle—w wartości bezwzględnej—przedewzsystkiem wzrost procen-

towv kosztów ogólnych, podczas gdy płace robotnicze procentowo zmieniają się bardzo mało i w dwóch pierwszych wypadkach nawet obniżają dość znacznie. Okazuje się, że produkcja sowiecka, której głównym błędem są wysokie koszty produkcji, a co zatem idzie drożyzna produktu i zmniejszenie konsumcji — szwankuje głównie wskutek złej, biurokratycznej *organizacji przemysłu*, a nie wysokich płac roboczych. Wyrazem tej złej organizacji są właśnie wysokie koszty ogólne. Gdybyśmy nawet uwzględnili stawki ubezpieczeniowe, opłacane w całości przez przedsiębiorstwo, a wynoszące przeciętnie 17% płac — to i tak koszty obniżyłyby się zaledwie o ½% — 1%, co nie wpływa prawie wcale na wynik ogólny.

Najjaskrawsze są jednak cyfry, dotyczące wysokości względnej płac roboczych i kosztów utrzymania w stosunku do 1913 r. Oto one w r. 1924

	Płace	*Koszty utrzymania*
	% w stosunku do rosu 1913:	
Styczeń . . .	62,8	181,9
Kwiecień . . .	61,3	208,1

Dla Polski odnośne cyfry przedstawiają się w drugiej połowie roku 1924 w sposób następujący:

	Płace	*Koszty utrzymania*
	% w stosunku do roku 1914:	
Górnictwo w Zagłębiu Dąbrowskiem	85%	
„ na Górnym Śląsku	95%	
Włókiennictwo w Łodzi	110%	151%
„ w Bielsku	115%	
Przemysł metalowy w Warszawie	120%	
„ naftowy w Borysławiu	130%	

Z PIŚMIENNICTWA.

Wacław Fabierkiewicz: O konsekwencjach gospodarczych planu Dawes'a Warszawa, 1925, str. 30. Instytut Gospodarstwa Społecznego. Skład Główny w Księgarni Robotniczej.

Autor w trzech zwęzłych rozdziałach zastanawia się nad genezą planu Dawes'a i skutkami jego urzeczywistnienia.

Zanalizowawszy bilans płatniczy Stanów Zjednoczonych w latach 1919 — 1923 w związku ze sprawą odszkodowań i sytuaają gospodarczą Niemiec, p. Fabierkiewicz przychodzi do wniosku, iż sposób wykonania planu Dawes'a jest i będzie wypadkową starcia się przeciwstawnych sił i interesów działających solidarnie z Anglją—Stanów Zjednoczonych z jednej strony i Francji — z drugiej.

Plan Dawes'a, będący wynikiem zainteresowań gospodarczych Stanów względem Niemiec oraz dążności Ameryki do odzyskania długów wojennych, zaciągniętych przez Francję, ma za punkt wyjścia uwzględnienie potrzeby uporządkowanej normalnej gospodarki budżetowej dla Niemiec, z pominięciem takiej potrzeby dla Francji. Realizacja planu Dawes'a przy-

czyni się ponadto do wzmożenia zdolności konkurencyjnej Niemiec chociażby w pierwszych kilku latach. Rozpatrując przypuszczalny przyszły bilans płatniczy i handlowy Niemiec, autor przewiduje, iż szukającej sobie ujścia poza granice kraju nadwyżce produkcji niemieckiej zdołają się przeciwstawić państwa konkurencyjne Zachodu (cła ochronne). Cały nacisk ekspansji gospodarczej Niemiec będą musiały wytrzymać kraje Wschodu Europy, otwierające szerokie perspektywy dla inwestycji kapitałów ze względu na przeważającą w nich produkcję rolną i surowcową.

Z tego punktu widzenia przyszła ekspansja Niemiec, oparta na kapitałach anglo — amerykańskich, musi zagrażać samodzielności gospodarczej Polski. W konkluzji swej ciekawej pracy p. Fabierkiewicz stanowczo podkreśla niezbędność całkowitej wewnętrznej reorganizacji naszego przemysłu koniecznej dla utrzymania się na rynkach zagranicznych i zachowania rynku wewnętrznego.

Zbiór traktatów handlowych Rzeczypospolitej Polskiej. Zbiór I-szy, zesz. I-szy. Warszawa 1924. str. 193. (Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej).

W części pierwszej „Zbioru“ pomieszczono konwencje handlowe z Rumunją, z Francją, z Włochami, ze Szwajcarją, z Austrją. Konwencje podane są w dwu tekstach: W oryginale francuskim i w tłumaczeniu polskiem. Redakcje same powierzono komitetowi, składającemu się z p. K. Kasperskiego, E. Kipy i J. Makowskiego. Wydawnictwo doszło do skutku dzięki subwencji Ministr. Spr. Zagr., Przem. i Handlu, tudzież wydziału nauki Min. oświaty.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Dr. Franciszek Stefczyk. Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie Warszawa 1925. Str. 16. Wydawnictwo Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych.

Jest to referat wygłoszony przez d-ra Stefczyka na Kongresie Rolniczym w Warszawie. Stanowił on jakby testament spółdzielczy tego wybitnego spółdzielcy, a jednocześnie program ideowy kooperacji rolniczej w Polsce.

Treść referatu omówiliśmy w № 7—8 r. 1924 naszego pisma.

Z PRASY.

„Ruch prawniczy i ekonomiczny“. Wyszedł z druku 4-ty zeszyt za 1924 r. „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego“, organu wydziału prawno-ekonomicznego Uniwerstytetu Poznańskiego. Na treść zeszytu składają się: *artykuły:* „Waloryzacja zobowiązań“ przez Prof. Brzeskiego; „Jeszcze kilka uwag o rozporządzeniu waloryzacyjnem“ przez Prof. Zolla; „Nasza sytuacja skarbowa i gospogarcza“ przez Dr. J. Michalskiego *Przegląd Piśmiennictwa* na polskiego i obcego: *Przegląd Prawodawstwa*: prawo i proces karny; *Miscellenea.*

Redaktor: Marjan Rapacki Wydawca: Związek Polskich Stow. Spożywców.

Zakł. Graf. Prac. Druk., Sp. z ogr. odp., Nowolipie 11. Tel. 242-40.

№ 3 MARZEC 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

JÓZEF JASIŃSKI.

Zagadnienie Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej.

Szybki i poważny rozwój kooperacji w różnych krajach, już nietylko Europy, ale i innych części świata, tudzież wielkie i stale rosnące operacje handlowe centralnych organizacyj z innemi krajami czynią kwestję otwarcia Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej i tym sposobem położenia podwaliny pod ostatni w swej strukturze technicznej gmach spółdzielczy,—niezwykle żywotną, a nawet palącą.

Świadczy o tem choćby fakt, że niektóre hurtownie spółdzielcze, jak Angielska, Szkocka, Niemiecka, Finlandzka, Polska, Skandynawska i t. d., wyszły już poza obręb swych granic państwowych i pozakładały w różnych punktach handlowych swoje ajentury, które zajmują się nietylko zakupywaniem potrzebnych im surowców i towarów, lecz również i sprzedażą swych własnych wytworów (C. W. S. w Anglji i S.O.K. w Finlandji).

Cyfry, które zostały opublikowane przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy wykazują, że roczny zakup na rynkach zagranicznych hurtowni zjednoczonych w M. Z. Spółdz. przekracza *29 miljonów funtów szerl.* Sumę tę z pewnością możnaby, przy istnieniu własnej placówki, jeszcze zwiększyć o kilka miljonów funtów, wskutek możności scentralizowania zakupów tych towarów, które obecnie różne hurtownie nabywają ze źródeł prywatnych, wewnątrz własnych granic.

Jest to cyfra bardzo poważna, większa niźli obroty niektórych wielkich istytucyj towarowych, utrzymujących dla swych celów ajentury i filje w różnych częściach świata. Śmiało też można stwierdzić, że istnienie tego rodzaju insty-

tucj zyskałoby odrazu silne podstawy, a jednocześnie doprowadziłoby organizacje spółdzielcze z różnych krajów do *rzeczywistej* współpracy dla wspólnego dobra.

Pomimo tak wyraźnych potrzeb i korzyści, Hurtownia jeszcze nie została otwarta. Jeszcze poszczególne związki spółdzielcze, względnie ich hurtownie, zakupują towary na rynkach na własną rękę i w ten sposób zaprzeczają swoim hasłom przewodnim.

Usunięcie tego stanu rzeczy nie jest jednak łatwem zadaniem, poszczególne bowiem narodowe organizmy spółdzielcze, tak samo jak i kraje, w których te organizacje funkcjonują, żyją życiem często odrębnem. Mają odrędne drogi gospodarcze, swoją własną ekspansję ekonomiczną i wreszcie różnorodne kierunki polityczne państw — z całym szeregiem konsekwencyj, dopełniają miary tego niezgrania się w ogólnym systemie gospodarczym świata.

Te przyczyny, a później i niejednakowy, pod względem czasu i zasobów materjalnych, rozwój kooperatyw sprawiły i w dalszym ciągu sprawiają, że każda hurtownia spółdzielcza stara się sprawę importu i eksportu towarów i surowców załatwiać samodzielnie, lub conajwyżej w luźnem porozumierozumieniu z hurtowniami innych krajów. Wyjątek stanowią państwa skandynawskie (Danja, Szwecja, Norwegja), które, nie mogąc doczekać się urzeczywistnienia programu twórców ruchu spółdzielczego, postanowiły same, na mniejszą skalę, zapoczątkować realizowanie tego programu i już dzisiaj rzec można, że nie zawiodły się one w swych rachubach, gdyż próba niepewności przeszła bardzo szybko i dziś istnienie Hurtowni Skandynawskiej nie może być podawane w wątpliwość i, co najważniejsze, okazało się celowe i korzystne dla poszczególnych hurtowni.

Zakupy zagraniczne hurtowni spółdz.

	1922 r.	%	*1923 r.*	%
Anglja (C. W. S.)	Ł. 23.234.000*)	79,5	Ł. 23.195.000*)	79,9
Szkocja (S. C. W. S.)	„ 1.667.000	5,7	„ 1.932.000	6,6
Szwajcarja	„ 1.107.000	3,8	„ 1.071.000	3,7
Niemcy	„ 864.000	3,0	„	
Czecho-Słowacja	„ 582 000	2,0	„ 674.000	2,3
Finlandja	„ 637.000	2,1	„ 865.000	3,0
Szwecja	„ 372.000	1,3	„ 286.000	1,0
Francja	„ 301.000	1,0	„ 429.000	1,5
Norwegja, Belgja, Holandja, Polska, Łotwa i Włochy	„ 467.000	1,6	„ 601.000	2,0
Razem:	Ł. 29.231.000	100	Ł. 29.053.000	100

*) Ostatnie trzy cyfry zostały zaokrąglone do tysięcy.

Zanim jednak przejdziemy do omówienia przyczyn, które utrudniają realizowanie programu spółdzielczego w całości, trzeba choć pokrótce przyjrzeć się cyfrom, dotyczącym handlu zagranicznego poszczególnych hurtowni, w celu otrzymania odpowiedzi na pytanie, czy wysokość obecnych operacyj jest dostateczna do otwierania Międzynarodowej Hurtowni i jeżeli tak—to w jaki sposób i w jakich granicach.

Zakupy zagraniczne, na podstawie cyfr, zaczerpniętych w C. W. S., przedstawiają się jak powyżej.

Danych z innych krajów, a szczególnie ze wschodu i południo-wschodu Europy oraz z Hiszpanji, statystyka nie podaje, należy jednak przypuszczać, że pozostałe hurtownie (prócz Rosji) nie prowadzą zbyt wielkich operacyj importowych i dlatego najlepiej zatrzymać się na cyfrach wyżej przytoczonych. Z tych cyfr widać rażącą dysproporcję pomiędzy zakupami Wielkiej Brytanji i zakupami pozostałych krajów Europy. W procentach wyraża się to 85, względnie 86% ogólnych zakupów wszystkich krajów razem wziętych. Wszystkie hurtownie spółdzielcze, wobec wielkiego kolosa C. W. S. są b. maleńkiemi organizmami i wskutek też tego wszystkie kraje mają oczy zwrócone przedewszystkiem na Anglję i stamtąd oczekują wskazówek i zachęty do dalszej pracy. Te jednak nie nadchodzą i nie nadchodziły. Hurtownia Angielska, zakładając swoje wydziały zakupów i ajentury zagranicą—nie miała z kim się w tych sprawach porozumieć, a teraz znów, mając już odpowiednio zorganizowany aparat handlowy, nie ujawnia chęci do przekształcenia swych organów w myśl interesów międzynarodowej spółdzielczości, gdyż takie przekształcenie—siłą rzeczy musiałoby ograniczyć swobodę ruchów Hurtowni Ang. na terenie światowym, co kooperatystom angielskim niezbyt się uśmiecha. Powiadają, że mając dobrze i ekonomicznie postawioną sprawę zakupu towarów importowych z pierwszych źródeł, za pomocą własnych ajentów — kwestję te uważają za rozwiązaną bezsprzecznie na korzyść konsumenta angielskiego.

Stanowisko to zostało już co do swej słuszności dawno zakwestjonowane przez różnych wybitnych kooperatystów. Jeden z nich, Severin Jörgensen, tak pisał:

„Jest oczywiste, że silny, o dużym rozmachu finansowym kupiec, nie pragnie układów i wspólnych zakupów z drobnym i mniej potężnym kolegą lub współzawodnikiem; tego rodzaju wspólne zakupy byłyby sprzeczne z jego własnemi interesami... Ale hurtownie spółdzielcze nie są zbudowane na podstawach, któreby tolerowały podobne wypadki. Niema współzawodnictwa między niemi; ich celem nie jest zysk z tranzakcyj han-

dlowych, ale jedynie korzyść dla konsumenta. Cel zaś ten nie jest ograniczony do żadnego pojedyńczego kraju lub dzielnicy, ale obejmuje cały zaludniony świat„.*)

Trudno o bardziej dodatnie określenie zadań dospodarczych na terenie światowym. Wspomniany dopiero co kooperatysta proponował, by z uwagi na olbrzymi i nieproporcjonalny do reszty krajów rozwój Hurtowni Angielskiej, przekształcić ajentury tej ostatniej—na ajentury, działające pod egidą Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, bez naruszania jedności organizacyjnej i finansowej z ich centralą w Manchesterze. Chodziło poprostu oto, że skoro C.W. S.jest poważnym odbiorcą wielu artykułów i wskutek tego uzyskuje najdogodniejsze warunki zakupu, możnaby pozwolić poszczególnym ajenturom C. W. S. na zakupywanie tych samych towarów, na tych samych, co i dla siebie warunkach, dla innych hurtowni spółdzielczych.

Byłby to pierwszy początek, który w miarę rozwoju operacyj handlowych mógłby być ulepszony lub wręcz przekształcony, zgodnie z nabytem doświadczeniem i wynikającemi potrzebami. Niestety, projekt ten przeszedł bez oddźwięku. To też tak o tem zagadnieniu pisał wspomniany Jörgensen:

„Byłem zdziwiony i nawet zawiedziony tem, że podobna propozycja nie została uczyniona przez C. W. S., aczkolwiek oni pierwsi wystąpili z propozycją utworzenia Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej i oni ją popierali tak gorąco, że ogólny entuzjazm udzielił się wszystkim uczestnikom w Cremonie. (Włochy 1907.)."

Pogląd ten, zdaje się, podzielali przywódcy wszystkich organizacyj spółdzielczych na kontynencie, byli jednak jeszcze za słabi, by zdobyć się na śmiałe wypowiedzenie różnic i uwypuklenie trudności, wynikających z rozważania projektów—odnośnie M. H. Spółdzielczej.

* * *

Tego rodzaju sytuacja niejasności istnieje po dzień dzisiejszy, o czem zresztą pomówimy jeszcze poniżej, aczkolwiek wymagania życiowe, wywoływane stale rozwijającym się w różnych krajach ruchem spółdzielczym, zmuszają poprostu przywódców ruchu do ciągłego zajmowania się tą kwestją.

Z początku, jeżeli chodzi o okres, w którym powstał sam Międzynarodowy Związek Spółdzielczy (1895 r.), były to jedynie nieśmiałe marzenia, później w miarę rozwoju ruchu—myśl założenia wspólnej hurtowni stała się bardziej realną, ale wojna wszechświatowa i to unicestwiła. Dopiero Kongres Międzynarodowy w Bazylei (1921 r.) zagadnienie to od-

*) The International Bulletin, Nr. 3 z 1310 r.

nowił, aczkolwiek można było zauważyć, że mimo wielu szczerych zwolenników, którzy sprawę Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej gorąco popierali (szczególnie Angielska Liga Kooperatystek), nie należy szybko spodziewać się pomyślnych wyników, gdyż powojenne stosunki pomiędzy poszczególnemi krajami poważnie się ochłodziły lub wręcz zburzyły międzynarodową łączność konsumentów i w ten sposób do wielu przeszkód doszła jeszcze jedna. Rany jednak, zadane przez wojnę szybko poczęły się goić i już w następnym roku, po zawarciu rozejmu, mamy powołany do życia przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy podkomitet do spraw Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, który wprawdzie nie ujawnia zbyt wielkiej energji w działaniu, jednakże sam fakt istnienia tego podkomitetu i studjowanie przez niego całego przedmiotu dowodzi, że myśl sama nie została zaniechana, lecz przeciwnie, że szuka się dróg, któreby zdołały ominąć istniejące przeszkody i zdołały doprowadzić rzecz całą do pomyślnych wyników.

Podkomisja ta po wielu namysłach i debatach zdecydowała się do zaproponowania Międzynarodowemu Związkowi Spółdzielczemu—powołanie do życia Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej (Praga, 1924 r.), jako biura statystyczno-informacyjnego. Projekt sam, opracowany w formie statutu o 9-ciu artykułach, został w zasadzie przyjęty na posiedzeniu M. Związku Spółdz. w Pradze (1924 r.), lecz poddano go jeszcze krytyce wybitnych koperatystów, zasiadających w Międzynarodowym Związku Spółdz. W rezultacie tego—uzgodniono opinje i powołano do życia Sekretarjat Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, przy Hurtowni Angielskiej (C. W. S.) w Manchesterze. Stanowisko sekretarza objął sekretarz generalny C. W. S.

Zaraz na wstępie statutu znajduje się krótka deklaracja, z którą warto się zapoznać:

„Wiadomem czynimy wszystkim, że My, Hurtownie Spółdzielcze, których pieczęcie na niniejszym dokumencie są położone, niniejszym zawiązujemy zrzeszenie, zwane Międzynarodową Hurtownią Spółdzielczą, która tworzy dla wzajemnych korzyści, rozwijania, oraz popierania handlu pomiędzy nami..."

Artykuł pierwszy mówi, że:

„zadaniem M.H. Spółdz. jest zbieranie i udzielanie informacyj oraz pielęgnowanie, rozwijanie i popieranie stosunków handlowych pomiędzy organizacjami spółdzielczemi ze wszystkich części świata. Sama Międzynarodowa Hurtownia Spółdzielcza nie będzie prowadzić żadnych operacyj handlowych."

Zarząd spoczywa w rękach Komitetu Wykonawczego, składające się z 9 osób, których wybiera na okres roczny walne zebranie przedstawicieli członków. Każdy członek — hurtownia — posiada jeden głos.

Jak widać z tego krótkiego streszczenia, zadania Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, jeżeli tak mamy ów sekretarjat nazywać, zostały sprowadzone do zbierania danych i udzielania informacyj. Taki zakres działania jest stanowczo za mały i już z góry można przewidzieć, że rezultatów dodatnich — równych nadziejom, które od tylu lat pokładali kooperstyści z różnych stron świata — nie przyniesie, o ile oczywiście nie zostaną przeprowadzone stosowne zmiany, któreby tę instytucję uczyniły naprawdę zdolną do życia.

* * *

Powracając do operacyj handlowych Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, które narazie pominąłem, chcąc chociaż pobieżnie scharakteryzować wysiłki około stworzenia tej instytucji, pragnąłbym uzupełnić poprzednią tablicę innemi zastawieniami, które w pełni pozwolą zorjentować się w charakterze zagadnienia, tudzież w rozmiarach i jakości działania.

Więc przedewszystkiem pytanie—gdzie wyżej podane sumy zostały wydane:

	1922 r.	%	*1923 r.*	%
Europa	Ł. 8.705.000	29,8	Ł. 10.626.000	36,6
Ameryka	„ 13.820.000	47,3	„ 11.198.000	38,5
Afryka	„ 928.000	3,2	„ 941.090	3,2
Azja	„ 3.771.000	12,9	„ 5.099.000	7,6
Australja	„ 2.007.000	6,8	„ 1.189.000	4,1
	Ł. 29.231 000	100	Ł. 29.053.000	100

Jak widać z tych cyfr Europa i Ameryka dają gros obrotu, pozostawiając Azję na trzeciem miejscu. Istnieje więc dość poważna koncentracja, umożliwiająca zakup towarów na niewielu rynkach. Co do rodzajów towarów, Europa dostarcza w większej części tłuszcze (Danja) cukier i owoce, Ameryka — również tłuszcze oraz pszenicę, kawę i częściowo owoce, Azja — herbatę, ryż i korzenie, Afryka — oleje roślinne i korzenie i Australja — tłuszcze.

Klasyfikując wszystkie sprowadzane przez poszczególne hurtownie towary na 5 grup, otrzymamy:

	1922 r.	%	1923 r.	%
1) zboże, cukier i nasiona	Ł. 9.623.573	33	Ł. 8.151.121	29
2) tłuszcze zwierzęce, oleje roślinne i jarzyny	„ 11.618.542	40	„ 12.654.110	43
3) kolonjalne, owoce i ryby	„ 6.782.032	23	„ 6.876.281	23
4) tekstylne i pokrewne	„ 642.065	2	„ 816.380	3
5) drzewo, minerały i chemiczne	„ 565.078	2	„ 555.176	2
	Ł. 29.231.290	100	Ł. 29.053.068	100

Tłuszcze jadalne oraz pszenica i cukier, są artykułami uprzywilejowanemi, jeżeli chodzi o wartość. Naogół zaś największe zainteresowanie ujawnia się dla artykułów, przeznaczonych do bezpośredniej konsumcji, następnie dopiero idą i to zaledwie w kilku procentach, — towary pozostałe. Stąd wniosek, że punkt ciężkości leży w uregulowaniu spraw zakupu tych towarów, które obecnie stanowią główny przedmiot operacji (i troski) poszczególnych hurtowni.

Przystępując jednakże do rozpatrywania sposobów, za pomocą których można byłoby całe zagadnienie rozwiązać, ciągle spotykamy się z dwiema różnemi wielkościami: Hurtowni Angielskiej i pozostałych krajów. Dlatego też uważam za konieczne bliższe zapoznanie się z cyframi, dotyczącemi zakupów Hurtowni Angielskiej, znajdującej się — jak to już ustaliliśmy — w wyjątkowych do reszty hurtowni warunkach.

Zakupy tej hurtowni na rynkach zagranicznych bynajmniej nie są zróżniczkowane, gdyż główne operacje dotyczą kilku zaledwie artykułów, i tak: w 1923 roku nabyto:

masła za	Ł. 5.214.000
pszenicy	„ 5.018.000
słoniny i boczku	„ 4.682.000
herbaty	„ 3.499.000
cukru	„ 1.573.000
innych towarów	„ 3.209.000
	Ł. 23.195.000

Widać z tych cyfr dosadnie, jak silna jest koncentracja zakupów dla trzech pierwszych towarów i to, zdaniem moje, znacznie upraszcza sytuację M. H. Sp., gdyż przez wyeliminowanie z obliczeń cyfrowych kilku głównych artykułów, stanowiących przedmiot handlu zagranicznego C. W. S., a ściślej dwóch (tłuszczów jadalnych i pszenicy), dających sumę blisko 15 miljonów funtów szterlingów, jesteśmy znacznie bliżsi rozwiązania całego zagadnienia, gdyż znika w ten sposób rażąca dysproporcja w zakupach i Międzynarodowa Hurtownia Spół-

dzielcza stałaby się wprawdzie skromniejszą pod względem obrotów instytucją, lecz niemniej pożyteczną dla wszystkich już—hurtowni spółdzielczych. I co ważniejsze, przez pozostawienie C. W. S. wolnej ręki co do zakupów tych trzech artykułów, sprowadziłoby się zapotrzebowanie poszczególnych hurtowni do jednej mniej więcej normy. A szczególniej przy imporcie takich towarów, jak: ryż, kawa, herbata, korzenie, tłuszcze do wyrobu mydła, częściowo — cukier i zapałki, i t. d., gdyż wszystkie, a przynajmniej znaczna większość krajów te artykuły importuje na własną, jak obecnie, rękę.

Nie wspominałem dotąd o finansach Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej i o technicznych sposobach nabywania przez nią poszczególnych partyj towarów, gdyż wydaje mi się, że te kwestje nie są decydujące wobec faktu, że M. H. Spółdz., będąc brokerem, a nie magazynierem — wielkich sum wymagać nie będzie. — Natomiast trudniejszą jest do rozwikłania sprawa centralizacji zakupów. Jak wiadomo rynek handlowy posiada już oddawna swoje szlaki handlowe i w związku z tem bardzo silnie rozwinięte współzawodnictwo pomiędzy poszczególnemi krajami.

Sprawia to, że jedną z konsekwencji opanowywania, dzięki temu współzawodnictwu i ekspansji rynków produkcyjnych jest zmonopolizowanie ich przez nieliczne przedsiębiorstwa kapitalistyczne, które dowolnie mogą danym towarem dysponować. I przytem kupno tego towaru najczęściej uskutecznić można nie na miejscu produkcji lub w porcie, lecz nieraz o tysiąc mil od punktu załadowania. Giełdy towarowe w Londynie, Liverpool, Hamburgu, Marsylji, Trieście, Rotterdamie lub Chicago mają poprostu monopol, jeżeli już nie sprzedaży wielu artykułów, to przynajmniej wyznaczania cen na nie i tylko w tych ośrodkach można w dane artykuły się zaopatrywać (mam tu na myśli operacje ciągłe i wielkie partje towaru). Gdzie więc, na których giełdach dany towar dla poszczególnych hurtowni nabywać?

* * *

Idąc w tych rozważaniach dalej, pragnąłbym poruszyć drugą słabą stronę M. H. Spółdzielczej, mianowicie kwestję rywalizacji ekonomicznej państw, przedewszystkiem tych „pierwszych", jak: Stany Zjednoczone A. P., Anglja, Francja, Niemcy i t. d., która wyraża się przedewszystkiem w samodzielnem i niezależnem prowadzeniu polityki gospodarczej, w zdobywaniu własnych źródeł zakupu, własnych rynków zbytu i t. d Następstwa są takie, że spożywcy, mimo jednakowych warunków bytu — różnią się przecież między sobą w swych poglądach gospodarczych bardzo znacznie, repre-

zentując najczęściej kierunek odpowiadający kierunkowi swego państwa. Stąd też kooperatyści, mimo posiadania dużej dozy międzynarodowej solidarności, są przecież patrjotami i dbają przedewszystkiem (czego w obecnych warunkach niepodobna brać im za złe) — o dobro własnego kraju. W tym wypadku mamy tu do czynienia z temi wszystkiemi trudnościami, w obliczu których postawiona jest Liga Narodów. Klasycznym przyczynkiem do tej sprawy mogą służyć Anglicy, gdzie t. zw. poczucie łączności narodowej jest bardzo silnie rozwinięte. Pieczątka lub napis na towarze „Made in England" oznacza tam bardzo wiele. Decyduje o kupnie, choćby cena przemawiała na korzyść towaru pochodzenia zagranicznego.

Jest to, jak już powiedziałem wyżej, bardzo chwalebne z punktu widzenia patrjotycznego, lecz nie może być doprowadzone do przesady. Trudno bowiem uzasadnić konieczność produkowania w Anglji zapałek lub cukru i sprzedawania go konsumentom angielskim po cenach wysokich, skoro Szwecja i Finlandja, względnie Niemcy lub Czechy mają lepsze ku temu warunki naturalne.

Jak więc wyglądałaby praca w Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, w zakresie godzenia „sprzecznych" interesów konsumenta? Wszak nawet międzynarodowe Zjazdy Kooperatystów przybierają kilka wyraźnie różniących się lub przeciwstawiających się sobie fizjognomji.

W M. H. Spółdz. różnice te występowałyby przy różnych sprawach. Weźmy np. sprawę wyboru miejsca zakupu ryżu. Posiadają go w dużych ilościach Indje ang., ma go również Francja ze swoich azjatyckich kolonji, mają także trochę Włochy i Stany Zjednoczone. Gdzie kupować?

Obecnie Anglicy prowadzą ryż z własnych kolonij, Francja — z własnych, a wszak konsumenta można powoli przyzwyczajać do różnych gatunków.

Czy nasi towarzysze — kooperatyści francuscy zaakceptowaliby kupno tego artykułu z posiadłości angielskich, choćby cena przemawiała na korzyść? W obecnych warunkach wątpię.

Z kwestją wyżej poruszoną wiąże się ściśle zagadnienie polityki gospodarczej rządów, a także polityki gospodarczej kooperacji. W dobie obecnej, kiedy spółdzielcy nie mają najmniejszego wpływu na bieg spraw gospodarczych państwa, kiedy ich postulaty są stale ignorowane, a często uznawane przez odpowiedzialne czynniki za „sprzeczne z interesami państwa", kiedy poszczególne państwa tworzą na podstawie różnego typu klauzul—bloki gospodarcze, otwierając swe granice celne na luksusy, wina i t. p., dlatego tylko, że inne państw je posiada w nadmiernych ilościach i wzamian za to daje inne koncesje, tamując lub wręcz zamykając dopływ po-

trzebnych towarów z innych krajów, kiedy podtrzymywaną będzie polityka celna, w wielu wypadkach naprawdę sprzeczna z interesami konsumenta — trudno wierzyć w możność pokonania wszystkich przeszkód przez najwyższą instancję wszechświatową — Międzynarodową Hurtownię Spółdzielczą.

* * *

Rekapitulując to wszystko, co wyżej przytoczyłem — stwierdzam:

1) istnienie Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, jako generalnego ajenta zakupów dla wszystkich hurtowni, jest sprawą niecierpiącą zwłoki;
2) jeżeli wyeliminuje się, gwoli zadośćuczynienia dumie kooperatystów angielskich, zakupy kilku towarów, Międzynarodowa Hurtownia Spółdz. stanie się normalniejszym wykładnikiem siły wszystkich hurtowni i wskutek tego łatwiej będzie można rozwiązać sprawy, związane z administracją i kontrolą tej instytucji;
3) dotychczasowe obroty z zagranicą poszczególnych hurtowni, są dostatecznie silną rękojmią żywotności Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej;
4) wyłaniające się lub mogące powstać trudności polityczno-ekonomiczne, przy dobrej woli i zrozumieniu międzynarodowej łączności konsumentów, mogą być stopniowo usuwane lub łagodzone.

Należy wierzyć, że zapoczątkowanie pracy nad zorganizowaniem Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej jest początkiem rozwoju ostatniego szczebla kooperacji na terenie międzynarodowym.

W ten sposób kooperacja wytrąciłaby znów podstawy bytu całej falandze ludzi, którzy trzęsą obecnie rynkami handlowemi i... robią olbrzymie fortuny. Jednocześnie stopniowo mogłaby przygotować plany, zakrojone na szerszą skalę, co do rozwinięcia produkcji w poszczególnych krajach i uporządkowania międzynarodowej wymiany.

Należy również wierzyć, że szlachetne i pełne olbrzymiego rozmachu idee społeczne biednych tkaczów w Rochdale, którzy w roku bieżącym święcą 80-letnią rocznicę narodzin sławnego stowarzyszenia, doprowadzą do należytego zrealizowania inicjatywę Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, tak, jak doprowadziły do powstania potężnego ruchu spółdzielczego, który w tak krótkim czasie zdołał rozszerzyć się na cały świat.

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Polityka naftowa.

III. Światowe zasoby nafty.

Należy teraz zwrócić uwagę na światowe źródła nafty. Są wypadki, kiedy obecność nafty ujawnia się sama, przez wycieki albo samotryskające fontanny lub też, znajdując się na nieznacznej głębokości, bywa ujawniana bez kosztownych wierceń i kosztownych narzędzi. Bardzo zaś trudne jest poszukiwanie złóż naftowych, gdyż wymaga ono głębokiego wiercenia, połączonego z nakładem znacznych środków pieniężnych i czasu, a ryzykownego przytem ze względu na to, że wiercenie może nie dać pożądanego wyniku. Stąd też obecnie jeszcze we wszystkich częściach świata wnętrze ziemi może zawierać złoża naftowe, nieznane dotąd geologom. Jednak postęp badań geologicznych uzasadnia do pewnego stopnia obliczenia zapasów ropy, nadającej się do wykorzystania [39]). Otóż, w Stanach Zjednoczonych A. P., na 1 stycznia 1922 r, zapas ropy obliczony został na 1.290.000.000 *t* czyli 9.150.000.000 baryłek, z czego na Pensylwanję przypada 260 milj. baryłek, Zachodnią Virginję 200 m., Ohio 190 m, Illinois 440 m., Kansas 425 m., Oklahoma 1.340 m., Półn. Louisianę Arkansas 525 m., Texas 670 m., Gulfcoast 2.100 m., Wyoming 525 m., Kalifornję 1.850 m. i na pozostałe stany 625 milj. baryłek.

Stany Zjedn. A. P. są najlepiej zbadane pod względem geologicznym. Od r. 1908 do r. 1918 miała miejsce pięciokrotnie — ocena zapasów nafty, przyczem za każdym razem wykazywano tendencję zwiększenia złóż naftowych. Instytut geologiczny *(Joint Commitee of the United States Geological Survey)* oraz związek naftowych geologów, *(American Association of Petroleum Geologists)* oświadczyły, że zapasów nafty, jakie posiadają Stany Zjedn. A. P., wystarczy na 20 lat [40]).

Mr. Stebinger, członek *U. S. Geologial Survey*, dało w 1920 r. następujące obliczenia dla znajdujących się we wnętrzu ziemi światowych zapasów nafty.

---

[39]) *Bohdanowicz.* To samo.

[40]) The Economist, maj 12, 1923. Czytamywyżej.

Tabl. III. Przypuszczalne światowe zapasy nafty, znajdującej się we wnętrzu ziemi, podług obliczenia Mr. Stebingera, dokonanych w 1920 r.[41]).

	Stosunek procentowy.	Tony metryczne.
Stany Zjedn. A. P. i Alaska	100	957.922.000
Kanada.	14	136.161.770
Meksyk	65	619.228.150
Ameryka południ., jej część północna .	82	784.127.580
„ „ „ „ południowa.	51	485.803.300
Algerja i Egipt.	13	126.532.550
Persja i Mezopotamja	83	796.443.720
Kaukaz i południ.-wschodnia Rosja . .	83	797.812.180
Rosja północna i Sachalin	13	126.580 000
Rumunja, Galicja, Europa wogóle . .	16	155.320.210
Japonja i Formoza	18	172.425 960
Chiny	20	191.584.400
Indje Brytyjskie	14	136.161.770
„ Holenderskie	43	412.590.690

Podane w amerykańskich baryłkach dane przeliczyliśmy tutaj również na tony metryczne. Ogólny światowy zapas nafty, podług Mr. Stebingera powinien wynosić 43.055.000.000 baryłek. Ale Mr. David White, szef *U. S. Geological Survey*, oblicza ogólne światowe zapasy nafty na 60.000.000 000 baryłek, zaś naczelny geolog *Sinclair Consolidated Oil Corporation*, dr. Veatsch, oświadczył w Amerykańskim Instytucie Naftowym, że złoża naftowe mogą się znajdować wśród skał osadowych wszelkiego wieku, od najstarszych do najmłodszych i we wszelkich formacjach geologicznych *(in any structural position)*. Ponieważ większa część powierzchni ziemi złożona jest ze skał osadowych, więc sprawa obliczenia zapasów nafty zarówno w Stanach Zjedn. A. P., jak i światowych jest bardzo trudna[42]). Pozatem, o ile tereny naftowe Stanów Zjedn. A. P. bądź co bądź są sprawdzone i przytoczone dane są prawdopodobne, to dla innych krajów charakteryzują tylko zapasy możliwe. Niektóre kraje, przypuszczalnie posiadające ropę, jak Marokko i Madagaskar, nie zostały zupełnie uwzględnione. W każdym bądź razie określenie zapasów nafty chociażby w przybliżeniu jest jeszcze przedwczesnem.

Do jakiego stopnia nieuzasadnione są pesymistyczne zapatrywania na przyszłość przemysłu naftowego, najlepiej

[41]) The Economist, maj 12, 1925.

[42]) To samo.

świadczą o tem wykazy produkcji i ropy w Kalifornji, które znacznie zwiększyły się w 1922 r., na obszarze Los Angelos, w którego południowej części kilkuletnie wiercenia szybów, dochodzące do 1500 *m*, były niepomyślne. Dziś można mówić już conajmniej o czterech nowych polach obszaru Los Angelos: Richfield, Huntigton Beach, Long Beach, Santa Fe Springs. W r. 1922 produkcja tych czterech pól dała 49.077.461 baryłek, a więc 35% całej produkcji Kalifornji. W stanie Arkansas zaczęto wydobywać naftę dopiero w r. 1921, a w r. 1922 otrzymano już 12.000.000 baryłek. Obecnie prowincja gór Skalistych zaczyna zwracać uwagę na siebie. Według najnowszych obliczeń, zapasy ropy w Wyoming mogą wynosić do 525 miljonów baryłek. W Montana, Nebraska, Utah i innych stanach razem do 180.000.000. Co do Rosji, to przyszłość jej przemysłu może być zabezpieczona nawet w stopniu wyższym, niż w Stanach Zjedn. A. P.[43]).

Nie jest bogatą w naftę Europa Zachodnia, gdyż złoża alzackie, hanowerskie i włoskie mają bardzo małe znaczenie i nie zaspakajają nawet w małej części potrzeb państw, do których należą[44]). We wschodniej części Europy nafta znajduje się w tak zwanej przez geologów prowincji karpackiej, która obejmuje pola Polski i Rumunji i pozatem niewielkie złoża Czechosłowacji. Rosja nie jest tutaj zaliczona do Europy Wschodniej, gdyż jej obszary naftowe albo należą do Azji (Kaukaz) albo też nie są jeszcze zbadane (północne gubernje nad Peczorą)[45]).

W Polsce, podług obliczeń prof. Grzybowskiego, zapasy ropy wynoszą około 160 miljonów *t*. Są to jednak obliczenia niepoparte ścisłemi badaniami geologicznemi. Systematyczne badanie terenów naftowych, rozpoczęło się dopiero po powstaniu państwa polskiego. W tym celu właśnie utworzony został przez rząd polski Państwowy Instytut Geologiczny, ze specjalnym wydziałem dla badań terenów naftowych, oraz przez przemysłowców naftowych utworzona została stacja geologiczna w Borysławiu. Ogólna ilość wydobytej dotąd ropy w Polsce od początku istnienia przemysłu naftowego, wyniosła około 26 milj. *t*. Przypuszczalnie, wydobyta ropa stanowi małą część tych zasobów, które kryją się w ziemi[46]). Do jakiego stopnia co do tych zasobów odmienne są zdania specjalistów, świadczą o tem obliczenia prof. Szajnochy, podług którego wynoszą one 3.000.000.000 q[47]) (t. j. 300 milj. *t*).

---

[43]) *Bohdanowicz.* To samo.
[44]) *Dr. Józef Grzybowski.* Górnictwa naftowe w Polsce.
[45]) *Bohdanowicz.* To samo.
[46]) *Rymar.* To samo.
[47]) *Prof. dr. Władysław Szajnocha.* Przyszłość polskiego górnictwa. Kraków, 1916.

Tereny naftowe w Galicji biegną łukiem u stóp Karpat, od Limanowej do Kossowa, na przestrzeni 365 *km.* Na zachodzie zaczynają się one w okolicy Dunajca, gdzie znajduje się zaledwie kilka miejscowości, które posiadają kopalnie nafty. Wśród nich najbardziej znane są Klęczany. Zarówno ten teren, jak i następny, znajdujący się w okolicy Białej, są ubogie w ropę, i zaledwie kilkanaście miejscowości, niezbyt bogatych w źródła są dorobkiem górnictwa naftowego tych okolic. Najbogatszy teren naftowy w Zachodniej Galicji znajduje się dopiero w roztoce jasielsko-sanockiej, przerzniętej Wisłokiem. Zachodnia też Galicja jest kolebką górnictwa naftowego; znajdują się tam takie znane miejscowości, jak Ropa, Kobylanka, Kryg, Libusza, Lipinki, Wójtowa, Harklowa, Ropianka, Bóbrka, Wietrzno, Równe, Rogi, Iwonicz, Potok, Klimówka, Węglówka. Następnie tereny naftowe ciągną się łukiem wzdłuż Karpat aż do Mołdawji. Tam znajdują się najbogatsze tereny naftowe w Polsce, jak Ropienka, Rozpucie, Łomnów, Urycz, Mrażnica, Schodnica, Borysław, Tustanowice, Bitków, Starunia, Dźwiniacz, Słoboda Rungurska i t d.[48]).

Jednak w Polsce wydobywanie ropy połączone jest z bardzo znacznemi kosztami z tego względu, że wymaga głębokiego wiercenia, dochodzącego do 1,700 m. Z powodu tych kosztów, w wielu miejscowościach nie doprowadzono wiercenia do wymaganej głębokości i wskutek tego nie odkryto nowych ognisk większego nagromadzenia ropy. Natomiast odważono się na głębsze wiercenie w takich okolicach, jak Borysław i Tustanowice, gdzie teren ma ustaloną opinję.

Należy mieć na względzie, że wydajność ropy zależna jest do kapitałów, inwestowanych w przemyśle naftowym, odmiędzynarodowego rynku naftowego, od wewnętrznych warunków kulturalnych i społecznych, bardzo często od polityki wielkich koncernów naftowych i t. p. Rosja wydobywa obecnie 4—5 razy mniej, niż w r. 1913, kiedy wydobycie nafty dziesięciokrotnie przewyższało produkcję Polski. Ale też trzeba mieć na względzie, że stosunek procentowy udziału Rosji w światowej produkcji ropy naftowej malał stale w miarę, jak wzrastała produkcja Stanów Zjedn. A. P. i Meksyku. Jeszcze w r. 1900 rosyjska produkcja wynosiła 50.81% produkcji światowej, gdy w Stanach Zjedn. A. P. wynosiła 42,66%, a co do produkcji Meksyku jeszcze nie było danych. W roku 1910 Stany Zjedn. A. P. wyprodukowały 63,90%, Meksyk 1,11, a Rosja już 21,45%. W 1913 r. Stany Zjedn. A. P. wyprodukowały 64,78%, Meksyk 6,70% i Rosja 16,38%[49]). Wreszcie

[48]) *Rymar.* To samo.
[49]) *Bohdanowicz.* To samo; Tablica na str. 286.

w 1923 r. Stany Zjedn. A. P. wyprodukowały 73%, Meksyk 14 i Rosja 3,4% [50]).

W Polsce produkcja ropy naftowej w swym rozwoju historycznym przedstawia się w sposób następujący:

Tabl. IV. Rozwój produkcji ropy naftowej w Polsce [51])

Rok	tonny
1884	2.300
1894	132.000
1904	827.000
1914	878.000
1923	736.000

Więc wraz ze światowym przemysłem naftowym kroczył po drodze rozwoju również polski przemysł naftowy. Podług okręgów górniczych, w latach powojennych produkcja ropy przedstawia się w sposób następujący:

Tabl. V. Produkcja ropy naftowej w poszczególnych okręgach małopolskich w latach 1921, 1922 i 1923, w tonnach [52]).

	1921.	1922.	1923.
Jasło	50.571	56.042	56.179
Stanisławów	23.859	26.702	31.617
Drohobycz	630.440	630.356	648.605
	704.870	713.100	736.401

Ropa okręgu drohobyckiego wyróżnia się korzystnie również pod względem składu chemicznego. Ropa Borysławia, Tustanowic i Mraźnicy, której nadano markę „Standard", zawiera około 12% benzyny i przeszło 30% nafty. Ropy z innych kopalni i z innych okręgów różnią się wielce pod względem składu chemicznego [53]). Z 200 wagonów ropy przy koszcie 400,000 franków można otrzymać gram radjum [54]).

Z wydobytej ropy naftowej otrzymano w 1922 i 1923 r. następujące produkty:

---

[50]) *Inż. Władysław Szaynok.* Światowy bilans naftowy. Nafta, 4, 1924.
[51]) Przegląd Tech., 27, 1924. Zasoby energji w Polsce i stan ich wyzyskania. Referat Polskiego Komitetu Energetycznego.
[52]) To samo.
[53]) Rymar. To samo.
[54]) Rymar. To samo.

Tabl. VI. Ilość otrzymanych produktów z ropy naftowej w Polsce w r. 1922 i 1923, w t.

	Rok 1922.	Rok 1923.
Benzyna	79.840.	82.756
Nafta	204.963.	198.011
Olej gazowy	111.865.	96.086
Smary	109.701.	99.481
Parafina	35.431.	28.251
Świece	1 382.	1.276
Waselina	1.009.	190
Asfalt	10 268.	15.088
Koks	7.068.	6.326
Smary stałe	—	884
Półprodukty i pozostałości	95.683.	74.788
	658.310	603.137

Za czasów austrjackich, państwowa fabryka olejów mineralnych w Drohobyczu, po wydzieleniu z ropy benzyny, nafty i oleju gazowego, produkowała tylko ropał, dostarczany dla opału lokomotyw na kolejach austrjackich. Rząd polski, obejmując tę fabrykę w posiadanie państwa i licząc się ze zmianą, jaka zaszła na rynku naftowym, wywołaną zmniejszeniem się produkcji ropy, przebudował fabrykę w celu wyrobu z ropału olejów smarowych i parafiny [55]).

Co się tyczy sąsiedniej Rumunji, to produkcja roczna towarów naftowych zwiększyła się z 250.000 t. — w 1900 r., do 1.885.000 t. w 1913 r. W światowej produkcji nafty Rumunja zajmowała do 1914 r. czwarte miejsce. Tereny naftowe w Rumunji znajdują się w okręgach Dambowica, Prahowa, Buzan i Bacan. Na pierwszem miejscu znajduje się okręg Prahowa, w którym wydobywa się 70 — 90% ogólnej rumuńskiej produkcji nafty [56]).

Zaznaczyliśmy wyżej, że opinje geologów zarówno w Ameryce, jak i w Polsce, są niezgodne co do zasobów ropy naftowej, znajdujących się we wnętrzu ziemi. Geologja pracuje i jak to już widzieliśmy wyżej, z powodzeniem, nad ujawnieniem nowych terenów i nowych złóż naftowych. Ale obawy, że te zasoby mogą się wyczerpać i produktów naftowych może zbraknąć, albo też brak tych produktów z powodu braku własnych złóż naftowych w niektórych krajach, przyczyniły się do tego, że do wyszukania materjałów, któreby mogły zastąpić produkty naftowe, powołana została chemja. Kiedy

[55]) Przemysł i Handel. Zesz. 6 — 7, 1923.

[56]) La Roumanie Economique. Ministére de l'Industrie et du Commerce de Roumanie. L'industrie miniére.

niedawno senator La Follette w podkomisji przemysłowej senatu Stanów Zjedn. A. P. oświadczył, że jeżeli utrzyma się obecna tendencja, to cena gazoliny może się podnieść do dolara, prezes *Standard Oil Company* odpowiedział mu na to, że daleko wcześniej wynaleziony zostanie inny gatunek opału dla motorów, który będzie tańszy i zajmie miejsce gazoliny [57]). W państwach, nieposiadających własnej ropy, kwestja ta aktualna była jeszcze przed wojną światową. Niemcy już oddawna czynili wysiłki w celu zastąpienia ropy, której posiadają bardzo niewiele, innemi produktami. *Prace* naukowe przyczyniły się do powstania w Niemczech poważnego przemysłu suchej destylacji, który daje tak znaczne ilości płynnych materjałów opałowych oraz smarów, że zużycie produktów naftowych w Niemczech jest bardzo małe, aczkolwiek przemysł rozwinięty jest silnie [58]). Pozatem w obrocie handlowym znajdują się surogaty benzyny. Do tych surogatów należy „natolit", składający się z 54% spirytusu, 45% eteru i 1% trójmetylaminy. W Ameryce, pomimo, że miesięczna produkcja wynosi około 30.000 cystern (po 10.000 kg.) gazoliny, przyjęła się w użyciu mieszanina na 38% spirytusu, 19% benzolu, 4% folnolu, 30% gazoliny i t. d. W Anglji studjowano gruntownie w czasie wojny światowej produkcję alkoholu z etylem dla samochodów [59]). W Rosji Sowieckiej, podczas rewolucji, używano do samochodów i aeroplanów czystego spirytusu.

Ważne znaczenie gospodarcze mają również gazy ziemne, towarzyszące stale ropie naftowej w mniejszych lub większych ilościach, chociaż występują one samoistotnie bez ropy. W Polsce gazy wydobywane są przeważnie w okolicach Borysławia, Kałusza, Winnicy, Męcinki, Budkowa. W r. 1922 ogólna wytwórczość gazu ziemnego we wszystkich czterech okręgach wynosiła 402,497,584 m^3, z czego na okręg drohobycki przypada 289.113.716 m^3. [60])

Jeżeliby produkcja gazu tylko samego okręgu drohobyckiego została całkowicie użyta w przemyśle gazolinowym, to wytwórczość gazoliny wynosiłaby 37.636.783 kg., gdy tymczasem rzeczywista wytwórczość wynosiła niecałe 60 cystern z przeróbki 4.500.000 m^3 gazu. [61])

---

[57]) The Economist, 7 czerwca, 1923. Oil. — Supplementary sources of supply.

[58]) Inż. *Władysław Szaynok*. Światowy bilans naftowy. Nafta 4, 1924.

[59]) J. *Ostrzycki*. Przemysł gazolinowy. Przem. i Handl., 52, 1923 r.

[60]) *K. Kasiński inż. górn.* Zasoby energji Rzeczypospolitej Polskiej Przegląd Techn. 21, 1922.

[61]) *J. Ostrzycki*. T. S.

IV. Organizacja przemysłu naftowego.

Przemysł naftowy składa się z czterech takich zasadniczych czynności, jak wydobycia ropy,, transport, rafinacja i dystylacja. Każda z tych czynności wymaga nakładu wielkich kapitałów. Nie mówiąc już o kolosalnych środkach których wymaga wiercenie szybów naftowych i budowa fabryk dla destylacji i rafinacji nafty, nakładu ogromnych kapitałów wymaga również transport nafty, dla którego niezbędna jest sieć rurociągów, niezbędne są okręty i wagony—cysterny, oraz zbiorniki dla nafty. W obydwóch państwach, które zajmują rolę dominującą w światowym handlu naftowym, Stanach Zjedn. A. P. i Wielkobrytanji, flota naftowa doszła już do bardzo poważnych rozmiarów. Kiedy naprzykład na 30-go czerwca 1919 r. światowy tonaż okrętów—cystern wynosił 2.616.000 t., to na Wielkobrytanję przypadało z tego 1.500.000 t. i na Stany Zjedn. A. P. 1.000.000 t.[62]) W 1923 r. morski tonaż naftowy w całym świecie wynosił 7.323.107, t. z czego na Stany Zjednoczone A.P. przypadalo 3.635.836 t., na Anglję 2.767.636 t. Największe amerykańskie statki mają pojemności po 24.480 t., a jeden z angielskich 24.594 t. Z innych państw przypadało na Norwegję 241.723 t., Holandję 151.602, Francję 142.690 t. i Włochy 106.270 t.[63])

Nie możemy podać tutaj dokładnej długości sieci rurociągów, jakiemi rozporządza światowy przemysł naftowy. Pierwszy rurociąg, który wybudowany był w Pensylwanji w 1865 r., miał długości cztery mile angielskie. Służył on tylko do tłoczenia nafty z kopalni do najbliższej stacji kolejowej.[64]) Od r. 1875 budową rurociągów zajęło się *National Transit Co,* należące do trustu *Standard Oil,* pokrywając Stany Zjedn. A. P. siecią rurociągów ogólnej długości około 80.000 km.[65]) Główne rurociągi ropne uznane zostały, jako urządzenia, posiadające charakter użyteczności publicznej, i poddane nadzorowi rządowemu. W 1921 r:, rurociągi stanowią własność 33 spółek, posiadały łączną długość około 89.00 0 k, a kapitały, inwestowane w tym przedsiębiorstwie, wynosiły około 652.000.000 dolarów. Główne rurociągi mają przeważnie średnicę 8″ i umożliwiają dostawę surowej ropy do portów obydwóch oceanów.[66])

---

[62]) *L'Espagnol.* To samo.
[63]) *Bohdanowicz.* To samo.
[64]) *Dr. Maksymiljan Hopfinger.* Przemysł naftowy w zarysie. Lwów, 1923 r.
[65]) *Bohdanowicz.* To samo.
[66]) Nafta 2, 1923 r.

Pozatem nakładu wielkich kapitałów wymaga budowa zbiorników w portach, na kolejowych stacjach terminalnych, oraz w okręgach wielkiej konsumcji nafty. Do stworzenia tych urządzeń naftowych, jakie dzisiaj posiadają Stany Zjedn. AP. i Anglja, przyczyniły się wielkie trusty naftowe. Pierwszym z tych trustów był *Standard Oil.*

W r. 1870 istniało w Stanach Zjedn. A. P. 250 rafinerji, które prowadziły między sobą wojnę taryfową. *Standard Oil* powstał w Ohio w tym celu, aby położyć kres tej wojnie, lecz nie był to jeszcze ówczesny trust, w znaczeniu społecznem tego wyrazu. *Standard Oil* zjednoczył tylko tę część przemysłu naftowego, która zajmowała się rafinacją i transportem nafty. Początkowy kapitał jego wynosił miljon dolarów, a dzienna sprzedaż nafty 600 baryłek. Zreorganizowawszy się w Clevelandzie, objął przedsiębiorstwa rafinacyjne i transportowe, które poprzednio należały do spółki Rockfelerów, Andrews, Harkess i Flager. Dwa lata później *Standard* objął pod swoje kierownictwo nie tylko wszystkie rafinerje w okolicach Clevelandu, lecz wybudował nawet nowe w Baltimore, Filadelfji, New-Yorku, Bostonie i Pittsburgu. Po upływie dziesięciu lat transportował już i sprzedawał około 95% produkcji amerykańskiej. Jego organizacja była jednak tak niedokładna, że wśród członków istniały pewne starcia.

Jako *Standard Oil Trust* zorganizowany został dopiero na podstawie umowy z dnia 2 stycznia 1882 r. Do nowego trustu weszła cała familja Rockfellerów: John Rockfeller, Payne, William Rockfeller, Bostwick, Flager, Warden, Prat, Krauster, Archbold. Umowa przewidywała dopuszczenie do trustu nowych spółek i stworzenia filjalnych organizacyj *Standard Oil* w każdym stanie Unji Amerykańskiej. Po zjednoczeniu takich organizacyj, jak *Atlantic Refining, Standard of Ohio, Standard of Pittsburg*, przedsiębiorstw *W. C. Andrews i John Archbold, Central Refining Company of Pittsburg, Germania Mining, Empire Refining, Keystone Refining, National Transit Company* i t. d. *Standard Oil* stał się tak potężną organizacją, że inne przedsiębiorstwa naftowe, które pewien czas mu się opierały, zmuszone były następnie zgłosić swój akces do tego trustu.

W 1911 r. *Standard Oil* posiadał już 90% rurociągów i kontrolował 86,5% całej produkcji naftowej. Opanowany został przez niego również rynek europejski, na którym *Standard* występował zapomocą takich filij, jak: *Anglo — American Oil* w Anglji, *American Petroleum* w Holandji, *Deutsch — Americanische Petroleum Gesellschaft* w Niemczech, *Société pour la veute du pétrole* w Belgji, *Vacuum Oil* w Galicji (Austro-Węgrzech), *Societa Italo - Americana por Petrollo* we Włoszech, *Romana Americana* w Rumunji, *Danska Petro-*

leum Altieselskabet w Danji, *Swenska Petroleum Aktiebolage* w Szwecji, *International Oil* w Japonji [67]).

W Galicji *Standard* posiada nabytą od triesteńskiej fabryki nafty połowę kopalnianych przedsiębiorstw firmy Franciszek Brugger w Borysławiu, Tustanowicach i Paszowej, przez udział zaś w firmie *Bracia Nobel* rozporządza również zakładami tej firmy, a więc jej rafinerją w Libuszy i jej licznemi rozlewniami. *Vacuum Oil Company*, przedsiębiorstwo czysto amerykańskie, posiada jedną z największych w Polsce fabryk nafty w Czechowicach [68])

W 1911 r. *Standard Oil* wskutek antitrustowej polityki ówczesnego prezydenta Roosevelta został rozwiązany, na mocy wyroku najwyższego trybunału, jednak po pewnej reorganizicji, udało mu się zachować swe światowe znaczenie, a dziś odgrywa wielką rolę w międzynarodowej polityce naftowej, będąc popierany przez rząd Stanów Zjedn. A. P.

Drugą tego rodzaju potężną, o światowem znaczeniu organizacją naftową jest *Royal Dutch*. Sprytny kupiec londyński Marcus Samuel prowadził handel muszlami morskimi (*sea shells*), które sprowadzał ze wschodu. W miarę, jak przedsiębiorstwo jego coraz lepiej prosperowało, zdecydował się prowadzić handel wymienny ze wschodem i jako artykuł, który miał służyć do wymiany, wybrał naftę, przyczem sam został producentem nafty na wyspie Borneo. Powstało więc przedsiębiorstwo pod nazwą *Shell Transport and Trading Company*, które posiadało znaczną liczbę okrętów cysternowych i składów nafty. Na wschodzie wówczas czynną była holenderska firma *Royal Dutch*, która musiała zwalczać bardzo zawziętą konkurencję ze strony *Shell*. Z czasem, jak *Royal Dutch* połączyła się z większością niezależnych producentów naftowych wysp Zondskich, zdecydowała się porozumieć również z przedsiębiorstwem *Shell*. Została zawarta umowa, na mocy której powołano do życia specjalną spółkę akcyjną dla sprzedaży produkcji obydwóch przedsiębiorstw, pod nazwą *Asiatic Petroleum*. Kapitału w równych częściach dostarczyły *Royal Dutch*, *Shell Transport* i Rotschild. Na 1-go stycznia 1907 r. nastąpiła reorganizacja przedsiębiorstwa, przyczem obydwie grupy przekazały swe aktywa dwom towarzystwom: holenderskiemu *Bataafsche Petroleum Maatschappy* i angielskiemu *Anglo-Saton Petroleum*.

Bataafsche, kapitał której w 1920 r. wynosił 200 milj. florenów, podjęła się czynności, związanych specjalnie z produkcją nafty, *Anglo-Saton Petroleum* zaś objęła czynności

---

[67]) L'Espagnol.

[68]) *Wł. Eminowicz.* Międzynarodowe trusty naftowe. Przemysł i Handel. 41—42, 1921.

połączone z handlem i transportem. Przedsiębiorstwa *Bataafsche* znajdują się na Jawie, Sumatrze, Borneo. Bierze ono udział również w mnóstwie przedsiębiorstw filjalnych i meksykańskiem *Corona*. Dywidendy, wypłacane przez *Bataafsche*. wynosiły już w latach powojennych około połowy jego kapitału. Do niego należy prawie cała produkcja Indji holenderskich, przewyższająca 20.000.000 baryłek. Ze względu na wzrastającą produkcję, musiało ono stale budować rezerwoary naftowe, których pojemność w 1920 r. wynosiła 900.000 t.

Anglo-Saton Petroleum, chociaż specjalnie nie jest zajęta produkcją, kontroluje znaczną liczbę spółek filjalnych na Cejlonie, w Indjach angielskich, w północnych i południowych Chinach, Sjamie, na Filipinach, w Australji, Nowo-Zelandji i Afryce Południowej.

Royal Dutch, połączona z *Shell*, zarządzana przez Deterdinga, Napoleona naftowego, jak go nazywają w świecie naftowym, zaczęła się przeciwstawiać hegemonji *Standard Oil* na międzynarodowym rynku naftowym, prowadząc szczególnie ostrą walkę w Chinach, gdzie *Standard Oil* chcąc wprowadzić naftę, rozpowszechnił 2.000.000 lamp bezpłatnie lub po cenie kosztu, i owładnął rynkiem chińskim. Aby wyprzeć amerykańską naftę z rynku chińskiego *Royal Dutch* sprzedawał swoją naftę na Dalekim Wschodzie o 50% taniej, niż w Holandji. Po długiej upartej walce, podczas której wpływy *Royal Dutch* ze sprzedaży nafty zmniejszyły się o 3.750.000 dolarów, Deterding jednak zwyciężył, i udział *Royal Dutch* w zaopatrywaniu Chin w naftę doszedł do 60% ich ogólnej konsumcji. Pomiędzy obydwoma organizacjami miały miejsce umowy co do udziału w zaopatrywaniu w naftę innych rynków.

Należy mieć na względzie, że *Royal Dutch*, przy poparciu rządu angielskiego, trzyma rękę na przedsiębiorstwach naftowych całego świata. Jego działalność jest ściśle skoordynowana z polityką kolonjalną rządu angielskiego. Posiada on swe rezerwoary nafty w każdym punkcie strategicznym, kontrolując również kanał Sueski. Zdolność produkcyjna rafinerji sueskiej podczas wojny podniesiona została do 7.000 baryłek dziennie. Posiada on swe stacje naftowe na wyspach Zielonego Przylądka, a więc na drodze morskiej pomiędzy Afryką i Ameryką, na wyspach Azorskich, w Indjach wschodnich i zachodnich, u wybrzeża afrykańskiego [69]).

W 1915 r. *Royal Dutch* kontrolował już jedną dziewiątą produkcji amerykańskiej. On opanował źródła naftowe w Rumunji, Azji Mniejszej, Egipcie, Indjach Holenderskich, w Bir-

---

[69]) *L'Espagnol*. To samo.

manji, na wyspie Trinidad, w Wenezueli, Meksyku, Kalifornji, gdzie należy do niego 75% produkcji, w Texas. Nawet żegluga w kanale Panamskim jest zależna od zaopatrzenia w naftę przez *Royal Dutch* [70]).

W Polsce *Royal Dutch* jest właścicielem *Polsko-Holenderskiego Towarzystwa „Mazut"* z jego rozlewniami oraz współwłaścicielem spółki akcyjnej „Nafta" z jej kopalniami w Borysławiu, Tustanowicach, Mrażnicy, Równem, Rogach i Rudawce, z niewielką rafinerją nafty w Drohobyczu[71]).

Wielkiem przedsiębiorstwem o charakterze wyraźnie państwowym jest *Anglo-Persian Oil.* Pierwszym, który naftę wprowadził na tory polityki państwowej i międzynarodowej był admirał Fisher, reorganizator floty angielskiej w XX w. Admiralicja angielska, posiadająca wówczas 150 jednostek, pędzonych naftą, postanowiła zorganizować zaopatrywanie floty w naftę niezależnie od prywatnych koncernów naftowych. Otrzymawszy kredyty, zainteresowała się sprawami *Burmah Oil,* zabezpieczając sobie część nafty Birmanji. Grupa *Burmah Oil* znów była założycielką *Anglo-Persian Oil,* celem którego było skupić koncesje, otrzymane w 1901 r. od rządu perskiego przez australijczyka d'Arcy na przestrzeni 500.000 *mil kw.* Kiedy źródła naftowe zostały odkryte w obwodzie Szustar, na północ od zatoki Perskiej, d'Arcy, za namową admirała Fishera, zgodził się oddać koncesję pod kontrolę rządu angielskiego. Zbudowano rurociąg długości 145 *mil ang.* od miejscowości Maidan—i—Naphtun do rafinerji Abadan u zatoki Perskiej. Winston Churchill, pierwszy lord admiralicji, posłał komisję geologów dla zbadania perskich złóż naftowych, poczem rząd wziął *Anglo-Persian* pod swoją kontrolę—po przedłożeniu sprawy izbie gmin. Rząd zapomocą akcyj i zabezpieczył sobie 2000 głosów. Przed paru laty $^2/_3$ akcji zwyczajnych znajdowało się w ręku rządu angielskiego, $^1/_3$ w ręku *Burmah Oil,* który również kierowany jest przez admiralicję[72]).

Złoża ropne w Persji znajdują się w jej północnej, zachodniej i południowej części. W północnej części, jako przedłużenie strefy kaukaskiej, złoża naftowe znajdują się w prowincji Azerbejdżan, Gilan i Maranderan. W części zachodniej, w prowincjach Ardelan, Luristan, Bachtiar, Fars, Laristani na i na wyspie Kiszm. W południowej Persji, w prowincji Mekran one stanowią południowo-wschodni kraniec poprzedniej strefy[73]).

---

[70]) To samo.

[71]) *Wł. Eminowicz.* Międzynarodowe trusty naftowe. Przemysł i Handel 41—42, 1921.

[72]) *L'Espagnol.* To samo.

[73]) *Bohdanowicz.* To samo.

Bogactwa naftowe Persji są olbrzymie. Persja jest jedynym krajem, gdzie znajduje się mnóstwo wytrysków spontanicznych i wycieków. W niektórych dolinach nafta płynie po pochyłej płaszczyźnie i wlewa się do do rzeki. Wydajność benzyny i nafty do palenia jest dwa razy większa, niż przeciętna wydajność w Stanach Zjedn. A. P. i w Meksyku. Nic też dziwnego, że w 1922 r. *Anglio-Persian* zaspokaja już 80% potrzeb Anglji w nafcie.

W ostatnich latach działalność Anglo-Persian zaczęła się rozszerzać na cały świat. Wszędzie gdzie warunki geologiczne wskazują na obecność nafty, zaczyna się wiercenie. Studja d'Arcy prowadzone są w Anglji, Australji, Nowej Zelandji, Kanadzie, Węgrzech, we Francji i jej kolonjach. Powstał szereg organizacyj filjalnych[74]).

Drugą organizacją, kontrolowaną przez rząd angielski, jest *Britisb Controlled Oilfields*. Stworzona ona została na podstawie prawa kanadyjskiego. W ręku rządu angielskiego znajduje się wskutek posiadania przez niego większości głosów. Objektem *Britisb Controlled Oilfields* są złoża naftowe, które są dalszym ciągiem złóż Stanów Zjedn. A. P. i ciągną się aż do Argentyny. Temi złożami ów koncern chce owładnąć, aby uzupełnić dzieło *Royal Dutcb* w Wenezueli i okolicach kanału Panamskiego. Swoje koncesje posiada w Gwatemali, Hondurasie, Nikaragui, Costa-Rike, Panamie, Guajanie angielskiej, Kolumbji, Venezueli, Peru, Ekwadorze, wyspach św. Trójcy. Koncesje te znajdują się zwykle w pobliżu morza i *Britisb* usiłuje je mieć zarówno u wybrzeża Atlantyku, jak i u wybrzeża Pacyfiku, aby w razie wojny okręty angielskie mogły być zaopatrzone łatwo w naftę.

Britisb jest również dziełem lorda Fishera, który przyczynił się do jej stworzenia po długich studjach, przeprowadzonych kosztem skarbu angielskiego. W radzie jej zasiada admirał angielski i członek parlamentu angielskiego.

Należy tu jeszcze wspomnieć o koncernie naftowym, który powstał na gruncie meksykańskim. Do tego czasu, w którym odkryte zostały złoża naftowe w Tampico, koncern *Standard Oil* korzystał z wyłącznego monopolu i był wyłączną firmą, która sprzedawała w Meksyku naftę. Wówczas, kiedy odnalezione zostały złoża w Tampico, Porfirio Diaz, aby skończyć z tym monopolem, udzielił znacznych koncesyj naftowych angielskiemu domowi handlowemu Pearson, który wkrótce stworzył przedsiębiorstwo *Compania Mexicana de Petrollo El Aquila*, znane pod nazwą angielską jako *Mexican Eagle*. Te koncesje też były powodem powstania przeciwko

---

[74]) *L'Espagnol*. To samo.

Porfirio Diaz, którego zwalczały Stany Zjedn. A. P., a podtrzymywała Anglja. *Standard Oil* podtrzymywał swemi subsydjami zwolenników Madery.

Eagle posiada rozległe koncesje naftowe w Meksyku, wynoszące więcej, niż miljon hektarów. Jego dzienna produkcja przewyższa 100.000 baryłek.

Wymienione tu zostały największe koncerny naftowe, które nietylko wywierają swój wpływ na światowy rynek naftowy, ale odgrywają również poważną rolę w międzynarodowej polityce gospodarczej. Z mniejszych należy tu wymienić jeszcze *Société pour l'exploitation des Pétroles*, w którym na 9 członków zarządu *Royal Dutch* posiada 5, Société maritime des Pétroles, w którym na 20.000 akcji 19.600 należy do *Royal Dutch*, *Société Générale des Huille de Pétrole* zorganizowane przez *Anglo-Persian* i kierowane przez finansistów, którym Anglja zawdzięcza swą politykę względem Turcji. Towarzystwo to podjęło się budowy statków do przewożenia nafty, przeciętnej pojemności 10.000 t. oraz budowy rezerwoarów we Francji: w Dunkierce, Havrze, Rouen, Saint-Nazaire, La Police, Bordeaux, Marsylji, Bizercie, Algierze, Oranie, Kazablance i Dekarze. W Turcji od 1903 r. *Societé Impériale Ottomane du chemin de fer de Bagdad* otrzymało prawo eksploatacji nafty w pięćdziesięcio kilometrowej strefie kolei. To prawo przekazane zostało towarzystwu *Turkisch Petroleum*, w którem *Deutsche Bank* uczestniczył w wysokości 25%, pozatem 50% należało do Anglików i 25% do Holendrów. Wskutek wojny, *Turkisch Petroleum* nie miało czasu rozpocząć eksploatacji nafty w Mezopotamji. Po wojnie, udział Niemiec przekazany został przez Anglję — Francji [75]).

Nie jesteśmy w stanie dać ścisłych danych co do wysokości kapitałów obcych, inwestowanych w polskim przemyśle naftowym. Z najważniejszych obcych przedsiębiorstw, lub przedsiębiorstw ze znacznym udziałem obcych kapitałów, wymienić możemy następujące:

1, *Premier*. Kapitał francuski, który w 1920 r. wynosił 125.000.000 franków złotych. Jego tereny naftowe wynosiły w 1923 r. 11.300 ha. Dla sprzedaży nafty posiada organizację pod nazwę „*Oleum*".

2, *Dąbrowa*. Obejmuje szereg przedsiębiorstw akcyjnych, francuskich i polskich. Sprzedażą jego nafty w kraju zajmuje się towarzystwo „*Karpaty*".

3, *Bracia Nobel w Polsce*. Założone w 1920 r. W zaborze rosyjskim objęło urządzenia rosyjskiego towarzystwa „B-cia Nobel". W końcu 1920 r. *Standard Oil Company* na-

[75]) *L'Espagnol*, To samo.

była znaczny udział w kapitale towarzystwa *B-cia Nobel w Polsce* w zamian za ustąpienie temu ostatniemu szeregu składów i urządzeń do sprzedaży w zaborze pruskim.

4, Tow. Akc. *„Limanowa"*, francuskie. Z wyjątkiem Galicji i Śląska Górnego, jego produkty naftowe w kraju sprzedają *Bracia Nobel.* [76]).

Do niedawnego czasu polscy przemysłowcy naftowi dzielili się na „czystych producentów ropy" i „czystych rafinerów". Pomiędzy jedymi i drugimi toczyła się walka o cenę ropy. W ostatnich powojennych latach zaznaczył się poważny proces konsolidacji całego przemysłu, co szczegółowiej omówione będzie w rozdziale ostatnim*).

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA

Całkowita konsolidacja.

Umowę, dotyczącą utworzenia jednej Hurtowni przez Związek Polskich Stow. Spoż. i Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców, nazwaliśmy pierwszym krokiem na drodze do całkowitej konsolidacji ruchu spółdzielczego spożywców w Polsce. Nie spodziewaliśmy się jednak, aby tak prędko uczyniony został krok drugi, który prawie całkowicie zakańcza dzieło konsolidacji. Zaszły bowiem dwa fakty. Związek Rewizyjny Spółdzielni Robotniczych postanowił przyłączyć się do połączenia, to znaczy utworzyć wspólnie ze Związkiem Polskich Stow. Spoż. jedną organizację rewizyjno- propagandystyczną bez wydzielania jej ze wspólnej Hurtowni. Z drugiej strony do akcji konsolidacyjnej przyłą-

[76]) Przemysł i Handel. Zeszyt 46, 1923 (jubileuszowy).

*) W artykule „Polityka naftowa", wydrukowanym w № 2 „Rzeczypospolitej Spółdzielczej" z r.b. wymagają sprostowania następujące błędy: na str. 70 wydrukowano „podstawową polityką naftową państwa", a powinno być *„podstawą polityki naftowej państw"*; na tej samej stronicy w odsyłaczu wydrukowano „de la Tramarge". winno być *„de la Tramarye"*, na str. 71, wiersz od góry, zamiast „wycisków" winno być *„wycieków"*, a w odsyłaczu zamiast „A. F. Jull" winno być *„A. F. Yule"*: na str. 77, 10 wiersz od dołu, winno być *„podrzędnej"* zamiast „porzędnej", a w odsyłaczu *„K. Siwicki, Zasoby energji wodnej"*, a nie „Zasady energji wodnej"; wreszcie na str. 79 w odsyłaczu zamiast „Jean Lepontre" winno być *„Jean Lepoutre"*.

czyły się również Zespół Spółdzielni Spożywczych Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych oraz Związek Rewizyjny tych spółdzielni.

Po krótkich pertraktacjach, w dniu 28 marca, podpisana została przez przedstawicieli wyżej wymienonych pięciu związków, nowa umowa, zastępująca dawną z dn. 29 grudnia ub. r.

Mocą tej umowy, spółdzielnią przejmującą w znaczeniu ustawy o łączeniu się spółdzielni staje się Związek Polskich Stow. Spożywców, pod nową nazwą Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Ustrój Związku zostaje zachowany, t. j. pozostają nadal jego Wydziały: Gospodarczy, Propagandy, Lustracyjny i Ubezpieczeń. Związki gospodarcze: Z. R. S. S. i Zespół, przyłączają się do niego na zasadzie ustawy o łączeniu się spółdzielni. Związki rewizyjne (Zw. Rew. Sp. Robotn. i Zw. Rew. Sp. Pracown. Państw.), likwidują się wobec przyłączenia się ich spółdzielni do wspólnej instytucji gospodarczej i rewizyjnej.

Tym sposobem na miejsce trzech związków gospodarczych i dwóch rewizyjnych powstaje jeden związek gospodarczo-rewizyjny, największy w Polsce zarówno co do obrotów, jak i co do ilości członków. Sądząc bowiem z pierwszych miesięcy 1924 r., obroty hurtowni Związku powinny znacznie przekroczyć 40 miljonów złotych, kapitały powinny sięgnąć 2 miljonów złotych, a ilość członków w stowarzyszeniach związkowych 600.000.

Poza Związkiem w ruchu spożywców pozostanie tylko Centrala Stow. Spoż. Robotników Chrześcijańskich w Warszawie i Spółdzielnie Spożywców w woj. Poznańskiem i Pomorskiem, należące do Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu.

Trudno dziś już ocenić doniosłość tego połączenia. Temwięcej, że za niem iść musi żmudne i mozolne porządkowanie ruchu na dole, przez łączenie istniejących na jednem terytorjum stowarzyszeń.

Niewątpliwe jest jednak to, że zaczynamy nową epokę w rozwoju ruchu spółdzielczego spożywców—epokę w której przewidywać należy świetny rozwój naszego ruchu, łącznie z rozrastaniem się i uzdrawianiem stosunków gospodarczych i społecznych naszego kraju.

Z Komitetu Dnia Spółdzielczości.

W dniu 24 i 25 lutego b. r. odbyły się kolejno dwa posiedzenia Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości w Polsce. Po załatwieniu spraw formalnych, sekretarz Komitetu

i następnie kierownicy poszczególnych sekcyj, a mianowicie: propagandy prasowej, odczytowej, szkolnej oraz rozrywek i atrakcyj złożyli sprawozdania, poczem ustalono następujące wytyczne dla dalszej pracy w sekcjach:

1. Sekcja Propagandy Prasowej ma rozsyłać do prasy komunikaty o toku przygotowań do obchodu Dnia Spółdzielczości. Następnie ma się zwrócić do kooperatystów w stolicy i na prowincji o opracowanie artykułów do czasopism codziennych i perjodycznych. Sekcja zwróci się do organizacyj zawodowych, młodzieży akademickiej, wiejskiej, robotniczej, szkół średnich z prośbą o wzięcie udziału w urządzaniu obchodu Dnia Spółdzielczości.

2. Sekcja Odczytowa: a) wyda broszurę z podaniem planu pogadanek wraz ze wskazaniem źródeł i materjałów do ich opracowania; b) zorganizuje sztab prelegentów, którzy za zwrotem kosztów wyjadą na prowincję dla wygłoszenia odczytów; c) wykorzysta miejsca rozrywek publicznych, jak teatry, kina i t. p. dla wygłoszenia krótkich przemówień o spółdzielczości.

3. Sekcja Szkolna stosownie do porozumienia z Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przygotuje wzory jednogodzinnych pogadanek w szkołach różnych typów. Pogadanki te zostaną wygłoszone w szkołach w dniu 6 czerwca r. b. przez nauczycieli.

4. Sekcja Rozrywek i Atrakcyj: a) urządziła konkurs na plakat, wyznaczając 500 zł. nagrody i 10 gr. od każdego sprzedanego plakatu; b) powołała do jury następujące osoby: pp. Skoczylasa, Trojanowskiego i Kotarbińskiego ze strony artystów, oraz pp. inż. Chmielewskiego, i redaktora Rapackiego ze strony Komitetu; c) opracuje wzory programów i wskazówki dla działu rozrywkowego Dnia Spółdzielczości.

Centralny Komitet opracował specjalną instrukcję dla Komitetów Lokalnych i za pośrednictwem Związków i Central Spółdzielni rozesłał je do poszczególnych spółdzielni.

W dniu 20 marca z inicjatywy C. Komitetu zwołane zostało zebranie przedstawicieli spółdzielni m. st. Warszawy. Na zebraniu tym, po omówieniu znaczenia Dnia Spółdzielczości oraz programu prac i organizacji komitetów lokalnych powołano Komitet organizacyjny Dnia Spółdzielczości na m. st. Warszawa.

ZAGRANICA

Międzynarodowe Wakacyjne Kursy Spółdzielcze.

Zgodnie z tradycją lat poprzednich, staraniem Unji Spółdzielczej Brytyjskiej, zorganizowane zostaną w roku bie-

żącym piąte Międzynarodowe Wakacyjne Kursy Spółdzie
cze (International Cooperative Summer School).

Pierwsze takie kursy odbyły się w Bazylei, w 1921 r
drugie w Brukselli, w 1922 r., trzecie w Paryżu, w 1923
i czwarte w Gandawie, w 1924 r.

Kurs obecny ma się odbyć w Elsinore, niedaleko Ko
penhagi w Danji w czasie *od 25 lipca do 8 sierpnia.*

Program kursu obejmuje następujące przedmioty:

Kooperacja w Danji (4 wykłady)
„ w Norwegji (2 wykłady)
„ w Szwecji (2 wykłady)
„ w Finlandji (4 wykłady)
„ w W. Brytanji (2 wykłady)
Duńskie Uniwersytety ludowe
Międzynarodowy Uniwersytet Ludowy
Międzynarodowy ruch spółdzielczy.

Wykłady będą się odbywać w jednym z trzech języ
ków urzędowych M. Zw. Sp. (angielski, francuski, i niemie
cki), a przed wykładami rozdane studentom na piśmie w dwóch
innych językach, stosownie do żądania.

Dokładny program ogłoszony będzie w maju r. b. W ka
żdym razie, stosownie do dotychczasowego zwyczaju, ran
ki będą poświęcone na wykłady i dyskusje, popołudnia na
wycieczki i zwiedzanie kraju, a wieczory na towarzyskie ze
brania.

Koszty za *wykłady, mieszkanie* i *utrzymanie*, z wyłącze
niem kosztów przejazdów, wynosić będą f. szt. 3 sh. 10—za
tydzień, t. j. razem 7 funtów szterlingów (około 175 zł.).

Zgłoszenia z Polski przyjmuje i informacji udziela Wy
dział Propagandy Związku Polskich Stow. Spożywców, lub
też mogą być skierowywane bezpośrednio pod adresem:

Mr. C. E. Wood, Secretary,
Education Department
The Co-operative Union
Holyoake House, Hanover Stret, Manchester z zała
czeniem zadatku 10 sh. (12 zł. 50 gr.), niepóźniej niż 1 czer
wca b. r. Wizy paszportowe należy wyrabiać i na Szwecję
ponieważ projektowana jest tam wycieczka.

W tygodniu poprzedzającym rozpoczęcie kursu, zorga
nizowana zostanie wycieczka po Danji, na którą zgłoszenia
przyjmuje również p. C. E. Wood.

Ruch spółdzielczy krajów skandynawskich jest tak inte
resujący, że bliższe poznanie go i zetknięcie się ze spółdziel
cami tamtejszemi należy uznać za bardzo pożądane dla pol
skich działaczów spółdzielczych. Przytem nasza obecność na
tego rodzaju przedsięwzięciach jest doskonałą propaganda
zarówno naszego ruchu, jak i wogóle Polski—na terenie mię

izynarodowym. Przekonaliśmy się o tem na pierwszym kur-ie, w którym wziął udział jeden ze spółdzielców polskich.

Niskie koszty umożliwiają spółdzielcom polskim wzię-ia udziału w tej pouczającej i ciekawej imprezie i sądzimy, e na piątym międzynarodowym kursie spółdzielczym Pola-ców nie zabraknie.

Kryzys ruchu spółdzielczego w Rosji.

W dn. 15 b. m. odbyło się w Moskwie zebranie pełno-nocników „Centrosojuza". Z przebiegu zebrania i dyskusji kazało się, że sytuacja kooperacji rosyjskiej, zgoła nie przed-tawia się w tak różowych kolorach, w jakich przedstawiać się ą usiłuje w broszurkach, kolportowanych zagranicą, w celach ropagandy, przez Sekcję Spółdzielczą Komunistycznej Mię-dzynarodówki.

Nagły zwrot rządu rosyjskiego, a raczej partji komuni-tycznej w stosunku do ruchu spółdzielczego, nie dał, jak na azie przynajmniej, dobrych rezultatów, a nawet pośrednio nacznie przyczynił się do kryzysu, jaki obecnie stowarzysze-nia przechodzą. Rząd sowiecki pod wpływem NEPu, przystą-pił do likwidacji państwowej akcji rozdzielczej, a nie chcąc dopuścić do rozrostu pośrednictwa prywatnego, postanowił oprzeć się na kooperatywach. Zniesiono więc stosowane do-tychczas represje, dekretem z dn. 20 maja ub. r., wprowadzono dobrowolność przy zapisywaniu się na członków, i co naj-ważniejsze, udzielać zaczęto poważnych kredytów, zarówno towarowych, jak i gotówkowych. Gwałtowne zwiększenie środków obrotowych i zakresu działalności, któremu w rów-nym stopniu nie odpowiadała reorganizacja samych stowa-rzyszeń i przygotowanie ludzi, nie dało pomyślnych rezulta-tów. Gospodarka nieoględna, nieumiejętna, a zbyt często lek-komyślna, spowodowała, że stowarzyszenia zostały przeładо-wane asortymentem nieodpowiednim i niemającym zbytu. Skoro przyszły terminy płatności zobowiązań, stowarzyszenia okazały się niewypłacalnemi. A stosunek środków obrotowych w stowarzyszeniach był na 1/I 1925 taki, że na ogólną sumę 410 miljonów rubli — 360 miljonów to kredyty rządowe.

Aby uchronić stowarzyszenia od bankructwa, zaczęto w szerokim stopniu, pod naciskiem partji komunistycznej sto-sować prolongaty i moratorja. Spowodowało to z kolei, tru-dności płatnicze zakładów rządowych, które udzielały towa-rów na kredyt — kooperatywom.

Sytuacja jest więc trudna, a i wysoce kłopotliwa dla partji komunistycznej. A to z tego powodu też, że mimo na-dania pewnej autonomji stowarzyszeniom, partja zapewniła sobie odpowiedni wpływ we władzach. Liczba członków partji,

będących we władzach, wynosi: w stowarzyszeniach 12% w związkach okręgowych 30%, w „Centrosojuzie“ 80%. Oficjalne organy stwierdzają, że pod firmą spółdzielczości uprawia się niespółdzielczy, a zwyczajny i do tego źle prowadzony handel. („Prawda“ z 8 stycznia b. r.). Jeszcze ostrzej wystąpuje „Ekonomiczeskaja Żizń“ (nr. 284), która wprost zarzuca stowarzyszeniom lichwę i wyzyskiwanie—srożącej się w niektórych okręgach klęski głodowej, przez wykupywanie po niesłychanie niskich cenach bydła od głodujących i nie mogących utrzymać go chłopów. Oświadczenie to, pokrywa się niestety, z nastrojem dużej części ludności. Spora ilość członków (7 miljonów) nie świadczy jeszcze, by ruch spółdzielczy w Rosji, odzyskał swoją przedwojenną popularność i znaczenie.

Z ciekawością więc oczekujemy konferencji kierowników partji w Petersburgu, na której, według oświadczenia Zinowiewa, będzie rozpatrywana sprawa „uzdrowienia ruchu spółdzielczego“.

Ciekawi jesteśmy, co powie partja. Ale jesteśmy przekonani, że jest jeden tylko wniosek, który mógłby być odpowiednim. A mianowicie: Nieopiekowanie się ruchem, i pozostawienie mu zupełnej swobody w urządzaniu swoich spraw.

A omawianie sprawy „uzdrowienia ruchu“ należy nie do zebrania partji, a do zebrania spółdzielców.

Skutki mieszania się partji — do ruchu spółdzielczego w Austrji.

Bankructwo olbrzymiej wytwórni chleba „Hammerbrot“, będącej własnością austrjackiej partji socjalistycznej, spowodowało, że bardzo aktualną stała się tam sprawa samodzielności ruchu spółdzielczego i uniezależnienia go od wpływów partji. Ciekawe uwagi, poświęcone temu zagadnieniu, wypowiada na łamach miesięcznika „Kampf“, z lutego b. r., prezydent Centralnego Austrjackiego Związku Spółdzielni Spożywców — dr. Karol Renner. Uwagi tembardziej znamienne, że dr. K. Renner, jest równocześnie jednym z czołowych przywódców austrjackiej partji socjal-demokratycznej.

W artykule poświęconym tej sprawie, a zatytułowanym „Zasada w praktyce“, czytamy między innemi:

„Błędem tego przedsiębiorstwa było, że złączono, w celu gospodarczym, spółdzielczość—z kierownictwem partji. Partja polityczna nie powinna i nie może mieszać się do wytwórczości spółdzielczej, ani też przyciągać ją ku sobie. Ten naturalny rozdział pomiędzy temi dziedzinami ruchu robotni-

czego, nie może być bezkarnie przekreślony. Przekreślenie go, w formie założenie wytwórni „Hammerbrot", nie dało ani partji, ani spółdzielniom Wiednia nic innego — jak jedynie straty".

Następnie opisując, jak w r. 1909, skuszona przykładem kooperacji belgijskiej — zaczęła partja socjalistyczna realizować projekt uruchomienia tej wytwórni, łącznie ze związkami zawodowemi i spółdzielniami, licząc, że ten eksperyment napełni puste kasy partyjne — mówi:

„Mało znany jest społeczeństwu fakt, że przeciwko temu projektowi wystąpiło bardzo energicznie wówczas — Pierwsze Dolno Austrjackie Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców. Stowarzyszenie to — obecnie istniejące pod nazwą Powszechna Spółdzielnia Spożywców we Wiedniu, na krótko przedtem uruchomiło własną piekarnię, której byt — przez „Hammerbrotwerke" — został podważony. Ale nie był to tylko jedyny powód protestu. Wskazywano, że „Hammerbrotwerke"—przedsiębiorstwo zakrojone na olbrzymią skalę, zakładane i oparte jest na zgoła niespółdzielczych podstawach. Że byt swój opiera—na prywatnych odprzedawcach—na sklepikarzach. Że uniemożliwia się spółdzielniom uruchamianie własnych piekarni, ze strony partji. Ponieważ kierownik „Hammerbrotwerke", był równocześnie kierownikiem Hurtowni stowarzyszeń, w łonie tejże — wrzała ciągła, jeśli nie jawna, to gorsza od niej—podziemna walka. „Hammerbrotwerke" zakładana bez zapewnienia dostatecznej ilości środków obrotowych. Środki te czerpano z Hurtowni, co było ułatwione dzięki połączeniu kierownictwa. A równocześnie nader ujemnie odbijało się na aprowidowaniu przez Hurtownię — stowarzyszeń. Doprowadzało do ciągłych zatargów i spowodowało rozluźnienie węzłów gospodarczych, zwłaszcza ze stowarzyszeniami na prowincji

Materjalne, finansowe położenie zakładów poprawiło się bardzo znacznie w czasie wojny. Zaczęły bowiem w okresie „kartkowym" pracować raczej na rachunek państwa. A równocześnie przeszły całkowicie na własność partji. Możliwość przejęcia ich przez spółdzielnie, i utworzenia z nich—po niewczasie — czysto spółdzielczej organizacji, została przez spółdzielnie odrzucona. Było to wprawdzie finansowo dość trudne, ale nie niemożliwe, i możnaby było projekt ten uskutecznić przy pomocy Hurtowni i Banku Robotniczego. Cofnięto się jednak dlatego, że zakłady te, aczkolwiek przeszłyby na własność spółdzielni, należałoby oprzeć przy prowadzeniu ich, na zupełnie niespółdzielczych zasadach. Byt ich byłby przedewszystkiem zależny od niezwiązanych z ruchem spółdzielczym odbiorców. Od detalistów—

sklepikarzy prywatnych i od przygodnej—nie zainteresowanej niemi klijenteli.

Można było nabyć zakłady, ale niemożliwością było— przynajmniej na najbliższy okres, zakłady te skooperatyzować, zmienić je na istotne spółdzielcze przedsiębiorstwo.

Przewidywania austrjackich spółdzielców — sprawdziły się. A całej tej afery, Dr. K. Renner, a pamiętajmy, że sam wybitny działacz socjalistyczny, wyciąga następujące wnioski: 1) Związki zawodowe i spółdzielnie spożywców, muszą żądać jak największej autonomji w ogólnym ruchu robotniczym i 2) Organizacja partyjno-polityczna, musi zachować wobec nich zupełną „neutralność".

„Rozrost każdego organizmu — to rozwijanie się jego poszczególnych członków, a każdy z nich wymaga, o ile całość ma się dobrze rozwijać — swego skutecznego własnego rozwoju".

Program Spółdzielczego Tygodnia Parlamentarnego we Francji.

Podawaliśmy już w poprzednim numerze wiadomość o zorganizowaniu przez powstałą niedawno w parlamencie francuskim Grupę Posłów Spółdzielców — Parlamentarnego Tygodnia Spółdzielczego. Obecnie jesteśmy w możności podania programu tego tygodnia, według „L'Action Coopérative".

Posiedzenie inanguracyjne otwarte zostanie przez p. Frederic'a Brunet—przewodniczącego Grupy Posłów Spółdzielców—poczem przemówienia wygłoszą p. Justin Godart, minister Pracy i Opieki Społecznej, p. Albert Thomas — dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, p. Goedhart—prezydent Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, p. E. Poisson, sekretarz francuskiej Federacji Spółdzielni Spożywców, p. Briat, przedstawiciel t. zw. Izby Porad Robotniczych Spółdzielni Wytwórczych i p. Ferd. David w imieniu Federacji Instytucyj Wzajemnej Pomocy i Spółdzielni Rolniczych.

Następnie wygłoszone zostaną następujące referaty, które wraz z koreferatami dyskusją i posiedzeniami komisyj wypełnią cały tydzień.

1. Nauczanie spółdzielczości, posłowie Aimé Berthol, Brully i p. Emil Bugnon, przewodniczący Komisji Wychowawczej Federacji Francuskiej.

2. Kooperacja, jako organizacja społeczna i gospodarcza i władze publiczne, senator Chanal, posłowie Fr. Brunet i Cayrel i E. Poisson, sekretarz Federacji.

3. Ustawodawstwo spółdzielcze, posłowie Bibié i Ponard oraz p. Paul Ramadier.

4. Dyskusja nad projektem prawa o spółdzielniach spożywców i rolniczych, senatora Chanal.

5. Dyskusja nad referatem p. Fauquet o rzemiośle.

6. Referat o zagadnieniach kooperacji wytwórczej.

7. Ustawodawstwo podatkowe i spółdzielni, posłowie Fié, Locquin, Tilloy i p. J. Cleuet, dyrektor Hurtowni Spółdzielczej.

8. Kooperacja w stosunkach międzynarodowych, poseł Paul Boncour.

9. Dyskusja nad zagadnieniem spółdzielczych kontraktów najmu według referatu p. H. Dubreuil.

10. Ogólna organizacja finansów ludowych, posłowie C. Chabrun i J. Goy i p. Gaston Levy, dyrektor Banku Spółdzielni Francuskich.

11 Spółdzielnie mieszkaniowe, Pierre Dormoy.

W czasie trwania Tygodnia urządzone będą wycieczki do instytucyj spółdzielczych. Tydzień zakończony będzie bankietem pod przewodnictwem premjera E. Herriota.

Instytut Techniczny Kooperacji Pracy i Opieki Społecznej we Włoszech.

W styczniu b. r. otwarto w Rzymie, Instytut Naukowy pod nazwą powyższą, mający na celu przygotowanie kierowników i administratorów spółdzielni, jak również i fachowców w dziedzinie pracy, emigracji, ubezpieczeń społecznych i t. p.

Program Instytutu przewiduje kurs dwuletni, jednocześnie praktyczny i teoretyczny. Profesorowie należą do wszelkich odcieni politycznych i mają zagwarantowaną zupełną swobodę wykładu. Sprawy programowe rozstrzyga kolegjum profesorów z rektorem na czele. Sprawy administracyjne prowadzi Rada Zarządzająca złożona z 15 członków, w skład której wchodzą przedstawiciele Min. Oświecenia Publicznego, Gospodarstwa Narodowego i Finansów, Kasy Ubezpieczeń od Wypadków, Kasy Ubezpieczeń Społecznych, Instytutu Ubezpieczeń Życiowych, Spółdzielczego Instytutu Kredytowego, rektor Uniwersytetu Rzymskiego, trzy osoby wybrane z pośród członków Instytutu i trzy osoby z pośród działaczy praktycznych na polu kooperacji i ubezpieczeń społecznych.

Instytut posiada 30 stypendjów po 3000 lirów rocznie każde. Prócz tego 16 stypendjów utworzone zostało przez Ministerstwa i Instytucje ubezpieczeniowe.

Rozwój Hurtowni Spółdzielczej w Anglji w 1924 r.

Z ogłoszonego niedawno sprawozdania Hurtowni Spółdzielczej w Manchesterze, zwanej powszechnie C. W. S., za rok 1924, wyjmujemy kilka cyfr, które wymownie ilustrują ten stały postęp i rozwój placówek spółdzielczych, jaki ciągle, z roku na rok obserwujemy w Anglji.

	Liczba członków w spółdzielniach, należących do Hurtowni.
Rok 1922	3.494.335
„ 1923	3.564.410
„ 1924	3.662.765

Obrót jaki Hurtownia osiągała ze spółdzielniami wzrastał jak następuje:

Rok 1922	£ 65.904.812
„ 1923	„ 66.205.566
„ 1924	„ 72.888.064

Uderza tutaj b. poważny skok w obrotach za rok ubiegły, około 10%. Świadczy to dodatnio o spółdzielniach, które coraz silniej popierają swą Hurtownię, jak również wykazuje niewątpliwy rozwój ruchu.

Pomimo wzrastania obrotów koszty handlowe ulegają pewnej obniżce, względnie utrzymują się na jednakowym poziomie (1923 r.).

	Koszty handlowe:
Rok 1922	£ 1.754.912
„ 1923	„ 1.661.626
„ 1924	„ 1.662.951

Natomiast nadwyżka netto wzrasta bardzo szybko:

Rok 1922	£ 111.268
„ 1923	„ 510.798
„ 1924	„ 895.773

Znaczna część tych nadwyżek, poczynając od 1923 r., idzie na zwroty od zakupów w wysokości 2 pensy od jednego funta (0,83%).

Kapitały własne również rosną dość szybko, a mianowicie:

w roku 1922	£ 6.892.480
„ 1923	„ 7.310.956
„ 1924	„ 7 859.833

Produkcja własna Hurtowni, która, jak wiemy, przedstawia się wprost imponująco, wzrastała jak następuje:

Rok 1922	£ 20.683.069
„ 1923	„ 21.011.099
„ 1924	„ 24.252.481

J.

Wkłady oszczędnościowe w finlandzkich stowarzyszeniach spożywców.

Jedną z cech charakterystycznych finlandzkich spółdzielni spożywców jest działalność na polu gromadzenia oszczędności członków i ich zużytkowanie w ogólnym interesie spółdzielni.

Oto cyfry dotyczące rozwoju tej działalności w stowarzyszeniach należących do Związku Centralnego Spółdzielni Spożywców (K. K.), obejmującego głównie spółdzielnie miejskie.

Rok	*Liczba książeczek wkładowych*	*Suma wkładów w markach finl.*
1922	43.774	42.475.501
1923	44.530	70.575.760
1924	59.346	103.464.879

Dziennik spółdzielczy na Łotwie.

Łotewska „Spółdzielnia Wydawnicza Spółdzielczych Organizacyj Łotewskich“ (Latvijas Kooperative Izdevniecibas Savieniba), rozpoczęła z dniem 1 listopada 1924 r. wydawanie dziennika, którego zadaniem jest oświetlanie z punktu widzenia interesów spółdzielczości, wolnego od wszelkich wpływów politycznych — aktualnych zagadnień i wypadków społecznych, politycznych i gospodarczych.

Do Spółdzielni Wydawniczej należą: Centralny Związek Spółdz. Spoż. „Konzums“, Łotewski Centralny Bank Spółdzielczy, Związek Stowarzyszeń Wzajemnych Ubezpieczeń, Centralny Związek Producentów Lnu i wiele spółdzielni wszelkich typów.

Kronika Społeczna i Gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Rozważania ekonomiczne na marginesie paktu gwarancyjnego.

Oczywiście, że na wybuch wojny europejskiej złożyło się wiele przyczyn. Ale rywalizacja imperjalistyczna, płynąca z przesłanek ekonomicznego panowania, była bodaj przyczyną najważniejszą.

Realnie najgłębszy zatarg ekonomiczny istniał między Anglją a Niemcami.

Anglja jest od wielu stuleci krajem o wielkoświatowych tendencjach imperjalistycznych. Historyk angielski James Anthony Froude nazwał swą ojczyznę O c e a n ą. I nazwał trafnie. Imperjum wielkobrytyjskie dąży do panowania nad wszystkiemi morzami. Wynika to z natury jego geograficznego rozmieszczenia. Ale wielkie wody świata, to są wielkie międzynarodowe drogi komunikacyjne. Panować nad komunikacją, to panować nad terytorjum. Imperjum wielkobrytyjskie konsekwentnie dąży od wielu stuleci do opanowania świata. Jest to bowiem koniecznością życia narodowego, jak się wyraził J. R. Seeley. Imperjalizm angielski to panimperjalizm.

Ale nietylko geograficzne położenie, lecz i bogactwa naturalne przyczyniły się do rozwoju angielskich tendencji zdobywczych.

W związku z powstaniem ery przemysłowej w Europie, dzięki świetnym warunkom istniejącym w Anglji dla założenia pastwisk, na których wypasały się olbrzymie stada owiec, powstaje i rozwija się angielski przemysł włóknisty. Podbój i utrwalenie się Anglików w Indjach i Egipcie ułatwia przemysłowi angielskiemu eksploatację bawełny, dzięki czemu tkactwo angielskie stanęło ponad konkurencją. Dzięki temu rozwinął się tak początkowo angielski przemysł maszynowy.

Wynalazki techniczne z połowy ubiegłego stulecia poczynione w zakresie hutnictwa przez Bessemera i Thomasaa, w parę lat później przez Martena i Siemensa spowodowały wielki rozwój metalurgji. A w łączności z rozkwitem komunikacji kolejowej, przemysł żelazny nabrał dużej wagi, wysunął się na czoło przed wszystkiemi innemi dziedzinami industrji. Kraj, który posiadał węgiel i rudę musiał przodować. Anglja jest w posiadaniu bogatych kopalń węgla i rudy. Stanęła więc na czele przemysłu światowego. Wzmocniło to ogromnie jej dążenia imperjalistyczne.

Atoli w pierwszem ćwierćwieczu ubiegłego stulecia, kiedy hegemonja angielska zaznaczać się zaczęła na wszystkich polach działalności ludzkiej, za kontynencie Europy zaszły zdarzenia o niezmiernie doniosłych skutkach. Bitwa pod Sadową oznaczała zmierzch wielkiej ongi monarchji austryjackiej, zmierzch na korzyść Niemiec. Bitwa pod Sedanem i przegrana wojna stworzyły dla Francji okres wieloletniego osłabienia. Niemcy, dotychczas termin geograficzny, zjednoczyły się w jedno, terytorjalnie wielkie mocarstwo, które posiadało na ziamiach doń na-

leżących i węgiel i rudę. A więc dwa surowce konieczne dla hutnictwa i metalurgji. Szczęśliwy zbieg okoliczności: wygrana wojna, otrzymana od Francji kontrybucja, na owe czasy olbrzymia, zjednoczenie polityczne przypadły właśnie w okresie, kiedy to przemysł hutniczo - metalurgiczny zaczął święcić swe pierwsze tryumfy, a więc w okresie przemysłowego entuzjazmu dla węgla i żelaza.

Ten entuzjazm przemysłowy zbiegł się z entuzjazmem narodowo-politycznym powstałym wskutek zwycięstw militarnych.

Z tego zespolenia zrodził się imperjalizm niemiecki, mający swe źródło w bardzo szybkim rozroście ludnościowym i niebywale szybkim rozroście gospodarczym.

Na wszystkich polach działalności rozpoczęła się w Niemczech wytężona a systematyczna praca prowadzona gorączkowo.

Niemcy, ten kraj filozofów i poetów, w krótkim czasie zmieniły się nie dopoznania. Poprzednio uzależnione gospodarczo od zagranicy, w bardzo szybkiem tempie zaczynają się uniezależniać i coraz więcej wysuwać na pierwsze miejsca na arenie międzynarodowej.

	Anglja	Niemcy	Stany Zjedn.
	Przyrost lub ubytek w okresie lat 1893 — 1913.		
1. Obszar obsiewu	— 9	+ 8	+ 47
2. Zbiór zbóż			
Pszenicy	— 6	+ 38	+ 37
Jęczmienia	— 24	+ 44	+ 182
Owsa	— 2	+ 80	+ 154
Żyta		+ 61	+ 17
Kartofli	+ 2	+ 79	+ 160
3a) Produkcja Surowców			
Surówka	+ 50	+ 287	+ 337
Stal niewyrobiona	+ 136	+ 522	+ 715
Węgiel	+ 75	+ 159	+ 210
b) Spożycie (Produkcja plus przywóz minus wywóz).			
Surówka	+ 55	+ 264	+ 334
Węgiel	+ 56	+ 135	+ 199
4a) Wartość przewozu na ule			
Spożycia	+ 91	+ 170	+ 109
Surowca	+ 117	+ 190	+ 198
Fabrykaty	+ 116	+ 180	+ 110
b) Wartość wywozu wolnego handlu	+ 141	+ 226	+ 192
Surowce	+ 238	+ 243	+ 196
Fabrykaty	+ 21	+ 239	+ 563
5. Dochody płynące z przewozu kolejowego	+ 49	+ 149	+ 146
6. Przyrost ludności	+ 20	+ 32	+ 46

Tablica poniżej zamieszczona uwidacznia to przesunięcie, stanowiące punkt zwrotny w historji świata[1]).

Liczby procentowe za ostatnie dwudziestolecie przed wojną świadczą aż nazbyt wymownie, że co się tyczy dynamiki rozwoju gospodarczego, Anglja przed wojną pozostała daleko w tyle poza Niemcami.

W dwudziestoleciu przedwojennem w Anglji mamy upadek rolnictwa, w Niemczech zaś świetny jego rozwój. Podczas kiedy np. zbiór jęczmienia zmniejsza się o 24% w Anglji, w Niemczech zwiększa się o 44%. A jęczmień jest surowcem dla piwowarstwa. Zbiór kartofli wzrósł w Anglji o 2%, w Niemczech zaś o 75%. Kartofle zaś są nietylko produktem bezpośredniego spożycia, ale też i surowcem dla gorzelnictwa.

Sytuacja przedstawia się jeszcze jaskrawiej, jeżeli zwrócimy uwagę a przemysł, a zwłaszcza na podstawę przemysłu współczesnego, to jest na węgiel i żelazo.

Wzrost niemieckiej produkcji węglowej jest przeszło dwa razy większy niż angielskiej. W 1893 roku Niemcy produkowały 4,9 milj. tonn żelaza, Anglicy 6,9 miljonów tonn. Po dwudziestu latach produkcja niemiecka osiągnęła 18,9 milj. tonn, angielska zaś tylko 10,4 milj. tonn. A więc nawet w liczbach absolutnych żelazna produkcja angielska ustąpiła miejsca niemieckiej. Dynamicznie zaś proces ten przedstawia się tak, że podczas gdy wzrost angielski wynosi zaledwie 50%, wzrost niemieckiej produkcji żelaza osiągnął 287%. Wzrost przywozu surowców wciągu omawianego okresu wynosił dla Anglji 117%, dla Niemiec zaś 190%. A więc w Niemczech był większy, bujniejszy rozkwit gospodarczy. Kraj, który przewozi więcej surowców dla przerobu przemysłowego, posiada bardziej żywotne i pulsujące życie gospodarcze.

Taki kraj więcej produkuje i więcej eksportuje. A więc potrzebne mu są rynki światowe, które musi zdobywać różnemi sposobami. Niekoniecznie podbojem, ale np. i tańszą ceną, jak to czyniły Niemcy zalewając swemi towarami nietylko dominja angielskie, ale i Londyn.

Co się tyczy stanowiska niemieckiego i angielskiego przemysłu na rynku światowym, wymowną ilustracją są liczby nadwyżki wywozu 1913 roku przytoczone przez R. Barmma (w miljonach marek) [1]):

Nadwyżka wywozu niemieckiego przed wojną była więc większą od angielskiego o sumę olbrzymią 1613 miljonów marek. Wymowna to ilustracja wzajemnego tych dwu potęg stosunku.

W ostatniem dwudziestoleciu przedwojennem Niemcy uczyniły ogromne postępy. Wysunęły się do pierwszego szeregu, stanęły wśród mocarstw wielkoświatowych. Na polu ekspansji gospodarczej Niemcy przed wojną zdystansowały wszystkie kraje europejskie. Zepchnęły Anglję ze stanowiska przodującego. Jedynie Stany Zjednoczone wykazywały przed wojną większą niż Niemcy dynamikę rozwojową na polu gospodarstwa.

---

[1]) O. Joehlinger „Der britische Wirtschafts-krieg und seine Metho-", Berlin 1918.

[1]) R. Barmm „Deutsche und englische Industrie auf dem Welt-e" Jena 1916.

	Niemcy		Anglja	
	Nadwyżka wywozu	Nadwyżka przywozu	Nadwyżka wywozu	Nadwyżka przywozu
1. Metalurgja	1291		673	
2. Maszyny, statki	869		916	
3. Przemysł włókienniczy	680		3178	
4. „ chemiczny	628		167	80
5. Skóry	386			60
6. Węgiel, kamień, szkło	332			168
7. Papier	235			
8. Elektrotechnika	228		82	
9. Kauczuk	104		28	
10. Wyroby zabawkarskie	102			10
11. Drzewo i t. d.	82			149
12. Książki	59		46	
13. Tłuszcze i oleje	39		17	
14. Artykuły żywnościowe i używki		14		1332
Razem	5021 mil. mk.		3408 mil. mk.	

Ta coraz bardziej wzmagająca się konkurencja między Anglją a Niemcami była najgłębszą przyczyną wojny europejskiej.

Na wszystkich rynkach świata Anglja spotykała groźnego konkurenta: Niemcy. Dominja angielskie były zalewane przez towary niemieckie. W samej Anglji, tej Anglji, która ongi miała najpierwszy na świecie przemysł tekstylny i metalowy, niemieckie wyroby włókiennicze i żelazne były tańsze i lepsze, a co zatem idzie wyrugowywały artykuły fabrykacji rodzimej.

Z angielskiego punktu widzenia wojna miała usunąć groźnego konkurenta, pozbawić go zdolności ekspansji ekonomicznej, tak dotkliwej a nawet niebezpiecznej dla Anglji. Niemiecka „Handels—und Machtpolitik" godziła w podstawy bytu Wielkiej Brytanji. Tedy powiał nad Anglją nowy duch ekonomicznej zdobywczości, jak się wyraził W. J. Ashley [1]). Wojna miała otworzyć dla Anglji wrota do nowej epoki renesansu ekonomicznego.

Wszakże „Deus mirabilis, fortuna variabilis".

Niemcy wprawdzie wojnę przegrały. Wielka Brytanja należy do grona mocarstw zwycięskich. Ale to nie znaczy jeszcze, że nic nie stoi na przeszkodzie do zupełnego urzeczywistnienia się panimperjalizmu brytyjskiego. Przeciwnie. Trudności są teraz większe jeszcze niż przed wojną.

Pod względem dynamiki rozwojowej przed wojną Niemcy wyprzedziły Anglję, ale same zostały zdystansowane przez Stany Zjednoczone. Nadto wojna światowa stworzyła dla Stanów Zjednoczonych niezwykle

[1]) W. J. Ashley „The War and its Economic Aspects" (Oxford Pamphlets, 1914).

pomyślną konjunkturę. Po wojnie Stany Zjednoczone produkują węgla, żelaza, ropy więcej, niż wszystkie inne kraje razem wzięte. A przytem stały się bankierem świata. Rzecz naturalna, iż całą parą dążą do hegemonji światowej. Przed wojną dającym się we znaki konkurentem Anglji były Niemcy. Po wojnie sytuacja ułożyła się znacznie gorzej. Dominja angielskie usamodzielniły się gospodarczo. Bronią się przed przywozem z metropolji, a co więcej, tak rozwinęły swój przemysł, że np. przemysł tkacki Indji gotów jest przywozić swe wyroby do Manchesteru. W innym znów ognisku, tym razem przemysłu metalowego, w Sheffield, wyroby metalowe niemieckie są tańsze, niż angielskie.

Rynki europejskie wskutek spadku waluty zostały stracone — być może na długo — dla fabrykanta i kupca angielskiego. Węzły zależności ekonomicznej między metropolją a kolonjami, pękają coraz bardziej. Pękają też węzły zależności politycznej. Chwieje się gmach wielkoświatowego imperjum brytyjskiego.

Przegrana Niemiec, które w czasie wojny utraciły kolonje i rynki międzynarodowe, szła po linji interesów ekonomicznego imperjalizmu wielkobrytyjskiego: po linji interesów kupca angielskiego. Aie Francja, otrzymawszy Lotaryngję, otrzymała dla swego węgla nadmiar rudy żelaznej. Dewaluacja franka zabezpieczyła Francję przed napływem towarów angielskich; ponadto ta dewaluacja pozwoliła na rozwinięcie przemysłu węglowo-żelaznego. Francja może rozwinąć na kontynencie Europy największy przemysł metalurgiczny. Po wojnie wyrósł Anglji nowy, całkiem nieprzewidziany a groźny rywal. A przytem ten rywal francuski zaczyna po wojnie snuć wielkie plany imperjalistyczne. Stworzenie z metropolji i kolonji bloku europejsko-afrykańskiego i połączenia go z Indo-Chinami. Imperjalistyczna myśl francuska dociera do Pacyfiku. Anglja zostaje zagrożona od strony przyjaciół. Stąd też płyną wszystkie wysiłki angielskie, utrudniające zaopatrzenie Francji w węgiel, żeby utrudnić rowój metalurgji, tego wielce ważnego działu przemysłu. Stąd też płynęła po wojnie i płynie jeszcze ta wielka gorliwość co do obrony „zasad sprawiedliwości" jeżeli sprawa tyczyła się Niemiec.

Z obawy przed rozwojem ekonomicznym Francji, tak gorliwie przestrzegała Anglja „zasad sprawiedliwości" przy obronie Niemiec, że w parę lat po zawarciu pokoju, znów zaczęło grozić niebezpieczeństwo niemieckie. Niemcy musiały oddać Anglji nietylko kolonje, ale i swą flotę. Aliści po paru latach Niemcy odbudowału swą flotę. Tonaż portu hamburskiego jest większy, niż przed wojną. W roku ubiegłym Niemcy zużyły 250.000 ton miedzi, tak niezbędnej w przemyśle elektrotechnicznym, podczas gdy przed wojną zużywały zaledwie 150.000 tonn. Rynki południowo-amerykańskie zostały z powrotem zdobyte przez Niemcy. Ba! Niemcy starają się zdobyć nawet rynki angielskie. Przemysł angielski od zakończenia wojny przechodzi stagnację chroniczną, w kraju przeszło półtora miljona bezrobotnych, w Niemczech zaś warsztaty przemysłowe są czynne. Wre praca. Sytuacja po wojnie zmieniła się ogromnie na niekorzyść Anglji.

Stany Zjednoczone przekształciły się w kraj par excelence przemysłowy. Szukają źródeł surowców dla swej wytwórczości i rynków zbytu

dla swego przemysłu. Dolar stoi wysoko. Waluty europejskie są zdezorganizowane. Rynek Europy jest więc mało dostępny dla towarów amerykańskich. Stany Zjednoczone szukając rynków zbytu, rugują towary angielskie z Kanady, z Chin, z Indji, z Japonji i t. d.

...„Nie możemy liczyć na istotny rozwój handlu — mówił były kanclerz skarbu Mac Kenna — póki rynki eurrpejskie nie wrócą do stanu normalnego. Nasz przemysł był zorganizowany w ten sposób, że miał oparcie w szerokim rozwoju handlowych stosunków międzynarodowych... Ludność Wielkiej Brytanji, licząca 47 miljonów mieszkańców, może egzystować jeno w tym wypadku, jeżeli nasza wytwórczość zostanie doprowadzona do stanu maksymalnego rozwoju i jeżeli nadmiar zostanie wymieniony na żywność i surowce, które są niezbędne. Odbudowa ekonomiczna Europy powinna być naszem pierwszem zadaniem; jeśli ją zaniedbamy, przepadnie nasz handel zagraniczny"...

Tedy Anglja zaczęła dążyć do odbudowy... Niemiec, licząc na rynki zbytu. Atoli, wskutek dewaluacji marki, sytuacja odwróciła się paradoksalnie. Nie Anglja do Niemiec lecz Niemcy do Anglji zaczęły eksportować. W obawie przed ekonomiczną rywalizacją Francji, zaczęła Anglja popierać po wojnie Niemcy, narażając się na groźniejszą jeszcze rywalizację niemiecką. W Anglji bezrobocie; Anglja posiada podobno najlepsze na cały świat stocznie, tymczasem ostatnio jedno angielskie przedsiębiorstwo okrętowe zamówiło w Niemczech pięć statków, pojemności ogółem 50.000 ton. A więc i na polu przemysłu okrętowego, tak jak poprzednio na polu przemysłu tekstylnego i maszynowego Anglja jest bita przez swych konkurentów.

Niemcy są państwem o 60 miljonach ludności, która ma duży przyrost naturalny.

Niemcy po wojnie wykazały olbrzymią ekspansję gospodarczą. Naturalna siła rozwojowa pcha Niemcy do zdobywania rynków zaoceanicznych. „Nasza przyszłość leży na morzu" — taki oto testament zostawił Niemcom Wilhelm II.

Na wodach światowych znów spotyka Anglja groźnego konkurenta. Stąd płyną poczynania angielskie skierowanie ekspansji niemieckiej na Wschód. Na tem oparty jest plan Dawesa, że Niemcy swój eksport towarowy skierują do Rosji i dalej na wschód. W tem leży też ta linja słabego oporu, wykazywana przez Anglję, jeśli chodzi o rozszerzenie się Niemiec na Wschód kosztem Polski.

Ale wszelki rozwój Niemiec (terytorjalny, ekonomiczny, finansowy), w sposób nieuchronny stwarza wielce groźnego rywala.

Problemat surowca, to sprawa życia i śmierci dla przemysłu angielskiego. Ale po wojne źródła kolonjalne kurczą się, bo rozwinął się przemysł w kolonjach, zużytkowujący surowiec na własne potrzeby. Poza tem przy ubieganiu się o surowce spotyka Anglja potężnego konkurenta w postaci Stanów Zjednoczonych.

Z tej tendencji do zabezpieczenia sobie źródeł surowców płynie polityka angielska, dążąca do monopolizacji niektórych metali; w tem klub

również przyczyna utrwalenia władzy angielskiej w Egipcie, gdzie jest bawełna i co najważniejsze, stąd płynie polityka naftowa Anglji.

Polityka morska Wielkiej Brytanji oparta jest na zabezpieczeniu i kontroli drogi do Indji. A więc w posiadanie angielskie dostały się wszystki bazy morskie, zaopatrzone w węgiel, bądź ropę niezbędną dla okrętów. Droga do Indji prowadzi przez morze Śródziemne i morze Czerwone. Tedy Anglicy zdobyli Gibraltar, Maltę, Cypr, Suez, Aden, skąd droga prosta do Bombay. Zabezpieczenie zaś Bombayu z innej strony mają Anglicy w Colombo i Singapur. Z Colombo linja nawigacji morskiej prowadzi przez wyspy Kokosowe do Perth i Melbourne, a przez Singapur do Portu Darwina.

Indje leżą w środku komunikacji morskiej na linji Anglja—Australja.

Jest to „polityka portowa". Znalazła ona swoje zastosowanie i w zakresie nawigacji lotniczej. Istnieje już linja lotnicza Londyn—Bagdad—Bombay. Projektowana jest druga linja Londyn—Kair—Bombay, stąd przez Colombo—Perth do Melbourne.

Spójrzmy na mapę, a zrozumiemy postępowanie Anglji, która chce zabezpieczyć sobie nnjkrótszą drogę komunikacyjną, bo lotniczą, do Indji, przez Egipt, Amman (Zajordanie), Bagdad (Irak) i Persję. Chodzi tu o wielkie arterje życiowe imperjum brytyjskiego. Anglja chce mieć wolność działania na tych terytorjach, przez które przechodzą lub przechodzić będą linje nawigacji powietrznej.

Tem się tłumaczy jej stanowisko, że nie chce się przyczynić do szybkiej odbudowy Rosji, albowiem wtedy miałaby znów groźnego rywala w swej ekonomicznej penetracji w Azji Mniejszej i Persji. Dlatego również Anglja skierowywa ekonomiczną ekspansję niemiecką w stronę kontynentalnych zagadnień europejskich (Francja, Polska, Rosja).

Ale pamiętać trzeba, że Niemcy po wojnie mają wszystkie podstawy w przemyśle, handlu i rozwoju ludności leżące, aby w nich powstał znów imperjalizm militarno-demograficzny. Jest to w gruncie rzeczy imperjalizm robotniczy. Najniebezpieczniejszy. Zwracał na to uwagę jeszcze przed wojną głęboki znawca tych spraw L. Hennebicq. Rosja zaś z racji swego obszaru i położenia geograficznego ma łącznie ze Stanami Zjednoczonemi przyszłość, jako wielkie mocarstwo światowe (Erdteilstaat).

Niema chyba żadnego nieprawdopodobieństwa w przypuszczeniu — piaze Roman Dyboski — że „w niedalekiej przyszłości... dominja angielskie zdobędą sobie tak czy owak maximum niezależności, do którego uparcie dążą, cóż wtedy jeszcze jednoczyć będzie te wyemancypowane terytorja wielkiego imperjum brytyjskiego?

Na tak postawione pytanie, Dyboski odpowiada, że jednoczyć je może tylko ta wielka potęga moralna, jaką jest jedna wspólna kultura anglosaska i anglosaska tradycja polityczna.

Atoli w czasach ostatnich zauważa się i w tej właśnie dziedzinie pr chwianie się wielkiego gmachu angielskiego.

Ale jak to mówi Brutus w szekspirowskim Juljuszu Cezarze?

słowy. „Potężnyś jeszcze, o Juljuszu Cezarze, i duch twój chodzi wśród ieszcze".

Władysław Wolert.

P. S. Już po wydrukowaniu artykułu doszła mnie wiadomość, że nastąpiło porozumienie między Royal Dutch a Standard Oil.

Royal Dutch — to potężne, światowe przedsiębiorstwo naftowe, popierane całą mocą wpływów rządu angielskiego. Standard Oil — przedsiębiorstwo amerykańskie. Te dwa olbrzymy kapitalistyczne prowadziły wszystkiemi środkami ostrą z sobą walkę konkurencyjną we wszystkich częściach kuli ziemskiej o — naftę. Najważniejszym dziś surowcem jest nafta. Nawigacja morska i powietrzna, komunikacja samochodowa, przemysł potrzebują nafty. W latach ostatnich Anglja zdobywała stanowisko monopolistyczne w polityce naftowej. Mezopotamja grała rolę centralnego zbiornika naftowego angielskiego. Atoli w marcu nastąpiło porozumienie po. między Anglją i Ameryką. Wyrazem tego porozumienia jest wspólne eksploatowanie źródeł naftowych w Mezopotamji, do czego przystąpiły „Turkish Petroleum Co" (odgałęzienie Royal Dutch; w tem odgałęzieniu ma udział rząd angielski), dalej „Anglo Persian Co" i amerykańskie przedsiębiorstwo Rockefellera — Standard Oil.

Potwierdza to tylko. żea Anglja znajduje się wobec ogromnych trudności natury gospodarczej. *Wł. Wt.*

Z PIŚMIENNICTWA.

Dr. I. Weinfeld „Tablice statystyczne Polski" za rok 1924, opracował L. Oxińska-Szcześniakowa. Warszawawa — Bydgoszcz 1925, (Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska).

Kilka tygodni temu ujrzały światło dzienne „Tablice statystyczne Polski" w nowem wydaniu za r. 1924. Wydawnictwo to wypełnia istniejącą lukę w naszem piśmiennictwie statystycznem, podając wzorem niemieckich, cały szereg możliwie najświeższych danych ze wszystkich niemal dziedzin życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Polski. Aczkolwiek „Tablice" oparte są przeważnie na materjałach (najczęściej już drukowanych) Głównego Urzędu Statystycznego, nie przeszkadzają one wydawnictwom tegoż Urzędu, np. „Rocznikowi", gdyż ten ostatni zawiera b. bogaty i różnorodny materjał, dający się szczegółowo zanalizować, natomiast „Tablice", opracowane w sposób zwięzły i plastyczny, posiadają niejako charakter podręcznika, gdzie wiadomości cyfrowe podane są w formie skondensowanej i skończonej. To też, o ile „Rocznik" oficjalny powinien znaleść się w każdym biurze i urzędzie, o tyle „Tablicami mogą się posiłkować — że tak powiem — laicy. Wielkim plusem „Tablic" jest ponadto chęć porównania poszczególnych dziedzin życia gospodarczego kulturalnego i t. p. Polski—z takiemi dziedzinami zagranicą, czego — rzecz zrozumiała — nie znajdziemy w publikacjach Gł. Urz. Statystycznego.

„Tablice" zawierają cały szereg niezmiernie interesujących danych jak np. inwalidzi (tabl. 6), koleje (t. 105), poczta, telegraf i telefony (t. 106) gruźlica w miastach europ. (t. 152), nie mówiąc już o tak ciekawych, jak tabl. 23, 27 i 30 (szkolnictwo), 47 (odbudowa), 102 (rozwój Gdańska) lub

130, 132, 134, i 136 (daniny publiczne w Polsce). Kooperatystów zainteresują niewątpliwie: ceny ziemiopłodów w latach 1923—1924 (tabl. 66), ceny żywego inwentarza (t. 68), ceny hurtowe i detaliczne (t. 94—99), handel zagran. (t. 108—113), spółdzielczość (t. 114—116), kursy walut obcych (t. 118) i frank waloryzacyjny (t. 121).

Kilka tablic możnaby jednak z powodzeniem usunąć, jak np.: 10, 24, 44—45 i 116—jako przestarzałe, a zamiast tabl. 50 możnaby dać najświeższe dane według „Rocznika" G. U. S. z r. 1924 str. 34 i nast. Niekompletnością danych odznaczają się tablice: 36 i 48, nieporównalnością grzeszą tabl.: 9 i 51, w tabl. 61 podano lakonicznie „ceny ziemi przed wojną", nie mówiąc, w jakim roku czy okresie, tabl. 88 nic nie mówi, podając płace w walucie markowej, zamiast przeliczyć je na miernik stały i t. p.

Dr. I. Weinfeld, E. Szturm de Sztrem i dr. J. Piekałkiewicz „Atlas statystyczny Polski" zeszyt drugi. Warszawa—Bydgoszcz 1925 (Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska").

Jest to 13 wielkich, kolorowych map, ilustrujących następujące zagadnienia: narodowość i wyznanie, gospodarstwa rolne, reformę rolną, lasy, zasiewy, zbiory, cukier, spirytus, górnictwo i hutnictwo, przemysł metalowy, chemiczny i włókienniczy, ceny, koleje i podatki. Ponadto bankom poświęcono tablicę w jednym kolorze, repatrjacji ze wschodu oraz strajkom — b. udatne małe mapki, ruchowi zaś ludności, płacom, bezrobotnym spółkom akcyjnym (spółdzielnie — p. zeszyt I-y), handlowi zagran. i administracji państw — dosyć plastyczne wykresy i grafikony. Cały szereg działów posiada ponadto zetaswienia porównawcze, jako „przegląd międzynarodowy". Podany pod każdą mapą i wykresem materjał cyfrowy umożliwia lepszą orjentację.

Możnaby, coprawda, mieć pewne zastrzeżenia co do kosztowności „Atlasu (kosztuje blisko 12 zł.), powstałej ze zbyt wielkiego rozmiaru map Nietylko jednak ze względów oszczczędnościowych należało dążyć do zmniejszenia formatu wydawnictwa. Przy uwzględnianiu na mapach województw (jednostka stanowczo zbyt wysoka) zamiast powiatów lub nawet kompleksów zbliżonybh do siebie gmin, abstrahując od granic administracyjnych, — rozmiar, zastosowany np. dla repatrjacji, byłby naogół bardziej wskazany. Tablica „Górnictwo i hutnictwo" jest jaskrawym przykładem rozrzutności. Natomiast tam, gdzie są grafikony (słupki, linje, wycinki koła i t. p.), należałoby z jednej strony zwiększyć ich rozmiary, z drugiej zaś — odjąć im sztywny, linjowy charakter, a nadać — formę bardziej plastyczną, obrazkową. Cały szereg wydawnictw i atlasów statyst. przed i powojennych (zwłaszcza niemieckich) do oczu przeciętnego czytelnika (a wszak dla takiego przeznaczone są „Atlas" i „Tablice") przemawia bezpośrednio z wielką łatwością. Bliższe nawiązanie „Atlasu" do „Tablic", tak pod względem treści jak i formy, a nawet połączenie w jednem wydawnictwie byłoby rzeczą nader wskazaną, *Kaz. Sok.*

Jerzy Nowak: L'idée de l'autarchie économique. Paryż, 1925. Str. 147. Wyd. Les Presses Universitaires de France.

Idea samowystarczalności gospodarczej we Francji — stanowi temat cennej książki naszego rodaka, d-ra Jerzego Nowaka, który, aczkolwiek

należy do ekonomistów najmłodszych, jest już autorem pracy „O klauzuli największego uprzywilejowania", Warszawa, 1921, kilku ciekawych artykułów w „Ekonomiście" (Warszawa) i artykułu w „Revue d'Economie Politique" (Paryż) — „O reformie monetarnej w Polsce".

Ostatnia wojna uczyniła bardzo popularną ideę samowystarczalności gospodarczej państw. Zerwanie w tym okresie wszelkich stosunków pomiędzy dwoma grupami największych państw i osłabienie wymiany handlowej na gruncie międzynarodowym wogóle — zmusiło niejako do praktycznego realizowania tej idei. Mogło się nawet wydawać, że poszczególne państwa, zazdrosne o swoją niezależność, które nauczyły się zaspakajać same—wszystkie swoje potrzeby, nie powrócą do poprzedniej praktyki ożywionej wymiany.

Pierwsze jednak już lata stosunków, względnie normalnych, wykazały szybki powrót do polityki przedwojennej. Co więcej. Pomimo wykreślenia zupełnie nowych granic państwowych, wymiana handlowa niejako wraca do swych szlaków poprzednio utartych. A więc znajdujemy w tem zjawisku potwierdzenie idei nie nowej, że wyrazem postępu iest podział pracy w zależności od zdolności i przyrodzonych warunków.

Doświadczenia ostatnich lat w dziedzinie polityki ekonomicznej, chociaż były bardzo pouczające, nie przyniosły przecież ostatecznego rozwiązania tego zagadnienia.

Dr. Nowak zadał sobie trud przedstawienia idei samowystarczalności gospodarczej we Francji w jej historycznym rozwoju, począwszy od merkantylistów, a kończąc na protekcjonistach. Słusznie bowiem podkreślił, że idea ta jest bardzo blizka protekcjonistom.

Idea samowystarczalności gospodarczej u protekcjonistów w XIX i XX wieku posiada we Francji charakter raczej obronny, w przeciwstawieniu do imperjalistycznych dążeń Niemiec. Zamiast niemieckich planów wytworzenia wielkiej jednostki gospodarczej, supernarodowej, idea samowystarczalności we Francji zmierza raczej w kierunku niezależności ekonomicznej państwa.

Stosunek autora do tego zagadnienia streszcza się w słowach następujących:

„Podział międzynarodowy pracy narzuca się obecnemu życiu ekonomicznemu przez samą siłę rzeczy, jest on warunkiem postępu".

My, kooperatyści, którzy uznajemy potrzebę solidarności w stosunkach pomiędzy ludźmi, zarówno na gruncie narodowym, jak i międzynarodowym, na tego rodzaju konkluzję całkowicie się godzimy.

B. Przegaliński.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

1. **Ogólne wyniki** spisu ludności, domów etc. w Krakowie z 30.IX Kraków, 1924 r., str. 160, tom IV.

2. Sprawozdanie Banku Polskiego, 28.IV — 31.XII 1924 r. Warszawa, 1925, str. 48 + 12.

3. Guild — Socialisme et trade unionisme, par A. Philip, Paris, str. 420.

4. La Russie Soviétiqe par Ch. Gide, Paris, 1924, str. 68.

5. Fourier — précurseur de la coopération, par Ch. Gide Paris, str. 200.

52 gie (za r. 1923), Sprawozdanie Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu.

Rechenschaftsbericht über die Tätigkeit der Verbandsbhörden für das Jahr 1924. O. S. K. Basel, str. 91.

III: IV Sprawozdanie Związku Rewizyjnego Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie, za 1922 — 1923 r. Str. 94.

Piotr Kropotkin. Wielka Rewolucja Francuska (1789 — 1793) r. „Książka", tom II, stron 191.

Rocznik Statystyczny Warszawy, 1921 i 1922 r., wydanie Magistratu m. st. Warszawy, 1924, str. 259.

Z PRASY.

Revue des Études Coopératives za ostatni kwartał roku ubiegłego— zawiera następującą treść:

Karol Gide, pisząc o *najemnictwie w Kooperacji Spożywców*, twierdzi, że najemnictwo, samo przez się, jest instytucją niezbędną i nie poniżającą godności ludzkiej. Jego słaba strona polega tylko na świadomości najemników, że pracują dla zysku prywatnego kapitalisty. Najemnicy kooperacji spożywców świadomości tej nie mają. Czy nie mają jej również robotnicy fabryk sowieckich w Moskwie, które pokazywano profesorowi Gide'owi — to inna kwestja. W tym samym zeszycie znajduje się streszczenie książki „O ewolucji warunków pracy w Rosji sowieckiej", wydanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy, z której wynika, że sytuacja najemników w Rosji jest bardzo zła, gorsza niż w krajach „burżuazyjnych". Może istotnie najemnicy wiedzą tam, że nie pracują dla zysków prywatnego kapitalisty, lecz z pewnością wiedzą również, że pracują na utrzymanie „biurokracji pasorzytniczej i kosztownej".

Jerzy Piron daje studjum *o radykalizmie społecznym*, to znaczy o solidaryzmie, który jest społeczną doktryną francuskiego stronnictwa radykalnego. Autor analizuje dawne prace tego kierunku („Solidarność"—Leona Bourgeois, „Przyczynek do flozofji solidarności" tegoż, Solidaryzm — Bouglé, który świeżo ukazał się w nowym wydaniu, pracę Bourguin „Systematy socjalistyczne i ewolucja ekonomiczna"), oraz przechodzi do nowej pracy Aftaliona „Podstawy socjalizmu", w której autor — innemi drogami, niż jego poprzednicy — dochodzi do wniosków solidarystycznych. Leon Bourgeois opierał swoją doktrynę na przesłankach prawnych, Aftalion dochodzi do niej drogą analizy stosunków ekonomicznych. Oto główna różnica starego i nowego solidaryzmu.

Roger Picard analizuje *„podłoże gospodarcze bezrobocia, jego przyczyny, skutki i środki zapobiegawcze"*. To niezmiernie zwięzłe studjum, z trudem daje się streścić. Pomiędzy fluktuacjami cen a fluktuacjami bezrobocia zachodzi ścisły związek. Bezrobocie jest nieodłącznem zjawiskiem obecnego systemu gospodarczego. Jego skutki są społecznie niesłychanie ujemne, pod każdym względem. Autor analizuje wszystkie metody walki z bezrobociem (ubezpieczenia, pośrednictwa pracy) i dochodzi do wniosku, że ostatecznie kwestję bezrobocia może rozstrzygnąć tylko system zdolny do odrodzenia zaufania w stosunkach międynarodowych. Bezrobocia krajowe wynikają z ekonomicznych przyczyn międzynarodowych. Te przyczyny na gruncie międzynarodowym muszą być usunięte, aby zjawiska lokalne nie mogły się ujawniać.

Edmund Vermeil kończy swoją długą pracę *o niemieckiej radzie gospodarczej* (Reichwirtschaftsrath). Rada ta funkcjonuje od 30 czerwca 1920 r. Jest dotąd zorganizowana prowizorycznie i ma charakter doradczy. Składa się z delegatów wielkich związków przedsiębiorców, robotników, spożywców i zawodów wyzwolonych. Plenarne posiedzenia miewa rzadko (raz na miesiąc przez dzień, najwyżej dwa dni). Dzieli się na komisje, złożone z 30-tu osób. Komisje polityki ekonomicznej i polityki socjalnej są stałe i mają największe znaczenie. Pozatem są Komisje Kontroli handlu zagranicznego, eksploatacji, polityki finansowej, rolnictwa, aprowizacji i t. d. Procedura jest nieustalona. Często komisje pomijając plenum, komunikują swoje opinje wprost bądź ministrom, bądź analogicznym komisjom Reichstagu (sejmu). Pomiędzy urzędnikami fachowcami z jednej strony, posłami Reichstagu z drugiej, a komisjami Reichswirtschaftsrathu z trzeciej—wyłaniają się częste tarcia, zazdrość o kompetencję, podwójne przerabianie tej samej roboty. W dodatku jest jeszcze organ federalny Reichsrath, który także często podnosi kwestje gospodarcze. Maszyna jest ciężka i skomplikowana. Mimo to będzie istnieć, rozwijać się i upraszczać, gdyż odpowiada niezmiernie głęboko odczuwanej potrzebie reprezentacji interesów gospodarczych, które w zwykłym parlamencie nie mogą należycie się ujawniać.

Victor Serwy opisuje *belgijskie robotnicze towarzystwa anonimowe*. Prawną formę towarzystwa „anonimowego" przyjęły bowiem kooperatywy belgijskie. Autor opisuje historję słynnego Vooruit w Gandawie, dzieła Edwarda Anseele. W opisie tym nowe i ciekawe jest to, że lokalna ta kooperatywa przed przerzuceniem się na własną produkcję na wielką skalę, zorganizowała własny bank—„Belgijski Bank Pracy". W 1922-ym r. bank ten miał 25.730.000 fr. złożonych oszczędności i wypłacił 921.000 fr. dywidend. W 1923-im — 34.413.000 fr. oszczędności i 1.583.000 fr. dywidend Ogólny ruch rachunkowy wynosił w ostatnim roku — 1.633 miljonów franków. „Belgijski Bank Pracy" koncentruje wszystkie oszczędności belgijskiej klasy robotniczej i zasila liczne przedsiębiorstwa Vooruitu (tkalnie i przędzalnie: kapitał 6 miljonów fr., 722 robotników; przędzalnie lnu: kapitał 1 miljon, fr. 363 robotników; fabrykę kapeluszy: kapitał 1.050.000 fr., 150 robotników; przedsiębiorstw połowu ryb: kapitał 4 mil. fr., 150 ry-

baków). Jest rzeczą zdumiewającą, że wszystko to tworzy nie ogólnokrajowa hurtownia, lecz kooperatywa lokalna. W zakończeniu autor dołącza statut „funduszu społecznego“ wszystkich gandawskich „robotniczych towarzystw anonimowych“. Statut ten przewiduje udział w zyskach, ubezpieczenie od bezrobocia, macierzyństwa, śmierci, choroby, oraz regulamin rady fabrycznej.

Jean Gaumont bada historję *„furierowskiej kooperatywy w Vienne za drugiego cesarstwa“*. Ogromna wiara i niewyczerpana energja twórców rozbijają się z jednej strony o niedoświadczenie i o oparcie się na niepraktycznych, a raczej na przedwczesnych zasadach, z drugiej strony o prześladowanie policyjno-administracyjne.

René Hubert daje nadzwyczaj ścisłe studjum o *fluktuacjach cen bawełny*, dochodząc do ciekawych wniosków o współzależności polityki ekonomicznej i ogólnej polityki poszczególnych państw. Ta sama amerykańska bawełna wypada różnym państwom drogo, lub tanio, zależnie od ich wewnętrznej sytuacji, kursu ich waluty i t. d.

W dziale *bibljografji*, oprócz wspomnianego dzieła o warunkach pracy w Rosji sowieckiej, znajdujemy sprawozdania z następujących książek: L. Kloty: „Od wojny do pokoju“ — wspomnienia i dukumenty, Fryderyk Brunet. „Socjalizm doświadczalny“, H. Dubreuil—„Rzeczpospolita przemysłowa“, Hall. „Podręcznik do użytku kierowników towarzystw kooperatywnych“, Leonce Juge. „Nasza abdykacja polityczna. Ku niepodległości politycznej. Plan równowagi kontynentalnej.“ *J. K.*

Prasa zagraniczna o Edwardzie Abramowskim. W zeszycie listopadowym r. 1924 wychodzącego w Paryżu miesięcznika p. t.: „La Berne Internationale Anarchiste (polyglotte)“ spotykamy wzmiankę o Edw. Abramowskim, w której znajduje się również krótkie omówienie jego prac spółdzielczych. „Zgodnie z poglądem, że polityka socjalizmu bezpaństwowego opiera się na tendencjach biegunowo różnych od tych, które wspierają politykę państwową socjalizmu, mianowicie, na tendencjach pomocy wzajemnej i wolnego porozumienia, Abramowski poświęcił się ruchowi spółdzielczemu i wydał dwie broszury, z których jedna: „Kooperacja jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego“, zaliczona być może do literatury anarchistycznej. Poglądy, wyłożone w obu tych pracach, są tak oryginalne i interesujące, że należałoby poświęcić im osobne studjum“.

Redaktor: Marjan Rapacki Wydawca: Związek Polskich Stow. Spożywców.
Zakł. Graf. Prac. Druk. Warszawa, Nowolipie 11. Tel. 242-40.

№ 4 KWIECIEŃ 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

HIPOLIT WOHL.

Rada gospodarcza.

Art. 68 Ustawy konstytucyjnej z dn. 17 marca 1921 r. mówi: Obok samorządu terytorjalnego, osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy, dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze pracy najemnej i inne połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowemi, w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określą ustawy.

Z brzmienia powyższego artykułu widzimy, że konstytucja polska przewiduje organizację życia gospodarczego, w formie samorządu gospodarczego, a mianowicie powołanie w drodze ustaw, do życia całego szeregu izb jak przemysłowo-handlowych, rolniczych, rzemieślniczych, izb pracy, izb spółdzielczych, izb spożywców i t. d.

Izby te łączyłyby w sobie i koordynowały pracę gospodarczą poszczególnych grup, w im właściwych indywidualnych organizacjach o charakterze przymusowym, o szerokim zakresie samorządu gospodarczego.

Jako nadbudowę wspomniany wyżej art. 68 u. k. przewiduje powołanie Naczelnej Izby Gospodarczej, której właściwego zakresu działania nie określa bliżej, lecz rozumie go jako skoordynowanie czynności poszczególnych izb. Zakres działania samorządu gospodarczego w myśl ustawy byłby następujący:

1) współpraca z władzami państwowemi w kierownictwie życiem gospodarczem.

2) współpraca z temiż władzami, w inicjatywie ustawodawczej, dotyczącej życia gospodarczego.

Niema bliższego określenia, czy współpraca z władzami państwowemi ma polegać na zleceniu samorządowi gospodarczemu całego szeregu czynności tych władz do samodzielnej administracji, w t. zw. poruczonym zakresie działania, jak to ma miejsce przy samorządzie terytorjalnym, a więc na stworzeniu samodzielnej administracji samorządu gospodarczego. Niema również określenia czy współpraca w tym kierunku ma polegać na obowiązku zasięgania przez władze państwowe opinji ciał samorządowych, zarówno przy wydawaniu rozporządzeń i zarządzeń, jak i przy ważniejszych posunięciach polityki gospodarczej, jak taryfy celne, taryfy kolejowe, ograniczanie wywozu, pertraktacje handlowe z zagranicą i t. d.

W dziedzinie inicjatywy ustawodawczej, ustawa konstytucyjna nie mówi, czy samorząd gospodarczy może samodzielnie posiadać inicjatywę, czy też tylko opinje i projekty przekładane przez Rząd Sejmowi i czy ma prawo wydawać opinję o projektach ustawodawczych w dziedzinie gospodarczej, wypływających z inicjatywy sejmu.

Wreszcie konstytucja nic nie mowi o formie powołać się mającej Naczelnej Izby Gospodarczei i ustosunkowaniu w niej różnych grup produkcji narodowej.

Ogólnikowa forma wyżej przytoczonego przepisu ustawodawczego była też powodem bardzo różnorodnej interpretacji, jaka się ujawniła w ankiecie przeprowadzonej pod kierownictwem prof. Jaworskiego, a ogłoszonej w roczniku 1 — 12 Czasopisma prawniczego i ekonomicznego w Krakowie rok 1924.

W ankiecie udział brali: prof. W. Jaworski, prof. Kumaniecki, prof. Krzyżanowski, poseł Niedziałkowski, dr. Kannenberg i przedstawiciele sfer gospodarczych p. p. Bataglja i Chmielewski.

Zadania i zakres działania N. I. G. w rozumieniu uczestników ankiety sprowadzają się do:

1) układania programu produkcji państwa,

2) wpływania na stałość gospodarstwa narodowego,

3) uchronienia rządu od jednostronnego wpływu jakiejś potężnej grupy przemysłowej [1]).

---

[1]) W roku 1924 Centralny Związek przemysłu, górnictwa, handlu i finansów złożył Rządowi 36 memorjałów w sprawach projektów ustaw, rozporządzeń i zarządzeń.

Memorjały te obejmujące najróżnorodniejsze strony życia gospodarczego poczynając od projektu ustawy o dniach świątecznych aż do sprawy reorganizacji władz kolejowych—rozważają i oświetlają zjawiska z dziedziny pracy, (11 memorjałów). dziedziny podatkowej (5 memorjałów), ustawodawstwa handlowego i cywilnego (10 memorjałów) ustawodawstwa karnego (1 memorjał) dziedziny skarbowej (4 memorjały) dziedziny kole-

4) inicjatywy w opracowywaniu projektów ustawodawczych.

5) wydawania opinji w sprawach polityki gospodarczej rządu, a) więc opinjowania wszystkich przygotowywanych przez Rząd, a mających pójść na Sejm projektów ustaw gospodarczych i opinjowania rozporządzeń wykonawczych do ustaw gospodarczych pod ich wydaniem,

6) wydawania opinji w sprawach polityki celnej, taryf kolejowych, umów gospodarczych które ma państwo zawrzeć.

7) opinjowania wniosków poselskich stawianych w sejmie w sprawach gospodarczych.

8) stworzenia terenu spotkania wszystkich czynników ekonomicznych.

Wreszcie prof. Jaworski, przewiduje nawet stworzenie przy N.I.G. Centralnej Izby Towarowej pewnego „Clearing house" dla wewnętrznej wymiany towarów między różnymi grupami produkcji.

Wszyscy uczestnicy ankiety godzą się na to, że powołanie do życia takiej Izby jest koniecznością, ze względu na pilną potrzebę skoordynowania wysiłków produkcji w nowo utworzonym z trzech odmiennych dzielnic gospodarczym tworze państwowym. Wszyscy godzą się również, że zarówno czynniki produkcji same indywidualnie, jak i rząd bez ich udziału polityki gospodarczej tworzyć nie są w stanie.

Stan „anarchji", jak go nazywa prof. Jaworski, musi być w gospodarstwie opanowany i podporządkowany naczelnym nakazom produkcji narodowej.

Cztery lata minęły dnia 17 marca r. b., od daty uchwalenia Konstytucji. Postulat Naczelnej Izby Gospodarczej nie został jednakże zrealizowany, ani nawet nie znajduje się w fazie realizacji. Dlaczego? Naczelna Izba Gospodarcza w myśl brzmienia Ustawy Konstytucyjnej może być powołana do życia jako nadbudowa nad Izbami poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. Musi więc prawnie i faktycznie być stworzony samorząd gospodarczy, dla całego szeregu dziedzin życia gospodarczego i wówczas dopiero poszczególne jego organa mogą się w Naczelną Izbę Gospodarczą połączyć.

---

jowej (4 memorjały) z punktu widzenia sfer gospodarczych, których reprezentacją jest C. Z. P. G. H. i F. Wątpliwe jest czy i inne sfery zainteresowane, w sposób obszerny i umotywowany przedłożyły w tym okresie i w tych sprawach dezyderaty swoje Rządowi. Co do sfer zorganizowanych spożywców mamy wrażenie, że akcja w tak obszernym zakresie nie była prowadzona, o ile wogóle można mówić o jakiejś jednolitej i szerokiej akcji sfer spożywców w kierunku wpływania na politykę gospodarczą kraju.

Samorząd gospodarczy istnieje już częściowo w Polsce w szeregu dziedzin a mianowicie:

1) *Przemysł i Handel*: Izby przemysłowo-handlowe istnieją na podstawie ustawy austryjackiej z dn. 29 kwietnia 1868 r. w Krakowie, Lwowie i Brodach; izby te łączą przemysł, handel i rzemiosło, ponadto na podstawie ustaw niemieckich z d. 24 lutego 1780 r. i 19 sierpnia 1879 r. zmienionych rozporządzeniem Min. b. dzielnicy pruskiej z d. 25 lutego 1919 roku, istnieją Izby przemysłowo-handlowe w Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu. Izba przemysłowo-handlowa w Bielsku powołana została do życia rozporządzeniem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z d. 15 lipca 1919 r. Wreszcie Izba Handlowa w Katowicach działa na podstawie rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z d. 27 czerwca 1922 r.

Była dzielnica rosyjska tych form samorządu gospodarczego nie posiada, tylko wolne związki handlowe i przemysłowe.

2) *Rolnictwo*: Izby rolnicze istnieją tylko na obszarze b. dzielnicy pruskiej, a mianowicie: w Poznaniu i Toruniu, na podstawie ustawy pruskiej z d. 30 czerwca 1894 r., zmodyfikowanej rozporządzeniami Min. b. dzielnicy pruskiej z d. 24 lutego 1920 r. i z d. 28 marca 1920 r. Ponadto działa Izba rolnicza w Katowicach, na podstawie rozporządzenia z d. 3 października 1922 r.

3) *Rzemiosło* posiada odrębne Izby rzemieślnicze w Poznaniu, Grudziądzu, Bydgoszczy i Katowicach, a w Małopolsce objęte jest izbami przemysłowo-handlowemi.

Tak mniej więcej przedstawia się dotychczasowy stan prawny i faktyczny w dziedzinie samorządu gospodarczego; b. dzielnica rosyjska nie posiada go wcale, Małopolska częściowo, Województwa Zachodnie i Górny Śląsk w większym stopniu.

W dziedzinie tej mamy rozmaite ustawodawstwa i rozmaite formy organizacyjne.

Wreszcie co najważniejsze, całe dziedziny życia gospodarczego jak praca, spożycie, spółdzielczość nie posiadają nawet zaczątków samorządu gospodarczego.

W kierunku realizacji samorządu gospodarczego wniósł Rząd d. 22 stycznia 1924 roku projekt ustawy o izbach przemysłowo-handlowych (Druk sejmowy Nr. 949), który w uzasadnieniu powiada: konieczność ustalenia norm prawnych, któreby ujednostajniły i udoskonaliły organizację izb przemysłowo-handlowych oraz pozwoliły rozszerzyć sieć izb na obszar całego państwa, wynika z treści z Art. 68 U. K.“ Projekt ten więc ma być realizacją przepisu Art. 68 U. K. raczej pierwszym środkiem w tym kierunku. O ważności i potrzebie

tej ustawy wnioskodawca (Rząd) wyraża się w sposób następujący: „Ustawowo zapewniony udział warstwy przemysłowo-handlowej, w pracy nad gospodarczemi zadaniami państwa, tudzież wogóle nad rozwojem życia gospodarczego, niewątpliwie ułatwia zadanie czynników rządowych, w szczególności zaś umożliwia zapoznanie się z skrystalizowaną opinją kół przemysłowo-handlowych danego terytorjum". Projekt ten jednakże został, jak dotychczas, w dziedzinie niezrealizowanych poczynań ustawodawczych i nie był nawet przedmiotem bliższych rozważań kół sejmowych. Sfery gospodarcze, które on obejmuje, nie wykazały wielbiego impulsu i chęci realizowania samorządu gospodarczego w szerszym zakresie.

Ujednostajnienie ustawodawstwa w dziedzinie izb rzemieślniczych—przewidziane jest w projekcie ustawy przemysłowej (Art. 173—199), który ma w tygodniach najbliższych, a może już i dniach najbliższych być wniesiony do sejmu. Jak widzimy organizacja izb rzemieślniczych nie jest przewidziana w drodze odrębnej ustawy, lecz jest objęta ogólną ustawą przemysłową. Wnioskodawca (Rząd) uzasadnia to w sposób następujący: „Również projektem osobnej ustawy miały być ujęte przepisy tyczące się izb rzemieślniczych. W toku jednak prac przygotowawczych okazało się, że z uwagi na ścisły związek przepisów ustawy przemysłowej—regulującej sprawy rzemiosła z przepisami tyczącemi się działalności izb rzemieślniczych—praktycznej i bardziej celowo jest objąć projektem ustawy przemysłowej, także przepisy, tyczące się izb rzemieślniczych, wzorując się zresztą pod tym względem na niemieckiej ustawie przemysłowej".

Cechą ciekawą tego projektu jest uwzględnienie w składzie izb rzemieślniczych także przedstawicielstwa pracowników t. j. czeladników.

Art. 193 projektu tworzy przy izbie wydział czeladników.

Art. 194 określając czynności wydziału ogranicza je do współdziałania:

a) w regulowaniu spraw terminatorskich

b) w wydaniu opinji i w przedstawianiu wniosków tyczących się stosunków terminatorów i czeladników

c) w obradach i uchwałach tyczących się ustroju i działalności egzaminacyjnych komisji czeladniczych, tworzonych przy izbie.

Projekt ustawy ogranicza więc współudział czeladników do zabierania głosu li tylko w sprawach ich tyczących, wyklucza natomiast ich współudział w reszcie działalności izb rzemieślniczych, jak to „współdziałaniu z władzami państwowemi w popieraniu rozwoju rzemiosła, przez udzielanie infor-

macji i wydawnie opinji“ lub „rozważaniu i przedstawianiu władzom życzeń i wniosków dotyczących interesów rzemiosła“.

Projekt ustawy o izbach rolniczych był wniesiony przez rząd do sejmu po raz pierwszy w maju r. 1922, następnie powtórnie w dniu 12 grudnia 1922, (druk sejmowy Nr. 14). Projekt ten został wycofany przez rząd w grudniu 1923 roku i dotychczas ponownie sejmowi nie był przedkładany. Jako zakres działania izb rolniczych projekt przewidywał:

1) przedstawicielstwo i obronę interesów rolnictwa.

2) samodzielne przedsiębranie środków w zakresie wszechstronnego popierania rozwoju rolnictwa.

3) wykonywanie czynności powierzanych izbom rolniczym przez poszczególne ustawy, oraz oparte na ustawach rozporządzenia.

Projekt więc zakreślał dość szerokie zadania samorządowi gospodarczemu w rolnictwie, zadania te bliższe sprecyzowane znalazły w Art. 8, 9 i 10 projektu.

Podnieść jeszcze należy przewidywany w projekcie sposób organizowania izb, a raczej ich organizację wyborczą (Art.). Przewidywała ona podział wyborców na 4 grupy według wielkości posiadanych gospodarstw, przyczem każda grupa wyborców wybiera członków rady izby w ilości proporcjonalnej do obszaru ziemi przez nią posiadanego. Prawo bierne i czynne wyborcze do organów izb rolniczych przysługiwałoby właścicielom, dzierżawcom, lub użytkownikom gospodarstw rolnych, ponadto prawo bierne przysługiwałoby kierownikom, członkom zarządu lub urzędnikom organizacyj rolniczych i organizacyj z wytwórczością rolną związanych (a więc między innemi i kierownikom spółdzielni rolniczych) jak też i kierownikom i wykładającym w zakładach naukowych rolniczych.

W innych dziedzinach gospodarczych jak praca, spożycie, spółdzielczość i t. d., dotychczas nie było prób realizowania nakazu Art. 68 U. K. Widzimy więc, że realizacja Art. U. K. postępuje bardzo wolno naprzód, dla przyczyn,—które zapewne dla każdej dziedziny życia gospodarczego są odmienne, że zarówno rząd jak i sejm w bardzo małym stopniu popchnęły sprawę samorządów gospodarczych, na drogę ich szybkiego urzeczywistnienia. W najbliższym też czasie trudno oczekiwać, by czynniki te mogły w sposób bardziej radykalny przystąpić do realizowania postulatów Art. 68 U. K., temwięcej, że i opinja publiczna, a zwłaszcza opinja sfer zainteresowanych jak dotychczas—mało zrozumienia dla spraw samorządu gospodarczego objawiła. W konsekwencji tego stanu rzeczy realizacja Najwyższej Izby Gospodarczej jako nadbudowy lub też zespolenia życia samorządowego gospodarczego, jest odsunięta z siły rzeczy na plan dalszy.

kilkoletni conajmniej, jeśli się zważy co w tej dziedzinie od dnia 17 marca 1921 roku dotychczas zostało zrobione.

Jednakże stwierdzić należy, że potrzeba skonsolidowania wszystkich wysiłków życia gospodarczego, potrzeba opracowania planu gospodarczego i stworzenia programu polityki gospodarczej, była bardzo pilna od pierwszej chwili odzyskania niepodległości, a jeszcze bardziej pilna jest dziś w okresie ostrego kryzysu gospodarczego, jaki kraj obecnie przechodzi.

Z trzech dzielnic, odrębnych pod względem zarówno poziomu jak i chararakteru życia gospodarczego, odbudowane gospodarstwo Niepodległej Polski, z trudem i bardzo powoli może dochodzić do zupełnego zespolenia gospodarczego. Trzy polityki gospodarcze, rozbudowane i zastosowane do swoich potrzeb przez państwa zaborcze, trzy ustawodawstwa przemysłowe, trzy ustawodawstwa celne, muszą być stopione w zupełnie jednolitą, zarówno pod względem potrzeb jak i form polityką gospodarczą Polski. Odbudowa przemysłu i rolnictwa, zniszczonych materjalnie i finansowo odbywała się w okresie inflacji w atmosferze niezdrowej, spekulacyjnej, bez budowania zdrowych i trwałych podstaw istnienia i rozwoju. Szybko i z powodzeniem przeprowadzona sanacja walutowa i skarbowa, musiała wywołać poważne wstrząśnienia w życiu gospodarczem kraju, które nie mogło się raptownie dostosować do nowych warunków. Konieczność zrewidowania zasad produkcji—wystąpiła z całą jaskrawością. Cały szereg konfliktów pomiędzy pracodawcami i pracownikami, czy to na tle długości dnia roboczego (Górny Śląsk), wysokości płac (Łódź i Zagłębie Dąbrowskie), reorganizacji przemysłu i związanej z tym redukcji (przemysł włókienniczy), między produkcją rolną i przemysłową (plantatorzy buraków i cukrownie), producentami surowców a przemysłem przetwórczym (kopalnie nafty i rafinerje) i szereg innych, stanął na porządku dziennym i nie może być w drodze indywidualnego porozumienia poszczególnych grup załatwiany. Do tego dochodzi ujemny bilans handlowy z roku 1924, z deficytem 217 miljonów złotych i co za tem idzie konieczność zrewidowania zasad polityki importowej i eksportowej, zawieranie nowych umów handlowych z Francją, Czechami, Niemcami i t. d.—wszystko to wymaga ścisłego porozumienia się wszystkich dziedzin produkcji ze sobą a potem i z rządem, celem głębszego opanowania zagadnień życia gospodarczego i przeprowadzenia gruntownej sanacji gospodarczej. Potrzebie tej dał wyraz w głęboko ujętem przemówieniu p. premier Grabski, na posiedzeniu komisji budżetowej sejmowej, w dniu 19 stycznia roku bieżącego. Sprawy sanacji gospodarczej, opanowania kryzysu, potanienia produkcji, poprawy bilansu handlowego i zwalczenia drożyzny są dziś na pierwszym planie.

Zgłoszone do sejmu w tych sprawach wnioski klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego i klubów Chrześcijańsko Narodowego i Związku ludowo-narodowego, referowane, pierwszy przez p. posła Kwiatkowskiego, drugi przez p. posła Jaroszyńskiego w lutym i marcu r. b., obydwa zmierzają w konkluzji do tego, iż należy powołać do życia ciało, i to w jaknajbliższym czasie, któreby ująwszy całokształt zagadnienia gospodarczego, kierowało polityką gospodarczą kraju. P. poseł Kwiatkowski sądził, że może to być Rada złożona z 7 posłów wybranych przez największe stronnictwa polityczne, którąby była stałym organem doradczym przy rządzie, dla spraw gospodarczych. P. poseł Jaroszyński projektował powołanie do życia Tymczasowej Rady Gospodarczej, na czele której stanęłoby Prezydjum z 5 członków powołanych przez sejm. Praca Rady odbywałaby się w szeregu komisyj fachowych. Komisje te, wnioski swoje po opracowaniu ich przez Komisję legislacyjną Rady i przyjęte przez plenum Rady, przysyłałyby sejmowi. Po wyczepującej dyskusji Komisja przemysłowo-handlowa sejmu przyjęła na posiedzeniu w dniu 12 marca r. b., wniosek posła Dymowskiego, w myśl którego sejm wzywa rząd do przedłożenia w ciągu czterech tygodni projektu ustawy o Tymczasowej Radzie Gospodarczej. Wniosek ten jest wywołany skonstantowaniem niemożności szybkiego zrealizowania Najwyższej Izby Gospodarczej, stosownie do Art. 68 U. K., dla powodów które były poprzednio przytoczone.

Spodziewać się więc należy, że stoimy obecnie wobec szybkiego powołania do życia Tymczasowej Rady Gospodarczej, której zakres działania jeżeli nie całkowicie—to przynajmniej w znacznej mierze pokrywać się będzie z zadaniami N. I. G.

Wobec tego, że podobny sposób załatwienia sprawy znają i inne kraje, a przedewszystkiem Niemcy, przyjrzyjmy się, w jaki sposób organizacja podobna w Niemczech do życia powołana została.

Art. 165 Konstytucji Rzeszy Niemieckiej z d. 11 sierpnia 1919 r. przewiduje, powołanie do życia Gospodarczej Rady Rzeszy, mówiąc:

„Obwodowe rady robotnicze i robotnicza rada Rzeszy łączy się z przedstawicielami przedsiębiorstw i innych zainteresowanych kół ludności, w obwodowe rady gospodarcze i gospodarczą radę Rzeszy, w celu wypełnienia wszystkich zadań gospodarczych i współdziałania, w wykonaniu ustaw, dotyczących upaństwowienia produkcji. Skład obwodowych rad gospodarczych i gospodarczej Rady Rzeszy powinien być taki, aby wszyst-

kie poważne grupy zawodowe, odpowiednio do swego gospodarczego i społecznego znaczenia, były w nim reprezentowane.

Projekty ustaw społeczno politycznych i gospodarczo-politycznych, o znaczeniu zasadniczem, powinny być przez rząd Rzeszy przedstawione do zaopinjowania gospodarczej Radzie Rzeszy, przed ich wniesieniem do sejmu Rzeszy.

Gospodarczej Radzie Rzeszy przysługuje również prawo inicjatywy tego rodzaju projektów. Rząd Rzeszy, nawet nie zgadzając się na te projekty, powinien je wnieść do sejmu Rzeszy, przedstawiając zarazem swoje stanowisko. Gospodarcza Rada Rzeszy może projektu swego bronić w sejmie Rzeszy, przez jednego ze swych członków".

Jak widzimy koncepcja Rady Gospodarczej została tu bardzo szeroko i demokratycznie ujęta, przyczem atrybucje Rady są rozszerzone aż do prawa samodzielnej inicjatywy ustawodawczej, przewidywanej dotychczas tylko dla ciał ustawodawczych lub dla rządu. W Niemczech, jak i u nas, szeroka rozbudowa samorządu gospodarczego nie nastąpiła w takim stopniu, aby umożliwić powołanie, zgodnej z Konstytucją Rady Gospodarczej. Jest teraz wprawdzie samorząd gospodarczy, rozwinięty w daleko większym stopniu niż u nas, istnieją izby handlowo-przemysłowe, izby rolnicze, izby rzemieślnicze, wreszcie samorządy gospodarcze poszczególnych dziedzin przemysłu, jak, węglowego, żelaznego, włókienniczego i innych, ale niema jednakże samorządu—zorganizowanego tak powszechnie i na tych zasadach jakie przewiduje konstytucja; nie może więc być stworzona nadbudowa w postaci Rady Gospodarczej Rzeszy.

Powołaną więc została do życia, rozporządzeniem z d. 4 maja 1920 r., Tymczasowa Rada Gospodarcza. Podstawami prawnemi do jej powołania były: ustawa o organizacji życia gospodarczego w okresie przejściowym i wyżej cytowany nakaz konstytucji. Wobec tego tymczasowa rada przestrzega ściśle dwóch zasadniczych nakazów konstytucji, a mianowicie uwzględnia zastępstwo wszystkich kół zainteresowanych odpowiednio do ich znaczenia gospodarczego, pozatem w dziedzinie przedstawicielstwa przemysłu, rolnictwa, handlu, rzemiosła uwzględnia zupełnie równorzędne przedstawicielstwo sfer pracodawczych i robotniczych. Rada składa się z 326 członków w tem 302 z delegacji i 24 z nominacji (12 mianowanych przez Radę Państwa 12 przez Rząd Rzeszy). Poszczególne dziedziny życia gospodarczego delegują w połowie ze sfer pracodawców, w połowie ze sfer pracowników.

Przemysł	68	przedstawicieli
Ogrodnictwo i rybołówstwo	6	„
Rolnictwo i leśnictwo	68	„
Handel, banki i zakłady przemysł. . . .	44	„
Komunikacji i przedsiębiorstwa publiczne	34	„
Rzemiosła	36	„

ponadto konsumenci 30 przedstawicieli, urzędnicy i wolne zawody 16 przedstawicieli.

Organizacje powołane do delegowania swych przedstawicieli są szczegółowo wyliczone w samym rozporządzeniu, z podaniem przypadających na nie mandatów. W razie niezawiadomienia wciągu 2 tygodni od otrzymania wezwania, o delegowaniu przedstawiciela, rząd ma prawo mianować sam delegata z tej dziedziny życia gospodarczego.

Obowiązki i prawa członków są bardzo szeroko w rozporządzeniu ujęte. W zakresie wykonywania swego mandatu korzystają z praw objętych nietykalnością poselską. Otrzymują bilety darmowego przejazdu koleją, otrzymują djety, jako urzędnicy lub wojskowi, nie potrzebują uzyskiwać urlopów do wykonywania swego mandatu.

Rada pracuje w dwóch komisjach: gospodarczej i socjalnej. Posiedzenia odbywa jawne. Ma prawo wzywać przedstawicieli Rządu do udzielania wyjaśnień. Wnioski przedkłada bezpośrednio sejmowi, w razie o ile nie może ich z rządem uzgodnić.

W razie konfliktu między nią a sejmem odwołuje się do Prezydenta Rzeszy i dalej do referendum.

Jak widzimy, Rada jest nieomal parlamentem gospodarczym, powoływanym w drodze wyborów pośrednich i opinjującym w najważniejszych sprawach gospodarczych Rzeszy. Uwzględnia możliwie najszerszą reprezentację wszystkich gospodarczych sfer ludnosci i zapewnia im równorzędną zupełnie w Radzie i w jej władzach miejsce. Zabezpiecza nawet prawa przegłosowanej mniejszości, żądając również podawania i jej wniosków. Jednakże istnieje głęboka różnica pomiędzy Radą Tymczasową i Radą gospodarczą—przewidzianą w konstytucji. O ile konstytucja myślała istotnie o parlamencie gospodarczym, wyłącznie powoływanym w drodze pośrednich wyborów, z przedstawicieli sfer gospodarczych, o tyle do Tymczasowej Rady gospodarczej Rząd powołuje sam 24 członków, którzy będą jego wpływom ulegali i wreszcie ma prawo nominacji, w razie braku w właściwym terminie delegacji przez powołaną do tego organizację. Wreszcie skład jego jest oparty na rozmaitych organizacjach o charakterze wolnych związków—nie na samorządach gospodarczych, brak mu więc tej solidnej, organicznej podstawy, o której myślała konstytucja. Wpływa to niewątpliwie na obniżenie autorytetu

Rady gospodarczej i sprowadza działalność jej do roli organizacji opinjodawczej, przy Ministerstwie Gospodarki Rzeszy. Ale i ta jej rola w praktyce posiada bardzo doniosłe znaczenie i oddaje wielkie usługi, w kierunku konsolidacji życia gospodarczego w Niemczech.

Zarówno sfery gospodarcze jak rząd i ciała ustawodawcze, zmuszone są do poważnego liczenia się z opinją Rady.

Przy omawianiu organizacji ciał doradczych, w sprawach gospodarczych, nie można pominąć działalności rządu francuskiego w tym kierunku. Dekretem z d. 16 stycznia r. b., rząd francuski powołał do życia Narodową Radę Ekonomiczną (Conseil National Économique). W pierwszym zaraz artykule dekretu, określony jest charakter i zakres działania Rady: „Uprawnienia Narodowej Rady Ekonomicznej, autonomicznej w swoim składzie, są natury doradczej".

W załączonym do dekretu uzasadnieniu powiada się:

Nie będzie Rada w żadnym stopniu parlamentem lub izbą zawodową „tak, jak to usiłowały stworzyć niektóre kraje sąsiednie. Pozostawia ona nienaruszalną suwerenność parlamentu i autorytet rządu".

Wyraźnie więc akcentuje ustawodawca, że nie jest to organizm budowany na zasadach samorządu gospodarczego, wyposażony w uprawnienia administracyjne, a więc uszczuplający zakres działalności administracyjnej rządu w dziedzinie życia gospodarczego. Nie posiada też Rada inicjatywy ustawodawczej i nie uszczupla w tym zakresie uprawnień ciał legislacyjnych i rządu.

Charakter i cel Rady przesądzają więc z góry—również sposób jej powołania, skład jej członków i formę jej urzędowania oraz jej tryb postępowania. Jeszcze wyraźniej jej cel i charakter określane są w następującym ustępie uzasadnienia:

„Doniosłość interesów gospodarczych jest tak dalece życiowa, że rząd i władze administracyjne powinny być w możności posiłkowania się w każdej chwili, opinjami pochodzącemi od osób, które niezależnie od ich kompetencji specjalnej i technicznej, mogą być uważane za reprezentantów myśli wielkich organizacyj zawodowych, przez które będą one do Rady delegowane. W wywiadzie udzielonym jednemu z pism francuskich rząd określa najbliższe zadanie rady w sposób następujący: Rada zajmie się ścisłem badaniem racjonalnej organizacji produkcji, będzie musiała sobie zdać sprawę z wysokości technicznego uposażenia produkcji samej i potrzebami spożycia. Ponadto będ[illegible]siała się zająć problematem pracy najemnej.

Sądzić należy, że problemat pracy odegra nie najmniejszą rolę w pracach Rady, gdyż twórcą Rady jest minister pracy, której też czuwać ma nad wykonaniem dekretu.

Rada składać się ma z 47 osób podzielonych na 3 grupy

I	Ludność i spożywcy	9 mandatów
II	Praca	30 „
III	Kapitał	8 „

W grupie pierwszej, kooperatywy spożywców posiadają 3 mandaty, a związki samorządowe 2 mandaty.

W grupie drugiej, praca umysłowa i nauczanie 3 mandaty, praca kierownicza w przemyśle, rolnictwie, handlu, transportach, kooperatywach i publicznych instytucjach 11 mandatów, praca najemna w przemyśle, rolnictwie, handlu i transportach 10 mandatów, rzemiosła 2 mandaty.

W grupie trzeciej kapitał handlowy i przemysłowy 3 mandaty
kapitał nieruchomy . . . . . 2 „
finanse i ubezpieczenie . . . 3 „

Ta widoczna przewaga elementu pracy nad kapitałem: 30 mandatów w stosunku do 8, jak również przewaga pracy kierowniczej i technicznej nad pracą najemną-robotniczą (20 w stosunku do 10), wypływa z charakteru i zadań Rady. Jest to organizm skupiający najlepsze fachowe siły w kraju, reprezentujący poniekąd myśl gospodarczą kraju—możliwie najwszechstronniej i możliwie najdokładniej. Ma to być rodzaj mózgu gospodarczego z którego płynęłyby wskazówki fachowe dla zamierzeń rządu i ciał ustawodawczych. Charakter techniczno-fachowy podkreśla przepis, w myśl którego dodaje się radzie 12 ekspertów, delegowanych przez zainteresowane ministerstwa. Pozatem komisje mogą powoływać ekspertów, których liczby dekret nie ogranicza. Przewodniczy z urzędu Radzie—prezydent ministrów.

Art. 15 dekretu określa formę działania Rady: Rada jest zapytywana o opinję wprost przez prezydenta ministrów. Jednakże może Rada również rozpatrywać sprawy i z własnej inicjatywy. Staje się to na żądanie $^2/_3$ członków rady. Żądanie to musi być zgłoszone na posiedzeniu, poprzedzającem samo rozpatrywanie zagadnienia.

Rezultaty prac Rady ujmowane będą w formę opinji lub zaleceń i mają być publikowane stosownie do Art. 16 dekretu, w dzienniku urzędowym.

Zalecenia muszą uzyskać $^2/_3$ głosów członków Rady. Są one następnie przez wiceprezesa Rady przedkładane prezydentowi ministrów, który w ciągu miesiąca powinien zawiadomić Radę, w jakim stopniu zostały one zastosowane, lub też poprosić Radę o ponowne zbadanie sprawy. Z powyższego wynika że za[illegible] Rady nie są bezwzględnie dla rządu wiążące; musi [illegible] rząd się z ich treścią liczyć. Tak się

w ogólnych zarysach przedstawia budowa francuskiej Rady Gospodarczej.

O ile niemiecka Rada jest oparta na szerokiej reprezentacji wszystkich dziedzin życia gospodarczego, jest terenem spotkania i uzgodnienia wszystkich czynników produkcji pracy i spożycia, jest w pewnym stopniu surogatem samorządu gospodarczego o daleko posuniętych uprawnieniach, o tyle francuska Rada jest organem fachowym, o charakterze doradczym, o zakresie wpływu pośredniego, wpływu wywieranego raczej przez swoją wysoką kompetencję, zarówno jak i autorytet wiedzy technicznej i doświadczenia fachowego. Niemiecka Rada ma charakter wybitnie społeczno-gospodarczej organizacji, francuska zaś — fachowo — gospodarczego ciała. Różnica ta tłomaczy się po części genezą powstawania tych rad. Rada niemiecka powstawała pod wpływem konieczności łagodzenia antagonizmów społecznych, konieczności utrzymania „Burgfrieden“ t. j. przymierza stronnictw, wobec piętrzących się trudności odbudowy życia gospodarczego i odzyskania przedwojennej potęgi i wpływów gospodarczych.

Francuska Rada powstaje w chwili, gdy produkcja francuska zaczyna przechodzić kryzys i musi się uzbroić do spotkania na rynkach światowych, z konkurencją niemieckiej produkcji, wyzwolonej z ciężaru okupacji Ruhry i z przymusowo narzuconych Traktatem Wersalskim jednostronnych umów handlowych. Rewizja kosztów produkcji, udoskonalenie techniczne środków produkcji, oto są hasła dzisiejszej polityki gospodarczej Francji. Obrona przed zalewem niemieckich towarów, utrzymanie z trudem zdobytych rynków zagranicznych, są to dwa zadania, przed któremi stoi życie gospodarcze Francji.

Tak się przedstawiają w krótkiem i pobieżnem skreśleniu rady gospodarcze w koncepcji niemieckiej i francuskiej; każda z nich, odpowiadając właściwym warunkom życia i potrzebom odnośnego gospodarstwa narodowego, przystosowała do niego swą formę, charakter i zakres działania.

Niewątpliwie, że i mająca u nas powstać Rada Gospodarcza, musi być przystosowana z jednej strony do form naszego życia gospodarczego, a z drugiej posiadać organizację taką, któraby sprostać mogła zadaniom najpilniejszym, które przed nią staną.

W zakresie zadań Rady na miejsce naczelne wysuwają się prace nad badaniem kosztów produkcji w kierunku ich potanienia. Musi więc Rada posiadać w swem gronie wybitnych fachowców i praktyków, pozostających z warsztatami produkcji w ścisłym kontakcie. Drugiem zadaniem Rady będzie uzgadnianie stosunków między pracodawcami i pracobiorcami, między innemi problemat zwiększonej wydajności

pracy. Problemat ten musi być objektywnie badany przez przedstawicieli obu sfer zainteresowanych; przedstawicieli gruntownie obznajmionych z problematem pracy, zarówno pod kątem widzenia polityki socjalnej, jak i techniki produkcji. Problemat drożyzny i związana z nim kwestja bardzo nizkiego spożycia w całym szeregu dziedzin, jak cukier, węgiel, nafta, materjały włókiennicze, skóry i obuwie, mająca doniosłe znaczenie, zarówno dla spożywcy, jak i odnośnych przemysłowców, muszą być rozważane przy szerokim współudziale spożywców.

Sprawy ustawodawstwa celnego, przemysłowego, traktatów handlowych wymagają z jednej strony pracy wybitnie fachowej, z drugiej zaś udziału przedstawicieli wszystkich dziedzin życia gospodarczego, gdyż muszą one być rozpatrywane pod kątem widzenia całokształtu życia gospodarczego.

Wreszcie, biorąc pod uwagę, że Rada Gospodarcza ma być organem przejściowym, niejako poprzedzającym powołanie Najwyższej Izby Gospodarczej, jednem z najpilniejszych zadań Rady będzie przygotowanie, lub też omówienie szeregu ustaw, powołujących samorządy gospodarcze dla różnych dziedzin życia i czuwanie nad jaknajrychlejszym wprowadzeniem ich w życie.

Po dokonaniu tej ostatniej pracy, gdy w związku z tem powstaną przewidziane w Art. 68 U. K., Izby dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a więc stworzony zostanie fundament dla Najwyższej Izby Gospodarczej, wówczas ta ostatnia będzie mogła być powołaną, a Rada Gospodarcza tymczasowa—ustąpi jej miejsca w kierowaniu życiem gospodarczem kraju.

Z powyższego wynika że skład Rady Gospodarczej musiałby być tworzony w części przez delegatów organizacyj gospodarczych, a w części przez fachowców powoływanych przez rząd. Sądzimy, że stosunek ten byłby jak 3 i 1. Organizacje delegujące członków Rady, podzielone mogłyby być na 3 równe grupy: jedną reprezentującą pracodawców w przemyśle, rolnictwie, handlu i rzemiośle, drugą reprezentującą pracowników (w połowie pracę techniczną i kierowniczą w połowie pracę robotniczą) i trzecią grupę reprezentującą samorządy miejskie, organizacje spożywców i wolne zawody. Ilość członków Rady wahałaby się, jak przypuszczać należy, od 60 — 80 członków. Na czele Rady stanąłby prezes przez Radę wybierany i zatwierdzany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, i trzech wiceprezesów reprezentujących wymienione powyżej 3 grupy.

Praca Rady odbywałaby się w komisjach specjalnych, powoływanych w miarę potrzeby i pracujących pod kierownictwem jednego z członków Rady. Komisje miałyby prawo

kooptowania członków z głosem doradczym i rzeczoznawców. Plenarne posiedzenia Rady odbywałyby się cztery razy do roku i trwałyby od 5 — 10 dni, (francuski dekret przewiduje cztery dziesięciodniowe posiedzenia rocznie). Komisje wyniki swoich prac przekładałyby plenum Rady, przyczem wniosek mniejszości na jej życzenie byłby również przedkładany. Rząd byłby obowiązany przedkładać do opinji Rady projekty ustaw gospodarczych, wnoszone przez siebie do ciał ustawodawczych. W razie niemożności pogodzenia stanowiska rządu ze stanowiskiem Rady, rząd musiałby sejmowym komisjom przedstawiać również stanowisko Rady. Rada posiadałaby prawo inicjatywy ustawodawczej, ale tylko pośrednio, to jest, że opracowane z jej inicjatywy projekty ustaw, w razie ich przyjęcia przez rząd, byłyby wnoszone przez ten ostatni jako projekty rządowe, w razie zaś odrzucenia przez rząd, Rada mogłaby wnosić za pośrednictwem grupy posłów projekt jako poselski. Rząd zasięgałby opinji Rady przy wydawaniu rozporządzeń wykonawczych do ustaw gospodarczych i przy zawieraniu umów handlowych, przy rewizjach taryfy celnej, przy rewizjach taryfy kolejowej i przy innych ważniejszych krokach polityki gospodarczej.

Rada miałaby prawo używać członków rządu do udzielania wyjaśnień i do dostarczania Radzie niezbędnych materjałów do jej prac.

Również sfery gospodarcze obowiązane byłyby do przedkładania Radzie i jej komisjom, wszystkich żądanych wyjaśnień i materjałów znajdujących się w ich dyspozycji. Członków Rady obowiązywałyby zachowywanie tajemnicy urzędowej w zakresie powierzonych im prac i w stosunku do utrzymywanych przez nich w charakterze członków Rady informacji. Członkowie Rady zamieszkali w Warszawie otrzymywaliby djety za prace w Radzie, zamiejscowi zaś dodatkowo zwrot kosztów podróży i djety dodatkowe. Rada utrzymywałaby własne biuro i własny personel dla zapewniania ciągłości swych prac. Sprawozdania z posiedzeń Rady i treść wniosków i uchwał Rady byłyby ogłaszane w „Monitorze Polskim".

Budżet Rady byłby pokrywany w drodze dodatków do podatków i figurowałby w budżecie Prezydjum Rady Ministrów, gdyż wnioski i uchwały Rady byłyby przedkładane do dalszego załatwienia prezesowi Rady Ministrów.

Powołanie Rady nastąpić by musiało w drodze ustawy sejmowej, którąby jednocześnie wymieniła organizacje upoważnione do delegowania swych przedstawicieli do Rady. Szczegółowe rozporządzenia o powołaniu do życia Rady—wydałby rząd w wykonaniu ustawy. Regulamin obrad i sposób

prowadzenia pracy, określiłaby Rada sama na pierwszych jej plenarnych posiedzeniach.

Tak, zdaniem naszem w pobieżnym zarysie przedstawiałby się szkic organizacyjny Rady [1]). Musiałby on być zbudowany z jednej strony ściśle i wyraźnie, dla uniknięcia sporów kompetencyjnych, z drugiej strony dość elastycznie, aby odpowiadać wymogom życia i aby Rada nie przerodziła się w nową, szybko się rutynizującą machinę administracyjną, działającą powolnie i abstrakcyjnie. W tej koncepcji Rady element spożywców, po raz pierwszy w Polsce, wystąpić by mógł na szeroką arenę życia gospodarczego, tak jak mu się to słusznie należy. Reprezentuje on dziś w zrzeszonych spółdzielniach spożywców około 600,000 członków t. j. około 2,000,000 ludności, tworzy potężne organizacje handlowe jak np. hurtownia spożywcza, Związku P. S. Spożyw. i nie ma żadnej reprezentacji w obecnych organizacjach doradczych jak Komitet celny, Komisja traktatowa, z wyjątkiem Państwowej Rady Kolejowej, w której organizacje spożywców posiadają jedno miejsce. Na innem, jak widzieliśmy, stanowisku stanęły państwa zachodnie, które jak w Niemczech, udzielają reprezentacjom spożywców bardzo poważnego zastępstwa w Radzie Gospodarczej i we wszystkich radach nadzorczych, poszczególnych samorządów gospodarczych np. w Radzie przemysłu węglowego, lub żelaznego i włókienniczego. We Francji wskazywaliśmy na udział spożywców w Radzie Ekonomicznej, równający się udziałowi reprezentacji kapitału; pozatem rząd francuski do komisji doradczej, która została ukonstytuowana w celu współpracy nad rewizją umowy handlowej francusko-niemieckiej, powołał również delegatów francuskiego Spółdzielczego Związku Spożywców. Na stanowisku prawa spożywców do zabierania głosu w sprawach polityki gospodarczej, stanęła rezolucja przyjęta jednogłośnie na pierwszym naukowym międzynarodowym kongresie, obradującym nad kwestją międzynarodowych stosunków handlowych. Na kongresie tym, który się odbył w marcu roku ubiegłego w Lyonie została przez prof. Antonelli (prof. prawa na uniwersytecie w Lyonie), zgłoszona rezolucja treści następującej. Kongres wyposiada życzenie, żeby zorganizowani spożywcy byli powoływani do wypowiadania opinji narówni z organizacjami producentów i pracowników, przy wszystkich zmianach systemu celnego, oraz przy układaniu międzynarodowych traktatów handlowych. Rezolucja ta przyjęta została jednogłośnie przez uczestników kongresu, w którym

---

[1]) Zdaniem Redakcji Tymczasowej Radzie Gospodarczej w Polsce należałoby nadać zarówno większe kompetencje, jak i szersze podstawy organizacyjne. — Przyp. Red.

brali udział najznakomitsi teoretycy i praktycy ekonomji społecznej i wybitni znawcy życia gospodarczego. Świadczy ona o znamiennem przeobrażeniu się poglądów w tej dziedzinie i utrwalaniu się nowych pojęć, który zyskują coraz powszechniejsze uznanie.

Szeroki udział zorganizowanych spożywców w tworzeniu polityki gospodarczej, zewnętrznej i wewnętrznej państwa, zyskał prawo obywatelstwa i jest on wyrazem tych nowych poglądów. Zasadę tą niewątpliwie przyjmie również i da jej wyraz—powołać się mająca w Polsce Rada Gospodarcza.

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Polityka naftowa.

V. Międzynarodowa polityka naftowa.

Dwa wielkie państwa, Stany Zjedn. A. P. i Anglja, powołały do życia, jak to widzieliśmy wyżej, przedsiębiorstwa naftowe, które rywalizują o panowanie nad rynkiem naftowym lub źródłami naftowemi, w całym świecie. Amerykańskie *Standard Oil*, któremu początkowo tak łatwo udaje się opanować rynek międzynarodowy, opiera się przeważnie na północno-amerykańskich źródłach naftowych. Poszukiwania źródeł, poza kontynentem amerykańskim, zaczęło się niedawno i rezultaty tego poszukiwania są bardzo nikłe.

Powołane do życia przez kapitał angielski koncerny, nie opierają się na angielskich źródłach naftowych, gdyż Anglja przeważnie takich źródeł nie posiada. Muszą więc one ubiegać się o koncesje w tych krajach, które posiadają złoża naftowe, i poszukiwać tych złóż w kolonjach i dominjach imperjum brytyjskiego. Działalność więc koncernów angielskich ściśle odpowiada imperjalistycznej polityce rządu brytyjskiego i w miarę, jak nafta zaczyna nabierać coraz większego znaczenia w żegludze morskiej i powietrznej, jak staje się jednym z najważniejszych środków obrony państwowej, służy ona jednocześnie jako narzędzie brytyjskiej polityki imperjalistycznej. Podobnie jak dominja i kolonje angielskie rozproszone są po całej kuli ziemskiej, tak samo koncesje i przedsiębiorstwa angielskich koncernów naftowych znajdują się już we wszystkich zakątkach świata i te koncerny zawsze czynnie i energicznie są popierane, jeżeli chodzi o opanowanie terenów naftowych, które mają znaczenie strategiczne. Takie znaczenie mają złoża naftowe, znajdujące się z oby-

dwóch stron zatoki Sueskiej, ze względu na strategiczne znaczenie kanału Sueskiego, złoża Persji i Mezopotamji, mające zasilać flotę angielską w naftę w zatoce Perskiej i Morzu Śródziemnem; złoża znajdujące się po drodze, prowadzącej na Daleki Wschód, złoża w okolicach kanału Panamskiego i t. d. Ze względu też na znaczenie nafty, jako opału dla floty, wygłoszona została zasada, że panować na morzu będzie ten—kto będzie posiadał najliczniejsze źródła naftowe. Po wojnie światowej, bez względu na to, czy przedsiębiorstwa naftowe są finansowane przez państwo, czy też przez kapitał prywatny, są one zarówno w polityce wewnętrznej, jak i międzynarodowej, czynnie popierane przez rządy państw.

Stany Zjednoczone A. P. zaniepokojone są zmniejszającą się produkcją nafty, ograniczonemi terenami naftowemi i perspektywą możliwego głodu naftowego, z powodu szybko wzrastającej komsumcji nafty. Ta konsumcja wzrosła już do takiego stopnia, że dla samych tylko samochodów zużywa się 85% krajowej produkcji nafty, wskutek czego dla zaspokojenia potrzeb kolei żelaznych, żeglugi, przemysłu i dla eksportu pozostaje zaledwie 15%. Z powodu takiego braku nafty *Standard Oil* rozesłał po całym świecie swych poszukiwaczy nafty, lecz wszędzie natknęli się oni na bardzo poważne i nieprzewidziane przeszkody. Jeden z tych poszukiwaczy zjawił się w październiku 1919 r. nad brzegami morza Martwego, i niezwłocznie został zaaresztowany na rozkaz angielskiego generał-gubernatora w Palestynie, okupowanej przez zbrojne siły angielskie. Na protesty rządu Stanów Zjedn. A. P., rząd angielski odpowiedział, że „nie chodziło bynajmniej o przedsięwzięcie środków nadzwyczajnych, specjalnie względem obywateli amerykańskich, lecz że wszelkie poszukiwania nafty w Palestynie są zakazane, aż do wydania nowych zarządzeń w tej mierze“ [77]).

Prezydent Wilson przedłożył 17 maja 1920 r. senatowi, raport ministra spraw zagranicznych, w sprawie naftowej, „Polityka rządu brytyjskiego, powiedziane było w tym raporcie, dąży, z jednej strony, do usunięcia cudzoziemców od kontroli źródeł naftowych w imperjum brytyjskiem i z drugiej strony do zabezpieczenia kontroli angielskiej nad źródłami naftowemi innych krajów. Czyni się to za pomocą następujących środków:

1) zabrania się cudzoziemcom posiadać lub eksploatować pola naftowe w imperjum;

2) kapitał państwowy bierze udział w kapitale i zarządzie spółek akcyjnych;

---

[77]) *L' Espagnol.* To samo.

3) zabrania się spółkom angielskim sprzedawać ich posiadłości naftowe cudzoziemcom;

4) wydaje się rozporządzenia rządowe, zabraniające przekazywanie akcji spółek naftowych cudzoziemcom."

Walka pomiędzy rządami obydwóch państw, szczególniej zaostrzyła się z tego powodu, że rząd Stanów Zjedn. A. P. za wszelką cenę chciał otrzymać część złóż w Mezopotamji i nowych terenów na wyspach Zondskich, w Dżambi. Sekretarz stanu z tego powodu zwrócił się 20 listopada 1920 r., notą do lorda Curzona, w której protestował przeciwko niedopuszczaniu obywateli amerykańskich do przedsiębiorstw naftowych i żądał równego traktowania wszystkich narodowości, na co lord Curzon odpowiedział, że prawa naftowe Anglików w Mezopotamji są li tylko prawami, nabytemi przed wojną przez *Turkisch Petroleum* [78]), w rezultacie jednak rząd angielski okazał się zmuszony dopuści *Standard Oil* do udziału w tem przedsiębiorstwie [79]).

Nafta też, podobno z inicjatywy rządu Stanów Zjednoczonych A. P., była przedmiotem obrad konferencji waszyngtońskiej. Amerykańskie zasady międzynarodowej polityki naftowej były wyłożone w raporcie departamentu państwowego. Przewidywały one, że eksploatacja nafty powinna być uważana, jako przedsięwzięcie o charakterze światowym. Proponowano powołać do życia komitet międzynarodowy, którego zadaniem byłoby rozważać wszystkie te kwestje, któreby wynikały z rywalizacji poszczególnych narodów. Proponowano w jednakowy sposób traktować przedsiębiorstwa, bez względu na ich przynależność narodową, i ta zasada miała być stosowana również w krajach mandatowych [80]). Widocznie nie doszło do porozumienia w tej kwestji.

Tymczasem wśród małych republik Ameryki środkowej, położonych u zatoki Meksykańskiej i morza Karaibskiego, walki, podsycane przez *Standard Oil, Royal Dutch Shell, British Controlled Oil, Mexican Eegel,* utrzymywały je w stanie ciągłego wrzenia rewolucyjnego. Aby ułatwić koncernowi *British* otrzymywanie koncesji w Costa-Rice, których koncern nie mógł otrzymać od legalnego rządu republiki, Anglja,—jak wierdzi L'Espagnol — nie zawahała się wywołać rewolucję, aby ten rząd obalić i otrzymać żądane koncesje od rządu rewolucyjnego, na którego czele stanął prezydent Tinoco. Gdy jednak rząd Tinoco upadł, a do władzy powrócił dawny rząd legalny, który natychmiast anulował wydane przez Ti-

---

[78]) *L'Espagnol.*

[79]) The Economist, 11 sierpnia, 1923.

[80]) *Jean Lepoutre.* La lutte pour la suprematie du pétrole. Revue économique Internationale. Maj 1922.

noco koncesje, wówczas Anglja, aby wymóc od tego rząd ratyfikację wydanych przez Tinoco koncesyj, wywołała woj pomiędzy Costa-Riką i Panamą, posyłając do wybrze pierwszego krążownika „Lambrian" w celu wywarcia na rz Costa-Riki silniejszej presji. Wynik wojny okazał się jedn niekorzystny dla Panamy i Anglji. Tej ostatniej chodzi o 6000 mil angielskich złóż naftowych dla koncernu *Briti Controlled Oil*[81]).

Powtórzyła się więc tu historja angielsko-amerykańsk go współzawodnictwa, które zaznaczyło się podobną wal w Meksyku jeszcze w 1913 r. Tam *Standard Oil* był jedy firmą, która korzystała z wyłącznego monopolu aż dot dopóki nie zostały odkryte złoża naftowe w Tampico. Wó czas Porfiro Diaz, prezydent republiki, udzielił znacznych k cesyj angielskiemu domowi handlowemu Pearson, który utw rzył *Mexican Eagle*, co posłużyło sygnałem do zawziętej w ki prasowej w Stanach Zjedn. A. P. przeciwko niemu i powstania maderystów w Sonora i Chihuahua. Rockfell i Pearson prowadzili wojnę zapomocą meksykańskich Cond tierów. Stany Zjedn. popierały Maderę, Anglja — Pearso Bracia Madero zawarli ze *Standard Oil* umowę, podług kt rej, w razie wyboru Madery na stanowisko prezydenta, miał udzielić Standartowi wszystkich koncesyj, jakie okaz wałyby się wolne i cofnąć wszystkie koncesje, udzielo Pearsonowi. Aby uniemożliwić postępy Pearsona, *Standa Oil* posłał w maju 1923 r. emisarjusza do Meksyku, aby z zażądać monopolu na eksploatację nafty, za co ofiarowyw udzielenie pożyczki w wysokości 200.000.000 piastrów i jedn cześnie oświadczył, że w takim razie rewolucja ucichn odrazu, przeciwnie zaś będzie trwała aż dotąd, dopóki mi sce generała Huerty (następcy Diaza Porfiro) nie zajm prezydent bardziej ustępliwy względem żądań amerykańsk W samej rzeczy, walka pomiędzy Pearsonem i *Standard* zaostrzyła się do takiego stopnia, że rząd Stanów Zjedn czonych A. P. zgodził się, aby towarzystwa naftowe w M ksyku wypłacały miesięczną pensję bandytom i insurgento Niektóre towarzystwa płaciły bandytom dystryktu Tampi po 1500 dolarów miesięcznie, aby tylko nie przecięli ruroc gów. Należy pamiętać przytem, że kwestja naftowa w ob dwóch państwach, które podsycały ruch rewolucyjny w M ksyku w celu owładnięcia górnictwem naftowem, nie pos dała wówczas jeszcze tego znaczenia państwowego, jakie p siada obecnie.

Wewnętrzna polityka naftowa wielkich państw, obecn przedewszystkiem ma na celu zabezpieczenie interesów pa

---

[81]) *L'Espagnol.* To samo.

stwowych. Rząd angielski zajął się kwestją stworzenia specjalnego urzędu, zadaniem którego byłoby, podług wskazówek ministerstw wojny oraz floty morskiej i powietrznej, zabezpieczenie zapasów nafty, na wypadek wojny i przeniesienie urządzeń naftowych w głąb kraju. We Francji firmy miały trzymać trzymiesięczne zapasy nafty, płacić od tony importowej nafty 10 franków, na zbudowanie floty naftowej i studja naftowe [82]).

W wielu krajach prawo prywatne zabezpiecza państwo, od niepożądanych wpływów cudzoziemców, w dziedzinie przemysłu naftowego. Prawo eksploatacji bogactw mineralnych, nie może być udzielone cudzoziemcom na Barbadach, we Wschodniej Afryce Angielskiej, w Gwinei, Indjach Holenderskich, Francji, Zachodniej Afryce Francuskiej, Gwatemali, Indjach (prawdopodobnie), Anglji, Japonji (w praktyce), częściowo na wyspie św. Trójcy, w Wenezueli i Madagaskarze, z wyjątkiem praw nabytych, w Rumunji i Słowacji. Czasowe restrykcje mają miejsce w Kolumbji i na nowych terytorjach Rumunji. Niewolno cudzoziemcom poszukiwać nafty w Birmanji, w Indjach, w Persji, Ugandzie, Zjednoczonem Królestwie. Wyłączeni są cudzoziemcy od kontrolowania produkcji naftowej w Algerji, Australji, Barbadach, Wschodniej Afryce Angielskiej, Gujanie angielskiej, we Francji, w Zachodniej Afryce Francuskiej, w Gwatemali, w Japonji, na Formozie, na Sachalinie, na Madagaskarze, w Meksyku, w Nowej Gwinei i prawdopodobnie w Południowo - Afrykańskiej Unji. Wenezuela i Uganda zdradzają podobną politykę [83]). Co się tyczy Francji, to parlament francuski przyjął 5 listopada 1922 r. ustawę, która wymaga, aby cudzoziemcy i zagraniczne towarzystwa, chcące nabyć prawo własności lub prawo *usus fructus* lub też wydzierżawić nieruchomość na przeciąg czasu ponad 9 lat, wyjednywali poprzednio zezwolenie rządu w formie dekretu, ci zaś cudzoziemcy, którzy takie prawo nabyli przed ogłoszeniem ustawy powinni również wyjednać pozwolenie rządu w ciągu 6 miesięcy [84]). W Meksyku, w celu uniemożliwienia szkodliwego współzawodnictwa o koncesje, ogłoszono w konstytucji, że wszelkie złoża mineralne stanowią własność państwa. Art. 27 konstytucji meksykańskiej z 21 maja 1917 r. brzmi: Własność terenów i wód przypada przedewszystkiem narodowi, który ma prawo przenieść posiadanie na rzecz poszczególnych osób i w ten sposób stworzyć własność prywatną. Naród jest bezpośrednim właścicielem wszystkich minerałów albo substancyj, które w żyłach, ło-

---

[82]) The Economist, 11 sierpnia, 1923.
[83]) *L'Espagnol*. To samo.
[84]) Nafta, 2, 1923.

żach, pokładach stanowią powierzchnię terenów, a między niemi ropy, wszystkich węglo-wodorów i gazów. To praw własności narodu jest niepozbywalne, a koncesje do eksplo atacji mogą być przez rząd nadawane tylko Meksykańczy kom i spółkom handlowym i cywilnym, założonym wedł przepisów praw meksykańskich i prowadzącym swoją prac wedle wymagań prawa [85]).

Poza Stanami Zjednoczonemi A. P. i Anglją, w między narodowej polityce naftowej zasługuje na uwagę Francj Konsumcja nafty we Francji wynosiła przed wojną 400.000 a po wojnie doszła do miljona, gdy tymczasem złoża Alzac dają zaledwie 60.000 t, Algieru 2.000 t., tereny zaś w metro polji i kolonjach, przypuszczalnie zawierające złoża naftow nie są jeszcze nawet zbadane. W ten sposób więc Francj musi płacić za przywożoną z zagranicy naftę około 2.000.0000.00 franków [86]). Zrozumiałe jest z tego względu dążenie do zac patrywania się w tanią naftę.

Obecnie międzynarodowa polityka naftowa, o ile jes wiadome, datuje się od 1916 r. Otrzymanie terenów naftc wych dla wielkich państw aljanckich było widocznie celer zwycięskiej wojny. To też na konferencji gospodarczej w 1916 Francji i Anglji przyznane zostały tereny naftowe w Turcj Mezopotamji, Palestynie i Syrji. Drażliwa kwestja tytuł prawnego obydwóch państw do wymienionych prowincyj, któ re poprzednio stanowiły własność cesarstwa tureckiego a następnie ogłoszone zostały jako niepodległe, w Traktaci Wersalskim została rozwiązana zręcznie, zapomocą artykuł 22, który przewiduje administrowanie nowych, powołanyc do życia państw, przez inne państwa, którym Liga Narodó udziela w tym celu mandatu wykonawczego. „Niektóre spo łeczności *(certaines communantés)*, — powiedziane jest w tyn artykule — które należały poprzednio do cesarstwa otomań skiego, osiągnęły taki stopień rozwoju, że ich istnienie nie podległe może być uznane tymczasowo, pod warunkiem, ż rady i pomoc mandatarjusza kierować będą ich admistracj aż do chwili, kiedy się staną zdolne do samodzielnych rzą dów“ [87]). Art. 22 jest podstawą prawną mandatów, którym udzielono Angli i Francji 25 kwietnia w San-Remo.

W Mezopotamji tereny naftowe są rozmieszczone w daw nej tureckiej prowincji Irak, w wilajetach Mosul, Bagda i Basra. W dolinie Tygrysu, przeważnie na zachód od niego wycieki ropne i pokłady asfaltu są znane w Hamam.—A i Gajara (na południe od Mosulu). Następnie są one znan

---

[85]) „Przegląd Naftowy. 5, 1921.
[86]) *L'Espagnol.* To samo.
[87]) Dz. U. R. P. 1920 Nr. 35 poz. 200.

na przestrzeni pomiędzy Tygrysem a granicą Persji w Kerkuk, Baba Gurgur, Tus-Churmati, Kifri i Mendeli, oraz w pozostałej części doliny Eufratu, w miejscowościach Nafata Nasrich, Ramadi i Hil. Wszystkie te tereny nie są dotąd należycie zbadane i dlatego też niemożliwe jest określić ich zdolność produkcyjną. W okolicach Gajary, ropa wydobywana jest z płytkich studzien. Tereny te przecięte są koleją bagdadzką.

W Palestynie i Syrji znane są przeważnie złoża asfaltowe. Co do nafty, to próbne wiercenie było rozpoczęte w Galilei, około stacji Makarin Hedżaskiej kolei żelaznej, które wskutek złamania się świdra, doprowadzone było tylko do 161*m* [88]). Tereny palestyńskie i syryjskie pozostają więc niezbadane.

Otóż, jak wiadomo, Anglja otrzymała mandat na Palestynę i Mezopotamję, Francja zaś na Syrję, sprawa granicy jednak w San Remo nie została rozwiązana. Nie doszło do porozumienia w sprawie granicy pomiędzy Anglją i Turcją również w Lozannie. Art. 3, p. 2 Traktatu Lozańskiego z dnia 24 lipca 1923 r. przewiduje, że granica pomiędzy Turcją i Irakiem ma być określona w drodze osobnego porozumienia (à l'amiable) pomiędzy Turcją i Wielkobrytanją w ciągu dziewięciu miesięcy [89]). Jak dotąd, istnieje tylko prowizoryczna granica, ta sama, jaka istniała 24 lipca 1923 r., w dniu podpisania Traktatu Lozańskiego. Z powodu tej prowizorycznej granicy miał miejsce właśnie na jesieni 1924 r. zatarg pomiędzy Wielkobrytanją i Turcją, spowodowany przesunięciem tureckiego wojska w północno-zachodniej części pogranicza poza tę linję. Zgodnie z warunkami traktatu lozańskiego, spór został przekazany do rozstrzygnięcia Radzie Ligi Narodów i prowizorycznie załatwiony przez nią 27 października 1924 r. [90]).

Co się tyczy granicy pomiędzy Syrją i Turcją, to została ona określona ściśle w Konwencji angorskiej z 21 października 1921 r., kiedy linja graniczna przesunięta została na południe, przyczem Francja utraciła Mosul [91]). Traktat Lozański w p. 1 art. 3 zatwierdził ją bez zmiany.

Poza tą kwestją kolonjalną, istniała również kwestja hegemonji Anglji i Francji, w przemyśle naftowym, w państwach odrodzonych lub nowopowołanych do życia oraz kwestja wzajemnej pomocy w rozwoju tego przemysłu. W celu zebrania informacji, rząd francuski delegował 30 stycznia 1920 r.

---

[88]) *Bohgdanowicz.* To samo.

[89]) Traktat Lozański. Niemeyer's Zeitschrift für Internationales Recht. XXXII t. Zesz. 1—5, 1924.

[90]) Wirtschaftsdienst, 49, 1924.

[91]) Pierre Clergét. La Syrie sous le régime français. Revue International Économique. T. I, Nr. 3, 1923.

p. Henryk Bérengera do Londynu, Warszawy, Bukaresztu, Konstantynopola, Baku i Mezopotamji. Zadaniem p. Bérangera było stworzyć międzyaljanckie towarzystwo, kapitał którego składałby się z udziałów Anglji, Francji i *Royal Dutch*. Francja miała wnieść te udziały, które na podstawie Traktatu Wersalskiego miała otrzymać od Niemiec. Tymczasowe porozumienie pomiędzy p. Béranger i angielskim ministrem, p. Walter Long, było podpisane w marcu. W tem porozumieniu zrobiony był szkic przyszłej polityki naftowej Anglji i Francji w Mezopotamji, Rumunji, Polsce i Rosji. Szczegółowo ta polityka omówiona została następnie w porozumieniu, podpisanem w San-Remo 24 kwietnia 1920 r. Rozciąga się ono na Rumunję, Azję Mniejszą, terytorja dawnej Rosji, Galicję, kolonje francuskie, koronne kolonje brytyjskie, przyczem za zgodą obydwóch stron może być rozciągnięte na inne kraje. Zasługuje ono na szczególniejszą uwagę pod tym względem, że obydwa państwa porozumiewały się przez swych przedstawicieli w sprawie eksploatacji terenów naftowych, należących do państw trzecich. nie pytając się o ich opinję. Dosyć dowcipnie wyraża się o tem porozumieniu p. Angelescu, której pisze, że Rumunja została potraktowana w niem, jak Azja Mniejsza, Kaukaz i Galicja[91]). Oczywiście, w ten sam sposób potraktowana została wówczas i Polska. Pan Angelescu jednak zupełnie słusznie wspomnina tylko o Anglji, gdyż w polityce naftowej faktycznie Francja jest tylko pomocniczem narzędziem imperjalistycznej polityki Anglji.

Najpoważniejsze interesy obydwa państwa mają w Azji Mniejszej. Francja posiada tam prawa, nabyte w następstwie zwycięsko zakończonej wojny światowej. Anglja, oprócz takich samych praw, posiada również inwestowane kapitały. Dlatego też Anglja jest tutaj producentem nafty. Rola Francji ogranicza się przeważnie do pobierania wynagrodzenia za uczynione na rzecz Anglji koncesje lub do udziałów w przedsiębiorstwach angielskich. To też rząd angielski zobowiązuje się udzielić rządowi francuskiemu lub wskazanym przez niego osobom 25% nafty netto, otrzymanej w Mezopotamji. Jeżeliby pola naftowe były eksploatowane przez towarzystwo akcyjne, rząd francuski miał otrzymać 25% udziałów. Rząd angielski zabezpieczył sobie stałą kontrolę nad tem towarzystwem. Oprócz tego, rząd angielski zgodził się na korzystanie przez Francję z nafty, przeprowadzanej z przedsiębiorstw *Anglo-Persian Oil* przez francuskie terytorjum mandatowe rurociągami do m. Śródziemnego. Udział Francji miał

---

[91]) *Dr. I. N. Angelescu.* La politique économique mondiale et les intérêts de la Roumanie. Revue Econ. Intern. wrzesień 1922.

stanowić 25% tej transportowanej nafty. Rząd francuski udzielił Anglji koncesji na budowę dwóch rurociągów, z niezbędnemi linjami kolejowemi, dla transportu nafty z Mezopotamji i Persji, również na urządzenie portu naftowego i zwolnienie nafty od cła.

Co do Rumunji, porozumienie przewiduje podział akcyj, należących do przedsiębiorstw państw nieprzyjacielskich, oraz współdziałanie w otrzymaniu koncesyj naftowych. Co do Rosji, wzajemne ułatwienia w uzyskaniu koncesyj naftowych i eksportu nafty. Co do kolonij francuskich i angielskich została wyrażona zgoda obydwóch rządów, na wzajemną eksploatację ich terenów naftowych [92]).

Polityka naftowa Francji i Anglji w stosunku do Polski znalazła swój wyraz w umowie naftowej polsko-francuskiej, oraz w polsko-angielskim traktacie handlowym. Umowa naftowa opublikowana jest jako umowa polsko - francuska, dotycząca ustroju przemysłu naftowego. Podpisana została w Paryżu 6 lutego 1922 r. [93]). Z praw, przyznanych na rzecz Francji, mają korzystać te towarzystwa i przedsiębiorstwa, które w tym celu będą uznane przez rząd polski i francuski (art. 1), Zapewniony jest wolny wywóz z Polski ropy i jej przetworów, jednak rząd polski, ma prawo corocznie przeznaczyć określoną ilość ropy i jej przetworów dla konsumcji wewnętrznej, ma on również prawo w razie, gdy okoliczności zmuszą państwo polskie do tego, zastosować maksymalne ceny na te zarezerwowane zapasy nafty, jednak z takiem obliczeniem, aby producentom i rafinerom był zabezpieczony zysk normalny (art. 2). Cło wywozowe ma nie przekraczać 40% różnicy pomiędzy cenami wywozowemi *loco* Drohobycz, a cenami wewnętrznemi konsumcyjnemi, przeciętnemi, za trzy ostatnie miesiące (art. 3). Rząd polski zobowiązał się pozatem ułatwić budowę i używalność rurociągów gazowych i naftowych, których koncesji zażąda którekolwiek z towarzystw lub przedsiębiorstw, korzystających z tej umowy.

Wszystkie te prawa, jakie na podstawie umowy naftowej zostały zagwarantowane Francji, na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania, rozciągają się na wszystkie państwa, które zawarły z Polską traktaty handlowe i z tej klauzuli korzystają. Pomimo to, Anglja zastrzega sobie w traktacie handlowym, że spółki cywilne i handlowe zawiązane dla rozwoju przemysłu naftowego i uznane przez obydwie układające się strony, mające przynależność państwową an-

---

[92]) Reçeuil de Traités et des engagements internationaux enregi strés par le secretariat de la société des Nations. Vol. I, Novembre 1920. Nr. 3.

[93]) Dz. U. R. P. 1922 r. Nr. 71, poz. 633.

gielską, będą korzystały w Polsce ze wszystkich praw i przywilejów, które mogą być przyznane spółkom cywilnym i handlowym jakiegokolwiek trzeciego mocarstwa [94]).

Najbardziej czynnemi w międzynarodowej polityce naftowej okazały się Anglja i Francja. Stany Zjedn. A. P. wykazują jakby brak państwowego programu naftowego. Rola ich w powojennej międzynarodowej polityce ograniczała się do słabych prób poszukiwań terenów naftowych i koncesyj — poza kontygenentem amerykańskim, oraz do protestów wówczas, gdy przy tych poszukiwaniach natrafiano na przeszkody. W światowym przemyśle naftowym jednak — brały udział przeważnie tylko kapitały amerykańskie i angielskie. Francja ani w metropolji, ani w swych kolonjach, ani w Syrji, poza nieznacznemi próbami i poszukiwaniami, gospodarstwa naftowego, któreby zasługiwało tutaj na uwagę, nie posiada. Wzajemnie zastrzeżone przez porozumienie w San-Remo prawo eksploatacji kolonij obydwóch państw (Francji i Anglji), może się sprowadzić wyłącznie do eksploatacji terenów naftowych w kolonjach francuskich, przez koncerny angielskie. Zresztą, jak się okazuje, wszystkie przedsięwzięcia w dziedzinie gospodarstwa naftowego we Francji, zależne są od inicjatywy angielskiej. W rozdziale poprzednim wymieniliśmy kilka przedsiębiorstw naftowych o nazwie francuskiej. Stworzone one zostały przez kapitał angielski. *Royal Dutch* zaproponował Francji wszystkie swe środki techniczne, przemysłowe, handlowe i finansowe. Aby nie spłoszyć opinji publicznej, która myślała o stworzeniu narodowej polityki naftowej, *Royal Dutch* związał się z bankiem francuskim *Union Parisienne*, aby w ten sposób stworzyć towarzystwa, których narodowość, jeżeli już nie kapitał, byłaby francuską. Pozatem *Anglo-Persian* został upoważniony przez rząd angielski do stworzenia specjalnych dla Francji przedsiębiorstw naftowych [95]).

Faktycznie Anglja, i Stany Zjedn. A. P. i Francja są to metropolja w światowem gospodarstwie naftowem, które panują nad terenami naftowemi całego świata, dzieląc je między sobą, ale wśród nich rola Francji sprowadza się raczej do roli pośrednika, który w korzystnych warunkach nabywa jakąś rzecz w tym celu, aby ją w odpowiedniej chwili sprzedać z zyskiem. Inne kraje, posiadające własne tereny naftowe, bez względu na to, czy to będą wyróżniające się znanemi już bogactwami naftowemi Meksyk, Persja, ów niepodległy w dość niefortunny sposób Irak, czy też mniej bogata w naftę

---

[94]) Traktat handlowy i nawigacyjny, podpisany w Warszawie, 26 listopada 1923 r. Dz. U. R. P. 1924 r. Nr. 57, poz. 582.

[95]) *L'Espagnol.* To samo.

Rumunja i Polska, czy też wreszcie kraje, w których złoża naftowe są poszukiwane, — wszystkie te kraje, z punktu widzenia światowego gospodarstwa naftowego, są tylko kolonjami naftowemi, eksploatowanemi przez kapitał amerykański i angielski, lub naftowemi kolonjami francuskiemi, złoża których przeznaczone są do sprzedania. C. d. n.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA

Otwarcie kursu dla kierowników-administratorów.

Zgodnie z zapowiedzią, dnia 15 b. m. nastąpiło otwarcie kursu dla kierowników-administratorów spółdzielni spożywców. Na wstępie kierownik kursu ob. Fr. Dąbrowski podał nieco danych o składzie osobistem słuchaczy: ogólna liczba otrzymanych zgroszeń — 52, zakwalifikowano 45 osób, uczęszcza na kurs 36, reszta z zakwalifikowanych nie przybyła przeważnie wskutek trudności uzyskania zastępstwa lub z powodów natury finansowej.

Z wyjątkiem 3-ch, jako chwilowo bezrobotnych, reszta przybyła ze stanowisk. Pod względem praktyki uczestnicy tego kursu wyróżniają się korzystnie w stosunku do uczestników tego typu kursów prowadzonych w latach poprzednich: 4-ch, ma praktykę powyżej lat 10-ciu, 9-ciu od 5 do 10 lat i reszta od 1 do 5 lat. Wiek przeważa od 22 do 30, kilkunastu od 30 do 40 i 4-ej mają ponad 40 lat. Pod względem terenu zamieszkanja najwięcej przypada terenu b. Kongresówki — 24 (w tem z Warszawy — 6) z województw wschodnich — 3-ch, z Małopolski — 2-ch, ze Śląska Górnego — 1.

Kursy zostały rozpoczęte wykładem inauguracyjnym dyr. R. Mielczarskiego na temat: „Znaczenie kooperacji w życiu gospodarczym i społecznem".

Z Towarzystwa Kooperatystów.

Doroczne zebranie.

Dn. 21 kwietnia odbyło się doroczne zebranie sprawozdawcze członków Towarzystwa Kooperatystów.

Przewodniczył obradom prezes Rady Towarzystwa red. Marjan Rapacki. Asesorami byli ob. ob. E. Jasińska i St. Bobiński; sekretarzem, ob. Wadowski.

Ze sprawozdania Rady dowiedzieliśmy się, że w r. 1924 Towarzystwo odbyło 14 zebrań dyskusyjnych na poniższe tematy:

1) Kooperacja a religja, 2) Spółdzielcze sfinansowanie ruchu budowlanego, 3) Spółdzielczy ruch oświatowy, 4) Międzynarodowe Biuro Pracy ze szczególnem uwzględnieniem jego działalności na polu kooperacji, 5) Psychotechnika w kooperacji, 6) Organizacja władz spółdzielni, 7) Spółdzielczość wytwórcza, 8) Zagadnienie ubezpieczeń w kooperacji, 9) Międzynarodowy Kongres spółdzielczy i międzynarodowa wystawa spółdzielcza w Gandawie, 10) Zagadnienie pracy w kooperacji spożywców, 11) Kooperacja a sztuka 12) Kooperacja rolniczach w Czechach, 13) Teorja i praktyka anarchizmu, 14) Krytyczny ruch oka na dotychczasowy sposób podziału nadwyżki w spółdzielniach.

Z inicjatywy Rady Towarzystwa ukonstytuował się w roku sprawozdawczym Centralny Komitet Dnia Spółdzielczego, którego prace są obecnie w toku.

Pragnąc ułatwić członkom korzystanie z bibljoteki Towarzystwa i rozwinąć szerzej niektóre jego działy, zwłaszcz informacyjno-prasowy, Rada zaangażowała od dn. 1 grudnia stałego pracownika sekretarjatu na 2 godziny dziennie.

W ostatnich miesiącach roku sprawozdawczego Rada Towarzystwa wystąpiła z projektem utworzenia Spółdzielczego Koła Parlamentarnego posłów i senatorów spółdzielców na wzór podobnych kół, istniejących we Francji i Belgji. Inicjatywa powyższa znalazła oddźwięk w kołach sejmowych. W początku b. roku odbyła się w tej sprawie konferencja Rady Towarzystwa z gronem zaproszonych posłów i senatorów. W wyniku Konferencji powołano komitet do zorganizowania Spółdzielczego Koła Parlamentarnego.

* * *

Przedłożony przez red. Rapackiego projekt działalności na rok bieżący został przez zebranie przyjęty wraz z kilkoma wnioskami, zgłoszonemi przez zebranych. Między innemi zebranie poleciło Radzie Towarzystwa zaproponować Związkowi Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej oraz ze Zjednoczeniem Związków Spółdzielni Rolniczych, wydawanie wspólnego pisma teoretyczno naukowego pod redakcją Towarzystwa Kooperatystów.

W końcu odbyły się wybory.

Do Rady Tow. zostali wybrani: ob. ob. Dippel, Jasińska, Kmita, Kurnatowski, Kuszewski, Kwieciński, Rapacki, Sikorski, Siwik, Wędrychowski, Załuski, Żerkowski.

Do Komisji rewizyjnej: ob. ob. Hubrich, Marczewski, A. Szymański.

ZAGRANICA

Spółdzielczość angielska w r. 1923.

W wydanej w początku b. r. Peoples Year Book" na r. 1925, znajdujemy obfity materjał statystyczny za r. 1923, angielskich organizacyj spółdzielczych, należących do Związku ideowego „Co-operative Union".

Stan należących do wyżej wymienionej Unji—stowarzyszeń, na dz. 31/XII 1923 r., był następujęcy:

Rodzaj spółdzielni	Ilość spółdzielni	Liczba członków	Kapitał zakładowy i pożyczki £	Obroty £	Czysta nadwyżka £	Liczba pracowników	Suma wynagrodzeń pracowników £
Stow. spożywców	1314	4.569.256	87.923.097	165 490.038	15.916.246	128.734	16.938.227
Związki wspólnych zakupów	9	75	51.560	186.123	11.944	40	5.241
Spółdzielnie wytwórcze.	105	37.868	3.016.044	5.104.600	324.625	10.828	1.276.795
Stowarzyszenie zapomogowe.	4	8.457	483.254	1.757.276	58.441	1.445	220.258
Inne spółdzielnie.	6	1.024	54.842	2.090.885	65.993	2.560	160.347
Hurtownie.	3	[1]) 2.139	35.375.086	83.820.744	1.143.752	42.893	5.617.841
Razem:	1441	4.618.819	126.903.883	258.449.666	17.521.001	186.500	24.218.709

Dla spółdzielni angielskich, które od r. 1920, który był, „szczytowym" dotychczas w ich rozwoju, wykazywały w latach 1921 i 1922, obniżanie się bądź to liczby członków, bądź też, przedewszystkiem obrotów, nadwyżek i kapitałów, r. 1923 przyniósł widoczną poprawę. W najliczniejszej grupie, spółdzielni spożywców, stwierdzamy wprawdzie obniżenie się liczby stowarzyszeń o 7, jest to jednak rezultatem dokonanych połączeń; ale już liczba członków, w stosunku do r. 1922, wzrasta o 50.094, kapitały zakładowy i pożyczki o 3.031.099 funt. szt., obroty o 4.092.319 funt. szt. (2,4%), a nadwyżka o 1.956.983 funt. szt. A przypomnieć należy, że spadek obrotów wynosił 22,5% w r. 1921, a 13,9% w r. 1922 Pozatem uderza fakt, że gdy liczba pracowników w r. 1923. powiększyła się o 697, to równocześnie wynagrodzenia obniżyły się o poważną sumę 1.108.117 funt. szt. Przy-

[1]) Dotyczy członków prawnych — spółdzielni.

czyn tego szukać należy zarówno w obniżeniu się wskaźnika kosztów utrzymania, jak i reorganizacji administracji. Kapitały rezerwowe wzrosły o 105.162 funt. szt. i stan ich w końcu roku wynosił 5.047.733 funt. szt. W pozycji pożyczki i kapitał zakładowy, na udziały wypada 75.361.543 funt. szt. Udziały za r. 1923 wzrosły o 2.289.945 funt. szt.

O tem, że stowarzyszenie angielskie przystąpiły do reorganizacji gospodarki, świadczy to, że przy zwiększonym obrocie — zmniejszył się remanent towarów. A mianowicie z 20.536.025 funt. szt. w r. 1922, opadł w r. 1923 na 18.763.229 funt. szt.; zwiększyła się natomiast liczba i suma nieruchomości, wytwórni, zabudowań i wynosi w r. 1923 26.540.859 funt. szt., wobec 25.940.189 w r. 1922

Na cele oświatowe i społeczno wychowawcze, przeznaczono 129.994 funt. szt., a więc 1% nadwyżki.

Rubryka Hurtownie, obejmuje 3 tego rodzaju organizacje, t. j. angielską, szkocką i irlandzką.

Stan poszczególnych hurtowni w r. 1925, przedstawisię następująco:

Hurtownie.	Ilość spółdz.	Udziały i pożyczki £	Rezerwy £	Obrót £	Wartość własnej produkcji £	Nadwyżka £	Ilość pracowników
Angielska . . .	1192	28 478.593	1.995.994	66.205.566	20.817 918	810.747	33.373
Szkocka . . .	271	6.622.300	1.185.116	17.261.828	5.158.214	333.005	9.428
Irlandzka . . .	676	274.193	6.583	353 350	—	—[2])	92

Wszystko to, co wyżej napisano o stanie stowarzyszeń, dotyczy się również hurtowni angielskiej i szkockiej. Prawie wszystkie pozycje w powyższem zestawieniu opadały przez lata 1921 i 1922, (w r. 1921 w obydwóch hurtowniach straty), i dopiero r. 1923 przyniósł ich powiększenie.

Wyjątek stanowi, założona w r. 1915 Hurtownia Irlandzka, która wykazuje od r. 1921, stały i bardzo szybki i znaczny upadek. Obroty jej wynoszące, w r. 1920 1.671.116 funt. szt., obniżyły się o 79%, a lata 1921—3 przynoszą straty. Strata za r. 1923 wynosi 24.011 funt. szt.

Przy porównywaniu liczby stowarzyszeń spożywców należących do Unji, ze stowarzyszeniami objętymi statystyką wszystkich 3 hurtowni, rzuca się w oczy fakt, że nie wszystkie stowarzyszenie, ktore uważają za konieczne należenie do związku gospodarczego—Hurtowni, są równocześnie członkami związku ideowego—Unji. Oto do Unji należy stowarzyszeń, znajdujących się na:

---

[2]) Strata.

Obszarze Anglji i Walji 1023
„ Szkocji 552
„ Irlandji 36

A tymczasem należy do hurtowni działających w tych częściach państwa:

Angielskiej 1192
Szkockiej 271
Irlandzkiej 676

Z pozostałych rodzai spółdzielni — wytwórcze, obejmujące drukarnie i introligatornie, fabryki wyrobów tekstylnych, obuwia, mebli, wyrobów metalowych, wreszcie piekarnie, młyny, kamieniołomy i t. p., wykazują zmniejszony nieco obrót (o 213.477 funt. szt.), i stan członków (o 270), przy lepszych zato wynikach końcowych — nadwyżce. Poza nadwyżką wypłaciły pracującym 31.091 funt. szt. — w formie „Bonusów" do płacy.

Podobnie, obniżenie obrotów, przy powiększeniu nadwyżki wykazały stowarzyszenie zapomogowe.

Związki wspólnych zakupów, są to zrzeszenia lokalne, okręgowe, dla zakupu i rozdziału towarów, pomiędzy należące do nich stowarzyszenia, przeważnie rolnicze. Liczba ich powiększyła się w r. 1923 o nowych 3, a liczba członków stowarzyszeń o 11. Nieznacznie powiększyły się też kapitały, obroty i nadwyżka. Jednak jak to już zpodanego na początku zestawienia widać, nie odgrywają one prawie żadnej roli w życiu spółdzielczem.

Pozostałe rodzaje spółdzielni, wymienione w rubryce „Inne", wykazały również rozwój — w porównaniu do roku poprzedniego.

Jak więc widzimy, ruch spółdzielczy angielski, w r. 1923, nie tylko opanował swoje przesilenie i jak gdyby kryzys, ale wszedł znowu na drogę rozwoju, po której też, według nadchodzących wiadomości szedł już zupełnie pewnie w roku 1924.

Kooperacja rolnicza w Belgji.

Według Statystycznego Rocznika Belgijskiego, istniało w Belgji, w końcu 1922 r.—1302 spółdzielnie zakupu nasion, nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych. Prawdopodobnie liczba ich jest nawet większa, ponieważ statystyka bierze pod uwagę jedynie spółdzielnie należące do „Boerenbond" (Związek Chłopski), Ligi Luksemburskiej i Ligi Emertońskiej.

Liczba członków tych spółdzielni wynosiła 103.993. Obrót ze sprzedaży 60 miljonów franków.

Spółdzielni mleczarskich było 190 (wobec 558 w 1910r.). Zmniejszenie wykazuje również liczba członków (17.070 wobec 57.400) i liczba krów ((41.724 wobec 162.850). Przyczyn tego olbrzymiego spadku statystyka nie notuje. Prawdopodobnie są one skutkiem wojny. Wartość sprzedanego w tych spółdzielniach mleka wynosiła, w 1922 r. 3,6 mil. fr., masła prawie 35 mil. franków i innych produktów 1,8 mil. fr. razem przeszło 40 miljonów marek.

Największy rozwój wykazują spółdzielnie kredytowe. Liczba Raiffeitende wynosiła 975, t. j. około 300 więcej niż w 1910 r Liczba członków 70.276, kapitał uddziałowy 201 tys. franków, rezerwowy 3,351 tys. franków, wkłady oszczędnościowe 135.105 tys. fr.

Z trzech wniesionych wyżej federacyj—najsilniejszy jest Boerenbond w Lowanjum.

Rozwój ruchu spółdzielczego w Japonji.

Kooperacja w Japonji datuje się od roku 1892, kiedy zaczęły powstawać pierwsze spółdzielnie, z inicjatywy dwóch apostołów kooperacji w tym kraju—wice-hrabiego Shinagawa i hrabiego Hinata. W 1900 roku wprowadzona została w życie japońska ustawa o spółdzielniach, co dało impuls do szybkiego rozwoju spółdzielczości.

Wedle ustawy, każdy członek spółdzielni musi posiadać conajmniej jeden udział, którego wysokość nie może przekraczać 50 yen*) (wyjątkowe wypadki są przewidziane). Jeden członek nie może posiadać więcej niż 30 udziałów. Conajmniej 25% nadwyżki bilansowej oraz wpisowe musi być dopisywane do funduszu rezerwowego, dopóki on nie osiągnie określonej w statucie wysokości.

Nadwyżka może być dzielona między członkami w formie „dywidendy", albo przeznaczona na „bonuty" dla pracowników lub na fundusze specjalne wspólnej użyteczności. Procent od udziałów nie może przekraczać 6% w stosunku rocznym, Wyjątkowo dopuszczalne jest 10%.

W 82% spółdzielnie opierają się na odpowiedzialności ograniczonej.

Spółdzielnie wogóle pozostają pod nadzorem Ministerjum Rolnictwa i Przemysłu, również pod nadzorem Ministerjum Skarbu.

Spółdzielnie japońskie cieszą się poparciem rządu, które się wyraża:

---

*) 1 yena według parytetu 2 zł. 58 gr.

a) w ulgach podatkowych, polegających na zwalnianiu od podatku obrotego, dochodowego i opłat rejestracyjnych;

b) w udzielaniu kredytów przez banki hipoteczne. W ciągu 9 lat (1910 — 1919) kredyty te wynosiły 134.300.000 yen na 5—6%.

c) w ułatwieniach przy zawieraniu umów na dostawy i roboty państwowe.

Rozwój spółdzielni japońskich ilustruje poniższa tablica:

Rok	Ilość spółdzielni	Ilość związków lokalnych	Ilość członków	Kapitał obrotowy w tysiącach yen
1900	21	—	——	——
1905	1.671	—	137.022	4.559
1910	7.308	13	789.264	27.894
1915	11.509	72	1.427.112	83.362
1920	13.442	155	2.290.235	302.309
1922	14.047	191	2.734.695	418.546
1923	14.259	201	?	?

Większość spółdzielni wszelkich typów należy do jednego Centralnego Związku Spółdzielczego, założonego przez hr. Hirota w 1905 r. Składa się on ze spółdzielni, związków spółdzielni i osób zainteresowanych ruchem spółdzielczym i prowadzi propagandę spółdzielczą, szeroką działalność wydawniczą spółdzielczą, odczyty, pogadanki i t. d. W r. 1923 liczył Związek 12.614 członków na 14.259 spółdzielni wogóle.

Skład członków spółdzielni japońskich wedle oficjalnych danych jest następujący:

Zatrudnionych	w rolnictwie	77,8%
„	„ rybołówstwo	8,3%
„	„ handlu i rzemiośle	4,3%
„	„ przemyśle	2 %
„	„ leśnictwie	1,7%
	różni	6 %

Przeciętna liczba członków na jedną spółdzielnię wynosi 216 osób. Są jednak spółdzielnie liczące 3000 i więcej członków. Największa liczy 19.782 członków.

Przeciętna wysokość udziału 20 yen.

Urzędowa statystyka rozróżnia cztery typy spółdzielni: 1) kredytowe, 2) dla zbytu produktów, 3) dla zakupu, 4) dla wspólnego użytkowania(?).

Na czele idą spółdzielnie kredytowe. Niestety, statystyka nie podaje ilości ani spółdzielni poszczególnych rodzajów, ani też należących do nich członków. Jak jednak wynika z innych wyliczeń było ich w 1923 r. 11.394, czyli około 80% ogólnej liczby.

Suma pożyczek udzielonych przez te spółdzielnie wynosiła w końcu 1922 roku 678.957.793 yen, co stanowi prze-

ciętnie około 60.000 yen na jedną spółdzielnię. Procent od pożyczek wynosił od 9—10%, co jest o 1—2% niższe od rynkowej stopy procentowej; od wkładów płacono zwykle 6—7%. Suma wynosiła 336.601.144 yen.

Spółdzielnie dla zbytu produktów obejmują przeważnie zbyt ryżu, pszenicy, jęczmienia, owoców i jarzyn, herbaty, olejów, kokonów jedwabnika, surowego jedwabiu, słomy i mat, żywego inwentarza, cukru, papieru, tkanin i t. p. Około 50% spółdzielni w Japonji zajmuje się zbytem produktów bądź ubocznie, bądź jako głównym przedmiotem swego przedsiębiorstwa.

Wartość towarów sprzedanych w 1922 roku wyniosła 156.466.049 yen, przeciętnie 22.429 yen na jedną spółdzielnię i około 100 yen na 1 członka. Spółdzielnie zakupu dzielą się na dwie odrębne grupy: spółdzielnie zakupu surowca i środków produkcji dla rolnictwa i rzemiosła i spółdzielnie zakupu artykułów pierwszej potrzeby, czyli spółdzielnie spożywców.

Spółdzielnie zakupu rolnicze są pomieszane z innego rodzaju spółdzielniami, to znaczy, że spółdzielnie kredytowe zajmują się w Japonji i również zbytem jak i zakupem produktów w rolnictwie. Około 76% spółdzielni japońskich trudni się zakupem produktów. Zakupuje się głównie nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, nasiona, jajka jedwabników, surowce dla rzemiosła, narzędzia i maszyny, przybory rybackie i t. p. Wśród artykułów, które nabywają spółdzielnie spożywców, należy wymienić ryż, pszenicę, jęczmień, sól, cukier, ryby, węgiel, nafta, wyroby włókiennicze i t. p.

Ogólna suma zakupów wyniosła 121.719.123 yen, co stanowi przeciętnie 10 000 yen na jedną spółdzielnię i około 90 yen na jednego członka.

Spółdzielnie spożywców rozwijały się w Japonji początkowo dość słabo. Dopiero w ostatnich czasach wskutek drożyzny oraz rosnącego uświadomienia mas, zaczęły się szybko rozwijać. W 1923 r. rozpoczęła działalność japońska Hurtownia Spółdzielcza, która objęła około 700 spółdzielni.

Spółdzielnie wspólnego użytkowania obejmują spółdzielnie wspólnego użytkowania maszyn i narzędzi rolniczych, rybackich i rzemieślniczych, spółdzielnie elektryczne i t. p. Są one najmniej liczne.

W 1924 roku powstał Centralny Bank Spółdzielczy, z kapitałem 30 miljonów yen, po 100 yen 1 udział. Bank liczy 11.852 członków.

Z cyfr i faktów wyżej podanych wynika, że obok innych dziedzin i kooperacja robi w Japonji zadziwiające postępy.

Stan ruchu spółdzielczego w Niemczech.

Podług ostatnich wyliczeń, dokonanych przez Państwowy Urząd Statystyczny w Niemczech, stan ruchu spółdzielczego w końcu 1924 r., przedstawiał się tam następująco:

Rodzaj spółdzielni:	Nowo założonych w 1924 r.	Zlikwidowanych w 1924 r.	Stan na 1/XII 1924 r.
kredytowe	195	97	1.991
kasy pożyczkowe	832	218	19.611
dla zakupu surowca — rzemieślnicze	58	162	2.397
dla zakupu surowca — wiejskie	270	164	4.746
dla zakupu towarów	146	274	1.341
dla uzyskania siły motor. rzemieślnicze	47	77	341
dla uzyskania siły motor. wiejskie	594	241	7.134
dla użytkowania maszyn i narzędzi	4	6	19
składowe — rzemieślnicze	14	20	135
„ wiejskie	82	84	974
wytwórcze — rzemieślnicze	30	104	1.060
„ wiejskie	188	70	4.117
hodowli bydła i pastwiskowych	69	43	952
spożywców	93	279	2.408
mieszkaniowe i budowlane	576	203	3.795
domów związkowych	30	12	228
inne	124	84	1.074
Razem:	930	2.430	52.326

Najżywiej i najsilniej rozwijają się jak widzimy stowarzyszenie wiejskie, podczas gdy we wszystkich miejskich — widoczny jest bardzo znaczny stosunkowo upadek. Podkreślić należy bardzo liczny przyrost wiejskich spółdzielni dla budowy elektrowni. Tylko w r. 1924, zorganizowano takich spółdzielni 105.

Źle przedstawia się w powyższem zestawieniu stan spółdzielni spożywców. Nie jest on jednak takim w rzeczywistości. W prawdzie stowarzyszenia spożywców w Niemczech przeszły świeżo bardzo ostry kryzys, zarówno pod względem gospodarczym (reforma walutowa), jak i pod względem organizacyjnym (tarcia na tle politycznem), lecz obecnie zaczynają się z powrotem dość szybko rozwijać. Duża ilość zlikwidowanych stowarzyszeń, to organizacje

słabe, wojenne. Pozatem cały szereg likwidacji nastąpił wskutek połączeń. Proces likwidacji drobnych i słabych stowarzyszeń nie został jeszcze zakończony. Podług danych tegoż urzędu statystycznego, w styczniu b. r., zanotowano 22 świeżych likwidacyj, przy 1 nowo zorganizowanem stowarzyszeń.

Inaczej przedstawiać się będzie sprawa jeśli zwrócimy uwagę na wewnętrzny rozwój stowarzyszeń. Np. w Niemieckim, Północno-Zachodnim Związku Stowarzyszeń, skupiającym 35 stowarzyszeń, z hamburską „Production" na czele, obrót w styczniu b. r., w porównaniu ze styczniem r. ub., wzrost przeciętnie o 57.4%, dochodząc w poszczególnych stowarzyszeniach do 160%.

Zmniejszenie się więc ilości stowarzyszeń, nie oznacza kurczenie się w równym stopniu — całego ruchu.

Postępy kooperacji spożywców we Francji.

Od chwili zjednoczenia, które miało miejsce w r. 1912, rozwój kooperacji spożywców we Francji jest stały i szybki. Francja stara się odzyskać należne sobie na tym polu miejsce, wśród innych krajów, odpowiadające liczbie jej ludności i liczebności klasy pracującej.

Chwilowy kryzys gospodarczy w r. 1921, aczkolwiek wpłynął na zmniejszenie sumy obrotów organizacyj spółdzielczych, nie zmienił kierunku krzywej, wykazującej stały postęp kooperacji.

Statystyka ogłoszona w ostatnim roczniku (1924), wydawanym przez Federację Spółdzielczą, wykazuje, że liczba spółdzielni spożywców w r. 1942 wynosiła 4300, podczas gdy w r. 1920 — 4790. Zmniejszenie to w dużej mierze można przypisać łączeniu się spółdzielni, częściowo—przypadającemu akurat w tym okresie kryzysowi gospodarczemu. Przeciętna liczba członków na 1 spółdzielnię w r. 1922 wynosiła 606, a w r. 1920 — 628.

Najbardziej miarodajne będą przecież cyfry, odnoszące się do spółdzielni okręgowych. W tym samym okresie 46 okręgowych spółdzielni spożywców wykazuje rozrost zarówno pod względem liczby członków jak i obrotów. W r. 1920 posiadają one 404.196 członków, w roku 1922 — 504.559, a w r. 1923 — 528.474. Posiadają sklepów w r. 1920 — 1792, w r. 1912—2317, w r. 1923—2401. Obrót zaś, który w r. 1920 wynosił — 398 miljonów franków, wzrósł w r. 1923 do 508 miljonów franków.

Szybkie postępy wykazują również centralne organizacje spółdzielcze.

Do Federacji Spółdzielczej, która spełnia rolę związku wyłącznie ideowego, w r. 1923 należy 1819 spółdzielni, liczących 1.545.000 członków.

Obrót Hurtowni Spółdzielczej (M. D. G.) wzrósł w roku 1923-im do wysokości 269 miljonów franków, czyli powiększył się w porównaniu w r. 1920 (166 miljonów) przeszło o 100 miljonów franków.

Bank Spółdzielczy jest organizacją stworzorzoną przez spółdzielnie spożywców i wyłącznie dla nich pracującą. Powstał on z wyodrębnienia wydziału bankowego Hurtowni. W r. 1923 Bank Spółdzielczy posiada 10 oddziałów i 600 kas pomocniczych. Liczba otwartych rachunków z 27.000 na 1 lipca 1922 r. wzrosła do 48 000 w końcu r. 1923. Wkłady w końcu r. 1923 wynosiły 95 miljonów franków, dyskonto — 173 miljonów franków.

Znaczenie kooperacji spożywców w danym kraju należy mierzyć nietylko cyframi, odnoszącemi się do rozwoju samych organizacyj spółdzielczych. Rola kooperacji spożywców w życiu społecznem i gospodarczem Francji staje się coraz to ważniejsza. Interes spożywcy, którego bezpośrednim reprezentantem są organizacje spółdzielcze, jest coraz więcej uwzględniany.

Znaną jest rola organizacyj spółdzielczych podczas wojny, kiedy w najtrudniejszych warunkach gospodarczych oddały one wielkie usługi organizacji państwowej, na którą wówczas spadł ciężki obowiązek zaspokojenia potrzeb materjalnych ludności.

Dowodem zainteresowania się władz publicznych ruchem spółdzielczym jest istnienie licznej Grupy Spółdzielczej na terenie Izby Deputowanych.

Inny dowód znaczenia kooperacji stanowi oficjalne uznanie interesów spożywcy w niedawno utworzonej Radzie Gospodarczej, mającej odgrywać rolę parlamentu ekonomicznego przy rządzie. W Radzie Gospodarczej są reprezentowani: spożywcy, praca i kapitał.

Wreszcie kooperacja w dziedzinie nauki zdobywa szybko należne sobie miejsce. Już czwarty rok trwają w *Collège de France* wykłady prof. Gide'a, który wystawia pomnik ruchowi spółdzielczemu, precyzując jego doktrynę. Pozatem wykłady kooperacji odbywały się w roku ubiegłym w 5 uniwersytetach, w roku bieżącym — w 9 uniwersytetach.

Bolesław Przegaliński.

Projekt Ligi Spółdzielczej w Szwajcarji.

Dnia 10 grudnia 1924 r. odbyła się w Zurychu konferencja przedstawicieli centralnych organizacji spółdzielczych w liczbie około 40-stu. Konferencja zajmowała się sprawą utworzenia w Szwajcar,i Ligi Spółdzielczej, któraby objęła wszystkie organizacje spółdzielcze całego kraju.

Na konferencji reprezentowane były różne formy spółdzielczości rolniczej, spółdzielnie ubezpieczeniowe, spółdzielcze kasy chorych, spółdzielnie kredytowe wszelkich typów wreszcie spółdzielnie spożywców.

Stosownie do przedstawionego projektu statutu, celem Ligi byłaby „poprawa dobrobytu całego ludu szwajcarskiego i koordynacja postępowa życia ekonomicznego i społecznego przez rozpowszechnianie zasad sprawiedliwości, prostoty i ekonomji". Zadaniem Ligi byłoby reprezentowanie interesów różnych form kooperacji wobec władz ustawodawczych, administracyjnych i sądowych, popieranie wysiłków podejmowanych dla tworzenia nowych organizacyj spółdzielczych, rozpowszechnianie istotnych zasad spółdzielczych.

Liga miałaby osiągać swe zadanie przez zwoływanie corocznie Powszechnego Kongresu Spółdzielczego, przez utworzenie stałego komitetu, przez wydawanie pism i broszur, przez tworzenie instytucyj wychowawczych i naukowych, przez popieranie stosunków gospodarczych pomiędzy spółdzielniami różnych typów (członkami Ligi) i t. p.

Po rozpatrzeniu tego projektu statutu — wybrano komisję, która ma w dalszym ciągu prowadzić prace organizacyjne celem stworzenia Ligi.

Przewodniczącym tej komisji został p. B. Jaeggi, prezes Komisji Administracyjnej Związku Szwajcarskich Stowarzyszeń Spożywców.

Kronika Społeczna i Gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Produkcja złota. — Niemcy: kapitały spółek akcyjnych, wywóz węgla. — Francja: emigracja robotnicza. — Polska: wywóz rąk roboczych i polska polityka gospodarcza.

Ekonomista angielski W. W. Carlile w swojem studjum (the Evolution of Modern Money) powiada, że „pieniądze tworzą oś, wokół której obraca się cała ekonomika". Ale pieniądze oparte są na złocie. Złoto

stało się powszechnym miernikiem wartości, pieniądzem międzynarodowym. Wprawdzie złoto nie jest wszystkiem w gospodarstwie, bo ważniejszym jeszcze czynnikiem jest ekonomiczna wartość członka. Ale złoto jest niezbędne, aby organizm gospodarczy był zdrowy.

Wzakresie produkcji złota, sytuacja w stosunku do przedwojennej uległa zmianie.

Produkcja złota przed wojną i obecnie:

(w tys. uncji angiel.)

	Transwaal,	Rodesia,	Indje,	Australja,	Kanada,	Stany Zjedn.,	Meksyk
1913	8795	690	539	1314	802	4299	829
1924	9598	628	391	581	1525	2541	—

Zmniejszyła się poważnie produkcja Stanów Zjednoczonych. Imperjum angielskie ma w swych rękach 70,9% światowej produkcji złota. W 1913 roku Anglicy mieli 62%. Dla tego też Londyn jest centrem międzynarodowego handlu złotem. Poza tem Anglja ma bardzo dużo produkcji srebra i najbogatsze kopalnie djamentów. Po wojnie Nowy Jork nabrał znaczenia jako rynek złota. Zapasy posiadanego złota zależą nietylko od jego produkcji ale też od całokształtu życia gospodarczego.

Światowy zapas złota na początku lipca 1921 roku był następujący:

Stany Zjednoczone Am. P.	posiadały	652.406.000 f. st.
Wielka Brytanja	„	155.051.000 „
Francja	„	141.621.000 „
Japonja	„	131.204.000 „
Niemcy	„	53.451.000 „
Włochy	„	41.198.000 „

Rezerwy złota w Stanach Zjednoczonych są największe. Wczasie wojny złoto zewsząd płynęło do Ameryki.

Na 1 stycznia r. b. rezerwy złota wynosiły w Stanach 4.547 miljonów dolarów. Stany Zjednoczone są krajem najwięcej eksportującym złoto (w postaci pożyczek).

Eksport Złota ze Stanów Zjedn. w 1924 r. [1]).

(w tys. dolarów)

Do	Anglji	12.264	Do	Meksyku	4.029
„	Francji	114	„	Wenezueli	1.102
„	Niemców	20.000	„	Indji	11.025
„	Szwecji	2.001	„	Norwegji	4.383
„	Kanady	3.102	„	Różne kraje	3.628

Łącznie eksport wynosił 61.648 (w 1923 r.—28.633 r.). A więc wzrasta zadłużenie u Ameryki. W czasie od 1915 r. do 1924 łącznie import złota do Stanów wynosił 3.855 milj. dolarów, a eksport 1442 milj. dol.

---

[1]) Rivista Mensile. № 3, 15.III.1925, Milano.

Świadczy to o bogactwie Ameryki. W roku zeszłym Stany Zjednone wzięły udział w 25% zbiorów światowych pszenicy i w 58% zbiorów światowych bawełny. W 1923 r. dały 43% światowej produkcji węgla, 53% światowej produkcji stali, 53% miedzi, 72% nafty. Świat kupował, zwłaszcza w czasie wojny, nietylko surowce, ale i z nich wyroby. Płacono złotem.

Rezerwy złota banków emisyjnych są następujące: [2]).

	Włochy milj. lirów	Francja milj. frank.	Szwajcarja milj. frank.	Niemcy milj. marek	Belgja milj. frank.	Holandja milj. floren.	Szwecja milj. koron	Anglja milj. szterl.	Stany Zj. milj. dolar.
1913	1376	3517	170	1170	249	151	102	35,0	—
1924	1132	3681	506	760	272	505	227	128,6	2913

W Niemczech przeprowadzono wśród towarzystw akcyjnych ankietę, dotyczącą stosunku kapitałów obecnych do przedwojennych. Odpowiedzi nadesłane od 804 towarzystw akcyjnych pozwalają zorjentować się co do zaszłej przemiany.

Ukształtowanie się (w milj. mark. złot.) kapitałów w niemieckich spółkach akcyjnych.[3])

	Liczba spółek	Kapitał przedwoj.	Kapitał obecny
A. Spółki, których akcje notowano urzędowo			
1. Banki.	47	1.883.3	744.4
2. Akcyjne spółki prywatne	618	3.619.7	5.155.4
3. Browary	25	62.9	93.0
4. Tow. transportowe	47	657.3	534.3
5. „ ubezpieczeniowe	41	273.3	172.8
B. Spółki, których akcje znajdują się w obiegu wolnym	26	111.2	137.6
	804	6.608.3	6.837.7

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w ciągu tego czasu poziom cen podniósł się conajmniej o jedną trzecią tak, że kapitał przedwojenny będzie dziś odpowiadał mniej więcej 8,8 miljardom marek złotych. Więc z tego wynikałoby, że obecnie spółki akcyjne, o których mowa, są mniej zasobne w kapitał.

Co się tyczy Niemiec, to charakterystyczne są cyfry wywozu węgla. W styczniu r. b. wywieziono z Niemiec 1376021 tonn węgla, podczas gdy przeciętna ilość wywożona miesięcznie w 1913 roku wynosiła 2883200 tonn. Spadek eksportu większy niż o połowę. Rynek belgijski i austryjac-

[2]) Ibid.
[3]) Wirtschaftsdienst Nr. 14, 3.IV.25

ko-węgierski oraz rosyjski zostały stracone prawie zupełnie; zmniejszył się eksport węgla do Francji i krajów skandynawskich, natomiast znacznie wzrósł wywóz do Holandji.

Z powodu dobrej konjuktury przemysłowej Francja potrzebuje rąk roboczych. Stąd duża imigracja z różnych krajów europejskich. Przyjeżdzają robotnicy z Belgji, Hiszpanji, Włoch, Portugalji, Polski, Czech, Rosji itd. Najwięcej robotników dostarczają Włochy (w roku ubiegłym 83881 do roli i 13696 do przemysłu), Polska (23.265 rolnych i 14703 przemysłowych) i Belgja (25779 rolnych i 10925 przemysłowych). Robotnik przemysłowy idzie przeważnie do kopalń. Emigracja polska do Francji wzrasta z roku na rok. Zjawisko to zaczyna być niepokojące. Sfery rządowe godzą się nań z jakimś wschodnim fatalizmem. „Przecież gdzieś robotnik polski musi emigrować"—oto odpowiedź. Właśnie jest to nieszczęście, że emigrować musi, zamiast znaleźć pracę w kraju. Emigracja to wywóz najcenniejszej siły. Ale dotychczasowa polityka gospodarcza rządu nie budzi zgoła żadnych nadziei. Jednak reforma waluty nie stanowi jeszcze w zupełności o stanie gospodarczym kraju. Anglja ma dobrą walutę a przechodzi ciężki od szeregu lat kryzys gospodarczy. Niemcy podczas dewaluacji marki rozwinęły się gospodarczo i poczyniły olbrzymie inwestycje. Frank francuski ma kurs kiepski, ale kwitnie życie gospodarcze, i Francja jest jedynym w Europie krajem, który cierpi na brak roboczych. Natomiast złoty polski od chwili wprowadzenia ma kurs dobry i bez wahań, ale w kraju kryzys gospodarczy. Bezrobocie znaczne. Eksport przemysłowy nie pokrywa importu. Towar polski stracił rynki obce. Jest za drogi nawet dla spożywcy wewnętrznego. Polityka gospodarcza rządu kroczy dziwnemi drogi, pełna jest zygzaków świadczących raczej o konsekwencji zmierzającej w kierunku pogorszenia.

Rząd zdobywa się na niesłychaną w kraju cywilizowanym surowość w kierunku uniemożliwienia wyjazdów zagranicę. Ale system ten nosi zbyt jaskrawe ślady polityki klasowej. Chodzi bowiem tylko o warstwy średniozamożne, które mają zawsze składać ofiary ze swego patrjotyzmu Jeżeli istotnie wyjazd za granicę ma pogorszyć nasz bilans płatniczy w stopniu aż tak zatrważającym, to podnieść trzeba opłaty paszportowe do 10.000 złotych polskich. Wtedy nikt nie wyjedzie, nawet paskarze. A ponadto i co najważniejsze zastosować należy podobnie drakońskie środki do ziemian i wszelkich innych bogaczów niepłacących podatków oraz do wszystkich spekulantów. W przeciwnym razie będzie jakaś dziwna komedja omyłek w zakresie polityki gospodarczej. „Paszportowe" środeczki nie uratują nam bilansu płatniczego, który zależy od całego splotu warunków, a przedewszystkiem od uzdrowienia życia gospodarczego. Reforma walutowa jest tylko jednem kółkiem mechanizmu ekonomicznego państwa. A jeżeli ten mechanizm w zasadzie będzie szwankował i kółko się zepsuje. Potrzebna nam jest nietylko reforma walutowa, ale i sanacja gospodarcza. Znalazł się Witte, ale brakuje jeszcze Lubeckiego.

Wł. Wolert.

Z PIŚMIENNICTWA.

Robert Schlosser i Fütz Klejn „Neuzeitliche Werbearbajt für Konsumgenossenschaften". Wydawnictwo Związku Niemieckich Stowarzyszeń Spożywców (Reichsverband deutscher Konsumvereine) Düsseldorf - Reisholz 1925. str. 80.

Książka niewielka, poświęcona wyłącznie zagadnieniu, jednania członków dla stowarzyszeń. A nietylko jednaniu nowych członków, lecz również jednaniu już zdobytych — na stałych odbiorców — zakupujących Stosowane przez pośrednictwo prywatne metody jednania klienteli, zapomocą reklamy, sprawiają iż życie zmusza i organizacje spółdzielcze do używania tych samych lub podobnych metod. A wymienione wyżej wydawnictwo, pomimo dość ogólnego tytułu, poświęcone przeważnie zagadnieniu reklamy i stosowaniu jej przez stowarzyszenia. I zagadnienie reklamy potraktowane jest w niem najszerzej. Inne zagadnienia, dotyczące właściwie propagandy lub działalności wychowawczej wśród członków, omówiono tam bardziej powierzchownie.

Książka podzielona na trzy działy: w pierwszym, raczej teoretycznym, omawia się znaczenie, i potrzebę reklamy spółdzielczej, zbijając, dość zresztą logicznie i udatnie, uprzedzenia „reklamowe" dawnych „czystych" spółdzielców. Następnie idzie istotna część, poświęcona praktycznemu omówieniu sposobów, środków i metod reklamy. Zwłaszcza sposoby—wymienione i omówione chyba wszystkie, od sklepu i wystaw sklepowych począwszy, a skończywszy na reklamie zapomocą kina, radjotelefonu i samolotu. Materjał zbyt obszerny, by mógł być wyczerpująco omówiony na niewielkiej stosunkowo liczbie stron. Zupełnie dobry jako odczyt (autor wygłosił go p. t. „Nowoczesna działalność propagandystyczna w stowarzyszeniach spożywców" w czasie „dnia spółdzielczości" Związku Stow. Niemieckich w Berlinie, w lipcu ub. r.), aż się prosi o poświęcenie mu oddzielnego, o znacznie szerszych rozmiarach wydawnictwa. Do tej części książki dodano przemówienia z dyskusji, jaka wywiązała się nad odczytem.

Trzecia i ostatnia część książki wreszcie, poświęcona temu co u nas w Polsce, obejmujemy, czy objąć usiłujemy — działalnością społeczno-wychowawczą i towarzyską. Część może najbardziej powierzchownie potraktowana, tak, że niektóre działy (praca wśród dzieci i młodzieży), to raczej tylko wzmianki. Ale zato poruszono tu krócej lub szerzej to wszystko — co zrobić można, lub trzeba. A więc organizowanie zebrań, zabaw, rozrywek, klubów, chórów, kół scenicznych, bibljotek, kas oszczędności i zapomogowych, organizowania koncertów i przedstawień i t. d. Dalej poruszono sprawę agitacji zapomocą własnej prasy, a szczególnie pism ilustrowanych. Następnie zastosowanie dramatu i filmu spółdzielczego. Tu dano rzecz pożyteczną, bo wykaz sztuk i filmów spółdzielczych prawie wyłącznie angielskich.

Wreszcie, omówiono, choć co prawda po macoszemu, pracę agitacyjną i wychowawczą wśród kobiet i młodzieży. A szkoda, bo o ile chodzi

o pracę wśród kobiet, to nasi niemieccy towarzysze z pod spółdzielczego znaku, mogą się pochwalić poważnemi wynikami. Wspomnieć należy o rzeczy nieznanej dotychczas u nas, a mianowicie o urządzeniu „zebrań przy kawie" dla członkiń. Zebrania te połączone są tam z pogadanką o spółdzielczości, dyskusją o działalności stowarzyszenia i częścią koncertową. Czy nie wartoby tego zastosować i u nas?

Jeśli są jakie braki w książce, to złożyć je trzeba na karb objętości stanowiącej 25% tej, jaka powinna być. A ogromną zaletą jej jest to, że zaczepia o wszystko. Materjału, który może służyć jako punkt wyjścia, dla rozszerzenia wiadomości jest w niej sporo. Podano też bibljografię— odnośnie zagadnienia reklamy. Książkę tą, każdy spółdzielca, jako tako niemieckim władający, powinien przeczytać koniecznie. W polskim języku, nic podobnego dotychczas nie mamy.

W. Benzin (Podstiepianskij) „Sielskoje choziajstwo i Koopieracja w. S.—Amierykie". 1923 r., II wyd. Berlin, str. 34.

Autor pisze, że jeżeli Niemcy są ojczyzną kooperacji kredytowej, Anglja — spożywczej, to Ameryka jest krajem kooperacji rolnej. Znalazła sobie drogę własną, nie biorąc zgoła szablonów europejskich. Rozwinęła się przytem w sposób imponujący.

Charakter amerykańskiej kooperacji rolnej jest w pewnej zależności od charakteru gospodarstwa — fermy. Fermer jest obdarzony inicjatywą i posiada duży zapas energji. Jest indywidualista. Rysem charakterystycznym fermerów jest ich prowincjonalizm. Gospodarstwo rolne oparte na specjalizacji. Fermer dąży ustawicznie do technicznych ulepszeń. Jest raczej nowatorem, niż konserwatystą. Gospodarstwo rolne jest to również — bussiness, a więc organizacja i sposób prowadzenia musi być oparty na zasadach handlowych.

W życiu amerykańskiem kluby, koła i t. p. są rzeczą powszechną. Ułatwia to organizowanie się społeczne w zakresie rolnictwa. Ostatnio powstawanie t. zw. klubów fermerów przyczyniło się w dużej mierze do rozwoju ruchu spółdzielczego wśród fermerów.

Co się tyczy rodzajów kooperacji rolnej, to jest ich w Ameryce tak wiele, że można najwyżej zatrzymać się na wymienieniu główniejszych. Specjalizacja w kooperacji wytwórczej oraz zbytu, posunięta jest bardzo daleko.

Kooperacja wytwórcza na roli rozwija się w dwu kierunkach: a) otrzymanie produktów najlepszych pierwszego gatunku, oraz b) potanienie wytwórczości wskutek czego osiągnie się zysk maksymalny. Cechą główną ruchu spółdzielczego w rolnictwie jest zadość uczynić masowemu zapotrzebowaniu rynku. Jest to cecha charakterystyczna wogóle gospodarczego życia amerykańskiego. I to dążenie przeniknęło i do kooperacji. Jeden fermer nie odgrywa żadnej roli na rynku. Ale pewna ilość fermerów zrzeszonych, mających dużą partję jednorodnego, posortowanego produktu, odrazu uzyskuje stanowisko na rynku. Dla tego też powstały spółdzielcze organizacje sprzedaży płodów rolnych.

Bardzo charakterystyczne i ciekawe są kooperatywy ogrodników, którzy nietylko mają swą centralę sprzedaży, ale też zorganizowali nawet

giełdę owocową w Los Angelos. Centrala zbytu sprzedaje około 70% pomarańcz i cytryn wywożonych z Kalifornji. Wynosi to około 40 tysięcy amerykańskich (podwójnych) wagonów, wartości około 20 miljonów dolarów. To samo mamy w Oregonie, Florydzie, Waschinghtonie, Idaho Michigan. Są olbrzymie organizacje sprzedaży brzoskwiń, jabłek, gruszek, winogron i t. p.

Imponująca jest również kooperacja mleczarska. W siedmiu tylko stanach znajduje się około 10 tysięcy mleczarń spółdzielczych. Na tym też gruncie powstały kooperatywy poprawy rasy bydła mlecznego. Wstanie Wisconsin było 30 takich stowarzyszeń. Są także kooperatywy poprawy rasy bydła na ubój.

Na dużą skalę rozwiniętych jest spółdzielczy zbyt zboża. Na początku 1911 roku w Stanach Zjedn. było tysiąc spółdzielczych elewatorów fermerskich. Każdy z nich kosztował około 10,000 dolarów. Projektuje się zwiększyć ilość mniejszych elewatorów do pięciu tysięcy. Pierwszy spółdzielczy elewator był zbudowany w 1889 r. Dostarczone zboże przez fermera po określeniu gatunku, idzie do elewatora terminowego. Fermer otrzymuje pokwitowanie, które ma wartość pieniężną. Za tym pokwitowaniem może otrzymać pożyczkę z banku, może ostatecznie zboże sprzedać. To też fermerskie stowarzyszenia elewatorów zajmują się też zakupem i sprzedażą węgla, drzewa, soli, mąki, niekiedy zakupują maszyny rolnicze, drut kolczasty i t. p. Fermerzy spółdzielcy dobrze są zorganizowani. Wywierają duży wpływ, nawet na prawodawstwo.

Istnieją spółdzielcze stowarzyszenia produkcji nasion, kooperacja meljoracyjna, ubezpieczenia spółdzielcze i wiele innych

Bardzo rozpowszechniona jest spółdzielcza sieć telefoniczna. obsługująca fermerów. Pozatym fermerzy na gruncie ruchu spółdzielczego prowadzą ożywioną działalność kulturalno-oświatową.

Autor powiada, że „Kooperacja w Ameryce powstała bez jakiekolwiek nacisku zzewnątrz, a jedynie jest wynikiem normalnego rozwoju przemysłu rolnego i specjalizacji wytwórczości rolnej... Bezwątpienia, że na kooperację amerykańską wywarł wpływ europejski ruch spółdzielczy, zwłaszcza Skandynawski, albowiem w północno-zachodnich Stanach jest dużo wychodźców z Danji, Szwecji i Norwegji, atoli rozmach i zakres, jaki amerykańska kooperacja rolna zdobyła wpłynęły na to, że pozostawiła ona daleko poza sobą pierwowzory europejskie.. Kooperacja amerykańska powstała w kraju komercjalizmu, przyswoiła sobie jego rozmach, zasady specjalizacji i podziału pracy, jakie ściśle są stosowane w każdej organizacji handlowej... I fermer amerykański przystosował swą wytwórczość do potrzeb rynku i zaczął produkować swe płody w takim rodzaju na jaki było największe zapotrzebowanie, a więc i najwyższa cena. Kooperacja amerykańska przeszła okres ciężkiej walki z kapitałem, ale farmerzy nie ustąpili i zdobyli ustawy gwarantujące rozwój ruchu spółdzielczego". *Wł. Wt.*

Państwo i jego rola historyczna. Piotr Kropotkin. Wyd. „Wyzwolenia Integralnego" pod red. Edwarda Godwina. Skład główny w spółdz. księg. „Książka", Warszawa Krucza 26. str. 60 knl. 2. Cena 1 złoty.

Autor, na wstępie podkreśla, że historyczna analiza państwa i jego rozwoju, jaką przeprowadza w omawianej książce, ma na celu uwypuklenie roli państwa w ewolucji form społecznych i uważa to za konieczne, ze względu na nie dość jasne stawianie zagadnienia w dotychczasowej literaturze, co utrudnia rozgraniczenie w socjalizmie dwóch zasadniczych kierunków — państwowego, który uważa za konieczne rozszerzenie atrybucyj państwa, przy jednoczesnem opanowaniu władzy przez rewolucjonistów, dla zrealizowania rewolucji społecznej, i bezpaństwowego, który w państwie, niezależnie od jego charakteru, widzi czynnik hamulcowy.

Historyczny pogląd na sprawę państwowego ustroju, uzasadnia autor, zaciemnieniem i pomieszaniem dwóch podstawowych pojęć: państwa i społeczeństwa, które w wielu umysłach identyfikuje się, powodując niewłaściwy w stosunku do anarchistów zarzut, iż jakoby dążą do zniszczenia wielkiej organizacji zbiorowej. I tu znajdujemy zaakcentowane stanowisko anarchizmu: nie walczymy ze społeczeństwem, lecz z państwem i jego organem — rządem, gdyż forma państwowa organizacji społecznej nie odpowiada potrzebom rewolucji, na którą działa tamująco.

Zejdziemy na punkt widzenia Kropotkina.

Za najbardziej wykształcony model państwa w starożytności, uważa on imperjum rzymskie, i w centralizmie i samowładztwie upatruje przyczynę upadku jego.

Czytając Kropotkina, nie należy zapominać o wybitnie przyrodniczym światopoglądzie tego największego jak dotąd teoretyka anarchizmu. Jego ścisły sposób myślenia zmusza go do odrzucenia utopijnej teorji J. J. Rousseau'a o umowie społecznej, na mocy której jakoby powstawały w zamierzchłych czasach zbiorowiska ludzkie. Skupienie się ludzi następowało na podłożu przyczyn natury ekonomicznej, przy zachowaniu zupełnej równości i na podstawie praw nie umownych i nie narzucowych lecz powstałych drogą zwyczaju. Konieczność zrzeszenia nie wymagała bynajmniej władzy, jak to twierdzą wyznawcy panującego przeważnie poglądu na państwo. Nie istniała też własność indywidualna a tylko zbiorowa, w postaci spólnot. Instynkt zrzeszenia i potrzeba gospodarcza i moralna sprzyjały rozwojowi różnych form bractw, związków, sprzysiężeń i t. p. opartych o zasadę pomocy wzajemnej, które przechodziły granice danej spólnoty, obejmowały inne wsie, a nawet kraje, tworząc coraz bardziej zgęszczającą się sieć dobrowolnego porozumienia. Z zewnątrz jednak okoliczności zmuszały niejednokrotnie do walki i ludzie pracy nie chcąc odrywać się od swych zajęć, poruczali obronę komuś, kto kochał wojnę i ten zbierając awanturników tworzył zalążek wojska, siły orężnej, pozwalając reszcie ludności oddać się spokojnej twórczości. Tradycja prawa obyczajowego, stawała się powoli własnością pewnych rodzin, z których wykształca się typ łączący obie funkcje—wodza i sędziego i ten—z pomocą kapłanów i czarowników, przywłaszcza sobie przywileje, rozwijające się z czasem w podstawowy element państwa—władzę.

Podobne są dzieje gmin miejskich, skupiających przeważnie rzemieślnictwo, a będące obrazem dobrowolnego zrzeszenia. W obrębie

miast średniowiecza panuje całkowicie wolność i nie podlegają one żadnej władzy; zawierają umowy między sobą, będące pratypem prawa międzynarodowego, a nawet same są właściwie zrzeszeniem dzielnic i parafij, z których wiele zachowuje swą całkowitą niezależność i jej symbol — pieczęć. W celu obrony przed napadami z zewnątrz, miasta oddaje się pod opiekę jakiegoś księcia, który jednak władzy nie otrzymuje żadnej, a jest tylko opłacany. Miasto do tego stopnia zachowuje swą niezależność, że księciu nie wolno bez pozwolenia burmistrza, przekraczać granic miejskich, czego ślad, autor upatruje w zwyczaju, do dziś istniejącym w Anglji, której król niema prawa wjechać do Londynu, bez wiedzy lord-mera t.j. burmistrza.

Pozostała tylko forma, była jednak i treść. Kropotkin twierdzi, że państwa w tym okresie t.j. X—XV w. jeszcze nie było.

Zjazdy rzemieślników ówczesnych, duch braterstwa, który ożywiał społeczeństwo średniowieczne, dobrobyt materjalny, będący skutkiem kolektywnej gospodarki — oto znamiona owych zasów. Rozwój cywilizacji, niezmiernie szybki, któremu nie stawały na drodze nawet tarcia wewnętrzne, łagodzone polubownie, bez zewnętrznej interwencji, jest owocem systemu wolnych zrzeszeń, jaki panuje w tym czasie.

W wieku XVI koło historji zrobiło nowy obrót. Miasta wstąpiły w stan walki ze szlachtą i feudałami, którzy ujarzmiwszy wpierw wolne spólnoty wiejskie. sięgnęli do miast. Mieszczanie zwolna ulegli częściowo zarazie władzowej i w ślad za panami dążyli do uzależnienia od siebie włościan, przejmując od dworzan demoralizujący tryb życia panów. Między żywiołem pracy na wsi i w mieście stanął pan feudalny i powstaje embrjon władzy stanowej i co zatem idzie — państwo.

Mimo to, władza państwowa królów nie mogła się utrwalić w miastach i przeważnie powstała na wsiach. Królowie zniszczyli społeczny charakter handlu i uczynili go swoim przywilejem, W sukurs wzrastającej władzy, przychodzi też kościół, dążący do utrwalenia swych wpływów.

Miasta degenerują się i ulegają nowemu systemowi. Znalazłszy się na równi pochyłej, staczają się po niej, tracąc wewnętrzną wolność, charakter wolnych zrzeszeń. Nie odbyło się to jednak bez walki. Miała ona w przeważnej mierze cechy ruchu religijnego o tendencjach komunistycznych i objawiała się pod nazwą husytyzmu anababtyzmu, ostatecznie jednak zwyrodniała w reformacji Lutra — i zakończyła się zupełnem zwycięstwem systemu przemocy, oddając społeczeństwo na łup państwu.

Państwo prowadzając system urzędniczy, zniszczyło wolne zrzeszenia i federację w imię swych celów i doprowadziło kwitnące miasta średniowiecza do ruiny.

Nielepiej działo się w gminach wiejskich. I tam zrzeszenia dobrowolne zginęły pod młotem państwowości. Ziemię podzielono na podstawie fikcyjnego obciążenia i nawet rewolucja francuska, mająca tak wielkie u licznych socjalistów uznanie — przyczyniła się do usankcjonowania tego aktu przemocy. Nie może istnieć państwo w państwie—głosili i gło-

szą wykształceni na prawie rzymskiem prawnicy, dokonywując w myśl tej zasady — doszczętnego rozbicia wolnych zrzeszeń.

Zabójczy wpływ centralizmu państwowego na życie gospodarcze nie kazał na siebie długo czekać. Wszelkie drobne sprawy, zatargi, musiały być załatwiane przez państwo, które nie mogło sobie poradzić z ogromem zadań, poprzednio rozwiązywanych przez organizacje społeczne. Upadły cechy i funkcje ich przyjęło państwo, które same stanowiło szereg przepisów i najdrobniejszych szczegółów co do sposobu produkcji i wymiany. Administracja państwowa zniszczyła cały dorobek średniowiecza, cofając społeczeństwo o wieki całe wstecz.

Odpowiedni też wpływ wywarło państwo na życie obywateli, traktując ich jako niewolników tej przymuszonej instytucji. Zakaz zrzeszania się, fiskalizmu, militaryzmu, zabicie inicjatywy społecznej i jednostkowej—są płodami państwowości.

Autor w zakończeniu podkreśla, że nie znajduje istotnej różnicy między państwem burżuazyjnem a socjalistycznem. Socjaliści państwowi, chcą przystosować zużytą, potworną i śmierć życiu społecznemu niosącą maszynę państwa—do potrzeb mas pracujących. Wypływa to z niezrozumienia istoty historji, która nam daje dowody, że państwo zawsze z natury swego charakteru przymusowego jest przeciwstawieniem wolności społecznej. Ludzie szczerze stojący na stanowisku rewolucji socjalnej t. j. przewłaszczenie dóbr na użytek społeczny, wszystkie wysiłki winni skierować do walki z największym wrogiem wolności—z państwem.

Rzecz napisana żywo i przystępnie, co jest właściwe wszystkim pracom Kropotkina. Można tu różnić się w poglądach autora czy miasto średniowiecza nie tworzyło małych państw, nie zmniejsza to jednak w niczem zasługi jego, polegającej na syntezie roli państwa w rozwoju społeczeństwa i trzeba się zgodzić, że jednak rola ta jest raczej ujemna.

Pojawienie się tłumaczenia należy witać z wielkiem zadowoleniem, wobec, zaznaczonego zresztą przez wydawców, ubóstwa naszej literatury w tej dziedzinie. Pozwolę jednak przypomnieć wyd. „Wyzwolenia Integralnego", że pomijając już innych, a całkowicie zapomnianych autorów, są prace Kropotkina, zasługujące niemniej na wydanie, a może bardziej w naszych warunkach na czasie np. „Zdobywanie chleba".

Trudności wydawnicze winny nas skłonić do mierzenia dzieł, ich wartością nie tylko teoretyczną ale stosowaną. *Jerzy Karon.*

„Rocznik Pedagogiczny" tom II, rok 1924, wydawnictwo „Książnicy — Atlas. Str. 576 in 8-o, cena 20 zł.

Tom drugi, który się świeżo ukazał, cechuje w wyższym jeszcze stopniu, niż tom poprzedni, szerokie zakreślenie granic pracy wychowawczej. Szkolnictwo, jego organizacja, programy i metody nauczania, oświata pozaszkolna i opieka nad młodzieżą są uwzględnione w układzie działów stałych „Rocznika". Parę artykułów (zwł. J. Bojasińskiego o ustawodawstwie szkolnem na Zachodzie i H. Radlińskiej o najważniejszych zagadnieniach oświaty pozaszkolnej) charakteryzuje tendencje współczesne wzro-

stu prac wychowawczych, równoczesnego, z coraz głębszem uznawaniem pra wa każdej jednostki do życia duchowego. Osią ideową „Rocznika" są zagadnienia szkoły „twórczej" t. j. szkoły, w której coraz żywsza odbicie znajdują „idea kooperacji i solidarności, idea pracy produkcyjnej, opartej na samodzielnym wysiłku duchowym. W działach poświęconych zasadom i urządzeniom tej szkoły znajduje się artykuł Fr. Dąbrowskiego o kooperatywie uczniowskiej, jako warsztacie pracy społecznej. Bogata kronika uwzględnia szeroko tło społeczne wychowania, więc: sprawy szkolnictwa w Sejmie i Senacie, uchwały różnych zjazdów, nietylko pedagogicznych, lecz również naukowych i społecznych, działalność różnorodnych instytucyj, współdziałających ze szkołą. W kronice światowej zostały uwzględnione przedewszystkiem instytucje międzynarodowe, pracujące w dziedzinie wychowania i kongresy światowe. Bibljografja za lata 1922 i 1923 wylicza przeszło 3 tysiące numerów. „Dwa ostatnie lata ciężkie również dla szkolnictwa, wykazują znaczny postęp w niejednej dziedzinie", głosi „Rocznik". Trud, który wzięła na siebie Redakcja, odsłania przed ogółem liczne, niedostępne zazwyczaj materjały, które stwierdzają, że „rośnie młoda twórcza Polska". „Rocznik" ukazał się pod redakcją H. Radlińskiej, przy współdziale Komitetu w składzie: S. Dickstein (przewodniczący), J. Joteyko, J. Piątek, St. Świdwiński, Br. Kozłowska (sekretarka).

PRENUMERATA: Z przesyłką pocztową 16 złp. rocznie.
Numer pojedyńczy 1.40 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Mokotów, ul. Grażyny 13.
Tel. Redakcji 188-73. Tel. Administracji 261-66.

Redaktor: Marjan Rapacki.
Wydawca: Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH WARSZAWA, NOWOLIPIE Nr. 11. TELEFON Nr. 242-40.

№ 5 MAJ 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

WŁADYSŁAW WOLERT.

Nowe Ideały.

5. B. Russell: Przebudowa społeczna.

Anglja jest krajem bardzo uprzemysłowionym. Robotnicy zorganizowani w potężne związki zawodowe. Dewiza robotnika angielskiego była: maximum zarobku, minimum pracy. Wprawdzie robotnik ten pracował intensywnie, ale stale dążył do redukcji godzin pracy. Słynne przecież stały się soboty angielskie. Ale zmniejszenie czasu pracy przy zwyżce płacy potęgowało dekadencję gospodarczą, w jakiej znajdowała się Anglja przed wojną. Zdarzały się coraz częstsze zatargi między Pracą a Kapitałem. Zaczął się wytwarzać nastrój bojowy z obu stron. Na jesieni 1911 roku wybuchł w Anglji strajk powszechny. Wojsko użyło broni palnej. Padli zabici i ranni. Tłum grabił sklepy i magazyny. Z pośród organizacyj zawodowych wyłonił się „Tripple Alliance of Labour", mający na celu akcję polityczną. Anglja znajdowała się w przededniu krwawych rozruchów na dużą skalę. Społeczno-polityczne poruszenie umysłów było bardzo silne. „Nineteenth Century" (październik, 1911 r.), jedno z najpoważniejszych czasopism, w ten sposób malowało sytuację ówczesną: „Przez kilka tygodni z rzędu ludność wielkich miast nadmorskich oraz angielskich ośrodków przemysłowych przeżywała warunki czasu wojennego, możliwe jedynie wtedy, jeśliby Zjednoczone Królestwo zostało zablokowane przez flotę nieprzyjacielską. Doki i magazyny opustoszały, fabryki zostały zamknięte, stanęły koleje.

Tłum mężczyzn i kobiet, głodnych i doprowadzonych do rozpaczy, wrzeszczał na ulicach Liverpoolu i miast innych. Tłum ten gotów był rabować, palić, zabijać. Konstablowie i żołnierze ochraniali własność prywatną. Krążowniki strzegły

doków. W wielu miejscowościach Zjednoczonego Królestwa zdarzały się wypadki podpaleń, buntów i krwawych zatargów z policją i wojskiem..."

Był to niepokojący przedsmak groźnych zaburzeń społecznych. Ten początek nie wywołał wprawdzie dalszych następstw. Ale tylko dzięki temu, że przywódcy robotników wepchnęli masy z powrotem w dawne łożysko pokojowo-ugodowej współpracy z kapitałem. Osobna, a ciekawa to karta z dziejów ruchu robotniczego. W owym czasie uległ komplikacji zatarg angielsko-niemiecki z powodu Agadiru. Zmobilizowano flotę, wojna wisiała w powietrzu. Na posiedzeniu tajnem rząd przekonał przywódców robotniczych, że sytuacja dla kraju jest groźna. Patrjotyzm wziął górę. I z kolei rzeczy przywódcy przekonali masy, którym przewodzili. Na bezpośrednie bolączki zastosowano jakie takie plastry kojące. Kurację radykalną odłożono. Partja Pracy uznała, że sprawa przyszłości jest kwestją w każdym razie — przyszłą.

Sytuacja została załagodzona i odroczona, ale nie załatwiona.

Potrzeby i troski czasu wojennego pogłębiły i wyjaskrawiły owe niedomagania. Bo też te potrzeby były ogromne. Nie na miarę czasu zwykłego. Zaczęto tedy myśleć i o projektach niezwykłych. Puszczono w ruch rozważań wszelkie sposoby i środki czyli „ways and means", jak się to mówi w Anglji. Z powodu chwiania się najgłówniejszych fasad życia angielskiego, zaczęła się wytwarzać gruntowna rewizja poglądów na szereg zjawisk przez tradycję ustalonych. Poczęto przewartościowywać pojęcia wolności, autorytetu, jednostki, państwa, własności, wychowania, miłości, religji, kościoła. A więc nastąpiło przewartościowywanie najbardziej dynamicznych czynników życiowych, tych prawdziwych idées-forces, że użyję terminologji Fouille'a. Nad Anglją powiał całkiem nowy prąd, zjawił się nowy duch. Dzisiaj po wojnie widoczne to jest na wielu polach ludzkiej działalności: w przemyśle, w rolnictwie, w sferze stosunków międzyludzkich (kastowość, housing problem) w religji, w dziedzinie oświaty, w literaturze itd.

Atmosfera tej przemiany zaczęła się wytwarzać w czasie wojny.

Wybuch rewolucji bolszewickiej w Rosji spotęgował ferment angielski. Było to dodanie nowego silnie działającego zaczynu do spokojnie fermentujących idej. Na kongresie Partji Pracy w Leeds wybrano już—Sowiety dla okręgów, na które Anglję podzielono. Spodziewano się lada dzień komunistycznej (wtedy socjalistycznej w gruncie rzeczy) rewolucji. Wydano komunistyczno-rewolucyjny manifest. Podpisał się pod nim Ramsay Mac-Donald. Był to nastrój wysoce cha-

rakterystyczny. Zwróćmy uwagę, że Związki Zawodowe sprawują w życiu robotniczem rządy zupełnej tyranji. Partja robotnicza w życiu społecznem Angji gra bardzo poważną rolę. Wódz tej partji Romsay Mac Donald był „przywódcą opozycji Jego Królewskiej Mości", co więcej, niedawno przecież sprawował rządy, jako „pierwszy minister Jego Królewskiej Mości".

Odłam radykalnej opinji społecznej, reprezentowanej przez partję robotniczą, posiada wiele umysłów dzielnych i światłych. Ludzie ci bezpośrednio od warsztatu przeszli do czynu społecznego i potrafią rozmyślać o reformach społecznych w sposób zgoła nieprzeciętny. Sprzyja temu wysoki poziom oświaty dorosłych, krzewiony przez kolegja robotnicze lub „klasy tutorjalne". Ale w tem licznem gronie radykalistów jest też sporo i tak zwanej śmietanki intelektualistycznej: profesorów, uczonych, literatów.

Do tego właśnie grona należy słynny, sławy światowej filozof Bertrand Russel, który w czasie wojny pod wpływem owej specjalnej atmosfery przemian, wystąpił ze swem dziełem o przebudowie społecznej pt. *Principles of Social Reconstruction* [1]). Przemyślenia, które zebrał w swej książce są znamienne i, co ważniejsze, są charakterystycznym znakiem czasu. Znajdują duży w świecie anglosaskim oddźwięk, czego dowodzi tego dzieła poczytność.

Liberalizm starej daty, który tak długo grał w Anglji rolę wybitną przeżył się. Wpływy jego podkopał kapitalizm, benjaminek właśnie liberalizmu, jak dowcipnie się wyraził Ludwik Gumplowicz. Niema już starego liberalizmu.

A wraz z nim schodzi do grobu cały zespół pojęć prawnych, społecznych i gospodarczych. Z konieczności następuje zmierzch dotychczasowego poglądu na świat kształtowanego w dużej mierze pod przemożnym wpływem klimatu szkoły liberalistycznej. Wszak socjalizm jądro swej doktrynu wypielęgnował w atmosferze liberalnego na świat poglądu, zwłaszcza w zakresie norm społeczno prawnych. Państwo, rozrastające się do rozmiarów wprost potwornych, wkraczające ze swą interwencją w różne dziedziny życia narzucało specjalny sposób myślenia w zakresie stosunków społecznych. Etatyzm i socjalizm państwowy są przecież tak charakterystycznemi wytworami tego wszechwładztwa państwa ukształtowanego na rozwoju, ba, rozkwicie ideologji liberalizmu

---

[1]) Bertrand Russell „Principles of Social Reconstruction" London, J. Allen and Unwin, 8 wyd. 1923. (I wyd. w listopadzie 1916). Istnieje przekład francuski wydany 1924 roku u Payot'a. Russell jest ponadto autorem książki „Road to Freedom" (Droga do Wolności), traktującej o socjalizmie, anarchizmie i syndykalizmie. W języku polskim istnieje jedynie jego dzieło filozoficzne pt. „Zagadnienia Filozofji" (E. Wende i S-ka)

wieku dziewiętnastego. Tyranja państwa wyraziła się ze szczególną siłą w czasie wojny. Zwłaszcza w takim kraju, jak Angja, było to jaskrawe. Anglja nie znała powszechnej obowiązkowej służby wojskowej. Gdy minął pierwszy zapał a przestały działać zachęty różnorodne, napływ ochotników do wojska zmniejszył się bardzo znacznie, a nawet urwał się zupełnie. Państwo w imię obrony swoich interesów puściło w ruch cały misternie skomplikowany aparat teroru. Począwszy od bojkotu moralnego, wypływającego z uczuć patrjotycznych, a kończąc na odmowie dania jakiejkolwiek pracy i kawałka chleba tym, którzy z własnej woli powinni byli się udać na front a nie czynią tego. I właśnie w czasie wojny dostrzegł Russell tę starą prawdę, że „państwo — to Moloch".

„Władza państwa—powiada—ograniczona jest wprawdzie w sferze wewnętrznej strachem buntu, a nazewnątrz obawą płynącą z możliwości rozbicia go w czasie wojny. Ale w zakresie tych ograniczeń władza państwa jest absolutna. Państwo może w gruncie rzeczy skonfiskować własność za pomocą podatków, może ustanowić zasady małżeństwa i dziedziczenia, karać za wypowiadanie mniemań dlań niedogodnych, zadawać śmierć ludziom, chcącym aby zagrabione terytorjum należało do innego państwa i wreszcie państwo może zniewolić wszystkich dorosłych obywateli, aby ryzykowali swem życiem wtedy, kiedy państwo będzie uważało za stosowne wszcząć wojnę. W wielu wypadkach niezgoda z opinją narzucaną przez państwo jest przestępstwem. Niebędzie się dalekim od prawdy twierdząc, że przed wojną państwami najbardziej tolerancyjnemi i wolnościowemi były Anglja i Stany Zjednoczone. Wszakże podczas wojny ani jeden emigrant nie mógł wylądować w Ameryce, jeśli uprzednio nie złożył przyrzeczenia, że nie jest anarchistą oraz zwolennikiem wielożeństwa.

Niezbyt jeszcze dawno wsadzano w Anglji do więzienia za zbyt radykalną krytykę chrystjanizmu, natomiast obecnie (pisane podczas wojny) więzi się znów tych, co zbyt prostolinijnie biorą nauki Chrystusa (autor ma na myśli te osoby, które ze względów zasadniczych uchylają się od służby wojskowej, przeważnie zwolennicy Society Friends). Wszelka krytyka zewnętrznej działalności państwa staje się podczas wojny przestępstwem. Większość lub osoby trzymające ster władzy uważa osiągnięcie pewnych celów za konieczne. Ale jeżeli mniejszość nie zgadza się z tem, może ulec prześladowaniom, jak ongi heretycy. Stopień tyranji państwa zamaskowany jest powodzeniem. Tylko nieliczni decydują się postępować wbrew rozporządzeniom państwa a tem samem spotkać się z prześladowaniem. Powszechna obowiązkowa służba wojskowa jest być może najjaskrawszym wyrazem władzy

państwa. Wyobraża ona różnicę w stosunku państwa do swoich współobywateli i do obywateli innych państw. Państwo niemiłosiernie każe tych, co wzbraniają się zabijać cudzoziemców. A nawet wogóle biorąc ci, co wzbraniają się zabijać cudzoziemców, uznani są za przestępców bardziej ciężkich niż zabójcy własnych współobywateli... Zdumiewa, że większość ludzi godzi się z tym systemem, który każdej chwili, jaką uzna rząd za stosowną, może oddać ich na wszystkie okropności wojny. Artysta francuski zgoła nieinteresujący się polityką, obchodzi go bowiem tylko sztuka, otrzymuje rozkaz porzucenia swego atelier i udania się na plac boju w celu zabijania Niemców, którzy jakoby są wrogami rodu ludzkiego. Również muzyk niemiecki otrzymuje rozkaz udania się na wojnę, ażeby tam zabijał zdradzieckich Francuzów. Dlaczego francuski artysta i muzyk niemiecki nie mają prawa uznać się za neutralnych? Dlaczego nie idą na wojnę tylko ci, co ją wywołali i mają ochotę walczyć?

Ale niechże sprobuje muzyk niemiecki lub artysta francuski ogłosić swą neutralność. Zabiją ich współobywatele. Aby tego uniknąć, Francuz i Niemiec zabijają się wzajemnie. Jeżeli świat traci artystę, Niemcy są zadowolone. Jeżeli ginie muzyk, raduje się Francja. Lecz któż myśli o tem, że traci cywilizacja bez względu na to, kto ginie? ...A przecież ludzkość zyskałaby tylko, jeśliby artysta i muzyk mogli uchylić się od wojny. Władza państwa, mogąca zniewolić muzyka, aby zabijał artystę, jest takiem samem złem, jak ta władza, którą w poprzednich wiekach miał kościół, gdy mógł na stos posyłać heretyków. Gdyby w czasie pokoju powstała liga międzynarodowa, składająca się z równej liczby Francuzów i Niemców, którzyby związali się przyrzeczeniem uchylenia się od wzięcia udziału w wojnie, zarówno rząd francuski jak niemiecki prześladowali by tą ligę z jednaką gwałtownością. Od obywatela republiki demokratycznej wymagane jest obecnie podobnie ślepe posłuszeństwo i chęć zabójstw według rozkazu jak tego przed trzema wiekami wymagał sułtan od janczarów". (str. 46—49).

Rozmyślania te stanowią dla Russella punkt wyjścia. W zahaczeniu o wszechwładzę państwa współczesnego nad jednostką tkwi jądro jego przebudowy społecznej. Wystąpienie jego w tym kierunku jest tem znamienniejsze, że są umysły wybitne, jak np. Bernard Shaw, socjalista, fabjańczyk, który ostatnio właśnie po przeżyciach wojny i protestach przeciw wojnie, napisał w przedmowie do „św. Joanny", iż „musimy się pogodzić z faktem, że jednym z fundamentów bytu społecznego jest nietolerancja". Russell nie chce się z tem pogodzić.

Trzy siły życiowe są, wedle Russella, współczynnikami w powstawaniu instytucyj społecznych. Owe siły to—miłość, instynkt konstrukcji i radość życia. Ale instytucje społeczne są oparte na niesprawiedliwości. A powtóre wszystkie są oparte na autorytecie historycznie wytworzonym. „Kościół był bezpośredniem wcieleniem autorytetu boskiego. Państwo i Prawo powstało przez autorytet króla; ziemia i własność prywatna stała się zależna od autorytetu zdobywczych baronów; rodzina zaś była rządzona przez autorytet patryarchy".

Państwo jest instytucją, która rozpościera swą władzę na wszystkie dziedziny życia ludzkiego. Prawdziwy Moloch. Wkrada się do duszy ludzkiej, ustanawia specjalny Kodeks moralności. „Jeżeli kupię sobie za parę funtów rewolwer, aby zabić swego przyjaciela, któremu zabiorę kilka pensów, nie będą mnie uważać ani za zbyt mądrego, ani za zbyt uczciwego. Jeżeli jednak zdołałbym zebrać sześćdziesiąt pięć miljonów współwyznawców, którzy by mi pomogli w przedsięwzięciu warjackiem i występnem, zostanę członkiem wielkiego i sławnego narodu. Wtedy powiedzą, że czynię ofiarę nietylko z wartości rewolweru, ale i ze swego życia, aby dla honoru mego kraju zdobyć sześć pensów. Historycy, niemal bez wyjątku sykofanci, będą głosić chwałę mego imienia i mych współwyznawców... Nazwą nas bohaterami... Ale jeżeli zwyciężą moi wrogowie, aby zdobyć sześć pensów kosztem wielu istnień ludzkich i wielu, wielu miljonów pieniędzy, wtedy historycy nazwą mnie rozbójnikiem. Będą głosić chwałę, męstwo i ofiarność tych, którzy mnie stawiali opór" (str. 108). Jest to system całkowicie nieracjonalny.

Russell jest wyrazicielem poglądów na państwo coraz więcej rozpowszechniających się wsród warstw inteligentych Anglji. Odżegnałby się od tych zapatrywań liberał francuski prof. Paul Leroy-Beaulieu, którego dzieło „O państwie i jego funkcjach" było przed wojną wyrazem panujących poglądów.

Krąg myśli Russella dotyczący państwa jest w wielu punktach styczny z atmosferą życia wewnętrznego szerzoną przez Society Friends, rozgałęzione w Stanach Zjednoczonych i Anglji, wogóle nawet w krajach protestanckich (Holandji, Skandynawji).

W rozmowie, którą miałem w maju 1924-go roku z pp. Carl Heath, Anglikiem, sekretarzem Friends'Counsil for International Service i Wilbur K. Thomas, Amerykaninem, sekretarzem egzekutywy amerykańskiej Friends Service Comittee, obaj ci panowie, a zwłaszcza Wilbur K. Thomas, podkreślali, że właśnie ruch ten chce wcielać w życiu społecznem ideał Chrystusa. Na pytanie, jaki jest ich stosunek do św. Franciszka z Assyżu, Tołstoja, Emersona — odpowiedzieli, że najściślejszy; duchowo są z niemi. Nie

trzeba zabijać zwierząt, a cóż dopiero ludzi. I wyznawcy ich w czasie wojny konsekwentnie uchylali się od czynnej z bronią w ręku służby wojskowej. Byli za to prześladowani przez państwo. Stowarzyszenie „Society Friends", pod wielu względami w działalności swej podobne do pierwotnych gmin chrześcijańskich, prowadzi pracę społeczno-kulturalną, oświatową, religijną; wydaje czasopisma, książki. W świecie anglosaskim praca jego żłobi ślady wyraźne i głębokie. Wywiera wpływ na Adult School Movement, bardzo rozgałęzione w Anglji stowarzyszenie oświatowo-kulturalne, które ma na celu przebudowę duchową i społeczną. Wątpię jednak czy Russel jest chrześcijaninem.

Myliłby się także, kto sądziłby, że Russell jest gloryfikatorem socjalizmu. Mniejsza o jego późniejsze rozczarowania, które wyniósł podczas odwiedzin Rosji Sowieckiej, — te rozczarowania przeżywało zresztą wielu Anglików dalekich od socjalizmu. W swem dziele o „Zasadach Przebudowy Społecznej" podkreśla wielokrotnie, że zgoła nie uważa socjalizmu za panaceum na wszystkie dolegliwości natury społecznej.

Charakterystyczny i typowy obecnie dla Anglików jest np. taki jego pogląd: Państwo współczesne, nawet najbardziej demokratyczne nie może spełnić zadań, ani osiągnąć celu, dla którego zostało powołane.. Im państwo trwa dłużej, tem więcej się oddala od tego celu. Jakiż to cel? Każde państwo powinno podtrzymywać twórczy duch jednostki, jej siłę, energję życiową, jej radość życia... I jak twierdzi B. Russell, w okresie elżbietańskim państwo w stopniu daleko większym tę rolę spełniało, niż obecnie. Układ ówczesny życia pobudzał żądzę przygód, poezję, muzykę, architekturę. Anglja wtedy była wielka. Oczywiście istniała wonczas niesprawiedliwość. Wszakże przeważała radość życia. Życie narodowe było piękne, pełne blasku i nie będzie już takiego nawet w idealnym raju obiecywanym przez socjalistów (str. 135).

Jest to krytyka dzisiejszej rzeczywistości. Różne się na tę krytykę złożyły elementy. Protest w imię swobody jednostki, przeciwko tyranji państwa, co jest zrozumiałe w ustach mieszkańca Zjednoczonego Królestwa, które w swojem Habeas corpus ma powiedziane: An Englishman's house is his castle. Na tę krytykę złożył się także smętek, może nawet nieuświadomiony, płynący z tego, że coraz bardziej rozluźniają się więzy, łączące Wielką Brytanję w jedno wielkie i potężne imperjum. I coraz powszechniej rozlega się głos: dawniej było lepiej. U Russell'a nie jest to jeszcze zdecydowana koncepcja, raczej dopiero jej przedświt. Ale rozwinęli ją już w postaci medjewalizmu Bierdiajew, Hübener, Valois.

Bierdiajew powiada, że przeżyły się duchowe podstawy historji nowoczesnei i wyczerpały się również jej siły duchowe. Średniowiecze było bardziej twórcze, bogatsze. Życie jednostki było pełniejsze, miało więcej blasku. Trzeba nawiązać duchową łączność ze średniowieczem. Głos o nawiązanie tej łączności jest przywołaniem rewolucji ducha. I właśnie znakiem czasu jest owo puszukiwanie innych podstaw duchowych. Zauważa się je wszędzie: wśród Niemców, Amerykanów, Rosjan. Francuzów, Hiszpanów (M. de Unamuno!), Włochów. Ożywioną działalność rozwinęli w tym kierunku i Anglicy. Podczas wojny powstały tam i wzmocniły się różne prądy religijne, mające na celu przebudowę duchową i społeczną życia współczesnego. Racjonalista Wells wystąpił w 1917 roku z dziełem, w którem poszukuje Boga (God the Invisible King). W ciągu trzech tygodni książka rozeszła się w trzech wydaniach. Świadczy to o nastrojach wśród społeczeństwa. W 1916 roku Russel skierował atak przeciwko wszechwładzy państwa. W sześć lat potem „coroner" angielski wystąpił przeciwko karze śmierci: „nie widzę wcale—powiada—w tem żadnej korzyści, żeby zabierać życie zabójcy. Kary śmierci spadają jedna za drugą. Lecz pytam: czy od tego poprawiły się choć cokolwiek obyczaje"?

Jest to coraz bardziej postępująca ewolucja poglądów na charakter i zakres władzy państwa nad życiem jednostki.

W 1916 r. uczony prawnik niemiecki Menzel dał bardzo jasną definicję państwa, określając je jako związek społeczny i panujący; jako Solidarność i Autorytet. Najtrafniejsze bodaj dotychczas określenie. Ale jest to Scylla i Charybda myśli współczesnej. Protest przeciwko autorytetowi (ergo przeciw wypływającej stąd nietolerancji i przemocy). Dobrze. Ale pozostanie jeszcze solidarność. Czy związek li społeczny utrzyma życie gromadne w karbach ładu? Russell szukadrogi wyjścia. Na jego atmosferę myślową wpływa klimat syndykalizmu, kooperacji, guild—socjalizmu. Jest pewne podobieństwo między światem myśli Abramowskiego a Russella. Wszakże Abramowski skonstruował obszernie przemyślaną doktrynę o „socjalizmie bezpaństwowym". Russel zaś o kwestje te tylko zahacza.

Russel podobnież, jak i Rathenau, widzi ów nadmierny kult pieniądza czasów dzisiejszych, owo uprzywilejowanie religji dóbr materjalnych i spowodowany przez to ogólny upadek istotnego życia. Kult pieniądza nie jest zgoła czemś nowem. Ale epoka industrjalizmu doprowadziła kult ten do rozmiarów niezwykłych, co grozi zupełnem zachwianiem równowagi. Proponuje więc Russell na początek system zabezpieczający przez zwiększenie produkcji, wprowadzenie podziału sprawiedliwego, znośną egzystencję dla wytworców

i znaczne zwiększenie swobód umożliwiających proces życiowy i postęp.

Obecny system podziału jest uregulowany prawodawczo i oparty na czterech zalegalizowanych zasadach pomocniczych, a mianowicie: „1) prawie człowieka względem wytworów osobistych, 2) prawie do procentów od pożyczonego kapitału, 3) własności ziemi, 4) dziedziczeniu". Przytem „kapitał jest więcej szanowany niż praca, ziemia więcej niż kapitał, a wszelkie bogactwo bardziej jest poważane skoro jest dziedziczone niż wtedy, gdy zdobyto je własnemi siłami". Walor poważania idzie crescendo. Gmach własności prywatnej oparty jest na dziedziczeniu. A dziedzictwo własności prywatnej ziemi ma za sobą tradycję zdobyczy wojskowej.

Dziedziczenie uważane jest za „prawo naturalne". Ale na jakiej zasadzie oprzeć przebudowę? Autor wypowiada się przeciwko rewolucyjnemu socjalizmowi w stylu marxowskim, jest także przeciwnikiem etatyzmu. Jest również przeciwnikiem militaryzmu państwowego, a zarazem państwowego kapitalizmu na polu ekonomicznem. Wskazuje wszakże na dwie siły żywotne, które mogą w stopniu wysokim współdziałać w przebudowie społecznej. Mogą nawet tę przebudowę urzeczywistnić. Są to: kooperacja i syndykalizm.

„Mamy obecnie rozdział między spożywcą, wytwórcą (pracownikiem) i kapitalistą. Są tu różne interesy. Ale spółdzielczość jednoczy interes spożywcy i kapitalisty; syndykalizm przyczynia się do łączności interesów wytwórcy i kapitalisty. Połączmy te trzy grupy a sprzęgniemy sprawy przemysłu dla społeczności."

Na tej koncepcji Russell'a odbił się wpływ Guild Socjalizmu, który w Anglji w krótkim czasie zdobył niezmiernie dużą ilość zwolenników. Socjalizm guildyjny, zmierzając do usunięcia kapitalizmu, zgoła nie chce panowania państwa lub biurokracji w życiu ekonomicznem. Kontrola przemysłu powinna spoczywać w rękach guildyj, składających się z robotników różnych zawodów, którzy biorą udział w danym dziale przemysłu. Ideologja guildyjnego socjalizmu zdobywa coraz więcej wpływu, albowiem widzą w Anglji na tej drodze rozwiązanie kwestji społeczno-ekonomicznej, uważają, że ten sposób produkcji jest doskonalszy i bardziej sprawiedliwy. Co się tyczy praktyki, powstały już guildje budowlane, które po przezwyciężeniu wielu trudności wykonywują już różne roboty. Współdziała z niemi Hurtownia Angielska. Spodziewać się można, że guildje wywołają naśladownictwo i w innych dziedzinach życia przemysłowego (szczegóły w La Rivista della Cooperazione, Roma, № 3, str. 185—202). Ruch ten znalazł zwolenników i poza granicami Anglji.

Dowiódł przed laty Angelo Vaccaro, że wzrastająca kultura mnoży wprawdzie potrzeby człowieka, zwiększa jego żądzę zysku, ale bynajmniej nie powoduje moralnej poprawy człowieka. Ale jeżeli chcemy przebudować ustrój społeczny, musimy wprowadzić zasady sprawiedliwości i wolności. Niemożliwe to jednak bez oświaty i wychowania człowieka.

Lecz oświata współczesna jest przeważnie tradycyjna i martwa, sprzeczna z naturą dziecka, które musi przechodzić specjalną tresurę w myśl interesów autorytetu państwa, a często nawet gabinetu ministerjalnego. Taki system wychowawczy zniekształca dusze i poddaje je specjalnej sugestji. Wytwarza się w najważniejszych sprawach bałwochwalstwo opinji publicznej, przeciwko której dawno już powstawał drugi Anglik, J. Balfour, myśliciel a zarazem polityk. Ale taka oświata, jaką dziś otrzymuje snob demokratyczny, oświata oparta na łatwowierności rychło doprowadzi do upadku umysłowego.

Początek reformy widzi Russell w systemie włoskim Montessori, który jest w Anglji rozpowszechniony. Ale jest to system dla dzieci. Trzeba zmienić także system oświaty wyższej. Trzeba znaleźć „drogę wyjścia". (The Way Out. Essays on the Meaning and Purpose of Adult Education etc. Praca zbiorowa najwybitniejszych ludzi Anglji współczesnej, Oxford University Press, 1923). Zyskał prawo obywatelstwa pogląd, że wychowanie człowieka powinno się odbywać nietylko lepiej i gruntowniej, ale też powinno trwać od kolebki do grobu. Wyrazem tej zmiany w poglądach jest wzmiankowana „The Way Out", oraz „Final Report" z 1919 r., wydany przez ministerjum odbudowy.

Dowodzić nie trzeba, że w sprawie przebudowy społecznej wielką rolę grać będą oprócz kwestyj ekonomicznych i społeczno politycznych także i zagadnienia geneonomiczne, czyli dotyczące „uprawy rasy ludzkiej". Do tej dziedziny należą według F. Müller-Lyera („Die Zähmung der Nornen", Monachjum, 1918) kwestje z zakresu stosunków seksualnych (miłość, małżeństwo, stanowisko kobiety i t. d.) oraz sprawy dotyczące rodzaju ludzkiego, a więc eugenika i pleogenika (czyli przekazywanie zalet cielesnych), wychowanie (przekazywanie zalet duchowych), dziedziczenie (czyli przekazywanie dóbr materjalnych) i kwestja starców.

Otóż, rozważając sprawy przebudowy społecznej, Russell porusza nietylko zagadnienie przekazywania dóbr duchowych, ale i wielką również kwestję geneonomiczną z zakresu stosunków seksualnych: małżeństwo. Przeciwieństwem małżeństwa jest celibat. Może być chwilowy, ale jeśli jest stały, wytwarza się wtedy najdziwniejsze zboczenie płciowe, wedle określenia subtelnego pisarza francuskiego Remy de Gourmonta.

Albowiem człowiek, jak i zwierzę, ulega despotyzmowi systemu nerwowego. Fatalnością naszych czasów jest, że stosunki płciowe osądza się pod kątem widzenia grzechu. A przecież uczucie miłości jest potężną dźwignią rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Miłość w różnych jej przejawach [1]) i głód tworzą podstawą działalności ludzkiej. Russell zdaje sobie z tego sprawę. Ale małżeństwo stało się instytucją społeczną, uregulowaną przez ustawy oraz przez panujący kodeks moralności. Wszakże sprawa ta zbyt jest ważna dla przyszłości, jeśli chodzi o potomstwo, w znaczeniu eugenicznem; również jest ważna dla teraźniejszości. Albowiem czyż powinno się skazywać na celibat tę armję mężczyzn i kobiet? Sprawa ta w Anglji przybrała charakter groźnej choroby społecznej. Na parę lat przed wojną wywołany warunkami gospodarczemi powstał i rozszerzył się bardzo ruch feministyczny (sufrażystki i t. d.). Po wojnie zjawił się, powszechnie zresztą, nowy typ kobiety. Chce ona wprowadzić i uprawnić swój kodeks moralności (np. typ La Garçonne!). Zmieniło się całkowicie nastawienie w sferze przeżyć seksualnych. Wpływa to na małżeństwo, na rodzinę. Modyfikuje stosunki społeczne.

W zamieszczonem 1921 r. w „Daily Telegraph“ sprawozdaniu z kongresu kościelnego czytamy, że kobieta angielska z t. zw. towarzystwa nie chcę być matką, albowiem ważniejsze dla niej są stroje, tennis, golf. Poziom obyczajności śród kobiet z towarzystwa bardzo się obniżył... Rozszerza się neomaltuzjanizm praktyczny wśród dziewcząt... Fala nieobyczajności przechodzi przez Anglję...

Chwieją się dwa filary cywilizacji XIX wieku: rodzina i własność. A znakomity pisarz angielski John Galsworthy utrafił w sedno, zauważając, że „rdzeniem tego wszystkiego jest własność. Zapewne nie wielu jest ludzi, którzy nie radziby to tak wyrazić. Według nich chodzi o „świętość związku małżeńskiego“, ale świętość związku małżeńskiego zależy od świętości rodziny, a świętość rodziny zależy od świętości własności. A jednak, zdaje się, wszyscy oni są wyznawcami tego, który sam nigdy niczego nie posiadał“.

Jedna z najtrudniejszych kwestyj społecznych. — Poruszało ją wielu myślicieli. Socjaliści utopijni szczególnie się temi sprawami zajmowali. Saint - Simonizmowi nie obca była sprawa kobieca. Przypomnijmy również znamienne eksperymenty społeczne w rodzaju falansterów Fouriera albo gminy ikaryjskie w ubiegłym stuleciu tworzone w Ameryce.

---

[1]) Socjolog Lester F. Ward podaje klasyfikację następującą: miłość naturalna, fizyczna; miłość romantyczna; małżeńska, ślubna; macierzyńska; dla rodziny. (Sociologie Pure, przekł. franc. Paris. 1906, t I).

Russell nie probuje wzorem Bebla utopić rozwiązania zagadnienia w skrzętnie zebranej pełnej erudycji literaturze. Nadmienia ogólnie, iż nowy system musi być oparty na fakcie, że jednak stwarzanie potomstwa to jest zwrócenie usług społeczeństwu. „Religja będzie w nowszej rodzinie grać rolę decydującą tak jak w rodzinie dawnej. Wszakże z tą różnicą, że nowa religja będzie oparta na wolności, miłości i sprawiedliwości, nie zaś na autorytecie, prawie i ogniu piekielnym".

Russell nie wyjaśnia przytem, co nazywa religją. Nie będziemy z nim o to polemizowali. Mimochodem można tylko zauważyć, że religja nie da się wyodrębnić od istoty bóstwa lub boskości, a więc czegoś co zawiera pewien pierwiastek autorytetu.

Faktem jest, że zagadnienia religijne i rodzina grają w życiu społeczeństw rolę niesłychanie ważną. I tę rolę będą grały podczas przebudowy obecnego ustroju.

„Prima facie człowiek wierzy dla tego, że pewne prawdy zostają mu wszczepione przez wychowanie, że rozwija się duchowo w atmosferze określonych dogmatów i wierzeń... ale też — wierzy i dlatego, ponieważ wiara narzuca mu się z psychologiczną koniecznością, bo taki jest psychologiczny ustrój duszy ludzkiej" (dr. Br. Malinowski „Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego", Kraków, 1915).

Tedy Russell cały rozdział swego dzieła poświęca „Religji i Kościołowi".

Powiada, że działalność ludzka płynie z trzech źródeł.

Są niemi: instynkt, inteligencja i dusza.

I życie tej duszy wytwarza religję. Russell występuje przeciwko wszelkim autorytetom. Zwalcza też wierzenia tradycyjne przez prostą negację stylizowaną satyrycznie: świat jest naszym światem i nie obchodzą nas sprawy nieba czy piekła. Ale podobne określenia à la Heine są raczej uchyleniem się od rozwiązania twórczego negatywnie określonej sprawy. Po głębokich badaniach przeprowadzonych przez Maxa Webera w dziedzinie socjologji religji w związku z rozwojem gospodarczym i społecznym, wywody Russella są ogólnikowe. Rozumie się, że „istnieje zawsze niezmiernie ścisłe przystosowanie się między formami religji a formami organizacji społecznej" (Br. Malinowski), ale na polu przemiany duchowej stwarzanej przez życie religijne, djalektyka jest bezsilna. I właśnie w tej sferze omawianych zagadnień brakuje Russellowi mocy wyrazu, tak silnie podkreślonej gdy protestował przeciwko autorytetowi „państwa molocha". Przewyższa go pod tym względem entuzjasta Rathenau, który zdecydowanie głosi ideały Chrystusa. I to jest żywa treść. Koncepcja zaś religji Russella oparta na zasadzie wolności, spra-

wiedliwości i miłości jest czemś niezdecydowanem, bezbarwnem.

Ważne atoli jest nie tyle to, jak rozwiązuje Russell sprawy wychowania, życia rodzinnego, religji, ale że kwestje te poruszył w płaszczyźnie przebudowy społecznej.

Oświata, małżeństwo i rodzina—wedle Russela—uległy spaczeniu, ponieważ cel posiadania wycisnął na nich swoje piętno. A współczesny system ekonomiczny oparty jest wyłącznie na posiadaniu. „Jednak rewolucja przemysłowa — pisze Russell — w sposób radykalny zmienia życie codzienne ludzi. Wielkie organizacje ekonomiczne zmieniają cały gmach społeczny".

Russell jest wybitnym myślicielem. Jego rozważania na temat przebudowy społecznej znalazły żywy oddźwięk w społeczeństwie angielskiem, zwłaszcza wśród tak zwanych intelektualistów. Zagadnienia przezeń poruszane są to „Weltfragen", niezmiernie doniosłe dla życia. A że takie sprawy stają się przedmiotem szerszych rozważań, świadczy to, że znajdujemy się na progu nowej epoki. Można powiedzieć słowy Shelleya, że „wielki wiek świata znowu się zaczyna".

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Polityka naftowa.

VI. Polska polityka naftowa.

Jak dotąd, Polska jest bierna w międzynarodowej polityce naftowej. Widzieliśmy, że porozumienie francusko - angielskie w sprawie polityki naftowej obydwóch państw, podpisane 24 kwietnia 1920 r. w San Remo, rozciąga się również na polskie tereny naftowe. Umowę naftową polsko-francuską z dnia 6 lutego 1922 r., należy uważać jako środek, służący do zrealizowania tego francusko - angielskiego porozumienia. Jest ona aktem, obciążającym Polskę jednostronnie na rzecz Francji, oraz na rzecz państw, które zawarły z nią traktaty handlowe i na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania, mają prawo korzystać ze wszystkich przywilejów, jakie Francja zastrzegła sobie w Polsce. Ze względu na art. 16 konwencji handlowej polsko-francuskiej, podpisanej w tym samym dniu, w którym podpisana była umowa naftowa, oraz ze względu na artykuły traktatów handlowych, zawartych z innemi państwami, w których znajdują się analogiczne postanowienia, umowa naftowa polsko-francuska jest zbytecz-

na, gdyż prawa majątkowe i przemysłowe obywateli tych państw i spółek handlowych w Polsce są dostatecznie zagwarantowane, bez względu na gałęź przemysłu, w którejby one były czynne. Zbyteczną ona była dla zagwarantowania francuskim przedsiębiorstwom naftowym w Polsce prawa nieograniczonego rozporządzania ich własnym taborem kolejowym, gdyż zastrzeżenie w tej sprawie można było zrobić w konwencji handlowej, a pozatem, na podstawie wspomnianego wyżej art. 16 tej konwencji, przedsiębiorstwa francuskie, dopuszczone do działania w Polsce, zawsze mogłyby dojść do zgodnego porozumienia z kompetentnemi ministerstwami polskiemi. Umowa naftowa zastrzega na rzecz przedsiębiorstw francuskich zwrot całego taboru kolejowego, należącego do nich. Mowa tu jest o tym taborze, który przed podpisaniem traktatu wersalskiego należał do przedsiębiorstw niemieckich i dopiero na mocy postanowień tego traktatu został przekazany przedsiębiorstwom francuskim. Należy tu zwrócić uwagę, że na mocy traktatu wersalskiego prawo do mienia przemysłowego przedsiębiorstw niemieckich przysługiwało również Polsce, jednak z niewiadomej dotąd przyczyny, z polskiej strony użytku z tego prawa nie zrobiono. Jeżeli polska racja stanu nakazywała wydanie dawnego mienia niemieckiego przedsiębiorstwom francuskim, to również można to było uczynić bez umowy naftowej, a dziś, kiedy te wymagania zostały przez przedsiębiorstwa francuskie zrealizowane, utrzymywanie w mocy umowy naftowej jest zupełnie niezrozumiałem.

Rozwiązanie umowy naftowej leży w interesie Polski szczególniej ze względu na art. 7, zastrzegający udzielenia spółkom fracuskim koncesji na budowę rurociągów naftowych. Dziś to prawo przysługuje przedsiębiorstwom wszystkich państw, które korzystają w Polsce z klauzuli największego uprzywilejowania. Sprawa budowy rurociągów ma olbrzymie znaczenie dla samej Polski. Rurociągi, któreby łączyły najważniejsze punkty gospodarcze w kraju oraz port gdański z ogniskami przemysłu naftowego, są Polsce niezmiermie potrzebne. Jednak, ze względu na wojenne i gospodarcze znaczenie rurociągów, budowa ich powinna ściśle odpowiadać interesom państwa polskiego. Ona w żaden sposób nie może być przeprowadzona w piewszym lepszym kierunku, a umowa naftowa, polsko-francuska nie przewiduje właśnie, w jakim kierunku mają być wybudowane te rurociągi, które miano na względzie przy jej redagowaniu. Wiadome jest jednak z porozumienia w San-Remo, że taka sama polityka naftowa, jaka jest prowadzona w Polsce, prowadzona jest również w Rumunji. To samo porozumienie przewiduje budowę portów naftowych dla Anglji i Francji u syryjskiego wybrzeża

m. Śródziemnego. Czy więc sfery gospodarcze francuskie, w interesach, których umowa została zawarta, nie miały na względzie skoncentrowania wszystkiej nafty, zarówno pochodzącej z pól naftowych Mezopotamji, otrzymywanej na podstawie porozumienia w San-Remo, jak i z pól Polski i Rumunji, w rezerwoarach śródziemnomorskich, i czy budowa rurociągu z Drohobycza lub Lwowa do morza Czarnego odpowiadałaby interesom państwa polskiego?... A w jakim kierunku zechciałyby przeprowadzić rurociągi inne państwa, którym, na mocy klauzuli największego uprzywilejowania, również przysługiwałoby prawo ubiegania się o koncesje na budowę rurociągów?... Czy nie powtórzyłaby historja podobnego współzawodnictwa, o opanowanie polskiem gospodarstwem naftowem, jakie miało miejsce w Turcji, podczas budowy kolei bagdadzkiej i w Chinach, gdy chodziło o specjalne strefy gospodarcze dla cudzoziemców.. Czy zresztą znajdzie się nad Sekwaną lub Wisłą chociażby jeden polityk - patrjota, który, uświadomiwszy sobie szkodliwy wpływ, jaki zrealizowanie art. 7, nieopatrznie zawartej umowy naftowej mogłaby mieć dla wielkiej idei przymierza polsko-francuskiego, które nabiera coraz donioślejszego znaczenia i staje się coraz potrzebniejsze dla obydwóch państw, obstawałby przy utrzymaniu tej umowy w mocy? Tymczasem jednak trzeba się obawiać, aby koncesje na budowę rurociągów w Polsce nie wydane zostały również tak niepotrzebnie, jak zawartą została sama umowa naftowa.

Wspomnieliśmy, że kwestja budowy rurociągów naftowych ma olbrzymie znaczenie dla samej Polski. Kwestja tu u nas powinna być postanowiona na porządku dziennym jaknajprędzej, bo tego wymagają interesy obrony krajowej oraz interesy polskiego przemysłu i handlu. Wszakżeż za czasów austrjackich istniał projekt budowy rurociągu ze Lwowa do Wiednia [96]). Należy zawsze pamiętać, że kopalnie naftowe znajdują się na peryferji państwa i z tego względu niezbędne są w kraju takie rezerwoary i takie środki do ich napełnienia, któreby umożliwiły poczynienie zapasów nafty na wypadek wojny i uczyniłyby transport nafty tańszym. Ale z tego też względu rurociągi, podobnie jak koleje żelazne, muszą być uważane, jako przedsiębiorstwa, mające znaczenie państwowe. Do budowy rurociągów bardzo pożądane byłoby przyciągnięcie kapitałów obcych, przyczem bardzo mile byłby widziany udział w ich budowie kapitału francuskiego. Ale przedewszystkiem potrzebne jest nam prawodawstwo, któreby przewidywało sposób nadawania koncesji budowy rurociągów, warunki którym budowa ich powinna

---

[96]) *Rymar* To samo.

odpowiadać, oraz gwarancje publiczno-prawne ochrony ich od wszelkich zamachów, któreby miały na celu uszkodzenie lub zniszczenie ich, wreszcie prawo wywłaszczenia niezbędnych dla budowy gruntów.

W tej kwestji więc polska polityka naftowa musi iść w kierunku rozwiązania, w drodze porozumienia się z Francją, umowy naftowej oraz w kierunku stworzenia rozumnych prawnych podstaw dla budowy rurociągów.

Następnie od stanowiska biernego Polska powinna przejść w swej polityce naftowej do stanowiska czynnego, łącząc ją oczywiście ze swą ogólną polityką zagraniczną. Prędzej czy później Polska będzie musiała się poważniej zaitnteresować Bałtykiem. Tego zainteresowania wymaga sprawa obrony terytorjum polskiego z północy. Polska musi pracować w celu najściślejszego porozumienia się z państwami nadbałtyckiemi, które, jak ona, zainteresowane są w utrzymaniu *status quo* nad Bałtykiem. Imperjalizm rosyjski i niemiecki jak dawniej, tak i teraz, grozi zarówno Polsce, jak i państwom nadbałtyckim. To *status quo* nad Bałtykiem powinno być najpoważniejszym punktem programu celowej polityki zagranicznej rządu polskiego. Znaczenie Polski, jako najważniejszego czynnika równowagi na Bałtyku uświadamiają sobie coraz szersze koła ludności państw skandynawskich, które szczególniej mamy tutaj na myśli. Germanofilstwo konserwatystów szwedzkich i rzekoma ich niechęć do Polski jest nieporozumieniem, wynikającem, z jednej strony, z nieuświadomienia sobie, jaką rolę może i powinna odegrać Polska w razie, gdyby którekolwiek z państw skandynawskich zagrożone zostało skądkolwiek, i, z drugiej strony, z zupełnej prawie nieznajomości państw skandynawskich, ich kultury, ich życia politycznego i gospodarczego.

Tymczasem i położenie geograficzne, i warunki polityczne, i bogactwa, któremi przyroda obdarzyła Polskę i jej sąsiadów skandynawskich, wymagają jaknajściślejszego porozumienia się. Sytuacja międzynarodowa na północy wymaga, aby pomiędzy Polską i państwami skandynawskiemi powstał związek, celem którego byłaby zarówno wymiana produkcji, jak i wspólna obrona *status quo*, w razie zamachu na granice któregokolwiek z państw związkowych, wspólna polityka we wszystkich sprawach, dotyczących handlu bałtyckiego.

Należy mieć na uwadze, że państwa skandynawskie rozporządzają znaczną flotą handlową. Oczywiście, i Polska wszystkiemi siłami powinna dążyć do stworzenia własnej floty handlowej i wojennej, odpowiadającej jej interesom gospodarczym oraz jej międzynarodowemu znaczeniu, ale, dopóki takiej floty nie posiada, powinna znaleźć sposób wykorzystania floty sąsiadów nadbałtyckich. Realizacja zaś ta-

kiego programu naszej polityki zagranicznej na północy stwarzałaby nowe perspektywy dla przemysłu naftowego. Wzrosłoby przed nim wówczas zadanie zwiększenia produkcji. O ile urządzenia naftowe w Gdańsku, zapewne dostateczne dla zaopatrywania w naftę państw bałtyckich, mogłyby wówczas być wykorzystane, to wielce aktualną stałaby się kwestja budowy niezbędnej floty naftowej na Bałtyku, kwestja zbudowania rurociągu do Gdańska, kwestja przyciągnięcia obcych kapitałów dla ożywienia przemysłu naftowego w Małopolsce, przyczem najbardziej pożądanemi, ze względów politycznych, byłyby kapitały państw nadbałtyckich (skandynawskich), gdyż Bałtyk wyłącznie powinien być zaopatrywany w naftę polską.

Pozostaje jeszcze kwestja stosunku Polski do innych zagadnień międzynarodowej polityki naftowej, obchodzących ją pośrednio. Taką jest kwestja granic Iraku. W końcu roku (1924) prasa turecka pisała o dążeniu Anglji do odosobnienia Turcji. W rozdziale poprzednim zaznaczyliśmy, że granica pomiędzy Turcją i Irakiem jest dotąd nieuregulowana. Zwłoka niewątpliwie pochodzi stąd, że Turcja w ostatnim czasie wskutek swych zwycięstw orężnych znacznie się wzmocniła, natomiast położenie Anglji w Azji w obecnej chwili nie można uważać za korzystne. Pozatem Turcja szuka sojuszów z państwami, które nie mają i nie mogą mieć względem niej zamiarów agresywnych i są zainteresowane we współpracy z Turcją nad obroną swych granic od zamachów ze strony Rosji. Najpoważniejszem z takich państw jest Polska. O zrozumieniu przez obydwie strony tej łączności interesów najwymowniej świadczy traktat przyjaźni[97]), umowa handlowa[98]) i konwencja osiedleńcza[99]), podpisane w Lozannie 23 lipca 1923 r. W uroczystym wstępie do pierwszej, zupełnie szczerze jest powiedziane, że obydwie strony w równej mierze pragną wznowić i zacieśnić węzły szczerej przyjaźni, której Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Turcja złożyły sobie dowody w ciągu ubiegłych wieków, że ta przyjaźń pomiędzy Polską i Turcją ostała się wobec najcięższych przejść dziejowych i, że wznowione stosunki przyczynią się do rozkwitu i dobrobytu ich narodów. Jakiem więc powinno być stanowisko Polski w sprawie Iraku nawet gdyby traktat przyjaźni polsko-tureckiej nie istniał? Oczywiście, zadaniem polskiej polityki zagranicznej powinno być dążenie do utrzymania zgodnych stosunków ze wszystkiemi wielkiemi państwami. Jeżeli Polsce uda się żyć zgodnie z Anglją, będzie to wiel-

[97]) Dz. U. R. P. 1924 r., poz. 407.
[98]) Dz. U. R. P. 1924 r., poz. 409.
[99]) Dz. U. R. P. 1924 r., poz. 411.

kim sukcesem naszej polityki zagranicznej. Ale też zapominać nie należy, że dziś Anglja jest jedynem państwem, którego system polityki zagranicznej jest tak nawskroś imperjalistyczny, że nie jest ona w stanie zmienić go na inny. Polsce coprawda imperjalizm angielski bardzo nie zagraża, chociaż musi się z nim liczyć na Bałtyku. Natomiast Polska musi się ubezpieczyć przeciwko imperjalizmowi rosyjskiemu, a Anglja pod tym względem nie może Polsce być pomocna chociażby dlatego, że jej polityka zagraniczna zmienia się gruntownie z upadkiem każdego gabinetu i na niej w żaden sposób nie można opierać trwałych kombinacyj politycznych. Niebezpieczeństwo, z jakiem Polska musi się liczyć wskutek niekorzystnych pod względem strategicznym granic, musi zmniejszyć przez zawarcie traktatów obronnych z państwami, które podobnież, jak ona, liczą się z możliwością napadu ze strony Rosji. Granica państwa rosyjskiego ciągnie się od oceanu Północnego wzdłuż Bałtyku i Polski, państw, leżących od niej na południe, przez całą Azję Przednią i Azję Środkową, wreszcie Daleki Wschód znów do Oceanu Północnego. Zadaniem polskiej polityki zagranicznej jest ukuć z zainteresowanych państw obręcz, która uniemożliwiłaby rozprzestrzenienie się władzy rosyjskiej lub systemu rządów rosyjskich poza ich prawne granice. Ale taką obręcz mogą utworzyć tylko silne narody, tymczasem nad osłabieniem narodów azjatyckich imperjalizm angielski pracuje z niemniejszym wysiłkiem, niż imperjalizm rosyjski, i dlatego tam, w Azji, gdzie Polska nie ma i mieć nie może żadnych interesów specjalnych, z powodu swych szczerze przyjaznych i życzliwych stosunków względem wszystkich narodów azjatyckich, będzie źle widziana przez Anglję, tembardziej, że Polsce niewolno, w dobrze rozumianym interesie państwowym, popierać żadnego uszczuplenia suwerennych praw narodów azjatyckich. Temi też względami Polska winna się kierować w sprawie granicy pomiędzy Turcją i Irakiem. Polska w żaden sposób nie mogłaby pomóc Anglji w pracy nad odosobnieniem i osłabieniem Turcji.

Przechodząc do omówienia wewnętrznej polityki naftowej, należy przedewszystkiem wziąć pod uwagę warunki, sprzyjające rozwojowi na naszym gruncie międzynarodowego i krajowego paskarstwa naftowego, paraliżującego normalny rozwój przemysłu naftowego. Zadaniem prawodawstwa jest zmienić te warunki. Rewizji przedewszystkiem powinno ulec nasze prawo górnicze.

W Polsce prawo własności do złóż naftowych różni się od prawa własności do złóż innych minerałów. Podług prof.

Zolla[100]), kodeksy, obowiązujące we wszystkich trzech zaborach, uważają za nieruchomość nietylko sam grunt, ale również wszystko, co się w nim i nad nim znajduje i z gruntem jest stale połączone. Ustawy górnicze jednak ograniczyły prawo właściciela o tyle, że pewne minerały, nader ważne dla gospodarstwa społecznego, naprzykład węgiel, wyłączyły z przedmiotów prawa własności, a rozrządzanie nimi „zastrzeżono państwu w tym celu, aby ono ułatwiło i popierało usiłowania i prace każdego, kto je zdoła racjonalnie wydobywać. Państwo na podstawie swej władzy zwierzchniej udziela więc temu, kto spełnił warunki przez ustawy przewidziane, prawa wyłącznej eksploatacji tych minerałów, bez względu na to, czy jest właścicielem, czy nie. Na podstawie tak zwanej woli górniczej czyli wolności górniczej, polegającej na tem, że górnik bez względu na wolę właściciela, a tylko za zezwoleniem władzy państwowej, nabywa prawo poszukiwania i wydobywania minerałów, zastrzeżonych — obok własności na gruncie — pozostaje tak zwana własność górnicza, której treścią jest wyłączna eksploatacja kopalin zastrzeżonych. W b. Galicji, na podstawie ustaw państwowych z d. 11 maja 1884 r. (l 71 dz. u. p.), z dnia 9 stycznia 1907 r. (l. 7 dz. u. p.) i ustawy krajowej z d. 22 marca 1908 r. (l. 61 dz. u. kr.) żywice ziemne, a szczególniej wosk ziemny, nie należą do minerałów zastrzeżonych, lecz są przedmiotem własności tego, do kogo grunt należy. Właściciel nieruchomości ma zatem prawo wydobywania z swojej ziemi żywic ziemnych (nafty), a czynić to może bez osobnego nadania przez władzę państwową. Wydobywanie tych minerałów podlega tylko nadzorowi władz górniczych.

Przedsiębiorca naftowy jest albo właścicielem gruntu, na którym zamierza kopalnię urządzić, a w takim razie może dowolnie gruntu używać i nie jest związany z żadnym czasokresem, gdyż prawo własności gruntu zawiera w sobie też prawo naftowe, albo też nabywa prawa naftowe od właściciela gruntu, na pewien ściśle określony czas, aby móc kopalnię założyć. Ustawa naftowa z d. 22 marca 1901 r. nie ustanawia żadnych rodzajów kontraktów, lecz w § 2, ustęp 2, określa je tylko jako sądownie lub notarjalnie uwierzytelnione oświadczenie właściciela, że prawo wydobywania minerałów żywicznych ma być odłączone od dotychczasowego gruntu przez otwarcie, dla odłączyć się mającego prawa wydobywania, wykazu w osobnej księdze publicznej, księdze naftowej [101]).

---

[100]) *Prof. Fryderyk Zoll.* Prawa rzeczowe na ziemiach polskich. Cz. I. Warszawa—Kraków, 1920.

[101]) *Dr. Maksymiljan Hopfinger.* Przemysł naftowy w zarysie. Lwów, 1923 r.

Właściciel gruntu przeważnie odstępuje swe prawa naftowe pośrednikowi lub przedsiębiorcy za wynagrodzeniem, które znane są jako brutta naftowe. Można różróżnić trojakie z tych brutt:

a) Brutta, które stanowią integralną część kontraktu naftowego, przy nabyciu praw naftowych, na pewnym terenie od właściciela gruntu. Ustanawia się je na rzecz właściciela gruntu i są częścią tego wynagrodzenia, jakie on otrzymuje za odstąpienie praw naftowych.

b) Brutta, powstałe przy dalszej odsprzedaży praw naftowych przez tych, którzy już zgóry nabyli teren naftowy, nie dla celów eksploatacji przemysłowej, lecz dla spekulacji, lub też, zmuszeni okolicznościami, zakupiony ten teren naftowy odsprzedali. Ci, przelewając na osoby trzecie swoje prawa naftowe, ustanawiają dodatkowe procenty brutto na rzecz swoją lub też na rzecz osób innych i najczęściej pośredniczących przy zawarciu interesu.

c) Brutta, które właściciel kopalni zobowiązuje się dawać wierzycielowi za udzielenie pożyczki [102]).

Są zdania sprzeczne co do stopnia obciążenia kopalni bruttami na rzecz właścicieli gruntów lub pośredników. Zdaniem jednych, najniższy dochód właściciela terenu naftowego wynosi 20% brutto, bez żadnych potrąceń [103]), zdaniem zaś drugich przeciętnie obciążają one kopalnię w wysokości 22,8%, z czego do niewłaścicieli gruntu należy 17,1% i do właścicieli 5,7%, przyczem wśród bruttowców, będących właścicielami gruntu, wielką pozycję stanowią brutta Lindenbaumów, ustanowione na obszarach dworskich [104]). To drugie twierdzenie jest osnute na statystyce obciążeń bruttowych, świadczy ono o wielkiem nieprodukcyjnem obciążeniu przedsiębiorstw naftowych na rzecz pośredników, spekulujących prawami naftowemi.

Wykluczenie przemysłu naftowego z pod ogólnych zasad obowiązującego na całym obszarze Rzeczypospolitej prawa górniczego ma tę również niekorzystną dla niego stronę, że w tych wypadkach, gdy złoża naftowe są na gruntach włościańskich, powoduje wielkie rozdrobnienie przedsiębiorstw naftowych. Dziś prawie każdy szyb naftowy, położony o kilkadziesiąt metrów od szybu sąsiedniego, należy do innego przedsiębiorcy, a komasacja terenów naftowych Borysławia, przy dzisiejszej ustawie jest nie do pomyślenia [105]). Musi to

[102]) *Dr. Bronisław Wojciechowski.* Czyją własnością są brutta naftowe? Nafta, r. 1923.

[103]) *Inż. Stanisław Szczepanowski* Zmiany systemu posiadania w przemyśle naftowym. Nafta, 9, 1923.

[104]) *Dr. Bronisław Wojciechowski.* To samo.

[105]) Nafta, 1, 1924.

zwiększać koszta produkcji i utrudniać budowę zbiorników i rurociągów.

Komasacja praw naftowych, ograniczenie stopy wynagrodzenia właściciela gruntu za odstąpienie praw naftowych przedsiębiorcy i uniemożliwienie spekulacji temi prawami, powodującemi wielkie koszta produkcji, sprzyjałoby niewątpliwie rozwojowi przemysłu naftowego. Ograniczone wydobycie ropy, której nie wystarcza dla zaspokojenia potrzeb polskich rafineryj, niewątpliwie tłumaczy się brakiem wielkich kapitałów w przemyśle naftowym. Dawniej obcy wielki kapitał interesował się przeważnie funkcjonującemi już kopalniami, które założone zostały polskiemi siłami i polskiemi kapitałami. Obcy kapitał wykupywał je przeważnie wówczas, gdy, z powodu niskiej ceny ropy, przedsiębiorstwo polskie nie było w stanie funkcjonować [106]). Nie musiały to być wielkie jednak te inwestowane w przemyśle naftowym polskie kapitały, skoro interesowały się wyłącznie kopalnictwem, pozostawiając budowę rafinerji obcym kapitałom [107]) i uzależniając się od nich. Poszukiwania dawniej ograniczały się do terenów, na których nafta znajdowała się na nieznacznej głębokości. Obecnie wydobycie ropy jest bardzo kosztowne, gdyż przeważnie wymaga wiercenia do 1500—1700 metrów, i na niektórych terenach, jak w Mraźnicy i Tustanowicach, gdzie pokłady są bardzo trudne, trwa 4—6 lat [108]). U nas dotąd poszczególne gałęzie przemysłu naftowego nie były połączone w jednem przedsiębiorstwie, jak to ma miejsce tam, gdzie działają wielkie trusty naftowe. Przemysłowcy naftowi w Polsce dzielili się na „czystych producentów“ i „czystych rafinerów“, interesy których były sprzeczne, gdyż producenci ropy zainteresowani byli w wysokich cenach, rafinerzy w niskich [109]). Dopiero w ostatnim czasie uwydatnił się zwrot w kierunku połączenia przedsiębiorstw, kiedy wielki kapitał zagraniczny, przeważnie kierowany z Wiednia, wszedł w posiadanie najproduktywniejszych kopalni w Borysławiu, jakie dotąd należały do czystych producentów. Spółka akcyjna „Nafta“ zakupiła kopalnie „Olet“ i „Konrad“, spółka akcyjna „David Fanto“ nabyła kopalnie „Piłsudski“, „Barbar“ i „Ernuśka“, wiedeńska spółka koncernu Castiglioniego „Omnium“ objęła kopalnie „Dziunia“, „Polonia“, „Ural“ i „Vera“. Inne wiedeńskie spółki objęły już 50% włoskiej firmy „Bonavira“ i kopalnię „Pogoń“. Zaznaczył się czynnie

---

[106]) *Inż. Władysław Szaynok.* Walka o cenę ropy. Nafta 4, 1923.

[107]) *Inż. Władysław Szaynok.* Walka o cenę ropy.

[108]) *Inż. Stanisław Szczepanowski,* Główne zagadnienia naftowe. Nafta. 2, 1924.

[109]) *Inż. Władysław Szaynok.* Zmiany stanu posiadania w przemyśle naftowym Nafta 9, 1923.

ostatnio w Galicji również *Standard Oil*. „Sytuacja obecna— pisze inż. Szczepanowski — prowadzi do tego, że prawie cała produkcja ropy znajdzie się w ręku koncernów, które poszły w kierunku koncentracji przedsiębiorstw, obejmując wszystkie działy od szybu do lampy“[110]). Skupowane są jednak istniejące już kopalnie przez firmy, posiadające rafinerje.

Coprawda, wzrasta również ożywienie i w ruchu wiertniczym *Standard Oil* podobno udzielić miał 3.000.000 dolarów kredytu *Vacuum Oil Comp.* na przeprowadzenie wierceń w Małopolsce[111]). Wzmaga się wiercenie przeważnie w Stanisławowskim okręgu górniczym, gdzie wzrost wydobycia ropy rokuje wielkie nadzieje, ropa przytem zawiera znaczny procent benzyny i nafty. Ale tutaj zainteresowanie się terenami tłumaczy się właśnie tem, że ropa występuje w płytszych pokładach[112]).

Pod względem wydobycia ropy zaszła kolosalna różnica, w porównaniu z r. 1909, w którym ona doszła do swej maksymalnej wysokości *(2. 053. 150 t.)* [113]). Było ono tak wielkie, a cena ropy tak niska, że na usilne zabiegi producentów ropy rząd austryjacki wybudował państwową fabrykę olejów mineralnych w Drohobyczu, która obecnie stanowi własność rządu polskiego i jest znacznie rozbudowana i wyposażona w urządzenia do wyrobu smarów[114]).

W ostatnich latach wydobycie ropy spadło do takiego stopnia, że wszystkie rafinerje polskie, które zdolne są przerobić rocznie około 1.000.000 t. otrzymują zaledwie około 650.000 t. Ta okoliczność też spowodowała dwa zarządzenia, mające na celu zaopatrzenie rafinerji w ropę. Jedno dotyczy rekwizycji ropy bruttowej, drugie wywozu ropy zagranicę, który jest zakazany. Rekwirowana ropa przerabiana jest w rafinerji państwowej, produkcja której wynosi 40% jej zdolności przetwórczej. Zakaz wywozu ropy oparty jest na ustawie z d. 10 kwietnia 1924 r. Wolne od zakazu są jednak te ilości ropy, „które nie zostały jeszcze wywiezione na poczet zawartych przez rząd polski umów handlowych z innemi państwami“, prezydent zaś Rzeczypospolitej może zawiesić zakaz wywozu na pewien przeciąg czasu, gdy zapasy ropy naftowej w kraju osiągną połowę produkcji z ubiegłego roku, niemniej jednak, niż 60,000 wagonów[115]).

---

[110]) *Inż. Stanisław Szczepanowski.* Zmiany stanu posiadania w przemyśle naftowym. Nafta 9, 1923.

[111]) Tygodnik Handlowy 49, 1924.

[112]) Przegląd Górniczo-Hutniczy 6, 1924.

[113]) Przemysł i Handel. Zesz. 40—41, 1923.

[114]) Przemysł i Handel. Zesz. 6—7, 1923.

[115]) *Inż. Stanisław Szczepanowski.* Zmiany systemu posiadania w przemyśle naftowym. Nafta, 9, 1923.

Instytucje prawodawcze u nas znajdują się wobec bardzo trudnego zadania. Mają one przeprowadzić reformę prawa górniczego (naftowego) w tym celu, aby zachęcić kapitalistów do inwestycji kapitałów w przemyśle naftowym, mają przyczynić się do wydobycia ropy, ale jednak swoje zadanie muszą wykonać z taką przezornością, aby pod żadnym względem nie wyrządzić szkody interesom państwowym. Niedawno z powodu nabycia przez *Standard Oil* przedsiębiorstw *Silva Plana* prasa polska czyniła uwagi, że skupuje on przedsiębiorstwa w tym celu, aby zawiesić na nich pracę i w ten sposób otworzyć rynek dla nafty amerykańskiej. Przypuszczenie to wydaje się niesłuszne, ze względu na zmniejszenie się wydobycia ropy w Ameryce, w każdym bądź razie takim możliwościom prawodawstwo winno zapobiec.

Pozostaje teraz kilka słów udzielić kwestji wewnętrznej konsumcji nafty dla oświetlenia. Jaka więc może być rola spółdzielczości polskiej w przemyśle naftowym? Zapoznanie się z organizacją współczesnych wielkich koncernów naftowych, oraz zapoznanie się z perspektywami konsumpcji nafty świetlnej zapewne nie zachęciłoby naszej spółdzielczości do lokowania swych kapitałów w przemyśle naftowym. Należy jednak mieć na względzie, że w 1920 r., przy utworzeniu towarzystwa naftowego „Bracia Nobel w Polsce", 50% jego kapitału objął Bank Związku Spółek Zarobkowych [116]). Za taką lokatą kapitałów mogło w powojenych latach inflacyjnych przemawiać wiele względów praktycznych, zasadniczo jednak aprobować tego rodzaju polityki banku spółdzielczego nie można, gdyż przed spółdzielczością leżą inne zadania, do rozwiązania których właśnie powinny być użyte kapitały spółdzielcze. Pieniądze spółdzielcze bezpośrednio powinny służyć dla podniesienia gospodarczego tej ludności, która je zaoszczędziła i zgromadziła w kasach oszczędnościowych.

W przemyśle naftowym rola spółdzielczości — naszem zdaniem — powinna się ograniczać do obrony ludności od wyzysku kartelów naftowych, mających na celu podrożenie nafty. W Polsce, gdzie istnieje państwowa fabryka naftowa i istnieją państwowe tereny naftowe (około 297 *ha*, rozrzuconych na terenach o obszarze 12—26 tys. *ha* [117]), wykonanie tej roli może być łatwiejsze, niż gdzieindziej. Spółdzielczość jednak powinna wywierać swój wpływ na politykę

---

[116]) Przemysł i Handel, 1923, jubileuszowy.

[117]) Sprawozdanie roczne z czynności Wydziału Geologicznego Państwowego Urzędu Naftowego Ministerstwa Skarbu za rok sprawozdawczy I, 1920 r. „Przegląd Naftowy, II, 1921 r., oraz inż. *Władysław Szaynok*, Państwowe tereny naftowe, Nafta, III, 1923 r.

naftową, zarówno w Państwowej Radzie Naftowej, jak i Państwowej Radzie Gospodarczej.

Dla państwowej fabryki poważne trudności przy zaopatrywaniu ludności w naftę stanowi brak rozlewni, gdyż wszystkie rozlewnie stanowią własność firm prywatnych. W Kongresówce państwowa fabryka posługuje się zbiornikami Nobla, płacąc za korzystanie z nich prowizję i oprócz tego komisowe za inne usługi. Ta okoliczność zapewne zmusiła ją do przystąpienia do zorganizowanego niedawno kartelu. Gdyby spółdzielczość była w stanie przyczynić się do rozwiązania tej kwestji, zapewne udałoby się jej opanować dla celów konsumcyjnych państwowy przemysł naftowy.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Zjazdy połączeniowe Związków Spółdzielni Spożywców.

W dn. 25 kwietnia b. r., odbyły się Zjazdy Przedstawicieli: Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, Zespołu Stowarzyszeń Spożywców Urzędników Państwowych i Komunalnych i Związku Rewizyjnego Spółdzielni Robotniczych. Na Zjazdach tych zapadły jednobrzmiące uchwały, w sprawie połączenia się ze Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców, który odbył swój Zjazd w tym samym dniu, przyjmując opócz uchwały połączeniowej, wniosek w sprawie zmiany dotychczasowej nazwy na „Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polski. Naznaczony na ten sam dzień Zjazd Pełnomocników Związku Rewizyjnego Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych, który na porządku dziennym miał również uchwałę połączeniową, nie odbył się, z powodu braku, statutem przewidzianej ilości pełnomocników. Odbędzie się on w końcu b. m.

Uchwałami temi Zjazdy zatwierdziły zawarte poprzednio, przez władze Związków, umowy połączeniowe. A równocześnie zakończyły rozbicie ruchu. Rozbicie anormalne, bo anormalnemi warunkami wywołane i uzasadnione.

* * *

Dnia następnego, odbył się wspólny Zjazd Połączeniowy, w którym wzięli udział pełnomocnicy wszystkich Związków. Zjazd ten, podobnie jak Zjazdy w dniu poprzednim, znajdował się całkowicie pod „znakiem i wpływem połączenia“. Punkty porządku dziennego, dotyczące działalności

gospodarczej, społeczno-wychowawczej i lustracyjnej, przechodziły jednogłośnie i prawie bez dyskusji.

Dobrą wróżbą dla nowego Związku i wogóle dla zjednoczonego ruchu, jest to, że nie sama konieczność gospodarcza i potrzeba gospodarczej konsolidacji wpłynęła na połączenie. Z przemówień mówców wynikało, że potrzeba połączenia—odczuwana była daleko głębiej i, że co najważniejsze, — została przemyślana pod spółdzielczym kątem widzenia. Uznano ją za konieczną, mimo zachowania różnic, na innych polach działalności,—politycznej, czy zawodowej.

Weźmy np. zdania z poszczególnych przemówień:

P. Mielczarski... „Mimo różnic, jakie nas mogą dzielić, wszyscy jesteśmy najgłębiej przekonani co do tego, że ustrój kapitalistyczny, który poddaje interes ogółu interesowi jednostek, nie odpowiada istotnym aspiracjom szerokich warstw pracujących i nie odpowiada istotnym interesom narodu. Jesteśmy zgodni co do tego, że ustrój ten należy zmienić na taki, w którym produkcja i wymiana będzie odpowiadała interesom spożywców, i że kooperacja jest tą droga, która prowadzi do tego nowego ładu społecznego.

Poseł Kwapiński... Czynnikiem, który nas będzie łączył... będzie to wielkie basło, które nas wszystkich zjednoczy, hasło przebudowy ustroju opartego na krzywdzie nie sprawiedliwości, i wytworzenie ustroju, w którym lud pracujący będzie i wytwarzał i gospodarował.

P. Rutkiewicz... Niech żyje spółdzielczość, oparta o jaknajszersze masy, które prowadzi do ustroju, w którym nie będzie wyzysku i spekulacji".

Wybraliśmy przemówienia przedstawicieli byłych kierunków ruchu: powszechnego, klasowego i urzędniczego. Podobnie zresztą brzmiały i inne przemówienia. Już na Zjeździe okazało się, że nawet w sprawach drażliwych, wywołujący nastrój, przedstawiciele różnych kierunków myśli politycznej, mogą mniej lub więcej spokojnie dyskutować.

Jedna z zasad powszechności ruchu, przypomniana na początku Zjazdu, przez obecnego na Zjeździe sekretarza Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, p. H. May'a, — w rzeczach wątpliwych swoboda, — znalazła swój wyraz w rozstrzygnięciu przez przewodniczącego—wniosku w sprawie święta majowego.

* * *

Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P., skupia obecnie około 900 stowarzyszeń, liczących prawie 600.000 członków. Możliwości rozwojowe Związku, są istotnie duże. Granicę ich, na najbliższe dziesięciolecie, stanowić powinno, podług oświadczenia p. Mielczarskiego—dogonienie ruchu w Anglji. A rozwój — zależy głównie i przedewszystkiem od rozwoju

i konsolidacji stowarzyszeń. Pierwsze tygodnie po Zjeździe, przyniosły kilka połączeń — większych organizacyj,—co może być dowodem, że połączenie Central, — znalazło oddźwięk w stowarzyszeniach.

Ukraiński spółdzielczy ruch spożywców w Polsce.

Od lipca ub. roku rozpoczął we Lwowie działalność „centrosojuz", którego zadaniem było spełnienie czynności związku gospodarczego—hurtowni, dla ukraińskich stowarzyszeń spożywców, które zaczęły w dużej ilości w ostatnich latach powstawać, bądź to jako organizacje nowe, bądź z przekształcenia na stowarzyszenia spożywców—spółdzielni kredytowych.

W chwili rozpoczynania działalności, do „Centrosojuza" należało 9 związków powiatowych, które wpłaciły ogółem 2.275 zł. udziałów. Resztę potrzebnych kapitałów, a przedewszystkiem kredytów, przejął „Centrosojuz" po Krajowym Związku stowarzyszeń gospodarczych (Krajowy Sojuz Hospodarskich Spiłok), z którego właściwie powstał „Centrosojuz".

Dn. ub. m. odbyła się we Lwowie, konferencja przedstawicieli Rad Nadzorczych i Zarządów, należących do „Centrosojuza"—Związków Powiatowych, przy udziale delegatów z 15 związków. Na konferencji wygłosił referat, naczelny dyrektor p. Harasymowicz. Z referatu tego, podanego w streszczeniu, w tygodniku „Hospodarsko Kooperatywnyj Czasopis", organie Związku Rewizyjnego (Krajewyj Sojuz Rewizyjnyj) stowarzyszeń ukraińskich, czerpiemy wiadomości o działalności „Centrosojuzu" za czas od 1.I 1924 do 31.III 1925 r.

Na dzień 31.III r. b. należało do niego 20 związków powiatowych, skupiających około 700 stowarzyszeń i 29 innych organizacyj, przeważnie stowarzyszeń powiatowych. Udział statutowy wynosi 50 zł. od każdego, należącego do Związku Powiatowego stowarzyszenia. Suma udziałów, wpłaconych na 31.III r. b. wynosiła 17.287 zł., co stanowi mniej więcej $^1/_3$ sumy, która powinna z tego tytułu wpłynąć. Stan ten wywołany jest tem, że i większa część stowarzyszeń zalega z wpłacaniem udziałów do związków powiatowych.

Działalnością gospodarczą obejmuje „Centrosojus" artykuły spożywcze, oraz galanterję rolniczą. Obroty przedstawiają się za czas od 1.I 1924 do 31.III 1925 r. następująco:

Zakupiło towarów:	Zł. gr.
19 związków powiatowych	726.188.—
Rozdzielnia na powiat lwowski (53 stowarz.).	109.164.75
Różne stowarzyszenia w kraju	158.162.57
razem . . .	993.515.32

Według prowadzonej przez „Centrosojuz“ statystyki za drugie półrocze, okazuje się, że związki powiatowe, przeciętnie 2% swego zapotrzebowania w tym dziale, zaspakajały przez „Centrosojuz“. Wahania są tu jednak dość znaczne. I tak pokrycie zapotrzebowania dochodzi nawet do 94.5%; naogół jednak, tylko 6 związków powiatowych pokrywało swoje zapotrzebowanie, ponad procent przeciętny. Zaznaczyć jednak trzeba, że „Centrosojuz“ nie pośredniczy w dostarczaniu towarów monopolowych (sól), które stanowią duży odsetek obrotów, zwłaszcza w stowarzyszeniach wiejskich.

Na zakończenie konferencji, powzięto cały szereg uchwał, a między innemi:

Stwierdzającą nadzwyczaj dodatni wpływ „Centrosojuza“ na rozwój ruchu spółdzielczego i wzywająca organizacje do zacieśnienia węzłów organizacyjnych i gospodarczych z hurtownią.

Wzywającą władze „Centrosojuza“, aby w porozumieniu z „Krajowym Sojuzem Rewizyjnym“ przystąpiono do zorganizowania Wydziału Organizacyjno - Lustracyjnego dla związków powiatowych, a w szczególności dla organizowania nowych związków.

I wreszcie uchwała o konieczności utworzenia centrali kredytowej, jaką powinien się stać z czasem, istniejący we Lwowie b. „Krajowy Sojuz Kredytowy“, który zmienił właśnie, na zebraniu odbytem 28 listopada ub. roku, nazwę na „Centralny Kooperatywny Bank“ (Centrobank) do czasu utworzenia takiej centrali, zalecono stowarzyszeniom, zapisanie się do „Centrobanku“—w charakterze członków.

Z przygotowań do Dnia Spółdzielczości.

Na posiedzeniach Centralnego Komitetu w ostatnim miesiącu, oraz przez sekretarjat—zostały wykonane najważniejsze prace przygotowawcze do Dnia Spółdzielczości. Wydano zgodnie z zapowiedzią,—druki, zjednano pewną ilość prelegentów, przygotowano akcję prasową, zapewniono przemówienie z Próbnej Stacji Warszawskiego Towarzystwa Radjotelegraficznego; wyjednano w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odpowiednie zarządzenie w stosunku do władz administracyjnych, aby nie czyniły trudności w urządzeniu obchodów Dnia Spółdzielczości; w Ministerstwie Oświaty wyjednano zezwolenie i odpowiedni okólnik do szkół, w sprawie jednogodzinnego wykładu o kooperacji w przeddzień Dnia Spółdzielczości wysłano do wszystkich szkół odpowiednią broszurkę. Ze strony przedstawicieli centralnych organizacyj spółdzielczych wojskowych w C. K. poczyniono

odpowiednie zabiegi i przygotowania, aby w tych formacjach wojskowych, gdzie są spółdzielnie—również urządzić odpowiednie obchody Dnia Spółdzielczości.

Z wiadomości, jakie otrzymujemy z prowincji, wnioskować można, że zainteresowanie Dniem Spółdzielczości jest duże, czynione są odpowiednie przygotowania. Ze wszystkich większych ośrodków (Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Górny Śląsk i t d.) mamy wiadomości, że zostały powołane Komitety, przeważnie o charakterze okręgowym.

Mniejsze miasta i miasteczka a nawet osady, zarówno w okręgach przemysłowych i wiejskich (Izbica lubelska, Miechów, Mińsk Mazowiecki, Pabjanice, Sejny i inne), również powołały Komitety lokalne. Otrzymujemy zapytania i prośby o wskazówki, co do urządzenia Dnia Spółdzielczości z poszczególnych szkół.

Z tych przygotowań wnioskować należy, że Dzień Spółdzielczości w Polsce wzbudził szerokie zainteresowanie, i powinien przyczynić się poważnie do spopularyzowania idei kooperacji w szerokich warstwach naszego społeczeństwa

Jak wypadnie ten pierwszy powszechny Dzień Spółdzielczości w Polsce pod względem efektu zewnętrznego, przesądzać przedwcześnie. W następnym, zeszycie Rzeczypospolitej Spółdzielczej w miarę jak będziemy otrzymywać sprawozdania z poszczególnych okręgów i miejscowości, będziemy mogli z czytelnikami podzielić się konkretnemi danemi.

Z Towarzystwa Kooperatystów.

Ciekawy i zwłaszcza w Polsce aktualny temat, poruszył na zebraniu w Towarzystwie Kooperatystów w dniu 19 b. m., p. Jan Kwieciński, mówiąc o „Kooperatywie rolnej"

Referat w tej sprawie, odczytany na zebraniu, posiadał co prawda raczej charakter memorjału, z dużą ilością wyliczeń i cyfr, a również i rozważań, na temat celowości przeprowadzenia reformy rolnej — w drodze parcelacji i tworzenia gospodarstw indywidualnych. A poza tem odczuwało się z referatu niezwykłą wiarę i entuzjazm referenta — do tego rodzaju organizacji spółdzielczej. Entuzjazm może nawet posunięty poza granice rzeczywistości, jak naprzykład, przy omawianiu organizacji kooperatywy rolnej, przy pomocy ziemian.

Wiarę i entuzjazm czerpał referent z pierwszych prób zrealizowania tego rodzaju kooperatywy, podejmowanych przez niego. Rezultatem tych prób jest ułożenie statutu, ze-

ranie pewnej ilości członków, a raczej kandydatów na członków, o ile zamierzenia w kierunku zdobycia czy nabycia odpowiedniej ilości gruntu — zostaną pomyślnie załatwion. Niezwykle optymistycznie usposabia referenta stosunek włościan do organizacji kooperatywy rolnej, którzy po szeregu pogadek i praktycznych pokazów, uświadamiają sobie korzyści kolektywnej gospospodarki.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad referatem, poruszono prawie wyłącznie teoretyczną stronę zagadnienia. Usiłowania, w kierunku skierowania dyskusji, ku praktycznej stronie nie udały się, przedewszystkiem z tego powodu, że i referent przy swoich próbach nie wyszedł jeszcze poza sferę teoretyczno-organizacyjnych przygotowań. Jedynie, o ile o praktyczną stronę zagadnienia chodzi, to wykazano bardzo niekorzystne wyniki gospodarki i parcelacji indywidualnej— na przykładach z osadnictwa wojskowego na Kresach Wschodnich.

ZAGRANICA.

Z polskiego ruchu spółdzielczego w Czechosłowacji (Śląsk Cieszyński).

„Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców" na Śląsku ogłosił sprawozdanie za rok 1924 r. Związek ten skupia 6 stowarzyszeń spoż., z których największem jest „Centralne Stowarzyszenie Spoż." w Dąbrowie, obejmujące swemi filjami teren całego nieomal Śląska. Stow. to powstało, w rezultacie wytrwale i systematycznie prowadzonej akcji połączeniowej, której ostatecznym celem, jest utworzenie jednego, cały Śląsk obejmującego stowarzyszenia.

O ile chodzi o ilość spożywców i obroty, to połączenie to zostało dokonane, o czem świadczą cyfry, wyjęte ze sprawozdania Związku.

Pozycje dotyczące Centralnego Stow. w Dąbrowie, byłyby znacznie korzystniejsze, gdyby nie to, że stow. to zamyka swój rok rachunkowy na 30.IX, a pozostałe—na 31.XII.

Działalność Związku, ogranicza się do działalności instrukcyjno-rewizyjnej. Wydaje również czasopismo miesięczne „Przegląd Współdzielczy". Ale osią pracy jest właśnie inicjatywa i realizowanie akcji połączeniowej, w której uzyskano poważne rezultaty.

Sam Związek, podobnie jak i stowarzyszenie, jest członkiem Związku Niemieckich Stow. Spoż. w Pradze. Ze względów na represje, stosowane przeciwko Polakom,

w okresie organizowania Związku, nie przystąpiono do Związku Czeskich Stowarzyszeń Spożywców.

	Ilość członków	Ilość sklepów	Obrót w Kc
Centralne stow. spożywców w Dąbrowie	16.812	81	35.628.649.85
Stow. spoż. w Stonawie . .	1.540	7	3.219.072.33
Stowarzyszenie „Postęp“ w Karwinie	349	2	2.123.631.—
Stowarzyszenie Domu Rob. w Sredniej Suchej . . .	89	1	247.239.25
Ludowa spółka spoż. w Grodziszczu	196	1	152.080.68
Lud. spółka spoż. w Gutach	110	1	156.925.88
Razem . . .	19.096	93	41.527.598.99

Władze Związku mają nadzieję, że w niedługim czasie doprowadzą do zupełnej konsolidacji. W r. b. nawiązano już odpowiednie pertraktacje, ze stowarzyszeniami w Grodziszczu i w Gutach.

Z działalności Hurtowni niemieckich stowarzyszeń spożywców za rok 1924.

W Niemczech, podobnie jak w Polsce, po wojnie i po okresie dewaluacyjnym, organizacje spółdzielcze — dopiero przy zestawieniu sprawozdań i bilansów za rok 1924, mogły przystąpić do ścisłego obrachunku własnych sił, a równocześnie porównać swój stan obecny—z przedwojennym.

I pierwszy taki „pewny i stały“ bilans, po 10-tu latach, przedstawia Hurtownia niemieckich stowarzyszeń spożywców (Grooseinkaufsgeselschaft deutscher Konsumvereine).

Ze sprawozdania za rok 1924, porównywując obroty za r. 1924—z obrotami w 1913 r.—wynika, że nie osiągnęły one jeszcze przedwojennej wysokości. Wprawdzie suma obrotów w markach jest wyższa — trzeba jednak uwzględnić wzrost cen— wynoszący około 30%. Obrót za rok 1913, wynosił mk. 154.047.316, a w r. 1924, osiągnięto 168.466.278 mk, Po uwzględnieniu więc, wyżej wspomnianego wzrostu cen.

okazuje się, że obroty w r. 1913, były o blizko 20% wyższe, od obrotu za rok 1924.

Korzystniej natomiast przedstawia się sprawa własnej wytwórczości i jej stosunku do obrotu. W r. 1913 wartość produkcji wynosiła 6.56% ogólnego obrotu, a w r. 1924 już 15.61%. Z 16 prowadzonych przez Hurtownię działów wytwórczych, w 2 tylko zanotowano obniżenie się produkcji — w porównaniu do r. 1923, a mianowicie wyrobów tkackich i cukierniczych.

Wzmagać się również zaczęła działalność oddziału bankowego Hurtowni, chociaż w porównaniu z r. 1913, różnice są tu bodaj największe. Cyfrowo przedstawia się to następująco:

Obroty na rachunku żyrowym:

	Winien	Ma
1913	338.385.000 mk.	340.025.000 mk.
1924	232.433.000 mk.	218.045.000 mk.

Obroty na rachunku wkładek:

	Stan najwyższy	Stan najniższy
1913	34.345.000 mk.	25.236.000 mk.
1924	8.954.000 mk.	4.732.000 mk.

Stosunki handlowe Hurtowni z zagranicznemi organizacjami spółdzielczemi—były dość słabe. Niewielkie ilości towarów eksportowano do hurtowni: bułgarskiej, litewskiej, czeskiej i rosyjskiej. Żywszy był natomiast import z następujących krajów: Belgja, Danja, Anglja, Holandja, Litwa, Rosja, Austrja, Węgry, Szwajcarja i Czechosłowacja.

Wspomnieć należy o Wydziale dla badania frachtów, który oprócz frachtów Hurtowni — badał również i stawki przewozowe frachtów z blizko 50 stowarzyszeń. Wydział ten uzyskał od kolei — mk. 27.732 tytułem zwrotów, za źle obliczone należności przewozowe.

Pracowników na 31.XII 1924 r., zatrudniała Hurtownia 3598, z czego 2338—w produkcji, a 1260—w biurach i magazynach.

Bilans zamyka się sumą mk. 45.051.864.16, i wykazuje mk. 1.816.340.05 nadwyżki. Kapitały własne, wraz z nadwyżką — stanowią 27% sumy bilansowej. Z wykazanej nadwyżki, Zarząd proponuje przeznaczyć mk. 134.699 na wypłatę 5% od wpłaconych akcyj (Hurtownia została zorganizowana jako towarzystwo akcyjne), a resztę na fundusze: rezerwowy, dyspozycyjny, produkcji i banku.

Kryzys Banku Spółdzielczego w Danji.

Duński Bank spółdzielczy, wskutek niezbyt udanego zaangażowania się w spółdzielcze przedsiębiorstwo eksportu mleka, które przyniosło poważne straty, poniósł w roku ub. też poważne straty, które żywo poruszyły całą opinję publiczną. Gdyby nie gwarancja ze strony trzech większych organizacyj spółdzielczych, bank byłby zmuszony zawiesić wypłaty i przerwać swą działalność.

Dn. 20 marca, w Aarhus, odbyło się specjalne zebranie walne członków banku, na którem wybrano nowe władze w miejsce dawnych, które przed zebraniem złożyły mandaty. Sam przebieg zebrania, mimo całego szeregu spraw, które z natury rzeczy musiały działać podniecająco na umysły, był dowodem przywiązania i jednomyślności rolników duńskich, o ile chodzi o utrzymanie dawnej, zasłużonej, spółdzielczej organizacji.

Wniosku o rozwiązanie banku, mimo przewidywań, zupełnie nie zgłoszono.

Spółdzielcze rolnicze ubezpieczenia wzajemne od ognia w Stanach Zjednoczonych.

Komitet Biura Spółdzielczego (Service Cooperatif) przy Międzynarodowem Biurze Pracy w Genewie, podaje ciekawe wiadomości o rozwoju spółdzielczych wzajemnych ubezpieczeń od ognia wśród farmerów amerykańskich.

Oto dane na rok 1921.

Ilość stowarzyszeń	1.952
Wartość majątku do ubezpieczenia (w miljonach dolarów)	26.047
Wartość majątku ubezpieczonego w spółdzielczych stow. wzajemnych ubezp. (w milj. dolarów)	10.528
% majątku ubezpieczonego w spółdzielniach	40,4
Suma polis (w miljonach dolarów)	8.411
Koszt ubezpieczeń (w tysiącach dolarów) . .	22.189
W tem: wypłata odszkodowań	15.761
koszty administracyjne	6.428
% kosztów ubezpieczenia w stosunku do sumy polis	0,27

W prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych ta ostatnia pozycja wynosi 0,4.

Działalność budowlana Stow. Spoż. w Woolich Arsenal.

Spółdzielnia Spożywców „Royal Arsenal Co-op. S-ty" w Woolich pod Londynem—jedna z największych i najwięcej rozwiniętych angielskich spółdzielni — oddawna już rozwinęła działalność budowlaną, budując dla członków swych całe dzielnice mieszkalne. Obecnie spółdzielnia ta zakupiła od rządu całą zabudowaną osadę o powierzchni około 40 ha (80 morgów) z 1300 domami za sumę 375.000 f. st.

Razem z dotychczasowemi spółdzielnia—będzie zatem posiadać prawie 2400 domów mieszkalnych, które wydzierżawia swym członkom.

Największa spółdzielnia spożywców w świecie.

Największą spółdzielnią w świecie pod względem ilości członków jest Spółdzielnia Spożywców Wiednia i okolicy, licząca w dn. 1 stycznia 1925 r. 167.698 członków. Sprzedaż towarów spółdzielni w roku operacyjnym wyniosła 210 miljardów koron austr. to jest prawie 154 miljony złotych (obroty Z. P S. S. w 1923 r. wyniosły 20 miljonów). Samego mleka spółdzielnia dostarcza dziennie do 22.000 litrów. Zatrudniała ona 980 pracowników, z czego przy sprzedaży — 533, w produkcji — 332 i w biurach — 115.

W ciągu roku 1924 spółdzielnia zorganizowała 421 zebrań, pogadanek i wycieczek.

Kronika społeczna i gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Koncentracja pieniądza: multimiljarderzy, ich wpływ na życie współczesne.—Rozwój sieci telefonicznej.—Biały węgiel i rozwój przemysłu elektryfikacyjnego.

W miesiącu maju zmarł lord Leverhulme, największy na świecie fabrykant mydła. Prawdziwy król mydła. Stał on na czele trustu mydlanego. Pod Liverpoolem powstało miasto przemysłowe Sunlight (nazwa marki fabrycznej Leverhulme'a), gdzie wyrabiano mydło. Trust mydlany rozrastał się pionowo i poziomo. Leverhulme był posiadaczem Konga i Nigerji, skąd czerpał tłuszcze roślinne, potrzebne do fabrykacji mydła. Leverhulme jest typowym przykładem self made mana. Rozpoczął bowiem karjerę od maleńkiej fabryczki. Podobnie jak Ford, który zaczął fabrykować samochody najsamprzód w szopie. Dziś jest najbogatszym człowiekiem na świecie.

W pierwszym kwartale roku bieżącego była w Niemczech głośna afera braci Barmatów. Okazało się, że Barmatowie mieli na utrzymaniu najwyższych dostojników wszelkich państwowych urzędów niemieckich. Oprócz rekinów były zamieszane i małe płotki. Kto zacz byli Barmatowie? W 1908 roku zjawił się w Holandji żyd rosyjski, Barmat. Założył w Rotterdamie i Amsterdamie towarzystwo transportowo-importowe.

Czasy wojenne sprzyjały wielu aferzystom, spekulantom, wogóle tym, co umieli robić interesy podczas... konjuktury.

Tedy Barmat założył w 1916 roku spółkę akcyjną „Amsterdamche Export en Import Maatschappij"—w skróceniu „Amexima". Kapitał zakładowy wynosił miljon florenów. Holandja była tranzytowym krajem dla obu stron walczących. Nadawała się przeto bardzo dobrze do robienia interesów. Wkrótce Amexima zakłada filje w Berlinie, Hamburgu, Wiedniu, Nowym Jorku. Berlin staje się centralą finansową spółki Amexima, która coraz bardziej się rozrasta. Zarazem Amexima staje się coraz więcej zależna od Barmata. W niedługim czasie akcje Deutsch Merkur Banku przechodzą do Amexímy. Ale ponieważ w portfelu Deutsche Merkur Banku były wszystkie akcje lub większość akcyj innych banków, np. Altenburger Sparbank, Allgemeine Handelsbank, przeto te banki stają się zależne od Barmata. Uzależnione w ten sposób banki prywatne były posiadaczami tartaków (Schriewed i Engelbrecht) w Westfalji i kopalni łupków bitumicznych (Westerwalder Braunkohler) w Hergenroth. W 1924 roku bracia Barmat wykupili większość akcji Hipotecznego Banku Pruskiego. Jest to pierwszorzędna instytucja o wielkiem znaczeniu o gospodarczem, a nawet polityczem życiu Niemiec.

Amexima posiada większość następujących przedsiębiorstw: [1])

1) Papierfabrik A. G. Chromo, Altenburg. 2) Kunstseide Spinnerei Münchensbendsdorf A. G. 3) Küstentransport U. Bergungs A. G. Hamburg. 4) Eisenmathes (Richard Gustaw Mathes A. G.) w Magdeburgu. To znów przedsiębiorstwo posiada akcje: 1) Maschinen u. Armaturenfabrik Schneider u. Helmecke. 2) Dampfkessel fabrik Weinbrenner u. Co. w Neunkirchen. 3) Landwirtschaft Maschinenfabrik Zimmermann w Magdeburgu. 4) J. Roth A. G. Eisengiesserein u. Maschinenfabrik w Berlinie.

Przedsiębiorstwo zaś Rotha posiada akcję Miksits Söhne Eisen—Konstruktionen u. Maschinenbau A. G. Berlin. Pozatem J. Roth partycypuje w Maschinenfabrik u. Eisengieserei K. Rittiga w Cieplicach, w Nordböhmische Brikettwerke, w Brüxer Eisengiesserei, w Donauländische Werke pod Wiedniem, w Eberswalder Dachpappenfabrik w Eberswalde, w Berlin—Burger Eisenwerke. To zaś przedsiębiorstwo ma swoje zakłady w Niemczech i w Holandji (w Heidenau Weesdp). Posiada on część znaczną akcyj przedsiębiorstwa automobilowego Steyer Betriebs; Diag przedsiębiorstwo handlowe, sprzedające auta traktowe Waxon, Ford'a i Eisenhandels („Eha").

---

[1]) Bulletin (Confédération Internationale des Syndicats Chrétiens) № 2, 1925.

Barmat zainteresowany jest w wielkiej gdańskiej firmie handlu drzewem Kramera, która ma lasy w Małopolsce.

W krąg interesów Barmata weszły jeszcze następujące przedsiębiorstwa: 1) Terrakottenkunst w Regensburgu, spółka akcyjna. 4) Terpetin A. G. w Zölblitz. 3) Scheider et Co. w Heidelbergu. 4) Heymann A. G. w Ostritz. 5) C. C. Förster w Neusalz—Spreneberg.

To są przedsiębiorstwa zależne bezpośrednio od Barmatów, wskutek wykupienia akcyj wszystkich lub większości, o te przedsięciorstwa zazębia się szereg innych, które tą drogą są również uzależnione od Barmata. System skupu akcyj pozwalający w jednym ręku skoncentrować władzę nad przedsiębiorstwami najważniejszemi w kraju stwarza taką sytuację, że jeden lub paru bogaczy mogą się stać istotnemi władcami. Mogą mieć w swych rękach parlament, prasę, machinę państwową i źródła życia gospodarczego.

Miljarder Barmat nie poprzestał na zdobywaniu dóbr materjalnych. Zgodnie bowiem z duchem czasów demokratycznych interesy swe zdemokratyzował. Mianowicie był też posiadaczem akcji socjalistycznego dziennika „Voorwaarts" w Rotterdamie. Posiada też na hipotece wydawnictwa sumę, a łącznie zaangażowany jest w tym interesie na sumę wprawdzie niewielką — 361.750 florenów. I o ironjo czasów dzisiejszych, związki zawodowe socjalistyczne i komunistyczne „pożyczały" od Barmata pieniądze, w sumie około 50.000 flor. na strajk transportowy w r. 1920. Wtedy dodać trzeba—Barmat był już właścicielem przedsiębiorstwa transportowo-eksportowego. Pożyczka owa była również „interesem".

W czasach dzisiejszych za wszystkiem stoi — pieniądz.

Spółdzielcy powinni ustawicznie demaskować rolę, jaką pieniądz obecnie spełnia.

Ludzkość dąży do coraz łatwiejszych wzajemnych połączeń, umożliwiających nawiązanie stosunków. Zwiększa się sieć kolejowa. Rozwija się komunikacja lotnicza, która ma ogromną przyszłość. W bardzo szybkim czasie rozszerzyło się radjo.

Zwiększa się również sieć telefoniczna.

Według statystyki American Telephone and Telegraf Co. w 1923 roku Stany Zjednoczone miały 44.762.000 klm. długości linji telefonicznych, Kanada 3.388.000 klm., Niemcy 9.630.000 klm., Wielka Brytanja 5.885.000 klm., Francja 2.407.000 klm., Danja 902.000 klm.

Co do procentowego stosunku abonentów, był on następujący:

Liczba abonentów telefonicznych na 100 mieszkańców[1])

Stany Zjednoczone	13,1	Szwajcarja	4,3
Kanada	10,4	Niemcy	3,5
Danja	8,3	Holandja	2,6
Nowa Zelandja	8,1	Wielka Brytanja	2,3
Szwecja	6,6	Francja	1,3
Norwegja	5,8	Belgja	1,3
Australja	4,6	Japonja	0,9

[1]) L'Economiste Europeen, 24.III 1925.

Ogólna liczba abonentów na całym świecie wynosi około 23 miljony osób, z czego na Stany Zjednoczone przypada około 63%, na Europę 26%, a na pozostałe części świata 11%. Telefon staje się coraz potrzebniejszy, jako niezbędna rzecz codziennego użytku. Jest wyrazem kultury i techniki danego kraju. Ostatnio projektuje się w Europię założenie paru wielkich linij telefonicznych, łączących główne ośrodki życia europejskiego. A więc z Bazylei względnie Zurychu do Stockholmu przez Berlin, z Bazylei (Zurychu) do Białogrodu przez Wiedeń, z Wiednia do Paryża, z Amsterdamu do Pragi przez Berlin; z Amsterdamu do Stockholmu przez Hamburg, z Londynu do Rzymu przez Paryż, ze Stockholmu do Paryża przez Berlin.

Dlaczego jednak w tych projektach brakuje Warszawy? Przecież Warszawa jako stacja transmisyjna dla Wschodu Europy (Rosja, Finlandja, Litwa, Estonja, Rumunja, Ukraina) mogłaby odegrać dużą rolę w zakresie połączeń telefonicznych.

Rozwija się również w szybkiem tempie przemysł elektryfikacyjny. W Ameryce najpopularniejszemi papierami wartościowemi są akcje przedsiębiorstw elektryfikacyjnych. Według referatu Heinemanna w Wembley na World Power Conference — w lipcu 1924 przypadało w 1923r. na głowę kilowatgodzin siły elektrycznej: [2])

Szwajcarja . . .	700	Szwecja	364
Kanada	612	Francja	147
Norwegja . . .	493	Wielka Bratanja .	139
Stany Zjednoczone	472	Włochy	120

Współczesna technika dąży do największej eksploatacji białego węgla, czyli wyzyskania siły wodnej. Przedwszystkiem siłę wodną zastosowuje się do produkcji energji elektrycznej, która we wszelki sposób może być spożytkowana w gospodarstwie społecznem. Węgiel czarny, który jest podstawą energji, daje bowiem energję zapasową, może być zastąpiony przez węgiel biały, czyli siłę wodną.

Niektóre kraje, jak Szwajcarja, Norwegja, Danja, Włochy, w Ameryce Kanada i Stany Zjednoczone (Niagara!), znając duży spadek wód—posiadają ogromne możliwości dla produkcji energji elektrycznej.

Największe czynne źródła energji z białego węgla są w Stanach Zjednoczonych (53,9 milj. P. S.), w Kanadzie (17,9 milj. P. S.), Francji 9,5 milj. P. S.), w Norwegji (7,5 milj. P. S.), Szwecji (6,7 milj. P. S.), we Włoszech (5,5 milj. P. S.).

Polska posiada również duże możliwości wykorzystania siły wodnej. Dotychczas wszakże widać niewielkie w tym kierunku zainteresowanie. Przy odpowiedniem zużytkowaniu siły wodnej naszych rzek, możnaby mieć energję pędną i siłę świetlną dla prowincji. Kraj ma słabą sieć komunikacyjną. Energja elektryczna uzyskana na tańszej drodze, niż produkcji węglowej, pozwoliłaby na stworzenie komunikacji, pędzącej siłą elektryczną. Możnaby dużo mieć, trzeba ino chcieć — powiedzieć należy za poetą.

Wład. Wolert.

---

[2]) Wirtschaftsdienst Nr. 18, 1.V 1925.

Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej.

Demokratyzacja i rozwój życia społecznego w dobie powojennej wysuwa na czoło palących zagadnień sprawę przygotowania ogólnego i fachowego pracowników społecznych.

W pierwszych latach niepodległości zapotrzebowanie sił do pracy na różnych polach nowo budowanego życia było tak wielkie, że nie czas było myśleć o porządnem i systematycznem sił tych kształceniu.

Podobnie jak zaczątki armji, tworzone wprost z niczego i przez dyletantów nieraz, dopiero w ogniu walk dochodzą do koniecznej sprawności — podobnie w dziedzinie twórczej pracy pokojowej—pierwsze szeregi armji społecznej zapełnione zostały przez ochotniczą rekrutację ludzi, których główną, a nieraz jedyną kwalifikacją, był entuzjazm i wola tworzenia.

Dla nich główną szkołą pracy społecznej był ich własny warsztat pracy, na którym czynili eksperymenty — na którym dopiero uczyli się jak należy i jak nie należy pracować. Entuzjazm, ideowość okupywały błędy niefachowości.

Jednak nieprodukcyjność owych wysiłków, czynionych bez gruntowniejszego przygotowania zbyt biła w oczy. Idea stałego dokształcania pracowników społecznych, spontanicznie, na terenie różnych organizacji społecznych zaczęła przemieniać się w realny czyn.

Poczęły powstawać różnego typu, dłuższe lub krótsze kursy instruktorskie. W dziedzinie oświaty pozaszkolnej na czoło fachowych organizacyj instruktorskich, prowadzących stale kursy instruktorskie dla pracowników oświatowych wysuwały się dwie organizacje: Związek Bibljotekarzy Polskich w zakresie kursów bibljotecznych i Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych w zakresie kursów dla nauczycieli dorosłych i udzielania pomocy w dziedzinie zakładania i prowadzenia domów ludowych i w związku z tem w dziedzinie organizacji życia kulturalnego wsi podjął się Centralny Związek Kółek Rolniczych.

Pracownikom społeczno-wychowawczym na terenie ruchu spółdzielczego przyszedł z pomocą instruktorską Wydział Propagandy Z. P. S S.

Kursy, organizowane zrazu oddzielnie przez powyższe organizacje w roku 1922 zostały związane w jedną całość. Odtąd rokrocznie *„Kurs dla pracowników społeczno - oświatowych"*, podzielony na 3 wydziały specjalne, dokształcał gromadkę kilkudziesięciu pracowników i stawał się żywem ogniwem, skupiającem przy wspólnym wysiłku—4 różnorodne fachowo, lecz ideowo bliskie organizacje społeczne.

Krótki, bo 6-cio tygodniowy czas trwania kursu nie mógł zaspokoić wciąż wzrastających potrzeb. Wiosną roku 1923, z inicjatywy Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych, rzucano hasło zorganizowania *Kursu Rocznego*. Dwa lata jednak upłynęły zanim słowo stało się czynem. Trzeba było sprawę dokładnie przemyśleć, zatroszczyć się o podstawy organizacyjne i finansowe tak dużego przedsięwzięcia, trzeba było przedewszystkiem zainteresować ideą—szersze grono ludzi.

Człowiekiem, który podjął rzucone hasło i wziął na siebie trud jego realizacji była *p. Helena Orsza Radlińska.* Ona to z polecenia wymienionych organizacji społecznych podjęła się opracowania projektu *„Studjum pracy Kulturalnej"*. Rezultatem pracy jest broszura pod powyższym tytułem (Wyd. „Nasza Księgarnia" 1925 — str. 31). Znajdziemy w niej przedewszystkiem ogólny rzut oka na rozwój pracy wychowawczej wśród dorosłych, na wzrastające wciąż znaczenie tej pracy w całokształcie życia społecznego, na wymagające się zainteresowanie tą pracą na Zachodzie, nietylko wśród licznych grup społecznych lecz i u rządów takich państw jak Anglja. Na tem tle autorka wysuwa znaczenie kształcenia pracowników kulturalnych i podaje szereg źródłowych informacyj jak sprawa ta rozwiązaną została u obcych. Wreszcie przechodzi do omówienia programu projektowanego Studjum, jego charakteru, poziomu i działalności naukowej. Broszura jest nieocenionym i niezbędnym źródłem informacji dla każdego, kto z tych czy innych względów jest zainteresowany sprawą dokształcania w pracy społecznej.

Dzień 5 maja będzie w dziejach pracy społeczno-oświatowej w Polsce dniem wielkiej wagi. W dniu tym, po dłuższych pertraktacjach został ostatecznie podpisany przez 4 organizacje społeczne z jednej strony i przez Rektora Wolnej Wszechnicy Polskiej z drugiej strony akt założenia *„Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej"*. Od tej chwili przeto organizacją współdziałającą w kształceniu pracowników społecznych staje się uczelnia wyższa — Wolna Wszechnica Polska. Studjum będzie autonomiczną jednostką w łonie Wydziału Pedagogicznego W. W. P. Na czele Studjum staje Rada Naukowa i kierownik przez nią powołany. W skład Rady Naukowej wchodzą prócz stałych wykładowców również delegaci organizacyj społecznych, wśród nich przedstawiciel Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Studjum dzieli się na 3 wydziały A. przeznaczony dla nauczycieli dorosłych i młodzieży pracującej, B. dla organizatorów życia społeczno - kulturalnego (między innemi dla instruktorów społeczno-wychowawczych spółdzielni), C. dla bibljotekarzy bibljotek powszechnych. Studjum obejmuje roczny kurs w Warszawie oraz rok samodzielnej pracy na placówce społeczno-oświatowej, zakończony konferencją sprawozdawczą słuchaczy i pracą piśmienną.

Słuchaczem zwyczajnym Studjum może zostać ten, kto posiada wykształcenie średnie, wyrobienie umysłowe w zakresie wyższym niż średni, oraz conajmniej roczną praktykę pracy społeczno-oświatowej. Słuchacze otrzymują dyplom po przedstawieniu pracy dyplomowej w następnym roku po ukończeniu rocznego kursu.

Program obejmuje w dziale ogólnym wykłady wybranych zagadnień z dziedziny nauk społecznych, socjologji, socjografji, prawa konstytucyjnego, doktryn i ruchów społecznych, dziejów pracy kulturalnej, psychologji, pedagogiki ogólnej, techniki pracy umysłowej, techniki administracyjnej, sztuki żywego słowa i t. d.

Wydział B. obejmuje pozatem zagadnienia samorządów terytorjalnych i zawodowych, spółdzielczości, ustawodawstwa pracy i ubezpieczeń spo-

łecznych, potrzeb kulturalnych i sposobów ich zaspokajania, zasad organizacji pracy i metodyki pracy instruktorskiej.

Przewidziany jest szereg praktyk i zwiedzań oraz wycieczki po kraju i ew. zagranicę.

Ważnem ułatwieniem dla słuchaczy Studjum przyjezdnych z prowincji, jest zorganizowanie *bursy*, która mieścić się będzie w domu „Skarbu Pracy Oświatowo-Kulturalnej". [1]) Oczywiście słuchacze Studjum, mając czas w ciągu roku całkowicie zużyty na intensywne studja muszą być wolni od konieczności zarobkowania.

Przewidziana jest pomoc rządowa i samorządów w formie stypendjów. Również wskazane byłoby wysyłanie stypendystów przez instytucje społeczne, a przedewszystkiem spółdzielcze.

Pierwszy rok pracy rozpoczyna się w październiku roku bieżącego.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Wolnej Wszechnicy Polskiej *od dnia 10 do 30 czerwca*. Liczba miejsc ograniczona.

Bliższych informacji udziela Sekretarjat Wolnej Wszechnicy Polskiej (Warszawa, Śniadeckich 8) oraz Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spół. Spoż. R. P. (Warszawa, ul. Nowogrodzka 21).

K.—Z.

Krajowa Rada Gospodarcza we Francji.

Dekret prezydenta Republiki Francuskiej z dn. 16 stycznia r. b. powołuje do życia Krajową Radę Gospodarczą (Conseil National Economique). Instytucja ta tembardziej zasługuje na naszą uwagę, że właśnie toczą się u nas dyskusje przedwstępne w sprawie utworzenia instytucji analogicznej—Naczelnej Izby Gospodarczej.

Dekret Prezydenta poprzedzony jest relacją ówczesnego prezesa ministrów, p. Edwarda Herriot'a, wyjaśniającą cel i zadanie tej instytucji. Krajowa Rada Gospodarcza ma na celu stworzenie pewnej więzi pomiędzy różnemi czynnikami ekonomicznemi, spółzależnemi i uzupełniającemi się wzajemnie. Zostaje wprowadzona tytułem próby. „Żadną miarą nie będzie ona parlamentem, ani nawet izbą zawodową, jak to chciano uczynić w niektórych krajach ościennych" (przejrzysta aluzja do Włoch). „Nie narusza ona niczem zwierzchności parlamentu, ani też władzy rządu. Tem się jednak różni od narad administracyjnych i międzyministerjalnych, że składa się z przedstawicieli obieranych przez organizacje zawodowe i społeczne".

Jakież to są organizacje? W art. 3 znajdujemy szczegółowy skład Rady, złożonej z 47 członków.

I. Ludność i spożywcy.

a) Spółdzielnie spożywców i ligi kupujących 3.
b) Stowarzyszenie merów, samorząd miejski 2.

---

[1]) Dom przyjęty przez tą instytucję po Związku Robot. Stow. Spoż. (Wolska 44).

c) Użytkownicy usług publicznych 3.
d) Ojcowie i matki rodzin, ubezpieczenia wzajemne 2.

II. Praca.

A. Praca umysłowa i nauczanie 3.
B. Praca kierownicza:
   a) przemysł 3,
   b) rolnictwo 3,
   c) handel 2,
   d) transport 1,
   e) spółdzielczość 1,
   f) usługi publiczne (services publiques) 1,
C. Praca najemna:
   a) urzędnicy 2,
   b) technicy 2,
   c) robotnicy:
      1) w przemyśle 5,
      2) w handlu 2,
      3) w rolnictwie 1,
      4) w transporcie 2.
D. Rzemiosła miejskie i wiejskie 2.

III. Kapitał.

A. Kapitał przemysłowy i handlowy 3.
B. Kapitał nieruchomy (własność nieruchoma w mieście i na wsi) 2.
C. Banki, giełdy, ubezpieczenia i kasy oszczędności 3.

Obierać delegatów, imieniem każdej kategorji, będą odnośne organizacje zawodowe, wyznaczone przez rząd na wniosek ministra pracy (art. 4).

Krajowa Rada Gospodarcza będzie ciałem doradczem przy rządzie. Będzie mogła również przedstawiać swe opinje i wnioski komisjom i senatu (art. 13). Pod względem administracyjnym będzie przyłączona do Prezydjum Rady Ministrów, zaś pod względem budżetowym — do Ministerstwa Pracy.

Produkcja górniczo-hutnicza w Polsce.

Górnictwo i hutnictwo polskie przeżywa ciężki kryzys, o czem świadczą poniższe dane, zaczerpnięte z № 9 „Wiadomości Statystycznych".

W porównaniu ze stanem rzeczy przed wojną wzrosła wybitnie produkcja surowców solnych (sól kamienna, sól potasowa). Produkcja ropy wynosi około $^2/_3$ normy przedwojennej, i jak gdyby utrwaliła się na tym poziomie. Produkcja rudy żelaznej wniosła się na swój poziom przedwojenny, ale już rok 1924 wykazuje głęboki spadek. Produkcja żelaza surowego spadła do $^1/_2$ produkcji z r. 1923, zaś do $^1/_4$ normy przedwojennej. Produkcja wyrobów walcowanych i produkcja stali osiągnęły w roku 1923 około $^2/_3$ przedwojennej normy, poczem cofnęły się do mniej

więcej $^1/_2$ przedwojennej produkcji. Produkcja cynku utrwaliła się na poziomie, o połowę niższym od przedwojennego.

	Produkcja w tysiącach tonn				
	przeciętna mies.			Styczeń	Luty
	1913	1923	1925	19	25
Węgiel kamienny . .	3 394	3 008	2 685	2 848	2 386
Ropa naftowa . . .	92,8	61,4	64,2	69,4	62,2
Sól potasowa . . .	0,2	5,1	6,8	10,7	13,6
Sól kam. i warz. . .	15,7	30,2	31,2	29,7	26,7
Ruda żelazna . . .	38,6	38,3	23,5	26,8	16,8
Surowiec żelaza . .	87,9	43,4	28,0	26,6	23,0
Stal	135,6	94,3	56,2	63,5	64,1
Wyroby walcown. . .	102,0	64,8	40,8	46,4	51,0
Cynk	16,0	8,0	8,8	9,4	8,7

Przemysł cukrowniczy w Polsce.

Przemysł cukrowniczy zbliża się stopniowo do swej normy przedwojennej. Produkcja cukru surowego wynosiła, w tysiącach kwintalów (9 = 100 kg.):

r. 1913/14	r. 1921/22	r. 1922/23	r. 1923/24	r. 1924/25
6,834	1,812	3,151	4,144	5,346.

Trzy czwarte całej produkcji przypadają na województwa: warszawskie, poznańskie i pomorskie, a mianowicie:

	w r. 1913|14	w r. 1924|25
woj. warszawskie	1,028	1,171
„ poznańskie	3,505	2,419
„ pomorskie	872	530

Tylko woj. warszawskie przewyższyło swą normę przedwojenną.

Statystyka upadłości w Polsce i zagranicą.

Z pomiędzy większych państw europejskich Polska wykazuje najmniejszą liczbę upadłości. W r. 1924 zarejestrowano upadłości:

we Włoszech . . .	7,286
w Niemczech . . .	6,043
w Anglji	5,140
w Czechosłowacji . .	2,461
w Austrji	448
w Polsce	108

Drobna ilość upadłości w Polsce do pewnego stopnia tłumaczy się słabym rozwojem kredytu. W latach inflacji ilość ich była jeszcze znacznie mniejsza: w r. 1922 — 15, w r. 1923 — 6.

Z ogólnej liczby 108 upadłości w roku 1924 — na spółdzielnie przypadają tylko 4.

Wiele Polska posiada budynków?

Według spisu jednodniowego Rzeczpospolita liczy ogółem budynków 3,422,856. Z liczby tej przypada na:

murowane	574,825
drewniane	2,478,300
z materjałów innych i nieznanych .	369,731

Pod względem pokrycia mamy:

krytych słomą	2,311,131
materjałem ogniotrwałym . .	758,954
materjałami innemi i niewiadomemi .	352,771

W miastach jest ogółem 447,793, zaś na wsi 2,974,509 budynków.

Z PIŚMIENNICTWA.

Dr. Feliks Młynarski „Kryzys i reforma walutowa" (Książnica-Atlas 1925 r.). B. dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu, obecny wice-prezes Banku Polskiego i jeden z najbliższych współpracowników p. Wł. Grabskiego, dr. Feliks Młynarski wydał przed paroma dniami nową swą książkę p. t. „Kryzys i reforma walutowa", poświęconą omówieniu reformy pieniężnej, kryzysu gospodarczego, kredytu i pieniądza pomocniczego. Praca ta — podobnie, jak wydana w przeddzień reformy „Walka o naprawę skarbu" — jest napisana z wielkim temperamentem, z wielkim zacięciem publicystycznym i z wielką znajomością potrzeb życia, któremu autor nie narzuca wywodów teoretycznych, lecz umiejętnie sprzęga teorję z praktyką, naukę z doświadczeniem.

Książka, którą omawiamy, poświęcona jest w pierwszej linji wytłomaczeniu, dlaczego reforma walutowa, dokonana z wiosną ub. r., a poczytywana błędnie za jedyną przyczynę dzisiejszego kryzysu, została przeprowadzona tak szybko i tak radykalnie. Wyjaśnia więc autor, że zarówno stabilizacja marki przy kursie 1 zł. = 1.800.000 mkp., jak i szybkie tempo usunięcia marki z obiegu, było podyktowane li—tylko wymaganiami życia, pozatem zaś zbija łatwowierną teorję niektórych „ekonomistów", iż mniejsza wartość naszej jednostki monetarnej uchroniłaby nas od wzrostu drożyzny towarów. „Zacząć trzeba było od stabilizacji marki, a to zmuszało do zatrzymania się na niewygodnej relacji. Kursu marki nie można było ani dalej podnosić, ani zniżać, jeżeli się chciało uniknąć poważnych niebezpieczeństw gospodarczych... Niezbędna na wstępie stabilizacja zrodziła złą rachunkową relację, a zła relacja uniemożliwiła zatrzymanie marek na dłuższą metę" (str. 59). Usuwa też — mocno zresztą naiwne — obawy o t. zw. inflację bilonową, wykazując

zarazem, iż emisja bilonu gra u nas do pewnego stopnia rolę emisji waluty pomocniczej i wpływa częściowo na złagodzenie kryzysu.

Winowajcę tego ostatniego widzi dr. Młynarski w anemji kapitałów, „równoznacznej z głodem kredytowym". Rezultat to dziesięciu lat wojny okupacji i własnej inflacji. Dołączyły się do tego również i momenty drugorzędne, chwilowe i od nas niezależne, a powodujące wzrost drożyzny, mianowicie: powszechny nieurodzaj w lecie ub. r. i po części lekki spadek złotego z powodu zwyżki kilku walut europ. w stosunku do dolara, na którego kursie opiera się kurs złotego. Jeżeli zaś chodzi o środki wybrnięcia z kryzysu, to są one następujące, odbudowa kapitałów pieniężnych drogą „najintenzywniejszej i jak najwydajniejszej pracy przy jak najracjonalniejszej gospodarce i jaknajwiększej oszczędności" (str. 95) — oraz pożyczka zagraniczna, która jednak — wbrew temu, co pisze prasa wielko-kapitalistyczna — nie może się stać kredytem, którym przedsiębiorca wypełnia sobie bez trudu kieszenie, lecz musi być skierowana przez rząd na inwestycje, powodujące zamówienia dla przemysłu i wzrost produkcji. Ze wzrostem produkcji maleją jej koszta, poprawia się skala wytwórczości, produkcja kalkuluje taniej, eksport się wzmaga, bilans handlowy z biernego staje się czynnym.

Trzecim zasadniczym punktem omawianej pracy jest aktualny i przez wielu dziś wysuwany pomysł t. zw. pieniądza pomocniczego Z wielkim zacięciem występuje tutaj dr. Mł. przeciw propagatorom starej w gruncie rzeczy — chociaż pod nową firmą — inflacji, będącej zresztą linją najmiejszego oporu, praktykowaną u nas zazwyczaj przez teoretyków i kierowników obozu kapitalistycznego. Ta część książki napisana jest bodaj najsilniej i najbardziej przekonywująco i trudno nie zgodzić się z autorem, iż „brak kapitałów jest przyczyną szczupłości obiegu, trzeba więc zdobyć się wpierw na wielkie przewyżki produkcji nad spożyciem i wywozu nad przywozem, a nadto cierpliwej, upartej oszczędności, aby odrodziły się wielkie kapitały i w konsekwencji wróciły wielkie cyfry obiegu pieniężnego" (str. 121-122).

Książkę dr. Młynarskiego, aczkolwiek posiada ona pewne niejasności i braki, wywołane zbyt bliską perspektywą wobec tego, co minęło- i publicystycznem ujęciem sytuacji obecnej i jutrzejszej, — należy polecać tym wszystkim, którzy interesują się bliżej zagadnieniami gospzdarczemi. Na ubogiej niwie piśmiennictwa ekonomicznego (mimo, iż sprawy gospodarcze posiadają w Polsce wyjątkowe znaczenie) omówiona powyżej praca stanowi jeden z niewielu ciekawych i ważkich przyczynków.

Kaz. Sok.

Werner Sombart. „Die Ordnung des Wirtschaftslebens", u Springera, Berlin 1925, str. 64.

Jest to maleńka encyklopedja dotycząca życia gospodarczego. Sposób ujęcia rzeczy bardzo treściwy, stanowi bowiem to dziełko—tom 35-ty „Encyklopaedie der Rechts und Staatswissenschaft".

Ład życia gospodarczego zależy według Sombart'a od trzech różnych czynników. Dwa są realne, trzeci pojmować należy raczej w sensie

idealnym. A więc ład ten tworzą: wielkie Związki, podmioty gospodarcze i nauka. Związki są czynnikami regulującemi; podmioty gospodarcze wpływają w sposób organizacyjny; nauka zaś stwarza ład przez systematyzację.

To są założenia Sombart'a. Rozwija je w trzech rozdziałach: systematyzacja życia gospodarczego, organizacja i regulacja.

Charakterystyka systemu kapitalistycznego podana w rozdziale pierwszym jest następująca: Panującą zasadą gospodarczą jest zasada zysku. Drugą jest indywidualizm, prowadzący do konkurencji, czemu odpowiada zasada: do ut des. Trzecią zasadą jest racjonalizm ekonomiczny. Pod względem formy, schemat systemu kapitalistycznego operty jest na swobodzie (liberalizm!), gospodarka kapitalistyczna jest zasadniczo prywatna, struktura tej gospodarki jest arystokratyczna, oparta na specjalizacji zawodowej i podziale funkcyj. Jest to gospodarstwo handlowe. Technika systemu kapitalistycznego jest naukowa, rewolucyjna, anorganiczna. W drugim rozdziale Sombart przedstawia różne formy gospodarczych organizacyj.

W rozdziale trzecim, omawiającym regulację życia gospodarczego, mamy przedstawione różne systemy: średniowieczny, merkantylizm, liberalizm, oraz współczesną politykę gospodarczą.

Sombart rozróżnia uspołecznienie spożycia, podziału i produkcji Każdy rozdział zaopatrzony jest w podstawową doprowadzoną do czasów ostatnich literaturę w języku niemieckim. Bardzo pięknie napisane dziełko. Może być pożyteczne jako źródło informacyjne. Zwrócić należy uwagę na to wydawnictwo, albowiem zapowiedziany jest szereg monografij, dotyczących poszczególnych działów życia gospodarczego.

Wł. W—t.

Alfred Nast. Principes Coopératifs et Exposé Synthétique de la Legislation. Paris, u. Rivier'a. 1919 r. srt. 330.

Wprawdzie kilka lat już upłynęło od chwili wyjścia dzieła Nast'a z druku. Ale praca ta nie straciła na swej wartości i powinna znaleść się w każdej poważniejszej bibljotece spółdzielczej, oraz w ręku każdego kooperatysty. Autor jest prawnikiem i członkiem Najwyższej Rady Spółdzielczej.

Dzieło składa się z dwu części: w pierwszej autor omawia zasady kooperacji i daje jej definicję. W części drugiej daje syntentyczny wykład ustawodawstwa spółdzielczego.

Nast podaje i analizuje klasyfikacje spółdzielcze Cauwes'a, Oppenheimer'a, Lavergue; podaje też własną klasyfikację dwudzielną (I grupa kooparatywy spożywców ewent. mieszkaniowe i II grupa—wszelkie inne kooperatywy). Rozpatruje różne formy stowarzyszeń. Wykład ustawodawstwa oparty jest na analizie ustaw i statutów różnych form kooperatyw w poszczególnych krajach, przyczem autor ustala rozmaitość typów prawnych. Dzieło uzupełnia bibljografja, indeksy ustawodawcze, alfabetyczno-analityczny indeks wedle treści, ułatwiający korzystanie książki.

Lektura tego dzieła pobudza do myślenia. Napisana jest ta praca z wielką jasnością, aczkolwiek w każdym niemal wierszu autor zdradza olbrzymią erudycję ekonomiczną (i spółdzielczą), oraz prawniczą. Mate-

rjał wyłożony w części I „Zasady kooperacji i jej definicja“ należałoby przedyskutować. Możnaby wiele rzeczy wyjaśnić i uniknąć wielu nieporozumień. W literaturze spółdzielczej jest to, o ile się nie mylę, praca jedyna w tym rodzaju. *Wł. W—t.*

Z PRASY.

„Revue des Études Coopératives“ za pierwszy kwartał r. b. zawiera *Jerzy Scelle* pisze o *„Radzie Gospodarczej“* („Narodowej Radzie Ekonomicznej“, według terminologji francuskiej). Wychodząc z założenia, że państwo jest dobrze zorganizowane pod względem administracyjnym, posiada również dobrą organizację polityczną, lecz brak mu należytej organizacji ekonomicznej i to w chwili, gdy sprawy ekonomiczne wysuwają się na pierwszy plan, powołano do życia Radę Gospodarczą. Roztrzyganie zagadnień ekonomicznych za pomocą siły społecznej lub finansowej, jak wogóle każde rozstrzyganie siłą doprowadza jedynie do większego zamętu. To też Rada Gospodarcza ma być z jednej stronyny „zbiorowiskiem kompetencji“, z drugiej „izbą kompensacyjną“ działających sił społecznych i ekonomicznych. Wysokie kwalifikacje tego środowiska wraz z jego składem, reprezentującym różne, ale jednakowo doniosłe interesy, stworzyć mają całość, zdolną do podejmowania decyzji, zgodnych z potrzebami „całego narodu stojącego przy pracy„ (la nation au travail).

Określić cel Rady jest względnie łatwo. Dużo trudniej było ją zorganizować. Rada ma głos jedynie doradczy. Prawo wyborcze do Rady mają te organizacje zawodowe i gospodarcze, które rząd uzna za reprezentatywne. Chodziło o to, aby Radzie nie nadać charakter przedstawicielstwa ogólno-zawodowego, na zasadzie zawodowej.

Ostatecznie liczbę członków Rady ustalono na 47-miu i rozdzielono reprezentację w sposób następujący:

I. *Ludność i spożycie*:

a) Kooperatywa spożywcza i ligi nabywców 3; b) Jednostki komunalne, związki wójtów i burmistrzów 2; c) Użytkownicy instytucji użyteczności publicznej 2; d) Ojcowie i matki rodzin, towarzystwa wzajemnej pomocy 2;

II. *Praca.*

A) Praca umysłowa i nauczanie — 2;

B) Praca kierownicza — 3; a) przemysł — 3; b) rolnictwo — 3; c) handel — 2; d) transtport — 1; e) kooperacja — 1; f) instytucje użyteczności publicznej — 1

C) Praca najemna. a) Urzędnicy — 2; b) Technicy — 2; c) Praca ręczna (main d'ocarce) 1) Przemysł — 5; 2) Handel — 2: 3) Rolnictwo — 1; 4) Transport — 2;

D) Rzemiosło miejskie i wiejskie — 2.

III. *Kapitał.*

A) Kapitał przemysłowy i handlowy — 3; B) Kapitał nieruchomy (własność miejska i wiejska) — 2; C) Banki, giełdy, upezpieczenia i kasy oszczędności — 3.

Umotywowania tego niesłychanie oryginalnego i tworzącego ciało zupełnie nowe podziału mandatów poświęcona jest pozostała część studjum.

Formalnie Rada Gospodarcza ma do czynienia tylko z Prezesem Rady Ministrów, składając zwykłe raporty, lub polecenia (rekomendacje) w sprawach, które uważa za pilniejsze lub donioślejsze.

Na posiedzeniach Rady z obowiązku bywają przedstawiciele ministerstw gospodarczych (skarbu, rolnictwa, pracy, przemysłu i handlu, kolonji). Mają jednak tylko głos doradczy, jak eksperci.

Oprócz tego, w sprawach gdy kwestje związane z wojskowością mają wpływ na stosunki gospodarcze, na posiedzeniach winni być dwaj przedstawiciele Zwierzchniej Rady Obrony Krajowej; gdy kwestja ma związek z międzynarodowymi zagadnieniami pracy winien być obecnym przedstawiciel Francji w Międzynarodowym Biurze Pracy.

Głosy tych reprezentantów rządu są tylko doradcze.

Reforma ma na celu, jak twierdzi autor, „zapoczątkowanie organizacji gospodarczej narodu".

O kilku nowych książkach o kooperacji pisze *Jerzy Bourgin*, omawiając czwarte wydanie z 1924-go r. słynnych „Stowarzyszeń spółdz. spożywczych" Gide'a, które ukazały się po raz pierwszy w 1904-ym r., Lavergna „Ogólną historję kooperacji we Francji", wydrukowaną również w 1924 ym r., „Kooperację światową (historja, organizacja, zasady)" Totomianca, jak również „Rocznik kooperacji" wydany za 1924 r. przez francuską Federację Narodową.

Levergne daje duże studjum, oderwane z książki, która niebawem ukaże się w *„Règie Coopèrative Rodanu"*. Przedewszystkiem stawia sobie pytanie, jakie są cechy charakterystyczne Règie Coopèrative wogóle i znajduje pięć następujących cech: 1) Règie Coopèrative powstaje na mocy aktu prawodawczego, przy współudziale Państwa, 2) posiada zupełną samodzielność handlową i finansową, 3) akcjonarjuszami jej są wyłącznie użytkownicy lub spożywcy — bądź bezpośredni, bądź pośredni — tych produktów, które wytwarza lub usług, jakie oddaje 4) jest zawsze otwarta dla wszystkich osób prawnych, które pragną do niej należeć na tych samych warunkach, co dotychczasowi akcjonarjusze, 5) sprzedaje z niewielkim zyskiem i udziela zwrotu zysków proporcjonalnie do zakupów.

Jak widzimy pięć zasad Règie coopèrative są jedynie pewną odmianą pięciu „przykazań" roczdalskich. Nie jest to upaństwowienie kooperatywy, lecz s*kooperatyzowanie państwa.*

Analizując statut i działalność olbrzymiej „Kompanji Narodowej Rodanu", która ma uprzystępnić żeglugę na tej rzece, dostarczyć wody do irygacji tysięcy hektarów nadbrzeżnych pól i jednocześnie wydobyć masy siły elektrycznej, Lavergne konstatuje, że odpowiadają one najzupełniej ideałom spółdzielczym.

O ankiecie Międzynarodowego Biura Pracy w sprawie produkcji pisze *Wiliam Oualid.* Olbrzymia ta praca daje obraz powojennych stosunków gopodarczych: zmiejszenie kapitału, zrujnowanie warsztatów pracy, zmniejszenie wydajności pracy, ograniczenie rynków zbytu i t. d. i t. d., składają się na ponury obraz współczesnych stosunków gospodarczych. Ameryka jest mniej dotknięta, niż Europa Zachodnia i środkowa (Niemcy), mniej niż Wschodnia (Rosja). Państwa neutralne w czasie wojny przeżywają kryzysy nadmiaru urządzeń technicznych które dziś nie znajdują zatrudnienia

H. Dubrenil, prezes „Stowarzyszenia dla popierania zbiorowych umów pracy", w artykule, zatytułowanym *„O zastosowaniu idei kooperatywnej do organizacji pracy"*, gorąco przemawia za rozpowszechnieniem w przemyśle zbiorowej umowy pracy, ściśle odróżniając ją od indywidualnych umów pracy akordowej.

E. Poisson projektuje utworzenie specjalnego urzędu, na zasadach Règie Coopèrative, który miałby *monopol wwozu zboża.* Dotychczasowy system importu zboża staje się w latach nieurodzaju punktem wyjścia ohydnej spekulacji.

Marcel Brot pisze o *„Sekcjach członków w okręgowych stowarzyszeniach spożywczych"*. Okręgowe stowarzyszenia z wielu filjami i jedynym zarządem zbytnio oddalają ogół członków od biegu spraw. Autor proponuje tworzenie lokalnych zarządów, z pośród których byłby obierany zarząd centralny i które miałyby pewiem ograniczony zakres działania.

O kooperacji w Rosji w jesieni 1924 pisze *J. Duchène*, twierdząc, że stała się ona wolną, jak dawniej; nie może jednak objąć całego handlu i liczba prywatnych kupców szybko rośnie.

W dziale bibljografji znajdujemy doskonałą recenzję *Lavergne'a* najnowszej książki słynnego neo-syndykalisty *Maxima Leroy* o *Saint Simonie.* Saint-Simon doskonale odpowiada naszym dzisiejszym aspiracjom, które dążą do tego, aby z jednej strony kroczyć naprzód po drodze demokracji ekonomicznej, z drugiej zaś pragną udoskonalenia organizacji, pracy, jej hierarchji i techniki. Pełne sympatji studjum Leroy znajdzie niewątpliwie szerokie echo wśród ogółu, który dziś hołduje tym zasadom.

J. K.

Zeszyt 2 „Odbudowy Gospodarczej", miesięcznika poświęconego sprawom ekonomicznym i społecznym pod redakcją dr. Wł. Biegeleisena, poświęcony jest aktualnym zagadnieniom odbudowy i budownictwa mieszkaniowego, zagospodarowania się Ziem Wschodnich, reformie rolnej i administracji gospodarczej. Na temat odbudowy budownictwa mieszkaniowego pisze dr. Wł. Biegeleisen, o samorządzie gospodarczym i radzie gospodarczej Mieczysław Bulek z Min. Spr. Wewn., dr. Wł. Włoch o ekonomicznych podstawach polityki angielskiej, arch. Syrkus z Paryża o architektonicznych podstawach budownictwa mieszkaniowego, Włodzimierz Tetmajer o propagandzie polskiej polityki zagranicznej, Wł. Studnicki o stosunkach gospodarczych polsko-niemieckich wobec zbliżającego się traktatu handlowego, dr. Tad. Poznański pisze o roli ubezpieczeń w sto-

sunkach kredytowych budowlanych. Następnie artykuły o zagadnieniu pracy w przemyśle, o Państwowym Banku Rolnym wobec reformy rolnej, o gospodarczej odbudowie Ziem Wschodnich, o propagandzie zagranicznej i t. p. „Odbudowa" prowadzi bogaty dział o stosunkach ekonomicznych Polski w języku francuskim, angielskim i niemieckim przeznaczone dla zagranicznych kół gospodarczych. Zewnętrzna szata wydawnictwa przedstawia się okazale.

Zeszyt 2-gi „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej". Świeżo opuścił prasę zeszyt 2-gi „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej" dwumiesięcznika Związku Polsk. Naucz. Szk. Powsz., poświęcony sprawom oświaty dorosłych. Zeszyt ten przynosi dokończenie oryginalnego w swem ujęciu i bogatego w myśli artykułu prof. Romualda Minkiewicza p. t. „Wiedza dogmat. czy wiedza stawania się". Ciekawe i świeżością wrażeń tchnące „Raporty z podróży oświatowej do Anglji" Kazim. Korniłowicza pozwalają nam zapoznać się z kierunkami pracy oświatowej w spółczesnej Anglji. Władysław Wolert w artykule „Praca oświatowa w Rosji sowieckiej" wprowadza czytelnika w ideowe podstawy polityki oświatowej Sowietów i pokazuje wielki z jednej strony rozmach organizacyjny, z drugiej zaś nikłe rozmiary tej pracy, która w założeniu swem ma charakter wyłącznie propagandowy. Dział praktyki pracy kulturalno-oświatowej przynosi tym razem interesujący obrazek z życia świetlic kursów dla młodocianych — E. Korniłowiczowej.

Pozatem zwykłe działy „Materjałów", „Ruchu Oświatowego w kraju i zagranicą", „Przegląd literatury i pism" obejmują różnostronny materjał informacyjny i sprawozdawczy.

PRENUMERATA: Z przesyłką pocztową 16 złp. rocznie.
Numer pojedyńczy 1.40 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Mokotów, ul. Grażyny 13.
Tel. Redakcji 188-73. Tel. Administracji 261-66.

Redaktor: Marjan Rapacki.
Wydawca: Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH WARSZAWA, NOWOLIPIE Nr. 11. TELEFON Nr. 242-40.

№ 6 CZERWIEC 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie Władzy.

Zagadnienie władzy należy do tego szeregu zagadnień złożonych, których korzenie sięgają tajemnicy życia, tej samej tajemnicy, która otacza takie objawy życiowe, jak wola, poświęcenia, ofiara i t. p.

Rzymianie starożytni, ze zwykłą sobie jasnością stylu swego, opowiadali: imperium est jus imperandi — władza to prawo rozkazywania.

Na jakiej atoli zasadzie człowiek uzależniony zostaje od człowieka, musi się częstokroć wyrzec swojej woli, swego szczęścia, zapomnieć o swoich przekonaniach? Tego, oczywiście ta formuła rzymska nie wyjaśnia.

Tem mniej odpowiedzi w niej znajdujemy na pytanie, najbardziej bezsprzecznie współczesność zajmujące, na kwestję, mianowicie, najwyższej, że tak powiemy, produkcyjności rozkazu.

Czyj rozkaz, jakiej władzy rozkaz wywołuje nie tylko najaktualniejsze jego spełnienie, szybki posłuch i takież wykonanie, ale i do najwyższej potęgi energję ludzką pobudza?

Czy będzie to rozkaz przeciwnika, czy wspólnika, czy towarzysza, czy wroga, czy bogacza-właściciela, czy nędzarza-proletarjusza?

Niestety, jak nie mamy studjum specjalnego o sprawiedliwości, podobnież rzecz się ma i ze sprawą władzy.

W literaturze naszej pięknej, rzecz dziwna, problemat władzy jakoby nie istniał.

Gdyby nie inne okoliczności, moglibyśmy stąd wnioskować o jakimś zaniku u nas żądzy władzy.

Nie mamy tragedji władzy, ani jej dramatu, ani nawet komedji.

W całej prawie, nieobjętej, olbrzymiej dziedzinie naszej twórczości tylko raz jeden daje się słyszeć szczery, prosty, jasny, a w niebo bijący, okrzyk serca, pragnącego głęboko władzy, to okrzyk Konrada, z 3-ciej części„Dziadów".

— Ja chcę władzy! — woła Konrad w słynnej swojej improwizacji do Boga — daj mi ją, lub wskaż do niej drogę...

O prorokach, dusz władcach, że byli, słyszałem,
I wierzę; lecz, co oni mogli, to ja mogę,
Ja chcę mieć władzę, jaką Ty posiadasz,
Ja chcę duszami władać, jak Ty niemi władasz".

I ta żądza władzy duchowej doprowadza Konrada do walki z Bogiem i jest, jak wspomniałem, jedyną bezpośrednią tragedją Władzy w literaturze polskiej.

Pozatem stosunek do Władzy jest: albo negatywny, albo opiera się na beznamiętnem rozumowaniu, albo w okresie modernizmu (Przybyszewski, Kasprowicz) wraca jakby do elementów satanistyczno-prometejskich, do władzy „z Bogiem, albo pomimo Boga", bez praktycznej jednakże formuły rozważania sprawy.

Wbrew teorji kościelnej o pochodzeniu władzy z „łaski Bożej", jak również tłómacząc po swojemu władzę z woli Ludu (demokracja) wieszczowie nasi wywodzą, nie z łaski i nie z woli, ale z Ducha.

„Teraz pod żadną światową się władzę,
Nie mogę poddać — oświadcza Słowacki — nie przez to,
[żem dumny,
Ale, że duch mój bezoczny prowadzę,
Od wieku wieków przez słońca i trumny".
(T. 1, str. 211) *)

W rezultacie jedyną, praktyczną, a zbliżoną do współczesności, jak to zobaczymy poniżej, formułę rozwiązania sprawy Władzy podaje Mickiewicz w Wictorji Literatur Słowiańskich gdy głosi, że wszelka władza, która nie pochodzi z miłości, jest władzą despotyczną, tyranją.

Koncepcja ta, jak wspomnieliśmy, da się pogodzić z najwyższemi pojęciami o Władzy, której ośrodkiem staje się nie siła — pokonywująca, ale przekonywująca — Nauczyciel.

*) Wydanie Gubrynowicza, r. 1909.

Polak władzy nie pożąda, ale pożąda jej naród polski dla urzeczywistnienia ostatecznych celów ludzkości, które, właściwie, jedynem godnem człowieka źródłem rozkazów być mogą.

Taką, w istocie swojej, jest myśl o Władzy w wielkiej literaturze polskiej.

Nie partja, nie społeczeństwo, nie naród nawet ma prawo rozkazywać człowiekowi, ale Ludzkość, a raczej Duch — cel ostateczny.

Co do literatury naszej historyczno-politycznej to, właściwie, w omawianej przez nas sprawie najważniejszym jest spór, dotychczas nierozstrzygnięty o stosunku pojęć panowania i władzy państwowej do pojęcia własności.

Np. prof. Bobrzyński, Piekosiński i inni utrzymywali, że pierwotnie całe terytorjum stanowiło własność władzy panującej (księcia), że własność prywatna, co do ziemi, nigdy prawie nie istniała; występowała, natomiast, jako wyjątek i to nie w tej postaci, w jakiej dziś własność jest pojmowaną, lecz w postaci zwolnienia od niektórych powinności.

Prof. Smolka, przeciwnie, twierdził, że: „pojęcie własności nie łączyło się z pojęciem panowania i władzy państwowej... Ogromne przestrzenie ziemi były w posiadaniu Kościoła, magnatów i władców... Przestrzeni tych książę nie mógł nazwać swoją własnością“ *). Wniosek: Kto posiada, ten ma władzę, najbardziej skutecznym jest rozkaz właściciela.

W dziedzinie naszej filozofji bardzo głębokie i śmiałe poglądy na władzę wypowiada August Cieszkowski. (Ojcze nasz, tom III, str. 100 i dalsze).

Obok władzy politycznej omawia on też władzę duchową i zajmuje stanowisko wolnomyślicielskie, konsekwentnie niepodległościowe.

„Czas cudzego Zakonu — czytamy u niego — już minął nieodzownie, czas własnego Zakonu już stanowczo nastąpił...

Obowiązek ślepego posłuszeństwa zamieni się na obowiązek świadomego współdziałania (str. 95 tamże).

Wprowadzając tedy w miejsce Starego i Nowego Zakonu pojęcie Zakonu Własnego, Cieszkowski za wolą najwyższą w tym Zakonie uznaje wolę Bożo-ludową.

Z tej woli wyłania się Władza.

---

*) Bobrzyński: Dzieje Polski, t. I, str. 108. Geneza społeczeństwa polskiego, str. 53, 54, 81.

Smolka: Mieszek Stary i jego wiek, str. 114 — 115.

Władza od Boga przez Lud i od Ludu przez Boga. (wolna elekcja).

Wszelka władza, która, że tak powiemy, nie odbywa tej drogi, od nieba do ziemi i od ziemi do nieba, jest władzą umarłych.

Do takich władz zalicza też Cieszkowski i obecną władzę papieża.

„Wybór Papieża przez conclave Kardynałów (a nie przez Lud), to caput mortuum (głowa umarłych) żywotnego niegdyś organizmu".

Podobnie, jak dzisiejsi synarchiści w Polsce, uważa Cieszkowski za rzecz konieczną pogodzenie monarchji z republiką, władzy przedmiotowej z władzą podmiotową. Wniosek: Kto ma moc Ducha, ten ma i moc władzy najskuteczniejszej.

O stopniu pomieszania pojęć w tej dziedzinie świadczy ze współczesnych, Stefan Żeromski, który w swoim „Początku świata pracy" pisze:

„Samo przez się nasuwa się pytanie, czy takiem samem kłamstwem i łotrowstwem (jak rządy trójcesarskie) nie jest zasada wszelkiej władzy, jaką przybiera człowiek nad człowiekiem. Któż rozumowi czystemu, niespętanemu więzami wierzeń, wmówień, lub doktryn, zaręczy, iż rządy dyktatorskie, republikańskie, mieszczańskie, ludowe, socjalistyczne, rządy partji zjednoczonych, albo partji, wysuwających się na czoło społeczeństw, poprzed swe siostrzyce i rywalki, nie zawierają tej — samej w sobie zasady kłamstwa i łotrowstwa"?

Tu autor wskazuje na inny zupełnie charakter władzy prawowitej:

„Obserwacja — pisze — podstawy i biegu życia ludzkiego w gromadach wskazuje na inne uprawnienia rządu człowieka nad człowiekiem.

„Kiedy wybucha epidemja szkarlatyny, plamistego tyfusu, ospy, cholery, dżumy, wówczas rządy nad ludźmi obejmuje lekarz. Dyktuje nieodwołalnie prawa, nakazuje i zakazuje, odrywa małe i chore dzieci od łona zrozpaczonych matek i zamyka je w niedostępnych szpitalnych więzieniach, obstawia domy strażą, przerywa możność komunikowania się ludzi z ludźmi, w pałacach miljonerów, rządców świata i królów jednem skinieniem, lub jednym podpisem sprawuje wszechwładne rządy.

„Zlecenia jego akceptuje — pod najbezwzględniejszą kontrolą — zespół jego współtowarzyszów zawodu".

Jak lekarze w swoim zakresie, podobnąż władzę zawodu posiadają w sferze swojej specjalności inżynierowie, architekci, geologowie, chemicy, fizycy... oto istotni rozkazodawcy, oni to czynią rząd niejako tajny, codzienny, pospolity... „Rządy jawne w parlamentach i ciałach przedstawicielskich trzymają w ręku tak zwani politycy... Drzwi do ciał prawodawczych otwiera nie genjusz, wiedza, posiadanie całkowitej prawdy o rzeczy... lecz, tak zwany „klucz partyjny". (str. 8 — 11).

To stanowisko Żeromskiego, które jak zobaczymy niżej odpowiada pełnym założeniom teorji produkcji wogóle, a więc i produkcyjności władzy, nie jest atoli ostatniem słowem w tej dziedzinie.

Oto coraz silniej dają się słyszeć jakieś zapowiedzi o nowej władzy, o najwyższej, mianowicie, władzy spożywcy.

„Dziś—czytamy w artykule „Spólnoty" (nr. 50, 9.12.23), p. t. „Kto posiada władzę" — dziś mówić można szeroko o najwyższej władzy wytwórcy i pośrednika, którzy cały świat podporządkowują swoim interesom".

Nim przejdziemy do bardziej konkretnej strony rozważanego zagadnienia, nim postawimy zwięzłe a doniosłe pytanie: Kto właściwie najskuteczniej może rozkazywać robotnikowi, chcielibyśmy jeszcze słów kilka poświęcić jedynej, zdaje się pracy o władzy (nie wspominamy o Księciu Mcchiawelu), amerykańskiego filozofa, Benjamina Kidda. (The Science of Power).

Po stwierdzeniu możliwości takiej rewolucji, jakiej jeszcze nie było po zwróceniu uwagi na ‚siły absolutnie nieznane", autor podkreśla znaczenie nowego psychicznego ośrodka Władzy, jest nim Kobieta, jako negacja siły, religja.

„Władza cywilizacji — pisze Kidd — spoczywa na uczuciu zbiorowem, a nie na rozumie. ".

Przeciwstawiając się teorji Darwina, autor układa Tablicę ludzkiego postępu, w której zestawia władzę najsilniejszego z władzą najzdatniejszego.

Oto ważniejsze punkty tej charakterystycznej wielce Tablicy:

Najzdatniejszymi są:

Według Darwina:	Według Kidda:
Ci, którzy posiadają Władzę zapewnienia sobie w walce o byt korzyści egoistycznych.	Ci, którzy posiadają Władzę najskuteczniejszego poświęcenia, w walce o byt, korzyści egoistycznych.

Główne motywy Ewolucji Ludzkości:

A.

Rozum. Nauka, jako rozumowana świadomość Sił.

Wzruszenie wobec ideału, sztuka, której najwyższym szczeblem jest religja — wzruszeniowa świadomość wszechświata.

B.

Zdolność walczącego samca.

Umysł kobiety.

C.

Duch zaborczej Wojny; wzrastająca bezwzględność tego ducha wraz z produktywnością instytucyj zbiorowych.

Duch umysłu dziecka, wzrastające potęgowanie się tego Ducha, jako podstawy produktywności we wszystkich instytucjach zbiorowych.

Znamiona Świata.

Świat jest zdolny tylko do bardzo powolnej zmiany, wskutek ograniczonych zasobów dziedziczności, działającej za pośrednictwem *ciała*.

Świat może być absolutnie przekształcony w jednem pokoleniu, wskutek nieograniczonych zasobów dziedziczności, działającej za pośrednictwem umysłu.

Warunki działania.

1. Zasadniczym motorem czynności ludzkich jest osiągnięcie *własności* w walce.

2. Warunek, wzrastającego ubóstwa na jednym biegunie i rosnącego bogactwa osobistego (własności) na drugim.

1. Uczucie dla ideału, powstałe przez opinję publiczną jest wszechmocne.

2. Wyeksploatowanie przez rządy źródeł pomocniczych świata na podstawie braterstwa i odpowiedzialności wzajemnej, jak to bywa w rodzinie.

Złożoność zagadnienia Władzy wzrasta, gdy weźmiemy w rachubę niezliczone elementy indywidualne, zwłaszcza, na tle olbrzymich prądów i potęg socjalistycznych.

Pod tym względem bogaty materjał myślowy znajdujemy w Pismach Edwarda Abramowskiego.

Jako konsekwentny „duch rewolucjonista“ i obrońca najwyższej potęgi inicjatywy prywatnej Abramowski zasadniczo występuje przeciwko wszelkiej władzy państwowej, bądź to państwa burżuazyjnego, bądź to — socjalistycznego.

W rozdziale II traktatu Socjalizm a Państwo, p. t. „Moralność i polityka doktryny“ *), Abramowski bezwzględnie potępia ujemny wpływ doktryny państwowej na socjalizm robotniczy.

„Ideał moralny — pisze Abr. — rozwijać się może tylko w dziedzinie swobodnej od nakazu i przymusu społecznego i osiąga wartość „ideału“ wtenczas tylko, gdy urzeczywistnienie w życiu jego treści zależy wyłącznie i jedynie odemnie samego, od moich własnych pojęć, uczuć i woli, od tego, co się rozwija samorodnie w niedostępnym dla nikogo moim świecie wewnętrznym... Postępowanie jaknajbardziej użyteczne dla zbiorowości, lub jak najbardziej zgodne z pewną doktryną, sprawiedliwości, czy braterstwa, jeżeli tylko jest wymuszone na jednostce naciskiem opinji, sugestją osobistą a tembardziej policyjnem, systematycznem prześladowaniem, to, chociaż, jako fakt przedmiotowy, nie przestaje być ani użytecznem społecznie, ani też zgodnem z doktrynami moralności, jednakże, jako fakt podmiotowy, wewnętrzny, zatraca wszelką wartość etyczną...

„Wobec tego staje się zrozumiałem, dlaczego socjalizm, dążący do upaństwowienia całego życia człowieka, nie może postawić żadnego ideału etycznego, który, jako rzecz nawskroś wewnętrzna i indywidualna, musi być wiekuistym buntownikiem...

„Wcielenie przez państwo rewolucyjne społecznych ideałów sprawiedliwości i braterstwa nie będzie mogło dokonać żadnego przewrotu moralnego w duszach ludzkich, tak samo, jak nie mogła przeobrażać się moralność niewolników, zależnie od tego, czy mieli dobrych, czy złych panów, wydających sprawiedliwe czy niesprawiedliwe rozkazy“.

Wywodząc w taki sposób wniosek o nieprodukcyjności

*) Edward Abramowski: Pisma. t. II, str. 298 i dalsze. Nakładem Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, 1924.

duchowej — moralnej wszelkiego rozkazu władzy państwowej, bądź burżuazyjnej, bądź socjalistycznej, po przytoczeniu szeregu dokumentów historycznych, kompromitujących socjalizm współczesny, demaskujących jego serwilizm wobec państw burżuazyjno-reakcyjnych, Abramowski występuje z programem indywidualistyczno-zrzeszeniowym, z ideą socjalizmu bezpaństwowego.

„Socjalizm rewolucyjno-państwowy — oświadcza kategorycznie — musi zginąć. Musi zginąć, jak ginie każde kłamstwo każda rozterka pomiędzy frazesem i czynem, pomiędzy ideologją, którą się głosi, a którą się wykonywa i urzeczywistnia z dnia na dzień". (str. 317).

Autor nie odrzuca znaczenia walki klasowej, jako narzędzia władzy socjalistycznej.

„Fakt walki klasowej, (fakt zatargu pomiędzy potrzebami człowieka a warunkami życia), jeżeli go rozpatrujemy niezależnie od jakiejbądź teorji, zawiera w sobie ogromną różnorodność zagadnień życiowych i dążności do przeobrażenia życia zarówno indywidualnego, jak i społecznego. Walka klasowa jest to ognisko, z którego wychodzi nieprzerwany szereg przekształceń społecznych...

„Ale tę samą akcję obrony pracujących przed wyzyskiem mogą przeprowadzić z jeszcze lepszym skutkiem, stałe zrzeszenia spożywców, kooperatywy, które, władnąc świadomie rozległym rynkiem zbytu, — zdolne są do wywierania ciągłego nacisku na przedsiębiorców w interesie walczących z nimi robotników...

„Socjolog może podziwiać w kooperatywach pewien artyzm samorodztwa społecznego. Nie jesteśmy tu w państwie doktryny. Reformy stosunków nie przeprowadza policja demokratyzującego się rządu, przeprowadzają się one same.

„To, co działa i reformuje, jest to tylko moc wewnętrzna ludzi, spoidło i pierwotny twórca wszelkich zjawisk społecznych — potrzeba życia, ten smutny przedmiot walki, któremu nie przyświeca żaden dogmat...

„Polityka socjalistyczna dąży do zdemokratyzowania państwa, lecz zarazem do rozszerzenia jego na wszystkie dziedziny życia zbiorowości, do utożsamiania jego organizacji z wszelką organizacją społeczną — i tą drogą stara się rozstrzygnąć zagadnienie wyzwolenia ekonomicznego — ruch zaś syndykalno-kooperatywny zdradza tendencję przeciwną, stwarza on demokrację bezpaństwową i poza plecami ministrów,

parlamentów, walk wyborczych i wszelakiej biurokracji, drogą wolnego zrzeszenia się, usiłuje urzeczywistnić przeobrażenie ekonomiczne społeczeństwa".

Już wyżej wymienione opinje twórców naszej i obcej ideologji, z wyjątkiem może historji i polityki, pozwalają nam dojść do pewnych wniosków praktycznych, do nakreślenia linji rozwoju pojęć o źródłach i o charakterze zgodnej z postulatami cywilizacji Władzy.

Władza ta ma być czynnikiem duchowo-twórczym, ma potęgować energję duchową, budzić i popierać inicjatywę czynu indywidualnego; funkcyjnie da się porównać do roli nauczyciela, mistrza, wobec czego i całe społeczeństwo z organizacji militarnej i industrjalnej stawałoby się w coraz wyższym stopniu zorganizowaną produkcją duchową, wielką, mówiąc stylem naszych wieszczów — szkołą duchów.

Dopiero bowiem tak zorganizowane i ukształtowane społeczeństwo dawałoby rękojmię należytą pokojowego, zgodnego, nie zakłóconego ciągłemi wstrząśnieniami rozwoju produkcji towarowej.

Do jakiego stopnia ten element pedagogiczny, w żywem, oczywiście, nie scholastycznem tego słowa znaczeniu, przenika wszystkie komórki naszego życia, jako najbardziej produkcyjny czynnik rozkazodawczy, tego dowodem dziedzina najdalej może od tego typu szkoły dotychczas stojąca, dziedzina życia fabrycznego.

Czemże innem jest owa wielka deska ratunku w kwestji robotniczo-kapitalistycznej, coraz szersze ogarniająca kręgi Naukowa Organizacja Pracy (Tayloryzm), jak nie dążeniem do zorganizowania życia fabrycznego na wzór specjalnego typu szkoły, w której pracodawca i ciało kierownicze zajmuje stanowisko korpusu nauczycielskiego, zaś wykonawcy-robotnicy są traktowani jako uczniowie.

Stwierdza to sam główny systematyk tej organizacji, Fryderyk W. Taylor.

„Wszyscy jesteśmy dorosłemi dziećmi — pisze Taylor *) — i napewno większości robotników podobałaby się myśl otrzymywania codzień określonego zadania (jak w szkole), którą należałoby wykonać na dany termin...

Mówiliśmy już kilkakrotnie o konieczności systematycz-

*) Zasady Organizacji Naukowej zakładów Przemysłowych. Przełożył Henryk Mierzejewski. Wydanie trzecie. Warszawa 1923.

nego nauczania robotników, w duchu najkorzystniejszego sposobu wykonania pracy". (str. 62, 63).

Zastosowanie zasady zleceń (zadań) i premji—oto główne tryby mechanizmu organizacji naukowej.

To wysunięcie na plan pierwszy w tayloryzmie władzy — rozkazu specjalisty — nauczyciela przypomina nam tego nowego władcę świata pracy, o którym czytaliśmy u Żeromskiego.

Zastrzec atoli musimy, że ani w koncepcjach Żeromskiego, ani w systemie Taylora nie widzimy ostatecznej formuły rozwiązania sprawy najwyższej produkcyjności władzy-rozkazu.

Naukowa organizacja pracy nie może być należycie zrealizowana bez uwzględnienia całokształtu życia społecznego a nawet życia całej ludzkości.

Najwyższy i najszlachetniejszy stopień energji pracy i produkcji wymaga poczucia i świadomości współdziałania nietylko z najbliższymi towarzyszami pracy, w imię największego zarobku (premje taylorowskie), ale i z wielkimi ideałami sprawiedliwości i prawdy.

Na takim dopiero tle może wyłonić się najbardziej czynna twórcza władza mistrzów nowego życia.

Szczegółowe rozważanie tych społecznych i duchowych warunków pracy, tej wszechstronnej teorji zaprowadziłoby nas zadaleko.

Bądź co bądź dla wyjaśnienia naszej myśli zwrócimy uwagę na daleko głębsze, niż w tayloryzmie odczucie wielce złożonego i potężnego akordu pracy u Szczepanowskiego.

Na akord ten składają się nie tylko zlecenia i premje-nagrody, ale i szukanie prawdy, piękna, użyteczności, idea ofiary i poczucie odpowiedzialności.

Przychodzi nam również na myśl konieczność rozróżniania pojęcia specjalności i zawodu.

Oto, co w tej kwestji czytamy w bardzo znamiennej rozprawce p. Barthela de Weydenthala: „Pod znakiem Produkcji" *).

„Zowód — pisze autor — to źródło świadomości społecznej a poprzez nią wyraża się moralność, przekonania, światopogląd, prawo.

„Zawód to ów żywioł pracy i jedyne tło realne społecznego współżycia.

---

*) Nakładem miesięcznika „Droga", 1924 r.

„Nie należy mieszać zjawiska specjalizacji z zawodem. Specjalizacja jest zjawiskiem techniczno-ekonomicznem produkcji i nie pokrywa bez reszty tej społecznej formy bytu, którą nazywamy zawodem".

Specjalizacja jest jednym z czynników kultury zawodu. (Str. 22 — 23).

Z tegoby wynikało, że źródłem najskuteczniejszej władzy, byłby ów żywioł pracy, jak każdy żywioł, zawierający w sobie potęgę wieków, moc wcielania myśli w życie.

CZESŁAW TRĘBICKI.

Spółdzielczość na Wołyniu.

Przy traktowaniu spraw kresowych na szpaltach gazet stołecznych i miejscowych przeważają artykuły omawiające stosunki narodowościowe, polityczne i administracyjne. Rzadko są umieszczane w gazetach wzmianki o charakterze gospodarczo-społecznym, a jednak poruszanie tych objawów życia, może przyczynić się do wyświetlenia podstaw będących materjałem tej lub innej działalności dla dobra obywateli dzielnicę te zamieszkujących. Chcemy omówić tutaj rozwój ruchu spółdzielczego na Wołyniu.

Główną podstawą rozwoju życia gospodarczego, z którem ściśle jest związany ruch spółdzielczy, jest geograficzne położenie kraju, jego bogactwo, gęstość zaludnienia oraz ekonomiczna zależność słabszych warstw społeczeństwa od pozostałej ludności w danej okolicy. Zależność spółdzielczości od stanu ekonomiczno-przyrodniczego kraju uwydatnia się od początków egzystencji kooperatyw. Jednak według tempa życia gospodarczego nie możemy sądzić o stanie spółdzielczości. Kooperatyzm nie zawsze odźwierciadla nam ogólne gospodarcze położenie kraju, natomiast stopień rozwoju społeczno-ekonomicznego mierzyć możemy skoncentrowanym kapitałem w postaci potężnych przedsiębiorstw, trustów i karteli.

Jeżeli bogato obdarzona w dary natury Anglja była pionerką spółdzielni spożywców, to tylko dlatego, że niepowstrzymany łoskot maszyn fabrycznych dobitniej i wcześniej uwydatnił opłakany stan robotników roczdelskich za owych czasów; Kooperatywy mleczarskie w Syberji przed wojną zajmowały przodujące miejsce wśród innych spółdzielni wytwórców w Ro-

sji dzięki dogodnym przyrodniczym warunkom hodowli byd
oraz oddalonym o tysiące kilometrów punktów administracy
no-państwowych (Petersburg, Moskwa). Stany Zjednoczo
Ameryki Północnej stoją pod względem kultury wyżej aniże
Rosja, a jednak spółdzielczość w tej ostatniej jest silniej ro
winiętą. Przypuszczać należy, że na rozwój spółdzielczoś
wpływa, prócz warunków ekonomiczno-przyrodniczych, jeszc
cały szereg czynników mających ścisłą łączność z przejawar
społecznemi, polityczno-administracyjnemi i etycznemi.

Przedsiębiorczość kapitalistyczna jest przejawem wyłąc
nie pobudek egoistycznych, zaś spółdzielczość odzwierciad
również dążenia ideowo-gospodarcze; jest łącznikiem warst
słabych ekonomicznie z ich bezpośredniemi dążeniami ekon
micznemi.

Ujmując ideologję kooperatyzmu z punktu widzenia nar
dowej psychiki gospodarczej i społecznej oraz przyrodnicz
geograficznej, z większą jasnością będziemy mogli zdać sob
sprawę i ze statystyki ruchu spółdzielczego na Wołyniu.

Poniżej umieszczone statystyczne dane są najwrażliv
szym barometrem nietylko omawianego ruchu społeczneg
Pośrednio wykażą one nam ogólne położenie, w jakiem znajd
je się Wołyń.

Nie brałem pod uwagę statystyki dr. Weinfelda, Sturr
de Strema i Piekałkiewicza (Atlas Statystyczny Polski — z
szyt pierwszy), którzy wykazują, iż w 1924 roku w Wojewód
twie Wołyńskiem było spółdzielni spożywców 222, kredyt
wych 18 i innych 6 — ogółem 246 spółdzielni. Cyfra ta jest ni
prawdopodobna, choćby z tych względów, że w maju 1924 roku
kiedy już obowiązywała ustawa o spółdzielniach z dnia 29/
20 r., czyli w 3 lata po opublikowaniu tejże ustawy, mieliśm
zarejestrowanych w Sądzie Okręgowym 119 spółdzielni wra
ze dwoma Związ., a mianowicie—spółdzielni spożywców—6
kredytowych—24, rolniczych — 7, wojskowych — 11, innych —
12 oraz Związków okręg.—2: Dubieński i Krzemieniecki. Ostat
nia cyfra jest więcej prawdopodobną, gdyż i z Izby Skarbowe
w tymże czasie otrzymałem za pośrednictwem p. Jankowskie
go, prezesa „Polskiej Kooperatywy“ w Łucku, najstarszej
najlepiej prowadzonej, wykaz spółdziel. Województwa Wołyń
skiego, w którym wymieniono 116 spółdzielni, a mianowicie
w powiecie Dubieńskim—19,Horochowskim —1, Lubomskim
— 1, Kowelskim — 4, Krzemienieckim — 28, Łuckim — 15
Ostrogskim — 11, Równieńskim — 28 i w powiecie Włodzimier-
skim — 9.

Artykuł niniejszy obejmuje ogólne dane statystyczne spółdzielni spożywców Województwa Wołyńskiego do 1912 roku i szczegółowe dane od 1 stycznia 1920 roku do 1 stycznia 1924 roku włącznie. Pozostaje do zbadania okres od 1912 do 1920 roku, czyli 8 lat. Analizowanie ostatniego okresu to jest od 1920 do 1924 roku uskuteczniłem na podstawie zebranej statystyki za pomocą rozesłanych w I półroczu 1922 r. do wszystkich spółdzielni Województwa Wołyńskiego (wysłane 16 lutego 1924 r. — ostatni kwestjonarjusz otrzymano 28 lutego 1925 roku) kwestjonarjuszów.

Kwestjonarjusz posiada 4 działy, a mianowicie: dział A — obejmuje liczebność członków spółdzielni, według zawodów, oraz ilość członków w Zarządach i Komisjach Rewizyjnych. Dział B — dane dotyczące kapitałów spółdzielni. Dział C — dysponowanie przez spółdzielnie posiadanemi kapitałami, czyli materjalne rezultaty działalności spółdzielni. Dział D — wpływ moralny na członków ideowej pracy w spółdzielniach.

Cztery te działy kwestjonarjusza zawierają dwa najgłówniejsze przejawy ruchu spółdzielczego: zmiany w ukształtowaniu się liczebności członków w spółdzielniach i przypuszczenia dotyczących się przeobrażeń w psychologji udziałowców — w ich charakterach. Działy A i D wykazują nam kulturalno-społeczne wyniki pracy spółdzielczej, mającej wpływ na inne zagadnienia życia zbiorowego.

Kwestjonarjuszy było rozesłanych do 245 spółdzielni, od których otrzymano z powrotem kwestjonarjuszy wypełnionych — 102; niewypełnionych z powodu zlikwidowania — 95; powtórnie wypełnionych—2; czyli razem nadesłano z powrotem— 199, zaś nienadesłało 46 spółdzielni.

Poniżej umieszczona ilość spółdzielni za okres ostatni nie jest faktyczną, przypuszczam, że około 15% egzystujących spółdzielni nie otrzymało kwestjonarjuszów lub też nie nadesłało odpowiedzi.

***

Pierwsze dwie spółdzielnie spożywców na Wołyniu powstały w roku 1897 w Zdołbunowie i Kowlu, następnie w roku 1902 — jedna spółdzielnia w Ostrogu i w 1903 roku 3 spółdzielnie, a mianowicie w Łucku, w Równem i Żytynie. Dopiero od 1906 roku, po rewolucji, zaczyna się szybsze tempo rozwoju spółdzielczości na tutejszym terenie, a mianowicie:

TABLICA 1.

w roku	1905	1906	1907	1908	1909	1910	191
ilość powstałych spółdzielni	2	1	6	5	3	2	1

Czyli do roku 1912 w Województwie Wołyńskiem miel śmy 26 spółdzielni spożywców. Z tych 26 spółdzielni — 14 b ło w miastach; 9 we wsiach i 3 przy cukrowniach.

Spółdzielnie powyższe były organizowane nietylko sam rzutnie z inicjatywy samych mieszkańców, lecz również i p wpływem propagandy zewnętrznej. Sądzić możemy, ze szcz płego materjału (Spisek wsiech potrebitielnych obszczestw R sii, kak dejstwujuszczych, tak i zakrytych na 1 janwara 191 goda), iż pierwsze spółdzielnie, t. j. od 1897 roku powstawa tutaj jako oddziały Kijowskiego Towarzystwa Południow Zachodniego pracowników kolejowych, następnie przed rew lucją jeszcze w 1903 roku daje się zauważyć niewielki wpły na rozwój spółdzielczości inteligencji pracującej, mianowic powstaje spółdzielnia przy Żytyńskiej cukrowni. Wreszcie p rewolucji t. j. około 1907 roku rozpoczyna tutaj swoją działa ność w tym kierunku „Sojuz Ruskawo Naroda"; związek skra nie prawicowy, który niezawodnie przystępuje do tej pra z góry nakreślonemi planami.

Z inicjatywy samych zaś mieszkańców, bez wpływów p bocznych, powstało w tym okresie, przed rewolucją, spółdzie ni spożyw. — 3, zaś dopiero po rewolucji, kiedy na mocy usta nowych były opracowane statuty normalne, oraz kiedy mies kańcy tutejsi korzystali z chwilowej wolności konstytucyjn ruch spółdzielczy wzmógł się przez powstanie 19 spółdzieln Administracja, pracownicy umysłowi, czynniki partyjne mi ły dodatni i ujemny wpływ na rozwój spółdzielczości w ty okresie; bez tej zewnętrznej propagandy, tak silnej organiz cji, jak „Kijowskie Towarzystwo Poł.-Zach. pracowników k lejowych", spółdzielnie spożywców nie datowałyby tutaj sw go żywota od 1897 roku.

Jeżelibyśmy porównali liczebność spółdzielni spożywcó w tym okresie z ilością tychże w b. guberniach Kongresówk to otrzymamy następujący stosunek: w gubernji Lubelski (156) było 6 razy więcej, w Piotrkowskiej (174) więcej niż

razy, zaś ilość spółdzielni spożywców w Województwie Wołyńskiem w tymże czasie było mniejwięcej tasama co w b. gubernji Suwalskiej (24).

Porównując liczebność tychże spółdzielni z poszczególnemi guberniami Syberji, stwierdzić możemy, że w Enisejskiej (50) było blisko dwa razy więcej spółdzielni, w Tomskiej g. — cztery razy więcej, niż w Województwie Wołyńskiem.

Poniżej umieszczona tablica Nr. 2 daje nam pojęcie porównawcze o stanie spółdzielczości w Województwie Wołyńskiem w 1912 r. w stosunku do ilości mieszkańców:

TABLICA 2.

Rejony	Ilość mieszkań. w tysiącach	Ilość sp. sp.	Przeciętna ilość ludności na spółdz.
Europejska Rosja	123171.1	5.267	23,4
Kongresówka	13096.2	922	14,2
Kaukaz	12452.3	217	57,4
Syberja	8986.8	291	30,9
Woj. Wołyńskie	1511.9	26	58,1

Z powyższej tabliczki widzimy, że w 1912 roku w Województwie Wołyńskiem jedna Spółdzielnia Spożywców przypada na ilość mieszkańców 4 razy większą, niż w Kongresówce za onych czasów.

Spółdzielnie kredytowe miały w tym czasie większe wzięcie i poparcie wśród ludności, czego dowodem jest, że w niewielkiej wsi czeskiej, jak Boratyn (4 kilm. od Łucka) kooperatywy tego typu, już przed wojną posiadały swoje piętrowe łokale murowane.

Powracając do spółdzielni spożywców stwierdzić się da bardzo ciekawe zjawisko, które ma łączność z poprzedniemi wywodami na wstępie artykułu „Dzika Syberja Rosyjska", jak ją często nazywają, o niskiej kulturze posiadała więcej spółdzielni niż Wołyń.

Przystępując do badania ruchu spółdzielczego od 1 stycznia 1920 r. do 1 stycznia 1924 r. najsampierw ustalono ilość spółdzielni według powiatów, rodzai i lat (tabl. 3), wielkość spółdzielni pod względem ilości członków w 1924 r. (tabl. 4). Następnie ilość zarejestrowanych i z pełnym udziałem członków w spółdzielniach według powiatów (tabl. 5), wreszcie ilość poszczególnych rodzai spółdzielni i ich członków według lat (tabl. 6) inne dane.

W poniżej umieszczonych tablicach nie mogły być uwzględnione te spółdzielnie, które zostały zlikwidowane w tym okre-

sie. Część tych zlikwidowanych spółdzielni organizowano celem otrzymywania przydziałów aprowizacyjnych; były one, pod względem ideowym i fachowym bardzo słabe i nie mogły wytrzymać ogólnego kryzysu, podczas zniżki kursu marki, a więc mogą nie być brane pod uwagę, jako część integralna rozwoju historycznego spółdzielni egzystujących w chwili obecnej. Przy badaniu tych tablic wykazujących taki stan rzeczy, powinniśmy pamiętać, że odzwierciadlają nam one tylko te przeobrażenia w spółdzielniach, które mogą mieć znaczenie na przebieg następnych etapów rozwojowych ruchu kooperatystycznego. Wobec często niedokładnego materjału, szczególną należy uwagę zwrócić na liczby przeciętne.

W ogólnej ilości 99 spółdzielni w 1924 roku podanych w tymże Kwartalniku Statystycznym figurują 4 spółdzielnie wojskowe, 2 nieczynne i 1 zlikwidowana, czyli 7spółdzielni nie powinno być brane pod uwagę, przy opracowaniu materjału dotyczących spółdzielni cywilnych i egzystujących, natomiast do 82 spółdzielni, których materjał podlega badaniu należy dodać 1 spółdzielnię , która nadesłała kwestjonarjusz niedoręczony w należytym terminie. A więc nasz materjał statystyczny obejmuje 83,8% spółdzielni istniejących w Województwie Wołyńskiem w roku 1924, zaś urzędowa statystyka (powyższy kwartalnik zeszyt 2 — 3 Rok 1924) podaje w 1923 roku zaledwie 75,3% spółdzielni egzystujących w tymże czasie.

Widzimy z powyższej tablicy, iż powiat Krzemieniecki, Dubieński, Równieński i Łucki posiada w 1924 roku więcej niż 12 spółdzielni, pozostałe powiaty mniej jak 6. W stosunku do ilości mieszkańców na 1 spółdzielnię w 1924 przypada mniejwięcej w powiecie Krzemienieckim — 11.320 mieszkańców; Ostrogskim — 7,866 mieszkańców; Równieńskim — 27,147 miesz.; Kowelskim — 32,110 miesz.; Lubomlskim — 60.400 miesz.; Włodzimierskim — 27,009 miesz.; Horochowskim — 13651 mieszk.; Dubieńskim — 17,275 mieszk. i Łuckim 17,002 mieszk. Najwięcej spółdzielni mamy w 1924 roku, w stosunku do ilości mieszkańców w powiatach graniczących z Bolszewją, co objaśnić można między innemi i tem, że handel prywatny jest w tych powiatach więcej narażony na straty, co powoduje wyższe ceny, a tem samem dobitniej uwydatnia cechy spółdzielni. Natomiast największa ilość ludności na jedną spółdzielnię przypada w powiecie Lubomlskim i Kowelskim, mianowicie w tych, które są położone na linji kolejowej Lublin — Kowel. Sądzić można, iż powiaty

TABLICA 3.

Ilość Spółdzielni w/g powiatów, rodzajów i lat od 1920 do 1924 r. (prócz zlikwidowanych i wojskow.).

POWIAT	1 stycznia 1920 r.			1 stycznia 1921 r.					1 stycznia 1922 r.							1 stycznia 1923 r.							1 stycznia 1924 r.						
RODZAJ SPÓŁDZIELNI	spożyw.	kredyt.	razem	spożyw.	kredyt.	rol. han.	nieokreś.	razem	spożyw.	kredyt.	rol. han.	księgar.	wytwór.	mieszk.	razem	spożyw.	kredyt.	rol. han.	księgar.	n. wytw.	mieszk.	razem.	spożyw.	kredyt.	rol. han.	księg.	n. wytw.	mieszk.	razem
P O W I A T																													
Krzemieniecki	10	—	10	14	—	—	—	14	15	—	1	1	1	—	18	15	1	1	1	1	—	19	15	1	1	1	1	—	19
Ostrogski	1	1	2	1	1	—	—	2	3	1	—	1	—	—	5	5	1	—	1	—	—	7	5	1	—	1	—	—	7
Równeński	3	—	3	5	—	2	1	8	6	3	2	—	—	1	12	6	3	2	1	—	1	13	6	3	2	1	—	1	13
Kowelski	—	—	—	—	1	—	—	1	1	1	1	—	—	—	3	1	2	1	—	—	—	4	3	2	1	—	—	—	6
Lubomlski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	1
Włodzimierski	1	—	1	2	—	1	—	3	2	1	1	—	—	—	4	2	1	1	—	—	—	4	2	1	1	—	—	—	4
Horochowski	—	—	—	1	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	2	4	—	1	—	—	—	5	5	—	1	—	—	—	6
Dubieński	2	—	2	5	—	—	—	5	8	2	1	—	—	—	11	9	3	1	—	—	—	13	10	3	1	—	—	—	14
Łucki	3	—	3	7	—	—	—	7	8	—	—	—	—	—	8	9	1	—	—	1	—	11	10	1	—	—	1	—	12
Razem:	20	1	21	35	2	3	1	41	45	9	6	2	1	1	64	51	13	7	3	2	1	77	56	13	7	3	2	1	82
Według statystyki urzędowej wciągnięto do rejestru *).																37	5	3	3	[1] 6	4	58							
Według stat. urzędow. spółdz. istniejące 1.I **).																							59	19	7	3	[1] 7	4	99
D-tto daw. istniejące wciągn. do rejestru ***).																2						2							

*) Kwartalnik statystyczny tom I, zeszyt 2 — 3 rok 1924, str. 179, tabl. 21 wciągnięto do rejestru w latach 1922 i 1923.

**) D-tto, str. 179 tab. I.

***) D-tto str. 182 tabl. 9.

[1]) Inne handlowe, inne nieokreślone.

te są poza wpływem stolicy Wołynia — Łucka, oraz silnie rozwiniętych Związków. Powiat Łucki jest na 6 miejscu.

Większą ilość liczbową spółdzielni (nie-stosunkowa), w powiatach Krzemienieckim, Dubieńskim, Równieńskim i Łuckim objaśnić można intensywną pracą miejscowego związku Krzemienieckiego i Dubieńskiego, zaś w Równieńskim racjonalną, fachową pracą i taktyką postępowania tamtejszych działaczów, czego nie można powiedzieć o powiecie Łuckim, w którym jest z tych czterech powiatów najmniej spółdzielni, a w stosunku do ilości mieszkańców, jak już zaznaczono wyżej, powiat ten zajmuje 6 miejsce. Przyczyną tak małej ilości spółdzielni w powiecie, posiadającym największe dorobki kulturalne całego Wołynia, jest brak solidarności we wspólnej pracy; dla przykładu nadmienię, że spółdzielnie tutejsze tak konkurowały ze sobą w tym czasie, jak kramiki i banki prywatne. Zamiast łączyć się we wspólnych dążeniach i pracując nad sobą, wykorzeniać to, co może je osłabić, często zużywały energję na wzajemną walkę.

TABLICA 4.

Wielkość spółdzielni pod względem ilości członków w 1.I 1924 r.

Mniej	niż	50	członków	w	20	spółdzdzin.	24,4%
ponad	50	członków	do	100	w	26	spółdz.	31,7 „
„	100	„	„	150	„	1	„	13,5 „
„	150	„	„	200				
„	200	„	„	250	„	6	„	7,3 „
„	250	„	„	300	„	3	„	3,7 „
„	300	„	„	350	„	2	„	2,4 „
„	350	„	„	400	„	5	„	6,1 „
„	400	„	„	450	„	1	„	1,2 „
ponad	450	członków	do	500	w	1	spółdz.	1,2%
„	500	„	„	550	„	1	„	1,2 „
„	550	„	„	600				
„	600	„	„	650	„	2	„	2,4 „
„	650	„	„	700	„	2	„	2,4 „
„	950	„	„	1000	„	1	„	1,2 „
„	1000	„	„	1100				
„	1200	„	„	1300				
„	1300	„	„	1400	„	1	„	1,2 „
				Razem		82	spółdz.	

Tablica ta dokładnie charakteryzuje nam wielkość spółdzielni pod względem udziałowców; 69,6% — to małe spółdzielnie o ilości do 200 członków; niezawodnie, że taka liczebność nie może zapewnić należytego rozwoju spółdzielni. Pod

względem wielkości spółdzielnie na Wołyniu pomimo dłuższych lat swej egzystencji stoją daleko gorzej, aniżeli spółdzielnie Związku stowarzyszeń spożywczo gospodarszych „Jedność“ we Lwowie w czasie powołania go do życia, kiedy tylko 33% spółdzielni liczyło ponad 100 — 200 udziałowców. Prócz tego należy zaznaczyć, iż z tych 69,6%, 24,4% — to karłowate spółdzielnie o ilości do 50 członków. Spółdzielni większych rozwijających się normalnie od 200 do 400 członków zaledwie 19,5%. Kategorja ta przypada przeważnie na spółdzielnie ukraińskie, w powiecie Krzemienieckim i kredytowe żydowskie, zaś duże spółdzielnie o ilości 600 członków do 1400 cz., których mamy 6%, postawione, jak przypuszczać należy, pod tym względem najlepiej, są to żydowskie spółdzielnie kredytowe.

Porównując liczebność członków zarejestrowanych z liczebnością członków z pełnym udziałem w poszczególnych powiatach do 1924 roku zauważyć możemy zmniejszenie się przeciętnej ilości członków z pełnym udziałem z małemi wyjątkami we wszystkich powiatach. W 1924 roku w stosunku do 1922 roku zwiększa się liczebność członków z pełnym udziałem we wszystkich powiatach z wyjątkiem: Ostrógskiego, Kowelskiego i Horochowskiego. Jeżeli zaś porównamy ogólną ilość członków w całem Województwie w stosunku do członków z pełnym udziałem, to okaże się, iż procentowa przeciętna ilość ich z wyjątkiem roku 1921, stale zmniejsza się od 98,5% do 71,6%. Fakt ten dowodzi, między innemi mniejszego zainteresowania członków wewnętrznem życiem kooperatywy, czyli, że coraz większa ilość członków staje się bierną, aż wreszcie nie wypełniając wziętych na siebie obowiązków usuwa się kompletnie od współpracy. Żałować tych 28,4% byłych członków nie powinniśmy, gdyż są to przeważnie ci, którzy wstępowali do spółdzielni celem otrzymywania przydziałów aprowizacyjnych: cukru, nafty, mąki i t. p.

Jeżelibyśmy przeciętnie liczyli według powyższych obliczeń na jedną spółdzielnię 1 stycznia 1924 r. 197 członków, to w Województwie Wołyńskiem w tymże czasie według moich obliczeń winno być wszystkiego członków, prócz wojskowych kooperatyw 15954 członków (197 × 82), zaś według rządowej statystyki (92 × 197) 18124 członków.

Opracowany został materjał statystyczny, dotyczący ilości członków w 77 spółdzielniach, w wysokości 15,227 czyli 92,4% ilości wszystkich członków, według moich obliczeń, zaś 84% przypuszczalnej ilości członków w stosunku do statystyki rządowej, liczącej 99 spółdzielni (mniej 7).

TABLICA 5.

Ilość zarejestrowanych i z pełnym udziałem członków według powiatów od 1920 — 1924 w niżej wymienionych ilości spółdzielniach.

ROK	1920			1921			1922			1923			1924		
POWIAT	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Ilość przeciętna	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Ilość przeciętna	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Ilość przeciętna	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Ilość przeciętna	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Ilość przeciętna
Krzemieniecki zarejestrow.	5	831	166	10	821	82	12	1753	146	14	1342	96	18	2062	114
z pełn. udz.	5	827	165	8	538	67	12	1164	97	13	853	65	17	1336	78
Ostrogski zarejestrow.	1	554	554	1	551	551	2	1193	596	3	1513	504	6	1676	279
z pełn. udz.	1	554	554	1	551	551	2	1001	500	3	1181	393	5	1362	271
Równieński zarejestrow.	2	735	367	4	879	219	9	1449	160	11	2045	186	12	3694	307
z pełn. udz.	2	735	367	4	867	216	9	1403	155	11	1927	174	12	2564	213
Kowelski zarejestrow.	—	—	—	—	—	—	1	865	865	4	1676	419	5	1723	344
z pełn. udz.	—	—	—	—	—	—	1	500	500	4	927	232	5	1111	222
Lubomlski zarejestrow.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	105	105	1	122	122
z pełn. udz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	105	105	1	122	122
Włodzimierski zarejestrow.	1	30	30	1	35	35	2	279	139	4	1379	343	4	1587	396
z pełn. udz.	1	20	20	1	31	31	2	183	91	3	134	44	3	265	88
Horochowski zarejestrow.	—	—	—	—	—	—	1	126	126	2	147	73	5	350	70
z pełn. udz.	—	—	—	—	—	—	1	126	126	2	130	65	5	316	63
Dubieński zarejestrow.	2	239	119	3	279	93	5	441	88	9	1019	113	14	2298	164
z pełn. udz.	1	18	18	1	20	20	3	168	56	6	590	98	10	1219	121
Łucki zarejestrow.	1	87	87	3	627	209	7	141	203	7	862	123	12	1715	142
z pełn. udz.	1	87	87	2	540	270	7	949	135	7	839	120	12	1310	126
Razem zarejestrow.	12	2476	206	22	3193	145	39	7527	193	54	10089	187	77	17227	197
z pełn. udz.	11	2241	203	17	2547	150	37	5494	148	50	6574	133	70	9805	141
% członków z pełn. udz. w stosunku do zarejestrowanych.	—	98,5%	—	—	—	103,4%	—	—	76,7%	—	—	71,1%	—	—	71,6%

(Dok. nast.).

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Obchód 1-go Dnia Spółdzielczości w Polsce.

Od 7-go czerwca,—pierwszego „Dnia Spółdzielczości“ w Polsce, dzieli nas w tej chwili zaledwie dni kilka. Z przeważającej części miejscowości i stowarzyszeń spółdzielczych brak jeszcze—bądź wiadomości, bądź wyczerpujących sprawozdań z obchodu. Te jednak, któremi rozporządza już Komitet Centralny—dają zupełną podstawę do stwierdzenia, że pierwszy raz obchodzony w Polsce „Dzień Spółdzielczości“ „udał się“.

Powiedzmy nawet, że „udał się“ ponad ogólne spodziewane.

* * *

Przygotowywano się do niego z dużą ostrożnością, rezerwą, a bodaj czy i nie z zaniepokojeniem, uzasadnionem zresztą o tyle, że jak przypominamy sobie, pierwsza propozycja urządzenia „Dnia Spółdzielczości“ w Polsce, wysunięta przez Towarzystwo Kooperatystów, na początku 1923 roku, zakończyła się prawie zupełnem... niepowodzeniem. Z 27-u zaproszonych organizacyj spółdzielczych, jedynien 7 przysłało swych przedstawicieli za zaprojektowaną konferencję.

W wyniku konferencji, Towarzystwo Kooperatystów jak gdyby zrzekając się na przyszłość inicjatywy, oddało ją oficjalnie związkom spółdzielczym. Dobrze się jednak stało, że ujęło inicjatywę z powrotem, w r. b. w swoje ręce.

* * *

W przeciwieństwie do innych krajów, jak np. Anglji, gdzie „Dzień Spółdzielczości“ obchodzony był w r. ub. jako wewnętrzna uroczystość stowarzyszeń — my w Polsce staraliśmy się wyjść i w przeważnej części wyszliśmy na ulicę.

I to było wielkim plusem obchodu.

Poraz pierwszy bodaj w Polsce, ruch spółdzielczy we wszelkich swoich odmianach, ze sklepów i biur, gdzie zdawał się być zasklepiony, częściowo z własnej woli, — częściowo przez warunki, wyszedł na ulicę, na „słońce“, przedstawiając się masom w swej jakby nowej postaci. Skurczony jak gdyby ruch spółdzielczy — wyprostował swe „kości“, i chyba miał możność stwierdzić, że dalsze kurczenie byłoby przesadną skromnością.

* * *

Do zadań Centralnego Komitetu „Dnia Spółdzielczości", należała ogólna organizacja, przygotowanie druków, ulotek, plakatów, wskazówek i zorganizowanie centrali prelegentów — na wyjazd.

Z zadań tych wywiązał się Komitet w zupełności. Z inicjatywy K. C. zorganizowano komitety lokalne. Dalej rozwinięto ożywiono agitację zapomocą prasy społdzielczej i ogólnej.

Z druków wydano następujące:

Plakat barwny	5,000 egz.
Odezwa — afisz	10,000 „
Chorągiewki	6,000 „
Odezw — ulotek „Spożywcy"	110,000 „
„ „ „Rolnicy"	99,000 „
„ „ „Popierajcie kasy spółdzielcze"	95,000 „
Wzór programu i wskazówki do przygotowania Dnia Spółdzielczości . . .	2,000 „
Wskazówki do przemówień na wiecach i zgromadzeniach	2,000 „

Pozatem zwrócono uwagę na młodzież szkolną, wydając dla użytku szkół specjalną broszurkę, w 32,000 egzemplarzach, przesłaną do:

25,546	szkół powszechnych
678	„ zawodowych
98	„ rolniczych
722	„ średnich
250	seminarjów nauczycielskich.

Komitety lokalne zorganizowały się w 30-u miejscowościach. Oddzielnie, poza komitetami, wydawnictwa Komitetu Centralnego wysłano do 188 stowarzyszeń. Prelegentów C. K. wysłał 32. Cały nakład druków został wyczerpany i okazał się zamały.

* * *

Cały ciężar zorganizowania obchodów w poszczególnych miejscowościach, spoczywał na komitetach lokalnych i stowarzyszeniach, które zrobiły przeważnie wszystko, co było w ich mocy, i zrobiły dobrze.

Z wszystkich prawie dotychczas nadesłanych sprawozdań widać, że obchodowi starano się nadać, a w dużej części i nadano mu charakter i cechę, których brak tak razi, przy obchodzonych tego rodzaju i podobnych uroczystościach — święta 1-szo majowego i 3-cio majowego.

A mianowicie starano się o ile możności ograniczyć „oficjalną" część obchodu, na korzyść części ludowej, towarzysko-rozrywkowej. A więc zabaw, zawodów, przedstawień i koncertów.

Programy „Dnia Spółdzielczości" były mniej więcej jednakowe. Rozpoczynano różnego rodzaju propagandę lotną, ustną i zapomocą ulotek, następnie wiece, i ewentualnie nabożeństwa—a potem część rozrywkowo-towarzyska.

Wiece i pochody zadziwiały tłumnym udziałem; w okręgach robotniczych (łódzki) uczestniczyły w nich kilkutysięczne tłumy. Niegorzej wyszły okręgi wiejskie, gdzie liczba słuchaczów dochodziła nierzadko do paru tysięcy, co stosunkowo do skupienia ludności, jest bodajże jeszcze większym sukcesem.

Część rozrywkowo-towarzyska, zabawy ludowe, przedstawienia, zorganizowana w całym szeregu miejscowości nadzwyczaj pomysłowo i udatnie, i wszędzie prawie z licznym udziałem członków i nieczłonków, zakończyła obchód 1-go „Dnia Spółdzielczości" w Polsce.

* * *

„Dzień Spółdzielczości" wzbudził duże zainteresowanie w masach. W całym szeregu miejscowości, wzięły w nim udział i inne organizacje społeczne. Tu i owdzie również przedstawiciele rządu i władz komunalnych.

Wiele miejca poświęciła w tym dniu ruchowi spółdzielczemu prasa, przedewszystkiem prowincjonalna, w formie artykułów, specjalnych dodatków, a nawet oddzielnych numerów (Siedlce). Szczególnie pisma robotnicze.

Smutnym wyjątkiem jest tu prasa stołeczna, która z wyjątkiem paru dzienników, ograniczyła się do niedługich wzmianek, co szczególnie uderzało w warszawskiej prasie robotniczej.

Obchody urządzały wspólnie wszystkie stowarzyszenia spółdzielcze — jakie się znajdowały w danej miejscowości. A więc spożywców, kredytowe, rolniczo-handlowe, mleczarskie, wojskowe i t. d.

Poza tem, uważamy za swój obowiązek podkreślić, że Poznańskie, mimo udziału w K. C. przedstawiciela Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, z niezrozumiałych powodów Dnia Spółdzielczości nie urządzało. Podobno miały być na ten dzień zwołane Walne Zgromadzenia. Według otrzymanych przez nas wiadomości z Pomorza, nie obchodzono tam „Dnia Spółdzielczości" zupełnie.

* * *

Jak na początku zaznaczyliśmy, „Dzień Spółdzielczości" wyszedł zupełnie dobrze. Lepiej niż zagranicą. Bo przecież w Anglji, w roku ubiegłym, zorganizowało go zaledwie czterdzieści parę stowarzyszeń.

Niewątpliwie w roku przyszłym wypadnie jeszcze lepiej. Korzyść dla całego ruchu powinna być ogromna. Był bowiem doskonałym środkiem propagandy.

A poza tem pokazał nam, że jednak mamy w społeczeństwie duży wpływ,—a to ogromnie dodaje sił i zachęty do dalszej pracy.

I wzmacnia wiarę we własne siły!.

Zjazd Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych.

Dnia 13 i 14 b. m. odbył się doroczny Zjazd przedstawicieli spółdzielni wojskowych, należących do Z. R. S. W., obejmującego prawie wszystkie spółdzielnie wojskowe, gdyż poza Związkiem znajduje się jedynie niewielka liczba stowarzyszeń na terenie Poznańskiego. Ogółem Związek grupuje 230 stowarzyszeń, a mianowicie 217 stowarzyszeń spożywców i 13 spółdzielni mieszkaniowych. Stosunek ten jednak na Zjeździe był zgoła inny. Na 62 przedstawicieli, obecnych na Zjeździe — spółdzielnie mieszkaniowe były reprezentowane przez 17 delegatów. Pozatem, wskutek niezbyt udatnej ordynacji wyborczej, wśród przedstawicieli stowarzyszeń spożywców, bardzo słabo reprezentowane były stowarzyszenia oddziałowe, stanowiące podstawę spółdzielczości wojskowej.

W pierwszym dniu Zjazdu, spółdzielnie mieszkaniowe obradowały oddzielnie.

Ze sprawozdania władz Związku wynika, że kryzys roku ubiegłego, dotknął przedewszystkiem stowarzyszenia okręgowe, oficerskie i hurtownie. Rozwinęły się natomiast i dalszy piękny rozwój zapowiadają spółdzielnie oddziałowe, które będą przedewszystkim stanowić troskę Związku.

Ciekawy był i oryginalny referat przedstawiciela stowarzyszenia w Grodnie, który żądał zerwania z zasadami roczdelskiemi, o ile chodzi o kredyt i ceny rynkowe. Tego rodzaju dziwne i nieopatrzne zalecenia wywołały sprzeciwy ze strony szeregu mówców, i koreferenta kap. Ordyńca. Uchwalony w tej sprawie wniosek mówi „aby spółdzielnie garnizonów, w porozumieniu ze wszystkiemi innemi spółdzielniami (cywilnemi) w danej miejscowości dążyły do obniżki cen".

Dalej uchwalono szereg wniosków przedstawionych przez sekcję spółdzielni mieszkaniowych, między innemi o zaangażowaniu doradcy technicznego.

Budżety, plan pracy, przyjęto podług przedstawionych przez władze projektów.

* * *

Rozwój ruchu spółdzielczego w wojsku, nie może nie interesować i nie obchodzić „cywilnych" spółdzielców. Powinien on się stać i staje się szkołą spółdzielczości dla szeregowych. Dla zawodowych jest terenem, na którym nabywają zrozumienia i poczucia łączności z ruchem spółdzielczym „cywilnych" warstw pracujących. Nie piszemy tego bezpodstawnie, a na podstawie doświadczenia.

A pozatem nie może być obojętne dla całego ruchu spółdzielczego to, że w ogólnym froncie walki z wyzyskiem, parusettysięczny odcinek—zajęty przez obywateli w mundurach, nie stanowi luki, do której i przez którą mogłoby przenikać pośrednictwo prywatne.

Miejmy też nadzieję, że prawdziwy duch spółdzielczy, będzie w dalszym ciągu opanowywał spółdzielczość wojskową i nie pozwoli jej wejść na drogę błyskotliwych a zwodniczych korzyści—które może dać, jak się niektórym wojskowym spółdzielcom wydaje, zerwanie z zasadami rozdelskiemi.

Przykład tego rodzaju stowarzyszeń zagranicą, które właśnie na taką drogę wstąpiły, powinien być przestrogą. A chociażby i przykład londyńskiego kolosu „Army and Navy Supply Society."

Umowa między spółdzielniami rolniczemi — a organizacjami zawodowemi rolników w Poznańskiem.

Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, zawarł umowę ze Związkiem Kółek Rolniczych w Poznaniu, na podstawie której uregulowany został wzajemny stosunek i współpraca obu instytucyj.

Wstęp do umowy—mówi o „niewystarczającym i niezadawalającym stosunku", jaki istnieje dotychczas pomiędzy organizacjami zawodowemi rolników i spółdzielniami rolniczemi, i stwierdza konieczność usunięcia tego stanu.

Sama umowa zawarta na czas nieograniczony i przewidująca roczny okres wymówienia, obejmuje 9 paragrafów.

§ 1-szy, omawia wzajemne współdziałanie, określając cel umowy, którym ma być „podniesienie rolnictwa przez jaknajsilniejsze współdziałanie w udoskonalaniu i rozszerzaniu spółdzielczych organizacyj rolniczo-handlowych", dalej „tworzenie i utrzymywanie wspólnemi siłami takich instytucyj spółdzielczych, jakie we wspólnym interesie zawodowym

i handlowym rolnictwa są — albo będą wskazane" i wreszcie „przedsiębranie takich czynności, który mogą zapewnić rolnictwu jaknajkorzystny zbyt ziemiopłodów, względnie nabycie potrzebnych artykułów".

W następnych paragrafach przewiduje się udział przedstawicieli Związku Kółek Rolniczych w Radzie Oddziału Spółdzielni Rolniczych, które istnieje przy Z. S. Z. i G.

Dalej Związek S. Z. i G. zobowiązuje się przestrzegać, aby „spółdzielnie rolnicze kierowały się zasadą służenia w szczególności drobnej własności ziemskiej, nie zaniedbując przytem stosunków handlowych z większą własnością ziemską".

Wreszcie przewiduje się stałą składkę ze strony Z, S. Z. i G., na rzecz zawodowych organizacyj rolniczych, w „celu rozwinięcia propagandy spółdzielczej" i w końcu mówi się o wzajemnem jednaniu członków.

Ważnym wreszcie, szczególnie dla Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych jest § 7 umowy, w którym Związek Kółek Rolniczych zobowiązuje się, „że nie podejmie, w czasie trwania umowy, organizowania własnego handlu bez zgody Związku S. Z. i G.

ZAGRANICA.

Spółdzielczy tydzień parlamentarny we Francji.

Z wielką uroczystością odbył się pierwszy tydzień spółdzielczy parlamentarny w Paryżu. Konferencję, przy udziale licznych posłów, senatorów i działaczów spółdzielczych otworzył wstępnem przemówieniem p. Fr. Brunet, przewodniczący Spółdzielczej Grupy Parlamentarnej Po nim głos zabrał minister Justin Godard, w imieniu swojem i w imieniu rządu powitał konferencję, podnosząc znaczenie spółdzielczości przy rozwiązywaniu praktycznych zagadnień, jak drożyzna, stosunek pracy do kapitału i przygotowanie pokoju powszechnego. Dawną dewizę „Silvis pacem—para bellum", która zbankrutowała, musimy zastąpić nową—„Silvis pacem—para pacem", to znaczy: jeśli chcesz pokoju — gotuj nie wojnę, lecz pokój.

Po innych przemówieniach powitalnych przystąpiono do obrad, a na pierwszym ich punkcie rozpatrywano sprawę nauczania kooperacji. Referował sprawę p. Berthod, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja, w której szczególnie ciekawe momenty, dotyczące kooperatyw szkolnych, znajdujemy w przemówieniu deputowanego Bouilly. Po przedstawieniu

systemu nauczania teoretycznego kooperacji w szkołach wyższych, średnich i niższych — dep. Bouilly zwrócił uwagę na kooperatwy szkolne, jako na system nauczania praktycznego. Przytacza przykłady, że na wezwanie inspektora szkolnego w jednym z departamentów powstało odrazu 70 spółdzielni uczniowskich. Wybory w tych spółdzielniach przeprowadzane przez uczniów dają najlepsze wyniki i zawsze najodpowiedniejsi uczniowie są wybierani. Spółdzielnie te przyjmują nazwy jak „Pszczoła", „Ul" i tym podobne. Udziały wynoszą w nich od 5 — 25 centimów. Czasem korzystają z subwencji gminy. Uczniowie jednak sami potrafią wynaleźć źródła dochodu dla spółdzielni: sprzedają np. drobne przedmioty wykonane przez siebie i t. p. W Chablis naprz. spółdzielnia w ciągu 2-ch lat zgromadziła 3.000 fr. Posiada ona kinematograf, aparat odbiorczy telefonu iskrowego, tenis. Wiele spółdzielni posiada odbiorcze aparaty iskrowe.

Jest wielu nauczycieli, którzy i bez wezwania skądkolwiek starają się organizować spółdzielnie uczniowskie, które zdaniem mówcy stanowią doskonały środek wychowawczy i przygotowują młodzież do życia społecznego.

Po dyskusji nad sprawą nauczania kooperacji przyjęto następujące rezolucje:

1. wykłady kooperacji powinny być wprowadzone na wszystkich uniwersytetach na fakultecie prawnym (katedra ekonomji politycznej), lub na fakultecie filozoficznym (katedra historji). Specjalne zaświadczenie powinno być wydawane o studjach spółdzielczych.

Wykłady kooperacji powinny być wprowadzone również we wszystkich innych szkołach wyższych, zarówno w kierunku teorji, historji, roli społecznej i międzynarodowej, jak i praktyki i techniki organizacyj spółdzielczych,

2. należy przeprowadzić studja w sprawie utworzenia na Wydziale Prawnym uniwersytetów katedry nauki o instytucjach społecznych,

3. programy szkół średnich powinny zawierać omówienie zagadnień spółdzielczych przy nauce historji i innych,

4. organizacje spółdzielcze wszelkich typów powinny być zamieszczone na liście tych, z któremi mają się zaznajamiać wychowankowie szkół specjalnych: technicznych, handlowych, rolniczych, gospodarstwa drzewnego—bądź w drodze studjów i wykładów, bądź wycieczek i zwiedzania,

5. w programach wszystkich szkół, w których ma być wykładana kooperacja, należy przewidzieć wycieczki i zwiedzanie lokalnych, centralnych, a nawet zagranicznych organcyj i urządzeń spółdzielczych,

6. naukę kooperacji należy uczynić podstawą elemen tarnego nauczania socjologji, uzupełnioną przez organizacj kooperatyw szkolnych, w zasadzie wolnych, lecz popiera nych przez władze szkolne przez tworzenie central w każ dym okręgu inspekcyjnym.

W tym kierunku konferencja zaleca również ześrodko wanie wysiłków organizacji Prasy Uniwersyteckiej Francj spółdzielni wydawniczej i dostawy książek i materjałów piś miennych, która powinna stać się centralną spółdzielni wszystkich uniwersytetów i szkół Francji,

7. państwo powinno wziąć na siebie koszt wykładów kooperacji, a miejscowe organizacje spółdzielcze koszt do starczenia materjału do wykładów i koszt wycieczek,

8. Komisja Społeczno-Wychowawcza kooperacji fran cuskiej powinna objąć reprezentantów wszystkich dziedzi spółdzielczości, jak również i delegatów zainteresowanyc ministerstw: Oświaty, Rolnictwa, Handlu oraz Pracy i Opiek Społecznej.

Następny z kolei referat: „Kooperacja i władze pu bliczne" wygłosił sekretarz generalny Federacji p. E. Pois boun. Korerował przewodniczący Koła Parlamentarneg p. Friederic Brun'net. Przyjęte zostały następujące tezy:

„Konferencja stwierdza, że rozwój ruchu spółdzielczeg czyni z niego jedną z najważniejszych sił społecznyc kraju, a to dzięki jego charakterowi zrzeszenia osób prowa dzących przedsiębiorstwo zbiorowe o celach użyteczność ogólnej, zarządzane przez samych zainteresowanych."

„Kooperacja bynajmniej nie żąda ani oczekuje od wład publicznych, ażeby zapewniły jej istnienie i rozwój prze specjalne przywileje — ale jako instytucja posiadająca cha rakter użyteczności publicznej — ma prawo oczekiwać wsze kiego poparcia—udzielanego zresztą przedsiębiorstwom pry watnym — któreby jej zapewniły, pełną swobodę ruchó i pozwoliły w całości odegrać rolę gospodarczą i społeczna do której jest przeznaczona."

„Ruch spółdzielczy powinien mieć reprezentantów w wszystkich instytucjach, organizacjach, komitetach, urzędac i radach, tworzonych przez władze publiczne dla zarząd przedsiębiorstw użyteczności publicznej lub dla badani i rozwiązywania wszelkich zagadnień z dziedziny ekono micznej i społecznej."

„Ruch spółdzielczy jest w możności okazywania poży tecznej pomocy władzom publicznym i służyć może jak najlepszy regulator cen i dochodu, zbliżając ze sobą produ centa i konsumenta."

„Działalność kooperatyw wszystkich typów będzi o wiele intensywniejsza i celowa, o ile zostanie skoordyno

wana z odpowiednią działalnością władz publicznych w zakresie gospodarstwa krajowego."

Następnie konferencja rozważała parę spraw o znaczeniu lokalnem francuskiem, jak ustawodawstwo spółdzielcze w Alzacji i Lotaryngji, sprawa ekonomatów, poparcia przez władze kooperatyw wytwórczych, powiększenia państwowych kredytów, banku kooperatyw wytwórczych i t. p.

Po referacie deputowanego Bibié, uzupełnionym w dyskusji przez Pawła Ramadier i Alfreda Nasta, uchwalono rezolucję, wskazującą na poważne braki francuskiego ustawodawstwa spółdzielczego i domagającą się wydania specjalnej ustawy „organicznej" o spółdzielniach. Projekt takiej ustawy miałby być opracowany przez Spółdzielczą Grupę Parlamentarną przy współudziale rzeczoznawców ze strony związków spółdzielczych.

Czwarty dzień konferencji rozpoczęty został omówieniem polityki podatkowej w stosunku do kooperatyw wysunięciem całego szeregu postulatów w tej dziedzinie głównie w stosunku do podatku obrotowego i od zysków wojennych.

Senator Chanal omówił następnie sprawę stosunków pomiędzy kooperacją spożywców i rolniczą, przyczem wypowiedział się za tworzeniem specjalnych związków mieszanych tych dwóch rodzajów kooperatyw celem rozwoju tych stosunków wzajemnych. Odpowiednia ustawa, umożliwiająca tworzenie tego rodzaju związków, została już przez Senatora Chanala wniesiona do parlamentu.

Po omówieniu paru drobnych spraw dotyczących kooperacji rolniczej, Konferencja wysłuchała referatu p. H. Duprenil w sprawie kooperatyw pracy i uchwaliła następującą rezolucję:

Konferencja wyraża życzenia, ażeby organizacje spółdzielcze wszelkiego rodzaju, jak również i przedsiębiorstwa publiczne popierały rozwój zbiorowych umów pracy, kooperatyw pracy i komandyt, opartych na następujących zasadach:

1) Swobodny dobór członków — pracowników przez zrzeszonych pracowników;

2) Zbiorowa umowa o wykonanie lub wykonywanie określonej pracy za określoną cenę, zawarta między przedsiębiorcą a delegatem (Zarządem) kooperatywy pracy;

3) Swobodny wybór kierowników przez zrzeszonych pracowników i całkowita autonomja w wewnętrznej organizacji powierzonej pracy w przedsiębiorstwie;

4) Swobodny podział ceny ryczałtowej otrzymanej za pracę z pomiędzy poszczególnych pracowników wedle wzoru przez nich samych przyjętych.

Niezwykle ciekawy referat na temat: „Pokój, koopera racja i traktaty handlowe międzypaństwowe“ wygłosił pan Edgar Milhaud. Obszerny ten referat omawiał kwestję pokoju powszechnego, który musi się opierać nie na współzawodnictwie, a na pokojowej współpracy gospodarczej narodów. Kooperacja wprowadza wewnątrz kraju swą pokojową współpracę gospodarczą jednostek. Jest ona powołana równie, w miarę ujmowania w swe ręce handlu zagranicznego— do wprowadzenia tej współpracy gospodarczej między narodami. Przechodząc do obecnych stosunków referent podkreślił konieczność silnych międzynarodowych gwarancyj pokojowych, zawierania ogólnych międzynarodowych, a nie bilateralnych, odrębnych, zaniechania walki gospodarczej przy pomocy dumpingu i taryf równiczkowych; poruszył również potrzebę Międzynarodowego Biura Statystycznego i tworzenia we wszystkich krajach Rad Gospodarczych. Wyczerpującego i interesującego referatu zebrani wysłuchali z wielką uwagą.

Konferencję zakończyło omówienie sprawy t. zw. „finansów ludowych“ oraz spółdzielni budowy tanich mieszkań we Francji.

Konferencję francuską uważać należy za nader udałą próbę zainteresowania czynników publicznych, w szczególności parlamentarnych, sprawą kooperacji i bliższego; a gruntownego zaznajomienia ich z tą sprawą i z aktualnemi zagadnieniami kooperacji wogóle, a we Francji w szczególności.

57-my Kongres Unji Brytyjskiej.

Obecny Kongres Unji odbył się, jak zwykle w Zielone Świątki (1—3 czerwca), które trwając z górą tydzień umożliwiają klasie pracującej oderwania rąk od zwykłych zajęć na kilka dni.

Tym razem wybór padł na przepiękne nowocześnie urządzone nadmorskie miasto Southport; o wyjątkowo pogodnym niebie. Wskutek tego delegaci mieli naprawdę połączenie pożytecznego z przyjemnym.

Porządek obrad nie obfitował w wyjątkowo ważne sprawy, to też wyczerpano go niezwykle szybko i składnie szybciej niż w roku ubiegłym.

Z ważniejszych kwestyj należy wymienić.

1) sprawa emerytur dla pracowników spółdzielczych;
2) powołanie do życia przy Unji wydziału Rolnego;
3) załatwianie zatargów pracowniczych;
4) współdziałanie Partji Spółdzielczej z Partją Pracy

i wreszcie

5) przyjęcie gości zagranicznych.

1. Pomimo b. poważnego rozwoju ubezpieczeń spółdzielczych — ubezpieczenia emerytalne pracowników zatrudnionych w spółdzielniach były traktowane po macoszemu. Pracownik był ubezpieczony jeżeli sam za siebie opłacał składki. Dopiero przed kilku laty sprawa ta została poruszona na ówczesnym kongresie i dzisiaj już 60 spółdzielni (z ogólnej liczby 3115) ubezpieczenie pracowników wprowadziły. Obecny kongres uważał ten wynik za niedostateczny i powziął rezolucję wzywającą pozostałe spółdzielnie do szybkiego wprowadzania ubezpieczeń. *)

Nie należy jednak przypuszczać, że będzie ona rychło wprowadzona w życie. Nawet Hurtownia Angielska ociąga się, kontentując się surogatem ubezpieczeń — kasą przezorności, która opiera się na niewielkich wpłatach ubezpieczonych i instytucji.

2. Poważnem wydarzeniem było powołanie do życia Wydziału Rolnego. W ten sposób uznano kwestję rolną za włączoną w sferę interesów spółdzielczych i nadano jej taką wartość jak i innym zagadnieniom (wychowanie, praca etc.). W uzasadnieniu do przyjętego z aplauzem wniosku, czytamy „że już od dawna doszły do przekonania, że należy uregulować stosunki wzajemne pomiędzy konsumentem i rolnikiem przez popieranie ruchu spółdzielczego wśród ludności rolniczej i następnie po utworzeniu kooperatyw rolnych przez zaprowadzenie bezpośredniej wymiany produktów pomiędzy konsumentem i producentem rolnym.“ Zagadnienie to od dawna absorbuje myśl, nietylko spółdzielców tamtejszych, lecz i wielu wybitnych jednostek. Wychodzą oni z założenia, że ziemia angielska nie jest jeszcze dla uprawy i hodowli należycie wyzyskana i wskutek tego Anglja zmuszona jest do sprowadzania artykułów żywnościowych z innych krajów.

Drugą przesłanką są nieudane naogół imprezy spółdzielni spożywców w dziedzinie rolnictwa. To samo można powiedzieć i o Hurtowni ang. Powiększyły one wprawdzie swój stan posiadania gospodarstw rolnych, jednakże rentowność ich wiele pozostawia do życzenia z racji większych kosztów produkcji (administracja, robocizna 8 godz. dzien. pracy, ubezpieczenie etc).

3. Trzecią niemniej ważną dla ruchu spółdzielczego sprawą było omówienie i zatwierdzenie planu działania w ra-

---

*) Należy pamiętać, że państwo wypłaca pod pewnemi warunkami emerytury po przekroczeniu 40 roku życia. Są one jednak niedostateczne do utrzymania się.

zie zatargu z pracownikami. Dotąd kwestji tej nie zdołano pomyślnie opanować, wskutek czego stosunki wzajemne były ciągle naprężone, przerywane nawet strajkiem lub lokautem (strajk lokaut częściowy w roku bieżącym).

Obecne propozycje przyjęte przez kongres, idą w kierunku stworzenia przy każdej spółdzielni wspólnych rad na zasadach równości. Zadaniem tych rad będzie: utrzymanie harmonijnej współpracy, usuwanie tarć i nieporozumień, zastanawianie się nad ulepszeniami technicznemi, popieranie kształcenia się pracowników, rozważanie spraw dyscyplinarnych i wreszcie zagadnienia związane z płacami na podstawie obowiązujących cenników związków zawodowych.

W razie zbiorowych zatargów — spór rozstrzygać mają komitety porozumiewawcze lub arbitraż.

Przy tej sposobności zajęto się bliżej sprawą opieki społecznej nad pracownikami spółdzielczemi i zalecano zarządom zwracanie na to bacznej uwagi. Dotyczyć to ma zarówno opieki w czasie pracy, jak i popierania rozwoju fizycznego wogóle oraz ruchu umysłowego.

4. Sprawy polityczne, poruszone na kongresie z tytułu partji spółdzielczej, wywołały bardzo ożywioną dyskusję, aczkolwiek większość delegatów wnioski zarządu popierała. Chodziło oto ażeby w razie wyborów obydwie partje (Labour Partja i Cooperative Partja) nie przeszkadzały sobie w kampanji wyborczej i przy samych wyborach w tych okręgach, w których będą wysunięte kandydatury spółdzielców. W praktyce doprowadzi to do zcalenia głosów i przeprowadzenia większej liczby posłów.

Stan kooperacji ilustrują poniższe cyfry:

		1923 r.	*1924 r.*
Członków		4.569.256	4.715.472
Kapitał udziałowy	£	75.361.543	80.388.157
Obrót towarów	£	165.490.028	175.717.322

Jak widać z tych cyfr wzrost jest b. poważny i to zarówno pod względem liczby członków jak i kapitałów.

5. Poważną atrakcją była uroczystra sesja, którą zwykle spółdzielcy urządzają na cześć gości zagranicznych. Tym razem przybyło ich aż 26 osób z 10-ciu różnych krajów, a między innemi i z Polski (p. L. Dembiński wraz z małżonką).

Najbardziej entuzjastycznie przyjmowani byli przedstawiciele Rosji, a następnie zasłużony działacz—kooperatysta belgijski — V. Servy.

Zjawili się rownież przedstawiciele Niemiec i niemieckiej kooperacji w Czechosłowacji.

Na kongresie załatwiono również wniosek zatwierdzający wykupno z rąk prywatnych budynku na Toad Lane w Rochdale, który ujrzał światło dzienne pierwszy sklep spółdzielczy Całość obrad utrzymana, jak zwykle na wysokim poziomie, wyrobienie zaś delegatów jest wprost imponujące. Organizacja samego zjazdu i wszystkich związanych z nim antrakcyj może być wzorem dla innych.

Życzyć nam należy ażeby kooperacja polska mogła choć w części posiąść te i walory, jakie tkwią w ruchu angielskim. *j. j.*

Francuski Kongres Spółdzielczy.

Kolej w tym roku wypadła na Nancy, byłą stolicę dobrego króla Stanisława Leszczyńskiego, w nim się odbył XII-ty Kongres francuskiej kooperacji spożywców. Miał on miejsce dnia 21—24 maja.

Był to jeden z najliczniejszych kongresów francuskiej kooperacji, gdyż wzięło w nim udział 400 delegatów, reprezentujących 5315 mandatów.

Tradycji stało się zadość i pomimo swego wieku, profesor Karol Gide, wielce zasłużony weteran kooperacji, który akurat zdążył powrócić z dalekiej podróży do Palestyny, wziął udział w Kongresie, przewodniczył jego pierwszemu posiedzeniu i wygłosił wspaniałe, jak zwykle, przemówienie.

Prof. Gide za przykład do naśladowania postawił wielką okręgową spółdzielnię, jaką jest „Związek kooperatystów Lotaryngji“ w Nancy. Podkreślił jego wyższość nad innemi spółdzielniami, gdyż łączy on zarówno włościan jak i robotników.

Dalej zwrócił uwagę na potrzebę wychowania spółdzielczego. „Komuniści powiadają — słowa profesora Gide'a — o duchu drobno-mieszczańskim, a ja twierdzę, że również istnieje duch drobno-robotniczy, który nie widzi w kooperacji nic innego ponad interesy klasy robotniczej.“

Zakończył prof. Gide swe przemówienie, przyjęte gorącemi oklaskami, przytoczeniem odpowiedzi, jaką dał na zapytanie, postawione mu w Palestynie, jaki rodzaj kooperatyw zwycięży:

„Zakłopotanie moje było wielkie, oświadczył prof. Gide, gdyż czasy proroków już należą do przeszłości, a ekonomiści wcale ich nie zastąpili. Odpowiedziałem zatem: „Przyszłość należy do tych, którzy mają wiarę“.

Sprawozdanie Rady Centralnej Federacji Kooperatyw połączone było z obszerną dyskusją i z namiętną krytyką nielicznej garstki komunistów, zwolenników kooperacji kla-

sowej. W rezultacie votum zaufania dla Rady Centralnej uchwalono 4894 mandatami przeciwko 278.

Na porządku dziennym Kongresu kolejno znajdowała się sprawa reformy prawodawstwa spółdzielczego, które we Francji posiada dużo do życzenia. Wniosek przedstawiony przez wybitnego prawnika spółdzielczego, jakim jest Paweł Ramadier, domaga się od władz publicznych osobnego od spółek kapitalistycznych prawa dla kooperatyw, któreby jednak było dostatecznie liberalne, aby móc zadowolić wszystkie kierunki kooperacji.

Osobny referat poświęcony został sytuacji ekonomicznej i ustosunkowaniu się do niej kooperatyw. Wygłosił go sekretarz generalny Federacji, Ernest Poisson, który rozwiązanie sprawy drożyzny życia widzi w osiągnięciu równowagi pomiędzy zapotrzebowaniem i zapasami kraju. Równowagę tę można osiągnąć przez zwiększenie produkcji i lepszą organizację rozdziału, opracowaną nietylko z punktu widzenia narodowego, ale i międzynarodowego.

Kooperacja w tej dziedzinie ma do odegrania rolę pierwszorzędną. W tym duchu została przyjęta odpowiednia rezolucja.

Specjalne zainteresowanie zarówno ze względu na temat jak i osobę referenta, wywołał punkt o kooperacji na gruncie międzynarodowym.

Referował go wybitny ekonomista, prof. Edgard Milhaud, kierownik i główny redaktor wielkiej ankiety Międzynarodowego Biura Pracy o warunkach produkcji po wojnie.

Referat jego odznaczał się siłą przekonania i jasnością nadzwyczajną przytoczonych argumentów.

Pokój należy przygotowywać ekonomicznie, gdyż przyczyny wojny są ekonomiczne. Trzy rodzaje sporów, zdaniem referenta, doprowadzają dzisiaj do rozpraw wojennych: walka o surowce walka o tereny emigracyjne i walka o rynki zbytu. Aby zapobiec konfliktom, prof. E. Milhaud uznaje za konieczne dojście na tym gruncie do porozumienia. Gospodarstwo każdego kraju powinno być zorganizowane, jak również i gospodarstwo międzynarodowe, a to na wzór kooperacji.

Poza obradami raczej teoretycznemi Federacji Kooperatyw, odbyły się również doroczne walne zebrania Hurtowni Spółdzielczej i Banku Spółdzielczego. Przedłożone sprawozdania przyjęte zostały prawie jednomyślnie.

Rok ubiegły był rokiem postępu dla kooperacji francuskiej. Nastrój Kongresu był tego potwierdzeniem, dając wyraz coraz to większej potędze zorganizowanych spółdzielczo spożywców we Francji.

B. Przegaliński.

Kronika społeczna i gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Zatarg gospodarczy z Niemcami. — Przyszłość naszego węgla. — Na marginesie poglądów ekonomicznych p. premjera Wł. Grabskiego.

Zatarg gospodarczy z Niemcami wysunął na plan pierwszy zagadnienie węgla polskiego. W bilansie handlowym Polski węgiel stanowi bardzo ważną pozycję. W roku 1923 na obszarach Polski wyprodukowano 36 miljonów ton węgla, z czego conajmniej 10 miljonów ton poszło na eksport. Głównym odbiorcą naszego węgla były Niemcy. Wogóle Niemcy są głównym odbiorcą naszego wywozu. W 1923 r. eksport do Niemiec stanowił 50,6% całego wywozu. Właśnie w roku 1923 wywieziono z Polski do Niemiec 8.042.303 ton, w 1924 roku już tylko 6.776.859 ton. W roku bieżącym eksport ten skurczył się do pół miljona ton miesięczne, a na połowę czerwca Niemcy wydały pozwoleń na wwóz polskiego węgla w wysokości 250.000 ton, aczkolwiek na zasadzie Konwencji Genewskiej wywóz węgla z polskiej części Górnego Śląska nie powinien być tylko wyższy niż przeciętny miesięczny wywóz w latach 1911 — 1913 to jest około 1.100.000 ton miesięczne.

Rząd polski, przygotowując się do wojny celnej z Niemcami, poczynił szereg zarządzeń w celu ułatwienia eksportu węgla zagranicę. Oczywiście, że środki te w postaci obniżenia taryf przewozowych, tranzytowych, opłat portowych i t. d. nie umożliwią ulokowania potrzebnej przez Niemcy ilości portowych i t. d. nie umożliwią ulokowania na innych rynkach pobieranej dotąd przez Niemcy ilości węgla. Rząd, zawiadamiając, za pośrednictwem Pata, o sprawie wywozu węgla, nadmienia: „pozatem mają przyżeczone większe kredyty zakłady przemysłowe, które mogą produkować towary na eksport, a w pierwszym szeregu cementownie. W razie pomyślnego wyniku rokowań w tej sprawie mielibyśmy na eksport zamiast surowca — węgla, zupełnie już gotowe produkty, co w naszym bilansie handlowym wypadłoby oczywiście tylko na naszą korzyść. Rzadko kiedy chodzi tak zgodnie w parze prawda z naiwnością. Naturalnie, że Polska puszcza węgiel dosłownie z dymem, w sposób bezprzykładny marnotrawi ten cenny surowiec. Węgiel zużywa się w Polsce przeważnie jako opał lub wywozi się go w postaci surowca. Jest to zresztą typowe dla naszego życia gospodarczego. Wywozimy ropę, zamiast produkty jej destylacji; wywozimy nieobrobione drzewo, zamiast wyrobów; z naszego drzewa wywiezionego zagranicę przywozimy celulozę itp. Premjer zapowiada eksport zboża w razie urodzaju, bylebyśmy znów na wiosnę nie przywozili mąki. Jesteśmy krajem o małem poczuciu uświadomienia gospodarczego, krajem, z którego wywozi się z lekkiem sercem bezcenne surowce, zamiast produkty ich przerobu.

Węgiel jest podstawą przemysłu. Ale węgiel daje nietylko siłę, ciepło i światło. Węgiel to gaz, elektryczność i co najważniejsza, nieprzeliczony

wprost szereg produktów pochodnych, które mają ogromne zastosowanie w życiu przemysłowem i w codziennem użytku.

Przy zatargu gospodarczym z Niemcami wyszło na jaw i stało się jasne nawet dla szerokiej publiczności, że najpoważniejszym odbiorcą polskiego węgla był konsument niemiecki. To znaczy, że węgiel polski był tam potrzebny. Mniejsza o to czy dla reeksportu czy na potrzeby własnej produkcji, bądź konsumcji. Z tych czy innych powodów, Niemcy ograniczyły przywóz węgla polskiego. Ponieważ eksport węgla w postaci surowca grał poważną rolę w naszym bilansie handlowym, tedy Polska znalazła się w sytuacji kłopotliwej i trudnej, zwłaszcza, że redukcja eksportu węglowego przypadła w czasie ujemnego bilansu płatniczego. Ale trzeba zwrócić uwagę na to, że w czasach ostatnich następuje pewne kurczenie się spożycia węgla. Technika dąży do udoskonalenia produkcji, idzie po linji potanienia kosztów wytwórczości. Właśnie technika palenisk dąży do zużytkowania drobnych, najtańszych gatunków węgla. Nawet w Polsce zakłady przemysłowe poprzerabiały paleniska tak, aby móc opalać miałem. Nadmiar produkcji węglowej spotyka groźnego konkurenta w postaci ropy naftowej i węgla białego. Flota wojenna i handlowa przechodzi na opalanie ropą. Jest ona tańsza, dogodniejsza, zajmuje mniej miejsca, daje więcej kalorji, łatwiej i szybciej można ją ładować. Parowozy przerabia się z konstrukcji węglowej na naftową. Nafta, jako popęd, siła cieplna etc. wyrugowała węgiel. Również i węgiel biały coraz poważniejsze zajmuje miejsce w życiu gospodarczem. Wypiera węgiel czarny. Węgiel biały czyli siła wodna jest podstawą elektryfikacji. Kraje takie, jak Szwecja, Szwajcarja, Włochy, Austrja, Niemcy południowe, mając poddostatkiem siły wodnej (węgla białego), powoli przestają być rynkiem zbytu dla węgla kamiennego; mając zaś oparty przemysł na tańszym surowcu podstawowym, mogą łacniej konkurować z przemysłem opartym na węglu kamiennym. Po za tem pamiętać należy o nieustannem dążeniu techniki do wykorzystania na szeroką skalę węgla błękitnego. Wysiłki techniki oddawna zmierzają w tym kierunku, aby energję motoryczną wiatru, powietrza, promieni słonecznych wyzyskać dla celów gospodarczych. Obecna technika cieplna i motoryczna jest przestarzała. Przemysł dąży do źródeł tańszych niż węgiel. Kraje produkujące węgiel muszą się z tem liczyć. Polska rozporządza dużemi ilościami węgla na eksport. Nie dziś, to jutro trzeba będzie stanąć wobec zagadnienia skurczenia się rynku dla polskiego węgla, jako surowca służącego do otrzymania siły motorycznej i cieplnej. Już dziś można i należy zacząć od zwiększenia spożycia węgla wewnątrz kraju. Zużycie węgla na mieszkańca wynosi w Polsce około 1000 klg. rocznie, podczas kiedy w dawnej Austrji przekraczało półtora tysiąca, w Niemczech 3730 klg. U nas są całe połacie kraju, gdzie jako opału używają jedynie drzewa! Znajdujemy się w sytuacji o tyle niedogodnej, że naogół stosunkowo mało mamy węgli koksowych i gazowniczych. Nadmiar eksportowy, to węgiel kamienny. Ale i ten może być wyzyskany do przemysłu przetwórczego. Nie rozwodząc się szeroko nad przemysłem węglowym i jego znaczeniem dla gospodarstwa krajowego, wspomnę tylko o energji elektrycznej otrzymywanej z węgla. „Centrale elektryczne okręgowe (pomijając już elektrownie w większych miastach) roz-

powszechniają się coraz więcej zagranicą. Są to potężne zakłady, obejmujące swemi sieciami wielkie przestrzenie i wytwarzające prąd z różnych źródeł, w sposób o ile możności ekonomiczny. I tak „Rheinisch-Westfaelische Elektrizitaeswerke“ produkują siłę 60 tysięcy koni na godzinę, głównie z energji odpadkowej, czerpanej z okolicznych fabryk (węgiel odpadkowy, gazy kominowe, para zużyta w maszynach); posiadają one sieć przewodów długości 1400 klm. Oberschlesische Elektrizitaetswerke zasilają prądem 50 gmin okolicznych. W Anglji New Castle upon Tyne Electric-Supply. Co wytwarza z energji odpadkowej w 12 centralach prąd o sile 200 tysięcy koni na godzinę . Rozwój central gazowych i elektrycznych ucywilizuje naszą prowincję, zmieni jej wygląd, podniesie poziom kultury, pozatem wpłynie niezwykle dobroczynnie na przemysł. Korzyści z węgla płyną ogromne. Zamiast puszczać go z dymem, marnotrawiąc jego najcenniejsze wartości, należy czemprędzej spożytkować go w sposób racjonalny i nowoczesny. A wtedy nadwyżka eksportowa zostanie przerobiona w kraju i pójdzie zagranicę w postaci przetworów o większej wartości. Wtedy nie będzie kłopotu z deficytem w bilansie handlowym.

Premjer Wł. Grabski na konferencji prasowej odbytej w końcu maja stwierdził, że bilans handlowy za miesiąc marzec wykazuje 70 miljonów złotych deficytu (w zeszłym roku deficyt miesięczny dochodził do 20 kilku miljonów złotych). Przed wojną Anglja, Francja, Niemcy posiadały bierne bilanse handlowe.. Przywóz do tych krajów był większy, niż wywóz z nich. Ale bilanse płatnicze były aktywne. Polska natomiast ma bilans płatniczy zły, przytem gorszy niż w roku zeszłym. Czyli, właściwie mówiąc, Polska jest olbrzymio zadłużona zagranicą, musi wypłacać potężne sumy procentów, dywidend itp. i dlatego dążyć musi do czynnego bilansu handlowego, t. j. do zrównoważenia bilansu płatniczego za pomocą przewyżki wywozu nad przywozem. Żałować należy, że premjer nie postawił kropki nad i. Jednak polityka ekonomiczna rządu, zmierzająca do zrównoważenia bilansu płatniczego, nie prowadzi do celu. Rząd chce osoągnąć zrównoważenie za pomocą zakazu przywozu, kiedy należy dążyć do poparcia produkcji, któraby mogła eksportować. Ostrze polityki rządowej zostało wymierzone przeciwko „luksusowi, półluksusowi i ćwierćluksusowi!“ A więc niemal przeciw całemu importowi. Otóż import i przytem rodzaju określonego nie decyduje o charakterze bilansu handlowego. Bilans handlowy jest to wynik przywozu i wywozu, przyczem składają się na ten proces towary najróżnorodniejsze. A powtóre luksus jest to pojęcie bardzo względne i elastyczne. W Niemczech sardynki i śledzie są tanie, stanowiąc przedmiot powszechnego spożycia. W Polsce obłożono je wysokiem cłem, są drogie, bo panuje przesąd, że sardynki mogą się zjawiać na stole wielkopańskim, nigdy robotniczym. A więc luksus. Trzeba więc nałożyć wysokie cło. Wogóle na punkcie nakładania ceł panuje pewien obłęd. Kolejarz z Katowickiej Dyrekcji Kolejowej wyjechał do Niemiec, i tam zginął w wypadku kolejowym. Żona chciała sprowadzić zwłoki męża do kraju w celu pogrzebania na polskim Śląsku. Ale polski urząd celny zażądał opłaty celnej od zwłok 300 złot., poczem obciął ją o połowę. Opłata celna od— nieboszczyków! Zaiste niebywałe curiosum!

P. premjer, który kieruje polityką ekonomiczną państwa, zapomina całkowicie, że są takie interesy spożywcy, które muszą zostać uwzględnione. Społeczeństwo spółczesne z całym splotem najprzeróżniejszych interesów, to nie jest niegrzeczne dziecko, do którego nieumiejętny pedagog stosuje system niedawania bułeczki z masłem. Społeczeństwo cywilizowane ma potrzeby, które muszą zostać nasycone. Inaczej polityka ekonomiczna sprowadzi się do deski zbawienia w rodzaju tamy paszportowej, uniemożliwiającej wyjazd zagranicę w celach kuracji, bo wedle p. premjera „jest rzeczą nie do pomyślenia, ażeby ludzie złotego polskiego faktycznie uważali za coś, co służy do tego, ażeby przyjemnie, korzystnie, inteligentnie mogli przepędzić lato zagranicą“ [1]). Jest to charakterystyczny pogląd kierownika polityki gospodarczej w Polsce na rolę pieniądza. Złoty czyli pieniądz jest fetyszem, a powtóre ma służyć do tego, ażeby posiadacze—pieniądza otrzymywali zań w ekwiwalencie dobra nieprzyjemne—i niekorzystne. Mniejsza już o to, że konsumcja dóbr otrzymanych za pieniądze ma być nieinteligentna, a przytem w kraju. Charakterystyczniejszy jest ów negatywny stosunek do pieniądza. Na to jest pieniądz, aby dostarczał posiadaczom pewnej sumy przykrości. Istotnie, politykę p. premjera Grabskiego, cechuje ten pogląd na rolę pieniądza. Jednak społeczeństwo nie może się zgodzić na takie samocierpiętnictwo płynące z jakiegoś sadyzmu pieniężnego. Największą wartością jest człowiek! Nie ludzie są dla złotego, lecz złoty dla ludzi. Nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa. P. premjer o tem często zapomina i dlatego stwierdza: „...ale żeby w kwietniu i maju w Polsce następował spadek drożyzny, to tego ja przynajmniej się nie spodziewałem i wątpię czy ktokolwiek się tego spodziewał. ...Jest to rzecz, którą obecnie żaden rozum ludzki nie mógł przewidzieć. Dziwnem jest jednak, że nie wszyscy się z tego cieszą [2]). Rzeczywiście, dziwne rzeczy dzieją się w Polsce. Spadek drożyzny, fala taniości idzie przez kraj, a nie wszyscy się z tego cieszą! Dlaczego tak się dzieje odpowiedział sam p. premjer Grabski, powiadając w innem miejscu swego przemówienia do prasy, że „im bliżej do nowych zbiorów tem jest coraz większy brak artykułów spożycia...“ [3]). Tak się dziwnie teraz układają stosunki, że im coraz większy jest brak artykółów spożycia, tem jest taniej. I ta sama zasada rozumowania zniewala p. premjera do wygłoszenia zdania, że „gdy z nowym urodzajem zacznie się wywozić zboże, to absolutnie nie może nastąpić zwyżka cen, lecz tylko zniżka“ [4]).

Ponadto trzeba zauważyć, że Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w Rzymie ogłasza, że na podstawie zebranych do 12 czerwca r. b wiadomości, wyjaśnia się coraz bardziej, iż urodzaj ważniejszych ziemiopłodów w Stanach Zjednoczonych zawiedzie. Szacunek obecny wynosi 76% zeszłorocznego zbioru pszenicy, 84% zbioru żyta. Cena więc zboża w Stanach pójdzie w górę.

---

[1]) „Echo Warszawskie“ z dn. 31 maja r. b.
[2]) ibid.
[3]) ibid.
[4]) ibid.

Cena giełdy chicagowskiej odbije się na giełdzie warszawskiej, lwowskiej i poznańskiej. Wątpić trzeba czy nastąpi zniżka.

Jest pewna celowa konsekwencja w tem rozumowaniu. P. premjer jest zdania, że im mniej w kraju towarów, im mniejsza płaszczyzna spożycia, a więc i mniejszy obieg pieniężny, tem jest taniej. Naturalnie, drożyzny nie byłoby zupełnie, gdyby spożycie doprowadzić do zera. Nie byłoby bowiem wtedy wogóle wymiany. Jest to też pewnego rodzaju filozofja ekonomiczna. Ale wtedy społeczeństwo pogrążyłoby się w niebycie.

Władysław Wolert.

Przegląd społeczny.

Czas Pracy.

Jeszcze względnie niedawno wydawaćby się mogło, że zasada 8-godzinnego dnia roboczego — przynajmniej w Europie i w krajach o europejskiej kulturze — święci tryumf powszechny i niewzruszony; że klasa robotnicza osiągnęła cel, o który przez parę dziesięcioleci walczyła; że klasa przedsiębiorców przyjęła wreszcie ten postulat z rezygnacją, jako zło konieczne, jako nieodwołalne rozstrzygnięcie starego sporu.

Hasło 8 godzinnego dnia roboczego zostało wysunięte w r. 1889 przez międzynarodowy kongres robotniczy i socjalistyczny w Paryżu, zaś następnie, w r. 1897, przez międzynarodowy kongres ochrony pracy w Zurychu. Lecz przed wojną ośmiogodzinny dzień pracy obowiązywał tylko w państwach australijskich: Nowej Zelandji i Federacji (Commonwealth) Australijskiej — mianowicie dla kobiet i dzieci, poczynając od r. 1873, a dla robotników dorosłych od r. 1901. Drugie miejsce w kolei czasu zajęła Rosja Sow., która wprodziła go dekretem z dn. 11 listopada 1917 r., zaś później sankcjonowała kodeksem prasy z 10 grudnia 1918 r. (zrewidowanym w r. 1922, bez zasadniczych zmian na tym punkcie), uzupełniając go 46-godzinnem maximum tygodniowem, oraz 6-godzinnym dniem pracy dla młodocianych, dla górników i dla pracowników umysłowych.

W ciągu pierwszych kilkunastu miesięcy powojennych 20 państw europejskich ogłosiło ustawy lub dekrety, wprowadzające 8-godzinny dzień pracy, a mianowicie:

Polska dekretem z 23/XI 1918 r.
Niemcy dekretem z 23/XI 1918 r.
Finlandja ustawą z 27/XI 1918 r.
Austrja ustawą z 19/XII 1918 r.
Czechosłowacja ustawą z 19/XII 1918 r.
Jugosławja ustawą z 8/I 1919 r.
Danja ustawą z 12/II 1919 r.
Hiszpanja dekretem z 3/IV 1919 r.
Francja ustawą z 26/IV 1919 r.
Portugalja dekretem z 23/V 1919 r.

Szwajcarja ustawą z 27/VI 1919 r.
Norwegja ustawą z 11/VII 1919 r.
Szwecja ustawą z 17/X 1919 r.
Holandja ustawą z 1/XI 1919 r.
Luksemburg ustawą z 14/XII 1919 r.

Mniej więcej w tym samym czasie wprowadzono dekretami 8-godzinny dzień pracy również we Włoszech, na Węgrzech, na Litwie, na Łotwie i w Estonji. W Belgji odnośna ustawa została wprowadzona dopiero 14/VI 1921 roku.

Moment tryumfu 8-godzinnego dnia roboczego przypadł na pierwsze miesiące pokoju, oczywiście nie dlatego, aby sprawa ta „dojrzewała“ w atmosferze wojny, przesyconej oparami krwi i gazami trującemi, lecz dlatego, iż po wojnie Europa przechodziła przez „podgorączkowy stan bolszewizmu“, że urzeczywistnienie tego (zresztą starszego znacznie niż bolszewizm!) tradycyjnego postulatu wszystkich stronnictw robotniczych wydawało się bodaj najmniejszem z ustępstw, mogących i mających okupić dalsze spokojne trwanie i samo nawet istnienie dotychczasowego ustroju społecznego.

Za ustawami państw poszczególnych szybkim krokiem postępowała sankcja międzynarodowa.

W tym samym roku 1919, w październiku, zebrała się w Waszyngtonie (na mocy rozdziału XIII traktatu pokojowego i pod egidą Ligi Narodów) I Międzynarodowa Konferencja Pracy. Konferencja ta wypracowała projekt konwencji międzynarodowej, oparty na następujących zasadach: Czas pracy w zakładach przemysłowych nie powinien przekraczać 48 godzin tygodniowo; dla zakładów o ciągłym przebiegu produkcji czas pracy może być przedłużony do 56 godzin tygodniowo; normy te mogą być przekroczone w razie wypadków siły wyższej, wojny etc.; godziny nadliczbowe powinny być płatne z podwyżką przynajmniej 25 proc.; państwom wschodnim dozwolono zachować 57 — 60-godzinny tydzień roboczy (tyczy to Japonji, Chin, Indji i t. d.); państwom bałkańskim (Grecja, Bułgarja, Rumunja) przyznano prawo do odroczenia zastosowania tych uchwał.

Ratyfikacja powyższej konwencji miała nastąpić najpóźniej 1 lipca 1921 r. Ponadto uchwalono jeszcze projekty konwencji, zakazujące pracy nocnej małoletnich (do lat 18)i kobiet.

Na III (genewskiej) konferencji pracy, odbytej w październiku 1921 r., uchwalono dodatkowy projekt konwencji o odpoczynku tygodniowym, mającym trwać conajmniej 24 godziny.

Prawie wszystkie ustawy państw poszczególnych były pod różnemi względami radykalniejsze od konwencji międzynarodowych. Cały szereg ustaw (w tej liczbie polska z 18/XII 1919 r., która zastąpiła dekret z 23/XI 1918 r.) posiada szerszy *zakres*, gdyż obejmuje, oprócz przemysłu i transportu, również i handel; jednak tylko ustawa czechosłowacka (prócz sowieckiej) objęła pracę najemną w rolnictwie. Najkrótszy *czas pracy* ustaliła Holandja — 45 godzin tygodniowo; zaś nie więcej niż 54 tyg., a 144 w ciągu 3 tygodni dla przedsiębiorstw o pracy ciągłej, dalej idą Polska (46 godz.), Finlandja (częściowo 47 godz.), Hiszpanja (w górnictwie 7 godzin dzien-

Luksemburg ustawą z 14/XII 1918 r.

nie), Czechosłowacja (48 godz. tyg., zaś w przedsiębiorstwach o pracy ciągłej 192 godziny w ciągu 4-ch tygodni) i t. d. *Odpoczynek tygodniowy* dłuższy niż 24 godziny posiadają m. inn. Polska, Czechosławacja, Holandja. *Krótszy czas czas pracy dla młodocianych* posiadają Austrja i Finlandja.

Ustawodawstwo międzynarodowe było więc bardzo ostrożne. Opierało się na spiętrzonych już ustawach państw poszczególnych, nie próbowało doganiać ustaw radykalniejszych, miało szerokie rękawy tolerancji dla krajów zacofanych, dla specjalnych gałęzi przemysłu i t. d.

A jednak stała się rzecz zdumiewająca. Nietylko nie posypały się ratyfikacje, ale wręcz przeciwnie, konwencja waszyngtońska zawisła, jak Pan Twardowski, gdzieś pomiędzy niebem a ziemią. Jak gdyby przez ironję ratyfikowały ją Indje Wschodnie, Grecja, Rumunja i Bułgarja — te właśnie państwa, które sam tekst konwencji zwalniał w lwiej części od jej stosowania! Prócz tego konwencję ratyfikowała Czechosłowacja, ale ta ratyfikacja stanowi wyjątek tem chlubniejszy, że jedyny! U znacznej większości państw przeważyła niechęć do petryfikacji (skrzepnięcia) ośmiogodzinnego dnia pracy, do spalenia za sobą mostów odwrotu, do przedzierzgnięcia wewnętrznej ustawy w zobowiązanie o charakterze międzynarodowym.

Ale nie dość na tem. Jeżeli państwa lądowe Europy chociaż „implicite“ przyjęły konwencję waszyngtońską (względnie uprzedziły ją) w swych własnych ustawach, to jednak świat anglosaski nie poszedł za ich przykładem. Anglja i Stany Zjednoczone, dwa największe mocarstwa kapitalistyczno-przemysłowe, nie wprowadziły u siebie ogólno-obowiązujących ustaw o 8- godzinnym dniu pracy.

Anglja w 19-tym wieku kroczyła na czele wszystkich krajów w dziedzinie ustawodawczego ograniczania czasu pracy. Jej ustawa o 12-godzinnym dniu roboczym z r. 1833 tworzy epokę w tej gałęzi ustawodawstwa. Również i dalsze ustawy angielskie, jak ustawa z r. 1847 o 10-godzinnym dniu pracy dla kobiet i nieletnich, rozciągnięta następnie na robotników dorosłych były wzorem dla kontynentu. Dziś ten stosunek się odwrócił, dziś ustawodawstwo angielskie pozostaje tak dalece w tyle za lądowo-europejskiem, że sam nawet robotniczy rząd Mac Donalda nie zdecydował się na wniesienie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, lecz wniósł ustawę o maksymalnym 9-godzinnym dniu roboczym, przy jednoczesnym maksymalnym 48-godzinnym tygodniu; zresztą ustawa ta miała tyczyć jedynie kobiet i dzieci! Z drugiej strony należy przyznać, że praktyka umów zbiorowych idzie w Anglji znacznie dalej, aniżeli ustawodawstwo. Przeszło miljon górników węglowych korzysta w Anglji z 42 — 44-godzinnego tygodnia, przemysł transportowy pracuje 44 — 46 godzin, budowlany — 41½ — 44 godz., metalurgja — 47 godzin i t. d. Do dziś dnia przeciętny angielski dzień roboczy jest jednym z najkrótszych na świecie, brak mu jednak ogólnej sankcji ustawodawczej.

Jeszcze inne jest położenie w Stanach Zjednoczonych, które wogóle nie były objęte konwencją waszyngtońską, gdyż nie uczestniczą w Lidze Narodów i w Międzynarodowej Organizacji Pracy. W tej dziedzinie nie posiadają one nietylko zobowiązań o charakterze międzynarodowym, lecz nawet ustaw, obowiązujących w całej Unji, gdyż jest to dziedzina kompetencji oddziel-

nych stanów. Wreszcie i oddzielne stany naogół nie regulują długości dnia roboczego, gdy chodzi o dorosłych mężczyzn[1]), zaś z tych co normują dzień roboczy dla kobiet 8 tylko wprowadziło tylko 8-godzinny dzień roboczy; 26 natomiast wprowadziło go dla nieletnich. Po za tem istnieją jeszcze ustawy, ograniczające czas pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Tak naprzykład w 4 stanach (New York, New Jersey, Pensylwanja i Massachussetts) ustawy ograniczają pracę w zgęszczonem powietrzu (w tunelach i niektórych kopalniach) zależnie od ciśnienia, przyczem przy ciśnieniu zbliżonem do zwykłego norma wynosi 8 godzin dziennie, zaś w miarę wzrostu ciśnienia kolejno 6, 4, 3, 2 i $1^1/_2$ godziny dziennie.

Z drugiej strony, nie należy lekceważyć ogromnego przełomu, który w latach 1909 — 1919 dokonał się, jeżeli nie w ustawodawstwie, to w praktyce pracy i zarazem w psychice robotników amerykańskich. Przedtem robotnik uważał, że im więcej pracuje, tem więcej zarabia, potem spostrzegł odwrotną stronę medalu: że przy krótszej pracy bywają większe zarobki. Wielkie walki strajkowe od r. 1909 szły pod hasłem:

„Whether you work by the piece or the day
Decreasing the hours increases the pay".
(„Czy robisz na akord, czy robisz na lon,
Im krótsza twa praca, tem sutszy z niej plon").

To też gdy w r. 1909 zaledwie 7,9% robotników amerykańskich korzystało z 8-godzinnego dnia pracy, to już w r. 1919 stał się on normą przeważającą, acz nie powszechną.

Bywa i krótszy dzień roboczy. Naprzykład zaledwie 2% górników pracuje dłużej, niż 8 godzin dziennie, podczas gdy więcej niż połowa pracuje 7 — $7^1/_2$ godzin. W głośnej fabryce Forda tydzień roboczy trwa 40 godzin.

Krótko mówiąc, Anglja i Stany Zjednoczone faktycznie uczestniczyły w powszechnym ruchu na rzecz 8-godzinnego dnia pracy, lecz osiągniętym zdobyczom dawały cząstkową, ułamkową zaledwie sankcję ustawodawczą.

Ale i na samym lądzie Europy skończyły się niebawem „chmurne i górne" lata powojenne i zaczęła się „ofensywa kopitału", godząca między innemi i w 8-godzinny dzień pracy. Do negatywnego faktu nieratyfikowania konwencji waszyngtońskiej jęły dochodzić różne szczerby w ustawach państwowych, szczerby przybierające postać wyjaśnień, uzupełnień i poprawek do ustaw pierwotnych. Takich „szczerb" mieliśmy parę i na terenie Rzeczypospolitej, poczynając od r. 1922. Naprzykład rozporządzenie Min. Pracy z 26/I 1922 r. przedłużyło do 12 godzin na dobę pracę robotników, zajętych przy pilnowaniu. Ustawa z 14/II 1922 r. zniosła przerwę południową w godzinach handlu. Zaś ze „szczerb" zagranicznych w tym czasie wymienimy najważniejszą: od dnia 1 czerwca 1922 r. Holandja zniosła 45-godzinny tydzień pracy, powracając do 48-godzinnego.

---

[1]) Jedna tylko Alaska uchwaliła ustawę o 8-godzinnym dniu pracy dla wszystkich robotników. Ustawa ta została unieważniona przez najwyższy trybunał konstytucyjny. Dwa inne stany wprowadziły ustawy o 10-godzinnym dniu roboczym.

Jednak były to tylko szczerby — wyłomu dokonały Niemcy.

Wszyscy pamiętają głęboki kryzys walutowy, ekonomiczny, społeczny i polityczny, który Niemcy przeszły w drugiej połowie roku 1923-go i który doprowadził je do dyktatury wojskowej gen. Seeckta. Otóż rząd ówczesny niemiecki, korzystając ze swych dyktatorskich pełnomocnictw, ogłosił 21-go grudnia 1923 r. ustawę o czasie pracy, która wprawdzie uznawała jeszcze zasadę 8-godzinnego dnia, ale ograndzała ją tylu zastrzeżeniami, iż faktycznie redukowała ją do czczego wyrazu. Była to pierwsza powojenna ustawa w państwie przemysłowem, która wychodziła z ram konwencji waszyngtońskiej. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Od początku r. 1924 przemysł niemiecki masowo przeszedł z 8-godzinnego na 9 i 10-godzinny dzień pracy. Wobec zagranicy Niemcy motywowały to koniecznością wzmożenia wytwórczości dla wykonania zobowiązań reparacyjnych, faktycznie jednak było to przerzuceniem ciężaru tych zobowiązań z bark klas posiadających na barki robotnicze. Przywódcy robotników niemieckich, przystając na tę zmianę, wzięli na siebie bardzo ciężką odpowiedzialność, również i względem robotników innych krajów, ponieważ obalenie ośmiogodzinnego dnia pracy w jednym z wielkich krajów przemysłowych podważa tę zasadą w krajach pozostałych. Przez „wyłom niemiecki“ kwestja 8-godzinnego dnia roboczego, która już zdawała się być przesądzona, wkroczyła na nowo na forum międzynarodowe, przedewszystkiem jednak na forum polskie.

Jeżeli inne kraje, w tej liczbie sąsiedzi Niemiec, chociażby śród tarć wewnętrznych utrzymały swe ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, to w naszej ustawie powstał doniosły wyłom. Na mocy rozporządzenia z dn. 18 lipca 1924 r. hutnictwo śląskie przyjęło 10-godzinny dzień pracy, wzorem niemieckim. Dziś, po całorocznym eksperymencie tego przedłużonego dnia pracy, trudnoby wykazać jakiekolwiek dodatnie rezultaty. Ogólnopolska produkcja hutnicza, zamiast wzrosnąć, zmniejszyła się o $^1/_3$ w porównaniu z rokiem 1923, gdy pracowano 8 godzin. Prócz hutnictwa, przedłużono czas pracy w górnictwie. Jeszcze w r. 1924 w kopalniach na G. Śląsku poczęto odliczać czas zjazdu i wjazdu od czasu pracy (co jest faktycznem przedłużeniem dnia roboczego), zaś w ostatnich czasach narzucono ten sam system robotnikom Zagłębia. Przedłużono również czas pracy po nad 8 godzin dziennie w tramwajach. Lecz i tu nie widzimy kresu reakcji przeciw 8-godzinnemu dniowi roboczemu. Sfery kapitalistyczne nie tracą żadnej okazji, aby żądać przedłużenia ustawowego czasu pracy, propagandę za tem prowadzą w sejmie, w prasie i t. d. W swym wielkim memorjale z 17 stycznia r. b. „Lewiatan“ wysuwał, jako minimalne żądania, jako najbliższe etapy, przedłużenie ustawowego tygodnia pracy do 48 godzin, jednak z rozszerzeniem 10-godzinnego dnia (60-godzinnego tygodnia), obowiązującego w hutnictwie górnośląskiem, na hutnictwo Kongresówki i Małopolski, zmniejszenia dopłat za godziny nadzwyczajne i powiększenia ich liczby i t. d. Te same postulaty uzasadniał poseł Wierzbicki, prezes „Lewiatana“, 4-go maja, na konferencji u prezesa Ministrów w sprawach wywozu, stawiając je przytem, jako nieodzowny warunek podniesienia zdolności eksportowej Polski. Jest więc rzeczą bardzo ważną zdać sobie sprawę, jaki jest istotny cel tej kampanji.

Napozór by się zdawało, że przedsiębiorca wtedy dąży do przedłużenia czasu pracy, gdy ma możność zatrudnienia większej ilości siły roboczej, a nie znajduje jej na rynku. Jest to jak gdyby sztuczne stwarzanie podaży nowej siły roboczej. Lecz nic podobnego nie zechodzi w kraju naszym. Jesteśmy jednym ze światowych zbiorników siły roboczej, zaopatrujemy w nią nawet i inne kraje. Wielkie, krociowe masy robotników pracują na obczyźnie: w Niemczech, we Francji, w Stanach Zjednoczonych i t. d. I dziś jeszcze, pomimo zatkania tak wielu kanałów wychodźctwa, jesteśmy wciąż jeszcze eksporterami siły roboczej. Emigracja robocza do samej tylko Francji objęła w r. 1924 około 40 tysięcy osób. Ani też owa emigracja nie opróżnia krajowego rynku pracy, skoro statystyka urzędowa podaje około 180 tysięcy bezrobotnych.

Może jednak przedsiębiorcy odczuwają względny brak siły roboczej, to znaczy, że przy istniejących rozmiarach swych zakładów nie mogą zatrudnić większej liczby robotników, ale jednak mogą już zatrudnionym dać więcej roboty, czyli zatrudnić ich przez czas dłuższy? I to jest wręcz sprzeczne z rzeczywistością. W marcu r. b. było w kraju 355 zakładów nieczynnych i 190 zlikwidowanych na ogólną liczbę 4,432. Co ważniejsza, większość zakładów czynnych pracowała nie wszystkie dni tygodnia. Innemi słowy: przemysłowcy nasi nie zatrudniają nawet w przybliżeniu tej liczby robotników, którą środki techniczne pozwalałyby im zatrudnić, a w stosunku do znacznej większości zatrudnionych nie korzystają w całości z owego 46-godzinnego tygodnia pracy, który pragną przedłużyć.

Krótko mówiąc: w tym wypadku nie chodzi o zwiększenie dopływu siły roboczej.

Naprawdę przemysłowcom idzie nie o *większą pracę*, lecz o *tańszą pracę*. Jeżeli, przy danej płacy tygodniowej, fabtykantowi będzie się należało od robotnika zamiast 46 godzin pracy 48, lub 54, lub 60, to w stosunku odwrotnym stanie się tańszą każda godzina pracy (każda robotniko-godzina, jak mówiąc statystycy). Co więcej, każda robotniko-godzina będzie tańsza, chociażby po formalnem przedłużeniu tygodnia pracy nastąpiła później redukcja dni pracy w tygodniu. Bo czy fabryka pracuje 6 dni w tygodniu, czy naprzykład 4, zawsze już 1 godzina będzie wyobrażała nie $^1/_{46}$, lecz $^1/_{48}$ lub $^1/_{54}$ i t. d. zasadniczej płacy tygodniowej.

Tu również tkwi klucz zagadnienia, dlaczego przemysłowcy naogół nie korzystają z przyznanych im przez ustawę 120 dodatkowych godzin pracy. dlaczego nie czyni tego nawet owo hutnictwo Kongresówki i Małopolski, które tak wielkim głosem domaga się dla siebie 10-godzinnego dnia pracy (i uzyskało nawet przychylną decyzję komisji handlowo-przemysłowej Sejmu) — dlatego, że jak się p. Wierzbicki w zacytowanem już przemówieniu z 4 maja wyraził „za te godziny nadetatowe trzeba o 50 proc. więcej płacić".

Ale, powiadają przemysłowcy, „dłuższy dzień pracy, zmniejszając koszty ogólne produkcji, a więc zniżając ceny... da zatrudnienie większej liczbie robotników" [2]).

---

[2]) Przemówienie posła Wierzbickiego na konferencji u premjera 20/I 1925 r.

Lecz przykład Śląska, najbardziej dotkniętego przedłużeniem dnia roboczego, tego bynajmniej nie potwierdza.

Pracowało w woj. Śląskiem robotników:

	Górnictwo	Hutnictwo
W końcu r. 1923	150.446	42,158
W lutym r. 1925	97,514	21,678

Więc dłuższy dzień roboczy dał zatrudnienie nie większej, lecz znacznie mniejszej liczbie robotników; w hutnictwie, przy 10-godzinnym dniu roboczym, dwakroć mniejszej!

Zasada 8-godzinnego dnia pracy, obalona w Niemczech, zagrożona w całej Europie, najsilniej jest zagrożona w Polsce. Wyłom niemiecki staje się wyłomem niemiecko-polskim. Lecz z drugiej strony trudno mieć złudzenia, aby przedłużenie czasu pracy pociągnęło za sobą inne skutki, niż zwiększenie stopy wyzysku pracy i wzmożenie klęski bezrobocia.

Henryk Jeż.

Różne.

VII Międzynarodowa Konferencja Pracy.

W końcu maja i w początku czerwca r. b. odbyła się VII Międzynarodowa Konferencja Pracy.

Konferencja ta uchwaliła w drugiem czytaniu poprzednio już przyjęty projekt konwencji o pracy nocnej w piekarniach.

Prócz tego konferencja uchwaliła dwa nowe projekty konwencji: o chorobach zawodowych i o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy.

Połączenie związków zawodowych inteligencji.

W dniu 31 maja i 1 czerwca odbyły się w Warszawie zjazdy dwu central związków zawodowych pracowników umysłowych: Zrzeszenia Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych i Związku Organizacji Zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazdy te uchwaliły połączenie obu organizacyj i dn. 1 czerwca odbyły posiedzenie wspólne. Na połączonym zjeździe byli obecni w charakterze gości przedstawiciele związków robotniczych „klasowych“ i „polskich“.

Zjazd połączony wysunął szereg postulatów, tyczących zabezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, ubezpieczenia na starość i od wypadków, oraz przedstawicielstwa w Naczelnej Izbie Gospodarczej.

Połączone związki przybrały nazwę: „Centralna Organizacja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych“. Nowa ta organizacja skupia około 20 związków pracowniczych, może więc stanowić poważny czynnik w życiu społecznem.

Zjazd Klasowych Związków Zawodowych.

W dniach 11 — 14 czerwca odbył się III Zjazd klasowych związków zawodowych.

Sprawozdania zjazdowe wykazały niepomyślny stan liczebny związków, a mianowicie zmniejszenie liczby członków o ok. 145.000, co stanowi przeszło 30% ogółu. Zmniejszenie jest w lwiej części spowodowane bezrobociem, które objęło 25 — 30 proc. członków związków zawodowych. W każdym razie klasowe związki stanowią jedną z większych zorganizowanych sił społecznych w Polsce.

Zjazd uchwalił szereg uchwał, z których najważniejsze tyczą:

1) *organizacji i taktyki* — położono wielki nacisk na organizowanie robotnic oraz robotników młodocianych;

2) *sytuacji gospodarczej* — postanowiono „rozpocząć bezpośrednią walkę o upaństwowienie dojrzałych do tego gałęzi przemysłu, a zwłaszcza całego kopalnictwa, oraz o poddanie trustów i syndykatów jaknajdalej idącej kontroli zrzeszeń robotniczych i państwa“;

3) *8-godzinnego dnia pracy* — Zjazd żądał rozszerzenia na G. Śląsk ustawy o 46-godz. tygodniu pracy oraz ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej;

4) *ustawodawstwa pracy* — Zjazd wysunął postulaty rozszerzenia władzy inspektorów pracy, wprowadzenia rad załogowych (fabrycznych) i sądów przemysłowych rozjemczych.

W zjeździe wzięło udział 175 delegatów. Opozycję przeciw przeważającemu kierunkowi P. P. S. stanowiły nieliczne grupy: komunistyczna i bundowska (ta ostatnia w paru punktach głosowała z większością).

Zjazd osadników wojskowych.

W ostatnich dniach maja zebrał się w Warszawie zjazd Związku Osadników Wojskowych.

Zjazd ten, obesłany bardzo licznie, wysunął szereg postulatów, tyczących spraw osadnictwa.

Między innemi uchwalono wniosek w sprawie kontynuowania ustawy z 17 grudnia 1920 r., tyczącej czerpania ziemi do parcelacji dla osadnictwa wojskowego z majątków odłużonych i niezagospodarowanych.

Z PIŚMIENNICTWA.

Studja Społeczne i Gospodarcze. Księga jubileuszowa dla uczczenia 40-letniej pracy naukowej Ludwika Krzywickiego. Warszawa 1925. Nakładem księgarni F. Hoesicka. Str. 342.

Jeżeli ograniczymy się do studjów ściśle gospodarczych, to będą one następujące: Bukowiecki Stanisław „Działalność gospodarcza wobec moralności“, Daszyńska-Golińska „Etatyzm w dziedzinie gospodarczej“, Grabowski Edward „Ze statystyki zawodowej“, Kempner St. „Fizjokratyzm w świetle nowych badań“, Loth J. „Państwo polskie w oświetleniu geografji politycznej“, Rutkowski Jan „Początki kapitalizmu w kopalniach chęcińskich“, Studnicki Wł. „Ruch ludności w Europie powojennej“, Szulc Stefan „Względna nadwyżka marzeń chłopców w czasie wojny i po wojnie“.

P. Bukowiecki wychodzi z założenia, że „współczesna obserwacja życia w odróżnieniu od poglądów starożytnych i średniowiecznych, nie widzi przeciwstawienia pomiędzy gospodarczością i moralnością, ale raczej stwierdza dodatni wpływ rozwoju moralnego na sprawy gospodarcze".

P. Daszyńska-Golińska charakteryzuje dzisiejszą rolę państwa w życiu ekonomicznem. Powiada, że interwencja państwa nie da się ominąć w następujących dziedzinach: higjena zakładów przemysłowych, polityka społeczna. Sporna jest dotąd dziedzina ubezpieczeń, coraz dalej sięga prawo państwa do całkowitego lub częściowego wywłaszczania prywatnych właścicieli w interesie publicznym. W sprawie etatyzmu państwowego zainteresowana jest kooperacja i nigdy dosyć polemiki w tej kwestji.

St. Kempner rzuca snop światła na koncepcje Quesnay'a, zawarte w jego „Tableau" oraz „Maximes Générales". Warto się zapoznać z tym nowym komentarzem fizjokratyzmu.

Reasumując swoje studjum o Polsce p. Loth J. zauważa, że co dotyczy struktury gospodarczej; to Polska należy do państw mieszanych z przewagą rolnictwa.

Rutkowski na zasadzie analizy dokumentów górniczych stawia zagadnienie powstania już w średniowieczu kapitalizmu w kopalniach chęcińskich.

Rozpatrzenie ruchu ludności w Europie powojennej doprowadza Studnickiego do wygłoszenia ciekawych uwag natury ogólnej i związanej z polityką ekonomiczną. Polska należy do krajów, które najbardziej ucierpiały, w czasie wojny od względem ludnościowym. Ludność Europy w okresie 1911 — 1921 zmniejszyła się z 455,3 miljona do 453, 2 milj. czyli o 0,5%.

P. Szulc stwierdza, że w czasie ostatniej wojny zwiększyła się nadwyżka dzieci płci męskiej wśród ogółu niemowląt, przychodzących na świat. Zjawisko to dotyczy przedewszystkiem niemowląt żywourodzonych. Jednocześnie wzrósł odsetek urodzeń martwych wśród ogółu urodzeń. Fakty te uwidoczniają się dopiero przy końcu wojny, trwają w okresie powojennym, conajmniej do 1922 r. włącznie. Fakty te dotyczą państw wojujących, ale rozciągają się w słabszym stopniu i na państwa neutralne, które także były

Wartościowe wydawnictwo, zawierające cenne przyczynki.

Wt.

Z PRASY.

Rivista della Cooperazione. 1925 r.

Zeszyt otwiera artykuł Demetrio Alatiego p. t. Przez wiele państw. Myśli zawarte w tym artykule są charakterystyczne dla tych przemian pojęciowych, jakie zachodzą we Włoszech. Państwo jest fundamentem, na którym się rozgrywają wszystkie interesy ekonomiczne, między innemi dwa konflikty społeczne: jeden między wytwórcami i spożywcami, drugi między przedsiębiorcami i pracownikami. Czynnik regulujący widzi autor w spół-

działaniu klas. Kooperacja jest powołana do tego, żeby stworzyć organizację ekonomiczną wyższego porządku, prowadzącą do ładu, kooperacja przetworzy życie.

Vendittelli pisze o działaniu cennika turyńskiego Związku Spożywczego. Ceny w stowarzyszeniach były niższe aniżeli municypalne.

Guiceciardi opisuje działalność medjolańskich kooperatyw rolnych.

G. Podgornik zamieścił rozważania na temat kooperacji spożywców. Rozważania te są ciekawe. A więc interesy osobiste w stowarzyszeniu, udział społeczny, rezerwy, oszczędności członków, obligacje, hipoteka i inne formy finansowania, finansowanie bankowe. — Z punktu widzenia praktyki i teorji ruchu rozważania te są interesujące.

G. Levy pisze o operacjach bankowych w ruchu spółdzielczym.

Zeszyt uzupełniają zwykłe rubryki. Wprowadzono przegląd miesięczny cen i kosztów życia. *Wł. W.*

La Coopération des idées, zeszyt I-szy 7-ej serji, rok 31, marzec 1925. Paryż.

Inicjatorem francuskich uniwersytetów ludowych jest niezwykły typ robotnika G. Deherme. Przed trzydziestu pary laty urządzał on dla robotników odczyty i pogadanki (t. zw. Les soirées ouvrieres) w Montreuil sous Bois, niedaleko lasku Vincennes pod Paryżem. W 1894 roku Deherme rozpoczął p. t. La Coopération de idées nieperjodyczną publikację, która po pewnym czasie zaczęła wychodzić co miesiąc, wreszcie począwszy od kwietnia 1900 r. zaczęła wychodzić co tydzień. Pismo było trybuną dla wszystkich, którzy się chcieli wypowiedzieć w sprawach społecznych. Sam Deherme, który wyszedł ze szkoły Augusta Comte'a, rozpoczął niezmiernie gwałtowną agitację za demokratyzacją nauki. Wytężona działalność agitacyjna Deherm'a zainteresowała radykalniejszy i światlejszy odłam opinji burżuazyjnej jakoteż i część robotników. W 1898 roku zaczęto organizować „współdziałanie idei dla celów wyższej oświaty i etyczno-społecznego wychowania ludu". I w tym roku założono pierwszy uniwersytet ludowy francuski pod nazwą Coopération des idées. Pismo pod tym tytułem służyło Deherm'owi jako organ propagandy. Przechodziło różne koleje. Wreszcie Deherme wznowił je w tym roku, i wypuścił pierwszy numer pełen oryginalności i świeżości. Warto je czytać. W podtytule napis głosi, że jest to „organ dwumiesięczny reakcji zdrowego sensu, jedyny prawdziwie niezależny od wszelkiej koterji, partji, obowiązku, pieniędzy, a nawet czytelników i abonentów". *Wł. W.*

PRENUMERATA: Z przesyłką pocztową 16 złp. rocznie.
Numer pojedyńczy 1.40 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Mokotów, ul. Grażyny 13.
Tel. Redakcji 188-73. Tel. Administracji 261-66.

Redaktor: Marjan Rapacki.
Wydawca: Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH
WARSZAWA, NOWOLIPIE Nr. 11 TELEFON Nr. 242-40.

№ 7 LIPIEC 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

HIPOLIT WOHL.

Polityka celna.

Zgłaszane przy każdej okazji przez sfery produkcji żądanie nowej rewizji taryfy celnej w kierunku wzmocnienia ochrony celnej, skłaniają nas do wypowiedzenia na ten temat kilku, może nie nowych, ale aktualnych uwag.

Walka pomiędzy teorją wolnego handlu, a teorją ceł ochronnych nie może być w praktyce jednakowo dla wszystkich krajów rozstrzygnięta. Niewątpliwie rozstrzygnięcie zależy od całego szeregu warunków, w których życie gospodarcze poszczególnego kraju się rozwija. Stosownie do tych warunków rozstrzygnięcie przesuwać się będzie to w jedną, to w drugą stronę. Jeżeli jednakże przyjrzymy się temu problematowi z zasadniczego punktu widzenia, a raczej z punktu widzenia ogólnego rozwoju życia gospodarczego w społeczeństwach dojrzałych, to musimy skonstatować, że zarówno rozbudowa sieci kolejowych, dróg rzecznych i morskich, rozwój międzynarodowych umów tranzytowych, konwencji celnych, wysiłki w kierunku ujednostajnienia przepisów ustawodawstwa handlowego w poszczególnych krajach Europy (prawo czekowe, prawo wekslowe, projekty jednolitego prawa o spółkach akcyjnych), a wreszcie traktaty handlowe, idą po linji zniesienia wszelkich barjer sztucznych pomiędzy poszczególnemi gospodarstwami narodowemi, po linji wzmocnienia i bardziej intensywnego rozwinięcia wzajemnej wymiany dóbr.

System ceł ochronnych ma jeszcze i tę złą stronę, że zmusza władze państwowe, do ulegania interesom poszczególnych grup społecznych, że wprowadza element polityczny do rozwiązywania zagadnień gospodarczych, że tworzy częstokroć sztuczną cieplarnianą atmosferę w koło szeregu dziedzin produkcji. Tak silnie propagowany przez pewne sfery indywidualizm i samodzielność inicjatywy w życiu gospodarczem znajduje zaprzeczenie w systemie ceł ochronnych.

Sfery produkcji, które głośno sprzeciwiają się interwencji państwa, o ile idzie o regulowanie stosunków podaży i popytu na rynku wewnętrznym, domagają się zazwyczaj jaknajdalszej ingerencji, o ochronę przed konkurencją zagraniczną. Dogmat święty wolnej konkurencji wysuwany, gdy idzie o zwalczanie wszelkich cen maksymalnych, kontyngentowania, przepisów o walce z lichwą, przestaje obowiązywać, gdy w grę wchodzi konkurencja zagraniczna. Prawo, rzekomo niewzruszone, popytu i podaży, które ma być jedynym regulatorem cen, nie powinno, ich zdaniem, działać; gdy podaż zagraniczna może wejść w drogę. Jaknajbardziej prymitywna i zaściankowa polityka ochronna zastępuje, gdy idzie o obronę przed konkurencją zagranicy, głoszone z wielkim uczuciem liberalizmu ekonomicznego zasady o wolnym handlu. Jeżeli w obronie ceł ochronnych wysuwany jest argument równowagi bilansu handlowego, to w obronie stosunków na rynku wewnętrznym możnaby z powodzeniem wysunąć argument równowagi społecznej, za którą Rząd w niemniejszym stopniu jest odpowiedzialny, jak za równowagę bilansu handlowego.

Nadmiernie rozwinięty system ceł ochronnych w krajach, które stoją przed rozbudowywaniem młodego życia gospodarczego, jest o tyle szkodliwy, że może zupełnie fałszywie i sztucznie kierować wysiłki produkcji i powoływać do życia twory gospodarcze nie mające zdrowych i realnych podstaw. Z drugiej strony może odciągnąć zarówno kapitał jak i pracę od placówek naturalnych i zdrowych, których rozwój jest uzasadniony i zapewniony naturalnemi warunkami gospodarczemi. Istniejące i żywotne dziedziny produkcji mogą być zahamowane w swoim rozwoju, gdy się je zmusi do czekania, aż powołane przez sztuczną ochronę celną nowotwory, będą w stanie zaspokajać ich potrzeby. Wreszcie nie należy zapominać, że nadmierna rozbudowa ochrony celnej, prowadzi do wojny celnej, że organizmy gospodarcze, przed konkurencją których ma ona zabezpieczyć, broniąc się ze swej strony, mogą zatamo-

wać eksport kraju nadmiernie chronionego. Prowadzić to może w konsekwencji do obniżenia produkcji. Samowystarczalność, która ma być ideałem, do którego rzekomo wiedzie system ceł ochronnych, jest utopją, całkowicie przeciwną naturze i stojącą w jaskrawej sprzeczności z rzeczywistym rozwojem życia gospodarczego.

Rozwój ten idzie raczej po linji wymiany dóbr pomiędzy organizmami gospodarczemi, których warunki naturalne stawiają je pod różnemi względami w położenie korzystne dla produkowania tych, a nie innych wartości gospodarczych. Podniesienie ryczałtowe stawek celnych wywołuje niewątpliwie podniesienie odpowiednich cen, a co za tem dzie, wzrost wskaźnika drożyźnianego. Następuje więc rychło podniesienie kosztów produkcji, które całkowicie paraliżuje dodatni wpływ podniesienia ceł, gdyż warunki konkurencji z przemysłem obcym się pogarszają. Pozostaje jedynie ujemny skutek, nowe podatki lub deficyt.

Dziedzin produkcji, opartych częstokroć na kruchych podstawach, podniesienie ceł nie ratuje, przyśpiesza niejednokrotnie ich ruinę, gdyż odciąga ich energję i uwagę od konieczności wewnętrznej reorganizacji metod i podstaw produkcji.

Utrzymanie pewnej szczęśliwej równowagi pomiędzy produkcją rolniczą, górniczą i przemysłową w kraju z uwzględnieniem naturalnych (t. j. płynących z względów klimatycznych, geologicznych, geograficznych i t. d.) warunków ich rozwoju powinno być podstawą rozumnej polityki gospodarczej. Na niej opierać się musi przedewszystkiem polityka celna. Tworzenie przemysłów, drogą wysokich stawek celnych, jest utopją. Aby przemysł powstał i rozwinął się, musi on mieć poza naturalnemi warunkami, poważny, stały krajowy rynek zbytu. W jakim stopniu stworzenie szerokiego spożycia danego artykułu zależne jest od jego ceny, rozumie się samo przez się. Nadmierna ochrona przemysłu elektrotechnicznego nie wpłynie na rozwój tego przemysłu, ale zahamuje elektryfikację kraju, nie pozwoli na używanie całego szeregu jego zdobyczy przez szerokie masy konsumentów. Wysokie koszty i ceny instalacyj lub przyrządów elektrycznych, nie pozwolą na stworzenie szerokiego wewnętrznego rynku zbytu, któryby ze swej strony umożliwił rozbudowę odnośnego przemysłu. To samo da się i o innych gałęziach produkcji powiedzieć. Wysoka i nieuzasadniona stawka celna jest najczęściej przeszkodą do

podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego kraju. Uniemożliwia ona częstokroć nietylko nabywanie produktu z kraju obcego, w którym jego koszty produkcji są znacznie niższe, ale wskutek wyśrubowania ceny w kraju własnym, uniedostępnia jego posiadanie konsumentom, lub zastosowanie go w przemysłach, które go potrzebują.

Zasady te są, niestety, zbyt często zapoznawane i zapoznawanie ich prowadzi w rzeczywistości do ustalania stawek celnych w wysokości 40 — 70% ad valorem dla całego szeregu artykułów przemysłowych z minimalną częstokroć korzyścią dla tej gałęzi przemysłu, ze szkodą wyraźną dla innych dziedzin produkcji i spożywców.

Trafnie i życiowo określa jeden z francuskich ekonomistów, t. zw. politykę celną:

„Polityka celna jest okazją, do targowania się, do walki o wpływy, do kompromisów„ które z interesem powszechności nie mają nic wspólnego, a w których spożywca jest jedynie dobrym materjałem do eksploatacji".

W interesie spożywcy leży w zasadzie polityka wolnohandlowa.

Taryfy celne są to przeważnie podatki pośrednie, obciążające spożywcę. Cła fiskalne, są obciążeniem spożywcy na rzecz państwa, cła ochronne — obciążeniem spożywcy na rzecz produkcji, a raczej producentów. Jedne i drugie obciążają ceny produktów i zmniejszając zdolność spożywców do zaopatrywania się, obniżają poziom stopy życiowej spożywcy i zamykają mu niejednokrotnie drogę do korzystania ze zdobyczy techniki i kultury współczesnej. Dla tego też organizacje spożywcze domagają się głosu przy tworzeniu polityki gospodarczej i przeciwstawiają się daleko idącym zakusom polityki ceł ochronnych.

Z punktu widzenia spożywcy, polityka celna musi się kierować jedynie względami na konieczności polityki gospodarczej ogólno-państwowej, (np. przeciwstawienie się importowi artykułów zbytku w okresie odbudowy gospodarczej), lub też interesami całokształtu gospodarstwa narodowego, (np. zwalczanie systematycznego i wyraźnego dumpingu). Wszelkiej jednostronnej i krótkowzrocznej polityce celnej należy się energicznie przeciwstawić.

Pogląd, że życie gospodarcze może być oglądane pod ką-

tem widzenia nieograniczania, a nawet faworyzowania tylko indywidualnej inicjatywy, lub indywidualnych interesów poszczególnych grup gospodarczych, już się przeżył.

Interes całokształtu życia gospodarczego, góruje ponad indywidualnym interesem przedsiębiorstw lub grup gospodarczych. Wyrazem tego powinna być polityka gospodarcza, a więc i polityka celna. Stałe i powszechne nieporozumienie, że interes spożywców, jest pewną abstrakcją, że jest on reprezentowany przez całe społeczeństwo, a więc i producentów i nie wymaga wobec tego oddzielnego przedstawicielstwa, jest błędny i mylny. Tak jak istnieją formy i prawa produkcji, tak istnieją formy i prawa spożycia. Obok organizacji produkcji istnieje niemniej ważna organizacja spożycia. Organizacja ta, wyrażająca się czy to w związkach spółdzielczych, czy to w organizacjach rozdziału artykułów spożywczych, tworzonych przez związki samorządowe — zaczyna potężny wpływ wywierać na regulowanie obrotu dóbr wytwarzanych przez produkcję. Idzie ona na rękę produkcji tam, gdzie produkcja rozwija się po linji gospodarczej właściwej, przeciwstawia się jej, gdy produkcja ulega spaczeniom pod wpływem niezdrowych i spekulacyjnych momentów. Jeżeli produkcja liczy się z handlem prywatnym i widzi w nim potężną dźwignię swego rozwoju, to tem więcej liczyć się musi z głosem organizacji spożywczych, z których moment spekulacyjny handlu jest wyeliminowany. Zadaniem życia gospodarczego jest nietylko wytwarzanie dóbr, ale ich rozdział i spożycie. Najgłówniejszym celem życia gospodarczego jest zaspokajanie potrzeb powszechności. Oderwanie produkcji od tego celu zrobiłoby z niej sztukę dla sztuki, pozbawiłoby ją najistotniejszej podstawy swego istnienia. W tem świetle rola organizacji spożywców w życiu gospodarczem wysuwa się na pierwszy plan. Stają się one coraz potężniejszym regulatorem w dziedzinie wymiany dóbr i w ten sposób wywierają coraz możniejszy wpływ na samą produkcję. Zrozumienie tych napozór tak prostych rzeczy jest u nas bardzo małe. Na zachodzie w Anglji, Francji, Belgji, Niemczech, głos zorganizowanych spożywców w wszelkich dziedzinach życia gospodarczego, a przedewszystkiem polityce celnej i traktatach handlowych jest traktowany na równi z głosem produkcji. Wprowadza on równowagę do tej atmosfery przetargów, tarć i kompromisów pomiędzy interesami poszczególnych grup gospodarczych. Jest on wyrazem myśli i potrzeb

ogółu, wykładnikiem idei podstawowej życia gospodarczego, idei zaspakajania najlepszego potrzeb powszechności. *).

Polityka celna, która nie będzie miała w swem podłożu tej idei, będzie wyrazem zwycięstwa wpływów tej czy innej potężnej grupy produkcji, lub w najlepszym razie wyrazem kompromisu tych grup. Może się stać czynnikiem hamującym rozwój życia gospodarczego, wyrazem wstecznictwa ekonomicznego, źródłem wstrząśnień i kryzysów gospodarczych. Nie należy łudzić się chwilowem ożywieniem pewnych gałęzi produkcji, które uzyskały stawkę prohibicyjną, idzie za niem nieubłaganie podrożenie produkcji, zmniejszenie spożycia, zanik energji i myśli twórczej i organizatorskiej i wreszcie desagregacja. Szkody, jakie w międzyczasie wynikną dla innych gałęzi pokrewnych, są zjawiskiem wtórnem, ale nie mniej groźnem.

Wszelka polityka celna nie oparta na programie gospodarczym jasnym, przemyślanym i konsekwentnym, jest tylko podłożem dla niestałego i spekulacyjnego i nietrwałego rozwoju produkcji. Działa ona raczej odstręczająco, niż pobudzająco na te siły gospodarcze, które należy uruchomić.

Zasady, na których się opiera projekt ustawy angielskiej o cłach ochronnych, są minimalnemi warunkami gwarancji, których żądać należy przy wprowadzaniu ceł. Czyni on wprowadzenie ceł zależnem od opinji komitetu rzeczoznawców, przyczem opinja ta zaaprobowana być musi przez ministerstwa przemysłu i handlu i skarbu. Ustala jednakże zasady, któremi musi się kierować komitet przy składaniu i ocenie wniosków o wprowadzenie ceł.

Zasadniczem jest stwierdzenie że:

---

*) Doskonały wyraz tej idei daje uchwała XI Kongresu Spółdzielni Spożywczych we Francji, który się odbył 29/V — 1/VI. 1924 r. Zacytujemy ją tu w części, która dotyczy wyżej omawianej sprawy:

„Związek narodowy spółdzielni spożywczych (Fédération nationale des Coopératives de consomation) zebrany na swym dorocznym Kongresie i w imieniu swych 1900 stowarzyszeń, jednoczących 1.500.000 rodzin spożywców, przypomina, że domagał się zawsze dla wszystkich spożywców należnego im prawa przedstawicielstwa we wszystkich organizmach gospodarczych kraju ażeby zmusić do uznania w nich interesu ogólnego, który się pokrywa z interesem spożywców.

„W chwili, gdy mają rozpocząć prace nowe ciała ustawodawcze, spółdzielczość francuska domaga się, by sprawy gospodarcze były badane w nowym duchu i by w tym duchu były opracowywane i decydowane rozstrzygnięcia, pozwalające na wzmożenie produkcji przy bardziej słusznym rozdziale dóbr"...

1) przemysł,, domagający się ceł ochronnych, może być ze względu na ilość zatrudnionych robotników lub jego znaczenie gospodarcze, uważany za ważny;
2) przemysł ten kierowany jest oszczędnie i z należytą umiejętnością.

Te dwie zasady, wybrane z pośród szeregu innych, wskazują, że nie może domagać się ochrony przemysł, którego powstanie lub istnienie w kraju jest gospodarczo nieuzasadnione, a oparte li tylko na ochronie celnej i że ochrona celna nie powinna demoralizować przemysłu krajowego, pozwalając mu pracować nieekonomicznie i nieumiejętnie.

Gdybyśmy tylko tych dwóch zasad ściśle przy układaniu naszych taryf celnych się trzymali, to uniknęłoby się całego szeregu wygórowanych ceł, mało uzasadnionych i przynoszących szkodę a nie korzyść naszemu życiu gospodarczemu.

Analizując skuteczność polityki celnej dla zażegnania kryzysu gospodarczego P. Boren powiada: „Przed udzieleniem swej opieki, tej czy innej kategorji przedsiębiorstw, Państwo będzie musiało się upewnić co do ich znaczenia narodowego i ich żywotności". Przyczem co do ich żywotności i prawa do ochrony autor ten powiada: „Żywotność przedsiębiorstwa, powinna odpowiadać długiemu okresowi, a nie określać czas potrzebny kilku finansistom, aby dorobili się fortuny; opierając się na krótkich okresach, rząd naraża się na to, że służyć będzie kolejno interesom prywatnym i częstokroć przeciwnym, małych grup, ze szkodą dla narodu".

Do protegowanych powyżej kategorji możnaby z powodzeniem zastosować określenie tegoż Borena: „System ten tworzy rodzaj pasorzytów, którzy nie mają potrzeby pracować, dając maximum pomysłowości, sumienności i energji".

Szkoda przyczyniona krajowi przez tego rodzaju demoralizację częstokroć bywa wyższą, niż pożytek z utrzymaną placówką, drogą sztucznej opieki.

Polityka obrony nielicznej grupy przeciw interesom ogółu spożywców, musi w konsekwencji wydać skutki ujemne. Historja gospodarcza wielu krajów daje dość w tym kierunku pouczających przykładów.

Interes dwóch najpotężniejszych grup w kraju — rolnictwa i spożywców — idzie niewątpliwie po linji jaknajbardziej umiarkowanej i ostrożnej polityki celnej, nie wychodzącej poza ramy istotnej konieczności gospodarstwa narodowego.

---

*) Pierre Boren. Le prix normal. Paris 1924.

W słusznem zrozumieniu tej wspólnoty interesów „Confédération Nationale des Associations agricoles“, obejmująca prawie wszystkie wielkie organizacje rolnicze we Francji, zwróciła się w r. 1924 z apelem do spożywców o połączenie wysiłków, aby uzyskać od władz publicznych zmniejszenie ochrony celnej, w odpowiednim stopniu dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego“.

U nas do tych głosów niewątpliwie dołączy się głos całego przemysłu górnośląskiego, dla którego każde podniesienie ochrony celnej w dziedzinie przedmiotów pierwszej potrzeby równa się umniejszaniu jego zdolności rozwoju i zatamowaniu jego eksportu.

Podejmowanie rewizji taryfy celnej w celu zażegnania kryzysu gospodarczego, tak jak to zresztą miało już miejsce w roku 1924, jest eksperymentem niebezpiecznym i zawodnym, o czem świadczy bilans handlowy roku 1924. Przemysły dotknięte kryzysem, idąc po linji rozumowania, najprymitywniejszej, sądzą, że wybitna ochrona celna, jest uniwersalnym środkiem na ich trudności. Tembardziej tej deski ratunku chwytają się przemysły, które powstały w czasie inflacji, częstokroć na sztucznych podstawach i które nie posiadają ani fachowych kwalifikacji, ani doświadczenia niezbędnego dla racjonalnej gospodarki. W konsekwencji faworyzowanie przez taryfę celną pewnych grup odbija się dotkliwie na warunkach egzystencji innych, zależnych od nich grup przemysłowych. Do taryfy wkradają się dziwolągi takie, że półprodukt posiada większe cło, niż produkt gotowy, że przemysły krajowe zmuszone są do płacenia większych cen za potrzebne im środki produkcji niż konkurujące z niemi przemysły zagraniczne.

Podstawą taryfy celnej jak zresztą i wszelkiej polityki gospodarczej, musi być utrzymanie słusznej równowagi między różnemi dziedzinami produkcji narodowej. Pozatem powinien ustawodawca pamiętać o tem, że wysokie ceny, będące wynikiem nadmiernej ochrony celnej, zabijają spożycie, i tem samem podcinają istotną podstawę rozwoju krajowej produkcji. Egoistyczna polityka indywidualnych przemysłów nie wzniesie się do zrozumienia tych zasad rozumnej polityki gospodarczej, konieczne więc jest wysłuchanie opinji ogółu zrzeszonych spożywców, którzy są w stanie pogodzić napozór sprzeczne interesy różnych dziedzin produkcji i stanąć na płaszczyźnie potrzeb całokształtu życia gospodarczego w kraju.

JAN HEMPEL.

Utopista spółdzielczy.

Przypisek Redakcji. W myśl dążenia, któremu dawaliśmy niejednokrotnie wyraz — do uczynienia z „Rzeczposp. Spółdz." wolnej trybuny, gdzie mogłyby się wypowiadać wszelkie, choćby najsprzeczniejsze poglądy — dajemy dziś na łamach naszego pisma głos p. J. Hemplowi, który występuje tym razem w roli „pogromcy" Abramowskiego. Oczywiście, nie potrzebujemy zaznaczać, że z poglądami p. H. nietylko się nie solidaryzujemy, ale w dodatku uważamy, że Abramowski zasługuje na poważniejsze potraktowanie, nawet ze strony swych przeciwników, aniżeli tania i powierzchowna djalektyka, przypominająca polityczne broszurki agitacyjne.

DWIE BROSZURY.

Edward Abramowski uważany jest za polskiego teoretyka ruchu spółdzielczego. — Wydaje mi się, że należy krytycznie spojrzeć na jego prace.

W krótkim artykule niepodobna rozpatrzeć wszystkich prac społecznych Abramowskiego; wymagałoby to obszernego studjum. Wobec tego zatrzymać się wypadnie — tymczasem — na dwóch najbardziej rozpowszechnionych jego broszurach spółdzielczych: — *„Idee społeczne kooperatyzmu"* i *„Kooperatyzm, jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego"* [1]).

POZA CZASEM I PRZESTRZENIĄ.

K. Krzeczkowski w biografji Abramowskiego, podanej jako przedmowa do „Pism", powiada, że znamieniem Abramowskiego był „utopizm, wierzący w metafizyczną siłę ideałów, nie oglądający się na przebieg zjawisk w czasie i przestrzeni" [2]).

Jest to określenie zupełnie słuszne. — Jednocześnie wszakże powstaje pytanie, czy właściwości takie — bardzo cenne dla mistyka, marzącego o królestwie niebieskiem, lub dla poety romantycznego z przed stu laty — nie uniemożliwiały Abramowskiemu realnej oceny faktów społecznych?

Czy człowiekowi, obdarzonemu tylko wiarą w metafizyczną siłę ideałów i zgoła nie liczącemu się z realnemi warunkami handlowemi, powierzyłby kto kierownictwo domu han-

---

[1]) Wszystkie cytaty podług „Pism" E. Abramowskiego, wydanych przez Z. P. S. S. — W-wa 1924. — Tom 1-szy. — wszystkie podkreślenia w cytatach moje. — *J. H.*

[2]) Str. — LXXXIX.

dlowego? Albo czy kupcy i obszarnicy poszliby do niego po radę handlową lub polityczną, gdyby znaleźli się w trudnem położeniu?

Bynajmniej. — Natomiast zrobiliby to, co burżuazja zawsze czyni w tych wypadkach — zachęciliby szlachetnego metafizyka do pisania dla proletarjatu.

KRÓTKIE SPIĘCIE NIEPODLEGŁEGO IDEALISTY.

Pomarksowska utopja społeczna — to jakby krótkie spięcie myślowe. Myśl zamiast wykonywania rzetelnej pracy, zamiast metodycznego opanowania zjawisk i zamiast spełniania właściwej sobie roli w walce społecznej przerywa gdzieś izolację i odruchowo rzuca się po chwilowej linji najmniejszego oporu. Powstają w ten sposób wnioski i wskazania praktyczne zgoła złudne, prowadzące na bezdroża.

Jeśli zaś utopistą jest idealista metafizyk, zwykle zupełnie nie zdaje on sobie sprawy z własnych pobudek — ze źródeł, z których tryskają jego wierzenia metafizyczne. Przyjmując swe „ideały“ za prawdę absolutną, im mocniej w nie wierzy, tem staranniej sam przed sobą przesłania ich pochodzenie. Nie wie np., że mogą one pochodzić ze starych nałogów myślowych jego środowiska rodzinnego, względnie tej klasy społecznej, do której to środowisko rodzinne i towarzyskie należało, a od której on — idealista metafizyk — czuje się zupełnie niezależny.

Metafizyk Abramowski nie związany stale z żadną organizacją społeczną, z żadną określoną partją, z żadnym konsekwentnie rozwijającym się programem, samotnik, oddający się niepodległym rozmyślaniom — nie czuł, nie mógł czuć rzetelnej odpowiedzialności za swoje myśli, ani też nie mógł sprawdzić ich działania w życiu społecznem. Dla niego wszystko zaczynało się i kończyło w nim samym — w jego własnem wnętrzu. Dzięki temu jakiś wyznawany przez niego ideał zgoła nie tracił dla niego wartości, gdy zamiast pobudzać ludzi do określonych czynów wywoływał tylko nieporozumienia, lub nawet posunięcia w całkiem przeciwnym kierunku.

AUTOR DZIESIĄTKÓW PROGRAMÓW.

Krzeczkowski mówi o nim, że „jako organizator i wykonawca nie posiadał talentów. Wyróżnił się szczególnie przez nakreślenie dziesiątków programów społecznych, stosowa

nych przez różne ugrupowania w różnych okresach. Wszystkie je nazwał później „utopjami". I istotnie miały one ten charakter nie liczenia się z możliwościami realnemi, opierały się o „dobrą wolę", o „wolną twórczość jednostki" [3]).

Krzeczkowski znowu ma słuszność. Nie wyjaśnia tylko, co to były za „ugrupowania", stosujące programy Abramowskiego. — Otóż były to zawsze tylko kilkoosobowe grupki osobistych przyjaciół Abramowskiego. Sama mnogość tych „programów" świadczy o tem, że były to raczej utwory literackie, wyrazy osobistych tęsknot i marzeń społecznych autora, niż realne wytyczne dla określonych dążeń społecznych.

Programy w rodzaju „Zmowy powszechnej przeciw rządowi", „Związków przyjaźni", „Związku rycerzy Polski" znajdują się na granicy humorystyki. Żaden z tych „programów" nie był związany z żadnym ruchem społecznym. Do dzisiejszego dnia pozostały tem, czem były od urodzenia: — wyrazem nastroju swego autora.

PODZIAŁ SOCJALIZMU.

W obu wymienionych wyżej broszurach spółdzielczych Abramowski stara się przeprowadzić zasadniczą różnicę między tak zwanym przez niego *socjalizmem państwowym*, a *socjalizmem bezpaństwowym*.

To, co Abramowski nazywa *socjalizmem bezpaństwowym* jest spreparowaną przez niego mieszaniną marzycielskiego anarchizmu, kooperatyzmu, najbardziej umiarkowanego trade unionizmu, podawanego, jako syndykalizm rewolucyjny, i jakiegoś już całkiem fantastycznego „bojkotu państwa", bez wypowiadania walki rewolucyjnej temuż państwu. Abramowski jednak w swej broszurze, przeznaczonej dla szerokich mas, zgoła nie podaje tego za własny wymysł, lecz tak traktuje sprawę, jakby tego rodzaju socjalizm bezpaństwowy gdzieś istniał i rozwijał się rzeczywiście.

SOCJALIZMEM PAŃSTWOWYM

nazywa Abramowski poprostu cały socjalizm marksowski. Zwalczając jednak ten kierunek, Abramowski zgoła nie zaczepia ani Marksa ani Engelsa, nie mówi o żadnym z faktycznych programów socjalistycznych, ani też nie krytykuje działalno-

[3]) Str. LI.

ści żadnej określonej partji, lecz upraszcza sobie zadanie przez wypowiedzenie walki książce Mengera p. t. „Nowa nauka o państwie". — Książka ta, będąca zwulgaryzowaniem poglądów niektórych marksistów, miała mniej więcej takie same znaczenie, jak słynna przed kilkudziesięciu laty amerykańska powieść Bellamy'ego „W roku 2000". — Abramowski był zbyt wykształcony na to, aby wiedzieć, czem właśnie jest Menger. Uważał jednak, że w celu zwalczenia całego marksizmu można zamiast wielkiego ruchu i wielkiej teorji podstawić przygodnie wybraną książkę bardzo podrzędnego znaczenia.

Postawiwszy manekin Mengera jako cały marksizm, Abramowski zwycięsko wychodzi z zapasów z nim i nie szczędzi „socjalistom państwowym", to znaczy socjalistom wogóle, wyzwisk, mających wykazać ich nędzę umysłową i moralną. Naśladując agitatorów klerykalnych, Abramowski charakteryzuje socjalizm jako *małpę przedrzeźniającą Chrystusa* [4]), nazywa socjalistów *apostołami obłudy* [5]) i t.p. Jednocześnie zaś — zapewne w myśl zasad neutralności spółdzielczej — ani jednem słowem krytyki nie zaczepia kleru lub stronnictw burżuazyjnych; posuwa się nawet do uprzejmego przytakiwania żądaniom klerykalnym i nacjonalistycznym. — Jego czytelnik musi dojść do wniosku, że głównym wrogiem kooperacji, która tu wyraża ów „socjalizm bezpaństwowy", są nie kapitaliści, lecz partje socjalistyczne.

NIEKTÓRE IDEAŁY METAFIZYCZNE.

Jednym z takich ideałów było *braterstwo*. — Szukając zastosowania dla braterstwa, Abramowski układa niezliczone programy organizacyj braterskich i próbuje organizować różnego rodzaju komuny braterskie. — Działalność ta jednak nie przekracza studenckich kółek dyskusyjnych. — Zapewne w poszukiwaniu terenu dla braterstwa Abramowski zaczął pracować w P. P. S. w pierwszych latach jej istnienia. Nienawiść, z którą później pisał o socjalistach, każe przypuszczać, że nie czuł się dobrze w tej organizacji.

Poza wspomnianemi wyżej obelgami pod adresem socjalistów Abramowski tak mówi o ustroju socjalistycznym:

„Być może, że ludzie zyskaliby wtenczas na pewności ju-

[4]) Str. 99, [2]) Str. 97.

[5]) Str. 90.

tra, na sytości, na godzinach wolnych od pracy, ale działoby się to wszystko kosztem *wolności i kosztem duszy*“ [6]).

Księża, pastorzy i rabini wszystkich wyznań zupełnie to samo mówią o socjalizmie — i każą proletarjatowi poświęcać marne dobra doczesne dla wiekuistych, niebiańskich.

Kooperacja, szczególnie kooperacja w Polsce, gdzie kooperatywy dopiero rodziły się, zapewne wydała mu się terenem dobrym dla krzewienia braterstwa. Abramowski jednak, jak przystało na metafizyka idealistę, nie tylko nie dotknął się praktycznie stowarzyszeń spółdzielczych, nietylko nie wżył się w to środowisko naszych *miast i miasteczek, które* w owych czasach (w r. 1906/7) rodziło z siebie kooperatywy, lecz nawet nie zadał sobie trudu krytycznego przestudjowania tych warunków społecznych, które w Anglji przed kilkudziesięciu laty zrodziły ruch spółdzielczy. Jako „woluntarysta, wyzwalający wolę, świat ideałów, z jarzma przyczynowości społecznej“ [7]) Abramowski wierzył, że jeśli on, względnie paru jego przyjaciół, stojących na czele polskiego ruchu spółdzielczego, tchną w ten ruch — jak Jehowa w glinę Adama — ducha braterstwa, to sklepiki spółdzielcze staną się ogniskiem cudów moralnych. Spółdzielnie miały przekształcić swoich członków z samolubów na pełnych wzniosłości braci w komunie duchowej; spółdzielcy pasowani zostali na mistycznych rycerzy św. Graala, a ruch spółdzielczy stał się niemal na Monsalwat wstępowaniem; przy tej okazji miał być zniesiony wyzysk kapitalistyczny i Polska miała być wyprowadzoną z niewoli.

„Pozwólcie — mówi kaznodziejskim stylem Abramowski — aby dusze wasze przyjęły, w sposób prosty i jasny, ową pradawną ideę „braterstwa ludzi“, jeżeli chcecie odnaleźć cel i piękno życia, jeżeli chcecie w sobie samych dojść do *rzeczy wiekuistej. Idea ta nie znosi teorji i rozumowania, jest większa niż rozumowanie*“ [8]).

Że mistyczne idee Abramowskiego nie znoszą rozumowania, na to zgadzam się nazupełniej.

Do ideałów metafizycznych Abramowskiego należało również *bohaterstwo*. Lecz mistyk, żyjący poza czasem i przestrzenią, może — zgoła nieświadomie ku wielkiej radości kanalji — kopnąć najprawdziwszego bohatera, a cześć boską od-

---

[6]) Krzeczkowski. — Przedmowa. Str. LXXXIX.
[7]) Str. 101.
[8]) Str. 96 — 97.

dać marnemu oportuniście. — To właśnie zdarzyło się Abramowskiemu.

Kiedyż były pisane „Idee społeczne kooperatyzmu"? — W początkach r. 1907-go, t. j. w czasie kiedy bruki Warszawy jeszcze rdzawiły się krwią prawdziwych bohaterów, kiedy ci bohaterzy — zarówno pepeesowcy jak esdecy — ginęli na szubienicach lub gnili w katordze, kiedy rząd carski triumfował, a pomagająca mu w tępieniu „kramoły" burżuazja polska głosiła całemu światu, że w r. 1905-ym zgoła rewolucji nie było, że domniemani rewolucjoniści — to tylko „żydowskie Wojtki" lub „bandyci", że rząd carski jest konstytucyjny i liberalny, jeno porozumieć się z nim trzeba. — Właśnie w tym czasie występuje Abramowski i, powtarzające wyszarzałe klerykalne frazesy, lży socjalistów, to znaczy bohaterów, oddających życie za braterstwo powszechne i za niepodległość Polski (niepodległość — to jeszcze jeden ideał metafizyczny Abramowskiego). — Obrony zelżonych bohaterów nikt wówczas podnieść nie mógł, bo socjaliści — zarówno pepeesowcy jak esdecy — byli nielegalni i, jak dzisiaj komunistów w Polsce, nie wolno było ich bronić, można było tylko im wymyślać.

Bardzo być może, że Abramowski nie chciał tego uczynić. On przecież żył nie tylko poza czasem i przestrzenią, ale również w znacznej mierze poza krajem — i żył nie z ludźmi, lecz z książkami. Mierzył więc zapewne przedewszystkiem w znienawodzoną książkę Mengera; w Warszawie jednak był to cios, jdący po linji pragnień „Dwugroszówki", i wymierzony w żywą pierś katowanych socjalistów.

Do ideałów metafizycznych Abramowskiego należała — *wolność*. — Ale pisząc o wolności w brzęczącym kajdanami r. 1907-ym, Abramowski zgoła nie widzi jej pogwałcenia w praktykach rozbijającej się po Polsce, jak po swoim folwarku, mafji endeckiej, ani nie w klerykalizmie i w stosowanym u nas szkolnym przymusie religijnym; lecz po przykład woli sięgnąć do Francji i w imię wolności stanąć w obronie prześladowanego przez socjalistów francuskich „wolnego nauczania", i w obronie tępionych we Francji „kongregacyj" [9]).

Nieświadomy rzeczy czytelnik dzisiejszy skłonny jest przypuszczać, że te prześladowane „kongregacje" — to może

---

[9]) Ci sami bezbożni radykałowie francuscy — np. Karol Gide, Leon Bourgeois — są twórcami wysuwanej przez wielu spółdzielców teorji solidaryzmu społecznego. — Jest to teorja drobno - mieszczańska, zgoła nie wytrzymująca krytyki.

stowarzyszenia robotnicze, a „wolne nauczanie“ — to może jakoweś szkoły bezpaństwowe, tępione przez socjalistów?

Bynajmniej. — „Kongregacje“, których tak broni Abramowski, to zakony katolickie, które wywłaszczyli i rozpędzili radykałowie francuscy [10]), przeprowadziwszy — właśnie w imię wolności i zgodnie z życzeniem ludu francuskiego — rozdzielenie kościoła od państwa. „Wolne szkoły“ zaś — to nic innego, jeno właśnie całkiem niewolnicze szkoły zakonne, których rząd francuski zakazał, wprowadziwszy obowiązkową dla wszystkich obywateli świecką szkołę bezwyznaniową.

Cała międzynarodówka rzymska — a w Polsce cała burżuazja klerykalna, wszyscy proboszczowie i wszystkie dewotki wzywały wówczas gromy piekielne na bezbożną Francję, łzy roniły nad losem nieszczęsnych zakonników i zakonnic francuskich i biadały nad brakiem wolności we Francji. — Abramowski uznał za konieczne przyłączyć swój głos bezpaństwowy do tego czcigodnego chóru. Z równą słusznością mógł był wystąpić wraz całą burżuazją przeciwko związkom zawodowym w obronie t. zw. wolności pracy, to znaczy w obronie łamistrajków.

IDEALISTA SCHLEBIA PRZESĄDOM BURŻUAZYJNYM.

Abramowski w imię braterstwa i wolności wypowiedział walkę socjalistom, natomiast, jeśli idzie o poglądy burżuazyjnie, to nietylko nigdzie ich nie zaczepił, lecz starał się im schlebiać. Było to w czasach ostrego bojkotu żydów, kiedy burżuazja przy pomocy demagogji nacjonalistcznej usiłowała odciągnąć robotników od walki klasowej. Abramowski zamiast powiedzieć, że kooperacja niema nic wspólnego z zakładaniem „chrześcijańskich placówek handlowych“, głosił, że tylko kooperatywa może skutecznie przeprowadzić „bojkot towarów obcych“, że tylko dzięki niej „będziemy mogli mówić poważnie *o wyzwoleniu* się ekonomicznem z pod *przewagi kapitałów niemieckich i żydowskich*“ [11]). — O wyzwoleniu się z jarzma kapitału polskiego ani słowa.

---

[10]) Str. 219.
[11]) Str. 177.

NORMALNY STATUT CARSKI JAKO PODSTAWA AKCJI BEZPAŃSTWOWEJ.

Jeszcze jeden przykład, jak daleko w złudzeniach zabrnąć można, żyjąc poza czasem i przestrzenią.

Abramowski dumnie obwieszczał światu, że kooperatywa stoi „poza organizacją państwową“ i że ona ma w przyszłości „wyrugować wszelkie „konstytucje“ i „przedstawicielstwa“ państwowe, jako zbyteczny przeżytek niewoli“ [12]). — Niejednokrotnie też ostro potępiał rewolucję i metody rewolucyjne.

Zapomniał jednak, że póki rewolucja 1905 r. nie wywalczyła choćby karłowatej konstytucji carskiej, póty przekształcające świat kooperatywy zgoła w Kongresówce istnieć nie mogły. Nie chciał także pamiętać, że statut spółdzielczy, który podług niego był czemś bezpaństwowem i czemś doskonalszem nietylko od istniejących, ale i od wszelkich możliwych konstytucyj państwowych, był poprostu rosyjskim statutem normalnym, opracowanym przez carskie ministerstwo spraw wewnętrznych i bez prawa czynienia jakichkolwiek zmian przymusowo narzuconym wszystkim spółdzielniom. — Tak w rzeczywistości wyglądała domniemana bezpaństwowość ruchu spółdzielczego, któremu pod grozą natychmiastowego unicestwienia nie wolno było przekroczyć granic legalności państwa carów.

I wiemy dobrze, że wyznające neutralność polityczną spółdzielnie polskie przez cały czas swego życia za caratu nie zawiodły pokładanego w nich rządowego zaufania i pomimo swej bezpaństwowości nie naraziły się na żadne represje ze strony oficjalnych obrońców państwa. Ich lojalność była tak szczera, że w r. 1915-ym, kiedy Niemcy zajmowali Warszawę, p. Stanisław Wojciechowski, jeden z dwóch głównych organizatorów ruchu i bezpośredni uczeń Abramowskiego, musiał opuścić Warszawę wraz z wojskami carskiemi. — Czyżby obawiał się, że Wilhelm II może mieć mniej zrozumienia dla wzniosłych zadań socjalizmu bezpaństwowego, niż Mikołaj II?

BEZPAŃSTWOWOŚĆ I SYNDYKALIZM.

Bezpaństwowość Abramowskiego nie miała nic wspólnego z anarchizmem. Ten przeciwnik państwa był zawsze gorącym zwolennikiem hasła niepodległości, a więc zwolennikiem pań-

[12]) Str. 180.

stwa polskiego; w czasie wojny zaś entuzjazmował się każdym objawem życia rodzącego się burżuazyjnego państwa polskiego. Przytem pragnął państwa polskiego nietylko w granicach etnograficznych, lecz rozciągał je i na Ukrainę, gdzie leżał jego rodzinny Stefanin.

Swoją bezpaństwowość Abramowski powiązał z syndykalizmem francuskim. Zachodnio-angielski ruch robotniczy jednak zgoła nie dzielił się na państwowy i bezpaństwowy, jak o tem zupełnie błędnie informował robotników polskich Abramowski. Ruch ten dzielił się na ugodowo-reformistyczny i rewolucyjny. Kierunek ugodowy znajdywał swój wyraz w partjach parlamentarnych (niemiecka, francuska, habsburska) i w trade-unionizmie angielskim. Skrajną opozycję przeciwko tej ugodzie z burżuazją wyrażał syndykalizm rewolucyjny francuski, przybierający we Włoszech i Hiszpanji znamiona zdecydowanie anarchistyczne.

POGLĄDY SYNDYKALISTÓW.

Syndykalizm rewolucyjny uważał związki zawodowe za podstawową organizację dla walki klasowej z burżuazją. Syndykaliści nie brali udziału w wyborach do parlamentu, uważając parlament za zgniłą instytucję burżuazyjną, za giełdę dla geszefciarzy politycznych. Głosili akcję bezpośrednią, to znaczy codzienną walkę z fabrykantem przedsiębiorcą, walkę, która nie cofa się przed żadnemi środkami rewolucyjnemi, aż do sabotażu urządzeń fabrycznych włącznie, i która, rozszerzając się coraz bardziej, doprowadzić w końcu musi do rewolucyjnego strajku powszechnego. Rewolucyjny strajk powszechny był zakończeniem całego programu syndykalistycznego; miał on ostatecznie wywłaszczyć burżuazję i odebrać władzę z jej rąk.

Wypowiedziawszy bezwzględną walkę burżuazji, syndykaliści zwalczali również państwo burżuazyjne, ojczyznę burżuazyjną wraz z całą jej ideologją, jako główną twierdzę kapitału. W tym celu prowadzili propagandę antymilitarną w wojsku, organizowali bunty żołnierzy, bezcześcili sztandary narodowe, głosili konieczność zorganizowania buntu w wojsku francuskiem na wypadek wojny z Niemcami i starali się przez swoich ludzi opanować także centralne techniczne ośrodki życia państwowego, jak koleje żelazne, poczty, telegrafy, telefony, elektrownie i gazownie i tp. Strajk rewo-

lucyjny w tych wszystkich ośrodkach, zorganizowany w chwili największego niebezpieczeństwa dla państwa burżuazyjnego, np. w chwili wybuchu wojny, miał doprowadzić do rewolucji i upadku burżuazji. — Cała ta akcja przeciwpaństwowa nosiła nieco krzykliwe miano antypatrjotyzmu.

Syndykaliści zwalczali bardzo ostro nietylko socjalistów parlamentarnych, lecz także ugodowych trade-unionistów angielskich, którzy — wówczas, przed dwudziestu kilku laty — tyle mieli jeszcze w sobie przeżytków cechowych, że nawet nie uznawali walki klas. Rozumie się samo przez się, że syndykaliści nie mniej zdecydowanie zwalczali bernsteinnowski rewizjonizm niemiecki.

Syndykaliści rewolucyjni byli postrachem dla całej burżuazyjnej Europy; a ich twierdza paryska, centrala związków zawodowych, tż zw. Giełda Pracy uważana była za kryjówkę bandytów, czyhających na kasy bankierskie i na całą kulturę europejską.

Przedwojenny syndykalizm francuski załamał się na wojnie i wówczas wyraźnie ujawniły się wszystkie jego braki zasadnicze. Dzisiaj nie odgrywa już wybitnej roli w ruchu robotniczym. — Pomimo swych braków jednak, był to przed wojną zdrowy odruch klasowego sumienia robotnicezgo, protestującego przeciwko ugodowej taktyce i szachrajstwom politycznym socjalistów parlamentarnych.

KARYKATURA SYNDYKALIZMU.

W Polsce r. 1907-go o syndykalizmie pisać nie wolno było, a związki zawodowe wogóle nie istniały. To, co Abramowski nazywa syndykalizmem — i to syndykalizmem rewolucyjnym, z powołaniem się na syndykalistę francuskiego Emila Pouget'a [13]) i na francuską „konfederację pracy“ — z rzeczywistym syndykalizmem rewolucyjnym niema nic spólnego. W interpretacji Abramowskiego jest to ruch zgoła nie rewolucyjny, lecz reformatorski. Podług Abramowskiego dzięki związkom zawodowym „wyzwolenie“ odbędzie się *„bez państwa i bez rewolucji, bez przymusowego wywłaszczenia i bez dyktatury proletarjatu* [14]).

„Syndykaty robotnicze“ — mówi Abramowski — wytworzyły instytucję zbiorowego kontraktu najmu, która gwa-

[13]) Str. 103 — 104.
[14]) Str. 71 — 72.

rantuje robotnikom nietylko zabezpieczenie od wyzysku kapitalistycznego, ale także daje im *pewien udział w rządzeniu przemysłem* i zmusza do uwzględniania, w sprawach przemysłowych, interesów specjalnie robotniczych. Syndykaty. nie poprzestając na tem, dążą jeszcze do tego, *ażeby przeobrazić się na spółki,* które przyjmują od przedsiębiorcy całkowitą robotę, na umówionych warunkach, lecz całe zorganizowanie tej roboty, wewnętrzny podział płac i zajęć należy do syndykatu. W tej zaś roli syndykat pragnie urzeczywistnić komunistyczną równość, znieść hierarchje robotnicze, nierówności zarobków, nie odpowiadające skali pracy i cały zarobek swój kolektywny, jako spółki, dzielić równo pomiędzy wszystkich. *Tym sposobem przemysł kapitalistyczny przejdzie w ręce nowych administratorów i gospodarzy samodzielnych spółek robotniczych,* rządzących się zupełnie nową zasadą *życiowego braterstwa...*

„Z tych to ognisk życia tworzyć się będzie przyszłość tego świata, który ma człowieka wyzwolić przez braterstwo. Zapewne, że junkierskie *ideały koszar społecznych,* zbawianie ludzkości *metodą Jakobinów* [15]) wymarzone *dyktatury parlamentów ludowych* długo jeszcze uciemiężać będą niewolnicze mózgi, znękane dusze tych, którym życie nie pozwalało zobaczyć i umiłować piękna wolności i mocy twórczej człowieka [16]).

Gdzież to w krajach kapitalistycznych związki zawodowe dają robotnikom „pewien udział w rządzeniu przemysłem"? Kto uważa, że zadaniem związków jest „przekształcanie się na spółki"? I jakiż to kierunek głosi, że te przekształcone na spółki związki zawodowe przyjmą — i to bez walki — przemysł kapitalistyczny? —

PAŃSTWO JAKO SZATAN.

Z syndykalizmu wziął Abramowski tylko jego walkę z państwem; ale tu znowu wszystko przeinaczył. Syndykaliści zwalczali państwo, jako ostoję burżuazji, u Abramowskiego zaś państwo — to jakieś absolutne zło metafizyczne — wisząca nad życiem instytucja szatańska, którą zwalczać należy w sojuszu z każdym człowiekiem dobrej woli, nawet w sojuszu z burżuazją (gdyby to było możliwe), z Chrystusem, z klerem katolickim — byleby tylko nie z „Jakobinami", nie z rewolucjonistami.

---

[15]) To znaczy metodą rewolucyjną.
[16]) Str. 103 — 104.

SYNDYKALIZM POLSKO-CHRYSTUSOWY.

Propagowany przez Abramowskiego „syndykalizm rewolucyjny“ był dowolną fantazją samego Abramowskiego, często biegunowem przeciwieństwem tego, co tem mianem oznaczono w całej Europie. Gdyby Abramowski nie był oderwany od życia marzycielem, lecz odpowiedzialnym za swe myśli działaczem społecznym, należałoby to napiętować jako fałszerstwo.

Zdawało mu się zapewne, że przez podstawienie pod firmę syndykalizmu rewolucyjnego swej fantazji, wytworzy jakiś nowy typ syndykalizmu — jakiś syndykalizm narodowo-polski i chrystusowy, jakiś polski kierunek ruchu robotniczego, nieliczący się z państwem carów. W rzeczywistości zaś wytworzył tylko bigos mistyczny, beznadziejny chaos chrześcijańsko - syndykalistyczno - narodowo - spółdzielczy, który w głowach pewnych spółdzielców polskich pokutuje do dnia dzisiejszego. . .

WE MGŁACH APOTEOZY.

Abramowski wszystko poprzeinaczał: rzeczywistej wartości ruchu spółdzielczego dla walczącej klasy robotniczej zgoła nie dostrzegł, natomiast zrobił z niego najkrótszą drogę do zbawienia wiecznego i socjalizm zupełnie dowolnie podzielił na państwowy i bezpaństwowy; z przedwojennego rewolucyjnego syndykalizmu francuskiego zrobił ruch skrajnie ugodowy, ruch reformistyczny i pokropił go święconą wodą miłości chrześcijańskiej; kopnął zakutych w kajdany bohaterów 1905 r., natomiast uprzejmie pokłonił się kołtunom drobnomieszczańskim, księżulkom i antysemitom z „Dwugroszówki“. — A wszystko to — według wszelkiego prawdopodobieństwa — najzupełniej bezwiednie.

Komuś jednak na coś musiał być potrzebny cały ten galimatjas metafizyczny — skoro broszury Abramowskiego rozkolportowane zostały w wielu tysiącach egzemplarzy.

Potrzebne, bardzo potrzebne było to wszystko burżuazji, która, lżąc wyznawców walki klas, musi to czynić w imię miłości chrześcijańskiej, lub w imię ideałów metafizycznych.

Abramowski zgoła nie jest teoretykiem ruchu spółdzielczego: zgoła ruchu tego nie zanalizował, warunków jego rozwoju nie określił, nie wyznaczył ani jego rzeczywistych celów

społeczno - gospodarczych, ani granic i dróg rozwoju. Otoczył go tylko fantastyczną aureolą cnót niebiańskich i wytworzył wokół spółdzielni atmosferę pełną romantycznych zachwytów i najdziwaczniejszych nieporozumień, atmosferę mglistą, która przesłania spółdzielnie i utrudnia ich ocenę.

CZESŁAW TRĘBICKI.

Spółdzielczość na Wołyniu.

(Dokończenie).

Redukcja członków w spółdzielniach na Wołyniu jest zjawiskiem ogólnym w całej Polsce. Również i w stowarzyszeniach spożywców należących do Z. P. S. S. zmniejszenie się ilości członków nastąpiło w 1922 roku w stosunku do 1921 r. w wysokości 27% *).

Natomiast gorzej przedstawia się stan rzeczy porównując przeciętną ilość członków w spółdzielniach na Wołyniu z liczebnością tychże w r. 1921 i 1922 r. w innych dzielnicach. Według materjału statystycznego umieszczonego w „Miesięczniku statystycznym“ w zeszycie 5 tom VI r. 1922 i w „51 sprawozdaniu Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu“ stowarzyszenia poznańskie przeciętnie liczą 2000 czł. (84, 314 — 41 st.). Spółdzielnie należące do Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców liczyły w tym czasie przeciętnie po 355 członków; na jedno stowarzyszenie w roku 1920 — 470 członków, w całej Polsce w 1921 roku — 406 członków. Na Wołyniu zaledwie 145 członków przypada 1.I 1921 r. przeciętnie na jedną spółdzielnię (patrz Tablica Nr. 5, str. 10).

Omawiając tą tablicę na wstępie należy uczynić wzmiankę, iż stosunkowo niewielką ilością różni się nasza statystyka od statystyki spółdzielni umieszczonej w kwartalniku statystycznym (zeszyt 2, 3 rok 1924), gdyż o ile odejmiemy od 59 (rok 1923) i od 99 spółdzielni (1924) 4 spółdzielnie wojskowe — powstałe: jedna w 1921 i trzy w 1922, to okaże się, iż w stosunku do ilości w całem Województwie w 1923 r. statystyki powyższe są zgodne, zaś w stosunku do ilości spółdzielni w 1924 r. opracowaniu podległo jak już wyżej zaznaczono 84 proc.

*) „Społem“ № 20, 15 października 1923 r. artykuł: „W świetle statystyki“.

TABLICA 6.

Na poszczególne rodzaje spółdzielni przeciętnie przypada następująca ilość członków według lat od 1920 — 1924 r.

ROK	1 stycznia 1920			1 stycznia 1921			1 stycznia 1922			1 stycznia 1923			1 stycznia 1924				Ilość spółdzielni według stat. rządow.	
Rodzaj Spółdzielni	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Ilość przeciętna	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Ilość przeciętna	Ilość spółdzielni	Ilość członków	przeciętna ilość	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Przeciętna ilość	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Przeciętna ilość	% w 1924	1923	1924
Spożywców.	12	2476	206	21	3177	151	33	5559	168	38	5466	143	55	7415	135	71,4	37	59
Kredytowe							3	1566	522	9	3533	393	11	4545	413	14,3	5	19
Rolnicz. - Hadlowe . . .				1	16	16	2	396	197	5	948	189	7	3035	434	9,1	3	7
Mieszkaniowe.													1	34	34	1,3	4	4
Nieokreślone										1	101	101	1	22	22	1,3	9	10
Księgarskie.							1	6	6	1	40	40	2	176	896	2,6		
Razem:	12	2476		22	3193		39	7527		54	10088		77	15227			58	99

Przeciętna ilość członków w spółdzielniach spożywców z wyjątkiem 1922 r., stale zmniejsza się, natomiast w kredytowych, rolniczo-handlowych i księgarskich przeciętna ilość członków wzrasta. Procentowo przeciętna ilość spółdzielni kredytowych w stosunku do innych rodzai spółdzielni w 1924 roku zmniejszyła się (sądzić możemy, iż liczebność ich w chwili obecnej jest zadawalająca, gdyż w 1924 roku po 1 styczniu i 1-szem półroczu 1925 r. zostało uruchomione na tutejszym terenie większa ilość tych spółdzielni). Dobrze są postawione (z wyjątkiem Łucka), spółdzielnie rolniczo-handlowe, co prawdopodobnie wynika ze zgodnej pracy osadników, ich uspołecznenia, oraz racjonalnym wpływom Związku Rewiz. Polskich Spółdzielni Rolniczych.

Rozwój ruchu spółdzielczego na Wołyniu nie jest normalny pod względem procentowym ustosunkowania się różnych ugrupowań kooperatystycznych. Naprzykład w 1912 roku w całej Polsce *) mieliśmy w stosunku do innych stowarzyszeń spółdzielni kredytowych 43,5%, (na Wołyniu w r. 1924 4,3%), spożywczych — 34,2% (na Woł. 71,4%), handlowo-rolniczych — 6,3% (na Wołyniu — 9.1%). W następnym spółdzielczym etapie rozwojowym należy oczekiwać tutaj procentowego zmniejszenia się spółdzielni spożywców na korzyść innych rodzai spółdzielni, szczególnie na korzyść spółdzielni kredytowych.

Zdawałoby się, że w kraju nieuprzemysłowionym, jak Wołyń, przeważnie rolnicy biorą udział w życiu spółdzielczem, a jednak powyższe zestawienie wykazuje, iż zaledwie 41% członków (przeciętnie za trzechlecie — z braku miejsca, za 1922 rok materjał statystyczny nie umieszczony), wszystkich spółdzielni należy do zawodu rolniczego, reszta zaś, z wyjątkiem około 14% rzemieślników i 9% urzędników, to jest przeciętnie 36%, to przeważnie drobni kupcy, którzy, zawdzięczając ścisłej łączności ich spółdzielni z Centralnym Związkiem Żydowskim mogą śmiało liczyć na utrzymanie i rozwój drobnego handlu. Z tego możemy widzieć, iż nie wszystkie spółdzielnie i członkowie ich wypierają handel, przeciwnie. Na 4647 członków z innych zawodów 1 stycznia 1924 r. 2352 członków należy do spółdzielni „kupieckich". Na Wołyniu pracują one na szkodę dal naszego ruchu, gdyż intensywną swą pracą, szwindlem, wytwarzają silną konkurencję dla kooperatyw.

*) „Przemysł i Handel", zeszyt 2, 10 stycznia 1924 r. artykuł: „Ruch spółdzielczy w Polsce" Józefa Stokłosa.

TABLICA 7.

Liczebność członków w/g zawodów od 1922 roku do 1924 r.

R O K	1 stycznia 1923 roku					1 stycznia 1924 roku				
Z A W Ó D	i l o ś ć					i l o ś ć				
	rolników	rzemieślników	urzędników	innych zawod.	razem	rolników	rzemieślników	urzędników	innych zawod.	razem
Ilość spółdzielni . .	50	28	29	32	54	67	42	41	40	77
Ilość członków . . .	4044	1224	784	4036	10088	6278	2766	1536	4647	15227
Na jedną spółdzielnię przypada przeciętnie	80	42	37	126	187	93	65	37	116	197
% poszczególne zawody w stosunku do ogólnej ilości członk.	40,1	12,2	7,7	40—	100	41,2	18,2	10,1	30,5	100

Procent członków należących do innych zawodów (przeważnie kupców) zwiększa się, jak wykazuje powyższa tablica (w 1922 roku — 35,4%, w 1923 r. — 40%), w latach największego kryzysu ekonomicznego, to jest w 1922 i w 1923 roku; w tym czasie kiedy procentowa ilość członków należących do innych zawodów w stosunku do ogólnej ilości zmniejsza się.

Nienormalne stosunki ekonomiczne, podczas zniżki kursu marki, były w tym czasie dla 15,4% ogólnej ilości członków wszystkich spółdzielni konjunkturą korzystną, gdyż pieniądze otrzymywane w spółdzielniach „kupieckich“ służyły im dla otrzymywania osobistych zysków w interesach prywatnych. Ideologja spółdzielcza jest dla nich obcą i niezrozumiałą.

Procentowy stosunek członków w stosunku do ogólnej ilości członków, według zawodów w latach 1922, 1923 i 1924 przedstawia się, jak następuje: ilość rolników zmniejsza się w roku 1923 o 3%, zaś w 1924 roku o 1,9% w stosunku do 1922 roku (101 czł. — 43,1%); przeciętna ilość rzemieślników w 1923 roku (12,2%) zmniejsza się w stosunku do 1922 roku o 0,4%, zaś w 1924 roku (65) zwiększa się o 5,6%; natomiast ilość innych zawodów zmniejsza się, po największym kryzysie, a mianowicie o 9,5%.

W żadnej z prac statystycznych w pismach i wydawnictwach poruszających zagadnienie spółdzielczości, nie zauwa-

TABLICA 8.

Ilość zatrudnionych Pracowników, Członków w Zarządach i Radach Nadzorczych w 78 Spółdzielniach, według powiatów w 1924 roku.

POWIAT	Krzemien.	Ostrógski	Rowieński	Kowelski	Lubomlski	Włodzimier.	Horochow.	Dubieński	Łucki	W ilu spółdzielniach	Razem zatrudnionych	Przeciętna na jedną spółdz.	Przypuszczalna ilość w całym Wojew.	
Pracowników . . .	32	10	44	14	2	8	6	31	30	67	177	2,6	239	(92 spółdz. 2,6)
Członków w Zarządach	60	18	44	20	3	8	19	45	44	77	261	3,3	267	(„ „ 3,3)
Członków w Radach Nadzorczych . . .	97	34	75	30	9	20	27	69	64	77	425	5,5	506	(„ „ 5,5)
Razem . .	189	62	163	64	14	36	52	145	138	221	863	11	1012	

żyłem danych umieszczonych w tablicy powyższej, prócz w statystyce Związku Stow. Pol. Spółdz., wobec czego nie mogę w udowodnieniach tych zjawisk zastosować metody porównawczej. Jednak nie bez znaczenia będzie, jeżeli przypuszczenia oparte na tem zestawieniu mniej lub więcej ogólnie będą omówione.

Przeciętna ilość pracowników na stowarzyszenie przypada około 5! Czy nie są słuszne zarzuty, iż personel jest za liczny?

Nabiera to jeszcze większego znaczenia, gdy wyliczymy ilu członków obsługuje przeciętnie jeden pracownik stowarzyszenia na Wołyniu. 15.227 członków (patrz tablicę 5, 6, 7) obsługuje 177 pracowników, czyli jeden — obsługuje 86 członków, prócz przypadkowej klijenteli, która na prowincji jest nie wielka. Wziąwszy pod uwagę małe obroty tutejszych spółdzielni, oraz pracę członków Zarządów i Rad Nadzorczych, którzy często otrzymują wynagrodzenie, przyjdziemy do przekonania, że jest to stanowczo za dużo. Należy zaznaczyć, że w stow. należących do Z. P. S. S. w tym czasie jeden pracownik obsługiwał 112 członków, t. j. o 30% więcej; tych 86 członków na prowincji mniejwięcej szczególnie w małych miasteczkach raz na tydzień nabywa towar w swej spółdzielni, czyli jeden pracownik dziennie załatwia 12 członków, prócz przygodnych kupujących!

Należałoby bliżej zbadać to zagadnienie i dopiero po dokładnem zanalizowaniu, wyprowadzić pewne wnioski, dotyczące udoskonalenia sprzedawnictwa w spółdzielniach.

Dla zdania sobie sprawy ze skutków inflacji, oraz finansowego stanu spółdzielczości na tutejszym terenie za czterolecie wstecz powinniśmy przy porównywaniu całego szeregu cyfr umieszczonych w powyższych dwóch tablicach zwrócić szczególną uwagę na liczby przeciętne. Cyfry przeciętne dokładniej zcharakteryzują nam faktyczny stan z tych względów, że nasz materjał statystyczny obejmuje 83,8% wszystkich tutejszych spółdzielni.

Powyższe tablice, tak jak i każda statystyka dotycząca się spółdzielczości, nie przedstawia nam faktycznego stanu w całokształcie, jednak dostatecznie odźwierciadlają historycz-

---

*) Cyfry markowe wszędzie w niniejszym artykule zwaloryzowane wedle kursu oznaczonego w odpowiedniem rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

ne przeobrażenia i rzucają światło na wszystkie przejawy ruchu pod względem finansowym.

Jakiekolwiek wzięlibyśmy poszczególne kapitały w spółdzielni wszędzie da się zauważyć szybkie kurczenie się ich. Przeciętna wysokość kapitału udziałowego w jednej spółdzielni zmniejszyła się w 1923 r. w stosunku do 1922 r. o 64,2%; w spółdzielniach Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców w tymże czasie tenże kapitał zmniejszył się zaledwie o 25,2%. Kapitał rezerwowy przeciętnie w jednej spółdzielni w 1924 r. w stosunku do 1921 r. zmniejszył się o 47,3%; kapitał społeczny — o 44,7%. Wysokość jednego udziału zmniejsza się z szybkością przestraszającą; z 4 złotych gr. 2 spada do 1 zł. 29 gr., to jest mniej więcej do wysokości jaką wynosi w spółdzielniach uczniowskich, a mianowicie 1 zł. W roku 1923 wysokość jednego udziału zwiększa się, co zpowoduje również zwiększenie się w tymże roku w stosunku do 1922 r. kapitału udziałowego.

Jeżeli porównamy sumę pożyczek gotówką i w towarach w Związkach z sumami pożyczek prywatnych również gotówką i w towarach, to okaże się, że kupcy i osoby prywatne udzielają więcej kredytu spółdzielniom, niż ich Związki.

W obecnej chwili na Wołyniu prywatny kapitał w pewnej mierze ciągnie zysk ze spółdzielni. Zależność spółdzielczości od kapitału prywatnego jest tu zjawiskiem anormalnem i należy wszelkiemi siłami dążyć do usunięcia tej wadliwej gospodarki w tutejszych spółdzielniach. Przeciętna wysokość własnego kapitału w stosunku do obcego przedstawia się w spółdzielniach jak następuje: (tabl. 9).

Z tablicy dziewiątej widzimy, że przeciętna wysokość kapitału obrotowego w spółdzielniach kredytowych z wyjątkiem 1921 r., również zmniejsza się; w 1923 roku w stosunku do 1922 o 52%, zaś w 1924 w stosunku do 1922 r. o 81,3%, a więc w roku ostatnim tego okresu stan finansowy i obrót gotówkowy zwiększył się. Przypuszczać można, iż ilość spółdzielni kredytowych zwiększać się będzie obecnie daleko szybciej, aniżeli ilość spółdzielni innych rodzai.

Ważną kwestją jest również zbadanie gdzie spółdzielnie nabywają towary. Wyświetlenie jednej z główniejszych, podstawowych zasad organizacji spółdzielni wykaże nam siłę wewnętrzną stowarzyszonych i ich uświadomienie spółdzielcze oraz trudności na jakie napotykają spółdzielnie wołyńskie. (tabl. 10).

TABLICA 9.

Wysokość kapitałów w niżej wyszczególnionej ilości spółdzielniach w województwie Wołyńskiem od 1921 do 1924 r.*)

	1.I.21 r.	1.I.22 r.	1.I.23 r.	1.I.24 r.
Ilość spółdzielni. . . .	19	38	54	74
Suma poszczególnych udziałów w tychże spółdzielniach	zł. 76,41	zł. 51,39	zł. 98,47	zł. 95,60
Przecięt. wysok. udział..	„ 4,02	„ 1,35	„ 1,82	„ 1,29
Ilość spółdzielni. . . .	18	38	54	75
Kapitał udziałowy . . .	zł. 4671,78	zł. 6331,34	zł. 1135,83	zł. 10455,85
Przecięt. wysok. udział..	„ 259,54	„ 166,61	„ 210,25	„ 139,41
Ilość spółdzielni. . . .	5	14	20	35
Kapitał rezerwowy. . .	zł. 643,71	zł. 7935,46	zł. 3248,64	zł. 2132,16
Przecięt. wysok. udział..	„ 128,74	„ 566,81	„ 162,43	„ 60,91
Ilość spółdzielni. . . .	6	12	20	29
Kapitał społeczny . . .	zł. 1104,52	zł. 798,75	zł. 1391,49	zł. 2385,78
Przecięt. wysok. udział..	„ 184,08	„ 66,56	„ 69,57	„ 82,26
Ilość spółdzielni. . . .	—	4	8	10
Pożyczka w Związku w gotówce	—	zł. 84,10	zł. 8080,45	zł. 280,19
Przecięt. wysok. udział..	—	„ 21,01	„ 1010,05	„ 28,02
Ilość spółdzielni. . . .	2	4	7	7
Pożyczka w Związku w towarach.	zł. 788,43	zł. 1616,78	zł. 6478,01	zł. 1661,20
Przecięt. wysok. udział..	„ 394,21	„ 404,19	„ 925,43	„ 237,31
Ilość spółdzielni. . . .	3	12	19	23
Pożyczka prywatna w gotówce	zł. 2895,12	zł. 13592,64	zł. 17110,71	zł. 2911,53
Przecięt. wysok. udział..	„ 965,04	„ 1132,72	„ 900,56	„ 126,58
Ilość spółdzielni. . . .	3	5	9	10
Pożyczka prywatna w towarze	zł. 3937,12	zł. 11409,15	zł. 10468,73	zł. 2573,98
Przecięt. wysok. udział..	„ 1312,37	„ 2281,83	„ 1163,19	„ 257,39
Ilość spółdzielni. . . .	18	38	54	75
Kapitały własne	zł. 6420,01	zł. 15065,55	zł. 15993,96	zł. 14973,79
Przecięt. wysok. udział..	„ 356,66	„ 396,46	„ 295,18	„ 199,65
Ilość spółdzielni. . . .	3	12	19	23
Kapitały obce.	zł. 7620,67	zł. 16702,67	zł. 42137,90	zł. 7426,90
Przecięt. wysok. udział..	„ 2540,22	„ 1391,88	„ 2217,78	„ 322,91

TABLICA 10

Obrót gotówkowy (kooperatyw kredytowych), towarowy (innych), nadwyżka i koszty handlowe w niżej wyszczególnionej ilości spółdzielniach od 1921 do 1924 roku.

	Od 1 stycznia 1920 r. do 1 stycznia 1921 r.	Od 1 stycznia 1921 r. do 1 stycznia 1922 r.	Od 1 stycznia 1922 r. do 1 stycznia 1923 r.	Od 1 stycznia 1923 r. do 1 stycznia 1924 r.
Ilość spółdzielni	1	2	4	6
Obrót got. (koop. kredyt.)	1734,32 zł.	43858,97 zł.	45640,78 zł.	106,914,44 zł.
Przeciętnie	1734,32 „	21929,48 „	11410,19 „	17819,07 „
Ilość spółdzielni	10	25	37	53
Obrót tow. (innych koop.)	34825,71 „	368819,92 „	368965,05 „	53,923,15 „
Przeciętnie	3482,57 „	14752,79 „	9972,02 „	1017,41 „
Ilość spółdzielni	8	24	38	50
Nadwyżka	4340,13 „	33089,65 „	47550,45 „	22767,56 „
Przeciętnie	542,51 „	1378,73 „	1251,32 „	455,35 „
Ilość spółdzielni	7	21	35	51
Koszty handlowe. . . .	5342,74 „	26891,16 „	12422,78 „	7702,92 „
Przeciętnie	763,24 „	1280,51 „	354,93 „	151,03 „
				5,54% „

Dane dotyczące tego zagadnienia obejmują 86,2% wszystkich spółdzielni prócz kredytowych i przedstawiają następujący stosunek procentowy: 41% spółdzielni nabywa towar w Związkach, Łuckim Oddziale Stowarzyszeń Spożywców i u prywatnych osób; 35,9 proc. w Związkach, zaś wyłącznie u osób prywatnych — 20,5%; spółdzielni biorących towar ze spółdzielni — 2,6%. Zauważyć możemy i z tych wyliczeń, że część spółdzielni mianowicie 20,5% jest bezpośrednio zależną od prywatnego handlu i pracują wyłącznie na korzyść jego; jeżeli zaś od 41% tutejszych spółdzielni biorących towar w Związkach i u osób prywatnych odliczymy sumę zakupów u tych ostatnich, to 20,5% omawianych powyżej zwiększy się. Ten stan rzeczy wykazuje nam niedostateczne zrozumienie zasad spółdzielczości, handlu oraz brak należytej organizacji, uświadomienia członków i ich słabość ekonomiczną.

Powyższe tablice i procentowe obliczenia charakteryzują nam historyczny rozwój cyfrowy ruchu członków i stan materjalny spółdzielni na Wołyniu do 1 stycznia 1925 roku. Pozostaje nam jeszcze poruszyć kwestję jedną z najważniejszych, a mianowicie w jakim stanie w 1924 roku przedstawiały się cyfrowo stowarzyszenia pod względem ideowym i społeczno-wychowawczym. Już i z powyższego można byłoby a priori wysnuć wnioski nieomylne, co w swoim miejscu i było zaznaczone, jednak takie ogólne omówienia nie dadzą nam ścisłego odzwierciadlenia stanu rzeczy i dlatego nie bez znaczenia będzie umieścić jeszcze jedną tablicę. (tabl. 11).

Z powyższego zestawienia dowiadujemy się o sile moralnej ruchu spółdzielczego na Wołyniu. Kilka cyfr, a mianowicie: 73,2%, 69,6%, 53,7% dają nam w zupełności wyobrażenie o wpływach idei spółdzielczej na członków stowarzyszeń i nie potrzebują dalszych komentarzy. 30,5% spółdzielni prenumerują następujące pisma: 1) „Społem“, 2) „Spólnotę“, 3) „Tygodnik Handlowy“, 2) „Sufragat“ (?), 5) „Osadnik“, 6) „Dziennik Ustaw“, 7) „Rozwój Spółdzielczości“, 8) „Ajencja Wschodnia“, 9) „Dzwon“(-), 10) „Rzeczpospolita“, 11) „Rzeczpospolita Spółdzielcza“, 12) „Ruch Spółdzielczy“, 13) „Za Swobodu“, 14) „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych“, 15) „Gazeta Poranna“, 16) „Nasze Życie“ (?), 17) Gromadski Gołos“.

Województwo Wołyńskie pod wieloma względami ma odrębne swe cechy i dla tego, aby praca na polu spółdzielczem dała pewne rezultaty należy omówić poszczególne zagadnienia dotyczące tegoż ruchu w zastosowaniu do miejscowych warun-

TABLICA 11.

Ilość spółdzielni biorących i niebiorących udziału w pracy społeczno-wychowawczej, posiadających i nieposiadających biblioteki i należących i nienależących do związków, oraz zarejestrowanych i niezarejestrowynych na 1 stycznia 1924 roku.

Ilość spółdzielni	pracę społeczną	prowadzących	7	8,5%
„ „	„ „	nieprowadzących	60	73,2 „
„ „	„ „	nie podało	15	18,3 „
„ „	bibljoteki	posiadających	12	14,6%
„ „	„	nieposiadających	57	68,6 „
„ „	„	nie podało	13	15,8 „
„ „	pisma	prenumerujących	25	30,5%
„ „	„	nieprenumerujących	44	53,7 „
„ „	„	nie podało	13	15,8 „
„ „	do związku	należących	51	62,2%
„ „	„	nienależących	19	23,2 „
„ „	„	nie podało	12	14,6 „
„ „		zarejestrowanych	46	56,1%
„ „		niezarejestrowanych	33	40,2 „
„ „		nie podało	3	3,7 „

ków i dopiero rozpocząć planową wspólną pracę. Wysiłek wspólny, pod kierunkiem Centralnych Związków, niezawodnie da obfite plony, gdyż ludność tutejsza, pod wpływem historycznego rozwoju gospodarczego opartego na wspólnocie jest podatnym gruntem również i do szerzenia idei spółdzielczej.

62,2% spółdzielni tutejszych 1.1 1024 roku należało do następujących Związków: 1) Związek Rewizyjny Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie, 2) Polski Związek Rewizyjny Spółdzielni Kredytowych w Warszawie, 3) Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, 4) Związek Rewizyjny Spółdzielni Urzędników Państwowych i Komunalnych w Warszawie, 5) Krajowy Rewizyjny Związek we Lwowie, 6) Związek Dubieński (miejscowy), 7) Związek Krzemienecki (miejscowy), 8) Związek Ostrogski (miejscowy), 9) Związek Kółek Rolniczych, 10) Równeński Rejonowy Związek Stowarzyszeń Spożywców, 11) Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

Przynależność tak małej ilości spółdzielni do 11 Związków jest szkodliwą dla racjonalnego życia spółdzielczego.

Kończąc niniejszy artykuł, składam na tem miejscu najgorętsze podziękowania p. profesorowi Prusiewiczowi za uła-

twienie mi zebrania materjału statystycznego oraz p. Albinowi Czarniawskiemu, profesorowi Szkoły Handlowej w Łucku za zwaloryzowanie sum ogólnych, umieszczonych w powyższych tablicach.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

VII Zjazd Delegatów Związku Pracowników Spółdzielczych Rzeczpospolitej Polskiej 10 maja 1925 r.

Na zjeździe było 28 delegatów od 16 oddziałów Zw., członkowie Rady i Kom. Wyk., oraz goście. Przewodniczył k. M. Rapacki w asystencji k. Marczyńskiego i Podsiadłowej. Z pośród gości uczestniczyli w obradach przedstawiciele Centralnych Organizacyj Związków pracowników umysłpwych i delegat min. pracy i o. s.

Porządek obrad obejmował: a) sprawozdanie z działalności Związku, b) zmianę statutu, c) przyłączenie do Centr. Związku Pracowników umysłowych, d) wybory.

Poza zatwierdzeniu sprawozdania—przyjęto następujące uchwały:

I. W sprawach kształcenia pracowników spółdzielczych.

„VII Zjazd Z. P. S. R. P. uchwala, aby Związek zabiegał o możliwie największy udział i wpływ na wszelkie kursy lub szkoły kształcące pracowników spółdzielczych, zdążając stopniowo w miarę sił do całkowitego przejęcia pod swoje kierownictwo kursów i szkół, kształcących pracowników spółdzielczych i pomocy państwa".

II. W sprawach ubezpieczenia pracowników.

„VII Zjazd Delegatów Związku Pracowników Spółdzielczych, uznając uchwałę X Zjazdu Pełnomocników Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczp. P. dawniej Z. P. S. S. o obowiązkowem ubezpieczeniu emerytalnem pracowników spółdzielczych, jako zupełnie naturalną konsekwencję dążeń kooperacji do oparcia stosunku swego do pracowników na podstawach sprawiedliwości społecznej—uważa, iż uchylanie się którejkolwiek organizacji spółdzielczej od wykonania tej słusznej uchwały jest zaprzeczeniem charakteru społecznego tej organizacji. Uznając pozatem za nieuzasadnione dalsze przewlekanie pełnej realizacji idei ubezpieczenia pracowników, jak i całości ruchu spółdzielczego.

Zjazd zwraca się z wezwaniem:

1. Do instytucyj spółdzielczych o rychłe wykonanie uchwały o ubezpieczeniu emer. pracowników swoich w Kasie Emerytalnej przy Związku S. S. Rzeczp. P.—i

2. Do ogółu pracowników - członków Związku, aby podjął energiczne zabiegi w tym samym przedmiocie wobec swoich instytucyj pracodawczych".

Wnioski dodatkowe:

a) „Zjazd Z. P. S. R. P., powołując się na uchwały Zjazdów Spółdzielczych zwraca się do Z. S. S. R. P. z prośbą o wywarcie nacisku na poszczególne spółdzielnie, celem szybkiego ubezpieczenia pracowników w Kasie Emerytalnej Z. S. S. R. P."

b) „VII Zjazd Zw. Pr. Sp. R, P. poleca swoim przedstawicielom w Komisji Ubezpieczeniowej, ażeby domagali się, by wygrane 8.000 dolarów użyć na zapoczątkowanie dodatkowego ubezpieczenia w formie zabezpieczenia „Kąta na starość".

c) „Zjazd domaga się od Wydziału Ubezpieczeniowego wydania dowodów ubezpieczeniowych, w których byłyby pomieszczone przepisy dla Kasy Emerytalnej".

III. W sprawach organizacyjnych.

„VII Zjazd Z. P. S. R. P. uchwala swe przystąpienie do Związku Pracowniczych Organizacyj Zawodowych. Jednocześnie Zjazd poleca wzięcie udziału w mającym odbyć się Zjeździe połączeniowym Zw. Prac. Org. Zaw. i Zrzeszenia Polskich Związków Pracowniczych i poleca, aby delegaci nasi zajęli zdecydowane stanowisko co do połączenia Central Związków Pracowniczych".

IV W sprawach obrony interesów pracy i pośrednictwa dla poszukujących pracy.

A. „VII Zjazd Delegatów Zw. Pr. S. Rz. P. wyraża ubolewanie z powodu traktowania przez poszczególne Spółdzielnie kwestji umów zbiorowych, cenników płac i warunków pracy, projektowanych przez K. W. Z. P. S. R. P. i jednocześnie apeluje do najbliższego Zjazdu Delegatów Z. S. S. R. P. aby ten odpowiednią uchwałą zobowiązał władze Spółdzielni do przychylniejszego odnoszenia się do wszystkich wystąpień Z. P. S. R. P., mających za cel unormowanie warunków pracy pracowników spółdzielczych, ewentualnie do przyjęcia tych warunków".

B. „VII Zjazd Z. P. S. R. P. uchwala, aby członek bezrobotny Zw. Prac. Zp. Rz. P. mógł otrzymać od Komitetu Wykon, na podstawie opinji odnośnego Oddziału gwarancję moralną i materjalną dla objęcia wolnej posady w Spółdzielni i aby Rada i Komitet opracowały zasady udzielania gwarancji moralnej i materjalnej dla członków Związku wobec Spółdzielni".

V. W sprawie współdziałania przy organizowaniu zjazdów spółdzielczych

„Zważywszy, że sprawy ideowe ruchu spółdzielczego w równej mierze obchodzą i w równej mierze zależą tak od Spółdzielni jak i od pracowników — Zjazd poleca Radzie i Komitetowi Wykonawczemu porozumieć się z władzami Z. S. S. R. P. celem współudziału Zw. Prac. Spółdz. Rz. P. w Zjazdach ideowych kooperacji spożywców.

Ustalenie charakteru i formy tego współudziału Zjazd przekazuje władzom Zw. Prac. Sp. Rz. P."

Ponadto przyjęte zostały wszystkie poprawki do statutu. Zmierzają one do przeprowaazenia decentralizacji w pracach związku pracowników, co było niejednokrotnie wysuwane, jako żądanie ze strony poszczególnych oddziałów związku.

Zjazd uchwalił przystąpienie do Zw. Pracowniczych Org. Zawod. Pr. Umysł. Związek ten, jak wiadomo, połączył się obecnie ze Zrzeszeniem Polsk. Zw. Pracown. w jedną organizację pod nazwą: „Centralna Organizacja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych".

Obrady powyższego Zjazdu prowedzone były żywo i rzeczowo, co świadczy o dużem wyrobieniu organizacyjnem i społecznem delegatów. Związek Pracowników Spółdzielczych który liczy obecnie 12—16 członków rozwija się pomyślnie, z miesiąca na miesiąc rośnie liczba członków i niewątpliwie niezadługo będzie stanowił wielką poważną organizację społeczną i spółdzielczą.

ZAGRANICA.

Rozwój kooperacji spożywców w Szwajcarji za dziesięciolecie 1913 — 1922 r.

Międzynarodowy Biuletyn Spółdzielczy podaje następującą statystykę dotyczącą rozwoju szwajcarskich spółdzielni spożywców, należących do Związku Szwajcarskich Spółdzielni spożywców za dziesięciolecie 1913 — 1922.

	1913	1923
Ilość spółdzielni.	387	519
„ członków.	261.734	363.478
„ sklepów.	1.296	1.953
„ pracowników.	4.864	7.378
	We frankach szwajcarskich.	
Obrót ze sprzedaży towarów .	130.553.646	274.129.268
Fundusze udziałowe . . .	11.715.511	19.274.671
„ społeczne. . .	11.010.592	19.089.384

Rozwój samego Związku (jako hurtowni) za ten sam okres czasu tak się przedstawiał:

	1913	1922
Kapitał Związku we fran. . .	1.150.000	3.500.000
Obrót towarowy „ . . .	44.400.428	119.519.479
Ilość pracowników	520	706
„ nieruchomości.	7	29
Powierzchnia nieruchomości w metr. kwadr.	40.541	3.429.544
Wartość książkowa nieruchomości we fr. szwajcarskich . .	1.869.000	3.580.000

Szwedzki ruch spółdzielczy — w walce z trustem młynarzy.

Obrót mąką w Szwecji, był do niedawna prawie całkowicie zmonopolizowany przez trust młynarski. Trust ten doskonale zorganizowany i o dużych wpływach, zmusił hurtowników mącznych do podpisania umowy, na podstawie której wolno im było pokrywać swoje zapotrzebowanie na mąkę—mąkę amerykańską, w wysokości 5%. Resztę t. j. 95% zapotrzebowania musieli pokrywać na rynku miejscowym, regulowanym i pozostającym pod wpływami monopolu.

Jakie tego były skutki dla spożywców, świadczy chociażby to, że towarzystwa młynarskie, które przed wojną w r. 1913; dawały 9.5% dywidendy od kapitału akcyjnego, mogły w r. 1919, udzielić 32.3% dywidendy.

W drugiej połowie r. ub. dyktaturze trustu, przeciwstawił się Związek Stowarzyszeń Spożywców w Szwecji, który dysponuje własnemi, dużemi i dobrze urządzonemi młynami. Poszło o zwyżkę cen mąki, którą naznaczył trust, mimo, że cemy światowe zboża nie podniosły się.

Związek utrzymał ceny mąki na dotychczasowym poziomie, i do ceny tej musiały się z powrotem zastosować młyny należące do trustu.

Walkę rozpoczęto i prowadzono dalej.

Atakować zaczął Związek, obniżając ceny mąki. Ostatnio przeprowadzono 1 kwietnia obniżkę o 1.50 kor. szw. na worku, 4 kwietnia, znowu o 1 kor. szw. Trust w walce uległ, i do zniżek musiał się zastosować zaraz dni następnych.

Rezultaty tego zwycięstwa są dla szwedzkich spożywców bardzo doniosłe. I to zarówno pod względem materjalnym jak i moralnym. Bo z jednej strony wzrosły w olbrzymim stopniu obroty mąką, do tego stopnia, że wielu miejscowościach, zapotrzebowanie na mąkę całej ludności, pokrywa stowarzyszenie, mimo, że nie skupia całej ludności,

a z drugiej strony znaczenie ruchu spółdzielczego i jego pewność siebe — wzrosły w całym kraju jeszcze bardziej.

Można było praktycznie dowieść, że jedyną skuteczną obroną spożywców przeciwko trustom, są silne i dobrze zarganizowane — organizacje spółdzielcze.

Szwedzkie spółdzielnie mleczarskie.

Wedle danych na rok 1923 na 1504 mleczarń istniejących w Szwecji — było 625 mleczarń spółdzielczych (41,5%).

Znaczenie spółdzielni mleczarskich w Szwecji uwypukli się lepiej, jeżeli weźmiemy pod uwagę wartość przerobionego mleka. Przedstawia się ona dla 1922 i 1923 roku w następujący sposób:

Wartość przerobionego mleka

	1922 *Koron szwedzkich*	*1923* *Koron szwedzkich*
Mleczarnie spółdzielcze	147.294.000	154.225.000
„ prywatne	58.855.000	63.139.000

Z cyfr tych wynika, że mleczarnie spółdzielcze, jakkolwiek stanowią tylko 41,5% ogółu mleczarń w Szwecji, przerabiają jednak przeszło 70% całej produkcji.

Kronika społeczna i gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Polska: pogorszenie się sytuacji gospodarczej.—Koncentracja przemysłowa, zwyżka cen, stałe zmniejszanie się wywozu.— Urodzaje.—Sole potasowe: Kartel francusko-niemiecki.

Zjawiska gospodarcze mają tę właściwość, że najczęściej nie słuchają się urzędowych obwieszczeń i rozporządzeń, idą własną drogą. Na wiosnę premjer stwierdzał urzędowo, że idzie okres taniości i dziwił się, że niewszyscy się cieszą z tej taniości, która to taniość na przedmówku była dla p. premiera rzeczą zagadkową. Na posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej, które odbyło się na początku lipca, p. premjer i minister skarbu Wł. Grabski stwierdził, że rząd na najbliższe 2 miesiące zrezygnował z dalszych zamówień co do dostaw i inwestycji, ponieważ nie chce dalszej emisji biletów. Pan premjer i zarazem minister skarbu oświadczył, że sytuacja gospodarcza poprawia się.

Tymczasem jak zwykle, rząd mówi swoje, a w rzeczywistoóci jest zupełnie co innego.

Drożyzna wzrasta. Wzrost zwyżki cen jest notowany nawet urzędo-

wo. Ludność odczuwa tę drożyznę efektywnie znacznie więcej. Kurs dolara podniósł się na giełdzie warszawskiej. Złoty spadł w New Jorku. Magistrat warszawski opracowuje projekt nowej podwyżki opłaty, za zużycie wody. Podwyżka ma wynosić 300%!! Cena mąki i chleba zwyżkuje.

Pisząc przed wieloma kwartałami o polityce węglowej wielkiego kapitału, który w Europie dąży do strustowania przemysłu węglowego, nadmieniliśmy, że Polsce grozi niebezpieczeństwo. W istocie powstał niedawno trust węglowy obejmujący wszystkie kopalnie węgla w Polsce. Trust ma na celu ograniczenie produkcji i ustalenie jaknajwyższej ceny węgla. Ponieważ europejski trust węglowo-żelazny, który zapewne już ostatecznie się utworzył, pozostaje pod supremacją kapitału francuskiego i żelaznego, a polski przemysł węglowy jest oparty na kapitale zagranicznym (niemieckim i francuskim), przeto bardzo jest prawdopodobne, że ostatni zatarg Polski z Niemcami na tle dostawy węgla, jest w pewnym związku z utworzeniem się trustu węglowego na ziemiach polskich.

Gdy Niemcy ogłosiły zakaz przywozu węgla polskiego, rząd polski za pośrednictwem P. A. T. rozesłał komunikat, w którym zapowiedział, że będzie bardzo energicznie współdziałał w celu zwiększenia krajowej konsumcji węgla. W tym celu miała być nawet zastosowana zwyżka cen.

Aliści trust węglowy wydał nakaz zmniejszenia produkcji. Więc powiększy się liczba bezrobotnych, czyli pogorszy się sytuacja gospodarcza kraju. Powtóre trust podniósł cenę węgla z 15 do 26 złotych za tonnę. A więc w dzisiejszych warunkach jest to zupełne poderwanie podstaw życia gospodarczego. Prawie dwukrotne zwiększenie ceny węgla przy obecnym braku środków obrotowych i kryzycie przemysłowym, grozić może niezwykle poważnie konsekwencjami. Charakterystyczne, że kopalnie państwowe przystąpiły do trustu. (W nawiasie zauważyć można, że etatyzm nie zawsze broni spożywcy, a często nawet występuje przeciwko niemu).

Rząd swoje, a życie — co innego.

Coraz więcej zaznacza się prąd koncentracji kapitałów.

Oprócz trustu węglowego, powstał kartel drożdżowy. Oczywiście podwyższył cenę drożdży. Sejm przyjął ustawę o monopolu zapałczanym. Monopol ten będzie wydzierżawiony trustowi szwedzko-amerykańskiemu, który skoncentrował już $^{9}/_{10}$ światowej produkcji zapałek.

Spodziewać się teraz można, że rodzimy przemysł zapałczany zostanie ograniczony w produkcji, a spożywca polski będzie trustowi płacił haracz w postaci ceny podwyższonej. Pan premjer przemawiając w sprawie monopolu zapałczanego, motywował jego konieczność wydatkami związanemi z powodzią i z kryzysem na Górnym Śląsku, wywołanym przez ograniczenie produkcji. Circulus vitiosus.

Co się tyczy bilansu handlowego, to sedno rzeczy leży w tem, że wywóz kurczy się z miesiąca na miesiąc. W kwietniu wywóz stanowił 48,1% pokrycia przywozu. Wartość wywozu polskiego ze 120,5 milj. złotych w marcu spadła do 90 miljonów złotych w kwietniu. Przywóz w tym czasie wynosił 190,1 milj. złotych i 182,7 milj. zł. W miesiącu maju sytuacja wykazuje pogorszenie w dalszym ciągu. Niedobór bilansu miesięcznego za maj

wynosił 93 milj. złotych (kwiecień — 90 milj. zł., marzec — 70 milj. zł., luty — 48 milj. zł.).

A ponieważ Niemcy odmówiły w czerwcu przyjmowania węgla górnośląskiego, który otrzymywały z Polski na zasadzie umowy genewskiej z r. 1921, więc w czerwcu przewyżka przywozu będzie jeszcze większa, tembardziej, że nasze wyroby przemysłu metalowego napotykają na coraz większe trudności za granicą.

Eksport węgla, ropy i jej przetworów, rudy, półfabrykatów metalowych i płodów rolnych, opłaca się przy takich środkach komunikacji. Otóż te środki komunikacji są w Polsce bardzo drogie. Polska ma sieć dróg kołowych, natomiast sieć kolejowa niezbyt rozgałęziona, dla potrzeb kraju za szczupła. Komunikacja dla transportu towarowego wodna i kolejowa w kierunku morza jest niezbędna.. W związku z tem należy również rozwinąć własną flotę handlową, aby nie płacić obcym za transport, albowiem pogorszy to kalkulację przemysłowo-handlową, a więc utrudni zbyt. Natomiast w roku bieżącym należy już przeciwdziałać coraz bardziej groźniejszemu w skutkach zmniejszeniu się przywozu.

Dnia 1 stycznia 1925 roku cały obieg pieniężny w Polsce (akcje Banku Polskiego, bilety zdawkowe, monety srebrne, bilon) wynosił w liczbach okrągłych 675 miljonów złotych. Dnia 10 czerwca obieg zwiększył się do 710 miljonów złotych, w czem bilety zdawkowe i bilon wynosiły 191 miljonów złotych czyli 27%. Obieg pieniędzy w Polsce wynosi więc na głowę 25 złotych czyli niespełna pięć dolarów. Jest to bardzo mało w porównaniu z innemi krajami. W październiku ub. roku obieg na głowę wynosił w Austrji 17,32 dolara, w Niemczech 14,29, w Czechosłowacji 17,73, we Włoszech 19,55, w Belgji 49,20 a we Francji 54,86 dolarów na głowę. Otóż jeżeli rynek polski ma zaspokoić potrzeby kredytowe w sumie mniej więcej 1½ miljarda złotych i dać jeszcze prawie 2 miljardy dochodów skarbowych, to istotnie 25 złotych na głowę jest bardzo mało. Dlatego odczuwamy brak gotówki, zamiera wytwórczość, w kraju stagnacja, zmierzamy szybkim krokiem do kryzysu.

Klęska powodzi wyrządziła strat materjalnych na przeszło 20 miljonów złotych. Odbiła się też na urodzajach. Wogóle deszcze, padające w ostatnich tygodniach niemal bezustannie na bardzo dużej przestrzeni kraju, odbiły się szkodliwie na produkcji rolnej. Urodzaj obniżył się. Sianokosy przepadły. Wpłynie to ujemnie na bydłostan, a w następstwie przez brak nawozów odbije się i na rolnictwie. Dane urzędowe podane na początku lipca nie rokują urodzaju dobrego, lecz mierny. Kiepskie warunki atmosferyczne trwające nadal, niechybnie stan ten pogorszą.

Urodzaj zasadniczych zbóż w Stanach Zjednoczonych zawiedzie. Urodzaje w Kanadzie zapowiadają się lepiej niż w roku zeszłym. Plony owsa i jęczmienia utrzymają się, prawdopodobnie w granicach plonów zeszłorocznych, natomiast zbiór żyta ulegnie redukcji do 20% z powodu zmniejszenia powierzchni obsiewu.

W Europie Zachodniej i Środkowej stan zasiewów jest naogół dobry. W Bułgarji spodziewany jest urodzaj bardzo dobry, przewyższający zeszłoroczny urodzaj pszenicy o 34%, a żyta i jęczmienia do 70%.

Jeżeli pan premjer podkreśla znaczenie wywozu płodów rolnych w naszym bilansie handlowym, to trzeba zwrócić uwagę, iż należało już dość dawno pomyśleć o uzdatnieniu do uprawy tych olbrzymich obszarów ziemi, które nie tylko dziś, ale nawet przed wojną nie były uprawiane.

Ostatnia powódź, wskazuje na konieczność uregulowania rzek, rok rocznie bowiem Wisła i różne jej dopływy wyrządzają olbrzymie straty. I stan taki znosi się z jakąś apatyczną biernością. Należy osuszyć bagniska, na Polesiu przekopać kanały, uprzymysłowić produkcję rolną — to są najpilniejsze zadania.

Rolnik polski otrzymuje z ziemi plon zbyt mały.

Zbiór z hektara w kwintalach

	w Polsce	w Niemczech	w Belgji	w Holandji
Pszenicy	12.5	24	25	23.5
Żyta	11	19	22	18
Jęczmienia	11	22	27.5	26
Owsa	10	22	24	20
Kartofli	103	157	186	143

Dzięki dobrej gospodarce, używaniu dobrych nasion, używaniu dobrych nawozów, dobrych maszyn, rolnik niemiecki zbiera z hektara ziemi dwa razy więcej pszenicy, dwa razy więcej jęczmienia i owsa i o 50% więcej kartofli. A zimia w Niemczach bynajmniej nie jest lepsza, ba, przy gorszej ziemi w Poznańskiem i na Pomorzu, zbiór jest większy niż w Małopolsce i b. Kongresówce.

Ziemia nie jest dostatecznie nawożona. Obecne zapotrzebowanie roczne nawozów sztucznych na obszarze całego państwa wynosi 400.000 ton. A zaś przed wojną osiągnęło było już półtora miljona ton, aczkolwiek i ta ilość nie była jeszcze dostateczna.

W zakresie nawozów sztucznych sole potasowe grają wielką rolę.

Oprócz związków fosforowych i azotowych, gleba potrzebuje i soli potasowych dostarczanych rolnictwu w coraz większych ilościach przez przemysł.

Przed wojną Niemcy miały monopol na rynku potasowym. Produkcja tych soli doszła w roku 1913 prawie do 13 miljonów ton, z czego

	na niem. rynku wewnętrz.	na rynku zewnętrz.
Zużyto dla celów rolniczych	48,3%	42,1%
Zużyto dla celów przemysłowych	6,1	3,5%

Blisko połowa niemieckiej produkcji potasowej szła na eksport. Produkcja potasowa w Niemczach była zsyndykowana. Niemiecki przemysł potasowy koncentrował się przed wojną w dwu ogniskach: w okręgu Strasfurtu i w Alzacji. Po zjednoczeniu Alzacji i Lotaryngji z Francją, Niemcy straciły

jedno ognisko produkcji potasowej (około 5% całej wytwórczości niemieckiej). Aczkolwiek Niemcy nie straciły wskutek tego swego wpływu przetwórczego w zakresie produkcji potasowej, jednak miały niewygodną konkurencję, zwłaszcza na rynkach północno-amerykańskich. Francuzi bowiem prowadzili zaciętą walkę z Niemcami na drodze obniżania cen. Produkcja soli potasowych we Francji była prowadzona przez skarb państwowy.

Walka ta skończyła się porozumieniem niemieckiego przemysłu potasowego z producentem francuskim (państwowym). Na podobieństwo zachodnio-europejskiego kartelu węglowo-żelaznego, w którym jako główne strony występują francuskie i niemieckie huty i koksownie oraz kopalnie rudy żelaznej, utworzono francusko-niemiecki kartel potasowy.

Z jednej strony niemiecki „Kali-Syndikat", a z drugiej strony francuska „Société Commerciale". Układ został zawarty na razie na rok. Niemcy mają pokryć 70%, a Francja 30 proc. zapotrzebowania światowego. Umowa zastrzega dla Niemców udział 70% w eksporcie soli potasowych do Ameryki. Nadto Niemcy będą zaopatrywały wszystkie państwa wschodnie i państwa sukcesyjne. Umowa przewiduje regulację cen. Oczywiście następstwem tej umowy będzie zwyżka cen potasowych czyli podniesienie nawozów sztucznych, a więc zwiększenie kosztów produkcji rolniczej. Sole potasowe potrzebne są dla tak ważnych ziemiopłodów, jak pszenica, buraki cukrowe, bawełna, tytuń.

Groźna konkurencja Wszechświatowego Syndykatu Potasowego, utworzonego w interesie niemieckiego „Kali-Syndykatu", powinna pobudzić technikę do zużytkowania innych źródeł produkcji soli potasowych, jak eksploatacja i przeróbka wodorostów morskich, wyzyskanie potasu ze szpatu polnego, melasy i z surowej bawełny.

Nie widać jeszcze jutrzenki pokoju gospodarczego. Sytuacja jest ciężka, rokowania na przyszłość najbliższą są raczej pesymistyczne.

Władysław Wolert.

Przegląd społeczny.

BEZROBOCIE.

I.

Największą plagą powojennej gospodarki światowej jest bezrobocie. Niewątpliwie, jest ono w zasadzie zjawiskiem równie starem, jak ustrój kapalitalistyczny, i nie z wojny wzięło początek. Ale po wojnie przybrało rozmiary, nieznane przedwojennemu światu. Przed wojną bowiem można było odróżnić dwa zasadnicze typy bezrobocia: bezrobocie stałe, wyrażające się w istieniu tak zwanej „rezerwowej armji przemysłu", nieodłączne od samej istoty ustroju, w którym siła robocza jest towarem, kupowanym na „rynku pracy", oraz nasilenia bezrobocia, związane już nie z normalnym trybem produkcji kapitalistycznej, lecz z jego zakłóceniami, kryzysami. Bezrobocie normalne naogół nie przekraczało 3 — 4, maksymalnie 5 procent ogólnej ilości

obotników. Bezrobocie wyjątkowe dosięgało bardzo wysokich odsetków, lecz ywało krótkotrwałe. Natomiast długotrwałe, chroniczne nasilenie bezrobo-ia, od lat kilku występujące w szeregu krajów, jest nabytkiem epoki powo-ennej. Jest ono objawem głębokiego rozstroju gospodarki światowej, a w zczególności zachwiania równowagi pomiędzy rozmiarami aparatu wytwór-zego poszczególnych ośrodków przemysłowych, a ich rynkami zbytu.

Ujęcie liczbowe rozmiarów bezrobocia w skali światowej lub nawet eu-opejskiej jest bardzo utrudnione przez to, że dla poszczególnych krajów ma-ny dane statystyczne zupełnie niespółmierne. Jedne kraje ogłaszają staty-tykę urzędów zabezpieczenia bezrobotnych (a te znów mają w każdym kraju óżny zakres działania), inne statystykę związków zawodowych i t. d.

Do największych ognisk światowego bezrobocia należy *Anglja*.) rozmiarach bezrobocia w powojennej Anglji daje pojęcie następująco ta-liczka:

Na początku roku	Statystyka związków		Statystyka państwowa	
	tysięcy	%	tysięcy	%
1920	24	1,6	119	4,4
1921	131	8,5	1,146	9,5
1922	221	16,3	1,765	14,6
1923	146	12,3	1,303	11,1
1923	87	7,8	1,138	9,9
1925	87	9,0	1,320	11,5

W liczbach tych uderza na pierwszy rzut oka rozbieżność pomiędzy tatystyką związkową, a urzędów państwowych. Ale statystyka trade-unio-ów (związków) nie obejmuje nawet ogółu zorganizowanych robotników, ecz tylko część ich (około miljona), natomiast statystyka państwowych rzędów ubezpieczenia bezrobotnych obejmuje cały niemal ogół proletarju-zy przemysłowych W. Brytanji (11½ miljona). Tylko ta druga jest więc niarodajna. Wskazuje ona nam nietylko na rozmiary bezrobocia (od 5 lat górą miljon bezrobotnych stanowiących około 1/10 całego proletarjatu an-ielskiego) ale i na jego charakter, mianowicie na pewną stabilizację tej klę-ki, na przejście jej w stan chroniczny.

W parze z bezrobociem zwykł iść ruch wychodźczy. Anglja więc staje ię jednym z pierwszych ośrodków w wychodźtwa. A mianowicie liczba oby-vateli angielskich na stałe opuszczających swój kraj, wynosiła:

W r. 1920 — 285, 102, w r. 1921 — 199,277, w r. 1922 — 174,096, w r. 1923 — 256,284, w r. 1924 — 155,374. Razem 1,070,133.

Nie jest to bynajmniej zjawisko przejściowe. Angielscy ekonomiści działacze społeczni uważają ćwierćmiljonową emigrację roczną za niezbę-dną dla zrównoważenia „naturalnej imigracji“ czyli dorastającej młodzieży, tóra rocznie w ilości pół miljona opuszcza szkoły powszechne (pomijamy tę zęść, która się kształci dalej), a której połowa zaledwie znajduje zatrudnie

nie, jak to świeżo wykazała ankieta londyńskiego biura pośrednictwa pracy. Również polityka rządu angielskiego idzie po linji organizowania wychodźtwa. Świeżo rząd angielski zawarł z rządem australijskim umowę, na mocy której 450.000 Anglików ma być w ciągu lat 10 przesiedlonych do Australji. Dowodzi to, że rząd angielski liczy się z bezrobociem, czyli ze względnym nadmiarem ludności, jako ze zjawiskiem stałem.

Pesymistyczne te przewidywania są aż nadto uzasadnione. Zwycięska wojna nietylko nie rozszerzyła rynku zbytu angielskiego przemysłu, lecz przeciwnie nie zapobiegła zwężaniu tego rynku. Kolonje i dominja w znacznym stopniu rozwinęły przemysł własny, usamodzielniły się gospodarczo od macierzy. Wprawdzie przemysł kolonjalny sam jest dla Anglji nabywcą, ale niewielka to, i nierealna kompensata. Jeżeli naprzykład indyjskie fabryki włókiennicze kupują angielskie maszyny, to przyrost wywozu maszyn nietylko nie wyrównywa zmniejszenia eksportu materjałów, lecz w ostatecznym rachunku zbilansuje się ze zmniejszeniem popytu na maszyny ze strony przemysłu włókienniczego samej Anglji. Wspomnieć tu jeszcze należy o takich odśrodkowych ciążeniach gospodarczych posiadłości wielkobrytyjskich, jak Indji ku Japonji, lub Kanady ku Stanom Zjednoczonym. Aparat przemysłowy Anglji jest zbyt wielki na potrzeby zwężonego rynku, to też w pewnej części aparat ten rdzewieje, a legjony bezrobotnych stają się armją rezerwową nie przemysłu, lecz wychodźtwa.

W przeciwieństwie do Anglji przestała być ośrodkiem wychodźtwa *Irlandja*, której emigracja w pierwszej połowie r. 1924 wyniosła zaledwie 6 tysięcy osób.

Włochy natomiast zachowały charakter wielkiego zbiornika siły roboczej i wychodźtwa, chociaż silny odpływ siły roboczej zagranicę poczyna tam zmniejszać bezrobocie krajowe.

Wyemigrowało Włochów: w r. 1919 — 245,060, w r. 1920 — 587,820, w r. 1921 — 272,073, w r. 1922 — 244,440, w r. 1923 — 348,079, w r. 1924 — 332,370. Razem po wojnie — 2,029,842.

Czyli z górą dwa miljony, od czego jednak wypada odliczyć około pół miljona reemigrantów.

To też liczba bezrobotnych, według statystyki państwowej, zmniejsza się, choć pozostaje poważna:

W marcu: r. 1922 — 499 tysięcy, w r. 1923 — 281 tys., w r. 1924 — 219 tys., w r. 1925 — 143 tys.

Postępujące uprzemysłowienie Włoch nie nadąża za naturalnym wzrostem ludności. Wychodźtwo skierowuje się głównie do Francji i do południowej Ameryki.

Maleńka *Austrja* należy do poważnych ognisk bezrobocia, z tendencją wzrastającą. Ilość bezrobotnych wynosiła bowiem na początku:

r. 1922 — 42,231, r. 1923 — 152,828, r. 1924 — 106,914, r. 1925 — 176,441.

Bezrobotni stanowią więc około 3 proc. ludności 6-miljonowego kraju, z rodzinami zapewne do 10 proc. Jest to tragedja wielkiego ogniska prze-

ysłowego — Wiednia — oderwanego od swych rynków i wtłoczonego w ąskie granice małego państewka.

W pomyślniejszych warunkach znajduje się *Czechosłowacja*, która rzechodziła katastrofalne bezrobocie w okresie swej sanacji, osiągając kul-inacyjną liczbę 437,841 zarejestrowanych bezrobotnych w grudniu r. 1922, oczem stopniowo zredukowała armję swych bezrobotnych do 79,920 (luty 925).

Niemcy ogłaszają jedynie statystykę związków zawodowych, która, jak o już widzieliśmy na przykładzie Anglji, może być brana pod uwagę jedynie ako odsetek, liczby zaś absolutne daje oczywiście o wiele za niskie.. Według ej statystyki było:

	Bezrobotnych		Półrobotnych	
	tysięcy	%	tysięcy	%
W czerwcu 1922	36	0,6	?	0,6
„ grudniu „	183	2,8	493	8,7
„ czerwcu 1923	236	4,1	795	15,3
„ grudniu „	1,305	28,2	1,691	43,0
„ czerwcu 1924	341	10,5	611	19,4
„ grudniu „	283	8,1	193	6,5
„ lutym 1925	254	7,3	159	5,0

Specjalne nasilenie bezrobocia przeszły Niemcy w r. 1923 (okupacja Ruhry i katastrofa walutowa), poczem widzimy poprawę, ale nie powrót do poprzedniego stanu rzeczy. Uwzględniając, że robotnicy zorganizowani stanowią około 25 proc. niemieckiego proletarjatu, i że śród niezorganizowanych odsetek bezrobotnych, względnie półrobotnych, jest napewno niemniejszy, niż śród członków związków zawodowych, należy przypuścić, że Niemcy miały w lutym r. b. conajmniej miljon bezrobotnych, i conajmniej 600 tys. półrobotnych. W każdym razie sama nawet polityka mocarstw zwycięskich w dziedzinie odszkodowań, zmuszająca Niemcy do silnego eksportu, może wpłynąć na dalsze zmniejszanie się bezrobocia w Niemczech.

Zgoła odrębne cechy posiada bezrobocie w *Rosji Sowieckiej*. Przez całe niemal trzylecie 11922 — 1924 notowano tam jednoczesny wzrost bezrobotnych i pracujących. Nietrudno paradoks ten wyjaśnić. Szybkie, acz nierówne tempo odbudowy przemysłu, dźwigającego się z głębokiego upadku, przyciągnęło z powrotem do miast wielkie masy ludności miejskiej, które odpłynęły na wieś w latach wojny domowej i zupełnego zastoju gospodarczego. Miasta raptownie podwoiły swą ludność (Petersburg z 700.000 do 1,300.000, Moskwa z 1 do 2 miljonów i t .d.). Ta reemigracja do miast ze wsi częściowo zasilała szeregi pracujących, częściowo zaś bezrobotnych. W roku bieżącym, przy dość daleko już posuniętej odbudowie i przy znacznem rozszerzeniu wewnętrznego rynku, wystąpił nowy paradoks gospodarczy: brak robotnika przy jednoczesnem, wciąż jeszcze trwającem bezrobociu. Chodzi mianowicie o brak wykwalifikowanych sił roboczych i stosunkowy nadmiar niewykwalifikowa-

nych. Władze sowieckie, nie zadawalając się powolnem z konieczności kształceniem robotników wykwalifikowanych, zamierzają sprowadzić pewną liczbę fachowców z zraganicy.

W *Polsce* okres powojenny otwiera się dopiero w r. 1921 (pokój ryski). To też, pomijając pierwsze dwa lata niepodległości, przyjrzyjmy się poniższej tabliczce, przedstawiającej stan bezrobocia w latach 1921 — 1925 (liczby w tysiącach):

	Styczeń	Kwiecień	Lipiec	Październik
rok 1921	74	88	95	95
„ 1922	218	152	87	68
„ 1923	75	115	76	157
„ 1924	68	110	138	156
„ 1925	161	184		

Zauważmy mimochodem, że liczby te wcale nie dzwierciedlają absolutnego stanu bezrobocia (są zbyt niskie na skutek braków statystyki), natomiast są zupełnie miarodajne dla jego wahań.

Możemy tu wyraźnie odróżnić dwa okresy. Pierwszy — to okres inflacji i względnie słabego bezrobocia (1921 — 923). Jest przytem rzeczą charakterystyczną, że występują w nim dwa nasilenia bezrobocia, odpowiadające dwóm próbom sanacji. Ostrzejsze nasilenie, dochodzące do kulminacyjnego punktu 218 tys. bezrobotnych przypada na tak zwaną „michalszczyznę"; drugie, znacznie słabsze (115 tys.) również na okres przejściowej stabilizacji marki za rządu jen. Sikorskiego.

W okresie drugim, sanacyjnym, widzimy bezrobocie wzmożone i, że tak powiemy, stabilizowane na bardzo wysokim poziomie. Dla najbardziej wybujałych gałęzi przemysłu rynek krajowy okazuje się zbyt szczupłym, zaś obce rynki mało dostępnemi. Zajmujący pod tym względem jest rozkład bezrobocia według okręgów. W dniu 30 maja r. b. na 173,140 bezrobotnych przypadało na:

Kongresówkę 86,460, w tem: woj. łódzkie 35,700, Ziemie Wschodnie 8,370, Ziemie Zachodnie 10,090, Małopolskę 27,360, Śląsk 40.800.

Głównemi więc ogniskami bezrobocia są Łódź i Śląsk, dwa okręgi, które razem przedstawiają 10 proc. ludności Rzeczypospolitej, a 40% bezrobotnych. Oba te ośrodki przemysłowe wyrosły w związku z obcemi rynkami i nie mogą się rozwijać bez eksportu zagranicę.

Podobne wyniki daje nam podział bezrobotnych według zawodów. W dniu 1 kwietnia r. b. podział ten, według oceny statystyki urzędowej, przedstawiał się jak następuje:

Włókiennicy — 33,990.
Górnicy — 24,900.
Metalowcy — 24,440.
Budowlani — 10,230.

Inne zawody — 18,670.
Razem rob. fachowi — 122,140.
Rob. nie fachowi — 49,020.
Pracownicy rolni — 11,080 (!)
Pracownicy umysł. — 11,490 (!)

Nawiasem mówiąc bezrobocie śród robotników rolnych i śród pra-wników umysłowych jest bez porównania większe, niż z podanych liczb ynika. Powracając natomiast do zagadnienia bezrobocia przemysłowego, wierdzić należy, że przemysł włókienniczy, górnictwo i hutnictwo, a więc ałęzie produkcji w zasadzie eksportujące, dostarczają głównego kontyn-ntu bezrobotnych.

W dotychczasowej polityce gospodarczo-społecznej państwa polskiego ólę głównego środka zapobiegawczego przeciw bezrobociu odgrywała emi-racja, którą ilustruje następująca tabliczka:

	Emigracja	
	zamorska	lądowa
Rok 1921	87,334	12,129
Rok 1922	38,716	29,527
Rok 1923	55,401	72,020
Rok 1924 (I półrocze)	9,797	14,036

Widzimy więc silne zatamowanie fali emigracyjnej, i nic dziwnego, o w czasie tak powszechnego bezrobocia trudno o zbyt dla siły roboczej. łównymi naszymi odbiorcami były Stany Zjednoczone i Francja. Pierwsze uż w roku ubiegłym ograniczyły imigrację do kontygentu, dla Polski wyno-zącego niespełna 10 tysięcy; druga też stopniowo poczyna wchodzić na dro-ę ograniczania przychodźtwa. W tych warunkach polityka emigracyjna, właszcza w stosunku do ludności robotniczo-przemysłowej, nie może rozwią-ać zagadnienia bezrobocia.

Różne.

Zjazd inwalidów.

W dniach 28 czerwca — 1 lipca odbyło się w Warszawie Zjazd Związ-u Inwalidów wojskowych.

Zjazd ten uchwalił, między innemi, następujące żądania:

1) Wprowadzenie w życie niestosowanej dotychczas ustawy o obowiąz-u zatrudniania w fabrykach i przedsiębiorstwach 1 inwalidy na 50 praco-wników.

2) Wprowadzenie w życie rozporządzenia o rewizji koncesji tytunio-wych i spirytusowych;

3) Przekazanie inwalidom księgarń kolejowych;

4) Uwzględnienie inwalidów przy reformie rolnej;

5) Dokładniejsze określanie stopnia niezdolności do pracy na komi-jach superrewizyjnych.

Prócz tego omawiano projekty banku udziałowego inwalidzkiego (udziały mogłyby powstać drogą kapitalizacji rent inwalidzkich), budowy domu inwalidzkiego i t. p.

Bilans handlowy.

Nad życiem gospodarczem kraju coraz silniej ciąży niepomyślny bilans handlowy. Liczby (w tysiącach złotych) dla poszczególnych miesięcy wynoszą:

	Przywóz	Wywóz
Styczeń	172,658	107,015
Luty	151,010	103,015
Marzec	190,130	120,455
Kwiecień	182,734	89,607
Razem 4 mies.	692,733	420,574

Jednem z następstw deficytu w obrocie towarowym z zagranicą jest szybkie topnienie zapasu walut i dewiz w Banku Polskim. Zapas ten wynosił:

w dniu 31/XII 1924 r. — 269,146 tys. zł.
w dniu 20/VI 1925 r. — 127,082 tys. zł.
A więc zapas walut w ciągu pół roku stopniał do połowy.

Z PIŚMIENNICTWA.

Die Internationale Gewerkschaftsbewegung, Nr. 2, 1925.

Piąty już rok wydaje międzynarodówka amsterdamska kwartalnik, poświęcony różnym sprawom ruchu robotniczego.

Wśród obfitego materjału, znajdujemy w zeszycie za II-gi kwartał roku bieżącego dwa artykuły interesujące i spółdzielców.

Dr. Harry W. Laidler z New Yorku pisze o bankach robotniczych w Stanach Zjednoczonych. Rozpowszechniają się one tam coraz więcej. W roku ubiegłym było ich trzydzieści. Kapitał ich wynosił 7 miljonów, depozyty przeszło 75 miljonów, a całkowite środki obrotowe więcej niż 90 miljonów dolarów.

Dwie trzecie tych banków powstało w 1923 roku. Szesnaście banków założyli kolejarze, w tem 9 specjalnie maszyniści kolejowi. Robotnicy przemysłu odzieżowego mają trzy banki, robotnicy fabryk maszyn dwa, zaś inne związki zawodowe mają dziesięć banków.

Na początku roku bieżącego powstało przeszło 20 nowych banków robotniczych.

Banki robotnicze mają być życzliwie usposobione do ruchu spółdzielczego Autor jest zdania, że banki robotnicze mogą zreorganizować system kredytowy.

Ale chyba to nastąpi jeszcze nie prędko. Bo banki robotnicze powstają wprawdzie dość szybko i rozwijają się też, ale ich środki finansowe

w stosunku do potęgi Wall Street są znikome. W każdym razie objaw tej samodzielności gospodarczej na polu dotychczasowo przez warstwy robotnicze nie uprawnionem, zasługuje na uwagę.

Ew. Strauss z Wiednia pisze o działalności wychowawczej socjalistycznej i zawodowej w Austrji. Otóż w Austrji działa socjalistyczna organizacja „Schul—und Kinderfreunde", która w 365 miejscowościach liczy przeszło 90.000 członków. Ma ona na celu wychowanie dzieci proletarjatu w duchu socjalistycznym. W tym celu tworzą się odpowiednie związki rodziców. Około 100.000 dzieci w wieku szkolnym jest objętych tą organizacją. Stworzono specjalne kursy dla dorosłych, mające na celu odpowiednie przygotowanie personelu nauczycielskiego. Wogóle na polu wychowania dzieci zrobiono w Austrji bardzo wiele.

Organizację proletarjacką, również o czynnym charakterze, zorganizowaną na zasadzie walki klasowej, jest „Związek socjalistycznej młodzieży robotniczej".

Na początku roku ubiegłego Związek ten liczył około 38.000 członków. Piątą część stanowią kobiety. W Związkach Zawodowych potworzono w ostatnich czasach specjalne sekcje młodzieży. Owe sekcje roztaczają opiekę nad terminatorami. Związki Zawodowe prowadzą działalność oświaty zakrojoną na szeroką skalę: odczyty, szkoły robotnicze, kursy przemysłowe, szkoły dla kobiet i młodzieży, szkoły partyjne, poradnie prawne, zawodowe, bibljoteki i t. d. Poza tem rozpowszechnione są wszelkiego rodzaju sporty. Rozwija się też wśród warstw robotniczych ruch osadniczy, wolnomyślicielski, abstynencki, istnieją stow. gry szachowej, kółka nauki stenografji, języków nowożytnych, zwłaszcza esperanta, stowarzyszenia zwolenników krematorjum, radjotechniki i t. d. Wzrasta poziom kulturalny austrjackiej klasy robotniczej.

Wł Wt.

Z PRASY.

„*Ekonomista*". — Kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia — organ Tow. Ekon. i Stat. P. Tom. II, kwartał drugi 1925 r.

Treść: I. Dziewulski St. — Sprawa mieszkaniowa i ruch budowlany, str. 1 — 23. II. Toeplitz T. — Prawo zabudowy, str. 24 — 72. III. Rychliński St. — Gildje budowlane w Wielkiej Brytanji, str. 73 — 90. IV. Komorowski Wł. — Metody obliczania wartości towarów w polskiej statystyce handlu zagranicznego w latach 1922, str. 91 — 104. V. Spława-Neyman J. — Uwagi o istotcie badania statystycznego, str. 105 — 114. VI. Kohn St. — Z zagadnień współczesnych teorji wartości i cen, str. 115 — 146. VII. Kronika Spółdzielcza przez K. Sokołowskiego, str. 141 — 157. VIII. Kronika społeczna przez A. Walentę, str. 158 — 167. IX. Rozbiary i sprawozdania. X. Materjały do Bibljografji Gdańska. XI. Wykaz ważniejszych dzieł zagranicznej literatury ekonomicznej za pierwsze półrocze 1925 r. XII. Wykaz książek nadesłanych redakcji.

Kronika Spółdzielcza zawiera próbę zestawienia danych statystycznych co do stanu spółdzielni w latach 1922 — 1924 oraz o zjednoczeniu związków spółdzielczych. Materjały statystyczne oparte na rejestrach sądowych, oraz na sprawozdaniach związków są niestety niekompletne i stąd całokształtu ruchu spółdzielczego w Polsce trudno objąć. W każdym razie zebrany materjał jest niezmiernie ciekawy.

„Polska Oświata Pozaszkolna“. Zeszyt 3-ci ukazał się świeżo i zawiera dokończenie interesującego artykułu p. W. Wolerta o współczesnym stanie oświaty w Rosji Sowieckiej, dr. K. Sochaniewicza „Kult tradycji lokalnej jako podstawa wychowania obywatelskiego we współczesnem państwie austrjackiem“, omówienie organizacji, programu nauki i warunków przyjęcia w nowo powstającem przy Wolnej Wszechnicy Polskiej Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej, oraz nader ciekawe głosy wychowanków Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach o rezultatach pracy wychowawczej tego Zakładu.

Bogate wiadomości o pracy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w zakresie oświaty pozaszkolnej oraz liczne informacje sprawozdawcze z kraju i zagranicy, wreszcie — jak zwykle — przegląd literatury i pism uzupełniają zeszyt.

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny“. — Wyszedł z druku 3-ci zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego“. Na treść zeszytu składają się artykuły: „Kilka uwag o Konkordacie“ (prof. Abraham); „Komisja Kodyfikacyjna w Rzeczpospolitej Polskiej“ (prof. Fierich); „Indywidualizm i Uniwersalizm w Konstytucji marcowej“ (prof. Jaworski); „Myśli o reformie Konstytucyjnej“ (artykuł specjalnie dla „Ruchu“ napisany przez d-ra Roberta Redsleba, prof. Uniwersytetu Strasburskiego); „Rozjemstwo i Pojednanie“ (prof. Szymański); „Rozwój gospodarczy Gdańska a portów niemieckich“ (W. Winid.); Przegląd Piśmiennictwa: 50 recenzyj z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz obfita bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej; Przegląd Prawodawstwa administracyjnego i skarbowego oraz kronika ustawodawcza; Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego, Orzecznictwo Najw. Trybunału Administracyjnego, Projekt Kodeksu Karnego prof. Makowskiego i in.; Kronika Ekonomiczna: Stosunki walutowe, spółdzielczość, ubezpieczenia, gospodarka komunalna, gospodarka światowa; Miscellanea.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi 15 zł. we wszystkich księgarniach.

PRENUMERATA: Z przesyłką pocztową 16 złp. rocznie.
Numer pojedyńczy 1.40 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Mokotów, ul. Grażyny 13.
Tel. Redakcji 188-73. Tel. Administracji 261-66.

Redaktor: Marjan Rapacki.
Wydawca: Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH
WARSZAWA, NOWOLIPIE Nr. 11 TELEFON Nr. 242-40.

№ 8—9 SIERPIEŃ—WRZESIEŃ 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

ZOFJA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA.

Zagadnienie wczasów robotniczych.

Przed dwoma laty postawiła Międzynarodowa Organizacja Pracy, jako jeden z punktów programu odbywającego się w 1924 r. w Genewie kongresu, zagadnienie wymienione w tytule, zdobywając w odpowiedziach na rozpisaną ankietę obfite materjały.

Poszczególne państwa - członkowie pośpieszyły z opisem instytucyj i poczynań, skierowanych ku wypełnieniu użytecznemu wolnych od pracy godzin.*) Nie brak również teoretycznych uwag, świadczących o doniosłości sprawy, powszechnie już uznanej za pierwszorzędną. W istocie bowiem kształcenie charakteru i umysłu, wyrabianie człowieka i obywatela dokonywa się w godzinach wolnych od pracy. Wprawdzie ideałem i celem powinnoby być takie zespolenie człowieka z wykonywanem przez niego dziełem, aby w czasie pracy żył najpełniej, aby się wraz z niem doskonalił. Musimy jednak przyznać, że charakter pracy obecnej, zwłaszcza zależnej, sprzeciwia się temu przeważnie. Absorbuje ona człowieka, zmusza go do wyłącznej uwagi na wykonywaną czynność i uniemożliwia myślenie. Uwydatnia się to najwyraźniej tam, gdzie najdalej zaszedł podział pracy, uzależnienie człowieka od maszyny, a za-

*) Korzystamy z niektórych prac publikowanych oddzielnie lub w Revue Int. du Travail z 1924 i 1925 r.

tem bardziej w przemyśle, niż w rolnictwie. W nowoczesnej fabryce jednak robotnicy pracują w grupach, mają możność i konieczność wymiany myśli, inteligentniejsi zwracają uwagę na pomysły techniki, na kooperację wzajemną, wyrabiają w sobie typ nowoczesnego człowieka.- W rolnictwie zaś przy pozornie spokojniejszem zajęciu, które powinnoby wyzwalać myśl, gdy ręce czy nogi są zajęte, pracownik odosobniony wielekroć, nie spotyka się ze zmianami i postępem, któryby zmuszał intelekt do natężania, pobudzał ciekawość, skłaniał do wysiłków i przystosowywania. Robotnik pozostaje w najlepszym wypadku tem, czem był w początkach swego życia, a zwykle tępieje lub przykrzy sobie pracę i otoczenie. Najlepszym dowodem, że tak jest istotnie, to fakt wielkiego zapóźnienia robotników rolnych w uświadomieniu, w organizacji i rozwoju umysłowym. We wszystkich krajach, mało czy więcej uprzemysłowionych, wyprzedzają robotnicy zatrudnieni w przemyśle—pracowników rolnych. Jednakże u jednych i drugich, u tych wielomiljonowych rzesz pracujących, wspólnem jest, że godziny pracy, która jest treścią ich życia, nie sprzyjają wytworzeniu się typu człowieka, który byłby celem i czynnikiem kultury.

A wszak żyjemy w okresie kultury demokratycznej, a zatem powszechnej, ludowej. Postęp intelektualny i moralny w znaczeniu tej kultury nie dorównywa postępowi techniki, kroczącej w siedmiomilowych butach. Coraz trudniej ogółowi ludzi przystosować się doń, odnieść z niej właściwą korzyść. Coraz częściej przychodzi stwierdzać, że ten postęp i nowoczesne warunki życia, zamiast oświecać i umoralniać, wiodą na manowce. Stale zaś widzimy, że poza właściwą kulturą i cywilizacją pozostają olbrzymie masy ludności nietylko u nas, ale i w krajach, których wyższość w oświacie i uspołecznieniu ludu przyznać musimy. Jednocześnie zaś postępy organizacyj robotniczych zbliżają moment, w którym kierownictwo życiem społecznem i politycznem, a zatem i umysłowem i moralnem przejdzie do robotników fizycznych. Zależny dotąd element staje się rządzącym.

Przy tym stanie rzeczy nie można się dziwić, gdy coraz częściej podnoszą się obawy, iż nadchodzi zmierzch cywilizacji, której rzekomo zagraża zalew wewnętrznego barbarzyństwa, groźniejszy i bliższy od najścia rozrodzonej i szukającej żeru rasy żółtej.

Dotychczasowe wysiłki popularyzacji wiedzy, urządzeń socjalnych, patronatów, dają wszędzie małe rezultaty, a postę-

py idą bardzo powoli, prawie nie zmiejszając odległości między kulturą klas wyższych i ludu. Warstwy pracujące fizycznie — nawet z tych minimalnych, przystosowanych do ich potrzeb instytucyj, korzystały niedostatecznie przy długim dniu roboczym. Zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy, wypoczynku niedzielnego najmniej 24 godzin, stwarza wreszcie możność działania. Przybywa tu ustawodawstwo o urlopach dla ogółu robotników najemnych, a przynajmniej dla wielkich grup robotniczych wprowadzone w Austrji, Finlandji, na Łotwie, w Rosji Sowieckiej i w Polsce. Występuje przeto zagadnienie wczasów robotniczych niesłychanie ważne dla przyszłych losów cywilizacji i ludzkości, o pierwszorzędnem znaczeniu dla Polski i jej przyszłości.

Ustawa nasza o czasie pracy (z 18/XII 1919 r.) normuje, jak wiadomo powszechnie, czas pracy we wszystkich zawodach i w przedsiębiorstwach każdego typu na 46 godzin tygodniowo. Praca w niedziele i święta jest wzbronioną, a nawet konwencja międzynarodowa o odpoczynku tygodniowym dla robotników zatrudnionych w przemyśle została przez rząd polski ratyfikowaną (23/I 1924 r.). Prawo do urlopu przysługuje tym samym kategorjom robotników, o ile zatrudnieni są w zakładach po nad 4 pracowników. Przybywa zatem 8—14 dni wolnych w roku.

Robotnik zatrudniony w rolnictwie, jakkolwiek nie podlega przepisom powyższym, ani rozporządzeniom dopełniającym, przez tak zw. *ugody* otrzymał również dobrodziejstwo krótkiego dnia pracy i odpoczynku świątecznego. Inna rzecz, że do powyższych przepisów i ustaw rolnictwo stosuje się jeszcze mniej, niż przemysł. Wiemy, iż przemysł drobny nie chce częstokroć o nich wiedzieć, a robotnik rolny nic o nich w wielu okolicach nie słyszał. Nadużyć i przekroczeń jest jednak coraz mniej i należy oczekiwać, że staną się one wyjątkami. Śmiało można tedy twierdzić, że wczasy naszego robotnika są długie i że może je użyć zarówno na przesiadywanie w szynku, jak na najszczytniejszą obywatelską pracę.

Tymczasem zaś, o ile niema braku pracy stara się robotnik trzeźwy i pracowity o dodatkową pracę.

W ustawie o „Czasie pracy“ zakazanem to nie jest. Przypuszczalnie nie przewidywał ustawodawca tego wypadku. A jednak gdy w 1913 r. uzyskano od rządu austrjackiego usta-

wę, ograniczającą czas pracy w Borysławiu i Tustanowicach (nafta i wosk ziemny) do 8 godzin, część robotników pracowała po 2 szychty (16 godzin), wśród pozostałych wzmogło się pijaństwo i rozpusta. Nie należy z tego przykładu wyciągać wniosku, że zakaz pracy dodatkowej jest potrzebny nawet tam, gdzie mowa o robotniku dorosłym. Podejmowanie pracy podczas urlopów nie jest dozwolone, ponieważ urlop jest płatny. Wszelką pracę dodatkową dla młodocianych wyklucza ustawa z 2 lipca 1924 r. (art. 10). Robotnik dorosły powinien być jednak jak najmniej ograniczony w swej wolności ruchu. Pracę poza godzinami normalnemi, czy w tym samym zakładzie, czy w innym należy bezwzględnie potępić ponieważ przekreśla wszelkie dobrodziejstwa skróconego dnia pracy i przedstawia prawdopodobieństwo obniżenia płacy zarobkowej. Jednak nie drogą zakazów utrudnićby ją należało, ale staraniem związków zawodowych o płacę minimalną i o podnoszenie jej w stosunku do podnoszenia się stopy życiowej.

Równie ważnem będzie stworzyć robotnikowi takie warunki życia poza pracą, któreby go pociągały, oraz wypełnić użytecznie i przyjemnie jego czas wolny.

Przedewszystkiem występuje tu *kwestja mieszkaniowa*, tak bardzo zaostrzona po wojnie dla ogółu, zwł. dla inteligencji, a zaniedbywana zawsze w stosunku do mas robotniczych.

Robotnik powinien dążyć do swego mieszkania jako do miejsca wypoczynku i środowiska rodzinnego. Musi ono być zatem nietylko dość obszerne, jasne, wygodne, zaopatrzone w wodę, światło, ale i urządzone odpowiednio. Należy tu zatem nietylko budowa domów, czy mieszkań robotniczych, ale opieka i porada co do ich urządzenia: higjeny, estetyki, położenia wśród zieloności i ogrodów. Sprawa olbrzymia, o której można wspomnieć, ale nie można jej dorywczo omawiać. Nie będziemy się zatem dłużej nad nią zatrzymywali.

Tylko przy postępach sprawy mieszkaniowej mówić można o skutecznej *walce z alkoholizmem*, tem głównem niebezpieczeństwie klasy pracującej w chwilach wolnych od zajęć. Walka z alkoholizmem pod wszelką jego postacią stałego używania trunków, nie mniej jak ostrego chwilowego zatrucia alkoholem — stanowi wspólny interes zarobkodawcy i robotnika, oraz całego społeczeństwa.

Nie mamy na myśli nałogowych pijaków, bo tacy nie mogą być dobrymi robotnikami i nie będą przyjmowani do pracy, albo zostaną z niej usunięci przy pierwszej sposobności.

Wogóle jednak każde używanie alkoholu, zwł. stałe — osłabia organizm, wzmaga nieodporność wobec chorób i utrudnia wyleczenie, sprowadza też obniżenie moralnego poziomu człowieka. W robotniku sprowadza alkoholizm niesumienne odnoszenie się do pracy, brak punktualności, rzetelności w wykonaniu, ponieważ osłabia krytycyzm wobec samego siebie. Uwydatni się tu ujemny wpływ zarówno alkoholizmu towarzyskiego, jak alkoholu bezpośrednio spożywanego podczas pracy. Pierwszy pozostawia ślady w organizmie i obniża jego sprawność jeszcze na drugi dzień po libacji. Odpoczynek niedzielny nie wyrazi się zatem w lepszej i wydatniejszej pracy w poniedziałek, ale w niższej jej jakości. Zakazy sprzedawania i podawania alkoholu od soboty wieczór do poniedziałku rano powinny być ostro przestrzegane. Wiąże się z tem bowiem wypłata w sobotę, szkodliwie spędzony czas wolny w niedzielę i niższa wartość poniedziałkowej pracy, co wyraża się zresztą w znanem poniedziałkowaniu. Alkoholizm przy pracy zdarza się głównie w browarach, gdzie pracownikom wydają bezpłatne piwo, z prawem lub bez prawa zabierania do domu. Napój ten, jak i wszelki napój alkoholowy, zastąpiony być może przez limonady czy wody gazowe, a nawet wystarczy dobra i świeża woda, o którą dbać powinien zarząd fabryki.

Nawyraźniej zaś występuje działanie alkoholu przy nieszczęśliwych wypadkach. I tu uwydatnia się, że piwo nie jest bynajmniej napojem niewinnym. Oto przykład. Browary Wiesbadenu podają liczbę nieszczęśliwych wypadków na 1000 robotników:

W latach 1901 wydawano bezpłatnie piwo	181
1902 „ „ „	182
1903 nie dostarczano piwa	127

Alkohol staje się wielekroć bezpośrednią przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Poza tem umniejsza szanse wyleczenia przy lżejszych, oraz przetrzymania operacji, ponieważ osłabia serce i obniża temperaturę ciała. To też instytucje ubezpieczeniowe ponoszą olbrzymio zwiększone koszta wskutek alkoholizmu robotników. Niemieckie zakłady ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków obliczyły ten dodatkowy ciężar w roku 1913 na 32 miljony marek. Doświadczenia prohibicji amerykańskiej trwają niedość dawno, aby dać obraz statystyczny. Jednakże urzędy zdrowia niektórych Stanów podają, że liczba nieszczęśliwych wypadków zmniejszyła się w 1923 r. o 68 —

75%. Oto rezultaty amerykańskiej prohibicji, która u nas jest tak często przedmiotem drwin.

Ustawa nasza „O ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych“ (z d. 23/IV 1920 i 27/I 1922) nie idzie aż do zakazu, do czego społeczeństwo musi być stopniowo wdrążane i przyuczane. Nie to jest jednak jej stroną ujemną, ale mały szacunek i posłuch, który wzbudza. O ile jednak będzie stosowana—stanie się cennym orężem w walce z alkoholizmem robotników. A mianowicie: zakazaną jest sprzedaż napojów alkoholowych nieletnim do lat 21, konsumentom pod zastaw i na kredyt. Nie wolno prowadzić takiej sprzedaży na obszarze koszar, zabudowań fabrycznych i przemysłowych, w domach ludowych i t. p. Wykluczoną jest sprzedaż trunków w sobotę od 3-ej po południu, niedzielę i poniedziałek do 10 rano (art. 7). Wykonanie ścisłe powyższych przepisów znakomicie zmniejszyć może alkoholizm, a nawet pijaństwo wśród ludu. Zwracamy również uwagę, że ustawa nasza obejmuje nietylko wódkę, ale wszelkie napoje alkoholowe o zawartości powyżej 2½% alkoholu. Jeżeli zatem chodzi o zachowanie ludowi napojów, nie sprzeciwia się spożywaniu lekkiego piwa, lub b. lekkich win owocowych (art. 1). Ustawa nasza stanowi również krok ku całkowitej prohibicji, ponieważ „Gminy wiejskie i miejskie władne są w obrębie swych granic uchwalić całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych“ (art. 4).

Musimy stanąć na gruncie ustawy i korzystać z jej przepisów, o ile skrócenie dnia roboczego podnieść ma zdrowie, moralność i oświatę robotniczą.

Dostarczyć mieszkań i zwalczać alkoholizm we wszystkich jego przejawach — oto niezbędne warunki podniesienia klasy robotniczej. O ile nie zwrócimy uwagi na te dwa wrogie wszelkiemu postępowi wpływy, usiłowania nasze nie mogą dać rezultatów dodatnich. Robotnik otrzymał wprawdzie czas wolny, aby być uczestnikiem wszelkich przejawów kultury. O ile jednak mieszkać będzie w dotychczasowych warunkach, o ile czycha na niego sprzedaż alkoholu na każdym rogu ulicy, o ile społeczeństwo z piekielnym chichotem dopomaga każdemu, kto wbrew zakazom ustawy domaga się wódki w dzień sobotni czy świąteczny, tylko wyjątkowe jednostki odniosą istotną korzyść ze skróconego dnia pracy.

Mówiąc o zużytkowaniu wczasów robotniczych, nie mamy na myśli nauki ani rozrywki, jako celu ostatecznego zabiegów. Rozrywka jest wprawdzie nie mniej ważną, niż praca. Kształcenie nie kończy się bynajmniej ze szkołą. Przeciwnie, robotnik młodociany powinien obowiązkowo przejść naukę uzupełniającą lub szkołę zawodową. Dla dorosłych zdobywanie nowych wiadomości powinno być stałą funkcją umysłu. Powszednia to reguła dla ludzi każdej kategorji., a tembardziej dla klasy robotniczej, tej przedniej straży demokratycznego postępu. Cel ostateczny postawić sobie jednak musimy dalej i wyżej.

Okresy wypoczynkowe robotników służyć powinny celom podniesienia życia rodzinnego, wychowaniu obywatela, i wydoskonaleniu fachowca. Należy zatem mieć na uwadze sprawność umysłu, odporność organizmu, uspołecznienie oraz wyrobienie charakteru.

Tylko zbiorowe usiłowania społeczeństwa, władz publicznych i organizacyj robotniczych podołać mogą tak wielkim zadaniom. Pojawienie się zatem naszych usiłowań nie powinno bynajmniej osłabiać dotychczas pracujących w zakresie reformy społecznej czynników.

Najwcześniej występował kościół i duchowieństwo. Sam kościół zestrzelając dusze we wspólnej modlitwie i odrywając je od trosk i zabiegów codziennych w swych domach modlitwy, daje najwyższy ideał domu ludowego. Wszystkie sztuki piękne służą tu zarówno maluczkim jak bogatym, dusze spragnione wrażeń pozaziemskich—po wsze czasy znajdują ukojenie. Życie współczesne wysunęło poza celami wiecznemi cały szereg niezbędnych instytucyj wychowawczych i gospodarczych i przyznać trzeba, że duchowieństwo zajęło się niemi gorliwie. Przypomnimy nazwiska zasłużonych dla reform społecznych kapłanów w Polsce jak ks.: Ciemniewski w Małopolsce, ks. Niesidłowski w Pleszewie (Wielkopolska), którzy przez całe życie pracują nad zwalczaniem alkoholizmu i nie wahają się podawać ręki ruchowi świeckiemu zwalczającemu tę klęskę społeczną. Ks. Bliziński tworzy wzorową uspołecznioną wieś polską — Lisków, posłowie ks. Kaczyński, ks. Wójcicki prowadzą organizacje robotnicze. Wymienićby należało wiele innych nazwisk i te jednak wystarczyć powinny jako dowód, że duchowieństwo u nas podobnie jak w innych krajach zwł. katolickich rozumie, iż rząd dusz utrzymać można jedynie reformując i uszlachetniając warunki życia doczesnego.

Instytucje robotnicze (domy mieszkalne, parki, sale zabaw, żłobki, ochrony, kooperatywy i t. p.) istnieją przy licznych fabrykach; u nas na czele kroczyły urządzenia w Żyrardowie i przy fabrykach Scheiblerów w Łodzi. Noszą one nazwę patronatów. Robotnicy spoglądają jednak na te urządzenia nieufnie, obawiają się nowej zależności, a zwł. przy postępach organizacji i posiadanych przez nie funduszach żądają jedynie wolności zrzeszania się, swobodnego czasu i wysokich płac zarobkowych.

To też organizacja życia poza pracą rozwija się dziś przeważnie w stronnictwach politycznych, stowarzyszeniach zawodowych i związkach spółdzielczych. We wszystkich tych organizacjach robotnicy są między sobą, opierają się na własnej sile i na samopomocy. Tu wyrabia się poczucie solidarności klasowej, siły liczebnej, a jednocześnie i moralnej. Klasa robotnicza uświadania sobie najbliższe swoje zadania, wytwarza światopogląd i wiarę w przyszłe zwycięstwo. Niestety organizacje te tracą mnóstwo sił na zwalczanie przeciwników, maszerujących pod odmiennym sztandarem, a za mało zwracają uwagi na wspólne istotnie kulturalne zadania. I tam jednak, gdzie wszelkie poczynania społeczne rozwijają się na politycznej platformie, organizacje robotnicze nie zaniedbują celów oświatowych. I tak np. jakkolwiek nasz ruch robotniczy stoi wyłącznie na gruncie politycznym, każde stronnictwo zakłada instytucje oświatowe i kulturalne, a zatem domy robotnicze, teatry, uniwersytety ludowe, albo też popiera instytucje istniejące jak np. Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza przed wojną w Małopolsce.

W zakresie poczynań społecznych—ruch oświatowo-kulturalny biorą robotnicy we własne ręce. Przeważnie nie jest on jeszcze planowy i skoordynowany i nie obejmuje wszystkich dziedzin. Jednak z czasem przyjść to musi, a wówczas rezultaty staną się naprawdę imponujące. Obecnie wzór godny naśladowania daje powojenna, zbiedzona Austrja, gdzie ruch kulturalno-oświatowy jest dziełem własnem i wyłącznem robotników.

W państewku tem o 6½ miljonach ludności, stowarzyszenia zawodowe liczą 1½ miljona członków. W Radach Przedsiębiorstw pracuje około 25 tysięcy ludzi. Stała policja partyjna (Ordner) czuwa nad porządkiem. W kooperatywach obok płatnych urzędników pracuje setki ludzi bezinteresownie. Dokonywa się gorączkowa praca nad dokształceniem działa-

czów partyjnych, politycznych i społecznych. Stronnictwo socjalno-demokratyczne ogłasza następującą statystykę za rok od lipca 1923 do lipca 1924 r.[1]).

Kursa dla dorosłych: 26 szkół robotniczych, 18 szkół dla radców przedsiębiorstw, 22 szkoły dla robotnic, 54 serje konferencyj technicznych.

Dla młodzieży zorganizowano 17189 kursów, odczytów, przedstawień z udziałem 625 tysięcy osób.

Rozwój sportów uwzględnia gimnastykę, pływanie, football (50 tys. członków w 330 stowarzyszeniach), turystyka, ćwiczenia w atletyce i liczy już setki tysięcy członków.

Godne uwagi są stowarzyszenia dla młodzieży i dzieci, znów dziesiątki tysięcy członków.

Trudno się powstrzymać od przytaczania tych cyfr imponujących. Ale bodaj ważniejszemi od rezultatów cyfrowych są mądre zasady tej działalności. Najwięcej uwagi poświęca się kształceniu działaczów społecznych i politycznych. Robotnicy zrozumieli przeto, że muszą dokonywać selekcji i kształcić własną inteligencję.

Działacze — pracy społecznej i politycznej poświęcają wszystkie wolne godziny, ale zarobkowej pracy nie porzucają. Przyjęto bowiem zasadę, że tylko posłowie parlamentarni oddają się bezpodzielnie polityce, inni działacze, nawet radni i burmistrze nie porzucają zawodowej pracy. Urzędnicy związków zawodowych i spółdzielni pracują przeważnie bez wynagrodzenia, oddając tym czynnościom swój czas wolny. Podnosi to cały ruch robotniczy na wysoki poziom etyczny i pozwala uniknąć niebezpieczeństwa tworzenia posad dla licznych protegowanych.

Jednocześnie rozwija się znakomicie ruch oświatowy, złączony w centrali (Bildungswesen) i w istniejącem od 1867 r. stowarzyszeniu (Arbeiterbildungsverein), które w każdem mieście i miasteczku wytworzyło czynne Ognisko. Główną uwagę zwraca się na dokształcanie członków rad pracy, jako domniemanych przyszłych kierowników życia ekonomicznego w kraju[2]).

---

[1]) Podane wedł. Informations Sociales, t. XIII, Nr. 1—2/S. 55.

[2]) Rady pracy (zwane R. przedsiębiorstw lub R. pracy, stanowią organizację przeważnie powojenną, ustaloną w kilku państwach przez ustawy (Niemcy, Austrja, Czechosłowacja) organizację, która łącząc przedstawicieli zarobkodawców i robotników obejmuje stopniowo nadzór nad stosunkiem robotników i przedsiębiorców, kontrolę zakładów pracy i posiada ingerencję w ich prowadzeniu. Jest to krok wstępny do socjalizacji. W Anglji Rady

Wspomnieć jeszcze należy o udziale uniwersytetów austrjackich w szerzeniu wiedzy (University Extension) o wielkim ruchu bibljotecznym, o wzroście poważnego czytelnictwa, kulturze estetycznej, sportowej, opiece nad dziećmi. Ludowy teatr w Wiedniu (w Praterze) już przed wielką wojną stał na bardzo wysokim poziomie. Obecnie jest ich więcej. Liczba przedstawień teatralnych dla robotników doszła w 1923/4 r. do 921, chórów liczono 458.

W bardzo ciekawy i godny naśladowania sposób rozumieją robotnicy austrjaccy dodatkową pracę w godzinach odpoczynkowych. Stow. Osadników (Siedlerverband) liczy 15000 członków, którzy sami budują sobie domy, oddając na to po 400 godzin rocznie. Starsi robotnicy przemysłowi wczasy swoje przeznaczają na gospodarstwo wiejskie, a zatem hodowlę warzyw, owoców, drobiu, krów, osiągając przy tem nawet poważne dochody. Członka takich stowarzyszeń obowiązuje 500 godzin rocznej dodatkowej pracy. Austrja feodalna, która rozpadła się w 1918 r., a teraz odradza się przez swą warstwę robotniczą daje pesymistom wymowną odpowiedź na ich zapytanie, czy cywilizacja współczesna nie zginie przez zdemokratyzowanie powszechne?

Doniosłą rolę w podniesieniu kulturalnem mas robotniczych odgrywają spółdzielnie, zwł. spożywcze. A zatem:

a) Dostarczając produktów w dobrym gatunku niezafałszowanych i po niskich cenach umożliwia kooperatywa racjonalne odżywianie i zaspakajanie dostatnie zapotrzebowania osobistego;

b) Robotnica znajduje w jednem miejscu wszelkie towary, których skupowanie zajęłoby jej wiele czasu właśnie w godzinach wolnych od pracy. Jednocześnie wśród zespołu konsumentów nauczyć się może metod racjonalnego gospodarowania. Jedno i drugie zwalnia ją od drobnych trosk, które wykluczały ją, jednocześnie zarobnicę i gospodynię, a często i matkę od życia społecznego i kulturalnego;

c) Robotnik przyucza się do kupowania za gotówkę, a zatem do umiejętnego rozdzielania swych dochodów. Otrzymu-

---

pracy złączone w tak zw. Joint Councils obejmują już ok. 3½ miljonów robotników, zatrudnionych w różnorodnych przemysłach. U nas Rady przedsiębiorstw (Betriebsräte) obowiązują jedynie na Śląsku Górnym, ponieważ działa tam ustawa niemiecka z 1920 r.

Pozatem na terytorjum Rzeczypospolitej istnieją po fabrykach mężowie zaufania, mianowani przez Związki Zawodowe i w ścisłem z niemi porozumieniu.

jąc dywidendę od zakupów, ma parę razy do roku większe sumy na wkłady w gospodarstwo (meble, sprzęty, odzienie zimowe). Na tej drodze mieszkanie robotnicze stać się może siedzibą wygodną, higjeniczną, a robotnik pomyśleć o estetyce życia codziennego.

Spółdzielnie nie powinny poprzestawać na tem; wszak mają kapitał społeczny i członków solidarnie związanych, a wśród nich zawsze bodaj garstkę ideowców. Te dwie cenne podstawy: materjał ludzki i materjał kapitałowy posłużyć powinny do tworzenia wewnątrz organizacji częściowych zespołów, które zajmą się wychowaniem matek i gospodyń, czytelnictwem, pomocą naukową i wychowawczą uczącej się młodzieży, sportem, estetyką mieszkań i otoczenia tychże... Celów nie zabraknie, a także chętnych do ich wykonywania. Koła takie w celu dopomagania zubożałym członkom istnieją w kooperatywach belgijskich. O ile znajdą się inicjatorowie kół dla różnych celów kulturalnych, spółdzielnie wchodzą na drogę urzeczywistniania solidarności moralnej, obok gospodarczej.

Powstaje pytanie, o ile ciała publiczne, państwo i samorządy mogą i powinny zająć się kwestją wczasów robotniczych?

Reformy społeczne przeprowadzane przez państwo polegają dotąd na regulowaniu pracy, oraz ubezpieczaniu na okresy katastrof życiowych. Są to niewątpliwie dziedziny olbrzymie i wykonywane z trudnością przez rządy, które stały dotąd nie na zasadach humanitaryzmu, lecz siły i przymusu. Treska o wypełnienie godzin wolnych od pracy pozostała poza obrębem działań rządowych. *)

Zagadnieniem wczasów robotniczych państwo zajmuje się pośrednio przez ustawodawstwo mieszkaniowe, antialkoholowe, przymus czy obowiązek nauki uzupełniającej, kursa rolnicze, drogowe i t. d. Bez tych poczynań rządu sprawa nie da się racjonalnie poprowadzić, kwestje różnorodne muszą być rozstrzygane, czy regulowane drogą ustaw oraz instytucyj publicznych. Państwo musi jednak podejmować coraz szersze zadania, o ile stanie na stanowisku podtrzymywania dzielności rasy i wychowywania obywatelskiego.

Przejawiło się to w Ameryce, ponieważ Stany Zjednoczone Am. Pn. wysuwają dziś problem wyższości swej rasy i ochro-

*) Rząd polski, który podczas swej demokratycznej wiosny stworzył w min. W. R. i O. P. Wydział Oświaty Pozaszkolnej, skasował go, rzekomo ze względów oszczędnościowych.

ny jej przed zwyrodnieniem, jako zagadnienie państwowe. I oto prezydent Coolidge, przemawiający w Kongresie w Waszyngtonie (14 kwietnia 1924 r.), zapowiedział, że państwo zajmie się organizowaniem życia wśród natury (camping), równie ważnem jak szkolnictwo. Państwo posiada dla tego celu olbrzymie środki materjalne, parki narodowe, rządowe lasy, rezerwaty zwierzyny, urządzać więc będzie zabawy na świeżem powietrzu i obozy letnie. Dodać trzeba, że tak zw. Camping zwł. dla młodzieży wypróbowane zostało od 10 lat i uchodzi w Stanach za źródło dzielności fizycznej, siły moralnej, jasności umysłu, usposabia do wolności — Ameryka jest krajem wolnych.

Hasłu „camping“ odpowiadały by u nas obozy harcerskie i ćwiczebne dla oddziałów szkolnych. Jakkolwiek może nie formułuje się równie jasno ich celu, to nie odbiega on od ideałów amerykańskich. Polska posiada tereny, któreby na cele obozowania poświęcać można, jak puszcza Białowieska, lasy podhalańskie, wybrzeże około Gdyni, a sprawa rezerwatów przyrody, któreby służyć mogły nietylko za nienaruszalne przybytki wiecznego piękna, ale jako źródła energji i zdrowia narodu jest właśnie regulowana. Należałoby jednak zwrócić uwagę, aby korzystała z nich przedewszystkiem młodzież robotnicza i powiązać ze sprawą urlopów.

Samorządy nasze bardzo mało interesowały się dotąd urządzeniami w celu wypełnienia godzin wolnych od pracy. Skąpe subwencje otrzymywał przed wojną Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie i w Krakowie. Słynny Park Jordana w Krakowie, b. skromny teren dla zabaw młodzieży stanowi dar zacnego lekarza, który zrozumieć potrafił, że powinien on służyć potrzebom higjenicznym i rozrywkowym młodzieży zarówno szkół średnich jak i robotniczej.

Warszawa teraz dopiero wchodzi w okres urządzeń samorządowych. Wytrwałe prowadzenie kursów dla dorosłych, projekty i poczynania teatru ludowego, subwencje dla towarzystw humanitarnych, wszystko to cenne początki, które nie tworzą dotąd jednolitej programowo ujętej całości. Przytaczamy przeto przykład samorządowej pracy w Belgji, ponieważ celowo jest prowadzoną w celu zużytkowania chwil wypoczynkowych robotniczych.

Od 1922 r. znajduje się w parlamencie belgijskim nieuchwalony dotąd projekt „ku popieraniu inicjatywy i mnożeniu organizacji przeznaczonych dla celu dostarczania robotni-

kom sposobności użytecznego spędzania wczasów". Projekt ten wywołany został wprowadzeniem 48 godzinnego tygodnia pracy (już w 1929 r.). Drogę poczynaniom państwowym torują samorządy. I oto rada miejska w Brukselli stanęła na zasadzie połączenia interesu indywidualnego i socjalnego. Wczasy dać mają robotnikowi odpoczynek i rozrywkę, podnieść poziom jego intelektualnego, estetycznego i moralnego życia, dopełniać wiedzę zawodową i upiększać życie. W myśl tej zasady działa komitet brukselski, który otacza opieką całą prowincję Brabantu.

Prow. Seraing posiada w Leodjum (Liège) dom wczasów (Maison des Loisirs), w którym mieści się kinematograf rozrywkowy i szkolny, stała wystawa mebli, nadających się do mieszkań robotniczych, czytelnia, bibljoteka, sala balowa, gry towarzyskie i t. d. Instytucja promieniuje na całą okolicę, organizując w każdej gminie komitety wczasów ludowych.

Rada prow. w Hainant przeznaczyła milion franków dla komitetów wypoczynkowych. Radny Paweł Pasteur, uzasadniając żądanie tak znacznego kredytu położył nacisk, że chodzi tu o przyszłość kraju, rasy, a nawet ludzkości. Komitety zajmują się wewnętrznem urządzeniem mieszkań, ogłaszając nagrody za domy wzorowe (maison harmonieuse). Należą tu konkursy na umeblowanie, ozdoba ścian, urządzenia higjeniczne, ogrody i ogródki, hodowla drobiu, ozdoby kwiatowe okien i balkonów, hodowla ptactwa, wystawy kur i drobiu. Specjalne organizacje zajmują się artyzmem, urządzając chóry i teatry, turnieje artystyczne, kultywują pieśń narodową. Nie są zaniedbane wycieczki. Nauce poza szkolnej poświęca się specjalną uwagę. Objęte są bodaj wszelkie przejawy życia. Jest to modny dziś regjonalizm stosowany specjalnie w interesie klasy robotniczej.

Belgja uczyniła jednak jeszcze krok naprzód. Parlament pobudzony uchwałami kongresu M. O. P. postanowił scentralizować usiłowania poszczególnych prowincyj, stwarzając narodową instytucję wczasów robotniczych, które 1-o będzie kierowała i zarządzała wszelkiemi poczynaniami, 2-o wydawać ma opinje o projektach rządu, które ukażą się w zakresie dokształcania ludu i stwarzanych dla niego rozrywek. Zarząd stanowić ma Rada *) 30 członków, 10 mianowanych przez rząd, a 20 wybranych przez instytuty kultury społecznej.

---

*) Conseil supérieur des oeuvres du temps des loisirs.

Analogiczną instytucję stworzyć chce faszyzm we Włoszech (Opera Nazionale per il dopolavoro), a należeć do niej mają pod kierunkiem rządu wszelkie organizacje i gminy miejskie. Cel — wychowanie fizyczne i zawodowe robotników.

Ruch za wypełnieniem wczasów robotniczych obejmuje przeto wszystkie czynniki żywe. Nie mogą go przeto zapoznawać państwa.

Przedewszystkiem myśli się o robotnikach przemysłowych, ale ruch ten wobec ucieczki ze wsi musi z równą energją myśleć o robotnikach rolnych. Charakterystycznem jest, że praca kulturalna objęła wieś nietylko w Danji i Szwecji, ale przedewszystkiem w Anglji.

W Anglji polityka socjalna, w ostatnich lat dziesiątkach, specjalną zwróciła uwagę na wyludnienie wsi, zapoczątkowawszy od 1895 r. reformę rolną z dążeniem do przywrócenia drobnej własności, która zniknęła wobec przerostu przemysłowego rozwoju. Wieś trzeba jednak ożywić, stwarzając w niej atrakcje, któreby zrównoważyły ponęty miasta. Powstały tedy bibljoteki wędrowne, które z centrum miejskiego rozsyłają komplety książek na wieś do szkół, które je wypożyczają ludności. Bibljoteczka 20 tys. książek obsłuży z górą 120 tys. osób. Obok nich wędrowne kinematografy, wypożyczanie urządzeń radjowych. Na wsi organizuje się festiwale muzyczne, chóry i orkiestry włościańskie. Takich muzycznych uroczystości odbywa się 180 rocznie, a na program ich składa się muzyka, śpiew i tańce. Wskrzeszają przeto tańce ludowe; uczą tych tańców specjalni instruktorowie, których liczba w całym kraju dosięgła 3100. Tow. teatralne wiejskie (Village drama society) urządzało przedstawienia w 1500 wioskach angielskich. Największem powodzeniem cieszyły się dramaty sensacyjne, sztuki religijne i farsy.

Przypominam, że podobne poczynania istniały i w Małopolsce przed wojną światową. Uniwersytet Ludowy im. Ad. Mickiewicza rozsyłał bibljoteczki wędrowne, teatry włościańskie entuzjazmowały ludność Galicji środkowej i zachodniej, tworzyły się chóry i orkiestry.

Za dużo miejsca zabrałoby mi opisywanie ruchu kulturalno-oświatowego w Stanach Zjedn. Am. Półn., przytoczę jednak charakterystyczne cyfry: Oto z bibljotek publicznych w liczbie 3960 korzysta rocznie około 104 miljonów osób. Do kinematografów uczęszcza codziennie piąta część ludności. Kino i książka weszły do programu dnia, tak jak obiad i kolacja.

Powszechnie znane są prace stowarzyszeń oświatowych czy instytucyj specjalnych, popularyzujących wiedzę i sporty. Uniwersytetów ludowych, kursów dokształcających, nauki zawodowej, bibljotek wciąż jeszcze za mało, jakkolwiek powstają w każdym kraju i mieście. Tow. sportowe zdobyły sobie obok nich prawie, że taką samą popularność.

Staraliśmy się naszkicować obraz wypełniania wczasów robotniczych, przytaczając z bogatego ich katalogu trochę danych faktycznych. Stanowią one dowód, że poczynań jest bardzo wiele, że są one różnostronne, co niewątpliwie stanowi cechę dodatnią. Natomiast nie jest dotąd ustalony program. Każda instytucja stwarza własny, a lud pracujący wybiera, według upodobania i możności. Ten liberalizm ma niewątpliwie swoje strony dodatnie. Możemy bowiem przekonać się, czem się lud interesuje, jak do niego przemawiać i wyrobić metody postępowania.

Ogólnych zasad postawić tu można b. wiele. Bodaj najkonsekwentniej stosuje je popularna u nas Y. M. C. A. *). Stosując różne metody i urzeczywistniając w każdym wypadku inne, przystosowane do potrzeb chwili cele, zawsze ma na uwadze ideał doskonalenia człowieka. Ten ideał winien górować nad wszelkim innym celem. Możnaby również postawić zasadę metodyczną, że o ile się da, robotnik czy robotnica, młodociany czy dorosły powinien współdziałać czynnie w swojem dążeniu wzwyż. A zatem obok wykładów dyskusje. W sportach system grupowy, przy którym więcej wyszkoleni uczyliby słabszych. W spółdzielniach pomocnicza praca członków. W stow. zawodowych komitety, któreby nakreślały sobie specjalne cele i t. p.

Zasadą powinnoby być również, aby życie publiczne nie osłabiało życia rodzinnego, a zatem tak ważnej więzi między starszem i młodszem pokoleniem.

Przy dokształcaniu zawodowem należałoby zaznaczać, że celem jego jest przedewszystkiem użyteczność ogólna, honor

---

*) Young Men Christian Association założone zostało w 1844 r. w Londynie przez Jerzego Williams, handlowca, specjalnie dla młodzieży jego fachu. Stowarzyszenie rośnie, rozwija się i obecnie istnieje w 50 krajach, licząc 2 miljony członków i 7500 płatnych sekretarzy.

Cel: przyuczanie młodzieży jak ma organizować życie, zwł. tę jego część, która pozostaje poza czasem pracy.

narodowy i zawodowy, a dopiero w drugim rzędzie wyższy zarobek.

Zaś każde dążenie do podniesienia klasy pracującej, wypełnienia jej wczasów, nawet jednostronne należałoby przedsiębrać w myśl interesu narodu i państwa, którego ugruntowanie w naszej ojczyźnie specjalną przedstawia doniosłość.

ALEKSANDER OSTROWSKI.

Podstawy ideologji klasowej w ruchu spółdzielczym.

Przypisek Redakcji. Pomieszczamy artykuł niniejszych, jako próbę uzasadnienia teoretycznego tak zw. ideologji klasowej w spółdzielczości. Nie wchodząc, oczywiście, w meritum rozpatrywanego zagadnienia, co mieliśmy możność uczynić wielokrotnie przedtem — chcielibyśmy zwrócić uwagę na pomyłkę autora, który kooperacji, zwanej przez sienie „neutralną", narzuca program „neutralności społecznej", podczas gdy ta ostatnia — jak to zresztą wynika z dalszych wywodów autora (o teorji samostarczalności kooperacji dla obalenia ustroju kapitalistycznego) — wyraźnie podkreśla swój front antykapitalistyczny, uzasadniając tylko swoją niezależność polityczną. Wymagałoby także ze strony autora bliższego wyjaśnienia, na jakiej zasadzie swoje stanowisko w sprawie kooperacji przypisuje całej „klasie robotniczej", a szczególniej w jej „najbardziej uświadomionych, czołowych szeregach"? Stanowisko choćby tylko angielskiej klasy robotniczej jest tego twierdzenia wymownem zaprzeczeniem.

Ruch spółdzielczy powstał dzięki wysiłkom robotniczym w kierunku zmniejszenia wyzysku kapitalistycznego. Broniąc się przeciw nadmiernemu wyzyskowi kupca, robotnik zakłada organizacje spółdzielcze — tak samo, jak zakłada związki zawodowe, broniąc się przeciw nadmiernemu wyzyskowi fabrykanta. Różnica między robotniczą organizacją spółdzielczą i zawodową polega nie na odmiennych celach, lecz na odmiennych sposobach działania.

Związki zawodowe przeprowadzają swoje zadania w bezpośredniej walce z klasą kapitalistyczną — przedsiębiorców, drogą zorganizowania buntu i oporu przeciw wyzyskowi, oporu—który często przeradza się w zaciekłe, nieraz tragiczne, zmaganie się wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami. Organizacje spółdzielcze wolne są całkowicie od tak bezpośredniego starcia, prowadzą swą działalność jakgdyby niezależnie od stosunków z przedsiębiorcami handlowymi, starając się usunąć ich

pośrednictwo, przejmując stopniowo ich rolę w systemie gospodarki kapitalistycznej.

Z tak odmiennego zasadniczo sposobu działania, mimo spólnych zasadniczo celów — wypływają jednak pewne polityczne właściwości spółdzielczych i zawodowych organizacyj robotniczych. Powstaje mianowicie zgoła odmienne w obu typach organizacyj ustosunkowanie się względem nich poszczególnych warstw społecznych.

Postawa kapitalistów, postawa burżuazji i pośrednich warstw drobnomieszczańskich względem związku zawodowego jest jasna i określona: nie popierają ruchu zawodowego, a nawet walczą z nim, tworząc własne tak zw. „żółte“ organizacje dla rozbijania akcji strajkowej, lub stosując względem tego ruchu teror polityczny, środkami państwowemi — w najlepszym razie tolerują ruch zawodowy, jako zło nie dające się usunąć.

Gdy przeto związek zawodowy skupia wokół siebie wyłącznie bezpośrednio zainteresowanych i -pragnących wziąć udział w walce zawodowej robotników — to spółdzielnia przeciwnie, stoi otworem dla przedstawicieli różnych klas społecznych, nie wyłączając najczęściej nawet zwalczanych przez nią gospodarczo pośredników handlowych.

Stąd też, gdy zasada klasowości ruchu zawodowego nie jest zasadniczo kwestjonowana — to w ruchu spółdzielczym wysuwa się na czoło tak zw. ideologja „neutralności“ klasowej.

Wchodząc do organizacyj spółdzielczych—przedstawiciele warstw nie-proletarjackich, czują przedewszystkiem potrzebę uchronienia tych organizacyj od wszelkich wpływów walki klasowej. Troska ta wysuwa się na czoło wszystkich ich wysiłków w ruchu spółdzielczym, staje się ich misją społeczną, przed którą ustępują na ubocze wszystkie inne zagadnienia z ruchem tym związane. Aby misję tę oprzeć na jakichś założeniach szerszych — pojawia się, zgoła bezmyślna pod względem ekonomicznym i politycznym, teorja samowystarczalności ruchu spółdzielczego do przeprowadzenia zasadniczych zmian w istniejącym ustroju społecznym.

Wytyczną tych dążeń warstw nieproletarjackich w ruchu spółdzielczym jest wyodrębnienie organizacji spółdzielczych z ogólnego ruchu robotniczego i oderwanie szerokich mas nieuświadomionego jeszcze społecznie proletarjatu, zorganizowanego w spółdzielniach, od czynnego i bezpośredniego udziału

w walce przeciwko kapitalizmowi, prowadzonej przez klasę robotniczą jednocześnie we wszystkich dziedzinach życia polityczno-ekonomicznego. Rezultatem — wytworzenie poza dwoma walczącemi klasami trzeciej siły, jakgdyby *neutralnej* w walce, w rzeczywistości zaś osłabiającej pozycję proletarjatu.

W przeciwstawieniu do tego — walcząca o przebudowę istniejącego ustroju społecznego na nowych podstawach — klasa robotnicza musi tworzyć i rozwijać ruch spółdzielczy, opierając go na zasadach ideologji klasowej.

Na jakich założeniach opiera się ta ideologja?

Organizując związki zawodowe i spółdzielnie w celach obrony przed wyzyskiem kapitalistycznym, klasa robotnicza (w swych najbardziej uświadomionych czołowych szeregach) bynajmniej nie wierzy w możliwość osiągnięcia dzięki nim poważnej zasadniczej zmiany swego społecznego i materjalnego położenia. Dotychczasowa praktyka najsilniejszych związków zawodowych i spółdzielni, świadczy dobitnie o nader ograniczonej sferze wyników gospodarczych tych organizacyj w stosunku do potrzeb gospodarczych klasy pracującej. Przedewszystkiem zaś *wzięte w oderwaniu organizacje spółdzielcze i zawodowe nie są zdolne praktycznie do obalenia samej zasady ustroju kapitalistycznego: — eksploatacji mas robotniczych przez kapitalizm w celach zysku.* Czerpiąca swe doświadczenie z rozwoju spółczesnych stosunków społeczno-gospodarczych — klasa robotnicza wie, że organizacje zawodowe i spółdzielcze są zupełnie bezsilne wobec najcięższych dla niej skutków eksploatacji kapitalistycznej: wobec kryzysów, bezrobocia, ciągłych wojen imperjalistycznych i innych objawów nieodłącznego z tym ustrojem chaosu gospodarczego. Nie są one zdolne usunąć zależności politycznej mas robotniczych od panującej — oczywiście nawet przy tak zw. demokratycznym ustroju państwa— klasy kapitalistycznej.

Bez porównania ważniejsze znaczenie posiadają te organizacje dla klasy robotniczej, jako praktyczna próba solidarności, jako podstawa skupienia sił do zdecydowanej walki klasowej o wyzwolenie z niewoli kapitalistycznej. *Program zasadniczy tej walki tworzy tylko organizacja polityczna, dążąca do obalenia władzy kapitalizmu i urządzenia życia społecznego na zasadach socjalistycznych.*

Z powyższego wynika, iż zwycięstwo proletarjatu, zmieniające zasadniczo jego pozycję społeczną i cały społeczny system gospodarki społecznej, znajduje się w najściślejszej zależ-

ności od pomyślnego rozwoju całego ruchu robotniczego i od silnego wzajemnego związku wszystkich poszczególnych odłamów tego ruchu. W myśl tych założeń — ruch spółdzielczy rozwijać się może skutecznie dla klasy robotniczej jedynie na podstawie ideologji klasowej, opartej na ścisłem współdziałaniu wszystkich organizacyj proletarjackich w kierunku ostatecznego zwycięstwa mas pracujących nad panującą klasą wyzyskiwaczy.

Zwolennicy „neutralności“ ruchu spółdzielczego przedstawiają ten ruch, jako pewien system społeczno-ekonomiczny, zasadniczo wyodrębniający się jakoby z systemu gospodarki kapitalistycznej i stopniowo wypierający kapitalizm.

„Spółdzielnie, mówi się, są organizacjami, z których wyeliminowane są wszelkie znamiona pracy dla zysku, tak wybitnie cechujące wszelkie kapitalistyczne przedsiębiorstwa“.

Na tej podstawie wysuwane jest często nawet twierdzenie, iż ruch spółdzielczy jest stopniowem „urzeczywistnieniem socjalizmu“, przyczem taki właśnie sposób urzeczywistniania stopniowo socjalizmu — bez walki i w przyjaznej zgodzie wszystkich ze wszystkimi — jest niezwykle ponętny dla wielu dzisiejszych „socjalistów“.

Pomijając jednak całą teoretyczną naiwność twierdzenia tego rodzaju — wystarczy poprostu zetknąć się praktycznie z działalnością spółdzielni, aby przekonać się dowodnie, że żadnego socjalizmu w nich niema i być nie może. Prowadzą one swą działalność ściśle według wzorów gospodarstwa kapitalistycznego i ulegają tym samym prawom ekonomicznym. Wychodząc teoretycznie z zasady zaspakajania potrzeb członków, a nie pracy dla zysku — w praktyce nie są w stanie i pod tym względem wyłamać się z praw, rządzących kapitalistyczną gospodarką. Przyznać należy, iż większość lojalnie nie próbuje nawet tego wyłamywania się i niezwykle łatwo przesiąka zwyczajami zwykłych przedsiębiorstw handlowych. Niema w tem nic dziwnego. *Spółdzielczość, jako system społeczno-ekonomiczny ujawnić się będzie mogła dopiero w ustroju politycznym, sprzyjającym rozwojowi tego właśnie systemu, to znaczy dopiero po zwycięstwie politycznem klasy robotniczej.* Dziś całe zadanie spółdzielczości — jak i każdej innej gałęzi ruchu robotniczego — sprowadza się do tego, aby pomóc walczącym masom pracującym w osiągnięciu tego zwycięstwa. A zwycięstwo to nie da się inaczej osiągnąć, jak tylko przez obalenie panowania kapitalizmu i tylko wówczas, gdy w walce o nie

przyjmie udział każdy robotnik fizyczny i pracownik umysłowy, chłop pracujący i rzemieślnik.

Budzenie solidarności klasowej wszystkich wyzyskiwanych i ścisła wzajemna łączność wszystkich walczących o wyzwolenie społeczne organizacji proletarjackich — oto te zasadnicze postulaty, które głosi klasowa ideologja spółdzielcza.

KAZIMIERZ PIETKIEWICZ.

Edward Abramowski.

Parę słów z powodu artykułu p. J. Hempla:

p. t.

„Utopista spółdzielczy"

Przyp. Redakcji. — Pomieszczamy nadesłany nam artykuł pióra przyjaciela i towarzysza prac Abramowskiego, wybitnego w swoim czasie działacza rewolucyjnego, który na zasadzie osobistej znajomości, daje wiele cennych przyczynków do oceny ideowej wartości Abramowskiego i jego dzieł. Pomieszczamy go zatem, pomimo, iż również ujmuje często przedmiot z punktu widzenia politycznego, a za mało uwzględnia naukowo-teoretyczną jego stronę.

Oczekujemy w dalszym ciągu dyskusji, nietyle polemiki z wywodami p. Hempla, ile objektywnej, naukowej oceny roli Abramowskiego, jako teoretyka i działacza społecznego.

Niezwykła postać Edwarda Abramowskiego coraz bardziej uchodzi w przeszłość — a przez mgłę oddalenia tem więcej wzbudza zaciekawienia i interesu. Bo też trudno wskazać innego człowieka, któryby przejawił tak różnorodną działalność w zakresie wiedzy i czynów społecznych.

Wszechstronność Abramowskiego wynikała z potęgi jego intelektu i wielostronnych zagadnień i potrzeb, które spotkał na drodze, wiodącej do wytkniętego przezeń celu. A celem tym było — zniesienie krzywdy i wszelakiej nędzy ludzkiej. Od tego celu nie odstąpił nigdy ani na chwilę. Byłoby to dlań fizycznem niepodobieństwem przy jego niezwykłej wrażliwości, sile wyobraźni oraz świadomości otaczającej go dokoła krzywdy i nędzy. Wszystkie jego myśli, czyny i przedsięwzięcia ogniskowały się w tym jedynym celu.

Pierwszy okres jego działalności społecznej charakteryzuje go, jako genjalnego twórcę masowego ruchu robotniczego w Polsce Kongresowej — przy szerokiem oddziaływaniu tego

ruchu na Galicję, Poznańskie i Rosję carską. Mimochodem tylko wspominam o tem, zaznaczając, że zjawisko to jest czemś bezprzykładnem w świecie. Z trudem i mozołem organizowano ruch masowy w krajach konstytucyjnych, ale w despotycznych — nie znamy precedensu. Stało się to przytem w Polsce, zalanej krwią zduszonych powstań, steroryzowanej, gnębionej ze specjalną zaciętością...

Kosztowało to Abramowskiego kilka lat celowych badań i studjów przygotowawczych, około czterech lat życia konspiracyjnego pod ciągłą groźbą aresztowania, zesłania, katorgi — a przy pewnych okolicznościach — nawet śmierci, — oraz parę lat pobytu na emigracji.

Przy działalności tej wykazał ogromną ruchliwość i giętkość umysłu, zdolnego do natychmiastowej oceny położenia, i opanowania sytuacji, umiejącego i pchnąć i powstrzymać ludzi — stosownie do okoliczności, wynajdywać nawet drogi, ciągnąć za sobą inercyjną partję konkurencyjną, przezwyciężać przeszkody. Do pomocy miał tylko garść ludzi, z których większość poszła by bez niego całkiem innemi drogami. Kasprzak np. bez Abramowskiego nigdyby nie odegrał tej ważnej roli w organizowaniu robotników, jaką naówczas wypełnił.

Stworzywszy potężny prąd, należało go skierować ku osiągalnym, doniosłym celom potocznym, — w Polsce zaś mogła to być tylko niepodległość. Opierając się na grupie towarzyszy, — pomimo zaciętego oporu „Związkowców“ — Abramowski rzuca nowe hasło w masy, które szybko podchwytują, rozwijają i roznoszą je w najdalsze zakątki kraju.

Wobec tych cudów, zachodzących w kraju, — emigranci starego „Proletarjatu“ zagranicą, którzy sądzili, że będą z oddalenia kierować całym ruchem, w myśl starego programu i taktyki, zaskoczeni — zdumieni spostrzegli, że naodwrót — muszą sami przystosowywać się do niego. Ruchliwy umysł Mendelsona ocenił doskonale znaczenie wypadków w kraju i swoim wpływem oddziaływał na innych emigrantów. On też zwołał Zjazd Paryski, złożony z przedstawicieli różnych partyj socjalistycznych.

Ale prawdziwym ojcem P. P. S. jest nie Mendelson, lecz Abramowski. Złamany nieszczęściem osobistem — utratą żony — tylko z wielkim trudem wydarty przez przyjaciół nieuniknionej — zdawało się — śmierci i wyprawiony zagranicę,— gnębiony nieustającą depresją moralną — znalazł w sobie jednak dość mocy dla oddziaływania na innych. Zjazd Paryski

w 1893-ym r. (Abramowski wyemigrował w drugiej połowie 1892-go roku), na którym jest on obecny, noszący na sobie piętno wiecznej jego utopji — połączenia wszystkich partyj rewolucyjnych, która (utopja) nareszcie wydała tu dodatnie owoce, — zjazd, uchwalający program niepodległościowy, stworzony już przedtem przez Abramowskiego — jest właściwie, jego sprawą i jego też dziełem jest powstanie Polskiej Partji Socjalistycznej.

Działalność i historja P. P. S. jest nazbyt znaną, by trzeba było o niej się rozszerzać, — podkreślę więc tylko jeden szczegół: Za przykładem polskim powstał cały szereg partyj socjalistycznych narodowościowych w granicach caratu o programach, obejmujących interesy tych uciskanych narodów. Zjawisko to należy również połączyć z imieniem Abramowskiego, jako dalszą konsekwencję jego idej.

Ten dziwny, genjalny człowiek o niezwykłej sile wyobraźni i dalekowzroczności przewidywań — odgadywał zawczasu wypadki i w tem był sekret powodzenia jego działalności praktycznej. Jeszcze w kraju np. przewidział on przyszłą wojnę Rosji i odrazu dał formułę zachowania się rewolucjonistów w razie jej zajścia. Koncepcja jego rozeszła się stopniowo po całej Rosji — następstwa jej są wszechświatowego znaczenia.

Teraz więc — po zorganizowaniu się P. P. S. — gdy ruch masowy rozrastał się dalej i dalej — przewidywania Abramowskiego biegły w daleką przyszłość. Widział jasno, że ruch musi wzrastać, znaleść sojuszników i zwyciężyć. Wiedział, że wówczas nastąpi obowiązkowa próba wprowadzenia ustroju socjalistycznego drogą dyktatury proletarjatu. Tu jednak jego dalekowzroczne przewidywania i siła wyobraźni dały mu obraz, przed którym się wzdrygnął.

Bo nowy ustrój wymaga przedewszystkiem nowego człowieka, a z duszą burżuazyjną nie stworzymy ustroju socjalistycznego. Jeżeli go zechcemy przeprowadzać według utartej formuły — dyktatury proletarjatu — podczas gdy psychika ludzka pozostanie takąż samą, wytworzoną przez ustrój kapitalistyczny i dostrojoną ściśle do niego — otrzymamy tylko „agonję dawnych wierzeń, nielitościwą djalektyę tezy, która sama siebie pożarła“.

W przekonaniu zatem, że zarodki nowego ustroju muszą już istnieć w ustroju poprzednim, — rozpoczyna ich poszukiwania i stara się wytworzyć nowego człowieka. Szuka tych za-

rodków w syndykalizmie i kooperatyzmie, które ujmuje na swój specjalny sposób.

Jest to moment w jego życiu — jak gdyby — załamania się całej poprzedniej działalności politycznej i wstąpienia na nowe tory. Ale pozory łudzą. On tylko oddał stworzony przez siebie ruch w ręce niezawodne i — spokojny o niego — poszedł z nim równolegle ku temuż celowi. On nigdy nie budował partyj konkurencyjnych a więc szkodliwych, rozdrabniających rozmach i siłę ruchu; przeciwnie — starał się pomagać ruchowi wyzwoleńczemu, zachwycał się jego potęgą, ostrzegał przed błędami i niebezpieczeństwami, które spostrzegł, dążył do wciągnięcia w walkę elementów, stojących po za ruchem, — do osiągnięcia największego napięcia rewolucyjnego w kraju.

Droga, na którą wstąpił, musiała iść przez krainy „Utopji", — punkt wyjścia dla wszelkiej nowej idei i poszukiwań. Był pjonierem, szukał prawd nowych, więc musiał popełniać błędy.

Utopja tem jest znamienną, że oprócz błędów, cieszących gawiedź — zawiera zwykle wielkie myśli i prawdy. Utopja jest czynnikiem twórczym w społeczeństwie, — utopja się ziszcza.

Od Dedala i Ikara biegła utopja o skrzydłach przez baśnie i sny ludzkie — aż się ziściła w naszych czasach. Utopja o „kamieniu filozoficznym" — dała chemję, — utopja astrologów — astronomję. Utopja o szczęściu ludzkiem, o Królestwie Bożem na ziemi, — począwszy od Platona i chrześcijan pierwotnych — Tomasza Morusa, Saint-Simona, Roberta Owena, Fouriera—stworzyły potężny, międzynarodowy ruch robotniczy i teorje społeczne, zwane naukowemi.

Utopje są pierwszym krokiem w dziedzinie myśli, a każda myśl, każda teorja, wynalazek, nawet najdoskonalsza maszyna, — wszystko się przekształca i ulepsza.

Utopja bywa fermentem, pobudzającym do czynu, — tem, co Puszkin określił zdaniem: „nas wozwyszajuszczij obman", — ale „pod jednym tylko warunkiem — szczerości".

Abramowski, jako utopista i metafizyk — tworzy i przekształca ruch kooperatywny, jest czynny w zakresie filozofji i psychologji.

Utopizm jego jest wysoce twórczy, a prace literackie zdumiewają obfitością trafnych, głębokich myśli i spostrzeżeń.

Jakże wspaniale przewidział on, co by to wyszło, gdybyśmy z duszą burżuazyjną zapragnęli sięgnąć po ustrój socjalistyczny drogą dyktatury: rządy biurokratyczne, oparte na

przemocy policji, upośledzenie mas, bunty nowych rewolucjonistów i t. d. i t. d. Obraz Rosji sowieckiej przewyższył jeszcze o wiele przewidywania Abramowskiego.

Wczesne poruszenie tej sprawy jest wielką zasługą Abramowskiego, gdyż wypadki powojenne nie zaskoczyły nas nieprzygotowanych, a to ułatwiło oparcie się złudom i uniknięcie losów Ukrainy lub Gruzji.

Do utopij Abramowskiego odnosiliśmy się zawsze krytycznie, ale bez gniewu. W 1905-ym roku np. — z powodu broszury Abramowskiego o „zmowie powszechnej przeciw rządowi“ — Jodko zaproponował mi:

„A rąbnijcie go porządnie w „Przedświcie!“

Skrytykowałem rzeczywiście, ale bardzo łagodnie. Bo jakże mógłbym się zdobyć na zjadliwe słowa wobec człowieka, mylącego się w poszukiwaniu rozwiązania zagadek społecznych, których i sam szukałem? Jak mógłbym posądzić o nieszczerość lub złą wolę względem nas — twórcę naszej partji i ruchu?

Wogóle stosunki członków P. P. S. do Abramowskiego bywały zawsze dobre, pomimo ostrych wyrazów krytyki, których nieraz używał.

Bojownicy, wiodący śmiertelne zapasy z potęgą carów, „idący na katorgę i szubienice“ — nie poczuwali się jakoś nigdy, by „apostołowie obłudy“ lub „małpa, naśladująca Chrystusa“ mogły się do nich stosować, — więc i nie obrażali się o to. Przeciwnie nawet, — uważaliśmy je w pewnych wypadkach za słuszne.

Umysł tej miary, co Abramowskiego — był niezmiernie konsekwentny i logiczny w swoich wywodach, wszystko się tam zgadza ze sobą i wypływa jedno z drugiego, — miewał zwykle nawet gotowe, obmyślone odpowiedzi na ewentualne zarzuty lub krytykę przeciwników. O sprzecznościach zasadniczych nie może być tu mowy. Jego np. bezpaństwowość i dążenie do Państwa Polskiego — niema w sobie żadnej sprzeczności, gdy choć trochę rozumie się jego koncepcję. Zarodki bezpaństwowości (ustroju nowego) kiełkują i rozwijają się w granicach państwa (ustroju starego) i urzeczywistnią się w postaci nowego ustroju — kiedyś, w przyszłości. Nie obojętną zatem jest rzeczą, — w jakiego rodzaju państwie kiełkują. Sama koncepcja bezpaństwowości, bezprzecznie utopijna, zawiera jednak w sobie zarodki doniosłej prawdy, która ujawnić się

może dopiero przy dalszem opracowaniu jego myśli *krytycznem i twórczem.*

Odnośnie Ukrainy, dla której Abramowski żywił duży sentyment, trzymał się on platformy, usnutej jeszcze przez demokrację dawną a uzwojonej i rozwiniętej przez P. P. S. — stworzenia państw narodowościowych z poszczególnych dzielnic etnograficznych dawnej Polski i możliwego sfederowania się z niemi.

Odnośnie Stefanina, — o czem z nim nieraz rozmawiałem — gotów był w każdej chwili złożyć go w ofierze w interesie społecznym.

Jako obserwator poniekąd postronny — Abramowski łatwiej spostrzega, pewne ujemne, szkodliwe cechy, powstające w zwyczajach i taktyce różnych stronnictw i charakteryzuje je jako „starcze nałogi duszy". Agitatorzy polityczny zbyt często operują pół prawdą lub ćwierć prawdą, a niekiedy nawet zgoła fałszem, — bo chodzi im przedewszystkiem o efekt, o wyniki praktyczne chwili, — chociaż dla celów dalszych, dla ideału, — mogą stąd wynikać duże niebezpieczeństwa. W stosunkach zaś wzajemnych stronnictw konkurencyjnych — zwyczaje takie przybierają szczególnie ostre, potworne kształty. Tu walka nabierała ogromnej zaciętości, rozwijało się „łapichłopstwo", operowano — wszelkiego rodzaju plotkami, które wypadało ciągle demaskować i zwalczać — strona zaś idejowa i programowa schodziła nieraz na zupełnie drugorzędne stanowisko.

S. D. K. P. np. — tak usilnie zwalczała P. P. S., że zdawało się to być głównym celem jej istnienia. Największą kolubryną w tych zapasach bywało słowo — „burżuazyjny" — prawdziwy postrach na różne wróble polityczne.

W 1907-ym r., w więzieniu wileńskiem, przesiadywali przedstawiciele 10-ciu czy też 11-tu miejscowych partyj, z których każda uważała wszystkie inne — oprócz swoich sojuszników — za „burżuazyjne"; mieńszewicy — bolszewików, bolszewicy — mieńszewików i t. d. — anarchiści zaś — wszystkich innych.

Jeden z nich *), — po jakiemś wystąpieniu bundowców — zawołał na wiecu: „Po tem wszystkiem — największą mi przyjemność sprawi — rzucić bombę w Centralny Komitet Bundu, podczas jego posiedzenia!"

*) Giejcman — vel Chaim London.

Tego właśnie anarchistę spytałem, która też z 10-ciu partyj jest rzeczywiście proletarjacką, nie zaś burżuazyjną, — na co mi odrzekł:

„U nas, w Kabale, jest jedno piękne opowiadanie: Człowiek, mieszkający nad jeziorem, popełnił zabójstwo. Bóg tedy, chcąc ukarać zbrodniarza, — natchnął innego człowieka, by go zabił. Ten przyszedł, ściął głowę grzesnikowi i — rzuciwszy ją do wody — zamieszkał na jego miejscu. A Bóg sprawił, że — na postrach i przykład dla innych — głowa nie tonęła, lecz pływała po falach:

Ale i ten drugi popełnił grzech zabójstwa, chociaż spełnił tem wolę bożą, więc przyszedł trzeci człowiek, ściął mu głowę i wrzucił również do wody. Po jeziorze więc pływało już dwie głowy.

W ten sam sposób i dla tychże przyczyn został ścięty trzeci, czwarty i dziesiąty, — a na wodach jeziora pływało już na postrach rzeszom — 10 głów...

Ale i jedenastą głowę ktoś zetnie i tak będzie szło bez końca".

Biedni anarchiści, opora i nadzieja lumpen-proletarjatu! Jeszcze w 1917 i 18-go roku tak ludne miewali wiece na Ukrainie i w innych miejscach, tak bezwzględnie krytykowali i wyśmiewali bolszewików, tak „nieodparte" stawiali argumenty... demagogiczne, — a teraz o nich jakoś zupełnie nic nie słychać. Powiadają ludzie, że wszystkich ich wymordowali komuniści.

Na falach życia rosyjskiego pływa obecnie pełny komplet 10-ciu głów, zaś chadza nad temi wodami jedenasta — „prawdziwie proletarjacka" — komuniści.

Wybujałe pojęcie klasowości doszło do swoich „herkulesowych słupów", — wytworzyła się prawdziwa „jaskinia słów", mordujących nielitościwie wszelką myśl nową, wszelką próbę znalezienia nowych dróg, osiągnięcia ideału, na inny sposób. W tępych zaułkach bez wyjścia, w których się znalazły — słowa te straciły pierwotne znaczenie i zaczęły służyć, jako przykrywka różnych szwindli, zamordowały przedewszystkiem własną etykę, wytworzyły typy ludzkie o duszy drewnianej, „idejowych", szpiegów, zdrajców, prowokatorów, — uznających tylko jedyną zbrodnię — „zdradę proletarjatu" i rozgrzeszających siebie we wszystkiem innem.

A ten „proletarjat uosabiają dla nich — „Sowiety", sprawiające dyktaturę *nad* proletarjatem, przedstawiający sobą grupę, klikę, która zdołała pochwycić rządy w swe ręce...

Rzekomi zatem nowi „bohaterowie proletarjatu“ — zeszli do roli wiernych mameluków niedoszłych cezarów...

Zaiste „nielitościwa djalektyka tezy, która sama siebie pożarła“!

Tylko nieliczni śmiałkowie mieli odwagę przeciwstawić się „jaskini słów“. Przy końcu rządów Kiereńskiego, uczynił to Plechanow, ojciec S. D. rosyjskiej. Mniemał on, że nikt nie ośmieli się go posądzić o „burżuazyjność“. Na zjeździe działaczów społecznych w Moskwie — wypowiedział on śmiałe zdanie, że ustrój socjalistyczny może być wprowadzony w życie tylko na miarę narodową (w nacjonalnom massztabie). Szykanowany i prześladowany przez bolszewików — zmarł w nędzy na suchoty...

Przeciwstawił się też o wiele wcześniej — Abramowski. Między innemi — ośmielił się on podnieść „burżuazyjne“ hasło: „Wolność, równość, braterstwo“.

Ta wielka utopja twórcza wielkiej rewolucji francuskiej, która — sama nie ziszczając się — tak wiele stworzyła nowych form życia, która legła jako niezbędna podwalina wszelkiej demokratycznej budowy ideologicznej, — bez której nawet „teorja wartości“ i „nadwartości“ Marksa niemożliwą byłaby do skonstruowania, — utopja ta — braterstwa, równości i wolności „nie znosi rozumowania“, „jest wyższą nad rozumowanie“ i opierać się musi jedynie na uczuciach i sumieniu.

Wszelkie rozumowania musi mieć taki punkt wyjścia w uczuciowości nierozumowanej lub nawet nieuświadomionej.

Abramowski ośmielił się również odwoływać się nie do klas, nie do proletarjatu, ale do „ludzi dobrej woli“. Zgodne to jest najzupełniej z jego systemem wykorzystywania wszelkich istniejących sił społecznych i skierowywania ich do jednego celu.

Ale któż to są ci „ludzie dobrej woli“? Czy nie byli nimi wszyscy — bodaj bez wyjątku — twórcy „utopijnego“ i „naukowego“ socjalizmu, — owi „burżuje“, jak Engels, Lassale, Marks i wielu innych? Oni mieli jakieś szczególne punkty wyjścia w swoich sumieniach i uczuciach, które stanowiły o ich *typie psychicznym* człowieka społecznego i nakazały im zapomnieć o interesach własnej karjery materjalnej i swojej klasy.

I wiele innych rzeczy horendalnych, potępionych już zdawna przez „jaskinię słów“ — ośmielił się Abramowski wypowiedzieć.

Czasu wojny zapomniano jakoś o nim, — ale oto teraz głos jego znowu zaczyna się rozlegać; Abramowski żyje, działa, przekonywa.

Więc natychmiast, jak cień, stanęły za nim — wiecznie czujne, „starcze nałogi duszy“ — przedrzeźniają go i komentują.

„ Schlebia burżujom!“ — oburza się cień. „Nałogi myślowe środowiska rodzimego!“ — objaśnia. „Zupełnie tak gada, jak pastorzy i rabini!“ „Lży bohaterów 1907-go roku i nikt się nie ujął, bo nielegalni!“ — rozpacza. „Pragnie państwa polskiego ten bezpaństwowiec!“ „Chce Ukrainy, bo przecież tam jest jego Stefanin!“ „Komuś potrzebny był ten cały galimatjas, rozchodzący się w tysiącach broszur“ — mówi znacząco, kiwając w stronę obozów reakcyjnych... I t. d. i t. d.

„Starcze nałogi“ poczuły niebezpieczeństwo i zatrąbiły na alarm. I miały czego się zaniepokoić. Bo teraz właśnie, mając tak wspaniałą ilustrację ustroju socjalistycznego, wprowadzonego za pośrednictwem „dyktatury proletarjatu“ — warto jeszcze raz posłuchać tego, który na wiele lat przed tem, tak dobrze wszystko przewidział i ocenił. Bo teraz dopiero widzimy prawdziwych „apostołów obłudy“, nie gardzących żadnym środkiem, żądających zasad etycznych tylko od swoich przeciwników i po to tylko, by natychmiast im się sprzeniewierzyć, gdy okoliczności się zmienią.

I teraz właśnie czas jest po temu, by jeszcze raz przejrzeć „utopje“ Abramowskiego, jego próby wytwarzania lepszego człowieka, ocenić je, sprawdzić i szukać dalszych dróg.

Dziwny to — zaiste — człowiek, ten Abramowski. Tak dużo uczynił, i tak mało nadaje się na autorytet. Autorytetem być nie chciał! Autorytety są mylne, użyteczne tylko w pewnym okresie czasu, który gdy mija — stają się przeszkodą dalszego rozwoju. Autorytety mechanizują proces myślenia swoich wyznawców, zastępują krytycyzm — wiarę, paraliżują ich twórczość własną, dając im łatwe powodzenie, dla którego wystarcza być ortodoksem. Konstrukcje logiczne autorytetów są skostniałe, pozbawione miejsc chrząstkowatych, niezbędnych dla dalszego wzrostu.

Utwory Abramowskiego obfitują w miejsca chrząstkowate. Wymagają one takiego do siebie stosunku, jaki zalecał Abramowski kooperatystom: aktywnego, twórczego i krytycznego, nie zaś biernego. Nie nadają się one ani na Talmud, ani na Koran, zmuszają natomiast do samodzielnego myślenia, dając

do tego tyle świetnych koncepcyj, że wystarczą na długo w charakterze fermentu, wywołującego dalszą twórczość.

O znaczeniu Abramowskiego dla rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce — niech kto inny powie.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

POLSKA.

Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy, przy wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Otrzymujemy z Naukowego Instytutu Spółdzielczego w Krakowie następujący komunikat:

W celu naukowego, systematycznego kształcenia pracowników znaczniejszych stowarzyszeń, związków i instytucyj spółdzielczych, oraz w celu popierania naukowego studjum ruchu spółdzielczego utworzono w roku 1924 na podstawie odrębnego Statutu Stały Roczny Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy w obrębie Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy współudziale profesorów Uniw. Jagiell. i Akademji Handlowej w Krakowie, oraz wybitnych specjalistów pod dyrekcją prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego D-ra Stefana Surzyckiego.

Uniwersytet Jagielloński dostarcza Kursowi odpowiednich sal na wykłady, odbywane wraz ze studentami Wydziału Rolniczego.

Kurs rozpoczyna się dnia 1-go października 1925 roku i trwać będzie do końca czerwca następnego roku w trzech trimestrach.

Trimestr I i II obejmuje następujące wykłady:

Ekonomja polityczna	6	godz.	Prof. Uniw. dr. Krzyżanowski
Polityka agrarna . .	2	„	„ „ „ Krzyżanowski
Organizacja pracy społecznej	2	„	„ „ „ Surzycki.
Usrawodawstwo w zastosowaniu do spółdzielczości	3	„	„ „ „ Wróblewski
Biologiczne podstawy spółdzielni	1	„	„ „ „ Rouppert
Rachunkowość kupiecka i spółdzielcza . . .	6	„	„ Akd. Handl. dr. Żabiński

Geografja gospodarcza	3	„ „ „ „ „	Weigt.
Nauka o handlu rolniczym	3	„ Prof. Akc. Handl.	dr. Wroniewicz
Praktyka spółdzielcza	4	„ Dyr. Zw. rew.	dr. Wiszniewski.

Trimestr III.

Organizacja pracy społecznej	2	godz. Prof. Uniw.	dr. Surzycki
Polityka agrarna . . .	3	„ „ „ „	Krzyżanowski
Nauka o bankowości .	3	„ „ „ „	Lulek.
Rachunk. kup. i spółdz.	3	„ Prof. Akc. Handl.	dr. Żabiński
Nauka kalkulacji i rachunków kupieckich	6	„ „ „ „ „	„
Technika handlowa . .	6	„ „ „ „	„ Sarna.
Towaroznawstwo . .	3	„ „ „ „	„ Bolland
Skarbowość w zastosowaniu do spółdzielni	4	„ st. radca skarb.	Mayer.

Słuczacze Kursu dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Do zapisu w charakterze słuchaczy zwyczajnych jest wymagane: Posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej lub zawodowej. Słuchacze zwyczajni Kursu mogą być równocześnie słuchaczami innych Wydziałów i szkół akademickich w Krakowie, za wyłączeniem Wydziału rolniczego U. J.

Słuchacze nadzwyczajni mogą być ci, co ukończyli conajmniej 6 klas gimnazjalnych lub licealnych, albo posiadają maturę seminarjalną.

Słuchacze nie zapisani równocześnie do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają wpisowe i czesne za wykłady i ćwiczenia.

Słuchacze zapisani do którejkolwiej ze szkół akademickich, wpłacają tylko czesne za wykłady i ćwiczenia.

Z przedmiotów wyłożonych na kursie obowiązani są słuchacze zwyczajni składać egzamina bezpośrednio po zakończeniu przez profesora jego wykładu.

Świadectwa z ukończenia Kursu są wydawane jedynie tym słuchaczom zwyczajnym, którzy mają zaliczony cały rok studjów i zdali przepisane egzamina.

Na kurs może być przyjętych najwyżej 80 kandydatów.

Podania z wiarygodnymi odpisami świadectw i życiorysami należy przesyłać do dnia 15 września b. r. do Dyrekcji Kursu (Aleja Mickiewicza 17). Wpisy osobiste nastąpią w czasie od 20—30 września.

Przy zapisie wnoszą słuchacze opłaty za cały rok:
Wpisowe 15 złotych. — Czesne 75 złotych.

Na życzenie mogą być powyższe opłaty rozdzielone na 3 części, płatne za pierwszy trimestr przy wpisie, za II i III trimestr w pierwszych dziesięciu dniach każdego trimestru.

Spółdzielnie pracy w Polsce.

Wśród różnego typu spółdzielni, zarejestrowanych w Państwowej Radzie Spółdzielczej, 25 zaliczono do typu spółdzielni pracy:

1. Lubelska Spółdzielnia Miernicza w Lublinie,
2. Akademicka Spółdzielnia Wytwórcza w Warszawie,
3. Spółdzielnia Odbudowy Kraju w Chełmie,
4. Spółdzielnia Zarobkowa „Zrzeszenie Pracy“ w Warszawie,
5. Spółdzielnia Wytwórcza „Praca“ w Warszawe,
6. Spółdzielnia Ekonomiczna „Kresy Wschodnie“ w Brześciu n/B.
7. Warsztaty dla Inwalidów Wojennych we Wrześni.
8. Zjednoczeni fryzjerzy — Spółdzielnia Pracowników Fryzjerskich i pokrewnych zawodów w Poznaniu.
9. Stowarzyszenie Zarobkowe Flisaków Polskich w Łączanach.
10. Spółdzielnia Malarska w Krakowie.
11. „Wiarus“ Spółdzielnia zarobkowa przy Związku Oficerów Rezerwy okręgu podlaskiego w Siedlcach.
12. Spółdzielnia Zarobkowa Oficerów Zdemobilizowanych we Lwowie.
13. Zrzeszenie Oficerów Rezerwy w Wilnie.
14. Koło Ostrogskie Związku Oficerów Rezerwy w Ostrogu.
15. Spółdzielnia Wydawnicza „Unja“ w Warszawiu.
16. Rolniczo - Przemysłowa Kooperatywa Studjon we Lwowie.
17. Drukarnia spółdzielcza w Krakowie.
18. Drukarnia związkowa w Krakowie,
19. Zakład Drukarski „Grafja“ we Lwowie.
20. Buchalter. Bilansista i Doradca Podatkowy we Lwowie
21. Spółdzielnia Przemysłowa Budowniczych we Lwowie.
22. Stowarzyszenie Spółdzielcze „Numerowy“ w Warszawie.
23. Pierwsza Krajowa Spółdzielnia Kaucjonowanych w Przemyśle, Handlu i Transporcie „Współpraca“ w Warszawie.

24. Przychodnia Związku Lekarzy-Żydów w Wilnie.
25. Kooperatywa Związku Budowlano - Ciesielskiego „Wschód“ we Lwowie.

Czy wszystkie wymienione stowarzyszenia są właściwie zaliczone do typu spółdzielni pracy, — można mieć co do tego, po zapoznaniu się z ich statutami, pewne zastrzeżenia. Większość jednak — to bezspornie spółdzielnie pracy.

Uderza wśród nich wielka ilość spółdzielni inteligenckich — w stosunku do spółdzielni pracowników fizycznych.

Statuty niektórych są bardzo interesujące. Naprzykład: mierniczej, buchalterów, przychodni lekarskiej, fryzjerów, flisaków, „Numerowego“.

Brak jest wszelkich materjałów dotyczących działalności tych spółdzielni, Nie dają one znaku życia. Są dane, pozwalające przypuszczać, iż niektóre z nich faktycznie nie istnieją.

Zważywszy na wielką przyszłość kooperacji pracy, która prędzej czy później stanie się uzupełnieniem kooperacji spożywców, a już i dziś mogłaby mieć zastosowanie na wielu polach pracy najemnej w Polsce i biorąc pod uwagę piękny jej rozwój gdzieindziej — warto byłoby przeprowadzić staranne studja nad dotychczasowemi poczynaniami na tem polu.

Z Towarzystwa Kooperatystów. — O spółdzielczym ruchu spożywców w Belgji.

Na pierwszem, po przerwie letniej, zebraniu Towarzystwa Kooperatystów, p. Saturnin Dąbrowski dzielił się wrażeniami, zebranemi w czasie kilkudniowego zwiedzania belgijskich stowarzyszeń spożywców w ub. r.

Odczyt w połowie był poświęcony historji powstania spółdzielczego ruchu spożywców w Belgji a w połowie spostrzeżeniom z obecnego stanu ruchu i stowarzyszeń. Stan ten, według prelegenta nie przedstawia się różowo. Stowarzyszenia — to nieomal agendy partyjne, nierzadko już posiadające w statutach zastrzeżenia, że członkami mogą być tylko członkowie partji i dostarczające funduszów na robotę partyjną. A w każdym razie, przez partję opanowane są stanowiska we władzach stowarzyszeń i posady pracownicze. Ogół członków w stosunku do stowarzyszeń nie zdradza zbytniego przywiązania. Udziały w stowarzyszeniach nie wielkie. Środki obrotowe i na inwestycje czerpane przeważnie ze składek oszczędnościowych, które okresami n. p. przy

zachwianiu się kursu franka są wycofywane, co powoduje trudności finansowe w stowarzyszeniach.

Działalność gospodarcza i organizacyjna stowarzyszeń, zaczyna zdradzać jakgdyby objawy „uwiądu starczego". Przedsiębiorstwa prywatne wyprzedzają je pod względem przystosowania się do nowych warunków i zmienionych zapotrzebowań i upodobań odbiorców.

Słynne domy ludowe, to zwyczajne, według prelegenta, restauracje, zacofane pod względem urządzeń i przystosowania się do nowych wymogów. Opieka społeczna, to robota raczej na efekt, nie przynosząca poważnych i realnych korzyści członkom.

Nadmiar kapitałów posiadanych przez poszczególne stowarzyszenia, jest angażowany w fabrykach, przedsiębiorstwach akcyjnych, których działalność w przeważnej części obejmuje rynek niezorganizowany i niespółdzielczy. Stawia prelegent zarzut, nawet z racji finansowego zangażowania się w spółdzielni rybackiej.

O projektowanej organizacji olbrzymich stowarzyszeń, (jedno na całą Belgję), wyraża się prelegent z powątpiewaniem. Stwierdza antagonizmy na terenie stowarzyszeń, pomiędzy Wallonami i Flamandami.

Poza stowarzyszeniami socjalistycznemi, które stanowiły główny objekt obserwacji prelegenta, istnieją również stowarzyszenia „neutralne", urzędnicze, popierane (w czasie bytności prelegenta) przez rząd, jego przeciwwaga stow. socjalistycznym i spółdzielnie katolickie popierane przez stronictwo klerykalne.

Jednem słowem, obraz ruchu w Belgji skreślony przez prelegenta, wypadł bardzo czarno. Tych barw nie rozjaśnia zgoła oświadczenie, że chciał poruszyć i omówić jedynie braki i ujemne strony ruchu. I pomimo tego, że w dyskusji próbowano belgijski ruch „wybielić" — wrażenie ujemne pozostało. A szkoda! Bo o ile nie przesadza literatura spółdzielcza (a chyba nie przesadza), to spółdzielczy ruch spożywców w Belgji, właśnie socjalistyczny, posiada tych dobrych stron i cech—bardzo dużo. Świadczy o tem chociażby jego olbrzymi rozwój. Posiada i szczycić się może wielu rzeczami, które dla nas spółdzielców polskich — mogą być wielce pouczające.

I te właśnie strony, w odczycie „o ruchu spółdzielczym w Belgji" jak zresztą i każdego innego kraju należałoby podkreślić. Powinniśmy i chcemy korzystać z doświadczeń ruchu w inych krajach. Chcemy i musimy się uczyć. A sama negacja, to podobno bardzo zły system pedagogiczny.

ZAGRANICA.

Z powodu setnej rocznicy śmierci Henryka de Saint-Simon.

W roku bieżącym upływa sto lat od śmierci jednego z najbardziej oryginalnych ludzi 19-go wieku, do jakich należał Henryk de Saint-Simon. Nazwisko jego stawiane jest obok Karola Fouriera i Roberta Owena jako pierwszych socjalistów i filozofów społecznych.

Henryk de Saint-Simon był narodowości francuskiej i urodził się w r. 1760. Życie jego jest niezwykłe: pełne przygód i niespodzianek.

„Saint-Simon był kolejno żołnierzem, handlarzem majątków, tkaczem, woźnicą, szynkarzem, skromnym urzędnikiem w lombardzie, zastępcą bibljotekarza Arsenału, agitatorem politycznym, i filozofem społecznym, a nawet najgenjalniejszym filozofem 19-go wieku. Był wielkim panem i sankiulotą; zaznał on bogactw przeogromnych, był jednym z królów mody a umarł prawie w nędzy, skonawszy w agonji, godnej Sokratesa, którego nazywał swoim nauczycielem“ — w ten sposób streszcza żywot tego niezwykłego człowieka Maxime Leroy, autor najświeższej biografji Saint-Simona.

Mając lat 16-cie, Saint-Simon bierze udział w wojnie o niepodległość Ameryki. Pomimo że pochodzi z arystokratycznej rodziny hrabiowskiej (jest kuzynem autora słynnych pamiętników księcia Saint-Simona), która wyprowadza swój rodowód aż od Karola Wielkiego, dobrowolnie zrzeka się swego tytułu. Przez pewien okres zajmuje się spekulacjami handlowemi i dużo podróżuje. Bankrutuje i wpada w nędzę, w której dopomaga mu jego były służący. Po śmierci tegoż utrzymuje się skromnie, dzięki pomocy materjalnej życzliwych osób.

W tym to okresie pisze Saint-Simon różne prace na tematy filozoficzne, polityczne, społeczne. Przejęty jest cały pozostawieniem po sobie planu przyszłego ustroju społecznego i politycznego. Opowiadają, że służącemu polecił się co rano budzić następującemi słowy: „Zbudź się, Panie, gdyż masz wielkie rzeczy do wykonania“.

Umiera dnia 19 maja 1825 r., otoczony nieliczną garstką uczniów, którym stara się poraz ostatni wyjaśnić swoje idee i zostawić następujące wskazanie, będące jego ostatniemi słowy, wypowiedzianemi przed śmiercią: „Pamiętajcie, aby dokonać rzeczy wielkich, trzeba się niemi mocno przejąć“.

Henryk de Saint-Simon był pierwszym myślicielem we Francji, który z całą dokładnością przewidział zmiany

w ustroju społecznym, będące w związku z rozwojem wielkiego przemysłu. Jako cel wysiłków ludzkich stawia Saint-Simon produkcje i dzieli wszystkich ludzi na pożytecznych, czyli produkujących i zbytecznych, czyli nieprodukujących.

Rządy krajem powinny, zdaniem jego, znajdować się w rękach przedstawicieli klas pracujących, a to w celu jaknajlepszego wykorzystania dóbr przyrodzonych i zaspokojenia potrzeb klas najliczniejszych i najbiedniejszych. Do klas pracujących Saint-Simon zalicza zarówno robotników jak i pracowników umysłowych, uczonych, artystów i t. p.

W ten sposób Saint-Simon jest również propagatorem parlamentaryzmu ekonomicznego, idei, znajdującej swój wyraz praktyczny w tworzonych dzisiaj Radach ekonomicznych poszczególnych państw.

Jeżeli Fouriera uważamy za twórcę socjalizmu spożywców, to Saint-Simon jest ojcem duchowym socjalizmu wytwórców.

Słynną jest przenośnia Saint- Simona, w której stara się on w sposób obrazowy wyrazić myśl, że jedynie pracujący są pożyteczni w społeczeństwie. Zadaje on następujące pytanie: Coby się stało z Francją, gdyby nagle straciła z jednej strony Jego Królewską Mość, brata królewskiego, książęta królewskie, wielkich dostojników królewskich, ministrów stanu; a z drugiej strony, swych najlepszych uczonych, najlepszych artystów, najlepszych rzemieślników? I odpowiada: Gdyby Jego Królewska Mość brat królewski, Jego Książęca Mość książe d'Angouléme, Książęca Mość książe d'Orlean przestali istnieć, to „wypadek ten napewnoby zasmucił Francuzów, gdyż ci są dobrzy... Ale utrata 3.000 osobników, uznanych za najbardziej ważnych w państwie, sprawiłaby im smutek tylko pod względem czysto sentymentalnym, gdyż nie wynikłoby z tego żadne zło polityczne dla państwa".

Dlaczego? Ponieważ byłoby bardzo łatwo zastąpić ich miejsca opróżnione.

„Jest wielu z pośród Francuzów, będących w stanie sprawować bardzo dobrze funkcje brata królewskiego; wielu jest zdolnych zająć miejsca książąt z równem powodzeniem jak i Jego Książęca Mość d'Angouleme; wiele Francuzek mogłoby zostać równie dobremi księżnemi jak i Jej Książęca Mość księżna de Berry. Iluż zwykłych urzędników jest to samo wartych co i nasi ministrowie stanu?".

Ale gdyby pięćdziesięciu najlepszych murarzy, cieśli, stolarzy, mechaników, najlepszych fizyków, chemików, fizjologów, bankierów, kupców, rolników, ogółem 3000 uczonych, artystów i rzemieślników nagle zniknęło, to „ponieważ lu-

dzie ci są Fracuzami przedewszystkiem wytwarzającymi... naprawdę kwiatem społeczeństwa francuskiego, naród zamieniłby się w ciało bez duszy w chwili ich utraty."

W innych dziedzinach zasługi Saint-Simona są niemniejszej wagi. August Comte, twórca socjologji i filozofji pozytywistycznej był uczniem Saint-Simona, któremu zawdzięcza swe najważniejsze tezy. To samo Augustyn Thierry, historyk francuski, twórca historji naukowej.

Saint-Simon jest wreszcie autorem projektu Ligi Narorów, którąby zapobiegła rozprawom wojennym.

Liczba uczniów Saint Simona po śmierci jego znacznie wzrosła. Wpływ jego bezpośredni, z ludzi na ludzi, przetrwał do dni dzisiejszych. Idee tego filozofa, tak bardzo nam duchem współczesnego, nigdy nie były bardziej na czasie jak obecnie.

Republikańska Francja nie zapomniała o setnej rocznicy jego śmierci. Niezależnie od publicznych obchodów, przedewszystkiem uczczono pamięć Saint Simona, przedrukowując i popularyzując jego prace.

W Polsce, niestety, bardzo mało są znane prace tego myśliciela. Wiem, że do tej pory od kilku lat już spoczywa w rękopisie tłómaczenie najkompletniejszego dzieła Saint Simona: „Nowy Chrześcjanizm". Doskonała okazja, aby wreszcie znalazło ono swego wydawcę.

Bolesław Przegaliński.

Specjalna konferencja skandynawsko - bałtycka Międz. Zw. Spółdz. w Sztokholmie.

Kraje skandynawskie i bałtyckie oddawna odczuwały pewne niezadowolenie zarówno z ogólnej polityki, jak i z ogólnego prowadzenia Międz. Zw. Sp. Niezadowolenie to nie ujawniło się w prawdzie na kongresach i posiedzeniach Centr. Komitetu, ale znalazło swój wyraz w memorjałach wystosowanych w swoim czasie przez Związek finlandzki (S. O. K.) i duński, z któremi zsolidaryzowały się: drugi Związek finlandzki (K. K.) Związek szwedzki, estoński, łotewski i litewski.

Z tego powodu dla omówienia zastrzeżeń wysuwanych przez wspomniane memorjały, zwołana została do Sztokholmu na koniec czerwca b. r. specjalna konferencja, w której wzięli udział członkowie Komitetu Wykonawczego M. Zw. Sp. oraz przedstawiciele wspomnianych wyżej organizacyj z wyjątkiem Litwy i Łotwy, które usprawiedliwiły swą nieobecność.

Główne zarzuty, stawiane przez wspomniane organizacje, zreferował p. A. Drejer, przedstawiciel Zw. duńskiego. Dotyczą one przedewszystkiem sprawy neutralności, którą zdaniem mówcy, władze M. Zw. Sp. częstokroć naruszały. Jako przykład przytacza referent: reprezentacja w M. Biurze Pracy, udział w konferencji Genewskiej, rezolucja w sprawie okupacji Ruhry i t. p. Wysuwa postulat, ażeby M. Zw. Sp. zajmował się wyłącznie sprawami spółdzielczości. Postulat referenta poparli: p. Vaino Tanner z t. zw. postępowego Zw. finlandzkiego (K.K.) przedstawiciele S. O. K. z Finlandji i delegat estoński p. Padbo.

Członkowie Komitetu Wykonawczego, z wyjątkiem p. L. Chinczuka (Rosja), godzili się naogół z wysuniętemi postulatami, wyjaśniając jedynie poszczególne posunięcia taktyczne M. Zw. Sp.

Postanowiono w rezultacie poddać całą sprawę zasadniczej dyskusji na najbliższem posiedzeniu Centr. Komitetu (w Paryżu 5 i 6 października).

Międzynarodowy handel spółdzielczy.

Sekretarjat Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, będącej w tej chwili raczej biurem informacyjnem dla zagranicznego handlu spółdzielczego — ogłasza następujące dane dotyczące międzynarodowego handlu spółdzielczego w 1924 r. w funtach szterlingach:

Z cyfr powyższych możemy zauważyć znaczne powiększenie się zakupów zagranicznych hurtowni spółdzielczych (więcej niż 33%), przy jednoczesnem niewielkiem procentowem zmniejszeniu się zakupów ze źródeł spółdzielczych. Pod tym ostatnim względem Polska zajmuje zaszczytne 2-gie miejsce (zaraz po Szkocji) z 40 prawie procentami zakupów spółdzielczych.

Danych z Rosji (1.429.332) i Estonji (294.055) nie można rozklasyfikować.

Wedle grup towarowych—międzynarodowy handel spółdzielczy tak się w 1924 r. przedstawiał:

		£	%
1.	Tłuszcze zwierzęce i mięso, nabiał, tłuszcze roślinne i mineralne	16 173.550	39,74
2.	Zboże, ziarno, nasiona, cukier	12 787.518	31,42
3.	Towary, kolonialne, owoce, ryby . . .	10.054 007	24,70
4.	Towary włókiennicze i fabrykaty . . .	884.445	2,17
5.	Drzewo, towary mineralne i chemiczne . .	800.666	1,97
	Razem	40.700.186	100

		Suma zakupów zagranicznych		Suma i % zakupów w źródłach spółdziel.			
		1923	1924	1923		1924	
				Suma	%	Suma	%
1.	Anglja	23.195.200	30.012.304	8.209,893	35,4	10.004.247	33,3
2.	Szkocja	1.932.272	2.631.953	1.658.377	86,0	1.942.770	73,8
3.	Niemcy	114.593 *)	2.242,928	—	—	118.601	5,3
4.	Czechosłowacja	674.380	1.181.777	12.054	1,8	6.556	0,6
5.	Szwajcarja	1.071.618	1.141.564	135.017	12,6	63.520	5,6
6.	Szwecja	286.266	1.021.197	4.442	1,6	12.115	1,2
7.	Finlandja	865.066	940.516	12.305	1,4	14.186	1,5
8.	Austrja	—	595.773	—	—	—	—
9.	Francja	429.241	425.100	—	—	170	1,5
10.	Łotwa	155.614	206.858	112	0,1	—	—
11.	Polska	18.089	84.327	719	4,0	33.292	39,5
12.	Belgja	46.854	83.853	1.131	2,4	4.062	4,8
13.	Holandja	65.679	80.086	—	—	—	—
14.	Norwegja	198.195	51.951	519	0,3	—	—
	Ogółem:	29.053.068	40.700.186	10.034.569	34,5	12.199.519	29,9

*) Okres dewaluacji.

Najważniejszemi towarami w imporcie były:

	£
Pszenica . . .	8.428.469
Masło	6.679.247
Słonina i masło	5.389.331
Herbata . . .	5.073.128
Cukier	1.782.911
Kawa	1.081.137
Ryż	501.160
Razem	28.935.383, co stanowi 71%

całego importu.

Wedle części świata import wynosił:

	£	%
Z Ameryki .	16.086.712	39,5
„ Europy . .	14.335.941	35,2
„ Azji . . .	7.027.458	17,3
„ Australji .	2.035.276	5,0
„ Afryki . .	1.214.799	3,0
	40.700.186	100%

Obroty hurtowni spółdzielczych w 1924 r.

Podajemy poniżej obroty hurtowni spółdzielczych różnych krajów, które będą dobrą miarą rozwoju ruchu spółdzielczego.

Obroty te, przeliczone na złote polskie przedstawiają się następująco:

	Obrót w 1924 r.
Anglja, Hurt. Angielska C. W. S.	1.765.348.910
Rosja, Centrosojuz	532.930.000
Anglja, Hurt. Szkocka S. C. W. S.	419.192.000
Niemcy,G. E. G.	208.898.185
Danja, T. D. B.	155.221.489
Szwajcarja, P. S. K.	123.594.222
Szwecja, K. F.	119.587.746
Francja, M. D. G.	100.213.471
Czechosłowacja V. D. P. (hurt. czeska) . . .	86.657.642
Finlandja S. O. K. (wiejskie)	84.147.744
Finlandja O. T. K. (miejskie)	73.477.413
Węgry, Hangya	56.994.641
Austrja G. O. C.	46.561.141
Czechosłowacja G. E. G. (hurt. niem.)	43 256.696
Belgja, Feder. d. soc. coop.	33.540.384
Łotwa	26.358.904
Norwegja., N. K. L.	24.405.149

	Obrót w 1924 r.
Holandja, Handelshamer	23.641.219
Danja, Nordisk Andelsforbund	21.020.316
Polska, Związek P. St. Sp.	*20.639.751*
Estonja, E. T. K.	17.014.200
Bułgarja, Napred	12.361.442
Asseirbejrdżan, Assojuz	10.461.564
Litwa, L. K. B. S.	5.662.637
Japonja	3.694.257
Rumunja, C. C. d. P. s. c.	3.347.409
Hiszpanja, U. d. N.	2.512.333

A więc, jak widzimy. w szeregu 27 największych hurtowni spółdzielczych świata,—Polska zajmuje dopiero 20 miejsce. Została tu wyprzedzona przez sporą liczbę krajów, o daleko mniejszej liczbie ludności, jak Danja, Łotwa, Norwegja, Austrja i t d.

Obrót Zw. Sp. Sp. za I półrocze b. r. jest trzykrotnie wyższy, aniżeli w I półroczu 1924. Należy przeto mieć nadzieję, że Polska poprawi swoje miejsce w powyższej tabeli.

Pięć największych spółdzielni spożywców w Czechosłowacji.

Poniżej podajemy statystykę dotyczącą pięciu największych spółdzielni spożywców w Czechosłowacji, należących do Centralnego Związku Spółdzielni Czechosłowackich. Świadczy ona o znacznym rozwoju kooperacji spożywców w tym kraju. Dla orjentacji dodajemy, że kurs korony czeskiej wynosi około 15½ zł. za 100 kor.

Rok 1924.

	Ilość członków	Obrót	Udziały	Rezerwy	Wkłady
1. Morawska Ostrawa	60.109	158.292.401	6.055.752	2.858.352	8.999.579
2. Berno Morawskie	33.821	64.070.182	6.891.794	1.818.538	14.898.866
3. Praga	32.054	56.729.140	3.031.878	1.930.532	6.963.772
4. Pilzno	25.927	74.657.070	4.698.784	1.636.173	7.995.758
5. Żylin	21.900	22.701.678	2.760.413	505.311	1.316.025
6. Praga II	12.342	17.215.886	632.753	74.483	45.707
7. Pilzno II	9 031	18.590.014	903.500	254.851	—
8. Pardubice	7.721	12.726.726	838.849	579.902	773.127
9. Prosnice	6 847	27.721.310	1.040.814	558.404	536.720
10. Osiek	4.657	13.938.561	748.761	619.083	3.784.286
	214.309	466.612.888	27.603.298	10.835.679	45.313.787
W złotych		72.324.997	4.278.511	1.679.530	7.023.637
Przeciętnie na 1 członka		337, zł.	19,9	7,8	32,7

Dla porównania podajemy poniżej odpowiednie cyfry w złotych za ten sam rok, dotyczące dziesięciu największych spółdzielni spożywców w Polsce należących do Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczpospolitej Polskiej.

	członków	obrót	Udziały	fundusz społeczny	oszczędności
1 Katowice „Zjednoczenie“	18.583	2.264.453	45.136	60	—
2. Łódź Powszechna Spółdz. Spoż.	15.119	2.095.090	42 133	67.744	19.260
3. Kraków Spółdz. Zw. Prac. Kolej.	14.486	1.298.169	17.986	63.546	104.284
4. Kraków Urzędnicza Spółdz. Spoż. „Zespół“	9.822	2.049.583	20.218	25.255	35.927
5. Mała Dąbrowa (G. Śląsk) „Przyszłość“	8.487	915.880	2.490	23.804	—
6. Borysław powszechna Spółdz. Spoż. Prac. Naftowych	8.451	926.106	3.123	17.435	2.382
7. Warszawa Warsz. Sp. Spożywców	7.025	1.467.250	17.322	16.580	1.068
8. Lublin Lubelska Sp. Spożywców	3.843	596.340	887	9.924	1.177
9. Częstochowa „Jedność“	3.604	1.242.189	89.899	211.174	29.922
10. Pabjanice „Społem“	3.430	936.805	48.751	35 300	1.918
Razem:	93.850	13.791.865	287.945	470.945	195.938
Przeciętnie na 1 członka w zł.		148	3,4	5,10	2,11

25 lecie spółdzielni spożywców w Finlandji.

We wrześniu r. b., spółdzielczy ruch spożywców w Finlandji obchodzić będzie uroczyście 25 lecie swego istnienia. W tym to bowiem miesiącu r. 1900, założone zostało, w mieście Tammerfors, pierwsze na roczdelskich zasadach oparte spółdzielcze stowarzyszenie spożywców.

Wprawdzie już około 1880 r., powstały tu i owdzie stowarzyszenie spółdzielcze, prawie wyłącznie wiejskie, lecz bez wyraźnego charakteru, a żywot ich zazwyczaj był niedługi. Ożywienie i skoordynowanie wysiłków poszczególnych spółdzielców daje się zauważyć znacznie później, bo dopiero w r. 1899, z chwilą założenia stowarzyszenia dla propagandy spółdzielczej „Pellervo“.

W r. 1900, jak wspomnieliśmy, powstaje pierwsze stowarzyszenie — normalnego typu. Powstaje ono w jednym z ośrodków przemysłowych kraju, mimo, że działalność stowarzyszenia „Pellervo“ obliczona i zamierzona była prze-

dewszystkiem na ośrodki rolnicze-wiejskie. Zainteresowanie się ruchem spółdzielczym — robotników miejskich — było odrazu bardzo żywe.

W r. 1903 — dostaje Finlandja prawo o spółdzielniach. Spółdzielni istnieje już 7.

W r. 1904, zostaje zorganizowana Hurtownia Stowarzyszeń, (Suomen Osuuskapupojen), która równocześnie, obok czynności gospodarczych, zajmuje się propagandą ruchu i instruowaniem stowarzyszeń. Oddzielny Związek ideowy (Yleinen Osuuskappojen Lütto), zostaje założony dopiero w r. 1908. W r. 1910 wreszcie zostaje założony Zakład ubezpieczeń od ognia „Tulenvara".

Rozwój ruchu, do 1916 był bardzo szybki i w cyfrach przedstawiał się następująco:

Rok.	Ilość stow. ogółem.	Ilość członków.	Ilość stow. należących do Związku	Obrót kor. fin
1900	1	—	—	—
1904	140	22.000	12	12.000.000
1907	463	95 000	115	52.000.000
1912	421	87.000	168	57.000.000
1914	415	97.000	244	71.000.000
1916	486	182.000	432	163.000.000

W r. 1916, w jednolitym dotychczas ruchu spółdzielczym, następuje rozłam. Powstał on wskutek tarć pomiędzy spółdzielniami wiejskiemi—a miejskiemi - robotniczemi. I skoro postulaty tych ostatnich, dotyczące odpowiedniego ustosunkowania się do ruchu zawodowego, prowadzenie propagandy i zmiany ordynacji wyborczej na zjazdy nie zostały uwzględnione, 80 stowarzyszeń przeważnie robotniczych - miejskich, a również robotników rolnych i gospodarzy małorolnych zakłada w październiku 1916 r. — własny Związek „Kulutusosuus Kuntien Keskulutto". Zaznaczyć należy, iż na zjazdach dawnego Związku, każde stowarzyszenie miało jeden głos, bez względu na ilość członków. Krzywdziło to większe przeważnie stowarzyszenia miejskie-robotnicze, które były stale majoryzowane przez większość drobnych stowarzyszeń wiejskich.

W r. następnym rozłam sięga dalej. Zebranie Hurtowni S. O. K., odrzuca mianowicie również, podobnie jak zebranie Związku, wniosek o zmianę systemu przy wyborach delegatów i reprezentacji na Zjazdy. Wobec tego, stowarzyszenie które poprzednio wystąpiły ze Związku, tworzą nową Hurtownię „Osuustukkukaupa". Droga do porozumienia

zostaje przeciętą, a niechęć wzajemna pogłębiona przez wyodrębnienie tych stowarzyszeń ze starej Hurtowni.

W r. 1919 — stowarzyszenia te organizują oddzielny zakład ubezpieczeń ogniowych „Tulenturva", a w r. 1923 — ubezpieczeń życiowych „Kansa".

Rozłam w ruchu i tarcie, chwilami bardzo silne, trwają do dnia dzisiejszego, mimo, że w wielu wypadkach warunki zostały zmienione, a szanse porozumienia znacznie się wzmogły.

Od r. 1917—rozwój ruchu w Finlandji, przedstawiał się następująco:

Rok.	Ogółem stow.	Liczba członków.	Obrót w kor. fin.
1918	581	265.616	495.000.000
1920	606	324.353	1.492.100.000
1922	583	336.819	0.774.600.000
1924	571	365.113	2.177.600.000

Zestawione dla porównania cyfry, dotyczące obu Hurtowni, przedstawiają się, z d. r.1924—następująco:

	Ilość stow.	Ilość członków	Obrót stowarzyszen.	Obrót hurtowni.
Hurtownia S. O. K. (stara)	463	179.775	1.209.909.108	630.300.000
Hrtownia O. T. K. (nowa)	110	175.338	967.700.000	550.400.000

Obydwie hurtownie przystąpiły do zorganizowania własnej produkcji. Stara Hurtownia S. O. K posiada fabryki: zapałek, cukrów i marmolady, papieru, wyrobów drzewnych, tartak, młyn; nowa, słabsza finansowo O. T. K. — zdziałała dotychczas znacznie mniej w tym kierunku i posiada tylko młyn, fabrykę konfekcji i kilka zakładów do solenia ryb.

Pozatem zakłady wytwórcze prowadzą i stowarzyszenia. I tu stosunek, dzięki przedewszystkiem piekarniom jest odwrotny. Oto wartość produkcji stowarzyszeń należących do dawnego Związku wynosi 25.800.000 kor. fin., a w stowarzyszeniach należących do nowego Związku (miejskich-robotniczych) 150.200.000 kor. fiń.

Ciekawe jest poza tem zestawienie, dotyczące wkładek oszczędnościowych, nadwyżek i rezerw w stowarzyszeniach należących do obu związków, a zwłaszcza wkładek oszczędnościowych, umożliwiających w stow. miejskich działalność wy-

twórczą. (Olbrzymia, nowa piekarnia w stow „Elanto“ w Helsingforsie).

	Wkładki oszczędn.	Nadwyżka.	Rezerwy.
Stary Związek	37.800.000	17.200.000	74.700.00
Nowy „	103.500.000	17.600.000	98.800.00

Liczba 365 tysięcy członków finlandzkich stowarzysze spożywców—przy ogólnej liczbie mieszkańców 3.300.000, jes bardzo pokaźna, świadczy ona o tem, że ruch ten objął ju dzisiaj połowę całej ludności kraju.

Rezultat 25 letniej pracy — bardzo poważny i owocny Spółdzielcom finlandzkim, życzymy również owocnej działalności i w następnym okresie.

Centralny Związek Spółdzielni Łotwy.

(Centrala Savieniba „Konzums).

Związku ten jest zarówno gospodarczą, jak i ideow centralą spółdzielczych organizacji na Łotwie. Z końcem ub r. należało do niego 382 organizacje spółdzielcze rozmaitego typu, skupiające około 80 tysięcy członków — rodzin, przedstawiających około $^1/_6$ ludności Łotwy.

Skład należących do niego 382 stowarzyszeń, jest następujący:

Stowarzyszeń spożywców	229
„ rolniczych	90
„ mleczarskich	35
„ oszczędn. kredyt. . . .	24
„ innych	4

Przewagę mają więc stowarzyszenia spożywców, które stanowią poza tem 67% ogólnej liczby łotewskich stow spoż.

Działalność Związku dzieli się na 1) gospodaczą (zaopatrywanie stowarzyszeń, produkcja, eksport), 2) lustracyjno-organizacyjną i 3) propagandystyczną.

Centrala znajduje się w Rydze, gdzie Związek posiada magazyny dla sprzedaży, eksportu (masła i lnu), rzeźni (eksport), fabrykę wyrobów cukierniczych, młyn solny i mniejsze warsztaty. Na prowincji znajduje się 10 oddziałów fabryka mączki kostnej, tartak i zakłady dla obróbki lnu Wszystkie zakłady za wyjątkiem jednego, mieszczą sie w własnych zabudowaniach.

Obrót Związku za r. 1924 wynosił 24.951.631 Ls,*) nadwyżka 32.662 Ls.

Zaopatrywanie stowarzyszeń obejmowało zarówno artykuły spożywcze, kolonialne i galanterje, jak i rolnicze, nawozy, nasione, żelazo, maszyny, urządzenia mleczarń.

Skup obejmował przeznaczone przeważnie na eksport zboże, nierogaciznę, bydło, len (włókna i nasiona), masło ser. Z końcem r. 1924 ukończono budowę dużej rzeźni, wraz z zakładami do wędzenia. Nowa rzeźnia może przerabiać do 1500 świń tygodniowo.

Na uwagę zasługuje Wydział Techniczny, opracowujący plany urządzeń technicznych tak dla Związku, jak i dla stowarzyszeń (mleczarnie), chętnie z niego korzystających.

Wydział Organizacyjno-Propagandystyczny załatwia rejestracje i prowadzi statystykę stowarzyszeń, udziela porad organizacyjnych i buchalteryjnych, wydaje druki, formularze, instrukcje, książki z dziedziny kooperacji i pismo tygodniowe „Kopdarbiba". Poza tem bierze udział w wydawaniu spółdzielczego dziennika „Bals".

Wreszcie wysyła instruktorów do stowarzyszeń, dla organizacji względnie rewizji i prelegentów na odczyty, zebrania i kursy. Praca nad organizacją kursów jest bardzo ożywiona. W r. 1924 zorganizowano 4 kursy w Rydze i 16 na prowincji. Kursy w Rydze trwały od 10 do 12 tygodni i były przeznaczone dla buchalterów, (1) i dla kierowników (3). Liczba słuchaczów wynosiła 125. Kursy na prowincji przeważnie krótkoterminowe i przeznaczone dla sklepowych. Uczęszczało na nie 411 pracowników spółdzielczych. Przy kierownictwie kursów znajduje się też biuro pośrednictwa pracy. Wydatki na propagandę spółdzielczą wynosiły w r. 1924 — 61.100 Ls.

Uchwały Związku Stow. Spoż. w Belgji.

Na tegorocznym zjeździe Związku Stowarzyszeń Spożywców w Belgji, przyjęto cały szereg nadzwyczaj ważnych i ciekawych uchwał.

A między innemi:

Utworzenie organizacji dla popierania wiedzy spółdzielczej, a w szczególności istniejących, lub mogących się założyć uczelni i zakładów. W planie tej pracy na rok najbliższy jest zaprojektowane: utworzenie katedry dla nauki o spółdzielczości na Wolnej Wszechnicy w Brukseli i studjum z tej samej dziedziny w Uniwersytecie Ludowym w Gandawie i Uniwersytecie Robotniczym w Charleroi. Poza

*) Ls=frankowi złotemu.

tem uchwalono rozpocząć staranie o utworzenie katedry dl nauki o spółdzielczości w uniwersytecie w Leodjum.

Wydział oszczędnościowo-pożyczkowy wezwano i zo bowiązano do popierania spółdzielczej organizacji oszczęd ności ludowych, przez systematyczne studjowanie organizac krajowej kasy oszczędności, z agenturami we wszystkic filjach stowarzyszeń, oraz ewentualnego połączenia kas ju istniejących. Spółdzielnie wezwano do wydatnego popierani Wydziału, przez zaopatrywanie i lokowanie w nim swyc kapitałów, Akcja ta ma przynieść duże kapitały, w celu zo ganizowania na większę skalę produkcji spółdzielczej.

W celu powiększenia zbytu produkcji spółdzielcze wezwano władze Związku do utworzenia komisji, której za dnmiem byłoby zbadanie możliwości utworzenia centralneg biura reklamy, jego programu i finansowania.

W celu załatwiania zatargów z pracownikami ma by zorganizowany, wspólnie ze związkami zawodowemi, spe cjalny komitet.

Sekretarjat Związku, ma rozpatrzyć i przestudjowa projekt ubezpieczenia emerytalnego pracowników.

Stowarzyszenia w miastach i okręgach przemysłowyc wezwano do organizowania publicznych pralni. Ma być w tyr celu utworzona specjalna komisja, dla przeprowadzenia odpo wiednich studjów.

Z ruchu spożywców Stanów Zjedn. A. P.

Młoda i słaba jeszcze spółdzielczośc spożywców, w Sta nach Zjeonoczonych A.P. zetknęła się świeżo z nowym, nie pomyślnym dla jej rozwoju objawem. A mianowicie cora się wzmagającą agitacją, na rzecz tworzenia spółdzielni wy twórczych, w miejsce spółdzielni spożywców. Propagandą t zajęła się specjalna organizacja, która przedewszystkiem ra dzi robotnikom, aby zamiast składania oszczędności w sto warzyszeniach spożywców, używali ich na organizację sto warzyszeń wytwórczych.

Dalszy ciąg i koniec tych spółdzielni wytwórczych jes smutny, a raczej kompromitujący dla ruchu spółdzielczego Kończy się bowiem z reguły na tem, że albo stają się on ofiarami sprytnych „propagatorów" spółdzielczości wytwór ców i bankrutują, albo też stają się najzwyczajniejszemi or ganizacjami kapitalistycznemi, w którym niema ani ślad łączności ruchem spółdzielczym i zawodowym.

Spółdzielcy amerykańscy zwrócili się do angielskic o pomoc w przeciwdziałaniu tej propagandzie. Jest to zreszt

objaw znany zarówno w Anglji jak również n. p. w Niemczech, gdzie w swoim czasie agitacja za tworzeniem spółdzielni wytwórczych była nader ożywiona.

Skończyła się jednak tem, że w większej części wypadków, spółdzielnie wytwórcze zostały przez hurtownie spółdzielni spożywców wykupione, albo też zapewniły one sobie w nich znaczny wpływ, przez zakupienie większej części udziałów.

Dla amerykańskiego ruchu spółdzielczego spożywców jednak, z powodu jego słabości, wyraźnie wroga mu propaganda na rzecz spółdzielni wytwórczych, spółdzielczych zresztą tylko z nazwy—jest szkodliwą.

Spółdzielcza sprzedaż bawełny w Stanach Zjedn.

Stosownie do statystyki oficjalnej ze zbiorów bawełny 1924 roku—1.100 000 bel dostało się na rynek zapomocą spółdzielni plantatorów bawełny. Tabela poniższa ilustruje rozwój tego rodzaju spółdzielni zbytu:

	1921/2	1922/3	1923/4	1924/5
Ilość spółdzielni	4	9	14	15
Ilość sprzedanych bel bawełny	353.069	759.499	928.699	1.124.623

Spółdzielcza sprzedaż jaj w Stanach Zjedn.

Ministerjum rolnictwa St. Zjedn. posiada dane dotyczące tylko 156 spółdzielni jajczarskich, których poza tem istnieje tam znacznie więcej.

Te 156 spółdzielni sprzedały w 1924 r. około 2.400.000 skrzyń jaj po 30 tuzinów (360 szt) każda, t. j. razem około 840 miljonów jaj. Wartość ich wyniosła około 22 miljonów dolarów.

Prawie 90% tego obrotu dokonane zostało przez 30 spółdzielni w następujących stanach: Missuri (9), Minnesota (6), Kalifornja (4), Connecticut (2), Oregon (2), Texas (2), Washington (2), New Hampshire (1), New-Jork (1) i Utah (1).

Oprócz spółdzielni istniejących w okręgach produkcji, w głównych punktach zbytu znajdują się wspólne ajencje sprzedaży. Niektóre z nich sprzedają wyłącznie jaja należących do nich spółdzielni, inne również i nie należących spółdzielni. Największa z nich w Nowym Jorku sprzedała około 240.000 skrzyń, w Los Angelos około 75.000 skrzyń.

Nowa ustawa o spółdzielniach w Holandji.

W Holandji obowiązywała dotychczas ustawa o spółdzielniach, uchwalona jeszcze w 1876 roku. W dzisiejszych warunkach cechował ją cały szereg braków i utrudnień, często prawie uniemożliwiających normalną działalność, zwłaszcza większych stowarzyszeń.

O zmianę tej ustawy starano się już oddawna. Do ułożenia projektu nowej ustawy, została powołana przez rząd komisja, składająca sie z przedstawicieli spółdzielni wszelkich typów i prawników, pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Najwyższego.

Opracowany przez komisję projekt, został ostatnio uchwalony prawie bez zmian przez parlament.

Podajemy poniżej najważniejsze punkty nowej ustawy, których brak w dawnej ustawie odczuwały dotkliwie stowarzyszenia. Świadczą one zarazem, jak dalece dawna ustawa krępowała działalność spółdzielni.

Oto one:

1) Wolność w przystępowaniu i występowaniu ze spółdzielni, stosownie do statutu.
2) Całkowitą lub ograniczoną odpowiedzialność członków określa statut.
3) Uprawomocnienie statutu przez akt rejentalny i ogłoszenie w dzienniku urzędowym.
4) Możność przystępowania do spółdzielni przez złożenie deklaracji na piśmie.
5) Przyjmowanie na członków z pełnemi prawami kobiet zamężnych.
6) Dopuszczalność zgłoszenia wystąpienia ze spółdzielni, zapomocą piśmiennej deklaracji.
7) Możność wyboru przedstawicieli.
8) Możność wyboru władz przez zebranie przedstawicieli zapomocą list.
9) Kary (areszt) dla członków władz za zaniedbanie obowiązków.

Organizacja Działu Ubezpieczeń i Instruktorjatu Piekarskiego przez Centralny Związek niemieckich stowarzyszeń.

Na dorocznem zebraniu Centralnego Związku niemieckich stowarzyszeń spożywców, które odbyło się dn. 4 — 5 maja b. r. w Chemnitz, zatwierdzono wnioski władz, o utworzeniu Działu Ubezpieczeń Ogniowych i Instruktorjatu dla piekarni.

Dział Ubezpieczeń, został zorganizowany jako oddzielne przedsiębiorstwo pod firmą „Samopomoc", i rozpoczął swoje czynności dn. 27 maja b. r.

Uchwała w sprawie Instruktorjatu dla piekarni brzmi następująco:

„Dla podniesienia wydajności i racjonalnego zużytkowania posiadanych urządzeń, konieczną jest wymiana technicznych i organizacyjnych doświadczeń, pomiędzy stowarzyszeniami, posiadającemi piekarnie, cukiernie i młyny.

Wymiana ta będzie możliwa tylko w tym wypadku, gdy zostanie zorganizowana centrala, która śledzić będzie i badać techniczne i organizacyjne doświadczenia poszczególnych stowarzyszeń, a następnie zbierać i służyć niemi w razie potrzeby innym stowarzyszeniom.

Ponieważ przeważająca większość stowarzyszeń, należących do związków rewizyjnych, wypowiedziała się za utworzeniem Instruktorjatu i oświadczyła gotowość ponoszenia wszelkich kosztów związanych z jego organizacją i prowadzeniem, zebranie Centralnego Związku Rewizyjnego uchwala Instruktorjat ten z siedzibą w Hamburgu — zorganizować. Podlegać on będzie Zarządowi C. Związku Rew.

Obecnie istniejąca „komisja piekarska", obejmie funkcje Rady Nadzorczej — Instruktorjatu. Działalność Instruktorjatu i współpracę Rady Nadzorczej — ustali oddzielny regulamin.

Koszty urządzenia i utrzymania poniosą na podstawie specjalnego rozkładu, zainteresowane spółdzielnie.

Kronika społeczna i gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Rozważania na marginesie reformy rolnej i sytuacji finansowej oraz gospodarczej kraju.

W lipcu 1920 roku, a więc wówczas, kiedy bolszewicy podchodzili niemal pod bramy stolicy, uchwalono ustawę o reformie rolnej. Ustawa ta nie została wykonana, Być może dla tego, że uchwalana w atmosferze najazdu bolszewickiego, więcej była obliczona na agitację, niż na istotną naprawę ustroju rolnego. Uchwalenie ustawy o reformie rolnej w lipcu 1925 roku odbywało się w innej zgoła atmosferze, przedewszystkiem pozbawionej momentu najazdu bolszewickiego.

Punktem wyjścia ustawy o reformie rolnej jest zniesienie wielkiej własności ziemskiej. Łączy się z tą sprawą kwestja odszkodowań. Są to punkty raczej natury prawnej. Artykuł 99 konstytucji gwarantuje obywate-

lom nienaruszalność własności osobistej. Pogodzenie ustawy o reformie rolnej, znoszącej własność prywatną określonych rozmiarów z konstytucją gwarantującą nienaruszalność tejże własności nastąpić musi na drodze uzgodnienia prawnego. Co się tyczy odszkodowań, muszą one być sprawiedliwe. Podnieceniem nerwowem atmosfery sejmowej można jedynie tłumaczyć stanowisko posłów chłopskich, uznających własność prywatną, a mimo to chcących wywłaszczenia bez odszkodowania. Takie stanowisko, przypominające poglądy Henry Georga, jest nie do utrzymania w państwie kapitalistycznem, opartem na zasadzie własności prywatnej. Poza tem wielkiem jest złudzeniem, zwłaszcza tych, co liczą na to, że reforma rolna obdarzy ziemią wszystkich bezrolnych.

Punktem wyjścia ustawy o reformie rolnej jest podział ziemi. Ale reforma rolna, zmierzająca do zmiany ustroju rolnego jedynie na drodze podziału ziemi, a więc zmiany własności, jest niezupełna, a co gorzej, może wyrządzić szkody. Reforma rolna musi, oprócz podziału ziemi, uwzględnić inne jeszcze sprawy, równie ważne.

Komasacja jest sprawą palącą. Intensyfikacja gospodarstw rolnych jest rzeczą nieodzowną.

Zbiory małej własności są mniejsze. Według danych „Tablic Statystycznych Polski za r. 1924“ dr. I. Weinfelda, wyniki zbiorów ważniejszych płodów rolnych są następujące dla całej Polski:

	Zbiór w q z ha.	Zbiór w q z ha.	Zbiór w q z ha.	Zbiór w q z ha.	Zbiór w q z ha.
	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
wielka własność	15,2	14,6	15,6	15,6	12 7
mała własność	11,9	12,1	12,9	13,3	11 2

Po przejściu na małe gospodarstwa całkiem możliwe jest zmniejszenie się produkcji tych zbóż przy dotychczasowym systemie gospodarstwa.

Królestwo Polskie miało przed wojną deficyt zbożowy około 3 miljonów q rocznie. Ujemne saldo bilansu produktów rolnych wynosiło prawie 8 miljonów rubli. Warszawa spożywała bydło pochodzenia rosyjskiego, tylko 5% było bydła pochodzenia krajowego. Za mięso płaciło Królestwo Polskie Rosji około 1,5 miljona rubli rocznie. W zakresie produktów wyżywienia (zboża i bydła), bilans płatniczy Królestwa Polskiego był ujemny. W 1910 roku przewyżka przywozu zboża nad wywozem zboża wynosiła 21.803.200 rb., za produkty zwierzęce w tym roku zapłaciło Królestwo Polskie 17.800.000 rb. poza granice kraju. Do tego dochodzą kresy wschodnie (Białoruś), gdzie przed wojną jeszcze więcej się zboża konsumowało niż produkowało. Otóż przeprowadzając zmianę ustroju rolnego, liczyć się koniecznie potrzeba z naturalnem zupełnie dążeniem do samowystarczalności w zakresie wyżywienia. Gospodarka rolna musi być bardziej intensywna. Na przeszkodzie stać bę-

dzie wiele czynników. Przyrost ludności bez możności zastosowania wśród naszego chłopstwa przez długie jeszcze lata racjonalizacji życia płciowego (neomaltuzjanizm) będzie wpływać ujemnie na ustrój rolny. Przyrost ludności wpływa na rozdrabnianie gospodarstw. Klapą bezpieczeństwa do pewnego stopnia może być, a nawet musi być poprawa stosunków w miastach, zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych. Rozwijający się przemysł zatrudnia, mimo wszystko, coraz więcej ludzi. Nadmiar ludności wiejskiej znajdzie ujście. Nie można izolować reformy ustroju rolnego od stosunków przemysłowych.

Błędem jest głoszenie, że ponieważ jesteśmy krajem rolniczym, więc rozwój przemysłu mniej nas obchodzi. Gdyby nawet tak było, to właśnie w interesie reformy ustroju rolnego leży rozwój naszego przemysłu. Stwierdzić wszakże trzeba, że Polska jest krajem o charakterze mieszanym, z przewagą rolnictwa. Wszakże posiadane płody kopalne wskazują na konieczność większej, niż dotychczas intensyfikacji przemysłu. Niedostateczna oświata powszechna, brak oświaty zawodowej, zacofanie kulturalne, nieuspołecznienie — wogóle te czynniki wstrzymujące postęp techniczny odbić się mogą niezmiernie szkodliwie na reformie ustroju rolnego. A co gorzej, mogą nawet wyrządzić straty gospodarcze, przynoszące szkody całemu krajowi. Niewystarcza uchwalić ustawę o reformie rolnej. Należy teraz podnieść poziom oświaty na wsi i poziom życia społeczno-kulturalnego.

Kooperacja rolna będzie wówczas jednym z ważnych czynników postępu w produkcji gospodarstw chłopskich. O ile wiedza zawodowa uzdatni gospodarstwo chłopskie do postępu, o tyle kooperacja umożliwi chłopom sprawność handlową. Pod tym względem chłop jest słaby. Ale kooperacja sprawia cuda. Przykłady mamy na gospodarstwach chłopskich Skandynawji, Czech, Szwajcarji.

Danja ma szkolnictwo powszechne, ale oprócz tego pokryta jest siecią uniwersytetów ludowych; oraz ma kilkanaście szkół rolniczych. W 1919/20 r. w 59 duńskich uniwersytetach ludowych było 7995 osób (4396 mężczyzn i 3599 kobiet). To też dzięki wysokiemu poziomowi oświaty, postęp rolniczy w Danji jest wysoki. Z 1 ha ziemi sprzątnięto pszenicy w q:

	1909/1913	1922/23
na Litwie	9,5	
w Polsce	12,6	13,3
w Niemczech	21,4	14,2
w Danji	31,9	24,0

To samo jest z bydłem. Podczas kiedy na obszarach b. Król. Polskiego bydła ubywa, w Danji stale przybywa; w 1913 roku przypadało na głowę w Król. Polskiem 15, w Danji 88 sztuk.

Oświata umożliwiła w Danji intensyfikację produkcji roślinnej, dzięki czemu rozwinęła się intensywna hodowla (bydła, nierogacizny, drobiu). *A średnie i małe gospodarstwo rolne jest oparte na produkcji hodowlanej!*

Zrzeszenia spółdzielcze zorganizowały tę produkcję handlowo, umożliwiły zbyt. Bez rozwoju oświaty nie byłoby postępu w produkcji gospodarstwa rolnego Danji lub Czech, ale znów kooperacja umożliwiła zbyt wytworów produkcji rolniczej tak świetne dający wyniki. Rynek angielski opanowany jest przez duńskie masło, słoninę, szynki, jaja. W Warszawie spożywamy duńskie mleko skondensowane..

W rękach chłopów czeskich, spółdzielczo zorganizowanych, znajdują się nietylko mleczarnie i maślarnie, ale olbrzymie cukrownie, gorzelnie, fabryki krochmalu, przetworów owocowych, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, a co więcej, kapitał „czeskich rolników zakłada cukrownie w Serbji, bierze udział w eksploatacji lasów galicyjskich, kopalń nafty, a nawet w parcelacji galicyjskiej ziemi, nie mówiąc o tem, że ten kapitał stworzył olbrzymie banki, szukające dla swej ekspansji rynków zbytu w Galicji, na Węgrzech i na Bałkanach"? W Polsce jest ziemia, są ręce robocze, niedostateczna jest tylko produkcja rolnicza. Podstawą reformy rolnej musi być tendencja zwiększenia tej produkcji. W tym kierunku należy zrobić wszystko, a nigdy nie będzie dosyć.

Dotychczasowe rezultaty reformy rolnej w Europie Środkowej są następujące:

W Prusach w latach 1919 — 1923 utworzono ogółem 10183 osady o 96524 ha powierzchni, na zasadzie parcelacji sąsiedzkiej powstało 92850 osad o 97.594 ha powierzchni. W Czechach wielka własność podlegająca reformie rolnej wynosi 28% powierzchni ziemi (1.230.000 ha gruntów ornych i 2.733.000 ha lasów i innych użytków). Z tego parcelacji ma ulec 970.000 ha gruntów ornych. Do końca roku 1923 rozparcelowano piątą część (193.000 ha) między 117.000 osadników. Wśród osadników są wszakże nietylko chłopi, ale i robotnicy przemysłowi, urzędnicy i t. p., którzy otrzymali parcele mieszkaniowe. Na osady poniżej 5 ha przypada 67,8% powierzchni rozparcelowanej. A więc parcelacja idzie w kierunku gospodarstw małorolnych. Na gospodarstwa o powierzchni od 20 do 50 ha idzie 2,2% ziemi parcelowanej. Ponadto 36.000 ha wywłaszczonych nie rozparcelowano ze względu na wysoki poziom gospodarstwa. Jako większe gospodarstwa pozostawiono je byłym dzierżawcom, administratorom, kooperatywom, szkołom rolniczym. Reforma rolna w Czechach ma charakter ewolucyjny, rozłożona jest na szereg lat. W Estonji wywłaszczono 96,6% wielkiej własności, z czego w roku ubiegłym rozparcelowano 28%. Państwowemu zarządowi leśnemu oddano 48%. Pozostałe grunty wywłaszczone znajdują się w administracji państwa. Do początku 1923 roku otrzymało ziemię przeszło 18.000 małorolnych. W Łotwie utworzono 23.000 nowych osad i powiększono około 5.000 gospodarstw karłowatych i małorolnych. Na Węgrzech do końca 1924 roku otrzymało grunty 222.000 osób dla celów rolniczych, 127.000 osób dla celów mieszkaniowych. W Rumunji otrzymało grunty na zasadzie reformy rolnej 1.026.000 rolników, ogólnego obszaru 3.653.000 ha.

Co się tyczy Polski, to „ogólnie biorąc stan stosunków rolnych trzeba nazwać niepomyślnym na ziemiach naszych, tak z punktu widzenia spo-

sobów i wyników wytwórczości, jak i z punktu widzenia rozdziału ziemi pomiędzy poszczególne kategorje przedsiębiorstw rolnych". (Franciszek Bujak).

Reforma rolna przeprowadzona nawet ewolucyjnie i w mniejszym zakresie potrzebuje—pieniędzy. A jeżeli jeszcze reforma rolna ma doprowadzić do celu możliwie szybko, musi być radykalna pozytywnie. Wtedy tembardziej potrzeba będzie — pieniędzy. Bez nasycania wsi środkami finansowemi (kredyt agrarny!) niema mowy nietylko o racjonalnem przeprowadzeniu reformy ustroju rolnego, ale wogóle o reformie bez poważnego uszczerbku w gospodarstwie narodowem.

Atoli sytuacja finansowa Polski budzi pewne obawy. Posiadamy pieniądz oparty na złocie, ale jednocześnie w kraju martwota. Brak środków obiegowych dusi nas. Życie gospodarcze uśmiercone. Ponieważ kapitał drogi, nie produkujemy, oraz nie eksportujemy. Kredyty zagraniczne otrzymujemy w dawkach bardzo niedostatecznych. Są one raczej zawadą niż pomocą. Nie mogą ożywić przemysłu, a ponieważ, są drogie, więc podrywają tylko fundamenty gospodarstwa narodowego, bo nic nie zrobiwszy, albo nie wiele, musimy kredyty zwracać z lichwą. „Kredyty towarowe" w postaci zakupu towarów, np. zboża sprowadzają się do tego, że w tym roku przyniosły Polsce 300 miljonów złotych strat. Potrzebując kapitału, sprzedajemy zagranicy na jesieni zboże za bezcen, aby potem z wiosną odkupywać je po cenie dwakroć wyższej. Aby nie było tak ze zbiorami tegorocznemi, jak z zeszłorocznym! Jest to gospodarka va banque. Nic dziwnego, że bilans płatniczy jest ujemny. Sedno rzeczy leży nie w przywozie luksusu, lecz w braku wywozu oraz w rujnujących nas operacjach wywozowych, jak ze zbożem i cukrem, który sprzedawano w Anglji niżej ceny kosztu produkcji.

Jeżeli dotychczasowy stan rzeczy będzie zjawiał się „normalnie", czeka nas prawdziwa katastrofa. Koniecznem jest zwiększenie obiegu kapitałów. Zagrożony jest całokształt życia gospodarczego, przedewszystkiem złoty. Nadwyżka przywozu nad wywozem w ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku bieżącego wynosiła 350 miljonów złotych, czyli 70 miljonów dolarów. Pożyczka amerykańska wynosiła 30 miljonów. Różnicę 40 miljonów trzeba było pokryć z zapasów Banku Polskiego. Cokolwiek będą pisać biura prasowe różnych urzędów, faktem jest, że są pewne zjawiska nie tyle spekulacyjnej i politycznej ile może ekonomicznej natury — wpływające na wahania i spadki kursu złotego.

Kredyt amerykański jest drogi i oszczędny w dawkowaniu. Angielskie inwestycje zagraniczne zmniejszają się z roku na rok. W pierwszej połowie 1923 roku angielskie inwestycje zagraniczne wynosiły 36,7 miljonów funtów szterlingów, w roku ubiegłym 23,2 miljony, a w roku bieżącym zaledwie 5,1 miljonów! Amerykanie inwestują kapitały wolne na rynku wewnętrznym albo w krajach egzotycznych. Z lokatą reszty mają kłopot.

Jeżeli podczas reformy waluty zostało wysunięte hasło „własnemi siłami przy własnej pomocy", to jednak trzeba będzie, zdaje się to hasło wcielać w życie — aż do samego końca. Zniewala do tego brak chęci u obcych

do udzielenia nam pomocy w postaci dogodnego kredytu gotówkowego.

Coraz częściej rozlegają się głosy w sprawie konieczności wprowadzenia pieniądza pomocniczego. Senator Gaszyński proponuje utworzenie banku hipotecznego, któryby miał prawo wypuszczania banknotów nowego typu, drogą wydawania niemi 20-letnich pożyczek zabezpieczonych hipotecznie na nieruchomościach prywatnych do jednej trzeciej szacunku Owe banknoty miałyby obieg tylko wewnątrz kraju. Kurs przymusowy. Ponadto państwo dodatkowo przyjęłoby za nie odpowiedzialność całym swym majątkiem, za to pobierałoby 2% rocznie. Co rok wycofywanoby 5% tych bankontów. Przestałyby więc istnieć po 20 latach.

Jest to jeden ze sposobów nasycenia życia gospodarczego znakami obiegowemi. Nie w tem rzecz czy to sposób zły czy dobry, ważnem jest, że trzeba się jednak na coś zdecydować, aby zwiększyć ilość obiegu kapitałowego. Należy wyjść z dotychczasowego koła błędnego, w którem sytuacja zmienia się o tyle, że powstaje — drugie koło tylko o mniejszem promieniu, i tak dalej. Wreszcie nastąpi takie sprężenie, że koło musi pęknąć.

Brak głębszego zrozumienia zjawisk życiowych, brak idei, nieporadność i pewna sztywność myślenia ekonomicznego, graniczącą z uporem, może wywołać skutki fatalne na polu odbudowy życia gospodarczego. Swego czasu, referując kwestję reformy walutowej w Niemczech, nadmieniłem, że są między innemi, dwie drogi naprawy pieniądza: zabiegi natury administracyjno-prawnej i zabiegi natury ekonomicznej. Pierwsza droga ma charakter raczej doraźny. Czy nie czas wstąpić na drogę używotnienia gospodarstwa narodowego?

Bo przecież, jeżeli sytuacja taka będzie trwała nadal, to — jak trafnie powiedział senator Stanisław Gaszyński — po powrocie z pogrzebu naszego życia gospodarczego, złoty położy się do trumny razem z Bankiem Polskim.

7 sierpnia 1925. *Władysław Wolert.*

Przegląd społeczny.

BEZROBOCIE.

II.

Pierwsze ustawy, tyczące bezrobotnych, w epoce wczesnego kapitalizmu, traktowały ich jako przestępców. W 15-ym i 16-ym wieku, w przodujących krajach Europy, w Anglji, Holandji, Niemczech i t. d. bezrobotnych piętnowano rozpalonem żelazem, chłostano, oddawano w poddaństwo, wieszano i t. d. Starano się usunąć klęskę społeczną, tępiąc za pomocą kar okrutnych ofiary tej klęski.

W porównaniu z bezrozumnem okrucieństwem minionych stuleci, jakżeż humanitarnem musi się wydawać prawo dzisiejsze, które do bezrobotnego zbliża się nie z narzędziem tortury lub śmierci, lecz z zapomogą! Ale

nie przypisujmy całej zasługi rozwojowi uczuć humanitarnych. Wobec wielomiljonowej nędzy bezrobotnych dzisiejszego kapitalistycznego świata — nietylko wszelkie środki karne stały się oddawna niedorzeczne i niewykonalne, lecz również wydawanie tych mas na pastwę głodu byłoby igraniem z ogniem, mogłoby być rozpętaniem rewolucji. Warstwy posiadające dla tego dziś ubezpieczają robotników od bezrobocia, aby się samym ubezpieczyć od przewrotu.

To też dopiero w naszych czasach, gdy bezrobocie przybrało w różnych krajach tak niepokojące rozmiary, rozwinął się system publiczny i przymusowy ubezpieczenia od bezrobocia, system, wybitnie różny zarówno od ubezpieczeń prywatnych lub wzajemnych (mutualizmu), jak od dobroczynności.

Przymusowe ubezpieczenie od bezrobocia wprowadzone było poraz pierwszy w *Anglji*, w r. 1911, ale tylko w niektórych gałęziach przemysłu (m. in. w przemyśle budowlanym, hutniczym i drzewnym). Ubezpieczenie to objęło 2½ miljona robotników, to znaczy około $^1/_6$ ogółu angielskiego proletarjatu. Dopiero ustawa z r. 1920 rozszerzyła ubezpieczenie na większość robotników najemnych (11½ miljona na ogólną liczbę 15 miljonów). Wyłączono z niej jeszcze robotników rolnych, leśnych, urzędników publicznych, nauczycieli, kolejarzy, tramwajarzy, gazowników i t. d.

Drugiem z rzędu państwem, wprowadzającem przymusowe zabezpieczenie od bezrobocia (a pierwszem, wprowadzającem je, jako powszechne) były *Sowiety*, które uczyniły to dekretem z 2 grudnia 1917 r., a później kodeksem pracy, wydanym w r. 1918 i zreformowanym w r. 1922.

W pierwszych latach powojennych, w całym szeregu państw wypłacano doraźne zapomogi bezrobotnym; jednak system ten, uciążliwszy dla skarbu od systematycznego ubezpieczenia z pewnym rozkładem ciężarów, nie mógł się utrzymać. Przymus ubezpieczenia wprowadziły:

Austrja dekretem z dn. 24/III 1920 r.
Włochy dekretem z dn. 1/I 1920 r.
Niemcy dekretem z dn. 16/II 1924 r.
Polska ustawą z dn. 18/VII 1924 r.

Ogółem więc 6 państw europejskich posiada przymusowe zabezpieczenie od bezrobocia. Z państw pozaeuropejskich posiada je tylko *Quunsland* (w Australji).

Ubezpieczenie *fakultatywne* (dobrowolne), lecz zorganizowane, jako publiczne, wprowadziły:

Norwegja ustawą z dn. 6/VIII 1915 r.
Holandja dekretem z dn. 2/XII 1916 r.
Finlandja dekretem z dn. 2/XI 1917 r.
Hiszpanja dekretem z dn. 18/III 1919 r.
Czechosłowacja ustawą z dn. z dn. 19/VII 1921 r.
Danja ustawą z dn. 22/XII 1921 r.
Francja dekretem z dn. 25/X 1922 r.
Belgja dekretem z dn. 15/V 1924 r.
Szwajcarja ustawą z dn. 17/X 1924 r.

Ogółem więc 15 państw europejskich posiada ubezpieczenie od bezrobocia, w zasadzie powszechne. Ale są liczne wyjątki od tej zasady. *Robotnicy* rolni są wyłączeni prawie wszędzie.

Z pomiędzy państw o ubezpieczeniu przymusowem tylko Włochy i egzotyczny Queensland rozciągnęły je na robotników rolnych, ale Włochy wyłączyły rolnictwo z zakresu ubezpieczenia od bezrobocia w r. 1923. Z pomiędzy państw o ubezpieczeniu dobrowolnem—szersze rzesze robotników rolnych ubezpieczone są tylko w Danji i w Holandji. *Chałupników* wyklucza z ubezpieczenia szereg ustaw, w tej liczbie polska, która zresztą wyklucza nawet *drobne przedsiębiorstwa*, zatrudniające do 5 robotników (przepis nieznany ustawom zagranicznym). *Młodocianych* wyłączają: do lat 18-ustawy polska i hiszpańska, do lat 16 — ustawy duńska i angielska, do lat 15 — finlandzka i włoska. *Służbę domową* wyłączają wszystkie ustawy, prócz finlandzkiej i duńskiej. *Robotników sezonowych*, pracujących krócej, niż 6 miesięcy w roku, wyłączają ustawy polska i włoska. *Robotników niestałych*, nie pracujących dłużej w żadnem przedsiębiorstwie, wyłączają wszystkie ustawy, nawet sowiecka. *Pracowników umysłowych* ubezpieczonych przedsiębiorstw wyłącza wyraźnie ustawa polska; niektóre inne czynią to pośrednio, lub też od pewnej wysokości zarobku (w Niemczech 2700 marek rocznie, w Anglji 250 funtów rocznie, we Włoszech 800 lirów miesięcznie). *Robotników przedsiębiorstw publicznych* wyłączają ustawy angielska, włoska i polska. *Urzędników* instytucyj państwowych, samorządowych, społecznych, przedsiębiorstw handlowych, bankowych i t. d. wyłączają mniej więcej wszystkie ustawy bądź wyraźnie, bądź przez to, że nie obejmują ich mianem najemników (salariés).

Przy tylu wyjątkach, powszechność ubezpieczenia staje się bardzo względną. W Polsce naprzykład, kraju 28 miljonowym, osób ubezpieczonych od bezrobocia mamy ogółem 1.200.000.

Pokrycie kosztów zabezpieczenia w krajach o ubezpieczeniu dobrowolnem opiera się przeważnie na składkach robotniczych i subwencyjnych państwowych, bez żadnego udziału przedsiębiorców (z wyjątkiem Danji). Natomiast w krajach o ubezpieczeniu przymusowem przeważa zasada tak zwanego „potrójnego udziału“ — ubezpieczonych, przedsiębiorców i państwa. Wyjątek stanowią Włochy, gdzie ciężary są rozłożone w równych częściach na przedsiębiorców i na robotników, bez udziału państwa, oraz Związek Sowiecki, gdzie całość kosztów obciąża przedsiębiorcę (tym jednak, w większej części wypadków, jest znów państwo). U nas w Polsce robotnicy opłacają ½% swej płacy (do wysokości 5 zł. dziennie), przedsiębiorcy — 1½%, państwo zaś 1%.

Prawo do pobierania zasiłków poddane jest wszędzie licznym ograniczeniom. Bezrobocie musi być niezawinione (t. j. nie pochodzić z winy robotnika), nie być wynikiem strajku (w niektórych państwach — i lokautu), wypadku choroby i t. d. Ustawodawstwo polskie (a także włoskie, czeskie, hiszpańskie i duńskie), pozbawia też prawa do zasiłku robotników sezonowych w czasie sezonu martwego.

We wszystkich ustawodawstwach istnieje *okres przejściowy* (carence), podczas którego bezrobotny nie ma jeszcze prawa do zasiłku. Okres ten wy-

nosi w Belgji 2 dni, w Anglji (z Irlandją), w Szwajcarji i Związku Sowieckim 3 dni, w Niemczech od 3 do 7 dni, w Austrji i Włoszech 7 dni, w Czechosłowacji 8 dni, w Danji i w Finlandji od 6 do 15 dni, u nas 10 dni. Zatem ten okres wyczekiwania jest w Polsce najdłuższy z pomiędzy krajów o ubezpieczeniu przymusowem, i wogóle jeden z najdłuższych w Europie.

Rzeczą pierwszorzędnej wagi dla robotnika jest *okres pobierania zasiłków*. U nas okres ten trwać może 13 tygodni w ciągu roku, a za zgodą ministra pracy może być przedłużony do 17 tygodni. Ten sam okres 3 — 4 miesięczny widzimy w Austrji, we Włoszech, w Szwajcarji, w Finlandji, w Norwegji, w Czechosłowacji. Jeszcze krótsze okresy (60—70 dni) mają kraje, mało nawiedzone bezrobociem: Francja, Holandja, Danja. Natomiast długi okres półroczny (26 tygodni) mają Anglja z Irlandją, Niemcy i Związek Sowiecki.

Wysokość zasiłków jest w różnych krajach bardzo różna, a zestawienia są trudne ze względu na różnicę walut, kosztów utrzymania i systemu obliczania zapomóg. U nas zasiłek wynosi:

dla robotnika samotnego	—	30% płacy
„ „ z rodziną	1 — 2 os.	— 35% „
„ „ „	3 — 5 os.	— 40% „
„ „ „	więcej niż 5 os.	— 50% płacy

przy zachowaniu maksimum płacy 5 złotych.

W Związku Sowieckim zasiłek dla dorosłego robotnika bezrobotnego wynosi od 7½ do 10 rubli miesięcznie, we Włoszech od 1,25 do 3,75 lirów dziennie, w Anglji 18½ szylinga tygodniowo, prócz dodatku rodzinnego, w Niemczech od 115 do 145 fenigów dziennie, prócz dodatku rodzinnego, w Czechosłowacji i w Danji ⅔ płacy, w Szwajcarji i w Hiszpanji 50 — 60% płacy, w Holandji do 70% płacy, w Austrji do 18 szylingów tygodniowo (prócz dodatku rodzinnego), we Francji 4 franki dziennie, w Belgji 3 franki (prócz dodatku rodzinnego).

Dwa punkty wyróżniają korzystnie polską ustawę o bezrobotnych: charakter przymusowy, który dzieli ona z ustawami 5-ciu tylko państw Europy, i niskie obciążenie robotnika kosztami ubezpieczenia (poza Sowietami najniższe). Natomiast pod względem swego zakresu działania, czasu trwania pomocy i jej wysokości — ustawa nasza znajduje się raczej na szarym końcu europejskiego ustawodawstwa.

Ale i najlepsza nawet ustawa nie usuwa klęski bezrobocia. Łagodzi ona ostrą nędzę bezrobotnym, ale nie zmienia faktu, że krocie i miljony zdolnych do pracy jednostek ludzkich przechodzi w stan przymusowej bezczynności, inwalidztwa niemal, że staje się ciężarem dla społeczeństwa, zamiast być jego podporą. Klęska bezrobocia wymaga walki z głębszemi przyczynami zła, tkwiącemi w samym ustroju społecznym.

H. J.

Gospodarstwa rolne w Polsce.

Według danych spisu jednodniowego z r. 1921 w Polsce, bez G. Śląska i Wileńszczyzny, było gospodarstw rolnych:

	Ilość	Odsetek
Ogółem	3,260,046	100,0
W tem:		
a) od 0 do 2 hektarów	1,108,457	34,0
b) od 2 do 5 hektarów	1,001,729	30,7
c) od 5 do 20 hektarów	1,044,655	32,1
d) od 20 do 100 hektarów	87,506	2,7
e) od 100 hektarów	17,699	0,5

Mamy więc z górą miljon zagród chłopskich karłowatych, również miljon nieco większych, lecz małorolnych, wreszcie miljon pełnorolnych. Folwarków średnich i wielkich jest przeszło sto tysięcy.

Dotychczasowa działalność parcelacyjna spowodowała niewielkie przesunięcia w tym stanie rzeczy.

Sprawa mieszkaniowa w Wiedniu.

Pomimo bardzo trudnych warunków, zarząd miasta Wiednia krząta się koło sprawy mieszkaniowej, i to o wiele energiczniej, aniżeli nasze miasta.

W r. 1923 zbudowano 5006 mieszkań.

W r. 1924 zbudowano 5745 mieszkań.

W r. 1925 buduje się 10.000 mieszkań.

Miasto buduje tylko małe mieszkania (pokój, kuchnia, przedpokój i ustęp) w rozmiarach 35 m², wysokości 2,80 m. W każdym domu, stawianym przez miasto istnieją kąpiel, pralnia i t. d.

Na cele budowy miasto ściąga od posiadaczy mieszkań przedwojennych podatek budowlany, który dla małych mieszkań wynosi 2% przedwojennego komornego w złocie, dla większych wzrasta według skali, której maximum wynosi 36%.

W budżecie gminy wiedeńskiej na rok 1925 dochód z tego podatku preliminowano w sumie, równej 23,472.000 złotych. Miasto łoży jednak na cele budowlane i z innych źródeł, to też wydatek na budowę w budżecie na rok bieżący sięga 64,8 miljonów złotych.

Komorne w domach miejskich wynosi $^1/_8$ przedwojennego, zaś $^1/_{25}$ o ileby kalkulacji dokonywano na zasadzie obecnych kosztów budowy i stopy procentowej.

Spożycie kawy, harbaty i kakao w różnych krajach.

W Nr. 5 „Rob. Prz. Gosp." znajdujemy szereg danych o spożyciu kawy, herbaty i kako w poszczególnych krajach świata.

Najważniejsze z tych danych czytelnik znajdzie w poniższej tabliczce:

Spożycie w r. 1923 w kg. na głowę ludności.

	Kawa	Herbata	Kakao
Anglja	0,35	4,15	1,08
Austrja	0,92	0,07	?
Belgja	5,43	0,03	1,23
Czechosłow.	?	?	0,48
Francja	4,41	0,03	0,98
Hiszpanja	0,82	?	0,44
Niemcy	0,92	0,04	0,85
Polska	*0,18*	*0,08*	*0,01*
Stany Zj.	5,67	0,44	1,66
Szwajcarja	3,31	?	1,45
Włochy	1,25	0,005	0,13

Liczby te poniekąd ilustrują różnicę obyczajów pomiędzy poszczególnemi krajami (naprzykład niskie spożycie herbaty w lądowych krajach zachodnio-europejskich, gdzie picie herbaty nie jest zwyczajem ogółu, zaś wyborowe gatunki herbaty mają ograniczony odbyt śród warstw zamożnych), poniekąd zaś różnicę w poziomie dobrobytu.

Dla Polski uderzająca jest niska liczba tycząca kakao, artykułu o wysokiej wartości odżywczej, którego przeciętne spożycie wynosi u nas $^1/_{100}$ kilograma, czyli 10 gramów (1 łyżeczkę) rocznie! Spożywamy kakao mniej więcej sto razy mniej, niż Niemcy, Francuzi i Anglicy, 48 razy mniej niż Czesi, 13 razy mniej niż Włosi!

Z PIŚMIENNICTWA.

Franciszek Bujak. — Rozwój gospodarczy Polski w krótkim zarysie. Str. 52. Kraków. 1925.

Spółdzielczy Instytut Naukowy otworzył swoją działalność wydawniczą powyższą pracą, która pierwotnie służyć miała jako wstęp do broszury o ruchu spółdzielczym w Polsce, przeznaczonej dla zagranicy z powodu Międzynarodowej Wystawy Spółdzielczej w Gandawie. Broszura ta nie została ukończona z powodu śmierci jej autora — -d-ra Fr. Stefczyka, a pierwsza jej część stanowić będzie drugą z kolei pracę, jaką S. I. N. ma zamiar wydać.

Tem się tłumaczy temat pracy nie zaczerpnięty bezpośrednio we spółdzielczości. O treści zaś jej mówi samo nazwisko autora — jednego z najwybitniejszych znawców naszej historji gospodarczej. Podzielona jest ona na następujące rozdziały: I — Położenie geograficzne i charakterystyka pań-

stwowości polskiej, II — Rozwój społeczno - gospodarczy do XIII w., III — Przekształcenie państwa i gospodarstwa pod wpływem kolonizacji niemieckiej, IV — Ustrój folwarczno - pańszczyźniany, V — Upadek kulturalny i gospodarczy, VI — Odrodzenie pod rządami ostatniego króla, Stanisława Augusta, VII — Czasy porozbiorowe, VIII — Od uwłaszczenia do wielkiej wojny, IX — Stan obecny.

Broszurka poprzedzona jest przedmową autora, dającą historję Spółdzielczego Instytut Naukowego, stworzonego przez ś. p. d-ra Fr. Stefczyka, oraz wstępem wydawców, z którego dowiadujemy się o planach wydawniczych S. I. N. Wydawnictwo Instytutu „Bibljoteka Spółdzielcza", którego praca prof. Bujaka jest pierwszym tomikiem, obejmować ma w najbliższym czasie następujące prace:

1. Dr. Franciszek Bujak: Rozwój gospodarczy Polski w krótkim zarysie.

2. Dr. Franciszek Stefczyk: Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce, z przedmową prof. Bujaka o życiu i działalności ś. p. Dr. Stefczyka.

3. Dr. Albin Żabiński: Zasady księgowości spółdzielczej.

4. Zygmunt Chrzanowski: Program organizacji handlu zbożowego w Polsce.

5. Jan Krzewski: Handel zagraniczny zbożem.

6. Piotr Olejnik: Handel zbożem i nasionami.

7. Dr. Arnold Bolland: Towaroznawstwo rolnicze.

8. A. Bolland i F. Gierałt: Mleko.

9. A.Bolland i J. Manasterski: Masło.

10. A. Bolland i R. Smidowicz: Sernik.

11. Piotr Olejnik: Organizacja handlu zbożem i ziemiopłodami w Polsce.

12. Dr. Albin Żabiński: Księgowość spółdzielcza w różnych typach spółdzielni.

13. Dr. Albin Żabiński: Nauka kalkulacji kupieckiej.

14. Dr. Zygmunt Sarna: Czek i jego znaczenie gospodarcze.

15. Dr. Kazimierz Rouppert: Biologiczne podstawy spółdzielczości.

16. Dr. Stefan Surzycki: Organizacja pracy społecznej.

17. Dr. Witold Wiszniewski: Organizacja typów spółdzielczych.

18. Dr. Marjan Szromba: Spółdzielczy Instytut Naukowy w Polsce a pokrewne instytucje zagranicą. Organizacja, działalność i zadania na przyszłość.

19. Tadeusz Wroniewicz: Nauka o handlu rolniczym w zarysie.

20. Dr. Zygmunt Sarna: Technika handlowa.

21. Mieczysław Mayer: Skarbowość w zastosowaniu do spółdzielni.

22. Dr. Marjan Szromba: Ustawodawstwo spółdzielcze w Polsce i zagranicą. Szkic porównawczy.

23. Kazimierz Weydlich: O rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce.

24. Ppłk. Dr. Tadeusz Piotrowski: Spółdzielczość w wojsku.

Zamiarem zatem Instytutu jest, jak widzimy, objąć w swych wydawnictwach zarówno ogólne, jak w szczególności praktyczne zagadnienia, dotyczące spółdzielczości. Wszystkie te prace w miarę ich ukazywania się, nabywać będzie można w Dziale Wydawnitw.

Dr. Wł. Fr. Dvôràk „Spółdzielczość w Czechosłowacji", tłumaczył J. Trojan. Wyd. Spółdzielni Wydawniczej Unji Związków Spółdzielczych w Poznaniu. R. 1925, str. 86.

Jedno z tych wydawnictw, których tak wielką ilość wydali dotychczas Czesi, dla celów propagandystycznych i informacyjnych zagranicy. Ukazała się już prawie we wszystkich ważniejszych językach europejskich. Wydanie polskie, opatrzone dedykacją autora „Polskiej Ziemi...", ze specjalnym ukłonem w stronę Poznańskiego i Pomorza, który zapewne należy tłumaczyć tem, że książka została wydana w Poznaniu.

Tytuł książki może mylić. Książka poświęcona jest przedewszystkiem spółdzielczości kredytowej wiejskiej (kampeliczki) i działom spółdzielczości rolniczej, które od tej spółdzielczości brały początek i są z nią pośrednio lub bezpośrednio związane. Liczba tych spółdzielni i rozmaitość ich jest coprawda dość wielka, a rezultaty działalności wcale pokaźne i ciekawe. o innych rodzajach spółdzielczości, znajdujemy zaledwie bardzo krótkie wzmianki. Podobnie, dość pobienie potraktowano ruch spółdzielczy niemiecki i słowacki.

Zresztą i cała pozostała treść książki, potraktowana naogół powierzchownie i charakter jej wybitnie informacyjny. A czytelnikom „Rzeczpospolitej Spółdzielczej" będzie częściowo znana, z drukowanego w numerze styczniowym z b. r., odczytu p. J. Kurnatowskiego p. t. „Kooperacja rolna w Czechach". Pomiędzy artykułem powyższym, a omawianą książką istnieje sprzeczność jedynie w tych częściach, gdzie autorzy omawiają wytwórcze kooperatywy rolne. P. L. Dvôràk twierdzi, że jakkolwiek ustawa o reformie rolnej dopuszcza istnienie takich kooperatyw, to żadnej tego rodzaju kooperatywy nie założono. (Autor nie jest do nich wogóle dobrze usposobiony). Natomiast p. Kurnatowski, wyraźnie pisze, a jeszcze obszerniej mówił właśnie o istnieniu tego rodzaju spółdzielni.

Oddzielny, VI dział książki zatytułowany „Państwo a spółdzielczość", omawia krótko dotychczasowy stosunek spółdzielni rolniczych do państwa i dezyderaty spółdzielczości. Dowiadujemy się, że stosunek i łączność obopólna, jest dość ścisła. A w każdym razie ściślejsze od naszej. Związki spółdzielni mają n. p. powierzony pobór podatku obrotowego od spółdzielni. Poza tem, a raczej mimo tego, wyraża się nadzieję, że „państwo przyzna z czasem związkom spółdzielczym charakter półurzędowy". Niewiadomo jak to rozumieć!

W bibljotekach i czytelniach spółdzielczych — książka ta powinna się znajdować. Nie bez pożytku przeczyta ją każdy interesujący się ruchem spółdzielczym. Ale skoro do wydania książki: „O spółdzielczości w Polsce" nareszcie dojdzie, to trzeba ją będzie napisać lepiej.

Tłumaczenie książki w wielu miejscach szwankuje, nie oddając wiernie myśli autora, względnie czyniąc ją niezrozumiałą.

Dr. Franciszek Tomanek — „Handel towarowy i pieniężny oraz jego organizacja". Książnica-Atlas, 1925 r. Str. 326.

W literaturze polskiej brakowało podręcznika, poświęconego handlowi. Uczący się musiał sięgać do podręczników w językach obcych. Dzięki p. Fr. Tomankowi, mamy w języku polskim dobry wykład rzeczowo informujący o handlu towarowym i pieniężnym oraz jego organizacji. Autor omówił przedsiębiorstwo handlowe, handel towarowy, handel pieniężny i handel zagraniczny.

W rozdziale o handlu towarowym autor podaje między innemi zasadnicze wiadomości o niektórych rodzajach handlu, jako to o handlu księgarskim, cukrem, drzewem, ropą i naftą, spirytusem, węglem, zbożem. Omawiając środki komunikacyjne, autor opisuje komunikację lądową, wodną i lotniczą; potem poczty, telegraf, telefon i radjo. Wszędzie uwzględnia warunki polskie, informuje o taryfach, opłatach, zwyczajach i t. p. W rozdziale o handlu zagranicznym autor przed tytułem przykłada sprawozdania z rynków zagranicznych, wzięte z tygodnika „Przemysł i Handel". Książka jest dobrze ułożona, przejrzyście, wykład jasny, trzeźwy. Obfity materjał informacyjny, zwłaszcza w zakresie stosunków polskich. Przykłady zawsze brane z życia, są istotne, prawdziwe, a nie „teoretyczne", czyli wyimaginowane. — Sądzę, że książka ta może być pożytecznym podręcznikiem dla pracowników spółdzielni, którzy na drodze samouctwa chcieliby zdobyć i rozszerzyć swe wiadomości z zakresu nauki o handlu towarowym i pieniężnym.

Wł. Wt.

Dr. Tadeusz Grodyński — „Polskie prawo budżetowe". (Zebrał i opracował.) Książnica-Atlas. 1925. Str. 74, zesz. II-gi wydawnictwa Ustaw Skarbowych.

Wiktor Hugo wypowiedział swego czasu następujące zdanie metafizyczne: „budżet — to jest potwór, ryba ogromna a dziwna, na którą ze wszystkich stron zarzucają wędkę". Trzeba jednak dodać, że ten potwór niczem pijawka wysysa soki żywotne z ludu. Budżet państwowy, którego treścią są aktywa i pasywa daje możność rządzenia. Kto posiada w swem ręku moc układania budżetu, ten rządzi. To też oddawna toczą się walki polityczne o przyswojenie prawa budżetowego. Cóż to jest prawo budżetowe? — Jest to „ogół norm prawnych, regulujących formalną skarbowość, t. j. sposób układania, zatwierdzania, wykonywania i kontroli budżetu, a w związku z tem przepisy, dotyczące kasowości i rachunkowości". Dr. T. Grodyński opracował „Polskie prawo budżetowe", czyli ogół obowiązujących w Polsce norm prawnych w zakresie skarbowości. Dla wszystkich interesujących się naukami ekonomicznemi, a zwłaszcza nauką o skarbowości, książeczka ta stanowić może pożyteczne i potrzebne uzupełnienie studjów Głąbińskiego, Krzyżanowskiego, Czumy czy też klasycznej o budżecie pracy francuskiego uczonego René Stouvina.

Wł. Wł.

P. J. Proudhon. Oeuvres complètes (nouvelle édition publiée avec des notes du documents inidits, sous la direction du MM. C. Bouglé & H. Mogsset). Paris. Librairie des sciences politiques et sociales Marcel Rivière.

„Towarzystwo Przyjaciół Proudhona", przystępując do nowego wydania zupełnie wyczerpanych dzieł jego, miało na myśli, — jak zaznacza w przedmowie p. Picard, — nietylko ułatwienie studjów nad historją doktryn ekonomicznych i społecznych, ale kierowało się także względem na to, że myśl Proudhonowska, która nigdy nie była tak aktualną jak obecnie — wywrzeć może wpływ pożyteczny na umysły społeczne.

Różne przyczyny złożyły się na to, że Proudhon, jako teoretyk ekonomji społecznej i anarchizmu, jest dotychczas przeważnie niedoceniany i nierozumiany, że często spotyka się o nim sądy niezwykle powierzchowne, wysnute z jednego jedynego faktu — upadku projektu jego banku, że dopiero czasy powojenne znamionują silny wzrost zainteresowania Proudhonizmem, na razie przynajmniej we Francji.

Zarówno niesłychanie wielka liczebność prac Proudhona (trzydzieści parę tomów), jak nierówna ich wartość, nieścisły sposób wyrażania, częste dygresje niemal we wszelkie dziedziny wiedzy, nie wyłączając filologji i metafizyki — wszystko to, a także pewne uprzedzenia do niektórych jego poglądów społecznych — nie sprzyjało popularności tego głębokiego myśliciela. W szczególności wydaje mi się, że dla teorji kooperatyzmu dzieła Proudhona przedstawiają bogate, niewyzyskane dotychczas kopalnie.

Nowe wydanie dzieł Proudhona, obliczone na dwadzieścia wielkich tomów, pod każdym względem przedstawia się wspaniale. Redakcja każdego tomu powierzona została odpowiedniemu specjaliście z pośród przodujących umysłów francuskich. Każde dzieło poprzedza obszerna przedmowa redaktora — właściwie gruntowny traktat o danej pracy. Tekst uzupełniają liczne, cenne komentarze, oparte po części na czternastotomowej korespondencji Proudhona oraz na jego artykułach w prasie. Ponadto wykorzystane zostały notatki, które Proudhon zwykł był kreślić na marginesie czytanych książek. Tak np. do „Contradictions économiques" dodane zostały uwagi Proudhona, poczynione na egzemplarzu marxowskiej broszury „Nędza filozofji". Dzięki temu poznajemy bezpośrednią spokojną, chwilami ironiczną odpowiedź Proudhona na gwałtowną napaść polemiczną Marxa.

Dotychczas wyszły następujące tomy: Système des Contradictions Economiques ou Philosophie de la Misère pod redakcją Roger Picard. Tom I, str. 400. Tom II, str. 426. Paryż, 1923. Dzieło to wyszło w r. 1846. Jest to pierwsza większa praca Proudhona (poprzedzona szeregiem broszur) i bodaj najważniejsza z dziedziny teorji ekonomji społecznej. Koncepcja tej pracy została poddana Prondhonowi przez tematy konkursowe, ogłoszone w r. 1844 przez Akademję Nauk moralnych i politycznych. Proudhon, nie zdążywszy dostarczyć ani jednej odpowiedzi w oznaczonym terminie, powziął myśl połączenia wszystkich tematów w jednym traktacie. Prace te pisał przeważnie przebywając na statku z racji posady, którą zajmował wówczas w przedsiębiorstwie transportowem w Ljonie. Jeden z jego biografów upatruje w tem

symbolizm: „Na statku brzegi poruszają się, horyzont zmienia się, punkty widzenia coraz to inne. Podobnie zmienia się, ewolucja, rozszerza myśl Proudhona".

Proudhon ze zwykłym swoim ognistym temperamentem i bogactwem dowodów bada w tej pracy sprzeczności, czyli, jak mówi, antynomje, które ujawniają się na każdym szczeblu rozwoju ekonomicznego: a więc sprzeczność pomiędzy wartością użytkową a wartością wymienną, którą to sprzeczność probuje rozwiązać w pojęciu wartości konstytuowanej; sprzeczność zasady podziału pracy, które potęguje bogactwo społeczne, degradując równocześnie i ogłupiając jego twórcę, sprzeczność, jaką wywołuje wprowadzenie maszyn, zdejmując z bark robotnika nadmierną uciążliwość pracy, lecz zarazem wydziedziczając szerokie rzesze pracujących z ich dotychczasowego zajęcia i skazując na niedolę bezrobocia i nędzy; dalej antynomję wolnej konkurencji, podniecającej wytwórczość i potrzebnej dla ustalania wartości, ale zwiększającej wyzysk robotnika. W ten sam sposób Proudhon rozpatruje w dalszym ciągu monopol, podatki, wolny handel i system protekcyjny, własność, kredyt, komunizm oraz prawo ludności.

Myśl główna, która z tej analizy przebija, jest następująca: W braku równowagi wartości kryje się głęboka przyczyna wszystkich niesprawiedliwości i wszystkich bied. Tymczasem w poszczególnych etapach rozwoju ekonomicznego, z których każdy stanowi w stosunku do poprzedniego postęp, będąc w pewnym stopniu reakcją na poprzednio ujawnione braki — jednakże dezorganizacja wartości postępuje coraz więcej, a przez to zaostrzają się niesprawiedliwości społeczne — ma to jednak tą dobrą stronę, że kwestja społeczna występuje coraz jaśniej i zbliża się do ostatecznej syntezy wszystkich sprzeczności.

Aczkolwiek pracę tę poprzedza dumne motto: „Destruam et aedificabo" Proudhon występuje tutaj jednak przedewszystkiem jako świetny krytyk.

Krytyczne stanowisko zajmuje nietylko względem doktryn ekonomicznych, ale również względem spółczesnego mu socjalizmu utopijnego — „pierwsze — powiada — wzięły rozbrat z rozumem, ten ostatni zaś z doświadczeniem".

Pomimo przewagi elementu krytycznego, prace Proudhona nie tchną nigdy beznadziejnym, jałowym pesymizmem, przeciwnie, z każdej niemal karty przebija gorąca wiara Proudhona, iż pod wpływem tych sił ślepych, społeczeństwo zmierza jednak ostatecznie do stanu, będącego przeciwieństwem obecnego chaosu, do życia świadomego i racjonalnego. Właśnie ten pierwiastek metafizyczny, który przeplata rozumowania ekonomiczne Proudhona, nadaje jego pracom swoiste piętno. Trzeba jednak przyznać, że dygresje metafizyczne np. o hypotezie istnienia Boga lub Opatrzności, wplecione pomiędzy rozdziały o podatku i bilansie handlowym, nie ułatwiają czytania dzieł Proudhona. Z drugiej strony jednak ponieważ Proudhon opiera swe rozumowania na ścisłem badaniu tendencyj rozwojowych zjawisk społecznych — to ogólny charakter jego prac jest całkiem realistyczny i zupełnie spółczesny.

„Contradictions économiques“ stanowią, zdaniem naszem, doskonałe wprowadzenie do studjów ekonomicznych dla tych, którym anemiczne myślowo podręczniki ekonomji, tuszujące istnienie sprzecznych tendencyj rozwojowych i wynikających stąd konfliktów społecznych nie wystarczają.

M. O.

André Philip — „Guild - Socialisme et Trade - Unionisme. Quelques aspects nouveaux de mouvement ouvrier anglais“. Paris, 1923, str. 420.

Stoimy wobec faktu dokonanego: powstał nowy socjalizm. Mniejsza o rodowód socjalizmu cechowego (guildyjnego). U kolebki jego stało średniowiecze i współczesność z takiemi prądami ścierającemi się, jak etatyzm, reformizm, materjalizm, syndykalizm. Dziś jest to prąd myśli bardzo poważny, który ogrywa rolę, przedewszystkiem w Anglji. Socjalizm cechowy łączy interesy produkcji i konsumcji. Podstawową ideą jest równouprawnienie producenta i państwa w sprawach kontroli przemysłu. Socjalizm cechowy nie neguje państwa, nietylko się godzi z państwem, jako z czemś koniecznem, ale też uznaje parlamentarne przedstawicielstwo ludowe. Nadwartość ma według socjalizmu cechowego przejść na rzecz ogółu. Spożywca ma w odpowiedniej reprezentacji głos w sprawach gospodarczych.

Władza gospodarcza powinna, zdaniem socjalistów, guildyjnych przejść w ręce pracujących. Socjalizm cechowy zmierza do tego, aby praca była przyjemnością, aby praca była z miłości dla niej samej, aby w dziedzinie produkcji zapanowała moralność. Socjalizm cechowy chce osiągnąć wyzwolenie społeczne przez nowe wartości duchowe. Wprowadza socjalizm cechowy nowy idealizm, powiada, że błędem było, iż odosobniały się takie dwa wielkie ruchy, jak chrystjanizm i socjalizm. Ale cele wystawione przez socjalizm cechowy można urzeczywistnić przez związki zawodowe. I w tym właśnie zakresie polityka socjalizmu cechowego jest rewolucyjna. Punktem wyjścia działalności socjalizmu cechowego jest klasowy związek zawodowy, obejmujący wszystkich robotników podług gałęzi przemysłowych. Taki związek w każdej gałęzi przemysłu zjednoczyć musi wszystkich, wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, robotników. Gdy powstanie przemysłowy związek zawodowy, zapewni on kontrolę przemysłu. Socjalizm cechowy zmierza do tego, aby kierownictwo przemysłu oddać związkom zawodowym. Postulat cechowego socjalizmu brzmi: wszelka władza pracującym. (Podobne to jest do bolszewickiego: wsia własti sowietam). W zakresie odpowiedniej gałęzi produkcji cech (wzgl. związek) jest przedstawicielem interesów ogółu. I co najważniejsza, kieruje on produkcją bez jakiegokolwiek wtrącania się czynników politycznych. Jeżeli państwo jest żandarmem pilnującym prywatnej własności, oddajmy robotnikom kontrolę nad własnością, wówczas zadaniem żandarma będzie ochrona kontrolującego, podobnie jak dotąd chroni wyzyskiwacza. Niema zaś potrzeby burzyć państwa. Skoro nie burzymy, musimy je sobie przywłaszczyć, tak jak własność kapitalisty.

To są idee przewodnie socjalizmu cechowego i taki jest tok myśli teoretyków tego nowego kierunku. André Philip w swej źródłowej monografji opartej na obfitej literaturze daje wykład doktryny (historja, ideał

moralny, taktyka, teorja państwa) socjalizmu cechowego, jego stosunek do związków zawodowych, opisuje przemiany jakie zaszły w Anglji w czasie wojny na polu przemysłu i w stosunku pracy do kapitału, zmiany po wojnie, informuje o spółkach budowlanych, ich organizacji i metodach pracy, rezultatach. Krytycznym rzutem oka na socjalizm cechowy w świetle dotychczasowych zdobyczy zamyka Philip swój wykład. Aczkolwiek miejscami autor pobieżnie przesuwa się nad tym lub owym zagadnieniem, jednak dzieło jego polecić można, zwłaszcza dla nieznających języka angielskiego, jako dobrą książkę informacyjną, która wprowadzi gruntownie w „klimat" nowego, oryginalnego prądu w ruchu robotniczym angielskim.

Wł. Wt.

Bedeutung und Entwicklung der Arbeiterbilrungsbewegung. Bericht ueber die zweite internationale Arbeiterhildungsksaperens in Oxford, 15 — 17 August 1924. Internationaler Gewerkschaftsbund, Amsterdam 1925.

Działalność na polu oświaty dorosłych, oświaty t. zw. robotniczej, prowadzonej przez socjalistyczne organizacje polityczne bądź zawodowe rozwija się coraz więcej. W Belgji i w Austrji oświata ta nosi charakter wyraźnie socjalistyczny. Ale zabarwienie takie ma i w Anglji i w Szwecji oraz w wielu innych krajach.

W celu ujednostajnienia tej pracy zwołano w 1922 roku międzynarodową Konferencję w Brukseli. Poświęcono ją zagadnieniu oświaty socjalistycznej. Zarazem zorjentowano się co do wyników dotychczasowej działalności w poszczególnych krajach. Na tej Konferencji wybrano komitet tymczasowy, który zajął się sprawami organizacyjnemi, będącemi w związku ze stałem urządzaniem międzynarodowych Konferencyj oświatowych. Jednocześnie Komitet ów zwołał drugą Konferencję, która odbyła się 1924 roku w Oxfordzie. Z Polski brał w niej udział w imieniu T. U. R. poseł L. Piotrowski, który ongi był sekretarzem polskiego uniwersytetu ludowego w Chicago.

Drugą konferencję poświęcono następującym tematom: wymiana słuchaczy i wykładowców między oświatowemi organizacja społecznemi, założenie oświatowej międzynarodówki, zorganizowanie międzynarodowego dnia oświatowego, międzynarodowy instytut psychologji robotniczej, oświata robotnicza i esperanto, spożytkowanie kina, organizacja oświaty robotniczej.

Konferencja przyjęła rezolucję wzywającą do założenia międzynarodówki oświatowej. Do wypracowania Statutu będą powołane — międzynarodówki: socjalistyczna, zawodowa, wychowania socjalistycznego i młodzieży socjalistycznej. Uchwalono również zorganizować międzynarodowy dzień oświaty robotniczej. Zebrane tego dnia fundusze mają być przeznaczone na archiwum dotyczące oświaty robotniczej, na wydawanie czasopisma oświatowego i odpowiednich sprawozdań, na zorganizowanie wymiany słuchaczy i wykładowców, na zorganizowanie kursów wakacyjnych i założenie międzynarodowego uniwersytetu robotniczego.

Konferencja uchwaliła również stworzenie instytutu badającego psychologję robotników i poświęconego pedagogice robotników (na konieczność

tego już dziś dawno wskazywał niżej podpisany na łamach „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“). Zakres pracy tego instytutu ma być następujący: Wysuwanie publikacji naukowych o psychologji robotników i pedagogice robotników, wydawanie podręczników i środków nauczania potrzebnych przy kształceniu robotników, spożytkowanie doświadczeń na polu oświaty robotniczej przez pośrednictwo międzynarodowego czasopisma, wydawania korespondencyj naukowych poświęconych sprawom oświaty orobotniczej.

W drugiej części książki rozwinięte są w poszczególnych wykładach tematy, dyskutowane na konferencji.

Ponadto są jeszcze sprawozdania, dotyczące oświaty robotniczej w różnych krajach.

W Belgji w 1923 roku urządzono 707 odczytów, na każdym przeciętnie 100 słuchaczy. Istnieje 219 bibljotek, czynne są uniwersytetu robotnicze, wydaje się czasopismo oświatowe.

W Niemczech istnieje socjalistyczny uniwersytet robotniczy internatowy w Tinz, bibljotek jest około tysiąca.

W Danji robotniczy uniwersytet internatowy w Erbjerg, a pozatem sporo kursów dla robotników w Kopenhadze i na prowincji. Potrzeby czytelników zaspakają dobrze zorganizowane bibljoteki publiczne.

W Anglji istnieje obfitość różnorodnych instytucyj oświatowych robotniczych, jak kolegja, uniwersytety, kółka, kursy i t. p.

W Austrji czynne są różne instytucje oświatowe bez internatu, odczytów urządzono około 1200, pozatem przedstawienia kinematograficzne (506), teatralne, koncerty, zwiedzano muzea, urządzano wycieczki naukowe (220) i t. p.

W Szwecji oświata robotnicza jest bardzo rozwinięta. W ciągu 1922 roku odczytów wysłuchało 35072 osób. W roku 1923/24 było czynnych 2000 kółek oświatowych. Ośrodkiem oświaty są w Szwecji bibljoteki. Wydaje się miesięcznik oświatowy, działa towarzystwo teatru wędrownego.

Rozwija się działalność oświaty robotniczej w Szwecji, w Czechach, we Włoszech. Co się tyczy Francji, dane sprawozdania są bardzo skąpe.

Zastanawia tylko, dlaczego podana jest dla Polski tylko jedna instytucja oświatowa, mianowicie „Kultura Robotnicza“? — Nie da się zaprzeczyć, że istnieje i Tow. uniw. Robotniczego, z którego ramienia był przecież poseł Z. Piotrowski delegowany na II-gą konferencję w Oxfordzie.

Książka zawiera sporo orjentacyjnego materjału.

Wł. Wł.

Z PRASY.

Klasowość i neutralność. — „La Cooperazione Italiana“ — organ „Lega Nazionale delle Cooperative“ — największego związku spółdzielczego włoskiego, politycznie zbliżonego do socjalistów, z racji nieudanej próby opanowania wielkiego szwajcarskiego stow. spoż. „Powszechnej Spółdzielni Spożywców obojga Bazylei“ pisze pod tym tytułem co następuje:

„Zasada neutralności (niezależności) spółdzielczej, która przetrzymać musiała najgwałtowniejsze ataki ze strony różnych prądów politycznych, filozoficznych i religijnych, w ostatnich czasach konsoliduje się i zwycięża w całym świecie, tworząc ostatecznie wielką podstawę nowego solidarystycznego porządku".

„Do tryumfu tej zasady przyczynili się w znacznym stopniu komuniści, którzy w nadziei znalezienia w dziedzinie kooperacji szerokiego pola realizacji swoich celów politycznych, stali się najzawziętszemi propagatorami zasady klasowości w najściślejszem znaczeniu".

„Hasło, rzucone z Moskwy, znalazło echo we wszystkich krajach. Komuniści wytężyli swe siły, aby przeniknąć do fortec spółdzielczych i opanować je".

„Cała prasa spółdzielcza pełna jest tej gwałtownej kampanji, która przybiera formy najwięcej desperackie lub przeciwnie — ukryte; od oszczerczych i obelżywych polemik, do usiłowań przeniknięcia do personelu spółdzielczego, od krętactw wyborczych, do hałaśliwych ataków na kongresach i zebraniach".

Po scharakteryzowaniu przesłanek, które skłaniają komunistów do usiłowań podporządkowania ruchu spółdzielczego klasowej walce zawodowej i politycznej — „La Cooperazione Italiana" tak pisze dalej:

„Przesłanki te nie są tylko własnością komunistów. W wielu krajach przez dłuższy lub krótszy okres czasu wielu socjalistów ustosunkowywało się wrogo do zasady niezależności kooperacji, uznając ją za burżuazyjną..."

„Ale ta koncepcja (klasowości kooperacji) na terenie praktycznego zastosowania okazała się szkodliwą dla rozwoju spółdzielczego we wszystkich krajach. I oto poczynając od Niemiec, socjaliści uznali konieczność rozszerzenia pola działalności spółdzielczej i stosowania odmiennej taktyki, aniżeliby to było możliwe przy obserwowaniu zasady klasowej".

„Z wielkiem i żywem zadowoleniem jesteśmy świadkami wciąż wzrastającej pomocy w propagandzie i praktycznego poparcia przez partje socjalistyczne niezależnego ruchu spółdzielczego i ich usiłowań do koncentracji sił spółdzielczych".

„Ale jeżeli jako cel walki klas — kończy wospomniane pismo — rozumiemy dążenie przeciwkapitalistyczne, nietylko negatywne, ale i pozytywne, akcję integralną i kompletną we wszelkich dziedzinach życia ekonomicznego — to będziemy musieli stwierdzić, że na terenie walki klas niema siły więcej twórczej w kierunku wyzwolenia pracy, niż kooperacja".

Wywody te na zasadzie naszej praktyki w Polsce, uznać możemy jako aż nadto uzasadnione.

„Co-operativa News" o wystąpieniach komunistów, podczas Dnia Spółdzielczości w Anglji.

Wielkie oburzenie wywołały w angielskiej prasie spółdzielczej, która zawsze zresztą zachowuje ścisły objektywizm i spokój — wystąpienia komu-

nistów, podczas tegorocznego obchodu Dnia Spółdzielczości w Anglji.

„Co-operative News“ podaje, że komuniści rozpowszechniali wszędzie podczas obchodów dziesiątki tysięcy odezw i ulotek, w których obrzucali błotem cały ruch spółdzielczy i jego przywódców. W ulotkach tych starali się przekonać ogół, że „wskutek zdrady przywódców, kooperacja angielska stała się narzędziem w ręku burżuazji“.

W wielu miejscach komuniści próbowali zrywać wiece spółdzielcze.

O tem wszystkiem pisze ironicznie „Co-operative News“: „Dzień Spółdzielczości w Anglji stał się jedną z bardzo rzadkich okazyj, kiedy ruch spółdzielczy wzbudził zainteresowanie partji komunistycznej“.

A potem pyta:

„Skąd partja komunistyczna w tym kraju bierze pieniądze na drukowanie i rozrzucanie po całym kraju tego rodzaju literatury“?

„Pytanie powyższe jest bardzo brzydkie, ale musi być postawione, a redakcja zdziwi się, jeżeli otrzyma odpowiedź“.

Jeszcze ostrzej rozprawia się z komunistami to pismo w tym samym numerze w artykule p. t. „Komunistyczna bezczelność“:

„Angielscy komuniści — pisze — mogą być przyjaciółmi klasy robotniczej, ale wybrali, możliwie najgorszą drogę wykazywania tego przez ordynarne próby przeszkadzania mówcom i zrywania zebrań, podczas obchodu Dnia Spółdzielczości“.

„Partja komunistyczna — o ile wiemy — nie była zaproszona do wzięcia udziału w tym obchodzie. Był to bowiem obchód spółdzielczy. Celem jego było wykazanie ogółowi, co kooperacja już uczyniła i co jest w możności jeszcze uczynić. Komuniści twierdzą, iż wierzą w to, że ruch spółdzielczy może być użyteczny dla robotników. Nie mogą zaprzeczyć, że przyniósł już im wielkie korzyści. I nie mogą również zaprzeczyć, że w jakimkolwiek roku — nawet w pierwszym roku swego powstania uczynił dla robotnika więcej, aniżeli „proletarjacka“ partja komunistyczna od czasu kiedy się u nas pojawiła“.

„Dopóki agitatorzy komunistyczni będą uważali za swoje zadanie przeszkadzanie na zebraniach spółdzielczych i rozpowszechnianie literatury, obliczonej na przedstawianie ruchu spółdzielczego, jako obłudnego, kapitalistycznego, pseudo - pacyfistycznego zbiorowiska płatnych biurokratów — kooperatyści w kraju całym, którzy znają lepiej właściwą prawdę, będą jedynie uważali komunistów za wrogów mas ludowych, których potrzeby tak dobrze dotychczas zaspokajał ruch, którym komuniści wyraźnie pogardzają“.

Artykuł tak się kończy:

„...Jeżeli odpowiedzialne czynniki wśród komunistów mają dość inteligencji, ażeby brać naukę z przeszłości — to będą wiedziały, że ruch spółdzielczy w tym kraju nie pozwoli się zastraszyć, wykoleić lub gwałcić ani zainteresowanym kapitalistom, ani ograniczonym rewolucjonistom. Protestowaliśmy przeciw prześladowaniu kooperacji irlandzkiej, bułgarskiego komunistycznego stow. spoż., włoskich, ukraińskich i gruzińskich spółdzielni przez czynniki zewnętrzne. Odrzucamy

również wszelką ingerencję organizacyj komunistycznych, do naszych własnych spółdzielni, ponieważ niema wątpliwości, że gdyby taka ingerencja była tolerowana — stałaby się równie szkodliwa, jak ta, na którą się skarżą w innych krajach".

Radzibyśmy, ażeby powyższy artykuł przeczytali uważnie nasi spółdzielcy... i nasi komuniści.

Revue des Études Coopératives za drugi kwartał r. b. zawiera: studjum *Karola Gide'a o skutkach deprecjacji pieniądza dla rentjerów*. A więc na spadku siły nabywczej pieniądza tracą przedewszystkiem emeryci: urzędnicy, inwalidzi i robotnicy, następnie rentjerzy w ścisłem tego słowa znaczeniu, którzy żyją z kapitału lub z procentu od kapitału, wreszcie wszelkiego rodzaju przytułki i instytucje dobroczynne, które żyją z legatów. Autor ilustruje wymownemi przykładami te twierdzenia i przechodzi do analizy środków poprawienia sytuacji rentjerów, a więc stosowanie dodatków drożyźnianych do emerytur, niekiedy według wskaźnika wzrostu cen, co jednak zawsze robi się zapóźno i nigdy nie utrzymuje emerytury na dawnym poziomie jej siły nabywczej. Rentjerzy — kapitaliści kupują dolary, które są, jako „arka na górze Ararat". Francja teraz przechodzi dobrze nam znany proces spadku pieniądza krajowego, wzrostu drożyzny, spekulacji walutami i akcjami. Staje się on przedmiotem badań ekonomicznych, które naturalnie najlepiej robi się na własnej skórze.

Następny artykuł prof. *Henryka Hausera o historji ekonomicznej i społecznej wojny światowej* powinien bezwarunkowo *zwrócić uwagę właściwych sfer u nas*. Idzie o to, że olbrzymia „Fundacja pokoju międzynarodowego", legowana przez Carnegie'go przystąpiła do opracowania na prawdziwie amerykańską skalę historji ekonomicznej i społecznej wojny. Kierownikiem jest prof. James T. Shotwell z uniwersytetu Columbia w New-Yorku. W każdym kraju istnieją komitety, które przygotowują odpowiednie dzieła w porozumieniu z kierownikiem generalnym. W serji angielskiej ukazało się już 13 prac, serje holenderska i czechosłowacka dały już po jednej pracy, zapowiedziany jest cały szereg prac w serji niemieckiej, sekcja belgijska dała dwie prace (Aprowizacja Belgji w czasie okupacji niemieckiej i ogólna praca „Belgja i wojna światowa"), serja francuska wspaniale zapowiadająca się, pozostaje pod kierownictwem prof. Gide'a, sekcje austrjacka i węgierska dały już po jednej pracy, sekcje: rosyjska, skadynawska, jugosłowiańska, portugalska, rumuńska, japońska są zapowiedziane.

O Polsce niema mowy. Wobec rozpaczliwie nizkiego poziomu nauk społeczno-ekonomicznych u nas, nic dziwnego, że prof. Shotwell nie wie do kogo ma zwrócić się, no ale można mu to jakoś ułatwić. Prace dla „Fundacji pokoju" mają być przedewszystkiem opisowe i wymagają tylko trochę pilności i trochę metody. W sekcji francuskiej naprzykład ukazały się już następujące dzieła: Przemysł francuski w czasie wojny (Arthur Fontaine), Przemysł włóknisty we Francji (Aftalion), Siły hydro-elektryczne we Francji w czasie wojny (Blanchard), Zagadnienie regionalizmu (Hauser), monografja Lyonu w czasie wojny (Herriot).

Proszę to przetransportować na nasz grunt i wyobrazić sobie, jaka ta kopalnia tematów się nastręcza: Aprowizacja Polski w czasie wojny, Przemysł polski w czasie wojny, monografje Łodzi, Kalisza w czasie wojny, zagadnienie dzielnicowości w Polsce, a wojna i t. d. i t. d.

Języki wydawnictwa są dwa: angielski i francuski. Prace pisane w jednym z tych języków są zaopatrzone w skrót w drugim.

A. Philip w studjum *Rady fabryczne w Stanach Zjednoczonych* polemizuje ze zwolennikami tych rad i twierdzi, że są one zależne od przedsiębiorców i utrudniają akcję związków zawodowych w obronie interesów robotniczych.

Obszerną pracę o *ankiecie Międzynarodowego Biura Pracy w kwestji produkcji*, *Wiliam Oualid* kończy wnioskiem, że wielkie kooperatywy spożywcze stały się jakgdyby barometrem nadciągających kryzysów ekonomicznych. Gdy się spostrzega w sklepach spółdzielczych zmniejszenie zakupów, jest to jedną więcej oznaką kryzysu. Pozatem studjum streszcza ankietę, obrazującą rozpaczliwy stan stosunków ekonomicznych po wojnie. *Paul Ramadier* uważa *określenie kooperacji według ostatnich projektów prawodawczych szwajcarskich* za zbyt szerokie, przytacza kontr-projekt kooperatystów szwajcarskich i dowodzi ich słuszności. *Jean Gaumont* dorzuca kilka ciekawych szczegółów o „*Handlu prawym i społeczn..ym*“ (Commerce véridique et social), tej pierwszej kooperatywie spożywczej francuskiej, założonej w Lyonie w 1835-ym roku, na zasadach bodaj-że zupełnie rozczdalskich. Próba ta jednak poszła w niepamięć, gdyż nie znalazła naśladowców, a sama — wskutek represji politycznych, jakie spotkały jej inicjatorów — niebawem upadła. *O polityce społecznej na rzecz inteligencji*, pisze dr. Ferenezi, konstatując trudne warunki egzystencji, nadmiar ilościowy i brak jakościowy współczesnej inteligencji. Autor zastanawia się nad sposobami zmniejszenia ilości i podniesienia jakości inteligencji uniwersyteckiej. *O Międzynarodowym Kongresie kooperatywnym w Gandawie*, pisze *Victor Serwy*. W sprawozdaniu tym zwraca uwagę rzecz, zdaje mi się, w innych sprawozdaniach z kongresu gandawskiego pominięta, a mianowicie okoliczność, że kooperatyści angielscy, zupełnie zrywając ze swoją taktyką na uprzednim bazylejskim kongresie, stanęli w gwałtownej opozycji przeciwko preudo-kooperatystom sowieckim. Wreszcie *Jerzy Kurnatowski* daje studjum *o kooperacji rolniczej w Czechach*, już drukowane po polsku w Rzeczypospolitej Spółdzielczej. W dziale *bibljograficznym* znajdujemy recenzje następujących prac: Karol Gide-Fourier, jako zwiastun kooperacji, M. Brelet — Kryzys metalurgji: polityka ekonomiczna i społeczna „Comité des Foyes“ (zw. przedsięb. metal. we Francji), John S. Hecht — Prawdziwe bogactwo narodów, René Barès — Kredyt kooperatyw spoż. i Bank Kooperatywny we Francji, Boren — Cena normalna, E. Plantagenet — Zagadnienie celne, M. Marcotte: Ostatnie wynalazki naukowe i techniczne.

J. K.

GŁOSY SPÓŁDZIELCÓW.

Z racji referatu p. Sat. Dąbrowskiego w Tow. Kooperatystów otrzymujemy następujące uwagi:

Niewątpliwie ogromne znaczenie mają odczyty, zaznajamiające nas z ogólnym ruchem, z całokształtem ruchu w innych krajach. Wadą ich jednak, albo raczej tylko brakiem, (chociaż może równocześnie i zaletą), jest to że ogarniamy wówczas ten ruch z „lotu ptaka". Kształcimy się i zdobywamy pewien zasób wiadomości, o charakterze jak gdyby encyklopedycznym, a bodaj czy nie dyletanckim. Zastosowanie praktyczne ich nie może być wielkie.

A o to nam narazie musi przedewszystkiem chodzić. Musimy zakasać rękawy, brać się do pracy i gonić nam bodaj tych, których — skądinąd zupełnie słusznie — krytykujemy. Bo niestety wciąż jesteśmy spółdzielcami „na dorobku".

I z wiązku z tem nasuwa mi się myśl. Czy zamiast, albo przynajmniej obok odczytu o „ogólnym" stanie ruchu w danym kraju, nie byłby pożądany cykl wykładów o organizacji jednego, chociażby nie bardzo wielkiego stowarzyszenia. Nie bardzo wielkiego w kraju, który zwiedzamy, ale wielkiego, jak na nasze stosunki. Ot n. p. stowarzyszenia kilkunastosklepowego, jakie na długo pozostanie jeszcze typowem dla Polski.

A więc przypuśćmy: *2 godziny odczytu* o ogólnym stanie ruchu, *a 20 godzin wykładów* o organizacji jednego stowarzyszenia. I podobny stosunek zachować oczywiście w czasie zwiedzania.

Praktycznie skorzystalibyśmy niewątpliwie wówczas więcej. Mniej byśmy pewno wówczas *wiedzieli* — ale zato nierównie więcej *umieli*.

A o to — nam „dorobkiewiczom" spółdzielczym, powinno chodzić przedewszystkiem. *B. H.*

„*Miesięcznik Handlu Zagranicznego*". Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego. — Ukazał się zeszyt V „Miesięcznika Handlu Zagranicznego" zawierający bardzo szczegółowe dane, dotyczące naszego zagranicznego obrotu towarowego w miesiącu maju b. r. Dla umożliwienia korzsytania z najszczegółowszych danych szerszym warstwom przemysłowców i handlowców, klasyfikacja towarów w niniejszem wydawnictwie jest znacznie rozszerzona. Zawiera ona około 2500 towarów systematyzowanych w 23 grup i 231 podgrup.

W przeglądzie szczegółowo podane są równolegle do danych obecnych dane zeszłoroczne.

PRENUMERATA: Z przesyłką pocztową 10 złp. rocznie.
Numer pojedyńczy 1.40 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowogrodzka 21.
Tel. Redakcji 257-30. Tel. Administracji 257-47.

Redaktor: Marjan Rapacki.
Wydawca: Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH
WARSZAWA, NOWOLIPIE Nr. 11 TELEFON Nr. 242-40.

№ 10 PAŹDZIERNIK 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

BRONISŁAW SIWIK.

Człowiek i jego potrzeby.

Człowiek i jego potrzeby indywidualne i społeczne — to alfa i omega wszystkich zagadnień społecznych. Lecz ponieważ bez zaspokojenia potrzeb człowiek ani żyć, ani rozwijać się nie może, ponieważ potrzeby ludzkie są dziś nadzwyczaj złożone i wymagają bardzo złożonych wysiłków, więc w powodzi zagadnień, tyczących się potrzeb ludzkich, zapominamy aż nadto często o ich jedynem źródle, dźwigni, popędni i celu, t. j. o samym człowieku. Traktujemy potrzeby nasze w ten sposób, jakby one same były sobie źródłem, dźwignią, popędnią i celem, jakby człowiek był niejako tylko przekładnią, kółkiem i trybem, niezbędnemi do ujęcia, nastawienia i przeprowadzenia potrzeb.

T. zw. materjalistyczne pojmowanie dziejów w taki właśnie sposób ujmuje zagadnienia społeczne. *Potrzeby* wytwarzania, wymiany i spożycia są *podmiotem*, a sam *człowiek* jest jeno ich *przedmiotem*.

Materjalizm dziejowy, zapoznający i depcący człowieka w imię jego potrzeb — to przecież tylko ostatnie ogniwo reakcji na oficjalny idealizm teologiczny, zapoznający i depcący potrzeby indywidualne i społeczne człowieka w imię jego ducha wiecznego, w imię dogmatu jego bytu pośmiertnego.

***

Ludzie, jak pijani, zataczają się od skrajnego idealizmu do skrajnego materjalizmu, lub, co jest jeszcze gorsze, uprawiają podwójną grę: idealizm w stosunku do duszy człowieka — jednostki i materjalizm brutalny w stosunku do jego potrzeb życiowych, a więc w stosunku do zagadnień społecznych. Ta *dwoistość* stosunku do życia, charakteryzująca europejczyków, jakkolwiek zapewniała im dotąd powodzenie życiowe na zewnątrz, była i jest przyczyną częstych zaburzeń w stosunkach społecznych, a *nosi w sobie zaródź katastrofy kulturalnej*. Bez przezwyciężenia jej — niemożliwe jest już wyjście na drogi dalszego rozwoju.

***

Materjalizm dziejowy uczy, że potrzeby i formy ich zaspokajania w danych warunkach bytu decydują o losach ludzkości. Nie należy poddawać się temu jednostronnemu determinizmowi. Według doktryny materjalistów, człowiek jest taką samą igraszką potrzeb, jak według dogmatów oficjalnych kultów — igraszką Boga. Tak nie jest. Nie wszystko zależy od człowieka. To pewne. Kolebkę życia ludzkości otacza tajemnica. Ludzkość jest ciśnięta w pewien nurt życia. Jesteśmy określonemi istotami fizjologicznemi i biologicznemi. Lecz w danych warunkach tworzymy i urabiamy nasze potrzeby, nasze życie.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy znikomym pyłkiem, bytującym na znikomym ułamku wszechświata. Lecz wszystko, co wiemy o wszechświecie, o ziemi, o nas samych, to jest nasza własna, ludzka wiedza, zdobywana przez ciągłość i jedność wysiłków. *Wszystko, co zdobyliśmy, czem jesteśmy*, to również *rezultaty naszego trudu, naszych cierpień i przeżyć*.

Zarówno skrajny pesymizm, fatalizm, determinizm, jak butna wiara w człowieka, uczłowieczanie wszechświata i zagadki bytu — z nas są.

Jesteśmy określonym nurtem życia. Jako jednostki, jesteśmy ograniczonemi w czasie i przestrzeni ogniwami tego nurtu. Lecz, jako ludzkość, żyjemy w wieczności, bo nie znamy ani początku, ani końca.

Zagadnienie bytu — to samo, co zagadnienie ciągłości, u której kolebki stoi Wieczna Tajemnica.

Zagadnienie rozwoju — to samo, co zagadnienie jedności w granicach tego nurtu życia, który przepływa przez ludzkość.

I dlatego *probierzem wszelkich ruchów społecznych jest ustosunkowanie się do dwóch zagadnień: bytowego i rozwojowego.* Nie sposób przejść koło nich obojetnie, ani prześlizgnąć się po ich powierzchni. A źle jest inaczej wierzyć, a inaczej żyć, jak było przeważnie dotychczas.

Na niedoskonałość istniejących stosunków międzyludzkich wpływała i wpływa dotąd bezradność życiowa szerokich mas ludzkich. To prawda. Lecz w tej bezradności utwierdzał ją swoisty stosunek do życia. Potrzeby szły sobie, a człowiek sobie. Idealizm chrześcijański podnosił jednostkę do Boga, lecz przez lekceważenie potrzeb odosobnił ją w tem wyniesieniu, a przez to utwierdzał w poniżeniu życiowem. Potrzeby organizowane były społecznie nie po chrześcijańsku, lecz na podstawach najgrubszego materjalizmu, korzenia się przed materją, a lekceważenia człowieka.

Indywidualistyczny chrystjanizm oficjalny był zaprzeczeniem materjalizmu społecznego, a ten ostatni — wszelkiego idealizmu. Człowiek kultywował swoje człowieczeństwo nie po to, by rozwijać i doskonalić życie społeczne, lecz by indywidualnie rozrachowywać się ze swoim Bogiem, a społeczeństwo organizowało zaspokojenie swych potrzeb nie po to, by zapewnić byt i rozwój każdej jednostce, lecz by wytwarzać coraz więcej chaotycznie oraz gromadzić dobra w rękach niewielu dla płynącego stąd zysku. Inna była etyka indywidualna, a inna zgoła etyka społeczna gromad ludzkich.

Głęboki fałsz wewnętrzny — oto rezultat tego dwoistego stosunku do życia.

Doktryna materjalistyczna marksistów, która jest wyrazem najdalej posuniętej reakcji przeciw idealizmowi indywidualistycznemu oficjalnego chrystjanizmu, pomijając istotę koncepcji gospodarczej, jest błędna dlatego, że jest jednostronna, że utwierdza dwoisty stosunek do życia. Z dwóch zagadnień podstawowych: bytowego i rozwojowego porusza jedynie zagadnienie rozwoju w płaszczyźnie potrzeb, pomija zaś pobieżnie zagadnienie bytu. Dzięki temu szerokie masy, zszeregowane w partjach socjalistycznych i komunistycznych, hołdując społecznie brutalnemu materjalizmowi, jednocześnie tkwią często indywidualnie w szeregach wyznaniowych, zapoznających zupełnie wszelkie potrzeby i dążenia społeczne.

***

W sferze ducha człowiek żyje uczuciem i umysłem.

Uczucia są bardziej wspólne, wiążące, a więc mniej odosobnione i dzielące, niż umysły.

Chcieć trafić do mas szerokich, chcieć wciągać masy od strony ducha — niesposób inaczej, niż za pośrednictwem uczucia. Ono jest jedynym kluczem skutecznym do duszy zbiorowości.

Najbardziej prosty światopogląd, jako rezultat pracy umysłu, skierowanej do umysłów, nie trafi do mas, a co najważniejsze, ich nie zwiąże. Z chwilą zaś, gdy przemawia do uczucia społecznego i oddziaływa na uczucie, staje się społeczno-uczuciowem ustosunkowaniem do wszechświata, czyli religją.

Pomiędzy filozofją, a religją jest właśnie *ta różnica, że pierwsza jest ustosunkowaniem się umysłowem do wszechświata jednostki, a druga — uczuciowem społeczności.*

***

Wszelki ruch społeczny, wymierzony w przyszłość, musi się opierać na stosunku religijnym do życia i jego przesłankach: ciągłości i jedności. Boć życie nasze jest indywidualnie krótkie, istota nasza — ograniczona do miejsca i warunków otoczenia. Wysiłek jednego pokolenia nie jest w stanie ziścić najskromniejszych dążeń społecznych. Dążenie do przetworzenia stosunków międzyludzkich w imię sprawiedliwości pracy, przesłanki jedności, musi być rozłożone na pokolenia. Stosunek religijny *do życia* — to uznanie tego nurtu, który przepływa przez ludzkość, za *istotę bytu,* za *istotę wieczności i dobra,* przesłanek życiowych i ciągłości jedności.

Nie znamy innej wieczności poza tą, która płynie przez doświadczenie dziejowe ludzkości, i innego dobra ponad to, które przejawia się w stosunku jedności, braterstwa człowieka z człowiekiem. Tymczasem idealizm oficjalnego chrystjanizmu jest oparty na stosunku religijnym nie do życia, lecz *do śmierci.* Wieczność chrześcijańska i dobro chrześcijańskie płyną nurtem poza życiowym. Ludzkość — według teologji — jest związana z życiem ziemskiem tylko przez teraźniejszość. A więc niema miejsca w tym światopoglądzie na dążenia przyszłościowe tu na ziemi, na dążenia ciągłe pokoleń i na wysiłek ciągły pokoleń. Wysiłek życiowy chrześcijanina ogranicza się do krótkiego życia jednostki, pokolenia. Idealizm indywidualistyczny chrześcijanina ortodoksalnego jest zaporą na drodze rozwoju społecznego ludzkości.

Ponieważ materjalizm potrzeb jest również, pomimo koncepcyj ideologicznych, związany psychologicznie z teraźniejszością i dba przedewszystkiem o teraźniejszość, przeto zrozumiałe i jasne się staje, dlaczego szerokie masy, kroczące pod sztandarami haseł przyszłościowych, lecz stosujące w życiu materjalizm potrzeb, a wyznające idealizm chrześcijański oficjalny, posuwają się w jutro tak ciężko i pomału. Pochód ich hamowany jest przez *dwoistość i sprzeczność wierzeń.* Wiara oficjalna w marność doczesnego świata osłabia prężność wysiłków, wymierzonych w przyszłość, szkodzi ich ciągłości; natomiast brutalny materjalizm potrzeb, jako determinizm — podsycają nadmiernie przyrodzony egoizm indywidualny, a przez to osłabiają jedność.

Aby ludzkość wyszła na drogi harmonijnego rozwoju, musi *położyć kres tej dwoistości,* wypływającej z oddzielenia człowieka od jego potrzeb, ducha od materji, *musi przepoić się stosunkiem religijnym... do życia. Ten stosunek religijny* do życia już się budzi, narasta.

Stosunek religijny do życia — tak, jak ja go rozumiem— to stosunek społecznej odpowiedzialności za ciągłość i jedność życia ludzkości. Stosunek religijny do życia — to stosunek wiecznościowy do życia w płaszczyźnie dziejów ludzkości, a więc zarówno — pokoleń wstępnych, jak zstępnych.

„Ja", w tym stosunku, to tylko takie, lub inne ogniwo w łańcuchu wiecznym jaźni. „Ja" jest tylko ogniwem, lecz dlatego, że jest *ogniwem,* stanowi o ciągłości i jedności życia ludzkości, a więc jest ważkie i *odpowiedzialne.* Odpowiedzialność przecież naszego „ja" w stosunku religijnym do życia, jest inna, niż w stosunku religijnym do śmierci. W tym ostatnim odpowiedzialność ta ma charakter indywidualny, w pierwszym — społeczny. Jesteśmy odpowiedzialni nietylko za nasze „ja", lecz i za całą teraźniejszość i przyszłość ludzkości. Jesteśmy odpowiedzialni względem wczoraj za jutro dziejowe. Jesteśmy odpowiedzialni względem ojców i dziadów za synów i wnuków. Jesteśmy odpowiedzialni nietylko za siebie, lecz i za bliźnich.

Brzemię to zaiste ciężkie, lecz narzuca je samo życie. Wygodniejsza odpowiedzialność indywidualna nie jest odpowiedzialnością życiową, lecz raczej ucieczką od tej odpowiedzialności, umyciem rąk przez Piłata.

Tylko podjęcie świadome odpowiedzialności społecznej za dzieje ludzkości jest w stanie tchnąć w nas energję do celowego nizania ogniw jedności i ciągłości bytu.

***

Uwagi te nasunęły mi się przy rozważaniu perspektyw rozwoju ludzkości, a w szczególności ruchu spółdzielczego, jako jedynie twórczego nurtu społecznego epoki obecnej, jako nurtu, który w epoce demokratyzacji życia ludzkości wysuwa się na czoło zagadnień społecznych.

Ruch spółdzielczy to nie jakaś machina, która rozwija się sama z siebie i ma swoje własne prawa i cele, lecz to narzędzie człowieka, pragnącego społecznie rozwikłać ten splot chaosu gospodarczego, w której zaplątała go i związała własna niezaradność i niewiedza, oraz starającego się budować świadomie i celowo przyszłość społeczną. Tylko tak ujęty ruch spółdzielczy jest ruchem twórczym, przyszłościowym. Lecz nie wszyscy tak ujmują spółdzielczość.

Dzięki temu, że ruch spółdzielczy powstał w ustroju kapitalistycznym i jest reakcją na chaotyczność i niesprawiedliwość, panujące w zaspokojeniu potrzeb, ciążą na nim poważne wpływy kapitalistyczno-materjalistyczne. Mówi się i pisze często, że ruch spółdzielczy sam przez się wprowadza ludzkość na drogi rozwoju i sprawiedliwości społecznej oraz doprowadzi do nowego ustroju, tak samo, jak materjaliści mówią i piszą o procesie rozwoju i upadku ustroju kapitalistycznego. Mówi się i pisze o potrzebach spożywców, tak samo, jak materjaliści mówią i piszą o potrzebach wytwarzania. Te potrzeby traktuje się, jak jakieś istoty ożywione i wyższe, kierujące losami ludzkości, a przemilcza się lub omija zagadnienie, *jaki to człowiek* może wpływać na ujęcie celowe swych potrzeb zarówno indywidualnych, jak społecznych, oraz zadecydować o zmianie stosunków międzyludzkich.

S. T.

Kooperacja robotnicza w Finlandji.

Leży przed nami bardzo ładna książeczka, wydana przez Centralny Związek Spółdzielni Spożywców w Finlandji z okazji 25-letniej rocznicy ruchu spółdzielczego w tym kraju [1]). W ładnej szacie zewnętrznej, ozdobiona winjetami z fotografjami, zawiera ona krótki i niezwykle treściwy przegląd historycznego rozwoju i stanu obecnego fińskiej kooperacji wogóle i robotniczej kooperacji spożywców w szczególności.

Warunki, w jakich powstał w roku 1916 i rozwijał się następnie Związek Centralny Spółdzielni Fińskich, znany powszechnie pod skróconą nazwą „K. K." (Kulutusosunskuntien Kiskuslutto), bardzo przypominają warunki powstania u nas Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w 1919 roku [2]). Gdy jednak Z. R. S. S. po 6 latach istnienia zlikwidował się na rzecz Związku „starego", Związek postępowy (młody) fiński rozwija się znacznie szybciej od starego, dogania go, a nawet pod względem ilości członków prześciga w końcu roku ubiegłego.

Warunki te są pokrótce następujące:

Finlandja przedstawia kraj, którego ludność w $^3/_5$ czerpie swoje środki utrzymania z rolnictwa. Ludność wiejska z powodu skupienia do czasów rewolucji dużych połaci ziemi w rękach obszarników i, dalej wskutek, wogóle małego zapasu ziemi zdatnej do uprawy składała się w ogromnej części z drobnych rolników, małorolnych i bezrolnych.

---

[1]) La Coopération Progresiste en Finlande, Helsiuki, 1925. Kulutusosunskuntien Keskusliitto. (Str. 28).

[2]) Zaznaczyć musimy, że zdaniem naszem, analogja przeprowadzona przez autora pomiędzy Związkiem miejskich kooperatyw finlandzkich, a Zw. Robotn. Spółdz. Spoż. w Polsce jest absolutnie błędna. Nie było u nas mowy ani o jakiejkolwiek majoryzacji spółdzielni robotniczych (statut przewidywał ilość głosów w stosunku do ilości członków), ani o ich występowaniu wskutek tego ze Związku. Zw. Robotn. Spółdz. Spoż. stworzyły zupełnie nowe, wojenne, i powiedzmy otwarcie — partyjne kooperatywy o zabarwieniu socjalistycznem z powodów bynajmniej niespółdzielczych. Natomiast finlandzkie kooperatywy, które wystąpiły ze „starego" Związku nie były bynajmniej wyłącznie socjalistyczne, ani nawet wyłącznie robotnicze, ale wogóle miejskie i nie wyznawały, ani też nie wyznają ideologji klasowej, ale, owszem, zarówno na gruncie krajowym, jak i międzynarodowym wielokrotnie podkreślały swą neutralność. (*Przyp. Red.*).

Kooperacja spożywców, biorąc swój początek w ośrodkach przemysłowych (pierwsza spółdzielnia spożywców została założona dn. 1 września 1900 roku w Tammerforsie) rozpowszechnia się szybko na wieś i obejmuje ludność włościańską. W chwili założenia związkowej hurtowni spółdzielczej (S. O. K.) w 1904 roku i następnie związku propagandystycznego (Y. O. L.) w 1908 roku drobne, wiejskie spółdzielnie spożywców z patronującą im inteligencją mieszczańską wykazują już liczebną przewagę i nadają ton centralnej organizacji. Faktycznie rozwija się tylko hurtownia, związek propagandystyczny przejawia bardzo słabą działalność.

Ruch robotniczy po zdławieniu rewolucji 1905 roku nie ma sił, ani legalnych możliwości do zmienienia wytworzonego stanu rzeczy w związku. Jednakże poszczególne spółdzielnie miejskie, grupujące przeważnie ludność robotniczą rozwijają się i rosną bardzo szybko, ze słynną dzisiaj w Europie spółdzielnią „Elanto“ w Helsinki [1]) na czele. W miarę tego wzrostu zaczynają na kongresach dorocznych przejawiać się zasadnicze różnice co do pojmowania zasad kooperacji spożywców i praktycznej działalności przez spółdzielnie robotnicze i spółdzielnie chłopskie. Chodzi o spółdziałanie z organizacjami zawodowemi, o zawieranie umów zbiorowych z pracownikami, o bojkotowanie fabrykantów stosujących wzmożony wyzysk pracy, albo lokautujących robotników. Postulaty te są odrzucane przez reakcyjną większość chłopską na zjazdach. Dalej, niedemokratyczna ustawa Związku, dająca jednakowe przedstawicielstwo (jeden delegat) wszystkim spółdzielniom bez względu na liczbę zrzeszonych członków, doprowadza do tego, że spółdzielnie duże miejskie, oraz okręgowe robotników rolnych i małorolnych, reprezentujące faktycznie większość członków spółdzielni, rozporządzają na zjazdach znikomą mniejszością głosów. Usiłowania zmiany niedemokratycznego statutu związku nie doprowadzają do niczego, odpowiednie wnioski są systematycznie odrzucane. Z ciał kierowniczych usunięto nawet stopniowo ludzi o bardziej postępowych poglądach, zasłużonych i długoletnich działaczy na polu kooperacji, sprowadzono do minimum działalność związku ideowego i zaczęto popierać ogólno-spółdzielczy związek „Pellervo“, skupiający stowarzyszenia rolnicze i kredytowe.

---

[1]) Helsinki — nazwa stolicy Finlandji Helsingforsu w języku fińskim.

Niezadowolenie z takiego stanu rzeczy, jednocześnie zaś rosnąca fala ruchu robotniczego doprowadziły wreszcie stowarzyszenia robotnicze do decyzji wystąpienia ze starego Związku i założenia odrębnego związku postępowych stowarzyszeń spożywców. Fakt ten nastąpił w końcu 1916 roku: w listopadzie odbył się zjazd organizacyjny nowego Związku Centralnego Spółdzielni Fińskich (K. K.); spółdzielnie robotnicze powołały do życia własną centralę ideowo-propagandystyczną. Po rozłamie ideowym nastąpił w roku następnym rozłam gospodarczy: w grudniu 1917 roku założona została hurtownia spółdzielcza postępowych stowarzyszeń (O. T. K.).

Walka klasowa wzrastająca wskutek rewolucji rosyjskiej i wojna domowa 1918 roku pogłębiły jeszcze przepaść oddzielającą postępową kooperację fińską (robotniczą) od reakcyjnej, broniącej miana „neutralnej". W rezultacie rewolucji 1918 roku od nowego związku odpadły jeszcze niezdecydowane spółdzielnie chłopskie, które początkowo wystąpiły ze „starego Związku". Jednocześnie od 1918 roku zaczyna się trwały i ciągle postępujący naprzód rozrost zarówno związku i hurtowni, jak należących do niego spółdzielni robotniczych.

Rozrost ten ilustruje następująca tabliczka:

Rok	Stowarzyszeń	Członków	Sklepów
1917	166	131.673	757
1918	87	95.216	503
1919	94	120.214	611
1920	106	143.896	744
1921	116	157.705	859
1922	113	160.618	898
1923	113	172.558	957
1924	110	185.338	1044

W porównaniu ze starym związkiem rozwój ten postępuje znacznie szybciej, aż wreszcie w 1924 związek robotniczy wyprzedza związek „neutralny" Przytaczamy tutaj porównanie odpowiednich liczb dla obu związków w 1918 i 1924 roku:

Stowarzyszenia robotnicze należą do typu dużych: terenem ich działalności jest zazwyczaj całe miasto z okolicą lub cały okręg wiejski. Wysunęło to potrzebę reorganizacji budowy wewnętrznej spółdzielni: w 31 stowarzyszeniach wprowadzone są już dzisiaj walne zebrania delegatów. Walne zebranie wybiera Radę Zarządzającą (zazwyczaj 12 członków), ta zaś ostatnia wyznacza Dyrekcję, czyli właściwy zarząd stowa-

Wyszczególnienie	Rok 1918		Rok 1924	
	S. O. K.	K. K.	S. O. K.	K. K.
Liczba Stowarzyszeń	494	87	461	110
„ członków	170400	95216	179775	185338
Przeciętnie na 1 stowarzyszenie	345	1094	360	1685
Ilość sklepów	1251	503	1715	1044
Obrót w milj. mk. fin.	349	147	1211	967
Wartość produkcji stow. Związk. w milj. mk. fen.	—	21	26	150
Fundusze własne w milj. mk. fen.	16	—	75	99
Wkłady oszcz. „ „ „	1	—	38	104

rzyszenia. Prócz tego przy każdym sklepie funkcjonuje komitet sklepowy. Charakterystycznemi cechami spółdzielni fińskich jest duży i rozmaity asortyment towarów przystosowany do potrzeb rozmaitej klienteli, którą stanowią robotnicy miejscy, robotnicy rolni i małorolni chłopi, oraz niezwykłe rozpowszechnienie jadłodajni, prowadzonych przez spółdzielnie i świadczących o dużem uspołecznieniu ludności kraju.

Ogółem liczymy stowarzyszenia należące do „K. K." w 1924 roku 67 kawiarń i jadłodajni, z tego jedna tylko „Elanto" w Helsinki, 9 kawiarń i restauracyj.

Słabą stroną spółdzielni robotniczych są niskie udziały i niski wskutek tego fundusz udziałowy, powodujący ciągły brak środków obrotowych. Aby jednak nie utrudniać dostępu do spółdzielni jaknajszerszym masom ludności, spółdzielnie dość niechętnie i powoli podnoszą wysokość udziału, który waha się dzisiaj zazwyczaj w granicach 10 — 20 marek fińskich (1 — 2 złote(rzadko osiągając 100 marek (10 złotych). Natomiast nadwyżki spółdzielni są zazwyczaj uspołeczniane całkowicie, wypłacane członkom zwroty od zakupów nie przekraczają 1 — 2%. Duża energja została zwrócona na rozwój przy stowarzyszeniach Kas oszczędności, co dało nadspodziewanie dobre wyniki: ogólna suma ulokowanych w stowarzyszeniach oszczędności członków (63.200 uczestników) przekroczyła 115 milj. marek (11,5 milj. złotych). Dzięki wpływom wkładek oszczędnościowych spółdzielnia „Elanto" wykończyła w roku bieżącym budowę ogromnej, jednej z największych w całej Europie, piekarni mechanicznej, posiadającej 21 pieców i połączonej z własnym młynem i fabryką czekolady, konserw i ciastek.

Jak już wspomnieliśmy organizacjami centralnemi postępowego ruchu spółdzielczego w Finlandji są Związek ideowo propagandystyczny (K. K.) i hurtownia (OTK). Działalność związku ideowego odznacza się niezwykłą sprężystością i wszechstronnością, jest prowadzona bardzo energicznie i obejmuje: 1) kierownictwo ogólne ruchem spółdzielczym spożywców (budownictwo spółdzielcze), 2) propagandę wśród członków i instruowanie pracowników, 3) lustracje i rewizje, 4) własną działalność handlową, 5) obronę ogólną interesów spożywców.

Wykonanie całej tej pracy jest podzielone pomiędzy 10 sekcyj. Sekcja propagandy należy do najczynniejszych i najruchliwszych. 4 odczytowców jeździ stale po kraju, obsługując i urządzając zebrania, odczyty, manifestacje. Filmy kinematograficzne własnej produkcji znajdują coraz szersze rozpowszechnienie, wraz z żywem słowem spółdzielczem, docierając do najdalszych zakątków kraju. Zorganizowano w roku ubiegłym tydzień propagandy spółdzielczej, uruchomiono cały pociąg propagandystyczny, zatrzymujący się na większych stacjach, gdzie urządzano przygodne wiece i rozrzucano w ogromnych ilościach ulotki i odezwy.

Sekcja nauczania zawodowego zajmuje się kształceniem pracowników spółdzielni. Stale funkcjonujący instytut korespondencyjny daje pracownikom możność uzupełnienia względnie otrzymania praktycznych wiadomości elementarnych. Co jesień odbywa się w Helsiuki trzymiesięczny kurs dla kierowników, administratorów i buchalterów stowarzyszeń.

Sekcja porad administracyjnych i handlowych ma za zadanie udzielanie odpowiednich wskazówek stowarzyszeniom. Działa ona w ścisłem porozumieniu z sekcją lustracyjną, która dokonywa systematycznych rewizyj, poddając szczególnie silnej kontroli rachunkowość spółdzielni. Każde stowarzyszenie obowiązane jest przesyłać co miesiąc bilans. Tego rodzaju ścisłej kontroli zawdzięczają stowarzyszenia ten fakt, że ani jedno z nich nie zlikwidowało się podczas ciężkiego powojennego kryzysu gospodarczego, przetrzymując go i wychodząc obronną ręką z bardzo trudnej niekiedy sytuacji. Związek zastrzega sobie głos przy obsadzaniu w spółdzielniach wszystkich odpowiedzialnych stanowisk. Jest to zadaniem Sekcji pośrednictwa pracy rejestrującej stale wszystkie potrzeby spółdzielni w dziedzinie powiększenia lub zmiany personelu.

Sekcja budowlana udziela wskazówek przy kupnach nieruchomości, prowadzeniu budowy, kupowaniu materjałów budowlanych. Sekcja statystyczna prowadzi statystykę ruchu. Sekcja prawna udziela porad prawnych i zapewnia stowarzyszeniom stałą opiekę prawną. Sekcja spraw zewnętrznych prowadzi akcję mającą na celu ogólną obronę interesów spożywców wobec państwa, gminy itd.

Wreszcie sekcja sprzedaży dostarcza stowarzyszeniom wszelkich pomocy biurowych, włączając tutaj nawet meble i urządzenia biurowe, wszelkiego rodzaju druki, papier, księgi i t. d.

Działalność wydawnicza Związku jest wprost godna podziwu. Duże popularne pismo tygodniowe „Kuluttajaju Lehti“ dla członków rozchodzi się w 80.000 egzemplarzy, drukowane w języku fińskim. Drugie takie pismo „Konsumentbladet“ jest wydawane w języku szwedzkim. Dwa poważne pisma, wychodzące co miesiąc, są przeznaczone dla pracowników (Työtoveri = Towarzysz) i kierowników spółdzielni (Osnusluke = Spółdzielca). Spółdzielnia „Elanto“ wydaje dla swoich członków jeszcze osobne pisemko, w kilku tysiącach egzemplarzy.

Działalność hurtowni spółdzielczej stowarzyszeń robotniczych (O. T. K.) z roku na rok się rozszerza. Ilustrują to następujące cyfry:

Rok	Obrót w milj. marek fin.	W miljon. złotych przedwoj.	Zakupy spółdz. %
1918	14,4	2,0	8,7
1919	56,3	7,4	20,6
1920	98,3	7,1	18,4
1921	193,9	14,6	28,4
1922	318,4	29,8	43,1
1923	464,6	50,8	54,9
1924	550,4	57,3	56,3

Jeżeli weźmiemy dla porównania obrót Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczpospolitej Polskiej za I półrocze b. r., ogłoszony niedawno, a wynoszący 18.710.000 złotych, co w przeliczeniu na złote przedwojenne, według indeksu cen hurtowych da około 14 milj. zł. przedw., — to okaże się, że obrót realny Hurtowni Spółdzielni Robotniczych w Finlandji dwukrotnie przewyższał przypuszczalny obrót połączonej Hurtowni spół-

dzielni spożywców w Polsce w roku bieżącym! Nie trzeba przytem zapominać, że w polskim związku mamy zrzeszoną przeszło trzykrotną liczbę członków [1]) w stosunku do związku fińskiego.

Na rozwój własnej produkcji zwrócono w ostatnich czasach szczególną uwagę, jednakże nawet w porównaniu z produkcją własną poszczególnych spółdzielni (np. „Elanto") przedstawia się ona dosyć słabo. Jeden młyn w Karelji, jedna fabryka odzieży w Helsinki i parę zakładów solenia śledzi na wybrzeżach zatoki Botnickiej — wyczerpują tymczasem ten dział pracy hurtowni.

Nowemi instytucjami centralnemi postępowej kooperacji fińskiej są stowarzyszenia ubezpieczeniowe od ognia, założone w 1919 roku i na życie, p. n. „Lud", założone w 1923 roku. Pierwsze ubezpiecza nieruchomości, ruchomości i towary spółdzielni zrzeszonych w Związku na ogólną sumę 422 milj. marek fińskich, drugiej według stanu z kwietnia b. r. ubezpieczyło indywidualnie 24455 osoby i zbiorowo przez instytucje 53454 osób, w tej liczbie i pracowników zrzeszonych spółdzielni.

Przytoczone cyfry mówią nam dostatecznie wyraziście o tym, jak dużą rolę w życiu, walce wyzwoleńczej i rozwoju świadomości proletarjatu fińskiego odgrywa kooperacja spożywców. Ten silny samodzielny ruch ludowy, pozbawiony krępujących go uprzednio więzów reakcyjnego chłopstwa i mieszczańskiej inteligencji nietylko wpływa skutecznie na podniesienie bytu zrzeszonych w spółdzielniach mas pracujących, lecz dzięki silnej i niezwykle żywej działalności propagandystycznej wpływa na coraz większe uspołecznienie życia tych mas i rozwija w ich świadomości obraz ostatecznego celu spółdzielczości, wspólnego całej klasie robotniczej i wszystkim powołanym przez nią do życia organizacjom. Trzeba też pamiętać, że kooperacja spożywców w Finlandji obejmuje już mniej więcej 45% ogółu ludności, a postępowa kooperacja (robotnicza) więcej niż połowę wszystkich robotników przemysłowych i rolnych kraju.

---

[1]) Około 550.000 wobec 185.000 w Centralnym Związku fińskich spółdz. spożywców.

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Regulowanie obrotu cukrem.

W artykule p. t. „Cukier, jako objekt polityki gospodarczej“ [1]), wskazałem na współzawodnictwo na rynku międzynarodowym kolonjalnego cukru trzcinowego z europejskim cukrem buraczanym. Statystyka wykazuje dalszy wzrost produkcji cukru trzcinowego, aczkolwiek zmienił się stosunek, zachodzący pomiędzy produkcją cukru trzcinowego i cukru buraczanego wskutek bardzo poważnego podniesienia się produkcji cukru buraczanego, dochodzącej prawie do normy roku 1913/14. W oznaczonym roku ogólna światowa produkcja cukru wynosiła 18.7 milj. angielskich ton długich (= 1016 *kg.*), w czem cukier trzcinowy wynosił 52.9% ogólnej produkcji, w 1922/23 światowa produkcja cukru wynosiła 18.3 milj. ton dł., w czem cukier trzcinowy stanowił 71.1%, zaś w roku 1924/25 światowa produkcja cukru obliczona została przypuszczalnie na 22,3 milj. ton dł., chociaż cukier trzcinowy miał stanowić 63,7% ogólnej światowej produkcji. Stosunek procentowy cukru trzcinowego zmniejszył się wskutek podniesienia się produkcji cukru buraczanego, ale w liczbach absolutnych produkcja cukru trzcinowego w wymienionych latach wyrażała się odpowiednio w 9.900.000, 13.000.000 i 14.200.000 ton długich. Stąd też zaznaczył się bardzo poważny spadek cen na rynku londyńskim, które jeszcze w marcu 1924 r. wynosiły za *cwt* (centnar angielski = 50,8 *kg.)* polskiego lub jawańskiego cukru białego 34 szylingi i 3 pensy, w grudniu 19 szylingów, a obecnie mniej więcej wynoszą 15 szylingów. To też wydaje się być coraz bardziej aktualną kwestja, którą postawiłem we wspomnianym artykule, jaką będzie w przyszłości polityka gospodarcza krajów lub też polityka międzynarodowa w dziedzinie regulowania produkcji i konsumcji cukru. Konwencja Brukselska przestała istnieć z powodu wojny światowej, ale dziś nie istnieją warunki, które uzasadniałyby potrzebę jej odnowienia. Dziś niema już premjowania cukru. Od roku 1903, w którym ta konwencja poraz pierwszy weszła w życie, dokonał się zbyt wielki przewrót zarówno w psychologji społeczeństwa, jak i w ustroju politycznym państw, aby kosztami nieopłacającego się eksportu cukru można było ob-

[1]) Rzeczpospolita Spółdzielcza. Zeszyty za marzec — wrzesień 1924 r.

ciążać konsumentów lub też skarb państwa. Gdyby dziś na porządku dziennym miała stanąć kwestja międzynarodowego regulowania handlu cukrem, to wyłoniłaby się również kwestja międzynarodowego regulowania handlu wielu innemi artykułami, jak zboże, nafta, bawełna, węgiel kamienny, żelazo itp. Podobne regulowanie handlu międzynarodowego niewątpliwie nastąpi, i dzisiejsze szablonowe traktaty handlowe z ich automatyczną formułą „największego uprzywilejowania“ ustąpią miejsca traktatom, które oprą międzynarodowe stosunki handlowe na kontyngentowaniu towarów, przeznaczonych do wymiany międzynarodowej. Na VI zgromądzeniu Ligi Narodów, podniesiona została przez delegata Francji, p. Loucheura, właśnie kwestja zwołania międzynarodowej konferencji ekonomicznej, zadaniem której będzie ograniczenie współzawodnictwa narodów na rynku międzynarodowym. Obecnie znajduje się on w stanie potęgującej się anarchji.

Polska największą ilość swego eksportu cukru kieruje do Anglji, ale ten eksport, wynoszący, pedług angielskiej statystyki importowej w 1923 r. — 376.705 *cwts*, stanowił zaledwie 1,2% ogólnego przywozu cukru do Anglji, który w tem samem 1923 r. wynosił 31.079.066 *cwts*. Największymi importerami cukru do Anglji, w oznaczonym roku były Stany Zjednoczone A. P. z Kubą (7.100.083 *ctws)*, Holandja z kolonjami (6.613.989 *cwts)*, Czechosłowacja (2.452.517 *cwts)*, Peru (1.934.552 *cwts)*, Brazylja (1.759.406 *cwts)*, z kolonji angielskich Maurycjusz (4.459.607 *ctws) i angielskie* Indje Zachodnie (1.314.097 *cwts)*. Gdyby znalazła się na porządku dziennym kwestja regulowania międzynarodowego handlu cukrem, wówczas wymienione kraje okazałyby się najbardziej zainteresowanemi. Tymczasem kraje, produkujące cukier, wolą bodaj współzawodniczyć, bez ograniczeń konwencjami handlowemi ani nawet prawodawstwem krajowem. Wyjątek pod tym względem stanowi obecnie Polska, która posiada ustawę z dn. 22-go lipca 1925 r. „O uregulowaniu obrotu cukrem na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej“ [1]). Gdyby państwa, eksportujące znaczniejsze ilości cukru na rynek międzynarodowy, chciały Polskę pod względem tego prawodawstwa naśladować, wówczas potrzeba zawarcia konwencji dla uregulowania handlu międzynarodowego cukrem byłaby obecnie gwałtowniejsza, niż w roku 1902.

---

[1]) Dz. U. R. P. 90, poz. 630.

Dla konsumentów polskich ta ustawa może być korzystna lub niekorzystna w zależności od polityki rządu. Regulowanie obrotu cukrem ma się odbywać w ten sposób, że minister skarbu łącznie z ministrem przemysłu i hadlu oraz rolnictwa ma wyznaczać na każdy rok operacyjny (od 1 paźdz. do 30 września) kontyngent cukru dla konsumcji wewnętrznej. Ma on się równać tej ilości cukru, która w poprzednim roku operacyjnym wypuszczona została na rynek wewnętrzny za opłatą podatku konsumcyjnego, wraz z tą ilością, od której w tym samym okresie czasu wpłacone zostało cło przywozowe (art. 1 i 2). Art. 9 ustawy przewiduje, że minister skarbu w porozumieniu z wymienionymi ministrami ma prawo regulowania cen cukru na rynku wewnętrznym. Regulowanie cen może mieć na celu ich obniżenie lub podwyższenie, co wynika z treści artykułu 10. W celu obniżenia cen cukru minister skarbu rozporządza następującemi środkami:

Popierwsze, ma on prawo dysponować dodatkowym (zapasowym) kontyngentem cukru. Ten zapasowy kontyngent określany jest na mocy władzy dyskrecjonalnej ministra skarbu, który co do wysokości jego obowiązany jest porozumiewać się z wymienionymi ministrami. W bieżącym roku operacyjnym kontyngent zapasowy wynosić ma *„najmniej“* 15% kontyngentu zasadniczego, ustawa jednak nie stawia żadnych granic co do jego wysokości. Zapomocą kontyngentu zapasowego rząd ma prawo w każdym roku w dostateczny sposób uzupełnić ilość cukru, przeznaczonego dla konsumcji wewnętrznej, zasadniczy kontyngent której, aczkolwiek mówi się, że ma być wyznaczony przez ministra (art. 1), ma ściśle zakreślone granice prawne. W latach następnych ma on wynosić *„conajmniej“* 5% kontyngentu zasadniczego. Ustawa pod tym względem daje wystarczające pełnomocnictwa rządowi co do niezbędnego napełnienia rynku cukrem. Ograniczony jest on jednak terminami, w których ma decydować o wysokości kontyngentu zapasowego. Dla każdego roku operacyjnego kontyngent musi być określony prowizorycznie najpóźniej 15 sierpnia i ostatecznie najpóźniej 15 stycznia (art. 1). Na rok bieżący rozporządzeniem ministra skarbu wraz z wymienionymi ministrami [1]) zasadniczy kontyngent cukru określony został na 242.243 tony, t. j. po 8,4 *kg.* na mieszkańca, i zapasowy w wysokości 48.449 ton czyli 1,7 *kg.* na mieszkańca. Stanowi on 20% kontyngentu zasad-

[1]) Dz. U. R. P. 1925, 96, poz. 678.

niczego. Ogólna ilość cukru, przypadająca na głowę mieszkańca, określona została na 10,1 *kg*. Podług obliczeń Związku cukrowników, w roku operacyjnym 1923/24 wynosiła ona 8,79 *kg*. na głowę mieszkańca [2]).

Powtóre, rząd może osiągnąć obniżenie cen cukru przez obniżenie cła do 50% (art. 10). Moc wydanego przez rząd w tym celu rozporządzenia może rozciągnąć się, jak powiedziane jest w ustawie, na przeciąg jednej kampanji, co zapewne znaczy, że ma obowiązywać najwyżej w ciągu jednego roku operacyjnego od 1-go października do 30-go września (art. 8). Należy tutaj mieć na względzie, że prawo obniżania cła na artykuły pierwszej potrzeby przysługuje rządowi na mocy Ustawy z d. 31 lipca 1924 r. w przedmiocie regulowania stosunków celnych [3]), która jednak nie ogranicza rządu wyraźnie rocznym terminem prawomocności jego rozporządzenia ani też 50% zniżki cła. W wypadkach zmiany cła Ustawa obowiązuje rząd do natychmiastowego przedstawienia wydanego rozporządzenia sejmowi lub też na pierwszem posiedzeniu najbliższej sesji, o ile w czasie opublikowania rozporządzenia rządowego był nieczynny (art. 8). Art. 10 Ustawy o regulowaniu obrotu cukrem stanowi więc pod tym względem wyjątek, i rząd nie jest obowiązany przedstawiać sejmowi dla zatwierdzenia swych rozporządzeń, dotyczących zmian stawek celnych na importowany z zagranicy cukier, ale zato rozporządzenia te ograniczone są wymienionemi normami. Artykuł ten jednak w praktyce może okazać się dość słabem narzędziem w ręku rządu z tego względu, że 50% zniżka cła może się okazać w pewnych wypadkach niewystarczającą.

Potrzecie, rządowi nadal przysługuje prawo regulowania cen cukru w drodze policyjnej na mocy Ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej [4]) oraz Ustawy z d. 5 sierpnia 1922 r. w przedmiocie zmian w ustawie z d. 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy [5]). Jak dotąd wykazała praktyka, środek ten był najmniej skuteczny.

Ale z art. 10 ustawy o regulowaniu obrotu cukrem widocznem jest również, że regulowanie cen może mieć na celu nie obniżenie, ale utrzymanie ich na wysokim poziomie lub nawet

---

[2]) „Kurjer Warszawski“ z 25 września 1925 r.
[3]) Dz. U. R. P. 1924, 80, poz. 777.
[4]) Dz. U. R. P. 1920, 67, poz. 449.
[5]) Dz. U. R. P. 1922, 69, poz. 618.

podwyższenie. To właśnie było, jak zobaczymy niżej, celem inicjatorów Ustawy. Pod tym względem rząd może:

1) ustalić na rok operacyjny tylko ten minimalny kontyngent zapasowy cukru, jaki jest przewidziany w punkcie *b* art. 1;

2) może tego zapasowego kontyngentu nie wykorzystać, gdyż Ustawa mówi tylko o „stosowanem podwyższeniu w miarę potrzeby kontyngentu zasadniczego z kontyngentu zapasowego", ale nie zawiera żadnego kryterjum co do tego, kiedy ta potrzeba nastąpiła, i

3) może podnieść cło do 50% na cukier zagraniczny.

W ten sposób w przyszłości rząd będzie zwalczał wysokie ceny cukru lub też będzie je popierał w zależności od tego, czy będzie się liczył z wpływami spożywców czy też z wpływami producentów.

Żałować bardzo należy, że rząd nie przedstawił sejmowi wraz z projektem ustawy swych motywów, gdyż z nich dowiedzielibyśmy się, jakie korzyści z przewidzianego w ustawie regulowania obrotu cukrem rząd zamierza osiągnąć dla państwa polskiego. Motywów tych szukać należy w referacie p. Jana Zaglenicznego, wice-prezesa rady naczelnej polskiego przemysłu cukrowniczego, wygłoszonym 25 czerwca 1925 r. na zjeździe cukrowników w Warszawie [1]), a następnie w przemówieniach posła Mianowskiego, który referował projekt Ustawy w sejmie, oraz posłów, którzy tego projektu bronili. Oto, są krótkie wyjątki z referatu p. J. Zaglenicznego:

„...Prowadzimy fabryki przeważnie kredytem zagranicznym, który spłacamy pieniędzmi, otrzymanemi z eksportu, musimy więc produkcję swą organizować tak, ażeby zawsze otrzymać nadmiar na eksport czyli eksport musimy uważać za konieczność..."

„...Warunki są takie obecnie, że cukrownie zjednoczone są zmuszone wywozić bardzo duże ilości cukru zagranicę, ponieważ znaczna część cukrowni nie ponosi tego obowiązku eksportu. Tutaj leży dziś punkt ciężkości. Straty, ponoszone na eksporcie, muszą być rozłożone na wszystkich..."

„...Stoimy w tej chwili przed takiem lub innem rozwiązaniem sprawy, które da możność życia lub też spowoduje zamknięcie szeregu cukrowni i pozbawi bytu mnóstwo pracowników. Zależy to od tego, czy i jak zostanie przeprowadzone pra-

[1]) Wydrukowany w „Gazecie Cukrowniczej" Nr. 27/28, 1925 r.

wo, wniesione przez rząd do sejmu, prawo o obrocie cukrem, którego główną cechą jest przyciągnięcie wszystkich cukrowni do obowiązku wywozu z pewnem uprzywilejowaniem cukrowni mniejszych i dalej od portów położonych".

Referat zaś p. Mianowskiego zaznajamia nas ze stosunkami, jakie wytworzyły się w przemyśle cukrowniczym w stosunku do zagadnienia eksportu lub też umieszczania produkcji na rynku wewnętrznym.

„...Przedstawiciele przemysłu cukrowego wszystkich trzech dzielnic — powiada p. Mianowski — w roku bieżącym nie mogli się pogodzić i uregulować spraw, tyczących się kontyngentu wewnętrznego i eksportu cukru, który jest ściśle związany z temi kredytami, które przemysł cukrowy zaciągnął w Londynie. Z powodu braku porozumienia między cukrownikami, a także wskutek wystąpienia w roku bieżącym 14 cukrowni ze związku, na rynku cukrowym mógłby zapanować chaos, uniemożliwiający eksport i równocześnie wprowadzający nieuczciwą konkurencję na rynku wewnętrznym państwa..." [1]).

Z przytoczonych motywów widoczne jest, że zrzeszony przemysł cukrowniczy, wyjednywając wprowadzenie państwowego regulowania eksportu zagranicznego oraz konsumcji wewnętrznej cukru, miał na celu stworzenie takich warunków handlu cukrem, przy których dochody od sprzedaży cukru na rynku wewnętrznym rekompensowałyby niekorzystną sprzedaż cukru na rynku zagranicznym. Zdawałoby się, że skoro sprzedaż cukru na rynkach zagranicznych przynosi straty, należałoby, jak to się dzieje w innych gałęziach przemysłu, zaniechać eksportu. Skoro produkcja cukru w szerokich rozmiarach przy cłach, ochraniających ją od konkurencji cukru zagranicznego, się nie opłaca, należałoby ją, jakby się mogło zdawać, ograniczyć. Ale przemysł cukrowniczy podaje okoliczności, które, podług twierdzenia jego przedstawicieli, nakazują produkować cukier w ilościach, przewyższających zapotrzebowanie wewnętrzne, i nawet konsumcję zwężać, zwiększając natomiast eksport cukru zagranicę. Poseł Mianowski w swym referacie, przedstawia tę sprawę w ten sposób, że z przemysłem cukrowniczym związana jest uprawa 168.000 *ha* plantacji buraczanych, związany jest rozwój przemysłu maszynowego, rozwój produkcji nawozów sztucznych, że on zużywa rocznie $4^1/_2$ milj. worków jutowych oraz 50.000 wagonów węgla kamiennego,

[1]) Stenogramy sejmowe.

zatrudniając około 47.000 robotników sezonowych i stałych w fabrykach cukru i około 80 — 100.000 robotników, zajętych przy plantacjach buraków. Są to względy bardzo ważne, ale dla nich zrzeszenia cukrownicze nie zalecałyby wzmagania eksportu cukru, gdyby straty miałyby być pokryte z kasy przemysłowców cukrowniczych. Rosja ustawę o regulowaniu obrotu cukrem posiadała od r. 1895, lecz ta ustawa bynajmniej nie było wydana w celu forsowania zagranicznego eksportu cukru (Prawo z 20 listopada 1895 r., uzupełnione prawem z 11 maja 1898 r. i z 12 maja 1903 r. [1]), była ona podobnież, jak omawiana tutaj ustawa polska, poprzedzona przez utworzony jeszcze w 1887 r. rejentalnie syndykat, który zorganizowany był na tych samych zasadach, na których zorganizowany był niedawno syndykat cukrowników polskich, i w podobny sposób się rozpadł. Dr. W. D. Preyer, autor najcenniejszej naukowej pracy o rosyjskiej polityce cukrowej [2]), w następujący sposób charakteryzuje rolę rządu w tej polityce, w przeciwieństwie do roli syndykatu:

„...Fundamentalna różnica pomiędzy syndykatem prywatnym i państwowem regulowaniem jest następująca: syndykat był oparty na niekorzystnym wywozie (auf „verlustbringende Ausfuhr“ gegründet), rząd przeciwnie nie zastosował żadnego środka, aby podnieść wywóz. Rząd miał na względzie, że cukrownie zagraniczne znajdowały się w znacznie korzystniejszych warunkach niż rosyjskie, wskutek lepszych warunków klimatycznych na Zachodzie, wskutek lepszej uprawy buraków, zawierających większe ilości cukru, wskutek stosowania lepszych maszyn w przemyśle, dzięki którym większa była wydajność cukru, oraz wskutek mniejszej odległości od głównego rynku zbytu — Anglji. Przyznanie premji zwiększyłoby, zdaniem rządu, wywóz tylko na korzyść konsumentów zagranicznych i ze stratą konsumentów krajowych...“

Nie można jednak wszakżeż powiedzieć, aby w historji gospodarczej Rosji od Kongresu Wiedeńskiego aż do wielkiej wojny światowej był moment taki, w którym rząd rosyjski wogóle nie forsowałby eksportu ze względu na stan waluty, która, pomimo kilku reform, chwiała się aż do „złotej reformy“ Wittego (1898 r.). Cała wewnętrzna i zewnętrzna polityka gospodarcza Wittego, nawet po dokonanej reformie walutowej,

[1]) Skodyfikowana ustawa znajduje się w t. V zbioru praw cesarstwa rosyjskiega (swod zakonow).

[2]) *Dr. W. D. Preyer.* Die russische Zuckerindustrie. Leipzig 1908.

miała na celu możliwie największe spotęgowanie eksportu i taką samą była polityka gospodarcza hr. Kokowcowa, aczkolwiek przy nim pokrycie banknotów złotem dochodziło do 100%. Rząd rosyjski pomimo to nie odgrywał roli bankruta, który rozprzedaje handlarzom za bezcen swój dobytek, i dlatego nie popierał eksportu cukru, że on się nie opłacał. Rozwój cukrownictwa rząd rosyjski popierał przez rozszerzenie konsumcji wewnętrznej. Od wejścia w życie ustawy z 1895 r. o regulowaniu obrotu cukrem do przystąpienia Rosji do konwencji Brukselskiej (w 1907 r.) rząd obniżył cenę puda cukru na rynku wewnętrznym na 70 kop. „Rząd rosyjski — jak pisze dr. Preyer — przy określaniu rocznych kontyngentów cukru uwzględniał tylko eksport na „naturalne rosyjskie rynki", a więc do Finlandji, Persji Północnej, Afganistanu i Chin. Inny eksport, jako niekorzystny, nie był przy kontyngentowaniu cukru uwzględniany". Oto, jak się przedstawia rosyjski przemysł cukrowniczy w tym okresie czasu w liczbach *(dane w pudach)*:

Rok	Ilość fabryk	Produkcja wraz z pozostałością z roku poprzedniego.	Konsumcja wewnętrzna.	Wywóz
1895/6	230	42.465.000	27.831.000	13.606.014
1905/6	281	64.353.000	48.810.000	6.028.522

Konwencja Brukselska prawie nic pod tym względem nie zmieniła. Od r. 1903 do r. 1907, kiedy Rosja nie należała do tej konwencji, przywóz cukru rosyjskiego do Anglji był zupełnie zabroniony, przywóz zaś cukru rosyjskiego do krajów konwencyjnych był utrudniony przez bardzo wysokie cła. Po przystąpieniu w roku 1907 do Konwencji Brukselskiej zezwolono Rosji wywozić od 1 września 1907 r. do 31 sierpnia 1909 r. po 300.000 *t* cukru rocznie, a w następnych czterech latach operacyjnych po 200.000 *t* rocznie, a więc mniej więcej tyle, ile obecnie zamierza wywozić polski przemysł cukrowniczy, aczkolwiek Rosja posiadała przeszło 280 cukrowni, w liczbie których znajdowało się 49 „prywislińskich". Wówczas jednak, pod wpływem Konwencji, na rynku londyńskim ceny cukru wzrastały. W r. 1913 Konwencja była prolongowana do 1-go października 1918 r. Rosji pozostawiono ten sam kontyngent wywozu (200.000 *t*) na rynki konwencyjne i do Anglji, która do konwencji już nie należała, z dodatkiem w pierwszym

roku 150.000 *t*. W czasie od 1907 do 1913 r. statystyka przedstawia ten sam obraz rozwoju konsumcji wewnętrznej [1]) *(ilości w pudach)*.

Rok	Produkcja wraz z pozostałością z roku poprzedniego.	Konsumcja wewnętrzna cukru.		
		Kryształu.	Rafinowanego.	Ogółem.
1907/8	103.332.474	20.923.388	37.184.232	58.107.620
1912/13	114.620.998	31.662.987	50.424.281	82.087.268

Wywóz na rynki „naturalne“ i konwencyjne wynosił w pięcioleciu 1908/9 — 1912/13 rocznie przeciętnie 18.191.438 pudów. W 1912/13 wywieziono do Finlandji 3.119.323 p., do Persji 5.329.672 p., do Chin i Afganistanu 202.131 p. i do krajów konwencyjnych 1.626.874 p.

Nie można się dziwić, że przemysł cukrowniczy byłego zaboru rosyjskiego, wychowany w innych zasadach gospodarczych, z pobudek obywatelskich, czy ze względów czysto praktycznych, wyłamywał się z pod dyscypliny polskiego syndykatu cukrowniczego, którego polityka oparta została na wręcz odmiennych zasadach i który wyjednał obecnie Ustawę, tę odmienną politykę popierającą. Polska Ustawa wszakżeż wprowadza niejako przymus eksportu cukru zagranicę. Przymus ten stosowany jest zapomocą przewidzianych w niej zarządzeń fiskalnych. Podatek spożywczy w wysokości 35 *zł.* od 100 *kg.* (rozporządzenie rady ministrów z 20 grudnia 1923 r. o podwyższeniu akcyzy od cukru) oraz rozporządzenie ministra skarbu z 24 grudnia 1923 r. o waloryzacji podatków) pobierany jest tylko od wypuszczonego na rynek wewnętrzny cukru kontyngentowego, od cukru zaś, wypuszczonego ponad kontyngent, jaki cukrowni został wyznaczony, przewidziany jest w Ustawie o regulowaniu obrotu cukrem podatek w wysokości 75 *zł.* od 100 *kg.* (art. 12 Ustawy). „Cukier ten natomiast — powiada art. 12 — może być wywieziony zagranicę Rzeczypospolitej bez żadnych ograniczeń i opłat“. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy cukrownia byłaby w stanie sprzedać w kraju bez strat cukier, obciążony tak wysokim podatkiem. Przedsiębiorca może wcale nie prowadzić swego przedsiębiorstwa, ale skoro je prowadzi, produkcja jego dla rynku wewnętrznego ściśle ograniczona zostaje wyznaczonym mu udziałem w kontyngencie proporcjonalnie „do rzeczywistej produkcji

[1]) Wiestnik Finansow, Promyszlennosti i Torgowli. 45, 1913. Wydawnictwo rosyjskiego ministerstwa skarbu.

cukru w danej kampanji", jak powiedziane jest w art. 3 Ustawy, albo też w stosunku do „przypuszczalnej produkcji w cukrze białym", jak jest powiedziane w dodatku do rozporządzenia ministra skarbu o kontyngencie cukru na rok 1925/26. Mowa tu jest widocznie o zdolności produkcyjnej cukrowni, która obliczona została zapewnie nietylko podług zdolności przetwórczej aparatów, ale również podług ilości przygotowanego surowca (buraków). W obecnej kampanji (z pewnemi wyjątkami) kontyngent zasadniczy wynosi 51% tej „przypuszczalnej produkcji cukru białego" w każdej cukrowni. Pozostałe 49% jeżeli chce produkować, zmuszony będzie wywieźć zagranicę, a wyprodukować je musi, jeżeli tylko przy obliczaniu kontyngentu uwzględnia się surowiec, gdyż nie przerobiony surowiec uległby zepsuciu. Ustąpienie udziału kontyngentu lub jego części innej cukrowni (art. 7) nie zmieni sytuacji. Coprawda, interpretacja ustawy, ze względu na mnóstwo redakcyjnych usterek, przy subtelnej analizie i znajomości rzeczy, może być najróżnorodniejsza, co będzie zapewne wywoływało mnóstwo nieporozumień i spraw w sądach administracyjnych, które ewentualnie mogą przyjąć inną, niż moja, mniej korzystną, interpretację Ustawy. Na przeciąg czterech lat uprzywilejowane są nieco mniejsze cukrownie o produkcji do 40.000 *q*, które w ciągu pierwszych trzech kampanji otrzymają dodatkowe kontyngenty (nadkontyngenty) w wysokości od 12 do 4%, a w czwartą kampanję od 6 do 4% kosztem cukrowni, produkujących ponad 50.000 *q*. Przewidziane są również dodatki odległościowe dla cukrowni, położonych na odległości od 500 do 850 *km*. od Gdańska i Gdyni. Pozatem osobny dodatek przewidziany jest dla czterech cukrowni na Wołyniu, znajdujących się wskutek wojny w ciężkich warunkach finansowych. W ten sposób czasowo wyrównane będą straty, jakie mniejsze cukrownie mają ponosić od uciążliwego dla nich eksportu cukru zagranicę. Ulgi właściwie mają zachęcić mniejszych producentów do produkcji przynajmniej w ciągu tych czterech najbliższych kampanji.

Zaznaczyłem wyżej. że brak motywów rządowych do Ustawy uniemożliwia zrozumienie tych korzyści dla państwa, które rząd miał na względzie, przedkładając projekt jej ciałom prawodawczym. Jakież jednak właściwie realne korzyści miał na względzie zrzeszony przemysł cukrowniczy, który wyjednał tę ustawę, skoro eksport jest niekorzystny?... Skłonić go do tego mogły: 1) ciężkie warunki finansowe, w jakich się znaj-

duje rolnictwo i przemysł, i 2) chaos walutowy, umożliwiający osiąganie dużych zysków na spekulacji walutowej.

Znane jest ciężkie położenie rolnika, który zmuszony jest sprzedać spekulantowi zboże, gdy ono znajduje się jeszcze na pniu. W podobnem położeniu po wojnie znajdują się plantatorzy buraków i cukrownie. Bez kredytów i bez kapitałów własnych niewątpliwie bardzo ciężko byłoby uruchomić przemysł cukrowniczy. To też cukrownicy zaprzedają cukier do Anglji wówczas, kiedy buraki rosną jeszcze w polu. Otrzymują oni pożyczkę w walucie obcej, którą zobowiązują się spłacić cukrem po cenach, jakie będą istniały w czasie dostaw cukru, które dokonane muszą być w wyznaczonych terminach. Umowy te stanowią sekret kontrahentów, ale treści ich łatwo jest się domyśleć. Wskutek wielkiej podaży cukru w Anglji, która właśnie udziela pożyczek, ceny są bardzo niskie, i stąd powstaje dążenie do rekompensowania ich na rynku wewnętrznym. Powtóre, otrzymanie zdrowej waluty zagranicznej jest dziś marzeniem każdej instytucji finansowej i każdego działacza bankowego. Daje ona dochody od różnicy kursu, prowizje, komisowe i t. p. Dla przemysłu cukrowniczego te korzyści mogą być minimalne lub żadne, ale dla banku, do którego waluta wpływa, oraz dla działaczów bankowych, którzy przeprowadzili tranzakcję, jest ona bardzo korzystna. Trzeba czasu na to, aby rolnictwo i przemysł w Polsce mogły się obyć bez takich dobrodziejstw, jak obecnie zaciągane pożyczki cukrowe (lub zbożowe), trzeba również czasu na to, aby stosunki gospodarcze w kraju wreszcie oparły się na takich trwałych fundamentach, przy których niemożliwe byłoby wywoływanie lekkomyślnych wstrząśnień naszej budowy gospodarczej, potrzeba wreszcie, aby i psychologja działaczów bankowych nieco się upaństwowiła, aczkolwiek taki etatyzm, w przeciwieństwie do ustawy cukrowej, jest bardzo źle widziany. Bo polskie gospodarstwo narodowe na tego rodzaju tranzakcjach ponosi kolosalne straty.

Wyobraźmy sobie, że produkcja cukru w ciągu bieżącej kampanji wyniosłaby 4.000.000 *q*, z czego połowa wypuszczonaby została na rynek wewnętrzny i połowa wywieziona zagranicę. W Anglji kwintal cukru kosztuje 30 szylingów *cif*. Za wywiezione więc 2.000.000 *q*. Polska otrzymałaby 3.000.000 funtów szterlingów, co po przeliczeniu na walutę polską, podług kursu giełdń warszawskiej z 7 października 1925 r., wynosiłoby 87.150.000 *zł*. (podług kursu z połowy sierpnia tylko

75.750.000 *zł.*). W tej sumie zawierałby się koszt własny produkcji cukru, koszta transportu i wszelkie inne koszta, połączone z transportem, do portu angielskiego. W tej sumie powinien się zawierać również ewentualny zysk cukrowni. Skarb nie otrzymałby żadnych dochodów. Przy transporcie cukru do portu polskiego udzieliłby nawet zniżek taryfowych. Przy sprzedaży 2.000.000 *q.* cukru na rynku wewnętrznym, biorąc obowiązującą cenę 75 *zł.* za 100 *kg.* kryształu *loco* fabryka, przemysł cukrowniczy otrzymałby 150.000.000 zł. netto. Skarb państwowy miałby dochód od opłat stemplowych. Zapłatę za przewóz koleje policzyłyby sobie podług taryfy normalnej (bez zniżki). Za tę samą ilość cukru, sprzedaną na rynku wewnętrznym, przemysł otrzymałby 62.850.000 *zł.* więcej, niż za cukier, sprzedany w Anglji, przyczem wszelkie koszta organizacyjne osobno ponieśliby konsumenci. Osiągnięta różnica powinna rekompensować straty, poniesione przy sprzedaży 2.000.000 *p.* cukru zagranicą. Po przeliczeniu 30 szylingów na walutę polską, podług kursu warszawskiego z 7 października 1925 r. (dzień notowań kursów wybrałem przypadkowo), okazuje się, że cukier polski w Anglji sprzedawany jest po 43 *zł.* 50 *gr.* (przed spadkiem złotego cena ta była niższa). Przeciętna cena cukru polskiego, sprzedawanego na rynku angielskim i rynku polskim, wypada 95 *zł.* 25 *gr.* Jestto ta cena,, przy której, podług oświadczenia czynników kierowniczych przemysłu cukrowniczego, przemysł ten pracowałby z zyskiem normalnym, gdyby ona obowiązywała na obydwuch rynkach. Za 2.000.000 *q.* cukru, sprzedanego po tej cenie na rynku polskim, przemysł cukrowniczy otrzymałby 118.500.000 *zł.* Różnica pomiędzy tą wartością i realną wartością cukru podług obecnych cen angielskich wynosi 31.350.000 *zł. Jestto więc ta dopłata, którą, wskutek nieobliczalnej polityki gospodarczej, ma uiszczać polskie gospodarstwo narodowe przy nabyciu za eksportowany cukier, podług kursu dnia, 3.000.000 funtów sterlingów.* Te 3.000.000 funt. sterl., które podług kursu z wymienionego dnia kosztują 87.150.000 *zł.*, gdy są nabywane przez polski przemysł cukrowniczy za eksportowany do Anglji cukier, kosztują conajmniej o te 31.350.000 *zł.* więcej. Zdaniem kierowniczych czynników polskiego przemysłu cukrowniczego, tę dopłatę uiszczają konsumenci, klasa społeczeństwa, której misją dziejową, jeżeli użyć tak uroczystego wyrażenia, odpowiadającego może nieco językowi epoki, w której żyjemy, — jest ponoszenie właśnie wszelkich tego rodzaju ciężarów. Ale gdybyśmy

zajęli nawet takie klasowe stanowisko w tej sprawie, to wówczas, gdy idzie o wywóz jakichśkolwiek wartości zagranicę, musielibyśmy jednak przyznać, że w ten czy inny sposób zainteresowane jest w nim polskie gospodarstwo narodowe. Bo z jakiejż to racji rząd utrudnia wyjazdy zagranicę, skoro koszta pobytu zagranicą wyjeżdżających nie są pokrywane ze skarbu?... Prowadząc tego rodzaju eksport, Polska staje się kolonją państw finansowo silniejszych i dzięki tego rodzaju polityce gospodarczej naród polski musi spełniać pracę niewolniczą na ich korzyść!

Należy się zastrzec, że tak wyglądają te obliczenia w świetle teorji czynników kierowniczych przemysłu cukrowniczego. Charakterystyczne jednak jest, że p. poseł Kwiatkowski, który uzasadniał w sejmie potrzebę uchwalenia omawianej ustawy, oświadczył, że w Czechosłowacji przeciętna cena cukru dla eksportu i spożycia w kraju wynosi 43 *zł.* 15 *gr.* za 100 *kg.*, cena cukru w Niemczech waha się około 45 *zł.*, a w Polsce podobne ceny możliwe są tylko w Poznańskiem i Małopolsce, gdy w dawnej dzielnicy rosyjskiej one się kalkulują znacznie drożej. Gdyby więc te 45 *zł.* stanowiły chociażby koszt własny produkcji kwintala cukru, wówczas zysk fabryki na kwintalu cukru, sprzedanego w kraju, wynosiłby obecnie 30 *zł.*

Stąd wniosek, że 1-o polska polityka gospodarcza powinna iść w kierunku rozszerzenia konsumcji wewnętrznej cukru i zbliżenia cena krajowych do cen cukru, istniejących w Anglji; 2-o że należy stosunki kredytowe zorganizować tak, aby wskutek niesłychanie lichwiarskich kredytów zagranicznych ochronić polskie gospodarstwo narodowe od prowadzenia eksportu rabunkowego; 3-o że dla eksportu cukru należy znaleźć rynki „naturalne“, zabezpieczając kontyngenty eksportu w drodze umów z innemi państwami i zarzucając dotychczasową szablonową politykę traktatową z niewłaściwem udzielaniem klauzuli największego uprzywilejowania w każdym traktacie.

Władysław Komorowski.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. w pierwszem półroczu 1925 r.

W działalności Związku Spółdzielni Spożywców, za 1-sze półrocze b. r., uderza przedewszystkiem bardzo silnie uwydatniająca się ekspansja terytorjalna. Liczba posiadanych oddziałów, powiększa się z 19 na 23. Część oddziałów, otwartych w pierwszych miesiącach roku, organizowane były jeszcze pod firmą Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, który jak wiadomo dał gospodarcze i organizacyjne podstawy, do przypieczętowanej kwietniowemi Zjazdami konsolidacji ruchu. Oddziały były otwierane w następującym kolejnym porządku: Katowice, Lwów, Kalisz i Kutno, Poza tem w pierwszych miesiącach drugiego półrocza zostały zorganizowane i uruchomione oddziały w Wilnie i Chełmie. Wszystkie wyżej wymienione oddziały, oprócz oddziału w Kutnie, zastąpiły istniejące dotychczas w tych miejscowościach związki okręgowe, które stały się zbędne po dokonanych połączeniach Związków centralnych, względnie nie były w stanie przetrwać, jako samodzielne organizacje kryzysu gospodarczego w r. b.

W działalności gospodarczej Z. S. S, Rz. P., zgodnie z przewidywaniami, zaznaczył się nadzwyczaj wydatny wzrost obrotów. Obrót towarowy za 1-sze półrocze wynosił 18.710.578 zł. W porównaniu z działalnością Związku Polskich Stow. Spoż., za takiż sam okres w r. 1924, działalność Z. S, S. Rz. P„ przedstawia się następująco:

	Zw. P. St. Sp. 1 półrocze 1924 r. Zł.	Zw. Sp. Spoż. Rz. P. 1 półrocze 1925 r. Zł.	Procent. wzrost w stos. do 1924 r.
Obrót Centrali	2.114.240	5.337.709	+ 241%
„ oddziałów	4.860.831	13.372.869	+ 287%
Razem	6.860.071	18.710.578	+ 271%
Koszty handlowe:			
Centrala	3,86%	5,51%	
oddziały	4,94%	2,67%	
Łącznie	4,59%	3,48%	

Równie pomyślnie przedstawia się rozwój własnej produkcji:

	Mydło kg.	Pasta tuz.	Torby kg.
Produkcja Z. P. S. S. w 1924 r.	455.804	49.115	109.498
„ Z. S. S. Rz. P., za 1-sze półr. 1925 r.	400.201	62.346	129.907
„ Z. S. S. Rz. P. za czas od I.I—31.IX 1925 r.	587.409	91.464	215.954
W stosunku do całorocznej produkcji w 1924 r. produkcja za 3 kwartały 1925 r. stanowi:	128%	186%	197%

Należy tu zaznaczyć, iż produkcja mydła i toreb, została w drugiem półroczu, wskutek zmontowania nowych maszyn wydatnie powiększona.

Mniej pomyślnie przedstawia się sprawa finansowa. Wszelkie nadzieje zasilenia środków obrotowych Związku— przez stowarzyszenia, w formie wpłat na udziały zawiodły. A raczej przeciwnie! Ze strony stowarzyszeń naciskano Związek coraz bardziej o udzielenie im kredytu. Wzrost kapitału udziałowego z 314.351 zł. na 632.871 zł. i kapitału społecznego z 621.408 zł. na 833.509 zł., odbył się jedynie kosztem nadwyżki z r. 1924 r. Faktyczne powiększenie kapitału udziałowego, przez wpłaty, względnie udziały stowarzyszeń przyłączonych — wynosiło zaledwie 29.320 zł.

* * *

Działalność Wydziału Społeczno-Wychowawczego Zw., uległa dość znacznym ograniczeniom w dziale propagandy ustnej, głównie dzięki oszczędnościom budżetowym. Wyjazdy były raczej dorywcze. Jedynie ne Górnym Śląsku zorganizowany został cykl wykładów i prelekcji.

W dziale propagandy drukiem — czasopism, zawiodły oczekiwania znaczniejszego wzrostu nakładów, przez pozyskania na prenumeratorów stowarzyszeń połączonych w kwietniu ze Z. P. S. S.

Nakłady czasopism przedstawiały się następująco: *)

	Rzplita prenum.	Spółdz. egz.	Społem prenum.	egz.	Spólnota prenum.	egz.
I.I 1925 r.	458	503	802	887	728	3663
30.VI 1925 r.	444	492	930	998	757	4016

Pewien, nieznaczny zresztą wzrost, osiągnięty został z wyjątkiem „Społem“ przez powiększenie ilości prenumerowanych egzemplarzy, przez dawnych odbiorców.

W dziale wydawnictw książkowych, zostały wydane:

Fr. Dąbrowskiego—„Spółdzielnie uczniowskie“, podręcznik dla zakładania i prowadzenia spółdzielni uczniowskich

---

*) Dane dotyczą jedynie prenumeratorów płatnych.

i J. Wolskiego — „Czy to bajka, czy nie bajka", zbiór nowelek przeznaczonych przedewszystkiem dla młodzieży i M. Dąbrowskiej „Życie i dzieło E. Abramowskiego".

Pozatem zorganizowany został 6-cio tygodniowy kurs dla kierowników-administratorów większych stowarzyszeń. Kurs ten, który ukończyło 25 słuchaczów, odbył się w Warszawie w czasie od 15.IV do 29.V 1925 r.

* * *

Prace Wydziału Lustracyjnego Związku, poza zwyczajnemi, dorocznemi lustracjami, prowadzone były nad lustrowaniem i reorganizacją stowarzyszeń, których istnienie było z powodu kryzysu gospodarczego poderwane, lub zagrożone.

Z prac Wydziału Lustracyjnego w I-szem półroczu b. r. zostały wykonane:

lustracyj dorocznych	302
„ nadzwyczajnych	42
„ innych	1
udział w zgromadzeniach stow.	125
wygłoszono odcz. i pogadanek	74
konferencyj okręgowych i in.	7

Spółdzielnie związków rewizyjnych w świetle statystyki.

Zanim będziemy mogli przystąpić do publikacji bilansów spółdzielni związkowych za rok 1924, możemy zorjentować się tymczasem w ilostanie tychże spółdzielni na podstawie materjałów dostarczonych Radzie Spółdzielczej przez 25 związków rewizyjnych. Materjały te — to jednorazowy imienny spis stowarzyszeń, należących do związku w dniu 1 stycznia 1925 r.

Według typów (klasyfikacja Gł. Urz. Statyst.) i województw odnośne dane przedstawiają się w sposób następujący (bez związków krajowych i lokalnych): (patrz tab. na str. 438).

Uderza nas tutaj głównie małe różniczkowanie spółdzielczości na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, gdzie spotykamy się z kilkoma zaledwie typami spółdzielni. Przeważają — jak widzimy — stowarzyszenia spożywców (na kresach miejscami—i kredytowe), podczas gdy w dwóch pozostałych dzielnicach kraju na pierwszy plan wysuwa się kooperacja kredytowa, a za nią — rolniczo-handlowa (Poznańskie i Krakowskie) lub spożywców. Wszystkie typy spółdzielni spotykamy jedynie w woj. Lwowskiem, niemal wszystkie — w woj. Poznańskiem, Pomorskiem i Stanisławowskiem. Prze-

Województwo	Ogółem	w tej liczbie											
		spożywców	budowl.-mieszk.	kredytowe	roln.-handl.	inne handlowe	surowc.-warsztat.	jajcz., mlecz. i hod.	inne rolnicze	roln.-przemysłowe	inne przemysłowe	wydawn.-księgarsk.	inne i nieokreślone
Polska	6105	1780	96	3080	448	72	27	388	15	63	32	17	87
M. st. Warszawa	132	59	43	23	—	—	1	—	—	—	—	2	3
Warszawskie	387	181	6	141	21	—	—	38	—	—	—	—	—
Łódzkie	382	177	5	177	9	1	—	13	—	—	—	—	—
Kieleckie	397	217	2	150	12	—	1	14	—	—	—	1	—
Lubelskie	375	156	7	155	12	—	1	44	—	—	—	—	—
Białostockie	166	66	5	79	16	—	—	—	—	—	—	—	—
Wileńskie	95	21	—	63	10	—	—	1	—	—	—	—	—
Nowogródzkie	79	40	—	34	5	—	—	—	—	—	—	—	—
Poleskie	37	10	1	20	6	—	—	—	—	—	—	—	—
Wołyńskie	56	26	—	22	6	1	—	—	—	—	—	—	1
Poznańskie	793	65	10	466	80	12	7	84	5	42	19	—	3
Pomorskie	356	34	2	201	17	8	2	68	5	18	—	—	1
Krakowskie	669	73	5	435	94	5	3	47	—	—	3	—	4
Lwowskie	936	242	5	479	82	24	8	47	1	1	7	6	34
Stanisławowskie	585	205	—	291	27	7	3	19	—	1	2	4	26
Tarnopolskie	494	154	—	264	43	7	—	13	—	1	1	3	8
Śląskie	166	54	5	80	8	7	1	—	1	—	—	—	7

ciwnie w woj. Nowogródzkiem spółdzielczość związkowa reprezentuje jedynie 4 zasadnicze rodzaje stowarzyszeń. Na zaniedbanie ziem b. zaboru rosyjskiego pod względem budowy specjalnych a ważnych form koperacji (jajczarskich i mleczarskich, handlowych, rolniczo-przemysłowych, wytwórczych i t. p.). muszą zainteresowane związki zwrócić większą, niż dotychczas uwagę. Nie należy tylko naśladować Krajowego Związku Rewizyjnego Ukraińskich Spółdzielni we Lwowie, który skupia przy sobie ni mniej, ni więcej, tylko 38 rodzajów spółdzielni, komplikując je w zgoła niepotrzebny sposób.

W dniu 1 stycznia 1925 r. istniało na ziemiach polskich 15.370 spółdzielni („Rocznik Statystyki Rz. Pol."—Warszawa 1925 r. — str. 73). Liczba ta odpowiada jedynie ogólnej liczbie spółdzielni według stanu rejestrów handlowych, z których nie wykreślono szeregu stowarzyszeń, faktycznie już nie istniejących. Rada Spółdzielcza rejestrująca tylko czynne, istniejące spółdzielnie, wykazuje ich w dniu 1 grudnia 1924 r.— 11.610. Uwzględniając, iż nie wszystkie stowarzyszenia zastały zarejestrowane w Radzie, możemy przyjąć ogólną liczbę spółozielni na 12.000. W stosunku więc do ogółu spółdzielnie związkowe stanowią 51%.

K. Sok.

ZAGRANICA.

Posiedzenie Centralnego Komitetu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

W dn. 4—7 października odbyło się w Paryżu pierwsze po Kongresie Gandawskim posiedzenie Centr. Komitetu M. Zw. Sp.

Na porządku obrad posiedzenia znalazły się sprawy bardzo wielkiej wagi, posiadające w pewnym stopniu zasadnicze znaczenie dla dalszej linji rozwojowej M. Zw. Sp. Były to przedewszystkiem dwie wiążące się ze sobą sprawy neutralności i planu pracy na najbliższą przyszłość M. Zw. Sp.

Już oddawna, zwłaszcza w krajach skandynawskich i bałtyckich, dawała się odczuwać opozycja przeciwko „kursowi" polityki M. Zw. Sp., uwydatniającemu się szczególnie od czasu kongresu w Bazylei. Opozycja ta zarzucała kierownictwu zbytnie angażowanie się w „wielką politykę", ponejmowanie akcji o charakterze ogólno-politycznym, jak np. na terenie Konferencji Genewskiej, rezolucyj o charakterze manifestacyjnym (np. w sprawie Ruhry) a natomiast zaniedbywanie spraw czysto spółdzielczych. Wysunięte zostało żądanie ograniczenia działalności M. Zw. Sp. wyłącznie do spraw spółdzielczych, rozszerzanie natomiast jego działalności w kierunku wymiany doświadczeń i informacji spółdzielczych, dostarczania Związkom różnych krajów odpowiedniego materjału instrukcyjnego i statystycznego, prowadzenia badań i ankiet nad aktualnemi zagadnieniami spółdzielczości i przetworzenia „Międzynarodowego Biuletynu Spółdzielczego" na kwartalnik o charakterze naukowym, instrukcyjnym i informacyjnym. „Mniej polityki i publicystyki— więcej nauki, instrukcji i informacji" — takie mniejwięcej było hasło opozycji.

Zupełnie sformowany memorjał w tym kierunku złożył Komitetowi Wykonawczemu wybitny przywódca kooperacji szwedzkiej, b. minister p. Anders Oerne. Stanowisko opozycji skandynawskiej mniej więcej od Kongresu Gandawskiego zbiegło się z podobnem stanowiskiem spółdzielców angielskich, którzy pod wpływem agresywności komunistów na gruncie spółdzielczym angielskim, uznali za odpowiednie położyć silniejszy nacisk na apoliczność ruchu.

Te wszystkie czynniki sprawiły, że Komitet Wykonawczy, rozpatrzywszy te sprawy, polecił Sekretarzowi Jeneralnemu opracować na zebranie paryskie referaty i rezolucje prawie w całości uwzględniające stanowisko opozycji.

Wnioski te znalazły na Komitecie pełne poparcie delegatów wszystkich krajów, z wyjątkiem Związku Republik Sowieckich, a dyskusja przyczyniła się do utrwalenia się tego właśnie punktu widzienia. Przemówienie delegata polskiego w tej sprawie uzasadniające przytoczone już wyżej stanowisko, znalazło całkowite poparcie, szczególniej delegatów angielskich, finlandzkich, szwedzkich, niemieckich i spotkało się z ogólną aprobatą.

Rezolucje uchwalone są następujące:

W sprawie neutralności. Wytyczne działalności M. Zw. Sp. *na zewnątrz*).

1. Zbiorowa akcja w stosunku do czynników państwowych czy międzynarodowych w obronie członka M. Zw. Sp. narażonego na niesprawiedliwe traktowanie *jako organizacja spółdzielcza* (z tytułu swego spółdzielczego charakteru).

2. Rejestrowanie formalnych deklaracyj Kongresów lub innych organów przeciw warunkom w krajach, gdzie rządy walczą *z ruchem spółdzielczym jako takim.*

3. Wystąpienia wobec czynników międzynarodowych lub państwowych w sprawach dotyczących warunków pracy w spółdzielniach, opodatkowania spółdzielni i prawodawstwa spółdzielczego.

4. Stosunki z organizacjami międzynarodawemi w granicach wyżej oznaczonych i na zasadach przyjętych przez Kongres Gandawski.

5. W tych samych granicach sprawy, co do których wystąpienia mogą być podejmowane łącznie z międzynarodowemi federacjami związków zawodowych są następujące:

a) Wysiłki zmierzające do utrzymania pokoju powszechnego,

b) warunki pracy w spółdzielniach i środki mające na celu zapobieganie strajkom,

c) inne sprawy gospodarcze i społeczne, posiadające znaczenie dla związków zawodowych, jako takich, udział w których mógłby ułatwić rozwój kooperacji.

6. Wymiana delegatów na kongresach bez zobowiązania.

7. Wzajemna publikacja w wydawnjctwach informacyj dotyczących odpowiednich organizacyj.

W sprawie planu pracy (nawewnątrz).

1. Jedność i zgoda wewnątrz samego M. Zw. Sp., to znaczy usunięcie wewnętrznych różnic i sporów, które od czasu wojny zajęły tyle czasu i energji. *Zaniechanie działalności zewnętrznej mającej inne, niż spółdzielcze cele.*

2. Powiększenie środków materjalnych M. Z. S. i oparcie ich na stałej podstawie.

3. Całkowita i lojalna współpraca organizacyj poszczególnych krajów przez:

a) dostarczanie pełnych, dokładnych i szybkich informacyj o stanie ruchu w danym kraju.

b) składanie perjodycznych sprawozdań z ich działalności i corocznego przeglądu, któryby mógł być analizowany i porównywany.

c) dostarczanie treści i skrótów ważniejszych publikacyj, mogących mieć znaczenie dla ruchu w innych krajach — w jednym z oficjalnych języków M. Z. Sp.

Nastrój, jaki się wytworzył podczas dyskusji nad powyższemi sprawami, spowodował wyraźnie zaznaczone stanowisko Komitetu w sprawach, które się zaraz potem nasunęły. Były to: sprawa stałych stosunków z Międzyn. Federacją Związków Zawodowych w Amsterdamie i wnioski delegacji sowieckiej.

W tej pierwszej sprawie pojawiły się trzy wnioski: wniosek Komitetu Wykonawczego, żądający stałego wejścia w stosunki na zasadach określonych w rezolucji o neutralności — z Międz. Federacją Zw. Zaw. w Amsterdamie; drugi — sowiecki — żądający stałych stosunków również i z Profinternem (Międzynarodówką zawodową moskiewską) i trzeci — angielski — odrzucający *stałe* stosunki z jakąkolwiek międzynarodówką zawodową, a zalecający zawiązywanie kontaktu w każdej konkretnej sprawie na podstawie odpowiedniej uchwały Centralnego Komitetu M. Zw. Sp. Po krótkiej, ale dość ostrej dyskusji — wniosek angielski przeszedł niewielką większością głosów.

Wnioski sowieckie w sprawie kampanji przeciwko drożyźnie, niebezpieczeństwa wojny i jednolitego frontu robotniczego zmierzały prostą drogą do obalenia dopiero co uchwalonych linji wytycznych dla postępowania M. Zw. Sp. nazewnątrz. Pierwszy z nich zalecał przyłączenie się do akcji podjętej szczególniej w Niemczech pod wpływem Partji Komunistycznej przez Związki Zawodowe i Rady (Betriebsräte), drugi wyraźnie zalecał przyjęcie rezolucji w sprawie pokoju przedstawionej przez delegację sowiecką na kongresie w Hadze w 1922 r. a trzeci domagał się od M. Zw. Sp. wzięcia udziału w kongresie, mającym na celu doprowadzenie do połączenia, względnie współdziałania, amsterdamskiej i moskiewskiej międzynarodówki zawodowej Wnioski te bez dyskusji odrzucone wszystkiemi głosami przeciw sowieckim.

Wiele ożywienia i długą dyskusją wywołała sprawa reprezentacji Związku Sowieckich Republik w Centr. Komitecie. Wobec powstawania coraz to nowych związków „centralnych" w różnych republikach Sowieckich wytworzyła się taka sytuacja, że Zw. Republik Sowieckich miał w Centr. Komitecie przedstawicielstwo złożone z 14 osób (Rosja, Ukraina, Azerbejdżan, Armenja, Gruzja, a w najbliższej przyszłości miała wejść Białoruś), a W. Brytanja, opłacając połowę składek do M. Zw. Sp., posiadała przedstawicielstwo złożone tylko z 7 osób, t. j. maksymalnej liczby delegatów, jaką może posiadać jeden kraj. Ażeby położyć kres tego rodzaju stosunkom Komitet Wykonawczy wystąpił z wnioskiem uznania Zw. Sowieckich Republik za jeden kraj i zredukowania jego przedstawicielstwa do 7 osób. Po długiej i bardzo ożywionej dyskusji, w której delegaci sowieccy powoływali się, poza interpretacją prawną, uznająca samodzielność poszczególnych republik, jeszcze i na precedensy przedwojenne (reprezentacja Finlandji i Węgier) doszło kompromisu mocą którego dotychczasowa liczba delegatów sowieckich została utrzymana bez prawa do jej powiększania, a Komitet Wykonawczy otrzymał polecenie opracowania projektu takich zamian statutowych, któreby kwestje sporne wyjaśniły i każdemu krajowi sprawiedliwe przedstawicielstwo odpowiednie do siły jego ruchu spółdzielczego zapewniały.

Rozpatrywano jeszcze sprawy mniejszej wagi, jak np. sprawa daty Międzynarodowego Dnia Spółdzielczego. Sprawa ta została poddana dyskusji z powodu zastrzeżeń czynionych przeciw obecnej dacie podniesionych przez różne kraje, między innemi i Polskę. Ze względu na tradycje trzyletnią i trudność wynalezienia innej odpowiedniej daty dla wszystkich, pomimo iż w przeprowadzonej ankiecie 8 krajów (Czechosłowacja, Niemcy, Holandja, Łotwa, Norwegja, Polska, Szwajcarja, Jugosławja), wypowiedziało się przeciw obecnej dacie, a tylko cztery za (WBrytanja, Francja, Rosja, Kanada)—postanowiono obecną datę utrzymać, dając jednak swobodę tym krajom, dla których urządzenie dnia w tym terminie byłoby bardzo utrudnione — urządzenia dnia spółdzielczości w innym terminie.

Z powyższego przedstawienia przebiegu obrad wynika, że jeśli M. Zw. Sp. wytrwa na przyjętej linji swej działalności— posiedzenie paryskie stanie się punktem zwrotnym w jego rozwoju.

W sprawie organizowania spółdzielni wśród wychodźctwa polskiego we Francji.

W związku z pobytem w Paryżu delegata polskiego do Centr. Komitetu M. Zw. Sp. odbyły się w Paryżu i w Douai

dwie konferencje miejscowych działaczy społecznych i przedstawicieli prasy wychodźczej.

Ustalono następującą linję postępowania. Ze względu na warunki gospodarcze, społeczne i polityczne, w jakich żyją wychodźcy nasi we Francji wskazane jest przy organizowaniu spółdzielni, współdziałanie jaknajwiększe z organizacjami spółdzielczemi francuskiemi, które dla początkującego, pozbawionego znajomości warunków i fachowych pracowników ruchu spółdzielczego wśród rozproszonej wśród Francuzów ludności, może dać oparcie gospodarcze i organizacyjne. Dotychczasowe doświadczenia przemawiają za tem:

a) Samodzielne spółdzielnie polskie mogą wyjątkowo powstawać tam, gdzie istnieją wielkie jednolite skupienia polskiej ludności robotniczej. Spółdzielnie te powinny się przyłączać do francuskiej Federacji i Hurtowni,

b) tam gdzie istnieją średnie skupienia polskie, należy dążyć do stworzenia autonomicznej sekcji polskiej, miejscowej okręgówki francuskiej z prawem oczywiście do używania polskiego języka na zebraniach sekcji, do posiadania w sklepie sekcji Polaka, lub conajmniej mówiącego po polsku i przedstawionego do nominacji przez Sekretarjat polski przy Federacji francuskiej, do odpowiedniego udziału w zużyciu funduszów przeznaczonych na cele kulturalne i opieki społecznej,

c) tam, gdzie ludność polska jest zupełnie rozproszona, powinna przystępować do spółdzielni francuskich.

W związku z temi naradami odbyła się również konferencja z przedstawicielami kooperacji francuskiej, w której wzięli udział ze strony francuskiej: p. E. Poisson, Sekretarz Jeneralny Federacji francuskiej, p. dr. Fauquet, kierownik Działu Spółdzielczego w M, Biurze Pracyi p. Camin z Federacji franauskiej. Ze strony polskiej zaś red. M. Rapacki ze Zw. Sp. Spoż. R. P., p. Bol. Przegaliński, Sekretarz Tow. Pracy Kulturalno społecznej wśród wychodźtwa i p. Pobau, delegat polski przy francuskiej Centrali zawodowej. C. G. T. (Confédération Generale du Travail).

Postulaty polskie zostały w całości zaakceptowane przez spółdzielców francuskich, przyczem jako pierwszy krok dla rozpoczęcia propagandy i organizowania spółdzielni wśród wychodźtwa polskiego we Francji postanowiono utworzyć sekretarjat polski przy Federacji spółdzielczej francuskiej, przyczem na odpowiednie stanowisko zaproponowany został p. Bol. Przegaliński, długoletni współpracownik Związku Stow. Spoż., a następnie mąż zaufania tego Związku we Francji i współpracownik czasopism Związkowych.

Rozpowszechnienie prasy spółdzielczej a obroty w stowarzyszeniach.

W n-rze 39 „Konsumgenossenschaftliche Rundschau“ znajdujemy ciekawe zestawienia, wykazujące ścisły związek pomiędzy ilością prenumerowanych przez spółdzielnie spożywców pism — a obrotami towarowemi.

Do obliczeń wzięto odpowiednie sumy z 8 związków spółdzielni spożywców, i przedstawiają się one następująco:

Związek	Liczba członków	Procentowy stosunek pren. pism spółdz. w stosunku do liczby członk.	Obrót na członka w 1924 r. mk. n.	Obrót na członka w 1 kwart. 1925 r. mk. n.
Saski	442.588	35.6%	176	51
Turyngski	230.345	33.8%	198	51
Półn.-zach. śląski	532.660	30.8%	194	52
Wirtembergski	228.492	30.6%	182	49
Reńsko-westfal.	415.502	22.8%	180	50
Bawarski	261.383	20.3%	129	35
Niem. połd.-zach.	408.561	18.7%	136	38
Środkowo-niem.	311.866	14.7%	138	38
Wschodnio-niem.	393.863	13.4%	143	37
Śląski	304.982	10.6%	90	29

Wniosek z powyższego zestawienia rzuca się wyraźnie w oczy, a mianowicie: równolegle do wzrostu uświadomienia spółdzielczego, które wyraża się również ilością rozpowszechnienia czasopism spółdzielczych, wzrasta przeciętny zakup członka w stowarzyszeniu,

Jeszcze bardziej uwypukla to twierdzenie — zestawienie zrobione przez szwedzkich spółdzielców i umieszczone w szwedzkiem piśmie spółdzielczem „Konsumentbladet“, rozchodzącem się w 176.000 egzemplarzy.

Oto ono:

Ilość prenumerowanych egzemplarzy, w procentowym stosunku do ilości członków	Wysokość kredytów sklepowych na członka kor. szw.	Przeciętny obrót roczny na członka kor. szw.
0 — 25	22.78	764
26 — 50	5.91	811
51 — 75	3.98	919
76 — 100	2.69	1079

Komentarze przy powyższem zestawieniu zbyteczne. Jest ono aż nazbyt wymowne, szczególnie przy wysokości długów za towary, a więc i rozmiarów kredytowania.

Zestawienia powyższe, powinny wzbudzić pewne refleksje w kierownikach polskich organizacyj spółdzielczych, w których, nawet w największych stowarzyszeniach spożyw-

ców przeciętny obrót na członka wynosił 148 zł.*), a ilość prenumerowanych przez związkowe spółdzielnie numerów Spólnoty" zaledwie 0,6%!

Stowarzyszenia spożywców we Francji — przeciwko ustawie o pracy nocnej w piekarniach.

W Senacie francuskim został złożony projekt ustawy o zakazie nocnej pracy w piekarniach. Przeciwko projektowi tej ustawy, rozwinęły energiczną akcję stowarzyszenia francuskie przedewszystkiem Federacja Stowarzyszeń Spożywców, której Rada Centralna uchwaliła i opublikowała wniosek protestujący przeciwko uchwaleniu powyższej ustawy. Wniosek ten motywowany jest tem, że duża ilość piekarń, to raczej fabryki chleba, w których jest konieczne, chociażby ze względów ekonomicznych, utrzymanie pracy przez całą dobę, w trzech zmianach po 8 godzin. Wskazuje się przytem, na—bardzo wysokim poziomie utrzymane warunki pracy i hygieniczne w piekarniach spółdzielczych.

Poza tem jedną z przyczyn dla których organizacje spółdzielcze występują przeciwko zakazowi, jest uzasadniona zresztą obawa, że zakaz ten byłby naprawdę przestrzegany tylko w piekarniach stowarzyszeń. Nie stosowaliby się do niego piekarze prywatni, którzy dostarczając w tym wypadku świeżego pieczywa ludności, staliby się groźnemi konkurentami piekarń spółdzielczych.

Stanowisko Związku w tej sprawie, wywołało z kolei akcję Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego, który w polemice prasowej, jaka się wywiązała, nazywa i stawia kierowników spółdzielczego ruchu spożywców — na równi z „kapitalistycznymi wyzyskiwaczami".

Przy sposobności zaznaczamy, iż stanowisko Związku francuskiego w sprawie pracy nocnej w piekarniach jest jednakowe ze stanowiskiem Związku Stow. Spoż. w Niemczech i Szwajcarji, gdzie ta sprawa jest również aktualna.

Stan kooperacji angielskiej w 1924 roku.

Stan angielskich spółdzielni spożywców w 1924 roku, przedstawia się w sposób następujący:

Ilość spółdzielni	1.314
„ członków	4.702.868
Przeciętna ilość członków na 1 spółdzielnię . . .	3.579

*) Rzeczpospolita Spółdzielcza, № 8—9 z r. b., art. 5 największych spółdzielni spożywców w Czechosłowacji i Polsce.

Suma udziałów	£	80.216.116
„ udziału na 1 członka	„	17. sh. 1
Fundusze społeczne	„	5.047.736
„ „ na 1 członka	„	1. sh. 1
Kapitał pożyczony	„	13.837.825
„ „ na 1 członka	„	2. sh. 19
Wkłady oszczędnościowe (groszowe)	„	4.097.680
Sprzedaż towarów (obrót towarowy)	„	175.077.825
„ „ na 1 członka	„	37. sh. 5
Przeciętna tygodniowa sprzedaż towarów na 1 członka		14 sh. 6 d.
Wartość remanentu towarów	£	18.907.036
Czysta nadwyżka	„	18.947.448
Procent od udziałów	£	3.413.841 (4,2%)
Zwroty od zakupów	„	15.533.607 (8,8%)
Ilość pracowników (w produkcji 34.658, w rozdziale 99.761)		134.419
Suma płac	£	17.534.892
Ilość pracowników w hurtowniach		44.106
Ogólna ilość pracowników		178.035
Suma udziałów w Hurtowni (angielskiej, szkockiej i irlandzkiej		7.280.738
Obrót towarowy w hurtowniach	„	90.640.533
Wartość produkcji „	„	29.938.338
Procentowy stosunek wartości produkcji do obrotu (w hurtowniach)		34%

Kronika społeczna i gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Bilans handlowy: jego stosunek do spadku waluty. — Celowość zarządzeń, zmierzających do uzdrowienia życia gospodarczego w Polsce. — Jakie mą widoki eksport polski: zboże, cukier, węgiel, ropa naftowa. — Konjunktury gospodarcze Europy. — Perspektywy.

Są pewne hasła może popularne, ale niezawsze słuszne. Zyskują popularność, bo je najłatwiej zastosować. Idą po linji najmniejszego oporu — myślowego. Gdy sytuacja finansowa Polski zaczęła się pogarszać, groził spadek złotego, rzucone zostało hasło: ograniczyć przywóz! Zamknąć granicę! Przestać przywozić! Natomiast — eksportować, eksportować i jeszcze eksportować.

Hasło to płynęło z faktu, że przewyżka importu nad eksportem wytwarza bierny bilans handlowy. Przypuszczano, że bierny bilans wpływa i wpłynie ujemnie na kurs waluty. Nie jest to jednak takie proste. Wprawdzie były kanclerz skarbu angielskiego George J. Goschen w swej klasycznej pracy „Teorja kursów weksli zagranicznych“ (przekład z ang., Warszawa, 1895 r.), powiada, że równowagę kursów dewiz „przywrócić można dwoma

sposobami: albo zwiększeniem wywozu przez zredukowanie przywozu, albo podwyżką stopy procentowej". George J. Goschen, był człowiekiem wielkiego doświadczenia i niepospolitej wiedzy w dziedzinie nauki o finansach. Życie wszakże stwarza różne niespodzianki ministrom skarbu. Mniejsza o to, że przed wojną wszystkie kraje europejskie miały bierne bilanse handlowe; wprawdzie Niemcy, Anglja, Francja, Belgja miały wyrównane bilanse płatnicze, bądź nawet, jak Anglja wykazywały salda aktywne. Atoli Austro-Węgry przy biernym bilansie handlowym nie miały żadnych wierzytelności zagranicą i choć stopa dyskonta była niewielka,[1]) utrzymywany był parytetowy kurs korony austrjacko-węgierskiej.

Zarówno przed wojną, jak i po wojnie wiele krajów ma deficyty w bilansie handlowym, a jednak ów deficyt nie obniża gwałtownie kursu waluty.

DEFICYTY BILANSÓW HANDLOWYCH[2])

w milj. f. sterl.

Rok	1913	1922	1923	1924
Anglja	— 137	— 167	— 202	— 319
Francja	— 62,4	— 44	— 29	+ 14,5
Szwajcarja	— 22	— 61	— 24	— 16,5
Niemcy	— 34	— 5,6	— 2	— 130
Holandja	— 70	— 68	— 50,5	— 23
Polska		— 8	+ 3,2	— 8,6
Czechy		+ 27	+ 22	+ 13
Stany Zjedn. Am. Półn.	+ 124,5	+ 150	+ 53	+ 226

Anglja ma bilans handlowy ujemny. Deficyt tego bilansu stale wzrasta, a mimo to w roku bieżącym wróciła do waluty złotej i uczyniła to bardzo szybko. Francja natomiast w roku ubiegłym miała bilans handlowy czynny, przewyżka wywozu za pierwsze półrocze roku bieżącego wynosi niemal 3 miljardy franków, a jednak za funt szterlingów przy obecnym, aktywnym bilansie handlowym, płaci się 103 fr., podczas gdy w roku 1921 przy biernym bilansie kurs ten był mniejszy o połowę, wynosił 51 fr. Czechy przy stałym, aktywnym bilansie handlowym znajdują się w bardzo trudnych warunkach gospodarczych, natomiast Niemcy, które przegrały wojnę, przeszły okres szalonej inflacji, poczem wprowadziły markę złotą, wykazują stale deficyt bilansu handlowego. W roku ubiegłym deficyt ten był olbrzymi. Osiągnął sumę 130 miljonów funtów szterlingów, czyli 3250 milj. złotych w złocie. Za pierwsze osiem miesięcy roku bieżącego deficyt ten wzrósł do 185 milj. funtów szterl., czyli do 4625 milj. złotych w złocie. (Deficyt polski w okresie styczeń — czerwiec roku bieżącego wynosił 421,4 milj. złotych).

---

[1]) W 1910 — 1913 wynosiła dla Austrji 4.92; dla Niemiec 4.89, a dla Rosji 5.00; w okresie czasu od 1890 — 94 do 1910 — 13 dyskonto oficjalnie wzrosło w Wiedniu o 0.68%.

[2]) „Robotnik", 16.X. 25.

Czy marka niemiecka spadła poniżej parytetu? Nie. Ponadto Niemcy otrzymują kredyty międzynarodowe, ulepszają metody produkcji. Szwajcarja, mająca dobrą walutę — „murowaną“ — wykazała w roku ubiegłym deficyt handlowy. Rzecz leży nie tylko w bilansie handlowym. Bilans handlowy jest jednem z ogniw życia gospodarczego. Wpływa on na kształtowanie się kursów walut. Ale ten wpływ zgoła nie jest wyłączny, bynajmniej nie jest przemożny. Dopiero całokształt warunków gospodarczych, politycznych, a nawet psychicznych — jak słusznie zauważa przemysłowiec p. J. Kernbaum — wytwarza międzynarodowe zaufanie, które ostatecznie jest regulatorem waluty.

Otóż zarówno warunki naszego życia gospodarczego, jak i politycznego nie wzbudzają zaufania.

Naogół to życie polskie jest jeszcze płynne. O ile podłożem dla spraw politycznych jest ekonomja, to również życie polityczne jest wykładnikiem spraw gospodarczych. Nieuregulowane, chwiejne stosunki polityczne wytwarzają niepewność stosunków ekonomicznych. Stają się one ryzykowne A zaś ryzyko w życiu gospodarczem zawsze jest wysoko oprocentowane. Wysoki procent jest grą na zabezpieczenie.

Powierzchowne traktowanie bilansu handlowego spowodowało wydanie szeregu zakazów przywozu nie zawsze racjonalnie obmyślonych. Zakazy przywozu, taryfy celne i t. p., świadczą jeno chyba o tem, że dąży się do rozpadu jednolitości gospodarki światowej. Ale to się odbija, bo świat jest związany bądź co bądź węzłami zależności gospodarczych. Wobec panującej w Polsce „rządowej“ teorji luksusu, pomarańcze uznano za luksus i wydano odpowiednie co do ich przywozu ograniczenia. Ale pomarańcze nie są luksusem dla Włoch, które wskutek ograniczeń tracą polski rynek zbytu dla ważnego dla siebie towaru eksportowego. To też jako środek odwetowy, Włochy zastosowały zakaz przywozu polskiego zboża.

Należałoby zbadać, ile na tem tracimy i czy ta metoda, stosowana ryczałtowo, opłaca się ekonomicznie i politycznie. Taryfa celna i zakazy, jest to miecz obosieczny. Inne państwa mogą w stosunku do nas zastosować ten sam środek odwetowy. Nie chodzi tu o „racjonalną“ politykę protekcyjną, mającą na celu ochronę własnego przemysłu przed zalewem konkurencji obcej, zwłaszcza dumpingowej. Ale o szablonowo, mechanicznie stosowane metody zakazów i taryf celnych, które prowadzą do absurdów.

W projekcie ustawy o środkach tymczasowych, zmierzających do poparcia produkcji krajowej i poprawy bilansu płatniczego p. minister skarbu w pierwszym artykule tego projektu mówi o ulgach podatkowych na okres lat 5-ciu dla przedsiębiorstw istniejących przy inwestycjach w nowych działach produkcji oraz w łączności z techniczną modernizacją ich urządzeń. Świetnie! Znakomicie! Narzeka się, że przemysł polski pracuje wedle starych, nienowoczesnych metod, przestarzałemi maszynami. Stąd płynie obciążenie produkcji, wysoka kalkulacja, wysoka cena, niemożność konkurowania z zagranicą. Ba, przecież zacofana na polu przemysłowem Francja, po wojnie, modernizuje swe zakłady przemysłowe, wprowadza techniczne udoskonalenia tak, że często dzięki temu, zwycięsko konkuruje z Niemcami. Więc

rząd, który występuje z projektem, ulg podatkowych dla przedsiębiorstw, zamierzających zmodernizować swe produkcje, zasługuje na uznanie, poparcie, wdzięczność. Tak, ale to tylko teorja. W praktyce bowiem, p. minister skarbu „z całym spokojem przygląda się temu, jak dziesiątki maszyn, zakupionych przez zakłady przemysłowe dla celów modernizacji, reorganizacji i rozszerzenia produkcji już to zapełniają bezużytecznie magazyny celne, już też powędrowały z powrotem zagranicę, bo cło na nie przez skasowanie ustawowo ustanowionych ulg, nagle zostało podwyższone dziesięciokrotnie i dlatego opłacone być nie mogło... szerokie sfery przemysłowe z pośród wszystkich gałęzi przemysłu, najenergiczniej interwenjowały wobec władz państwowych, tłumacząc, że kontrakty na maszyny zostały pozawierane w czasie, gdy przywóz nie podlegał żadnym ograniczeniom, a ulgi obowiązywały bez zastrzeżeń. Że kontrakty obowiązują odbiorców niezależnie od tego, czy maszyny odbiorą czy nie. Że ustanowione, rozłożone na szereg lat spłaty ratalne nie mogą być powstrzymane pomimo zwłoki w odbiorze maszyn. Że więc państwowy bilans płatniczy nie zyskuje zgoła nic, a przemysłowiec traci bardzo wiele, bo to są pieniądze, o które mu tak trudno, a realizacja korzyści odwleka się na czas nieograniczony...“

Przemysłowcy interweniowali, mówili, a p. minister Skarbu słuchał. A potem, a potem, jak było tak zostało, natomiast Ministerjum Skarbu wystąpiło z projektem ulg podatkowych dla przedsiębiorstw wprowadzających... modernizację swych urządzeń.

Jakże się przedstawia sprawa z naszym wywozem, od którego zależy równowaga bilansu handlowego? A przecież punktem wyjścia działań rządowych jest zwiększenie wywozu, co poprawi obieg pieniężny w kraju i podniesie kurs złotego.

Zobaczmy jednak, jakie są konjuktury międzynarodowe, a więc, jakie wogóle ma szanse na rynku światowym eksport polski.

Głównemi artykułami naszego wywozu są: zboże, węgiel, ropa naftowa.

Na międzynarodowym rynku zbożowym głównym artykułem handlu jest pszenica. Zbiory pszenicy były w Europie dobre. W Stanach Zjednoczonych żniwa nie dopisały. Niedobór, spowodowany przez nieurodzaj w Stanach Zjednoczonych i Indjach, zostanie prawdopodobnie pokryty przez zbiór pszenicy na półkuli południowej. Obecnie, pod wpływem Stanów Zjednoczonych, na rynku światowym cena na pszenicę jest wysoka. Wszakże Europa nie kwapi się z zakupami, bo na razie nie potrzebuje pszenicy. Dobre zbiory w Europie, oraz wysoka obecnie cena pszenicy, utrzymywana przez giełdę chicagoską i newjorską, powstrzymują od zakupów. Importerzy oczekują zniżki cen spowodowanej rzuceniem na rynek zboża z półkuli południowej. Polska ma nadwyżkę eksportową pszenicy nie przekraczającą 800 tysięcy kwintali. Jest to ilość minimalna. Ale i tę ilość będzie prawdopodobnie trudno umieścić ze względu na międzynarodowe konjuktury zbożowe. Zresztą, sytuację pogarszają jeszcze zarządzenia, które wywołują przytoczony już odwetowy zakaz przywozu polskiej pszenicy do Włoch. Przytem pszenica nasza spotyka się w roku bieżącym z konkurencją rosyjską, z protekcyjną po-

lityką agrarną Niemiec, Włoch, Czechosłowacji i ze zmniejszeniem importu pszenicy do Francji, która miała w tym roku świetny urodzaj. Słowem, konjunktura dla pszenicy polskiej jest niepomyślna. Pozostaje żyto, które jest głównym artykułem naszego eksportu zbożowego. Urodzaj był dobry. Możemy wywieźć około 75 tysięcy dziesięciotonowych wagonów żyta. Ale tegoroczny urodzaj żyta jest w Europie znakomity. Ceny spadły. W Chicago 100 kg. kosztowało przeciętnie w styczniu 6,62 dolara, a zaś 24 — 29 sierpnia tylko 3,89 dolara. Zachodnia Europa żyta nie spożywa, urodzaj pszenicy jest dobry, niema więc potrzeby zastępować pszenicy żytem, czyli sprowadzać żyta. Niemcy, które są jedynym odbiorcą naszego żyta, pozostają z nami w wojnie gospodarczej. Jeśli nie ulegną zmianie dotychczasowe stosunki ekonomiczne niemiecko-polskie, wątpliwy jest eksport naszego żyta. Wogóle zaś wywóz zboża polskiego zależy od tego, czy będą na nie zamówienia, czy znajdzie zbyt, czy wywóz ten wchłonie zagranica.

Konjunktury zaś są raczej niepomyślne.

Cukier w bilansie handlowym Polski stanowi ważną pozycję wywozową. W okresie styczeń — maj 1924 r. wywieziono 118.776 tonn wartości 82.012 tys. złotych. Wszakże na rynku międzynarodowym znajduje się cukier produkowany zupełnie odmiennie, a przytem obciążony różnemi kosztami produkcji. Rządy, krajów produkujących cukier buraczany, popierają zapomocą jawnych lub zamaskowanych premij eksport swego cukru. Dzieje się to kosztem konsumentów krajowych, którzy płacą wysokie ceny za cukier w kraju w tym jedynie celu, żeby cukrownicy mogli wywieźć cukier po niskich cenach zagranicę. Z poprzedniej kampanji cukrowej wywieziono z Polski do Anglji cukier po cenach niżej kosztu produkcji. Cukier ten poszedł na tuczenie świń. Natomiast konsumenci krajowi płacili za cukier ceny niezmiernie wysokie.

Konjunktury międzynarodowe na wywóz polskiego cukru przedstawiają się bardzo źle. Gdy w 1924 roku (styczeń — maj) wywieziono 118.276 ton za 82.012 tys. złotych, w tym samym okresie 1925 roku wywieziono tylko 86.618 ton za 41.447 tys. złotych.

W roku bieżącym przewidywane jest zwiększenie produkcji cukru buraczanego w Europie. A przytem wzrosła produkcja cukru trzcinowego. Produkcja tegoroczna cukru trzcinowego na Kubie przewyższyła produkcję zeszłoroczną o 1.015.000 tonn. Najtańsza produkcja jest na Kubie. Obecnie światowe ceny cukru są niższe od kosztów produkcji na Kubie. Spadek cen został wywołany przez olbrzymie zaofiarowanie. Dotychczasowy eksport cukru z Polski jest tranzakcją dla kraju deficytową. Pan Zagleniczny, prezes Związku polskich producentów cukru stwierdza, że „eksport tegoroczny nawet ze znaczną stratą, jak to dotychczas się praktykuje, napotyka duże trudności w ulokowaniu go w państwach odbiorczych np. w państwach nadbałtyckich, Anglji, Rosji".

Konjunktura dla eksportu cukru polskiego jest niepomyślna. W przyszłym roku nie będzie lepsza. Obecnie ceny na cukier są dumpingowe. Eksport polski w tych warunkach będzie dla państwa tylko szkodliwym deficytem.

Poprawić sytuację przemysłu cukrowniczego można przez zwiększenie konsumcji wewnętrznej drogą obniżenia ceny cukru. Wprawdzie pan prezes Zagleniczny twierdzi, że „cena cukru znikomo zupełnie wpływa na konsumcję". Ale twierdzenie to jest nieuzasadnione, wiadomo bowiem, że spożycie cukru w każdym kraju znajduje się w funkcjonalnym związku ze stanem ogólnego dobrobytu, oraz z ceną. W historji skarbowości i historji produkcji cukru są zanotowane fakty zwiększenia konsumcji wewnętrznej we Francji, Belgji, Niemczech, dzięki obniżeniu ceny cukru. Przytem skarb grubo zarobił. Konsumcja cukru, tego ważnego artykułu spożywczego, jest w Polsce przerażająco niska. Podczas gdy w Polsce na jednego mieszkańca przypada 8,6 kg. cukru, to w Niemczech 20,7 kg., w Czechosłowacji 23,2 kg., w Stanach Zjednoczonych 52.5 kg.! Ba, Polska pod tym względem stoi poniżej poziomu brazylijskiego, albowiem w Brazylji przypada na mieszkańca 11,9 kg. cukru rocznie. Im więcej cukru spożyjemy w kraju, tem mniej wywieziemy zagranicę po cenach deficytowych, a więc niekorzystnych dla Skarbu.

Eksport więc cukru przedstawia się katastrofalnie.

Co się tyczy bogactw kopalnianych, Polska posiada węgiel. Jest to niezmiernie ważny artykuł wywozowy. Świat przechodzi kryzys węglowy. Spożycie węgla zmniejsza się. Węgiel jest wypierany przez ropę naftową tańszą, o większej sile kalorycznej, dogodniejszej do ładowania. Wskutek postępu techniki spalania, zużywa się znacznie mniej węgla w elektrowniach, tą samą ekonomję zastosowano w innych gałęziach przemysłu i w konsumcji. Przemysł nie osiągnął i nie prędko osiągnie poziom przedwojenny (Europa zubożała!), więc niemożliwe jest na tej drodze zwiększenie światowego spożycia węgla. Kraje, produkujące węgiel, przechodzą kryzys. Kryzys jest w Anglji, przesilenie jest w Niemczech, w Czechach sytuacja jest naprężona, w Polsce — bardzo ciężka.

Prawie 80% eksportu węglowego angielskiego skierowane jest na rynek europejski.

Ale pojemność spożywcza tego rynku jest zmniejszona. Węgiel angielski spotyka ponadto na tym rynku groźnego konkurenta w postaci węgla niemieckiego. W Anglji „w okresie rocznym, od lipca 1924 roku zawiesiło wydobycie węgla 508 kopalń, zatrudniających 110.483 robotników; wznowiono, względnie rozpoczęto pracę w tymże okresie tylko w 96 kopalniach, zatrudniających 8.512 robotników... pewna część kopalń nie wykazuje żadnego zysku, natomiast zysk, jakie kopalnie osiągają obecnie, jest kilkakrotnie mniejszy, niż w okresie przedwojennym". W Niemczech spożycie wewnętrzne węgla w sposób wybitny zmniejszyło się, wzrosły więc na zwałach zapasy, stąd bardzo silne tendencje wywozowe. Ale zbyt na rynku światowym jest ograniczony z powodu ogólnego pogorszenia się konjuktur przemysłowych. O te rynki zbytu walczą też Belgja i Francja. Wskutek małego i coraz bardziej kurczącego się zapotrzebowania węgla, eksporterzy toczą z sobą bardzo ostrą walkę. Węglowy przemysł angielski jest subwencjonowany przez rząd. Wysokość zapomóg dochodzi do 2 miljonów funtów szterlingów miesięcznie. Rząd niemiecki jest na prostej drodze do subwencjonowania przemysłu węglowego.

Jakież są tedy widoki dla polskiego eksportu węglowego. skoro świa
towy przemysł węglowy przechodzi przesilenie, zapowiadające się na długo
i skoro na rynkach międzynarodowych toczy się ostra walka konkurencyj
na o możność zbytu?

Zamieranie przemysłu, wzmagające się bezrobocie, coraz gorsze wa
runki gospodarcze spowodują zmniejszenie się spożycia wewnętrznego. Kur
czenie się rynku krajowego zmusi kopalnie albo do podniesienia cen, albo
do eksportu. Ale eksport wobec ogromnej konkurencji na rynkach zagra
nicznych — przy zmniejszonych zapotrzebowaniach — i przy zmniejszonych
cenach, może się tylko odbywać kosztem ogromnych ofiar co do cen. Chcą
się utrzymać na rynku zagranicznym, eksporter polski musi zaofiarować ce
nę najniższą. Gdy polski węgiel górnośląski stracił latem roku bieżącego
rynek niemiecki, rekompensował to sobie, zresztą tylko w części, na innych
rynkach tylko dzięki temu, że „ceny, osiągane z eksportu, były minimalne
i stąd też, gdyby nie fakt pobierania wyższych cen na rynku krajowym, for
sowanie wywozu byłoby przy obecnej konstelacji europejskiego rynku wę
glowego wogóle niemożliwe".

Zresztą konsumcja innych krajów eksportujących węgiel pójdzie też
po linji zniżki cen. Wtedy nie starczy skórka za wyprawkę. Tembardziej, że
nasze zagłębia węglowe mają do przezwyciężenia ogromne trudności komu
nikacyjne; zdolność ładunkowa Gdańska jest niedostateczna, Gdynia zaś
nie prędko jeszcze będzie portem pozwalającym na duże ilości ładunku
i przeładunku eksportowego. Takie warunki będą wpływały na zwyżkę ceny.
Eksport polskiego węgla odbywa się w warunkach deficytowych na koszt
konsumenta krajowego. Konkurencja i opanowanie rynku zagranicznego jest
wogóle problematyczne. W roku zeszłym w okresie styczeń — lipiec wywie
ziono 6.813.872 ton węgla wartości 184.687 tys. złot., natomiast w tym sa
mym okresie r. bieżącego eksport osiągnął 5.157.215 ton za 90.116 tys. zło
tych, a więc przy ogromnym przeszło o połowę spadku wartości. Polska znaj
duje się również w orbicie światowego kryzysu węglowego, jak wszystko
świadczy, długotrwałego.

Jeżeli chodzi o ropę, to sytuacja jest bardziej pocieszająca. Aczkol
wiek ilość i wartość ropy nieprzerobionej od 1922 do 1924 roku włącznie
zmniejszyła się olbrzymio, bo z 66.873 ton wartości 5470 tysięcy złotych do
202 ton wartości 18.000 złotych, jednak w tym czasie rozwinął się
przemysł przetwórczy i wzrósł eksport przetworów ropy naftowej. Wywóz
produktów przerobu ropy w 1924 roku osiągnął 76.491 tys. złotych. Rok bie
żący, mimo trudności eksportowe wywołane zaostrzeniem stosunków gospo
darczych z Niemcami, nie przedstawia się dla eksportu ropy źle. Eksport
nasz przetworów ropy przedstawia się w tonach i poszczególnemi krajami
następująco (podaję te kraje, do których eksport jest znaczny): [1])

---

[1]) Dane Roczników Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok wyd. III, 1924. Warszawa, 1925.

	1924	1923
Francja	5705	7741
Anglja	13968	9827
Austrja	57340	48250
Niemcy	122039	147701
Czechy	143372	98673

Najpoważniejszemi odbiorcami przetworów naszej ropy są: Czechy, Niemcy i Austrja. W związku z wojną gospodarczą polsko-niemiecką został wydany zakaz przywozu produktów naftowych z Polski do Niemiec. Utrata rynku niemieckiego jest niepożądana dla Polski i skurczenie się zbytu naszego z powodu tych, parę już miesięcy trwających, zaburzeń gospodarczych, może się odbić ujemnie na wywozie naszych przetworów naftowych. Eksporterzy amerykańscy i rumuńscy dążą do zastąpienia w Niemczech polskich produktów naftowych. Naogół sytuacja na światowym rynku naftowym jest pomyślna. Ujawnia się duże zapotrzebowanie. Pod względem produkcji ropy i nafty Polska zajmowała w 1910 roku czwarte miejsce, w 1923 przesuwa się na 6-te, zmniejszając swą wytwórczość z 1689,4 tys. ton na 737,2 tys. ton.

Nadzieje, pokładane na przednówku, w dobroczynnych skutkach finansowych, płynących z eksportu zboża, zawiodły. Korzystne sfinansowanie eksportu zbożowego przedstawia wielkie trudności i jest problematyczne jako tranzakcja dodatnia w bilansie handlowym. Eksport cukru przedstawia się źle. Eksport węgla również. Jedynie eksport przetworów ropy naftowej w rubryce bilansu handlowego stanowi pozycję pewną i korzystną.

Wogóle zaś konjunktury gospodarcze Europy przedstawiają się niepomyślnie.

Francja olbrzymio jest zadłużona w Ameryce. Ale Ameryka nie przyjmuje spłaty długów towarami. Więc Francja musi rozwinąć swój przemysł, spotęgować do niebywałych rozmiarów swój eksport, zalać rynki swemi towarami i uzyskane za te towary złoto przekazywać Ameryce na poczet długów. Niemcy muszą płacić odszkodowania, a więc muszą też spotęgować eksport i opanować rynki, by móc zarabiać i płacić. Ameryka odgradza się cłami, ponadto zdobyć i opanować rynki pozaeuropejskie jest trudno. Wszędzie: w południowej Ameryce, w Indjach, w Japonji, w Australji, w południowej Afryce powstaje i szybko się rozwija własny przemysł, nb. odgradzający swe rodzime rynki cłami, które dla wysoko oprocentowanego kapitału europejskiego są trudne do przezwyciężenia. W Europie poszczególne kraje odgraniczają się też cłami ochronnemi. Zdolność konsumcyjna rynku europejskiego skurczyła się, wskutek tego zmniejszyła się produkcja na rynek, upada handel zewnętrzny, rozpada się jednolitość gospodarstwa światowego.

Czyżby zbliżał się upadek systemu produkcji kapitalistycznej w Europie? Bądź co bądź nadchodzą ciężkie czasy, które trzeba liczyć nie na lata, a na dziesięciolecia. Sytuacja Polski nie należy do najlepszych. Przesilenie gospodarcze w Polsce, rozpatrywane w płaszczyźnie i w związku z kryzysem gospodarczym Europy, zniewala do rokowań pesymistycznych.

Na pocieszenie możemy sobie przypominać rady Seneki:

„Rozbiłem się z korabiem". Uważ nie co utraciłeś, ale że wylądowałeś

„Nagusieńki wyszedłem". Aleś wyszedł.

„...Wpadłem!" Wpadłeś?... rad bądź, iżeś umknął.

„Wszystko straciłem". Ale ze wszystkiem zginąć mogłeś!

Władysław Wolert.

Różne.

Międzynarodowa produkcja cukru buraczanego.

Znane Biuro W. P. Lichta w Dziewinie (Magdeburgu) ogłosiło nastę pujące liczby spodziewanych wyników produkcji cukru buraczanego w kam panji 1925/26 w porównaniu z wynikami lat poprzednich.

		Produkcja cukru w tokac		
		r. 1925/26	r. 1924/25	r. 1923/24
1.	Niemcy	1.680.000	1.575.684	1.134.611
2.	Czechosłowacja	1.600.000	1.409.703	997.993
3.	Rosja (Z. S. S. R.)	950.000	458.375	360.000
4.	Francja	780.000	827.472	490.849
5.	**Polska**	530.000	494.854	389.995
6.	Belgja	380.000	400.105	300.121
7.	Holandja	300.000	329 214	231.923
8.	Hiszpanja	225.000	260 000	185.063
9.	Węgry	220.000	202.000	125.000
10.	Włochy	200.000	422.000	351.102
11.	Szwecja	180.000	135.000	149.427
12.	Danja	175.000	149.000	109.000
13.	Austrja	85.000	75.000	47.000
14.	Inne kraje	300.000	348.000	188.280
	Ogółem	7.605.000	7.077.791	5.060.364

Z PIŚMIENNICTWA.

Bauer Otto. Der Kampf um Wald u. Weide.

Studien zur osterreichisten Agrargeschichte u. Agrarpolitik.

Agrarsocialistsche Bücherei. Herausgegeben von der Agrarpolitische Kommission der Deutsch-osterreichischen Socialdemokratie. Wien 1925, str 244. Verlag der Volksbuch.

Praca niniejsza stanowi pierwszy tom zapowiedzianych wydawnictw Komisji agrarnej, powołanej przez Kongres socjal-demokracji niemieckiej austrjackiej w Salzburgu w r. 1924, w celu oświetlania polityki agrarnej z punktu widzenia socjalistycznego oraz dla przygotowania programu agrar nego.

Godnym uwagi jest fakt zainteresowania się kwestją agrarną przez partję socjal-demokratyczną, która dotychczas niemal wyłącznie zwracał uwagę na przemysł.

Zwrot ten zawdzięcza się doświadczeniom rewolucji lat ostatnich. Wprawdzie w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia niemiecka socjal demokracja, reagując na teorje rewizjonistów, wyrażone w książce Edwarda Dawida: „Socialismus & Landwirtschaft" odbyła wielkie debaty agrarne, któ

re z punktu widzenia teoretycznego nie były całkiem bezowocne — (rezultatem ich była praca K. Kautsky'ego „Die Agrarfrage" 1899), natomiast wyników praktycznych nie dały żadnych.

***

Celem pracy Bauera jest zbadanie gospodarczych i socjalnych potrzeb, wywołanych przez ewolucję rolnictwa na terenie dzisiejszej Austrji oraz nakreślenie szkicu pożądanych reform, w zastosowaniu do szczególnych warunków Austrji, gdzie przeważają lasy i górska hodowla bydła, a uprawa zbóż nie gra wielkiej roli.

Równocześnie praca ta daje dużo naterjału dla nauki o rozwoju gospodarczym Austrji, gdyż autor traktuje swój temat historycznie, bada w jaki sposób kształtowały się stosunki własnościowe w tysiącletniej zażartej walce możnych przeciwko odwiecznym prawom ludu do używania lasów i pastwisk. Przez to praca Bauera staje się pożądaną pomocą dla wszystkich, którzy pragną zreformować nauczanie historji tak, aby miast perypetjami głów koronowanych zajmowała się losami i twórczością mas ludowych.

Pod względem historycznym znajdujemy w pracy Bauera ważny przyczynek dla wyświetlenia spornej do dziś dnia kwestji, dlaczego gospodarstwa włościańskie rozszerzają się naogół kosztem wielkiej własności, pomimo bezsprzecznej wyższości tej ostatniej pod względem technicznym. Kautsky, jak wiadomo, twierdził w wyżej wspomnianej pracy, że przewagę gospodarstwa drobne uzyskują tylko kosztem pracy nadmiernej i subkonsumcji (Ueberarbeit & Subkonsumtion) rodziny włościańskiej. Bauer precyzuje tę myśl, wprowadzając pojęcie „Selbständigkeitspremie" (premji gwoli utrzymania niezależności), t. j. wysokości ofiar w kapitale i pracy, aby uniknąć losu niezabezpieczonego proletarjusza. Wielkość ta znajduje swój wyraz w nadwyżce ceny ponad bieżącą cenę, którą włościanin gotów jest dać przy kupnie gruntu, względnie w nadwyżce czynszu dzierżawnego przy jego dzierżawie. Stosunek tej wielkości do przewagi technicznej wielkiej własności, wyrażający się w wyższej rentowności — decyduje o tem, czy drobna własność wypiera wielką, czy też odwrotnie.

Jako niezbędne reformy w stosunkach własnościowych gruntu Bauer uważa przedewszystkiem: uspołecznienie lasów wielkiej własności oraz wskrzeszenie w formie zmodernizowanej niepodzielnej własności gminnej, z prawem użytkowania jej przez wszystkich mieszkańców wsi. Instytucja ta uległa rozkładowi, względnie zwyrodnieniu pod wpływem rozwoju kapitalizmu.

Brutalne zagarnięcie lasów na własność indywidualną przez książąt i magnatów, było swego czasu koniecznością ekonomiczną, gdyż nieograniczone i nieuregulowane prawo użytkowania lasów przez wszystkich przy stałym wzroście ludności doprowadziłoby do zagłady lasów.

Atoli kapitalistyczna eksploatacja lasów nie da się pogodzić z interesem społeczeństwa, wymagającym ochrony lasów, a zarazem uwzględnienia potrzeb rozwoju alpejskiej hodowli bydła. Przez długi czas działały wprawdzie czynniki, które tamowały tendencje kapitalistyczne w gospodarce leśnej. Las był dla magnata przedewszystkiem terenem do polowania — t. j.

przedmiotem zbytku i próżności — dochód z lasu był tylko źródłem dodatkowym obok dochodów z innych przedsiębiorstw i włości.

Obecnie zubożenie kraju, spowodowane przez wojnę światową ogromnie zaostrzyło czynniki prące ku czysto kapitalistycznej eksploatacji lasów, stąd konieczność ich uspołecznienia. W celu sharmonizowania interesów hodowlanych z nakazem ochrony lasu, ciało zarządzające lasami winno, zdaniem Bauera. składać się z fachowych leśników, rolników oraz przedstawicieli robotników leśnych i włościan. Co się tyczy lasów, będących własnością włościan, to autor uważa, że tylko kooperatywy przymusowe (Zwanggenossenschaften) pod kierownictwem fachowców są zdolne zaprowadzić w nich gospodarkę racjonalną.

Społeczne potrzeby wsi wymagają znacznego powiększenia obszarów gruntów komunalnych. One to umożliwią racjonalne osadnictwo robotników rolnych, które przeciwdziała dotychczasowej ucieczce w Europie środkowej ludności ze wsi do miast. Kolektywne użytkowanie łąk, pastwisk i lasów gminnych, uzupełniając własność indywidualną umożliwi byt małorolnym.

Powiększenie własności gminnej odbyć się może tylko kosztem wielkiej własności — w okolicach leśnych przez wywłaszczenie lasów i wyznaczenie w nich gminom nowych pastwisk — w okolicach rolnych — przez częściowe wywłaszczenie wielkiej własności — mianowicie pól, leżących na peryferjach wielkich majątków. Obok tego gminy rozporządzać winny prawem pierwokupu oraz prawem przejmowania pewnej liczby parceli przy wszelkich komasacjach.

Wywłaszczenie lasów postawi na porządek dzienny również i sprawę wielkiej własności rolnej. Zjawi się pytanie, co zrobić z kompleksami majątków, które pozostaną po ugminnieniu ich okrain? Bauer jest przeciwnikiem rozdrabniania majątków, a ponieważ nie wierzy, aby rozwój umysłowy robotników rolnych pozwolił kooperatywom pracy przejąć administrację takowych w swe ręce — wyjście na razie widzi w oddawaniu w dzierżawę pod kontrolą społeczną fachowcom, ewentualnie ich obecnym właścicielom.

Jak widać z tego krótkiego streszczenia, praca Bauera porusza kwestje niesłychanie żywotne i zawiera dużo wybitnie ciekawego materjału dyskusyjnego dla kooperatystów.

E. G.

PRENUMERATA: Z przesyłką pocztową 16 złp. rocznie.
Numer pojedyńczy 1.40 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowogrodzka 21.
Tel. Redakcji 257-30. Tel. Administracji 257-47.

Redaktor: Marjan Rapacki.
Wydawca: Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH
WARSZAWA, NOWOLIPIE Nr. 11 TELEFON Nr. 242-40

№ 11 LISTOPAD 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

EDWARD MILEWSKI.

Sklepy społeczne.

(Rzecz o kooperacji spożywców). Lwów 1911 r.

(Autoreferat).

Przyp. Red. Autoreferat niniejszy, przeznaczony dla prasy zagranicznej, dotychczas po polsku nie był drukowany. Podajemy go zarówno ze względu na chęć przypomnienia i uczczenia dziesiątej rocznicy zgonu E. Milewskiego, jak i na wartość, jaką posiada dla czytelników, którzy wobec wyczerpania „Sklepów Społecznych" nie mają możności się z niemi zapoznać, jak i dla tych, którzy je posiadają, ile, że praca powyższa, streszczająca w sposób przejrzysty zasadniczy bieg myśli Autora, ułatwia jej zrozumienie.

Układ treści, wyżej wymienionej pracy, odpowiada porządkowi pytań, nastręczających się przy badaniu: Czem jest? Jak się rozwija? Jakiemi się kieruje zasadami? Jak je wykonywa? Jakim czynnikom potęgę swojej ekspansji zawdzięcza? Dokąd w ekspansji podąża? Jak się w ogólnej syntezie swoich praw i czynników rozwojowych przedstawia? Jakie posiada znaczenie dla społeczno-ekonomicznego i kulturalnego rozwoju narodów?

Istotę stowarzyszeń spożywczych upatruje Autor w tem, że, usuwając pośrednika handlowego, zachowują one dla konsumenta i zwracają mu po upływie pewnego okresu gospodarczego kwoty, powstające z nadpłat, dokonywanych przez konsumenta wskutek przewyżki cen detalu nad hurtem. To systematyczne wytwarzanie i zwrot oszczędności przedstawia dla

niezamożnej większości członków stowarzyszenia fakt pierwszorzędnego znaczenia. Jest to moment indywidualnego interesu ekonomicznego, który, w miarę uświadamiania go przez masy, werbuje stowarzyszeniom spożywczym coraz to szersze zastępy członków. Po to jednak, by korzyść materjalna mogła stać się siłą skupiania społecznego, musi ona zostać uświadomioną i nabrać charakteru pożądalności masowej. Dopiero w połączeniu z intelektem, emocją i wolą, to znaczy, dopiero uzupełniony psychicznie, staje się czynnik materjalistyczny istotnym czynnikiem rozwojowym, jako pierwszorzędna potęga życia społecznego. (Str. 10 — 16) [1]).

Straty, ponoszone przez konsumenta, wskutek handlowej lichwy cen, dają się cyfrowo obliczyć, ale rozmiary rabunku, dokonywanego na nim przez fałszowanie towarów, wymykają się wszelkiemu obliczeniu. Cierpi na tem konsument nietylko ekonomicznie, ale i fizycznie, bo większość falsyfikatów jest szkodliwa dla zdrowia. Stopniowo, niedostrzegalnie, wskutek zatruwania się złemi pokarmami i niewłaściwego odżywiania, słabnie energja organizmu i gaśnie jego świeżość. Zdolność zarobkowa i dochody z pracy maleją, wydatki zaś na utrzymanie i naprawę zdrowia zwiększają się.

W sklepach stowarzyszeń spożywczych absolutna pewność doborowej jakości towarów oraz rzetelność wagi i miary. W centralach hurtowych na usługach zdrowia konsumentów są laboratorja do badania środków spożywczych i nauka chemji. Można uważać za pewnik, że gdyby płynące stąd dla konsumenta korzyści udało się wyrazić w ekwiwalencie pieniężnym, wytworzyłyby one kwoty bardzo poważne.

W korzyściach tych tkwi również moment indywidualnego interesu materjalnego, który łącznie z interesem oszczędności pieniężnej stanowi siłę przyciągania kooperatystycznego. Ale i w tym także wypadku korzyść materjalna, po to, aby przeistoczyć się w siłę przyciągania społecznego, powinna być wpierw uświadomiona i stać się przedmiotem pożądania masowego. Dopiero w tak upsychizowanej postaci czynnik materjalistyczny nabiera charakteru rozwojowej siły socjalnej. (Str. 17 — 27).

Gdyby oszczędności, wytwarzane przez stowarzyszenia spożywcze, ulegały rok rocznie całkowitemu podziałowi pomiędzy członków, działalność stowarzyszeń nie miałaby tak donio-

[1]) Liczby w nawiasach oznaczają odnośne stronnice „Sklepów Społecznych".

słego znaczenia społecznego, jakie w istocie posiada. Doniosłość, a w pewnej mierze *przewrotowa* siła zaoszczędzonych kapitałów spoczywa właśnie w tem, że część ich nie ulega prywatyzacji, ale przechodzi *na kolektywną własność ogółu* stowarzyszonych. W ten sposób stowarzyszenia spożywcze rozporządzają w miarę swego rozwoju coraz to większą siłą materjalną, która w połączeniu z psychizmem talentów administracyjnych wznosi kooperatywę na coraz to wyższe szczeble organizacji gospodarczej i świetności kulturalnej. Zauważyć tutaj również należy, że fundusze zbiorowe same przez się nie są czynnikiem rozwoju kooperatywy. Są one środkiem tylko, biernym materjałem, który może być użyty właściwie, bądź niewłaściwie, ku pożytkowi sprawy, bądź na jej niekorzyść. Wskutek nieudolności kierowników materjał ten może być zmarnowany, bądź też naodwrót zużytkowany umiejętnie dzięki dzielności, energji i pomysłowości, dzięki temu wogóle, coby się określić dało, jako talent administracyjny. Psychizm ludzki przeistacza materjalistyczną bierność kapitałów zbiorowych w czynnik rozwoju spółdzielczego. Gdziekolwiek nie wchodzą w grę siły wyższe, jak klęski żywiołowe, kryzysy ekonomiczne, przewroty rewolucyjne i t. p., tam wszędzie i zawsze o powodzeniu sprawy społecznej decyduje w ostatniej instancji człowiek, działający w ramach ogólnych praw i warunków społecznych i z temi prawami zgodnie. Bez talentów, bez charakterów, bez ludzi niema ani radosnego stylu pracy społecznej, ani tego z niej plonu, co się wielkiem nazywa dziełem.

Przedstawiwszy w drodze analizy proces ekonomicznego rozwoju stowarzyszeń od prostego sklepu aż do szczytów własnej produkcji, własnej bankowości i środków komunikacyjnych (str. 28 — 40), przechodzi Autor, do omówienia działalności kulturalnej kooperatyw. Ponieważ analiza procesu rozwojowego wykazuje, że czynniki ekonomiczny i psychiczny znajdują się w stałej ze sobą łączności i zależności wzajemnej, wypływa w konsekwencji wniosek, że wychowawczo-oświatowa działalność stowarzyszeń nie jest *dowolnością* takiego bądź innego programu pracy, ale jest *koniecznością rozwojową*. Stowarzyszenia, które konieczności tej nie uwzględniają, same dobrowolnie ujmują sobie siły rozwojowej i opóźniają erę swego rozkwitu. To, że wiele stowarzyszeń doszło do poważnego rozwoju gospodarczego, pomimo swojej dobrowolnej bądź przymusowej obojętności dla celów spółdzielczej pracy kulturalnej, nie jest dowodem przeciw tej tezie. Rozwój ich byłby, można przy-

puszczać, jeszcze wspanialszy, gdyby były nie zapoznawały obowiązków względem serca i umysłów członków swoich. We wszystkich stowarzyszeniach wzorowych psychiczna strona rozwoju została uwzględniona. Praca kulturalno-oświatowa prowadzona tam jest równocześnie z pracą ekonomiczną. Wychowania spółdzielczego nie mogą zastąpić szkoły współczesne, bo szkoły te są wytworem stosunków dzisiejszych, na których wyciska swoje piętno kapitalizm, jego etyka i ideologja. Kooperatyzm zaś, jako system nowych stosunków ekonomiczno-socjalnych, wymaga od ludzi nowych pojęć i idei i nowych uczuć moralnych. Wewnętrzną istotą kooperatyzmu jest specyficzny układ psychizmu: cały nowy kompleks idei socjalnych, nawyknień, pojęć i zasad moralnych. Nauczanie spółdzielcze i propaganda przygotowują dla kooperatywy działaczy-pracowników, rozwijając wśród członków przywiązanie do wspólnej sprawy, zrozumienie zadań kooperacji i uczucia sympatji społecznej.

Kooperacja spożywcza jest nietylko dźwignią dobrobytu, ale i podwaliną nowej kultury mas ludowych. W kooperatywach spożywczych na fundamentach budowy ekonomicznej wyrasta nadbudowa instytucyj kulturalnych.

Dzień każdego z nas, zarabiających na życie po proletarjacku, to znaczy sprzedających jako najmici energję własnych mięśni, bądź mózgów, bądź jednych i drugich łącznie, składa się z dwóch części: z godzin zarobku i godzin wypoczynku. Przeorganizowanie tej pierwszej części dnia proletarjackiego — tej części, która się z godzin zarobkowych składa — uzależnione jest od procesów przewrotu społecznego i od tych wszystkich sił organizacyjnych (a więc i kooperatystycznych), które stopniowego dziś już przeobrażenia dokonywując dokonają go kiedyś w przyszłości całkowicie. *Przeorganizowanie* natomiast *godzin wypoczynku*, czyli stworzenie w ramach tych godzin nowego, jasnego życia dla ludu, podjęte być musi przez kooperację spożywczą, jako jedno z najważniejszych *zadań dnia dzisiejszego*. W domach ludowych w klubach robotniczych, w bibljotekach, w czytelniach, w salach koncertowych tętni już *dziś* całe *nowe życie proletarjackiego wypoczynku*. Im więcej wolnych godzin zdobędzie dla proletarjatu walka związków zawodowych i organizacyj politycznych, tem więcej nowej kultury i nowego życia wstąpi do domów i sal ludowych. (Str. 40 — 52).

Teorję zadań i zasad (Str. 65 — 132) wykłada Autor zgodnie z panującemi obecnie poglądami w nauce, opierając się na wybitniejszych publikacjach naukowych z doby ostatniej, a pomiędzy innemi na pracach Dr. H. Müllera, Ch. Gide'a, Kaufmana, Staudingera, Potter-Webb, Lavergne'a i innych. W szczególności występuje Autor, jako zdecydowany wyznawca neutralności, odnośnie zaś do zagadnienia udziału w zyskach, jako zwolennik tego systemu. Ceniąc kooperację, jako organizację sprawiedliwości gospodarczej, nie możemy, powiada Autor, pogodzić się z tem, aby obrona interesów konsumenta miała przyćmiewać obowiązek przestrzegania równocześnie interesu tych, którzy oddają konsumentowi swoją energję roboczą. Jeżeli „wyciąganie nadwartości", jako znamienny rys kapitalizmu, nie może być jeszcze dzisiaj z fabryk i zakładów spółdzielczych usunięte, to przecież ciężar najmityzmu może być złagodzony przez to, że pracownikom przyzna się prawo do udziału w zyskach. Pragnąc zachować swoją zdolność konkurencyjną wobec przedsiębiorstw prywatnych, powinna kooperatywa stosować u siebie normy płacy, przyjęte w danej miejscowości. Ale będąc świadomą, że normy te nie są podyktowane zasadą sprawiedliwego wartościowania pracy, ale siłą przywileju kapitalistycznego i przemocy klasowej, że wpleciona w koło powszechnego wyzysku staje się kooperatywa sama bezwinnie winną wyzysku, powinna ona dążyć do usunięcia choćby częściowo winy ze swego sumienia społecznego. Jedyną, dostępną dla niej, drogą jest dopuszczenie pracujących do udziału w zyskach na wzór stowarzyszeń szkockich, belgijskich i włoskich. Wyrówna ona w ten sposób choć w części te straty, które ponosi najmita kooperatystyczny, pobierając w stowarzyszeniu płacę podług konkurencyjnej normy kapitalistycznej, a więc płacę niższą, niż warta jest jego praca. (Str. 128 — 129).

Po wykładzie zasad następuje rozdział zatytułowany: „pionieryzm, sternictwo i wykonanie" (137 — 143), w którym zaznacza Autor niedostateczność samej znajomości zasad kooperacji. Dla stworzenia dzieła potrzebne są jeszcze odpowiednie warunki ekonomiczne oraz talent wykonawczy i moralna siła „pionieryzmu". Następnie, skreśliwszy w krótkim rozdziale szkic historji stowarzyszeń spożywczych, (Str. 147 — 162), zastanawia się Autor nad przyczynami ekspansji ruchu (Str. 167 — 177). Przyczyny te upatruje on przedewszystkiem w korzyściach ekonomicznych i społecznych, które stowarzyszenia

masom przynoszą, a z drugiej strony w bogactwie i tężyźnie psychizmu, który rozwojem stowarzyszeń kierował.

Stowarzyszenia spożywcze, powiada on, są zakładane i prowadzone przez ludzi z warstw ludowych, a w szczególności przez robotników — i to właśnie jest przyczyną ich szybkiego wyrastania wzwyż. Klasa robotnicza, bogata idealizmem i solidarną karnością, wyszkolona — wskutek ciężkiej walki o byt i zmagania się z nędzą — w skrupulatności oszczędzania, obfitująca w olbrzymi zasób zmysłu praktycznego, występuje z całą świeżością twórczych sił na widownię dziejów i przenosi swą energję tytana i poświęcenie bohatera w dziedzinę gospodarczości spółdzielczej. Pokojową drogą ewolucji zakłada fundamenty przyszłego ustroju, dźwigając przed oczy świata swoje gmachy i fabryki spółdzielcze — naoczne dowody mocy, bogactwa i talentu. Dlaczego inteligencja tak stosunkowo mały bierze dotąd udział w tej pracy? Dlaczego stowarzyszenia, zakładane przez urzędników, tak często koszlawią zasady kooperacji prawdziwej? Dlaczego tam — sobkostwo, małoduszność i brak perspektyw ideowych, a tutaj żywe hasło: jeden za wszystkich — wszyscy za jednego i oddana praca dla ogółu? Skąd pochodzi, że nieskażone ideowe piękno i zdrowie gospodarcze przeważają w kooperatywach robotniczych? Odpowiedź — wyraźna. Bo klasa robotnicza jest ideowo i moralnie tęższa dziś od innych klas społecznych, bo wśród niej częściej się spotkać może rozrosłą, tęgą pierś, co „nie na miarę krawca, lecz Fidjasza". „Idea moralna klasy robotniczej, powiada Lassal, polega na tem, że w moralnie uporządkowanem współżyciu konieczne są: solidarność interesów, wspólność i współzależność rozwoju. Ogłoszenie idei klasy robotniczej za kierowniczą zasadę społeczeństwa jest wezwaniem do zgody, zwróconem do całego społeczeństwa, wezwaniem do jedności wszystkich ludzi. Jest to wołanie miłości, które gdy raz już wyrwie się z piersi narodu, po wiek wieków pozostanie istotnem jego hasłem i przez swój charakter wewnętrzny nawet wtedy wołaniem miłości być nie przestanie, kiedy zagrzmi, jako bojowy okrzyk ludu".

Z tych właśnie źródeł energji, miłości i idealizmu czerpią swą siłę kooperatywy spożywcze. (Str. 175 — 177).

Odnośnie do przyszłości kooperacji, omawia Autor, w rozdziale „Problemy ruchu", projekty centralizacji Grey'a i możliwości ekspansji według opinji Bisseta. Zaznaczywszy, że wobec zagadnień przyszłości najwłaściwszem jest stanowi-

sko „labour and wait“, w następnym rozdziale; „Wywody ogólne“, powiada co następuje: Nauka współczesna nie obiecuje sobie znaleźć w kooperacji „panaceum“ na wszystkie niedomagania społeczne. Nie łudzi się mrzonkami o rozwiązaniu kwestji socjalnej za pomocą samej kooperacji. Uważa kooperację za jedną z trzech zasadniczych form ruchu robotniczego, stanowiącą niezbędne uzupełnienie ruchu politycznego i zawodowego, za jeden z pierwszorzędnych czynników emancypacji pracujących, za integralną część ogólnej sumy dążeń i wysiłków klasy robotniczej w jej pochodzie ku wyzwoleniu.

Zakładając i rozwijając swoje stowarzyszenia spożywcze, klasa robotnicza nie wykorzystuje ich na swój wyłączny użytek klasowy, ale czyni je otwartemi dla wszystkich klas bez wyjątku, dla całego ogółu obywateli. W ten sposób, częściowo już dzisiaj, spełnia ona swoją misję dziejową, budowania nowego ustroju społecznego z uwzględnieniem dobra wszystkich obywateli, misję, którą sądzono jej spełnić całkowicie w przyszłości, gdy się w drodze przemian całkowita dokona przebudowa stosunków klasowo-gospodarczych i polityczno-prawnych. (Str. 204 — 205).

Kooperatyzm spożywczy w swej rozwiniętej formie przedstawia się Autorowi jako *wspaniały przejaw opanowania ekonomizmu przez psychizm.*

Organizacja konsumcji daje możność matematycznie obliczać zapotrzebowanie rynku kooperatystycznego. W samej Wielkiej Brytanji przedstawia się on, jako zapotrzebowanie przeszło 10-ciu miljonów ludności, a w całej Europie dosięga obecnie 25 miljonów ludności. Ta ścisła obliczalność rynku umożliwia ścisłą obliczalność produkcji spółdzielczej i chroni ją od nadprodukcji i kryzysów. Dziesiątkom tysięcy robotników, zatrudnionym w kooperatywach, zapewnia stały byt materjalny bez obawy utraty zarobków wskutek przesileń. Dokładna statystyka gospodarcza, doskonały aparat administracji, umiejętne stosowanie w niej systemów federacji, centralizacji i decentralizacji, ujęcie olbrzymiego ruchu gospodarczego w karby *jednolitej myśli kierowniczej* i *woli rządzącej*, wyniesienie i *rozpostarcie ponad różnorodnością gospodarczych prac, dążeń, interesów jednolitego, demokratycznie ukształtowanego psychizmu* — oto wybitne piętno rozwiniętej kooperacji spożywczej. W tym względzie jest ona kontrastową przeciwstawnością kapitalizmu w okresach jego niedorozwoju, kiedy bezład i nieobliczalność produkcji wespół z morderczą konkurencją

o zbyt, stają się przyczyną bankructwa i utraty zarobków licznych rzesz robotniczych.

Kooperatywa spożywcza w swej rozwiniętej formie przedstawia się, jako istotny trust konsumentów i ma w tym względzie to podobieństwo do trustów przemysłowych, że tak tu, jak i tam ekonomizm jest podporządkowany psychizmowi. Zachodzi wszelakoż między niemi ta różnica, że podczas kiedy trusty i kartele producentów, służąc wyłącznym interesom wielkich przemysłowców i finansistów, są mechanizmem grabieży społecznej, kooperacja, jako trust konsumentów, ma na celu obronę wszystkich bez wyjątku obywateli od wyzysku producentów, finansistów i kupców i działa dla dobra całego społeczeństwa.

Przeciw systemowi łupiestwa system obrony. Przeciw cynicznym zakusom zorganizowanego egoizmu — kooperatystyczna organizacja altruizmu i sprawiedliwości gospodarczej. (Str. 202 — 203).

W rozdziale końcowym omawia Autor znaczenie kooperacji spożywczej, jako metody budownictwa społecznego; jego najszlachetniejsze plany rozbijały się dotąd zawsze o brak środków materjalnych i brak odpowiednio przygotowanych ludzi.

Kooperacja spożywcza gromadzi fundusze zbiorowe i, wychowując ludzi, zdolnych podjąć pozytywną pracę gospodarczą, powierza kolektywne kapitały społeczne zarządowi tych wybranych, których zaufaniem obdarzają szerokie warstwy ludności, zorganizowanej w stowarzyszeniach.

W ten sposób warstwy ludowe, dotąd słabe materjalnie i przez to gospodarczo bezsilne, dochodzą do rozporządzania poważnemi sumami funduszów zbiorowych, niezbędnych do gospodarczego budowania ustroju przyszłości, tudzież do wytworzenia lepszych dla mas warunków życia dzisiejszego.

To też dla wielu z tych, którzy, jak powiada Nietzsche, „cierpią na urządzenia współczesne“, kooperacja stała się źródłem pokrzepienia. Praca spółdzielcza ma w sobie to pociągające, że pozwala w okresie jednego życia ludzkiego dojść do poważnych wyników. (Str. 209).

Każda epoka posiada swój obowiązek dziejowy. Takim właśnie obowiązkiem dziejowym epoki naszej jest obowiązek propagandy spółdzielczej i organizowania kooperatystycznego. Obowiązek ten spoczywa na wszystkich bez wyjątku oby-

watelach i obywatelkach kraju, w pierwszej zaś linji — na młodzieży.

W twórczej pracy gospodarczej odgrywała dotąd młodzież rolę nieznaczną. Udziałem jej była przeważnie strona wykonawcza. Inicjatywa, organizacja, kierownictwo należało dotąd niemal wyłącznie do starszej generacji. Najcenniejsze psychiczne zasoby młodości — energja, zapał, świeżość myśli, bystrość orjentacji — pozostawały dla pracy ekonomicznej niewyzyskane. Cały ciężar zadań epoki kładł się na tych, którzy wskutek wieku, bądź znużenia, nie mogli nieraz zadaniom tym sprostać, nowych prądów życia do głębi odczuć, za duchem i lotną myślą czasu nadążyć. Na wielu drogach moglibyśmy już zajść znacznie dalej, gdybyśmy maszerowali młodziej. Gospodarcza pełnoletność obywatelska następuje jeszcze dzisiaj, niestety, bardzo późno. (str. 211 — 212).

Ilekroć układano programy ekonomicznego odrodzenia kraju, mówi Autor dalej, mając na myśli Polskę, trzymano się zawsze modły kapitalistycznej. Kooperatyzm, jako nowa metoda gospodarczości, zbyt mało był dotąd znany. Etyczny zaś i społeczny charakter kapitalizmu znajduje się w sprzeczności z idealizmem młodości. Odwrotnie, idealizm, jako zasadniczy ton psychizmu zdrowej młodości, harmonizuje z ideą kooperacji. To też kooperacja wzywa młodzież do pracy gospodarczej. Coraz szerzej rozpowszechnia się dzisiaj w Polsce pogląd, że najważniejszym artyzmem jest artyzm tworzenia nowych stosunków nowego życia. (str. 214).

Dla ludzi moralnie czystych, dla ludzi miłujących lud, pojmujących krzywdę i wyzysk kapitalizmu, kooperatyzm stał się metodą działalności gospodarczej, umożliwiającą pracę szczęśliwą, to znaczy bez kompromisów z sumieniem i bez ustępstw ze światopoglądów jutra. Kooperacja jest szczęściem pracy gospodarczej, tej właśnie pracy, która jest najważniejszą. I za to pomiędzy innemi kocha ją dziś cała nowa Młoda Polska.

Jak wszystkie wielkie ideje ludzkości, posiada kooperacja moc, która czaruje umysły, rodzi czyny i władzę swą rozciąga nad wiekami. Gdy dnie nasze przechodzą a z nimi i my sami, najwłaściwsze jest zakładać fundamenta pod budowle, które nas przetrwają. Trwałe dzieła — to nieśmiertelne ślady śmiertelnych. Im większe opóźnienie, tem konieczniejszy szybki wymarsz do pracy. Możemy być pewni, że praca nasza nie zawiedzie nas. Podobnie bowiem, jak z małych szyszek

potężne wstają bory sosnowe, a z nikłych ziaren — złociste łany zbóż — tak samo z drobnych organizacyj gospodarczych — z ziaren uczciwej i postępowej pracy spółdzielczej wyrastają olbrzymie instytucje gospodarcze, służące dobru miljonów. (str. 215).

ANEKSY.

(W opracowaniu M. O.).

ANEKS I. PSYCHOLOGIZM MATERJALISTYCZNY. *)

Psychologizmem materjalistycznym nazywam takie pojmowanie rozwoju społecznego, które zapatruje się na wszystkie procesy i ruchy społeczne, jako na zjawiska z dziedziny psychologji socjalnej, a na te znowuż jako na deterministycznie uwarunkowane przez różnorodne bodźce zewnętrzne, pośród których czynniki materjalistyczno-ekonomiczne odgrywają rolę decydującą. W procesach rozwoju dziejowego decyduje nie wola jednostek, ale mas, a w psychologji mas czynnik ekonomiczno-materjalistyczny jest bodźcem dominującym. Stąd wynika to samo, co głosił materjalizm ekonomiczny, że w procesie rozwoju społecznego decydującą rolę odgrywają warunki ekonomiczne.

Psychologizm materjalistyczny w *zasadniczym* wywodzie swym jest zgodny z materjalizmem ekon., ale różni się od niego *metodą widzenia*.

Różnica ta może być przecież nieraz w skutkach bardzo doniosła. Ekonomiczny materjalizm w osobie niektórych swych przedstawicieli doprowadził do bagatelizowania procesów psychologicznych i zapoznawał niekiedy tę właśnie prawdę, że są one *tłem* wszelkich ruchów i procesów społecznych, że jako substrat mają one też coś, a niekiedy nawet wiele do powiedzenia i że jakość tego substratu, jego ukształtowanie moralne, narodowościowe, rasowe, kulturalne muszą z konieczności oddziaływać na ruch społeczny, to znaczy na reakcję psychiczną, spowodowaną bodźcami zjawiskowości ekonomicznej.

Słowem psychologizm materjal. z *całą stanowczością podkreśla* fakt, że procesy rozwoju społecznego zależą tyleż od *substratu psychologji socjalnej*, co od bodźców zewnętrznych wogóle, a czynników ekonomicznych w szczególności i przedewszystkiem.

Psychologizm materj. nie neguje wpływu na procesy społeczne nauki, sztuki, etyki, idei dobra, emocji piękna, owszem pamięta o nich doskonale,

---

*) *Wyjaśnienie.* W rękopisach Zmarłego znalezione zostały materjały notatkowe, które dają rozwinięcie pojęć psychologizmu materjalistycznego, (zbliżającego E. Milewskiego do kierunku teorji psychologicznej prof. L. Petrażyckiego), oraz sprawy nadwartości w kooperatywach, które to zagadnienia zostały nie dosyć jasno, być może, przedstawione w tekście.

Powyższe materjały, te zwłaszcza, które dotyczą nadwartości, pozostały w formie surowej, nie obrobionej. Przy opracowaniu takowych chodziło o możliwie wierne wydobycie i powiązanie myśli Autora, nawet z temi pewnemi wahaniami, które dają się odczuć odnośnie problematu nadwartości, co wskazuje, że zagadnienie to znajdowało się wówczas właśnie w procesie przemyśliwania.

ponieważ stanowią one jedną ze składowych części tego psychizmu społ., tę kulturalną składową tkankę substratu psychologicznego, o którym psychologizm materjalistyczny nigdy nie zapomina. Ale wpływom tym wyznacza on miejsce właściwe, daje im ocenę należytą, szacując i nie przypisując im znaczenia większego, niż w istocie posiadają. I w tem właśnie psychologizm materj. przeciwstawia się idealizmowi, że podczas, gdy on szacuje realnie, tamten ocenia przesadnie nierealnie, utopijnie.

Psychologizm ekonomiczno-materjalistyczny nie wiele ma wspólnego z idealizmem Dr. Hansa Müllera. Jego idealizm porusza się w subjektywnych sferach dobra, podczas gdy psychologizm — materjalistyczny znajduje dla siebie oparcie objektywne na terenie realnego pożytku i interesu. Psychologizm materjalistyczny nie odmawia idealizmowi znaczenia w procesach rozwoju społecznego tylko twierdzi, że idealizm ten w tym tylko wypadku jest płodnym i wpływowym, jeżeli odpowiada pewnym danym w psychologji mas. Najsilniejszym bodźcem w tej psychologji są czynniki ekonomiczne. Masy pożądają tego, co dla nich korzystne, w pierwszej linji ze stanowiska ekonomicznego, a następnie ze stanowiska całego wogóle bytu fizycznego, moralnego i kulturalnego. Otóż ten idealizm, który pożąda tego, czego pożądają masy i który ma oparcie w warunkach ekonomicznych, jest wpływowy i płodny. Ten zaś idealizm, który takiego oparcia nie posiada jest jałowy i społecznie bezsilny, choćby był najszczytniej ukształtowany i najgoręcej propagowany. Jest on skazany na samotność i bezwpływowość.

Idealizm Müllera, dochodzący do twierdzenia, że decydującym czynnikiem w rozwoju kooperacji jest idea dobra i miłości bliźniego, to znaczy zjawiska etyczne, nie zaś bodźce ekonomiczne, działające na psychologję mas i pobudzające je do solidarnej pracy gospodarczo-spółdzielczej. Taki idealizm jest czystej wody *utopizmem*. Zachciało się Müllerowi być moralistą — przestał być uczonym.

Różnica jego stanowiska z tem, które ja w swoim psychologizmie zajmuję, polega pomiędzy innemi i na tem, że idealizm Müllera wierzy wyłącznie w zbawienie i decydujące znaczenie czynników etycznych, podczas gdy reprezentowany przezemnie kierunek przypisuje doniosłe znaczenie w procesie rozwojowym nietylko etycznym składnikom psychizmu, ale również intelektualnym i energetycznym.

ANEKS II. NADWARTOŚĆ W KOOPERATYWACH. *)

Dr. H. Müller w pracy poniżej cytowanej, powołuje się na zdanie Marxa, iż „Kapitalizm zostaje zniesiony u podstaw, jeżeli przyjąć, że kierowniczym motywem jest spożycie, a nie wzbogacenie", **) wyciąga stąd wniosek, iż w kooperatywach spożywców, których celem jest zaspakajanie potrzeb, kapitalizm jest zasadniczo wyrugowany.

---

*) *(Przyp. M. O.)* Bezpośrednią sposobność do bliższego zastanowienia się nad sprawą „nadwartości" w kooperatywach dała E. Milewskiemu praca Dr. Hansa Müllera *„Die Ideen der neuen Genossenschaftsbewegung"* (Neue Deutsche Rundschau 1898 Bd. II, Hft VIII).

Streszczając w notatniku główne wytyczne tej pracy, dodaje szereg uwag krytycznych, które mu nasunęła odnośnie nadwartości w spółdzielniach, oraz kreśli szkic własnych rozważań na ten temat. Niestety do opracowania i uzupełnienia tego zagadnienia więcej, o ile nam wiadomo, już nie powrócił. Notatki te nie mogą, rzecz naturalna, pretendować do pełnego i dostatecznego ujęcia tego niezmiernie subtelnego zagadnienia. Ważny jest jednak fakt, że zagadnienie to zostało postawione śmiało i bez niedomówień. Ma to tem większą doniosłość, że dziedzina ta była dotychczas przez teoretyków kooperatyzmu niemal nietknięta.

**) Marx, Das Kapital, Bd. II Seite 97.

Tekst Marxowski znalazł tu — powiada E. Milewski — zastosowanie czysto formalne, o ile analizować podział produktu w fabrykach spółdzielczych ze stanowiska interesów robotników w nich zatrudnionych.

Jeżeli znany wzór produkcji towarowej Marxa G—W — (G+g) (gdzie G oznacza pieniądz, W — towar, g — zysk), zastosujemy do produkcji spółdzielczej, to okaże się, iż za W, t. j. za towar fizycznej pracy ludzkiej, nietylko niemożna płacić (G+g), ale, że właśnie zasadą spółdzielczą, w imię obrony konsumenta, jest nie płacić pełnego (G+g).

Wprawdzie w kooperatywach g jest mniejsze niż w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, lecz różnica ta jest w każdym razie nieznaczna i daleką od tej normy, którą podług marxizmu wymaga ustrój socjalistyczny, gdzie g = o. Wszakże w miarę wzrostu kultury socjalnej w kooperatywach — g ujawnia tendencję do zmniejszania się, tworząc szereg:

(g—a), [g— (a + 1)]; [g— (a + 2)] i t. d.

Co się tyczy formułki Marxowskiej i określenia nadwartości — to jedno i drugie kryje w sobie pierwiastek niewiadomy, nieodkrywalny, nierealny? Bo i cóż naprawdę oznacza „społeczna wartość pracy ludzkiej". Abstrację, jakieś nieznane x. Gdzie dane realne, aby ją określić?

Zupełnie inaczej przedstawia się zagadnienie „wyzysku" robotnika, rozpatrywane ze stanowiska społecznej konsumcji pracy.

Przedewszystkiem znajdziemy formułę dla wyzysku. Konsumcja społeczna wymaga pewnej określonej ilości dóbr. Ilość ta w ustroju kapitalistycznym jest nieznana, skutkiem czego produkcja i spożycie noszą charakter chaotyczny. Dla otrzymania pewnej ilości dóbr musi być zużyta pewna ilość pracy. Tak więc konsumcja użyteczności, skrystalizowanych w dobrach, opiera się na konsumcji pracy.

Pomiędzy społeczeństwem, konsumującem pracę, a samą pracą znajduje się pośrednik kupiec - fabrykant. On kupuje pracę i sprzedaje ją potem w postaci towaru społeczeństwu, a właściwie innemu szeregowi pośredników: pośrednikom handlowym.

Zysk kapitalisty, a zarazem „wyzysk" robotnika tkwi w tem, że za pracę płaci kapitalista G, tyle—ile kosztuje jej średnia produkcja, uwarunkowana rodzinnie, społecznie i państwowo, a odsprzedaje ją drożej za (G + g). Tak więc otrzymuje nie „nadwartość", ale „nadcenę" (Mehrpreis). Przyczem g małe wyciąga z kieszeni hurtownika, który ze swej strony odbija to na detaliście, a ten ostatni na klijenteli. Nadcena pada ciężarem swym na konsumcję.

Pojęcie „nadwartości" jest pochodzenia historyczno-filozoficznego. Robotnik żył niegdyś lepiej (fakt historyczny). Robotnik ma prawo żyć dzisiaj lepiej (wymogi sprawiedliwości społecznej — twierdzenie filozoficzne. *) Żyje obecnie źle. Praca jego jest szacowana niżej, niż dawniej i gorzej niż tego sprawiedliwość społeczna wymaga. Dlatego uważa się za wyzyskiwanego. Zagadnienie cen sprowadza się do „nadwartości".

W stosunkach produkcji spółdzielczej, która płaci robotnikowi tylko G i znosi g, zyskuje jedynie spożywca. Nie jest więc zdolna bezpośrednio polepszyć dolę zatrudnionych robotników. Zanim kooperacja nie przeistoczy się całkowicie w organizm socjalistyczny, będą się w niej odbywać walki o g. Zorganizowane spółdzielczo spożycie nie usunie walki międzyklasowej, tylko wykreśli jej inne granice.

Marxowska teorja wyzysku robotnika opiera się na teorji wartości i nadwartości. Socjal-kooperatystyczna teorja opiera się na teorji konsumcji i na „nadcenie".

Stojąc na gruncie Marxowskiej hypotezy o nadwartości, należy przyjąć, iż w miarę emancypacji pracy g będzie miało tendencję do zmniejszania

*) Marx moralne prawo do g opiera na tem, że g jest wytworzone przez robotnika i do niego należy.

się i zaniknie wreszcie w ustroju socjalistycznym. Zarazem formuła G—W—(G + g) w ustroju idealnym, przedstawiałaby się nie jak u Müllera G — W — G, t. j. w formie dogodnej dla konsumenta, lecz (G + g) —W—(G + g). W tej formule niema nadwartości, lecz z punktu widzenia konsumenta jest nadcena.

W warunkach dzisiejszego ustroju kooperatywa, któraby zniosła nadwartość, wprowadziłaby w ten sposób nadcenę. Ponieważ w interesie robotnika — producenta leży istnienie nadceny, a w interesie konsumenta jej zniesienie, stąd sprzeczność interesów.

Pytam teraz, czy robotnik konsument ma jakieś społeczno-moralno-prawne pobudki płacić robotnikowi — producentowi (G + g)? Bardzo słabe, ponieważ robotnik — konsument, aby spożywać musi sam zarobkować jako najmita — producent w fabryce prywatnej. Tam jest również opłacany w rozmiarach G nie zaś (G + g).

Pozostaje hypoteza, iż kapitalizm wyciąga jednocześnie z robotnika nadwartość, a z konsumenta nadcenę, t. j. że g składa się z dwóch części. W tym wypadku możnaby stwierdzić, iż producent i konsument we wspólnym interesie prowadzą koalicyjną przeciwko kapitaliście walkę. Kapitalista korzysta z tego, iż jest właścicielem środków produkcji i płaci robotnikowi mniej niż praca jego jest warta, a równocześnie, korzystając z bezbronności konsumenta i bezładu w dziedzinie spożycia, obdziera konsumenta, każąc mu płacić drożej niż towar — praca wart.

To stanowisko jest połączeniem doktryny Marxa z doktryną socjal-kooperatyzmu i wydaje mi się najbardziej prawdopodobne.

W tym wypadku g składa się z dwóch zmiennych części składowych, nazwijmy je Mw — nadwartość i Mc — nadcena. Stosunek ich zmienia się zależnie od szeregu okoliczności ekonomicznych, społecznych i politycznych. Im słabsza organizacja pracy, tem większe Mw. Im słabsza organizacja spożycia, tem większe Mc. Jeżeli obie słabe — to g wysokie, jeżeli obie silne, g maleje.

Tendencja do wzmagania Mc są w spółczesnym kapitaliźmie b. silne z powodu trustów, syndykatów, monopoli i t. d.

Przyjęcie, że Mw = 0 jest niemożliwe, choćby z tego powodu, że tem samem uznalibyśmy materjalny status quo klasy pracującej za teoretycznie normalny. Wszelkie domagania się polepszenia bytu straciłyby swoją podstawę moralną, podstawę słusznego żądania społecznego. Przyznalibyśmy, że robotnik nie jest wyzyskiwany i że wszelkie jego pretensje są nieuzasadnione. A taki wniosek byłby nonsensem wobec faktu masowej nędzy i niedoli mas robotniczych.

Stanowisko Marxowskie zawiera część prawdy, ale już nie obejmuje współczesności, gdzie Mc ma silną tendencję do wzrostu.

Przyjmując g = Mw + Mc, musimy dążyć do wykrycia rozmiarów obu części składowych, a to ze względu na socjalistyczne wymogi produkcji kooperatystycznej.

W prawdziwie socjalistycznej kooperatywie słuszna cena dóbr jest G + (g — Mc), nie zaś G, gdyż w ten sposób, podobnie jak kapitalista, korzystałaby z Mw. Przeto spożywca spółdzielczy winien płacić robotnikowi G + Mw. Sprobujmy zanalizować tę formułę. Pierwszy jej wyraz G daje się określić względnie łatwo: normalna, zatwierdzona przez związki zawodowe płaca robocza. Ale właśnie Mw i całe G + Mw nie daje się obliczyć.

Przypuśćmy, że kooperatywa produkuje obuwie i wykazuje w bilansie rocznym 7% nadwyżki. Gdzie jest w owych 7% Mw, a gdzie Mc określić niepodobna. Oddać robotnikowi całe 7%, to skrzywdzić konsumenta. Można tylko procent ten jakoś podzielić. Ale jak? I na to odpowiedzi nie znajduję.

PROF. DR. H. MÜLLER.

Pierwiastek religijny w genezie ruchu spółdzielczego.

Znana wszystkim spółdzielcom książka p. Sydney Webb-Potter, o „Angielskim ruchu spółdzielczym", która ukazała się przed 30-tu mniejwięcej laty, zasłużyła się niewątpliwie dobrze sprawie spółdzielczej, jednając w wielu krajach licznych zwolenników ruchu, a równocześnie, co może najważniejsze — czynnych i zapalonych działaczy spółdzielczych. Po raz bodaj pierwszy zostały w niej zebrane i wymownie a przekonywująco cyframi zilustrowane rezultaty spółdzielczego ruchu spożywców w Anglji. Były one do pewnego stopnia rewelacją dla działaczów społecznych, a przedewszystkiem robotniczych — innych krajów. W książce tej autorka — omawiając powstanie ruchu spółdzielczego, twierdziła, że idea spółdzielcza, ożywiająca pierwszych angielskich socjalistów, była „wytworem czysto angielskim". Że powstała ona jako wiara w nowy, spółdzielczy ustrój gospodarczy, przedewszystkiem w umyśle Roberta Owen'a, a także częściowo i nieco wcześniej w umysłach innych Anglików, badających, a także na swej skórze odczuwających skutki przewrotów w handlu i przemyśle, które zaczęły się dokonywać już od 1770 r.

Nie da się zaprzeczyć, że wyrażony w powyższem zdaniu pogląd, wedle którego idea spółdzielczości „wyskoczyła" z głowy Roberta Owen'a, był już pewnego rodzaju postępem, wobec dotychczas utartej opinji, przypisującej ten zaszczyt „sprawiedliwym pionierom" z Rochdale. Pogląd ten był już w każdym razie bliższy prawdy, ale mimo to nie mógł się utrzymać, w świetle coraz to nowszych badań nad historją powstawania i pierwszych stowarzyszeń i myśli spółdzielczej w Anglji. Jest to przedewszystkiem zasługą niestrudzonego badacza i historyka spółdzielczego ruchu spożywców Wiliama Maxwell'a, mającego za sobą przeszło 50 lat pracy, nad historją ruchu angielskiego, międzynarodowego, a przedewszystkiem jego ojczyzny — Szkocji. Jego poszukiwanie pierwszych objawów ruchu spółdzielczego, wyprzedzają znacznie okres działalności Owen'a. I stwierdza on, że myśl spółdzielcza błąkała się w umysłach biednych tkaczy szkockich, jeszcze przed przyjściem na świat Owen'a. W dziele Maxwell'a „O historji ruchu spółdzielczego w Szkocji", znajdujemy przedruk dokumentu, z da-

tą 9 listopada 1769 r., który niewątpliwie stwierdza, że tkacze z niewielkiej wioski Fenwick koło Kilmanrock, zorganizowali i posiadali, co prawda bardzo prymitywne — stowarzyszenie spożywców. A czy można z całą pewnością twierdzić, że było ono pierwsze i jedyne?

Sądzę, że nie bez korzyści będzie, jeśli postaramy się obalić mniemanie, jakoby myśl utworzenia spółdzielczej organizacji, wyskoczyła któregoś dnia, w formach ustalonych i gotowych, z głowy poszczególnego człowieka. Przeciwnie! Tak jak i wszystkie prawie, rzeczywiście wielkie i wzniosłe idee społeczne, była ona i jest nadzwyczajnie prosta. Pojąć i zrozumieć ją mogli i mogą zgoła nieuczeni ludzie, którzy równocześnie pod wpływem różnych warunków, mogą myśleć o jej urzeczywistnieniu. I mało prawdopodobne, a raczej wprost niepodobne jest, aby była rezultatem ciężkiego i zawiłego procesu myślowego, jednej jedynej, chociażby genjalnej jednostki. Myśl spółdzielcza nie została wynaleziona przez Owena; nie jest też, jak sądzi pani Webb — specjalnie angielskim wytworem, lecz jest jakgdyby częścią składową życia społecznego wszystkich narodów i ras. I we wszystkich czasach miała mniejsze lub większe zastosowanie.

Nie mamy zamiaru twierdzeniem tem, obdzierać myśl spółdzielczą z jej specjalnych zalet i identyfikować jej z ideą wszelkich związków i ogólną zasadą asocjacji. Te bowiem musiały się objawiać przez wszystkie czasy, gdyż bez współdziałania jednostek, nie do pomyślenia byłoby życie zarówno społeczne i kulturalne. Wszystko bowiem to, co człowiek w dziedzinie dóbr duchowych i materjalnych posiada, zawdzięcza on przedewszystkiem przyrodzonej zdolności łączenia się — asocjacji. Nie znaczy to, że chcę twierdzić, jakoby człowiek tworzył i posiadał przez wszystkie czasy, stowarzyszenia spółdzielcze w tej postaci i formie, jaka obecnie związana jest z naszem pojęciem stowarzyszenia. Stowarzyszenia spółdzielcze — to szczególne formy związków i asocjacyj, które wyróżniają się od innych, przez specjalną, im tylko właściwą myśl przewodnią i cel. Myśl przewodnia ruchu spółdzielczego, o której często i wiele się dotychczas dyskutuje, a co do której i dziś jeszcze brak całkowitego uzgodnienia poglądów wśród spółdzielców, polega, mojem zdaniem na tem, że w stowarzyszeniach wysuwa się na pierwsze miejsce interes pracy, interesy klas pracujących, których egzystencja całkowicie lub w przeważającej części — opiera się na dochodzie uzyskiwanym za

oddawaną pracę. Słuszność tego poglądu potwierdza bezsporny fakt, że zrębem i fundamentem ruchu spółdzielczego — były zawsze pracujące warstwy społeczeństwa. Oczywiście, że we wszystkich czasach i w daleko większym stopniu i zakresie, nie była obcą myśl łączenia swych sił, we własnym interesie — możnym i bogatym, — posiadającym i rządzącym warstwom. Zakładali oni państwa i kompanje handlowe, towarzystwa akcyjne, trusty; ale, myśląc o ruchu spółdzielczym, żadną miarą nie możemy mieć i nie mamy na uwadze tych asocjacyj arystokratów i kapitalistów, lecz jedynie i tylko takie formy stowarzyszeń, zapomocą których tak zwane „niższe“ klasy społeczne, pragną polepszyć swe położenie i warunki. Te to klasy tworzą stowarzyszenie, a ich interes, interes pracy, jest duszą stowarzyszenia. Tak było zawsze, a może najbardziej uwydatnia się obecnie. I ta właśnie łączność idei spółdzielczej z interesem pracy, świadczy wymownie o tem, jak błędne było twierdzenie p. Webb-Potter, według którego, myśl spółdzielcza miała być czysto angielskim wytworem.

Obecny system gospodarczy, który krótko określamy słowem „kapitalizm“, rozwinął się, jak wiemy, na wyspach angielskich i tam też wytworzył najwcześniej tę warstwę społeczeństwa — którą oznaczamy słowem „proletarjat“. Dlatego też, wśród angielskiego proletarjatu musiała najpierw zrodzić się myśl zużytkowania tej siły, jaka powstać musi przez złączenie wysiłków do jednego celu dążących ludzi. Dążących w tym wypadku do zmiany gospodarczego ustroju, do uwolnienia się od ciężarów, które ponosić muszą w kapitalistycznym ustroju.

Przez to, że powstanie idei spółdzielczej i pracującego nad jej urzeczywistnieniem ruchu spółdzielczego w Anglji, łączyć będziemy z powstaniem kapitalizmu samego i wytworzonych przez niego nowych warunków, nie będziemy jeszcze w możności zbadania procesu tworzenia się idei i ruchu. Nie będziemy mogli przez to rozwiązać zagadnienia, w jaki sposób, przy pewnych gospodarczo-społecznych warunkach, rozszerza się i uzyskuje znaczenie pewna idea, jak zjednywa ludzi, stając się wielkim ruchem ludowym i ludzkości.

Ten, kto zastanawiałby się nad tym problemem, dojdzie do przekonania, że pewna idea może jedynie wówczas zapalić i rozentuzjazmować człowieka, gdy ten jest przygotowany do jej przyjęcia. Każda myśl, której urzeczywistnienie przedstawia wspólne dobro dla narodu, lub jego pewnej części, która wymaga również współdziałania większej ilości jednostek, po-

trzebuje dla swego rozwoju i umocnienia — odpowiedniej duchowej atmosfery. Bez niej nie daje żadnych wyników, to znaczy, że niepodobna zastosować jej praktycznie i urzeczywistnić. Pozostaje wówczas i bezowocnie błąka się w umysłach uczonych i pisarzy. To też, jeżeli chcemy w sposób rzeczywiście naukowy zbadać powstanie idei spółdzielczej, jej siły, popularności i oddziaływania na miljony ludzi w naszych czasach, to musimy zadać pytanie, z jakim prądem duchowym narodu angielskiego zjawiła się myśl spółdzielcza. W jakiej duchowej spólnocie była pielęgnowana — aż stała się wielką i silną, tak, że sięgać zaczęła i do innych krajów i do wszystkich kulturalnych narodów.

Przy studjowaniu tego zagadnienia, które interesuje mnie od wielu lat, utrwala się we mnie coraz bardziej przekonanie, że myśl spółdzielcza, a więc świadome celu i systematyczne używanie zasady asocjacji, jako ludowo - gospodarczego czynnika pracy i jego socjalnych interesów, *jest religijnego pochodzenia*, przynajmniej o tyle, o ile o naród angielski chodzi. A więc, że religijne wyobrażenia, siły i potrzeby tego narodu, spowodowały wytworzenie wiary w spółdzielczy system gospodarczy. A mianowicie *kwakryzm* był tem religijnem środowiskiem, w którem myśl spółdzielcza się zrodziła i gdzie najpierw była stosowana w praktyce.

Aby udowodnić słuszność tego twierdzenia, być może, iż dla wielu spółdzielców dziwnego, lub wręcz nieprawdopodobnego, konieczne będzie zaznajomić przedewszystkiem czytelników, z tym — powstałym na podłożu purytanizmu ruchem.

Purytanizm, religijny ruch reformatorski, powstał i tworzył się w walce przeciwko urzędowemu kościołowi w Anglji, który pozostając pod wpływem absolutystycznej dynastji, chciał uczynić z religji środek dla ujarzmiania mas. Następstwa tej walki o oczyszczanie życia religijnego od supremacji królewskiej były poważne. Doprowadziły do wytworzenia potężnego ruchu, do wielkiej rewolucji angielskiej, obalenia władzy królewskiej i do założenia, na demokratycznych podstawach opartego państwa — gminy („Commonwealth"), z purytaninem Cromwellem na czele. Są to rzeczy powszechnie znane. Mniej znaną jest natomiast rola purytanizmu w historji idej socjalnych.

W tysiącznych masach odżył i ożywił się — starochrześcijański duch religijny, budząc równocześnie tęsknotę do urządzenia życia gospodarczo-socjalnego, zgodnie i w harmo-

nji z ewangelją. I pobudzał w coraz silniejszym stopniu do rozmyślań nad zagadnieniem usunięcia biedy i nędzy ze świata, i urządzenia państwa tak, aby przedewszystkiem uwzględniony był interes uciśnionych klas pracujących. Bo położenie tych mas, było jaskrawem i bolesnem zaprzeczeniem i przeciwieństwem „Królestwa Bożego", które tu, na ziemi, w stosunkach ludzkich chciał wprowadzić purytanizm.

Szczególnie żywy oddźwięk i praktyczne zastosowanie znalazła treść idej socjalnych w licznych, nowym duchem ożywionych sektach religijnych, które powstawać zaczęły w Anglji i Szkocji. Była też między niemi sekta „Kwakrów", którzy nazywali się sami „Stowarzyszeniem Przyjaciół".

Sekta ta, założona w r. 1653, przez 29 letniego Jerzego Fox'a, zobowiązująca, ze względów religijnych, swych członków do odrzucania przysięgi — „Nie przysięgaj, twoja mowa niechaj będzie tak — tak, nie — nie" (Mateusz 5, 34 — 37), została wkrótce narażoną na wielkie prześladowania, a mianowicie od r. 1660, kiedy władzę królewską objął Karol II, z domu Stuartów.

W walce o wiarę i wolność przekonań, zespalali się kwakrzy coraz bardziej, przekształcając swoje gminy kościelne na spólnoty, których członkowie zobowiązywali się „pomagać jeden drugiemu i iść drogą braterskiej miłości". Pole do praktycznego stosowania ducha solidarności było wówczas dla kwakrów obszerne. Spólnoty opiekowały się rodzinami tych członków, których z powodu przekonań religijnych osądzono na więzienie, lub wypędzano z zajmowanych przez nich siedzib. Zakładano w tym celu magazyny z żywnością, odzieżą i t. d.; zorganizowano następnie w Clerkenwell specjalny zakład „w tym celu, aby w najlepszy sposób zaopiekować się ubogimi, umożliwiając im zajęcie się pracą, a ich dzieciom wychowanie". I przez to, chociaż zupełnie mimowoli, wkraczali kwakrzy w dziedzinę *wzajemnej, spółdzielczej samopomocy.*

Ważniejsze jednak od powyższego faktu będzie stwierdzenie, że inicjator zakładu w Clerkenwell, *Jean Bellers,* rozwinąwszy później tę myśl i uczyniwszy z niej ogólnie zastosowywaną zasadę, może uchodzić za faktycznego „ojca" myśli spółdzielczej.

Przedtem jednak, nim zaczniemy omawiać pismo, w którem znajdziemy pierwsze, jasne uzasadnienie myśli spółdzielczej, parę słów o jego autorze:

Podobnie jak o wielu rzeczywiście wielkich ludziach, wiadomości nasze o nim nie są zbyt obszerne. Urodzony w 1654 r., a zmarły w r. 1725, był dobrze sytuowanym właścicielem ziemskim w hrabstwie Glousteshire. Uczciwość, prawe usposobienie i dobroć serca, już w młodym wieku zawiodły go w szeregi kwakrów, w szeregi tych, którzy starali się łagodzić cierpienia i usuwać źródła nędzy. Bellers jest żywym przykładem twierdzenia francuskiego moralisty *Vauvengarges'a*, wedle którego, *„wielkie myśli idą z serca“*. Bellers poznał, jak rzadko kto — aż do naszych czasów, na czem powinny polegać środki zaradcze — na ujemny stan naszej — pełnej sprzeczności kultury społecznej. Nie bez uzasadnionych powodów, pisze o nim inny wielki myśliciel — Karol Marx, w wielkiem swojem dziele „Kapitał“ (T. I., rozdział 13), że był „istnym cudem w historji ekonomji politycznej, który już w końcu 17 stulecia, z jak największą jasnością zrozumiał konieczność zniesienia obecnego systemu wychowawczego i podziału pracy“.

Bellers — przyjaciel Williama Penn'a, słynnego założyciela pierwszego państwa kolonjalnego w Ameryce Półn.—Pensylwanji, zajmował się od wczesnych lat badaniem i studjowaniem zagadnień socjalnych i gospodarczych. Jak sam pisze „często myślałem o tem, jak może się to dziać, że biedni tworzą tak wielki ciężar dla społeczeństwa, że tak nędznie żyją, i jak możnaby im pomóc“. Wyniki rozmyślań nad tem zagadnieniem, ogłasza w piśmie, wydanem 1695 r., a noszącem tytuł: „Projekt organizacji szkół gospodarczych (Colleges of industries) dla wszystkich użytecznych rzemiosł i rolnictwa, które wszystkim posiadającym — dobry zarobek, biednym — duże dochody, a młodzieży — odpowiednie i dobre wychowanie zapewnią i które przyniosą korzyść rządowi, przez zwiększenie przyrostu ludności i powiększenie jej dobrobytu“. Jako motto przytoczył: *„Pilność daje dostatek“*, *„Lenie niech giną“* i *„Kto nie chce pracować — niech nie je“*.

(C. d. n.).

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Stan spółdzielni spożywców należących do Związku Spółdz. Spoż. Rz. P. w 1924 r.

Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P., opracowuje statystykę stowarzyszeń spożywców za r. 1924, która obejmuje stowarzyszenie, wchodzące w skład b. Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, b. Związku Robotn. Spółdzielni Spożywców i b. Zespołu Spółdzielni Spożywczych Pracowników Państwowych i Komunalnych, oraz Związku Stow. Spoż. w Wilnie.

Statystyką objętych jest 734 stowarzyszeń, które z ogólnej liczby 900, nadesłały kompletne sprawozdania zr r. 1924.

Ruch członków w tych stowarzyszeniach przedstawiał się następująco:

Stan na 1/I	511.207
Przybyło w ciągu roku członków	42.140
Ubyło „ „ „	45.144
Stan na 1/I 1925	508.103

Pod względem stanowiska społecznego skład członków jest następujący:

		%
robotników	281.940	55,5
rolników	121.809	24,0
urzędników	58.342	11,5
Innych (zawody wolne i niewyjaśn.)	46.012	9,0
Razem	508.103	100%
W liczbie tej kobiet	37.350	7,3%

A oto sumy, dotyczące stanu stowarzyszeń, na dz. 1 stycznia b. r.

Ilość sklepów		1672
„ wytwórni		200
Ogólny obrót towarowy	zł.	78.144.309
Obrót wytwórni	„	8.716.573
Ogólny zakup towarów	„	71.031.248
Zakupy w związkach	„	18.005.705
Wpływy na udziały:		
Wpłacone gotówką	„	232.537
Z dywidendy i waloryzacji	„	766.484
Ogólna suma kosztów handl.	„	8.242.408
Nadwyżki brutto natowary	„	8.336.653
„ na wytwórniach	„	597.522
Pracowników	„	4.743

Bilans zbiorowy na 1/I 1925.

Stan czynny:	zł.	Stan bierny:	zł.
Kasa	613.456	Udziały	1.948.004
Towary	7.897.585	Fundusze społeczne	2.309.259
Nieruchomości .	3.141.312	Wkłady oszcz. .	410.647
Ruchomości . .	1.231.824	Wierzyciele . .	9.805.008
Dłużnicy . . .	2.509.032	Nadwyżka . .	1.317.615
Straty	397.924		
	15.791.133		15.791.133

W chwili wysyłania sprawozdań, nie we wszystkich stowarzyszeniach odbyły się doroczne walne zgromadzenia, na których między innemi, uchwalany jest podział nadwyżki. Ogólna suma nadwyżki tych stowarzyszeń, które mogły w sprawozdaniach oznaczyć jej podział, wynosi 1.017.750—zł. A podział jej był następujący:

Na fundusze społeczne	zł.	635.710
% od udziałów	„	11.059
Zwroty od wybranych towarów	„	212.194
Dodatkowe wynagrodzenie pracowników .	„	46.265
Przeznaczone na inne cele (dobr., oświat. itd.)	„	112.522

* * *

Poza stowarzyszeniami, do Związku należy 15 okręgowych związków stowarzyszeń spożywców. Cyfry dotyczące działalności związków okręgowych, przedstawiają się następująco:

Ilość spółdzielni należących do zw. okr. .		337
Ilość członków w spółdzielniaeh		107.976
Ogólny obrót związków okręgowych . .	zł.	9.246.062
Zakupy w Z. P. S. S.	„	3.433.787
Ogólny obrót spółdzielni należących do związków okręg.	„	14 793.162
Koszty handlowe zw. okręg.	„	590.794
Nadwyżka butto na towarach	„	593.693
„ „ „ wytwórni	„	34.637

Bilans zbiorowy związków okręgowych na 1/I 1925.

Stan czynny:		Stan bierny:	
Kasa	42.233	Fundusze społ. .	204.444
Towary	691.000	Udziały	152.445
Nieruchomości .	283.213	Wkłady oszczędn.	39.173
Ruchomości . .	110.969	Wierzyciele. . .	1.095.446
Dłużnicy	381.826	Nadwyżka . . .	113.657
Straty	95.924		
	1.605.165		1.605.165

Wiadomości odnoszące się do podziału nadwyżki w Zw. Okręgowych, obejmuje 44.338 zł. nadwyżki, przeznaczonej na:

fundusze społeczne	zł.	37.214
dywidendę	„	2.695
dodatkowe wynagr. prac.	„	2.030
inne cele	„	2.399

* * *

W stosunku do lat ubiegłych, działalność stowarzyszeń przedstania się następująco:

	obroty			
		przeciętnie		
Rok	Ogółem zł.	na stow.	na sklep	na członka
1913*)	22.347.367	81.454	63.098	533
1921*)	18.682.640	34.969	23.096	69
1922*)	24.688.200	43.193	27.893	114
1923*)	24.206.040	40.000	22.420	76
1924	78.144.309	106.463	46.736	153

Przeciętne bilanse zbiorowe.

Stan czynny:

	1913)* Zł.	1921)* Zł.	1922)* Zł.	1923)* Zł.	1924 Zł.
Kasa	1.170,98	428,15	158,83	121,15	835,77
Towary	13.781,51	2486,86	1037,26	1731,78	10.759,65
Nieruchomości	3.897,11	89,70	31,23	22,07	4.279,71
Ruchomości	1.391,84	99,75	35,22	12,27	1.678,23
Dłużnicy	5.525,10	492,23	131,78	106,83	3.418,29
Straty	153,11	20,59	0,58	0,07	542,15
	25.919,75	3.617,28	1.394,90	1.994,17	21.513,80

Stan bierny:

	1913)* Zł.	1921)* Zł.	1922)* Zł.	1923)* Zł.	1924 Zł.
Udziały	6.853,73	810,34	293,53	341,01	2.653,95
Fund. społeczne	3.090,17	180,96	131,78	528,15	3.146,12
Wkł. oszczędn.	—	137,57	66,07	20,88	559,46
Wierzyciele	12.857,56	1891,29	574,58	456,05	13.359,13
Nadwyżka	3.118,29	597,12	328,94	648,08	1.795,14
	25.919,75	3.617,28	1.394,90	1.994,17	21.513,80

*) Dotyczy stowarzyszeń należączch do Z. P. S. S.

Wniosek z powyższych porównań taki: Spółdzielczy ruch spożywców w ostatnich jedenastu latach, rozrósł się, o ile o ilość stowarzyszeń, członków i rezultaty działalności w sumach bezwzględnych chodzi. Po względem jakościowym, o ile chodzi o sumy przeciętne, stan ruch przed wojną był lepszy.

Kursy wakacyjne a ruch spółdzielczy.

(Z okazji I Spółdzielczego Kursu Wakacyjnego w Bukowinie).

W Polsce idea kursów letnich, kursów wakacyjnych nie jest nowa. Mamy już za sobą cały szereg wysiłków społecznych realizujących tę ideę — niektóre z nich silnie zaważyły w życiu kulturalnem społeczeństwa. Dość wspomnieć „Kursy wakacyjne" organizowane w Zakopanem w latach „rewolucyjnych", kiedy polska myśl społeczna i naukowa, wygnana z dwóch zaborów, pod Tatrami starała się rozniecić swe ognisko. Do ogniska tego zbiegała żywa i młoda inteligencja z najdalszych ośrodków życia polskiego. Wybitne, a różnorodne siły wykładowe z jednej strony,—ułatwienie w spędzeniu wakacji w górach z drugiej — były to dwie siły atrakcyjne, które gwarantowały powodzenie kursów. Na miejscu, siły te nieraz stwarzały kolizję u słuchacza, gdy przychodziło wybrać między wycieczką szczytową a wykładem. Ale właśnie w owem połączeniu różnorodnych bodźców rozwoju duchowego człowieka tkwi tajemnica głębokiego wpływu, jaki niewątpliwie na ów rozwój kursy letnie wywierają. Pobudzenie myśli, przygniecionej nieraz szarzyzną życia, odświeżenie sił fizycznych, systematycznie wysysanych przez miasto współczesne, a nadewszystko wpływ przyrody, wpływ jej piękna i głębi tajemniczej, który otwiera w duszy nieznane perspektywy i źródła siły żywej — to główne wartości wychowawcze kursów letnich, do których dodaćby tylko należało łatwość zżycia się i spółżycia społecznego, w czem wycieczki są czynnikiem najbardziej pomocnym.

Po wojnie ideę kursów wakacyjnych wskrzeszono, bądź to w formie różnych letnich kursów uzupełniających dla nauczycieli, na których jednak stroną ujemną bywało zbytnie przeładowanie i zbytnia specjalizacja, — bądź też w bliższej ideału formie Letniego Uniwersytetu Regjonalnego. Zapoczątkowany i prowadzony przez lat kilka w Sandomierzu, w lecie ubiegłem zorganizowany został w Zakopanem, gdzie pod nazwą Uniwersytetu Regjonalnego im. St. Witkiewicza, ma stać się instytucją stałą. Organizację i stronę finansową przejął na siebie Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. I w tem tkwi najsilniejsza cecha

charakterystyczna dotychczasowych poczynań tego typu w Polsce — słuchacze to przedewszystkiem nauczycielstwo, poziom przystosowany do potrzeb „inteligencji".

Nieco odmienny typ przedstawia u nas t. zw. „Osada letnia" organizowana rokrocznie w Szycach pod Ojcowem, przez Polską YMCA. Słuchacze — to młodzież, głównie akademicy, częściowo starsi członkowie czynni. Były próby tworzenie zespołów kolejarzy. Gromadki niewielkie, osób kilkanaście, mieszkanie pod jednym dachem z nielicznym gronem wykładowców, współżycie internatowe, wspólne zasiadanie do stołu, wreszcie zabawy towarzyskie i sportowe — czynniki, potęgujące kontakt osobisty i współżycie społeczne uczestników. Jeśli dodać, iż program dotyka głównie zagadnień aktualnych pracy społecznej — otrzymamy obraz kursu letniego o wybitnych tendencjach społeczno-wychowawczych. Typ to jednocześnie najbardziej zbliżony do zagranicznych t. zw. szkół letnich (summer schools).

Niema bodaj organizacji oświatowej, czy społecznej w Anglji, któraby nie starała się rokrocznie zgromadzić swoich członków w szkole letniej na okres dwutygodniowy. Na tej drodze widzą tam jeden z najowocniejszych środków pobudzenia ruchu. Metodę tę stosują i partje polityczne i związki zawodowe, organizacje oświatowe, sekty religijne, wreszcie i ruch spółdzielczy.

W ciągu ubiegłego lata Unja Spółdzielcza angielska zorganizowała dwu tego — typu dwutygodniowe kursy letnie, z przeznaczeniem dla „młodych spółdzielców". Poza tem przy współudziale Unji w osobie prof. Halla, została zorganizowana ubiegłego lata w Danji, w Elsinore — Międzynarodowa Spółdzielcza Szkoła Letnia.

Przedstawiciele czternastu czy piętnastu narodowości spędzili tam wspólnie dwa tygodnie, w warunkach tak różnych od warunków ich życia codziennego w swoim kraju, w kontakcie z wybitnemi siłami naukowemi, w atmosferze wzajemnej życzliwości. Jeden z szwedzkich uczestników słusznie podkreśla, że „główna wartość tego rodzaju kursów leży nie w zasobie wiadomości, który zdobywają słuchacze, ile raczej we wzajemnem oddziaływaniu słuchaczy i wykładujących, dawaniu i odbieraniu bodźców myśli, rozszerzaniu widnokręgów w dziedzinie życia politycznego i ekonomicznego różnych krajów". Punkt ciężkości położony był na wykłady o stanie ruchu spółdzielczego w krajach skandynawskich. W związku z tem organizowano liczne wycieczki do spółdzielni duńskich oraz do sąsiedniego Helsingborgu w Szwecji. Poza tem jednak były wykłady i z innych dziedzin a przedewszystkiem o „Życiu i pracy Grundtviga", wielkiego inicjatora ruchu oświatowego w Danji, o „Międzynarodowym Uni-

wersytecie Ludowym" i t. d. Wycieczki „przyjemnościowe" i wieczory towarzyskie dopełniały program, były jednocześnie bodaj najsilniejszym czynnikiem zżycia się tak różnorodnego elementu ludzkiego. Obudzenie zapału do dalszej pracy, rozszerzenie horyzontów myśli — to owe nieuchwytne a tak ważne rezultaty dwuch tygodni wspólnej pracy. W roku przyszłym Międzynarodowy Spółdzielczy Kurs Letni zorganizowany będzie w Manchesterze.

Szkoły letnie międzynarodowe o podobnej organizacji choć o innym programie są również stale organizowane przez Robotniczą Międzynarodówkę Oświatową. Ostatnio odbyły się w Wiedniu i w Szwecji.

Nie miejsce tu na szczegółowy przegląd poczynań tego typu. Dość, że forma „szkół letnich" jest dzisiaj jedną z wybitniejszych form pracy oświatowo-kulturalnej i stara się objąć coraz szersze kręgi uczestników, a przedewszystkiem warstwy robotnicze.

Zagadnienia szkół letnich wiąże się w tym punkcie ze sprawą racjonalnego zużytkowania wolnego czasu robotnika, a przedewszystkiem urlopu. Po tej linji idzie t. zw. „zalecenie szóstej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy". Zalecenie owo długi czas stanowić będzie moralne poparcie dla wszelkich prób kulturalnego zorganizowania urlopów, daje podstawy do ubiegania się o pomoc finansową ze strony czynników rządowych.

Chodzi jednak o to, aby odpowiedni ruch mógł powstać „od dołu". Przykładem własnej inicjatywy robotników w tej dziedzinie jest niewątpliwie t. zw. Kolonja Wakacyjna Koła Oświatowego słuchaczy Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy. Naprzód w formie półkolonji w ogrodach podmiejskich, później, od lat kilku w Górze Puławskiej nad Wisłą realizuje się myśl, że i robotnik winien mieć możność odpoczynku na tle przyrody i że potrafi urlop swój zużytkować kulturalnie. Kolonja nosi charakter wybitnie wypoczynkowy — idea połączenia odpoczynku z wykładami nie znajduje wśród uczestników oddźwięku, co tłumaczyć należy tem, iż członkowie kolonji w ciągu całego roku korzystają z wykładów na Kursach dla Dorosłych; w lecie i pod tym względem chcą mieć wakacje.

Inaczej przyjęli myśl kursów letnich robotnicy-spółdzielcy z Zagłębia. Tam, gdzie istnieją nieprzezwyciężone wprost trudności w zorganizowaniu systematycznej pracy wykładowej w ciągu całego roku, tem większą atrakcję stanowić będzie możność wysłuchania wykładów w czasie urlopu wypoczynkowego. Niestety, myśl oparcia organizacyjnego i finansowego kursów letnich o spółdzielnie dziś jeszcze nie dała się zrealizować. Słabość finansowa spółdzielni, nie

wykraczanie myślą w pracy społeczno-wychowawczej poza oklepaną formę „odczytu", niezdolność do wysiłków zbiorowych, z których *bezpośrednią* korzyść odnieść mogą narazie tylko nieliczne jednostki — mimo niewątpliwej korzyści, jaką *pośrednio* odniesie cały zorganizowany ogół — to przeszkody, zwalczanie których wiele jeszcze energji pochłonie.

Trzeba było uciec się do metody innej: — nie mówić, nie zachęcać, lecz zrobić i pokazać.

I dziś oto w artykule o spółdzielczych kursach letnich możemy na szczęście wyjść poza rozważania teoretyczne, poza opis poczynań zagranicznych, kończących się zwykle westchnieniem — a co u nas? Mamy poza sobą realną próbę, — mamy poza sobą udany *I-szy w Polsce Spółdzielczy Kurs Letni w Bukowinie*. Punktem wyjścia stała się zapomoga Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Kurs zorganizowano pod firmą Związku Pracowników Spółdzielczych Rzecz. Pol. Związek Pracowników pokrył z własnych funduszów wydatki inwestycyjne i udzielił 8 stypendjów dla swych członków. Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku S. S. R. P. wysłał dwuch pracowników w charakterze prelegentów. Kierownik miejscowej szkoły powszechnej w Bukowinie z całą życzliwością oddał lokal szkoły na cele Kursu. Uzyskano zniżkowy przejazd kolejowy dla uczestników Kursu. Tak zlepiła się całość.

Zjechało się słuchaczy niewielu. Ze Spółdzielczych Kół Oświatowych 6, ze Związku Pracowników Spółdzielczych 8, łącznie 13, w tej liczbie 2 niewiasty. Na początek i tak dobrze — szczególniej w roku kryzysu gospodarczego.

Zapoznanie nastąpiło w piękny poranek sierpniowy na stacji Poronin pod Zakopanem. Stąd pierwszy 10-cio kilometrowy spacer do wsi Bukowiny — po drodze kruszenie lodów między przybyszami z różnych krańców Polski, o dość różnym poziomie wykształcenia, różnych zainteresowaniach zawodowych i przekonaniach politycznych. Łączy spółdzielczość i... chęć dobrego spędzenia dwutygodniowego urlopu To drugie przeważa — i nic dziwnego. Te 2 tygodnie, to pełna uroku oaza w szarzyźnie całorocznej pracy.

Mimo tendencyj wycieczkowych przystąpiono „z punktu" do wykładów. Program objął 6 wykładów dyskusyjnych ob. Jerzego Kołakowskiego na temat: „Z zagadnień przebudowy społecznej", 3 wykłady ob. Franciszka Dąbrowskiego „O samokształceniu spółdzielczem" i tegoż prelegenta 4 wykłady na temat „Zagadnień pracy kulturalnej na terenie spółdzielczym", dalej 3 wykłady ob. Edmunda Zalewskiego „O zasadach i zadaniach organizacji Związku Pracowników Spółdzielczych", 2 wykłady dyskusyjne K. Korniłowicza na temat „Wychowania zespołowego" i „Powrotu do przyrody", wreszcie

przygodny wykład prof. Dr. Daszyńskiej-Golińskiej „O ustawodawstwie pracy w Polsce".

Było ogółem 7 dni wykładowych w ciągu kursu, po 4 godziny zajęć dziennie. Resztę czasu zużyto na spacery, wycieczki, kąpiel w Białce, zabawy.

Szczególne znaczenie społeczno-wychowawcze miały 2 większe wycieczki, zorganizowane do Pienin i do Tatr. Beztroskie chwile spędzone wśród skał pienińskich, czy przy tatrzańskich wodogrzmotach, stanowić będą dla niejednego z uczestników przeżycie, które nieraz silnie, choć może podświadomie, zaważy w dalszym życiu i dalszej pracy. Tam nastąpiło scementowanie luźnej gromady w *zespół*, istotne „przeżycie" i uświadomienie podstawy życia zbiorowego, jaką stanowi wzajemna życzliwość.

Wśród słuchaczy i prelegentów kursu została zebrana ankieta dotycząca organizacji kursu. Zgodna jest opinja, że „podobne kursy należy nadal kontynuować". W sprawie programu zwrócono uwagę na konieczność silniejszego uwzględnienia *metod* pracy oświatowej na terenie spółdzielni, w szczególności na umiejętność prowadzenia zebrań dyskusyjnych. Wysunięto konieczność wydawania słuchaczom *treści wykładów* (sylabusów), uprzystępnienia literatury w formie *bibljoteczki* kursu oraz dawania samodzielnych opracowań na piśmie. Poza tem zwrócono słusznie uwagę, że wycieczki winny być uzupełniane wykładami z *przyrody* i *krajoznawstwa*. Wysunięto projekt organizowania prac grupowych i t. d.

Żegnano się z myślą o następnym urlopie i następnym Kursie Letnim, który zgromadzi już większą gromadkę znów pod Tatrami, lub może w Chałupach kaszubskich.

Pierwszą naszą próbę uważać można za udaną.

Kursy Letnie — to forma pracy społeczno-wychowawczej, bodaj najbardziej odpowiadająca dzisiejszym potrzebom ideowym ruchu spółdzielczego. To nie powierzchowna akcja odczytowa, ale praca intensywna, która jedynie wytworzyć może kadry ideowe.

Przy braku u nas prelegentów spółdzielców, siły tych nielicznych nie rozpraszać ale skupiać należy, tworząc ogniska nowych form spółżycia. Zapas myśli i zapału rozniosą stamtąd uczestnicy do najbardziej zapadłych kątów — podsycą i ugruntują pracę.

K. Korniłowicz.

Likwidacja Polskiego Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowej Wystawy Spółdzielczej w Gandawie.

W dniu 4 listopada 1925 r. zebrała się Komisja Rewizyjna, wybrana na konferencji przedstawicieli Związków Spółdzielczych, w osobach pp. Hieronima Smolińskiego, Józefa Szmydta i Alfreda Kriegera i po sprawdzeniu dokumentów stwierdziła zgodność tychże z ostatecznym bilansem, i udzieliła Komitetowi absolutorjum.

Ostateczny deficyt Wystawy w sumie 2023 zł. 54 gr. rozłożono na uczestników Wystawy stosownie do odpowiednich uchwał wspomnianej Konferencji.

ZAGRANICA.

Thomas Brodrick

W ostatnim tygodniu października r. b. nadeszła z Manchesteru żałobna wiadomość o zgonie Thomasa Brodrick'a, długoletniego sekretarza Angielskiej Hurtowni Spółdzielczej.

T. Brodrick, wykonywując przez 24 lat obowiązki sekretarza największej spółdzielczej organizacji świata i służąc jako doradca, dość często zmieniających się członków dyrekcji, należał do tej kategorji spółdzielców, którzy sami usuwając się i stojąc na dalszym planie, na losach i rozwoju ruchu niezmiernie wiele znaczą. Na szerszej arenie występował też rzadko. Zaledwie kilka razy słyszano go na międzynarodowych czy angielskich kongresach spółdzielczych.

Duży jego wpływ na rozwój angielskiego ruchu spółdzielczego, a Angielskiej Hurtowni w szczególności, wypływał z niezmiernie dokładnej znajomości olbrzymiego aparatu kierowniczego Hurtowni. Wszedł do niej jako młodzieniec, stopień po stopniu przechodząc rozmaite okresy i dziedziny jej działalności.

Zmieniał się skład dyrekcji Hurtowni, zmieniał się Komitet dyrekcyjny, tylko on trwał na stanowisku, ku któremu biegły i w którem wiązały się nici olbrzymiej organizacji. Znał też ją tak dobrze, jak rzadko kto. Znał przez nią i stowarzyszenia do niej należące, a ze znajomości Hurtowni i stowarzyszeń, wypływała znajomość życia gospodarczego Anglji, w którem ruch spółdzielczy wiele waży. Te znajomości angielskiego życia gospodarczego, miał możność zużytkować poza terenem działalności spółdzielczej, jako doradca rządu angielskiego w czasie wojny, przedewszystkiem przy

rozwiązywaniu zagadnienia aprowidowania ludności. Za powyższą działalność otrzymał tytuł baroneta.

Zmarły, pomimo, że działalność jego dotyczyła wyłącznie gospodarczej i organizacyjnej strony ruchu, zdawał sobie dokładnie sprawę z ogromnej doniosłości społecznej i wychowawczej strony ruchu. A mógł tu, z racji swego stanowiska oddawać, i oddawał znaczne usługi.

Był gorącym zwolennikiem Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, działalność którego—podobnie jak usiłowania dla urzeczywistnienia Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, były przez niego popierane tak radą jak i finansowo.

Prof. Dr. H. Müller.

Skład społeczny członków spółdzielni.

Skład społeczny członków spółdzielni stanowi jedno z więcej interesujących zagadnień spółdzielczych. Niestety, statystyka spółdzielcza w tym kierunku jest niesłychanie uboga, a co gorsze, bardzo niejednolita, szczególnie w materji podziału członków na kategorje społeczne. Polska statystyka spółdzielcza przez odpowiednie postanowienia komisji statystycznej przy Radzie Spółdzielczej, a następnie pełnej Rady — postanowiła wprowadzić podział zgodny z zasadami nowoczesnej teorji spółdzielczej: a) właściciele gospodarstw rolnych, b) właściciele przedsiębiorstw wytwórczych i handlowych, c) robotnicy rolni i przemysłowi, d) urzędnicy państwowi i prywatni, e) inne zawody.

Podział ten jednak nie został jeszcze u nas w całości wprowadzony, a prócz tego bardzo wiele związków spółdzielni bądź żadnej bądź, też odpowiedniej statystyki nie prowadzi. Zagranicą również, nawet w zakresie istniejącej statystyki — system podziału jest tak różnorodny, nietylko dla każdego kraju, ale dla każdej organizacji spółdzielczej— że o wyprowadzeniu porównań z trudnością może być mowa.

Należy z uznaniem powitać pierwszą próbę zebrania materjałów w tym kierunku, podjętą przez Wydział Międzynarodowego Biura Pracy. Materjały te, uzupełnione naszemi własnemi wyliczeniami i danemi, poniżej podajemy.

***

Przedewszystkiem idzie grupa krajów, uwzględniająca w statystyce *wszystkie* spółdzielnie bez względu na rodzaj,*) a więc zarówno kredytowe, jak rolnicze, spożywców i inne.

*) Przy rozpatrywaniu tych cyfr należy brać pod uwagę wielokrotność należenia tych samych członków, szczególniej rolników, do różnych typów spółdzielni.

A więc najprzód Bułgarja z cyframi odnoszącemi się do r. 1920:

Bułgarja.

	Ilość	%
Samodzielni rolnicy	164.282	41,2
Urzędnicy i funkcjonarjusze	56.765	14,2
Rzemieślnicy i przemysłowcy	35.231	8,8
Kupcy i handlujący	32.790	8,2
Robotnicy	11.782	2,9
Służba domowa	2.916	0,7
Różni i niewiadomi	94.557	24,0
	398.323	100,0

Uderza w Bułgarji wysoki udział w spółdzielniach kupców i handlujących (8,2%), a mały — robotników (2,9%).

Jeszcze więcej jest to uderzające w spółdzielniach kredytowych w tym kraju, gdzie w 1924 r. udział kupców wzrasta do 21,4% — natomiast obniża się udział samodzielnych rolników (13,2%) na rzecz różnych innych kategoryj. Banki ludowe bułgarskie są w tym wypadku wyjątkowem zjawiskiem.

	Ilość	%
Rzemieślnicy	9.394	24,7
Drobni kupcy	8.167	21,4
Urzędnicy	5.846	15,4
Rolnicy	5.011	13,2
Robotnicy	2.742	7,2
Inni	6.804	18,1
Razem	37.964	100%

Japonja.

Cyfry odnoszą się tutaj do 1922 r. dla wszelkich rodzajów kooperacji.

	Ilość	%
Rolnicy	2.128.999	77,8
Rybacy	227.336	8,3
Kupcy i handlujący	117.730	4,3
Rzemieślnicy	5.066	0,2
Inni	255.564	9,4
Razem	2.734.695	100%

Litwa.

Posiadamy tu cyfry procentowe z r. 1923 odnoszące się do ogólnej ilości 872 spółdzielni z liczbą 140.000 członków:

Rolnicy	67,5 %
Rzemieślnicy i urzędnicy	17,0 %
Robotnicy	15,5 %

Polska.

Cyfry dla wszystkich rodzajów spółdzielczości posiadamy tylko dla Poznańskiego i Pomorza, wyjęte ze sprawozdania Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu za r. 1924.

	Ilość	%
Rolnicy	103.616	37,01
Robotnicy	30.806	11,00
Przemysłowcy i rzemieślnicy	21.113	7,54
Kupcy i handlujący	10.427	3,73
Inni i niewiadomi	113.964	40,72
Razem	279.926	100%

Inaczej będą się przedstawiać te cyfry dla poszczególnych rodzajów spółdzielni, należących do tego Związku. I tak skład członków spółdzielni kredytowych był tam następujący:

	Ilość	%
Rolnicy	81.464	63,4
Przemysłowcy i rzemieślnicy	19.498	15,1
Kupcy i handlujący	9.670	7,5
Robotnicy	1.133	0,0
Inni i niewiadomi	16.680	13,1
Razem	128.435	100%

A oto skład „Rolników“:

	Ilość	%
Rolnicy	9.901	84,9
Kupcy i handlujący	492	4,2
Przemysłowcy i rzemieślnicy	459	3,9
Inni	805	7,0
Razem	11.657	100%

W wielkopolskich i pomorskich spółdzielniach spożywców mamy skład następujący:

	Ilość	%
Robotnicy	29.300	22,6
Rolnicy	11.198	8,6
Inne zawody (?)	88.955	68,8
Razem	129.453	100%

Pod rubryką „Inne zawody“ należy tu prawdopodobnie rozumieć przedewszystkiem urzędników i wogóle pracowników umysłowych. Uderza zupełny brak kupców, przemysłowców i rzemieślników a także mały odsetek rolników.

W spółdzielniach spożywców należących obecnie do Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. skład członków w 1924 r. tak się przedstawiał:

	Ilość	%
Robotnicy	281.940	55,5
Rolnicy	121.804	24,0
Urzędnicy	58.342	11,5
Inni	46.012	9,0
Razem	508.103	
W tem kobiet	37.350	7,3%

Finlandja.

Dla Finlandji posiadamy cyfry odnoszące się tylko do spółdzielni spożywców za r. 1922.

	Ilość		%	
Rolnicy i małorolni	135.027		40,4	
Robotnicy przemysłowi	107.379	137.530	32,3	41,3
„ rolni	30.151		9,0	
Drobni kupcy i prac. biurowi (!)	22.237		6,3	
Urzędnicy państw. i komunalni	17.657		5,3	
Rzemieślnicy	9.069		2,7	
Różni	13.144		3,9	
Razem	334.664		100	

Łotwa.

Spółdzielnie spożywców na Łotwie w 1923 r. tak się przedstawiały pod względem swego składu społecznego:

	Ilość	%
Rolnicy i małorolni	31.889	36,2
Pracownicy umysłowi	24.493	27,8
Rzemieślnicy	9.257	10,5
Robotnicy przemysłowi	9.173	10,4
Przemysłowcy	605	0,7
Handlujący	533	0,6
Osoby prawne	224	0.3
Różni	9.072	10,3
Niewiadomi	2.819	3,2
Razem	88.065	100
Z czego kobiet	6.877	7,8

Szwecja

Dla Szwecji posiadamy dane porównawcze, pozwalające nam ocenić, jak wielkie postępy poczyniły tam spółdzielnie spożywców szczególniej na wsi.

	1910 r. Ilość	%	1922 r. Ilość	%
Robotnicy i pracownicy w przem. handl. i transp.	37.955	58,6	125.837	49,7
Rolnicy	7.372	11,3	43.257	17,1
Urzędn. i funkcjonarjusze	5.602	8,7	27.526	10,8
Rzemieślnicy (samodzielni i najemni	--	—	20.307	8,0
Robotnicy rolni	4.066	6,3	13.130	5,2
Różni	9.801	15,1	23.351	9,2
Razem	64.796	100	253.401	100
Niewiadomi	20.562	—	18.478	—
Ogółem	85.358	—	271.879	—

Niemcy.

Podobne cyfry posiadamy i dla niemieckich spółdzielni spożywców, należących do Centralnego Związku Niemieckich Spółdzielni Spożywców w Hamburgu:

	1910 r. Ilość	%	1924 r. Ilość	%
Najenmicy przemysłowi	805.970	78,14	2.207.274	65,54
Wolne zawody i urzędnicy państw. i komun.	39.048	3,79	328.651	9,91
Przemysłowny (prawdopodobnie rzemieśln.	64.505	6,25	199.952	6,02
Rolnicy	16.379	1,59	116.417	3,51
Najemnicy rolni	24.381	2,36	99.586	3,00
Bez określonego zawodu (emeryci, rentjerzy i t. p.	91.116	7,87	365.559	10,82
Razem	1.031.399	100	3,317.439*)	100
W tem kobiet	133.816	10,7	614.101	18,5

W niemieckich spółdzielniach kredytowych cyfry przedstawiają się oczywiście inaczej. W Niemieckim Związku Spółdzielni (Deutcher Genossenschaftsverband) w 1921 roku stosunki te tak się przedstawiały:

	Ilość	%
Rzemieślnicy	142.981	20,4
Rolnicy	140.104	19,9
Kupcy i przemysłowcy	129.469	18,5
Zawody wolne i funkcj.(urzędn.)	119.731	17,0
Najemnicy w przemyśle	85.122	12,2
„ „ rolnictwie	11.118	1,9
Bez określonego zawodu (emeryci, rentjerzy i t. p.).	64.058	9,2
Osoby prawne	6.413	0,9
Razem	700.996	100

*) Oprócz tego było w 1924 r. 187.741 członków niewiadomego zawodu, czyli razem 3.505.180 członków.

Dla niemieckiego Ogólnego Związku Spółdzielni Raiffaisena posiadamy tylko dane fragmentaryczne, będące wynikiem ankiety przeprowadzonej w 1922 r. wśród 10 spółdzielni, obejmujących 1953 członków. Dane te wykazały, że wśród tych członków było rolników 833, rzemieślników 395, robotników przemysłowych 297, funkcjonarjuszy 118, robotników rolnych 80, drobnych kupców i przemysłowców 76 i różnych 154.

Rumunja.

W bankach ludowych rumuńskich w 1922 r. skład społeczny członków tak się przedstawiał:

	Ilość	%
Rolnicy	646.332	90,0
Rzemieślnicy	21.663	3,0
Kupcy i handlujący	13.956	1,9
Nauczyciele	6.157	0,8
Duchowni	3.840	3,5
Inne zawody	25.559	3,8
	717.507	100

Utworzenie Rady Spółdzielczej w Bułgarji.

W Bułgarji utworzona została z inicjatywy rządu — Rada Spółdzielcza. Zadaniem jej będzie regulowanie wzajemnych stosunków pomiędzy różnemi odłamami ruchu spółdzielczego i rządem. Będzie też oficjalnie reprezentować bułgarski ruch spółdzielczy.

W skład Rady Spółdzielczej wchodzą: prezes Banku Spółdzielczego, prezes Urzędu Statystycznego, dyrektor Szkoły Spółdzielczej, przedstawiciele związków spółdzielczych (po jednym od związku) i 10 spółdzielców, wybieranych corocznie na kongresie spółdzielczym.

Rada Spółdzielcza będzie organem niezależnym, który załatwiać będzie i przedstawiać w poszczególnych ministerstwach wszelkie zagadnienia związane z ruchem spółdzielczym. Rząd bułgarski spodziewa się, że utworzenie Rady Spółdzielczej, wpłynie dodatnio na rozwój ruchu w Bułgarji.

Rządowa akcja „odbudowy“ cen w Niemczech, a stowarzyszenia spożywców.

Rząd niemiecki rozpoczął energiczną akcję w kierunku obniżenia cen w kraju. Przy tej sposobności handel prywatny, którego stan posiadania jest w coraz większym stopniu i coraz skuteczniej podważany przez niemieckie stowarzyszenia spożywców, wystąpił za pośrednictwem prasy z zarzu-

tami, jakoby „odbudowę cen“ utrudniały przez wysoką kalkulację — stowarzyszenia. W szczególności zarzucano, jakoby stowarzyszenia przez wysoką kalkulację chciały zbyt szybko powiększyć swoje—zniszczone w dużej części w okresie inflacyjnym, środki obrotowe. A poza tem, głównym celem ataku była sprawa zwrotów od zakupów, które w stowarzyszeniach niemieckich za r. 1924 wynosiły od 2 do 5%. Wskazywano, że właśnie należałoby obniżyć kalkulacje przez obniżenie lub nawet wyrzeczenie się systemu zwrotów.

Dla omówienia powyższych spraw, zostali zaproszeni dn. 30 września przez kanclerza Rzeszy Niemieckiej na konferencję przedstawiciele dwóch największych związków stow. spoż, „Centralverband deutscher Konsumvereine“ i „Reichsverband deutscher Konsumvereine“. Na konferencji tej, kanclerz wskazał, że stowarzyszenia spożywców powinny przedewszystkiem poprzeć te usiłowania rządu, które mają za zadanie „odbudowę“ i obniżenie cen. Poruszył też zarzuty, o których pisaliśmy wyżej, o których poinformowano go „ze strony handlu prywatnego“, podkreślając potrzebę powiększenia kapitałów nietyle wysoką kalkulacją, ile przez wkłady członków. Zwrócił również uwagę na konieczność obniżenia dywidend.

W odpowiedzi, przedstawiciele Związków spółdzielczych stwierdzili, że zarzuty te są niesłuszne. Na podstawie statystyki stwierdzono, że stowarzyszenia stosują możliwie najniższą stopę kalkulacyjną. Różnica cen pomiędzy stowarzyszeniami a handlem prywatnym, wynosi na obszarze całego państwa, przeciętnie 5% na korzyść spółdzielni. Specjalnie w Hamburgu, skąd wychodziły najsilniejsze przeciw stowarzyszeniom ataki, stwierdzono na podstawie statystyki urzędowej, że ceny towarów w stow. „Production“, były w miesiącu lipcu niższe o 6% przeciętnie, niż ceny w handlu prywatnym.

Ostatecznym rezultatem tej konferencji, była deklaracja ze strony przedstawicieli stowarzyszeń, że poparta będzie i nadal przez stowarzyszenia każda akcja w kierunku obniżenia cen. Ze strony zaś rządu zapowiedziano obniżenie podatku obrotowego o $^1/_3$ i frachtów kolejowych o 10%. Poza tem stosowane dotychczas w stosunku do Hurtowni Stow. Spoż. ograniczenia przy handlu węglem zostaną cofnięte, a Hurtownia uzyska prawa i przywileje, z których korzystają hurtowi dostawcy węgla.

Związek Niemieckich Spółdzielni Raffaisena.

Po ciosach zadanych w okresie inflacyjnym, zaczynają szybko wznawiać i ożywiać swą działalność, niemieckie rol-

nicze spółdzielnie kredytowe — typu Raffaisena. Świadczy o tem sprawozdanie ich Związku za r. 1924.

Inicjatywa wyszła od Niemieckiego Banku Raffaisena, centrali finansowej spółdzielni, który doprowadził do skutku, łącznie z innemi bankami, organizację kredytu hipotecznego. W spółdzielniach rozpoczęto żywą akcję, w celu zdobycia własnych kapitałów, stosując przedwojenne metody „oszczędności groszowych". Wydano między innemi 40.000 skarbonek.

Z końcem 1924, stan kapitałów własnych, w 3335 spółdzielniach Raffaisena, przedstawiał się następująco:

wkładki oszczędnościowe 11.848.434 m. n.
„ na r-kach bieżących 9.813.564 „ „

A więc ogółem 21.662.398 m. n., co stanowi $^1/_{23}$ sumy, posiadanej przez spółdzielnie w 1913 r. Niezadawalający jest również stosunek wkładów oszczędnościowych do wkładów na rachunku bieżącym. Te ostatnie stanowią w r. 1924, – 45% ogólnej sumy, podczas gdy w r. 1913, stanowiły tylko 4%.

Związek Spółdzielni Raffaisena łączy obecnie następujące stowarzyszenia i instytucje:

Rodzaj spółdzielni lub instytucji	stan na 31/XII 1923	stan na 31/XII 1924
Związki krajowe i prowincjonalne	15	15
Spółdzielni oszczędn. i kredytowych należących do powyższych związków	5667	5989
Stowarzyszeń roln. wytw.	2554	2588
Organizacje niespółdzielcze	19	28
Spółdzielnie centralne	3	3
Hurtowni spółdz.	10	10
Centrali kredytowych	2	3
Niemiecki Bank Raffaisena	1	1
Tow. „Raffaisen" dla ubezp. życiowych	1	1
Powszechny Zakład Ubezp.		1

Obrót Banku Raffaisena za r. 1924, wynosił 4,5 miljarda m. n. wobec 1,4 miljarda w r. 1913. Wkłady z 7 miljonów na początku roku, podniosły się w końcu roku do 40,1 miljonów m. n.. Nadwyżkę w wysokości 300.923 m. n. jaka pozostała po odpisaniu 1,3 miljonów m. n. na specjalny fundusz, przeznaczono na powiększenie kapitału rezerwowego. Akcje banku zwaloryzowano na 50%. Obrót drukarni i działu wydawniczego Banku, wynosił 481.000 m. n. wobec 494.800 w r. 1914.

Hurtownie Związku, liczą 6967 członków, z czego wypada:

na stowarzyszenia oszczędn. i spożywcze 3632
„ rolnicze-wytw. 264
członków indywidualnych 3099.

Obrót hurtowni, wynoszący ogółem 35.246.726 cetnarów niem., (w r. 1923 — 29.404.050 cen.), wzrósł przedewszystkiem w dziale nawozów sztucznych i następnie pasz. Niezadawalającym i dalekich od poprzednich norm jest natomiast obrót maszynami rolniczemi.

Powszechny Zakład Ubezpieczeniowy, dla którego r. 1924, jest pierwszym rokiem działalności, wykazuje:

	ilość	suma ubezpieczeniowa
ubezpieczeń ogniowych	18.175	225.148.808 m. n.
„ od włamania	2.071	17.297.904 „ „
„ wodociągowych	32	7.025.280 „ „

Raffeisena Zakład Ubezpieczeń życiowych (czynny od 1. IV. 1923 r.), posiada:

	ilość	suma ubezpieczeniowa
ubezpieczeń złotowych	2.273	11.373.132 zł. mrk.
„ w życie	459	90.176 ctnr. żyta
kas pośmiertnych	35	553.650 zł. mrk.
ubezpieczeń na rentę	1	240 ctnr. żyta renty rocznej.

Główny organ Związku „Landwirtschaftliche Genossenschaftblatt“, wychodzący już 46 rok, wydawany jest w 14.435 egzemplarzach, a o 1.715 egz. więcej niż w r. ub.

Dla spółdzielczego ruchu spożywców w Polsce, a też i innych odłamów ruchu, będzie ciekawe, że Związek prowadzi i zapowiada dalszą walkę przeciwko wprowadzonemu przez spółdzielnie w okresie inflacyjnym zwyczajowi sprzedaży artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby.

Ze spółdzielczego ruchu spożywców w Norwegji.

Na Zjeździe Pełnomocników Norweskiego Związku Spółdzielczego Spożywców, uchwalono zorganizowanie Wydziału Rewizyjnego, który rozpocznie swą działalność z dniem 1 stycznia 1926 r.

Koszty utrzymania Wydziału będą ponosić stowarzyszenia w postaci składek, które wynoszą:

dla stow. o obrocie do 150.000 kor. norw. — 1,0‰ od obrotu
„ „ „ 500.000 „ „ — 0,5‰ „
„ „ „ 1.000.000 „ „ — 0,25‰ „
„ „ ponad 1.000.000 „ „ — 0,1‰ „

Najniższa składka wynosi 50 kor. norw„ najwyższa 750 kor. norw.

W stosunku do stowarzyszeń już należących do Związku, nie obowiązuje przymus należenia do Wydz. Rewizyjnego i poddawania się jego rewizjom. Przymus ten ma być jednak stosowany do nowo przyjmowanych do Związku stowarzyszeń.

Zwraca uwagę fakt, że z pośród obecnych 278 przedstawicieli — 121 oświadczyło się przeciwko organizowaniu Wydziału Rewizyjnego.

Na tym samym Zjeździe zapadły uchwały: O upoważnieniu władz Związku do subskrybowania 200.000 kor. norw. na budowę nowej spółdzielczej fabryki margaryny i wzywające stowarzyszenia do ścisłej współpracy z Norweską Hurtownią Spółdzielczą.

***

W skutek uchwalenia przez parlament norweski nowej „ustawy o bankach", Wydział Bankowy Hurtowni Spółdzielczej, zmienił nazwę na „Wydział Wkładów". Dla operacyj kredytowych, zostanie utworzony oddzielny mały bank akcyjny. Poza tem rozpoczęto pertraktacje ze związkami zawodowemi o utworzenie wspólnego banku.

Kronika społeczna i gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Kapitał obcy w Polsce: szwedzki trust zapałczany; amerykański trust cynkowy.—Koncentracja finansowo-przemysłowa w Niemczech: górnośląski trust stalowy; nadrurski trust górniczo-hutniczy.

Kapitał obcy, cudzoziemski zajmował przed wojną wybitne miejsce w polskiem życiu gospodarczem. Kopalnictwo, przemysł metalurgiczny, nafciarstwo, włókiennictwo, cukrownie — że wymienimy ważniejsze działy przemysłu — należały w dużej części do kapitalistów zagranicznych. Teraz ten udział obcego kapitału w naszym przemyśle zwiększył się jeszcze bardziej. Bardzo poważną rolę gra kapitał francuski: w kopalnictwie węglowem, w metalurgji, w nafciarstwie, włókiennictwie. „Skarboferm", obejmujący na Górnym Śląsku dawne pruskie kopalnie państwowe w połowie należy do konsorcjum francuskiego, w połowie do rządu polskiego. Przewodniczącym rady nadzorczej był do niedawna p. Korfanty, ostatnim aktem ustępującego premjera Grabskiego, wycofany ze wszystkich rad nadzorczych przedsiębiorstw półpaństwowych. W ośrodkach przemysłowych Górnego Śląska i Małopolski ulokowany jest kapitał włoski, angielski i amerykański, nie mówiąc naturalnie o niemieckim, który w życiu przemysłowem Polski zajmuje znaczną rolę.

Obecnie kapitał obcy usadawia się w Polsce przez wykorzystywanie monopoli (tytuniowy, zapałczany), lub przez zdobywanie akcyj określonych przedsiębiorstw. Monopol tytuniowy jest w rękach kapitalistów włoskich. Przemysł zapałczany został oddany kapitałowi szwedzkiemu, który jest ulokowany i w innych objektach, np. w telefonach m. Warszawy. Polityka kapitału szwedzkiego na gruncie polskim, sądząc z dotychczasowych posunięć (telefony, zapałki!), idzie po linji bezpośredniego wyzysku krajowego konsumenta nie licząc się zgoła z interesami ogólniejszemi.

Światowy przemysł zapałczany pozostaje pod kontrolą szwedzkiego trustu Svenska Tändsticksaktiebolaget w Stockholmie. Powstał on na drodze koncentracji przedewszystkiem szwedzkiego przemysłu zapałczanego. Wybitną rolę w tym procesie koncentracyjnym odegrał młody inżenier Ivar Kreuger. Po opanowaniu produkcji szwedzkiej, zrobiono krok następny, prowadzący do zdobycia rynku międzynarodowego. Wszakże wojna europejska utrudniła ten proces, a nawet niektóre rynki zagraniczne, Szwedzi stracili, np. indyjski na rzecz Japończyków. Po wojnie Szwedzi nietylko odzyskali rynek indyjski, ale z pomocą kapitału *amerykańskiego* usadowili się nawet w Japonji. Sojusz z kapitałem amerykańskim został bardziej jeszcze zacieśniony, gdy w 1923 zapałczany koncern Kreugera *zespolił się z finansową grupą Rockefellera*. Szwedzki trust zapałczany zdobył wpływ monopolistyczny na światową produkcję zapałek. Prawie 97% produkcji światowej zapałek należy do Szwedów. Wytwórczość zapałek, bądź przemysłu drzewnego, w poszczególnych krajach należy do kapitału trustu szwedzkiego bezpośrednio, albo za pomocą pośrednich grup finansowych. Na polski przemysł zapałczany Svenska - Trust Kreugera wywierał wpływ znaczny, a teraz w okresie trudności skarbowych, na schyłku rządu p. Grabskiego, zdobył w Polsce monopol. Z produkcją zapałek związany jest przemysł drzewny, dostarczający surowca oraz wogóle poboczny przemysł przetwórczy. Szwedzkie fabryki zapałek oparły swą produkcję na drzewie z Finlandji, Rosji i Polski. Poza produkcją zapałek, w której to dziedzinie kapitał szwedzki zdobył monopol zupełny, Svenska-Trust kontroluje więcej, niż jedną trzecią światowej wytwórczości drzewa zapałkowego. Posiada olbrzymie lasy na wschodzie Europy, fabryki maszyn i t. d. Wogóle trust zapałczany dąży w kierunku koncernu pionowego, to jest takiej organizacji gospodarczej, która skupia wszystkie momenty przemysłowo-handlowe od wydobycia surowca poprzez jego przeróbkę, fabrykację, transport, handel hurtowy, a nawet niekiedy detaliczny.

Doniosłą również sprawą jest fakt przejścia przeważnej części udziałów górnośląskiego gwarectwa cynkowego Towarzystwa Spadkobierców Gieschego (Bergwerksgesellschaft Georg von Giesches Erben) w ręce kapitału amerykańskiego.

Cynk jest bardzo ważnym produktem przemysłowym. Bez cynku byłby niemożliwy przemysł galwaniczny, cynkografja, blacharstwo. Z wydobyciem cynku idzie w parze wydobycie ołowiu, który jest potrzebny przy elektryfikacji, w przemyśle chemicznym, drukarskim. Cynk wytwarzany jest w nielicznych ośrodkach. Na czele produkcji cynku stoją Stany Zjednoczone Amer. Półn., wytwarzające jedną trzecią produkcji światowej, drugie miejsce zajmuje Belgja, trzecie Polska, czwarte Niemcy, piąte Francja. Stany Zjednoczone, Belgja, Polska wytwarzają około 70% produkcji światowej. Produkcja cynku w Polsce ma znaczenie światowe. Złoża znajdują się w okolicach Olkusza, Będzina i na Górnym Śląsku. Obecnie produkcja górnośląska przewyższa wytwórczość olkuską, ale zasoby olkuskie są większe i mniej wyczerpane. Poza tem cynkowe rudy górnośląskie są cenne tym bar-

dziej, że zawierają spore ilości kadmu, którego produkcja w tym okręgu posiada właśnie znaczenie światowe.

Przemysł cynkowy na Górnym Śląsku dostarczał przed wojną rynkowi światowemu około 17% zapotrzebowania, obecnie zaledwie 8%. Zapotrzebowanie światowe w roku 1924 było nie wiele mniejsze od przedwojennego, ale spadła produkcja cynku na Górnym Śląsku. Otóż na Górnym Śląsku niema hut cynku i ołowiu poza obszarami przyznanemi Polsce, natomiast poza obszarem Polsce przyznanym znajduje się jeszcze 5 kopalni cynku w pow. bytomskim. Kopalnie położone na obszarze przyznanym Polsce zatrudniają 8356 robotników, poza jej granicami 2842 robotników, produkują zaś w obszarze polskim 104.850 tonn galmanu (2.937 t. poza granicami), 347,373 t. blendy cynkowej (52.814 t. poza granicami) i 47.128 t. rud ołowiu (5.444 t. poza granicami). *) Poważny, jeśli nie najgłówniejszy, ośrodek naszej produkcji cynkowej stanowią huty, należące do Tow. Gieschego.

Za otrzymaną w wysokości 10 miljonów dolarów pożyczkę od amerykańskiego koncernu Harrimana, „króla kolejowego", zaangażowanego w przemyśle metalurgicznym i Anaconda Cooper Mining Company, wielki trust miedziany, Tow. Gieschego zmuszone było wyodrębnić kopalnie i huty leżące w obrębie polskiego Śląska i uformowawszy z nich oddzielną spółkę akcyjną 51% akcyj oddać kapitałowi amerykańskiemu.

Przewidywać można, że kapitał amerykański, który usadowił się w przedsiębiorstwach Gieschego czyni to w tym celu, aby zmonopolizować produkcję cynku na całym (polskim i niemieckim) Górnym Śląsku. Zdobywszy wpływ na produkcję cynku w Polsce i w Niemczech, Harriman-Anaconda, dysponować będzie poważną częścią produkcji europejskiej, opanuje rynek wszechświatowy. A ponieważ cynk polski szedł przeważnie do Niemiec, więc przedewszystkiem produkcja i eksport cynku polskiego, a powtóre potrzeby cynkowe Niemiec uzależnią się od kapitału amerykańskiego.

Produkcja cynku i blachy cynkowej na poziomie przedwojennym dawałaby Polsce około 6.600.000 funtów szterlingów rocznie.

Opanowanie przedsiębiorstw górnośląskich Gieschego jest konsekwencją polityki Harrimana na gruncie europejskim. Albowiem Harriman w roku bieżącym przejął w drodze układu z rządem sowieckim kaukazkie kopalnie rud manganowych, które są potrzebne przy fabrykacji żelaza i stali, zwiększając twardość. Zmonopolizowawszy na rynku europejskim dostawę rud manganowych, dążąc do opanowania produkcji cynku i ołowiu, wkracza Harriman, a zanim kapitał amerykański w dziedzinę metalurgji europejskiej, oczywiście w celu wywierania wpływu, w myśl interesów swego koncernu.

Poza tem na Górnym Śląsku zachodzi charakterystyczny objaw koncentracji kapitałów. Na niemieckim obszarze Śląska powstał trust stalowy, obejmujący górnośląskie Tow. przemysłu żelaznego (Oberschlesische Eisenindustrie A. G.), Górnośl. Tow. materjałów kolejowych (Oberschlesische

*) Księga informacyjno-adresowa polskiej części Śląska Opolskiego, pod red. prof. E. Romera. Lwów, 1922, str. 47.

Eisenbedarfs A. G.) oraz Huty Donnersmarka. Tow. Przemysłu żelaznego (koncern Caro), mając wielką hutę pod Bytomiem straciło na rzecz Polski zakłady przemysłowe, a znów Górnośl. Tow. materjałów kolejowych utraciło hutę (Friedershütte), która została przyznana Polsce. Przez połączenie obydwa przedsiębiorstwa uzyskują zespolenie podstawy surowcowej z zakładami przemysłowemi.

Niemiecki trust górnośląski powstaje w celu uniezależnienia swoich stalowni i walcowni od dostaw surowego żelaza z Polski. Ma on również na celu ograniczenie w swoich zakładach przemysłowych spożycia węgla i koksu dowożonego z Polski. Oczywiście, że trust wpłynąć może i zapewne wpłynie na kształtowanie się cen wyrobów górnośląskich.

Wszakże daleko ważniejszym objawem na polu koncentracji finansowo-przemysłowej jest powstanie w zagłębiu Ruhry trustu górniczo-hutniczego.

Koncerny Kruppa, Tyssena, Otto Wolfa, rozbity koncern Stinnesa (Niemiecko-Luxemburskie Tow. Górnicze), opanowany następnie przez kapitał angielski, połączyły się i stworzyły trust.

Trust ten obejmuje około 50 gwarectw, liczących niemal 100 kopalń, kilkadziesiąt koksowni i 30 hut i stalowni. Jest to jedno towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym do 1000 miljonów marek.

Normalne roczne wydobycie węgla na kopalniach tego trustu jest trzy razy większe od normalnej produkcji rocznej całego Górnego Śląska. Inspiratorem i duszą tego trustu jest Wiedenfeld, były ambasador Niemiec w Waszyngtonie. Celem finansowym powstania tego trustu jest długoterminowa do 200 milj. dolarów pożyczka amerykańska, którą koncerny górnicze i hutnicze mają otrzymać. Otóż majątek trustu będzie tworzył gwarancję kapitału amerykańskiego. Poza tem trust umożliwi reorganizację produkcji na sposób amerykański, to znaczy, że każdy zakład przemysłowy będzie wyrabiał tylko jeden typ produktu, wszakże cały trust będzie produkował wiele typów, wogóle — na rynek. Chodzi o zniżkę kosztów produkcji i możność konkurencji, a więc o zdobycie rynków. Oczywiście trust rozpocznie walkę z syndykatem nadreńskim węglowo-stalowym. Przez zniżkę cen może opanować rynek wewnętrzny, czem zmusi syndykat do podporządkowania się jego interesom. Drugim etapem będzie zdobycie rynków poza granicami Niemiec.

W każdym razie sytuacja dla polskiego węgla, żelaza i stali przedstawia się niekorzystnie.

Władysław Wolert.

Różne.

Międzynarodowy Uniwersytet Ludowy.

W prześlicznie nad morzem położonem, starożytnem miasteczku duńskiem Elsinoe (Helsingör), niedaleko Kopenhagi, powstał na wiosnę 1921 r. „Międzynarodowy Uniwersytet Ludowy".

W organizacji i metodach pracy Międzynarodowy Uniwersytet Ludowy oparł się na gotowych, nieprześcignionych wzorach Grundvigowskich, duń-

skich Uniwersytetów Ludowych,[1]) przystosowując te wzory do swych specjalnych zadań i do potrzeb międzynarodowego środowiska słuchaczy.

Międzynarodowy Uniwersytet Ludowy rozwijał się powoli w niezmiernie ciężkich warunkach finansowych. Jednak energja i entuzjazm inicjatorów, przedewszystkiem obecnego kierownika szkoły D-ra Manniche, pokonały trudności i dziś Międz. Uniw. Ludowy stanął na trwałych podstawach i z roku na rok rozszerza i pogłębia swoją działalność.

Niemałą też pomoc oddali uczniowie poprzednich lat, którzy pracowali bezinteresownie przy odnawianiu i urządzaniu prawie rozpadającego się domu, porządkowaniu ogrodu i t. d.

Podstawową cechą Międz. Uniw. Lud. jest, tak samo jak duńskich Uniwersytetów Ludowych wogóle, przez umiejętne stosowanie wypróbowanych środków pedagogicznych, wychowanie nowego typu człowieka, umiejącego i mającego wolę do tworzenia lepszego, radosnego życia społecznego i zarazem jednostkowego życia, opierającego się twardo na gruncie kultury narodowej.

Poza tem jako cel specyficznie Międz. Uniw. Lud. podkreślić trzeba jego dążność, ażeby się stać punktem spotkania jednostek różnych narodowości i klas społecznych, „którzy zbierają się nietylko dla dyskutowania międzynarodowych zagadnień, lecz także dla wspólnej nauki i pracy".[2])

W tymże artykule pisze dr. Manniche: „Międzynarodowe porozumienie i pragnienie pokoju wzrastają w ten sposób same przez się — często zupełnie nieświadomie — na gruncie koleżeństwa i współdziałania. Zwykłe ludzkie pierwiastki, które słuchacze w sobie nawzajem odkrywają, stwarzają między nimi pomost do porozumienia".

Tembardziej to możliwe, że młody wiek słuchaczy sprzyja „zarażania się" wysokim nastrojem ideowości i humanitarności. Środowisko to — i panująca atmosfera tworzą nowego człowieka.

Wytwarza się tęgi, dzielny typ człowieka, pełnego radosnej, prawie helleńskiej żądzy tworzenia życia własnym, twórczym czynem.

To samo już wystarczające, ażeby popchnąć każdego, kto ma ku temu możność, do udania się i osobistego przeżycia tego doświadczenia i odrodzenia życiowego.

Jeśli chodzi o właściwą naukę, to najważniejszemi, wykładanemi przedmiotami są: historja, literatura i nauki społeczne, pośród których jedno z naczelnych miejsc zajmuje spółdzielczość. Dodać należy, że o spółdzielczości mówi taki wybitny praktyk i teoretyk angielskiej spółdzielczości, jakim jest prof. Hall. To samo już zapewnia spółdzielczości dominujące znaczenie w całokształcie nauki.

Wreszcie dochodzi nauka języków.

---

[1]) O duńskich Uniwersytetach Ludowych traktuje świetna książka A. H. Hollmana, przetłómaczona na język polski przez E. Nowickiego. Nakład Ministerstwa W. R. i O. P. Skład główny w „Książnicy Polskiej", Warszawa, Nowy-Świat 59.

[2]) Rocznik Szkoły z r. 1925.

Oto co pisze o nauczaniu kierownik szkoły, Dr. Manniche[1]):

„Kiedy młodzi chcą zrozumieć siebie samych i odnaleźć swoje miejsce w życiu, uczą się tego najlepiej przy pomocy historji, która opisuje życie ludzi. Z chwilą dojrzewania i nadchodzącej konieczności wykonywania określonej pracy, musi człowiek poznać społeczeństwo, pośród którego ma żyć i pracować.

Nic więc dziwnego, że słuchaczy interesują przedewszystkiem wykłady socjologji, ekonomji politycznej, historji ruchów społecznych i społecznych teoryj. Szczególnie przedmioty te interesują robotników miejskich.

Robotnicy wielkich miast fabrycznych odczuwają tak dotkliwie napór zbiorowości, że nie są w stanie żyć swobodnie z zachowaniem indywidualnej odrębności. Jeśli zaczynają poszukiwać zdrowszych warunków życia, to przedewszystkiem zwracają się do praw, rządzących życiem zbiorowem.

I tu spostrzegają potrzebę reform, mogących przynieść wyzdrowienie.

W szkole międzynarodowej, w której nietylko słuchacze, ale i nauczyciele przychodzą z wielu państw, nauka zagadnień społecznych może odbywać się w szerszej płaszczyźnie, niż w zwykłych szkołach, co się uwidocznia coraz lepiej z rozwojem szkoły.

Zagadnień społecznych nie rozstrząsa się odnośnie tylko jednego państwa, lecz mając na widoku splot zagadnień całego świata cywilizowanego.

Historja kultury i literatury staje się w podobny sposób również nauką porównawczą.

Palące polityczne i kulturalne zagadnienia rozstrząsa się z międzynarodowego punktu widzenia.

Nauka języków jest bardzo ułatwiona przez możność ciągłej konwersacji w języku, którego ktoś chce się nauczyć.

Jakie pod tym względem wspaniałe są wyniki, wykazuje doświadczenie poprzednich lat, gdy początkujący w danym języku po 3 — 4 miesiącach nauki byli w stanie brać udział w dyskusji, prowadzonej w tym języku.

Również nauka geografji zyskuje na zainteresowaniu, gdyż mimowoli budzi się chęć zapoznania się bliższego z krajami, z których mieszkańcami zawarło się osobiste znajomości, a często przyjaźń.

Prócz wykładów, ćwiczeń, lektury i t. d., zasadnicze znaczenie ma życie towarzyskie, zorganizowane w umiejętne karby (wzorem duńskich Uniwersytetów Ludowych), obcowanie i wzajemne informowanie się. Poza tem zbliża wszystkich praca w polu, ogrodzie i t. d.

Dlatego też Dr. Manniche w zmiankowanym roczniku kładzie specjalny nacisk na te wielkie korzyści moralne, płynące z obcowania.

Tarcia pewne przy tak różnorodnem zbiorowisku ludzi i temperamentów mogą być, ale z drugiej strony, mówi on, ile dobrego może się jeden od drugiego nauczyć.

Rywalizuje tu wrodzona dzielność, humor i wesołość Anglika, skrzętność i bogata uczuciowość Niemca, rozwaga i gotowość niesienia pomocy

---

[1]) Rocznik Szkoły z r. 1925.

Duńczyka, takt Szweda i t. d. Wielką pomoc w wytworzeniu pełnej, bogatej atmosfery codziennego życia szkoły oddają zdaniem Dr. Manniche — słuchaczki.

Dodaje też Dr. M., że słuchacze przeżywają tu taki sam moralny rozwój, jaki jest niezawodnie koniecznym, wstępnym warunkiem, przez który przejść muszą narody, nim zostanie ugruntowaną rzeczywista „Liga Narodów".

Nic dziwnego, że Międzynarodowy Uniwersytet Ludowy, pozyskał już w ciągu tak krótkiego czasu wielu przyjaciół i zwolenników. Liczba słuchaczów wzrastała z roku na rok. Na ostatnim kursie letnim liczba ta doszła prawie do stu — tak, że pomieszczenia szkoły okazały się za małe i pewna część słuchaczy musiała zamieszkać w mieście.

W Anglji, Ameryce, Niemczech, krajach Skandynawskich, zawiązały się komitety, mające wspomagać finansowo M. U. L. oraz ułatwiać przybywanie słuchaczy z danych krajów. Pomiędzy słuchaczami ubiegłych lat było już kilku Polaków i napewno będzie coraz więcej chętnych, którzy pociągną do tego cudownego zakątku Danji, gdzie tyle cudownych, nowych rzeczy zobaczą i nauczą się.

A przytem uzyskają możność bliskiego zapoznania się z życiem, tak niezwykłego na każdem polu, a przedewszystkiem na polu kooperacji kraju, jakim jest Danja.

Koszty pobytu są bardzo niskie. Wynoszą ogółem coś około 150 złotych miesięcznie. Potrzebna jest znajomość jaka taka — jednego z trzech języków: duńskiego, angielskiego, lub niemieckiego.

Program wykładów na kurs zimowy roku 1925/6 będzie ogłoszony po nadesłaniu.

Bliższych informacyj może udzielić Bulsa Juljan — Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych, Warszawa, Nalewki 2a. Tel. 108-57.

J. Bulsa.

Z PIŚMIENNICTWA.

P. J. Proudhon. Oeuvres complètes (Nouvelle édition). (d. ciąg). *Idée générale de la Révolution au XIX siecle. Introduction et Notes de Aime Berthod. 1924. Str. 462.*

Praca ta jest wśród dzieł Proudhona bodaj najważniejszą dla zapoznania się z jego teorjami, ponieważ zawiera w jasnych zarysach główne koncepcje zarówno polityczne, jak ekonomiczne. Pierwsze wydanie „Idée" pochodzi z r. 1851. Miała tak wielkie powodzenie, iż nakład rozszedł się w przeciągu paru miesięcy i drugie wydanie ukazało się jeszcze w tym samym roku.

Proudhon napisał ją w więzieniu, gdzie od 1849 r. odsiadywał trzyletnią karę za sprawę prasową. Po gwałtownej kampanji polemicznej, którą prowadził w redagowanem przez siebie piśmie „Peuple" a następnie „Voix du Peuple", czuł potrzebę powrócenia do „eksplorowania głębin społecznych, odnośnie bezpłatnego kredytu, zniesienia podatków i państwa" — chciał skończyć „Contradictions économiques" przez *„danie rozwiązania antynomjom w formie pozytywnej, elementarnej i zupełnie naukowej".*

Wszakże zagadnienia aktualne, w związku z ówczesną gorącą sytuacją polityczną, wzięły górę, o tyle, że „Idée générale“ stanowi teoretyczne uzasadnienie programu dla wielkiej partji republikańskiej „bez różnicy odcieni“, która winna, w myśl poglądów Proudhona, nie ubiegać się o władzę, lecz *„zorganizować siły ekonomiczne na drodze dobrowolnych umów pomiędzy wytwórcami oraz przez zniesienie władzy i państwa“*.

Pierwsze wydanie tej pracy nosiło charakterystyczny podtytuł: „Wybór studjów o praktyce rewolucyjnej i przemysłowej“. — „Rewolucja w rozumieniu Proudhona oznacza stopniowe wcielanie się w życie zasady sprawiedliwości. *„Z czego wynika* — powiada Proudhon, że *rewolucja odbywa się bezustannie i, że ściśle mówiąc, nie było paru rewolucyj, ale jest tylko jedna i ta sama wieczna rewolucja“*. Atoli przyznaje, że pewne epoki dziejów znamionuje przyspieszone tempo rozwoju społecznego, t. j. to, co ogół nazywa „rewolucją“. Zdaniem Proudhona ludzkość przeżyła dotychczas trzy takie momenty (zrównanie ludzi wobec Boga przez Chrześcijaństwo, zrównanie ludzi wobec rozumu przez rewolucję umysłową XVI w., oraz zrównanie ludzi wobec prawa przez rewolucję polityczną XVIII w.).

W pierwszych dwóch rozdziałach swej książki Proudhon zastanawia się nad pytaniem, czy istnieje dostateczna racja dla rewolucji w XIX r. Odpowiedź jego wypada twierdząco ze względu na to, że rewolucja r. 1789 spełniła tylko połowę swej misji, przeprowadziwszy dzieło zburzenia ustroju feodalnego, ale zaniedbawszy budowę nowej organizacji sił ekonomicznych, — wbrew zasadzie rewolucyjnej, że „wszelka negacja w społeczeństwie wymaga twierdzenia“. Centralną koncepcją „Idée“ jest koncepcja anarchistyczna, przeświadczenie, że hierarchizm władz politycznych jest zaporą dla organizacji sił ekonomicznych, wiara w konieczność *„roztopienia się i zaniku systemu politycznego i rządu w systemie ekonomicznym przez redukowanie, upraszczanie, decentralizowanie, usuwanie jeden po drugim organów tego wielkiego mechanizmu, zwanego rządem lub państwem“*. (Str. 240).

Rozdział IV, zatytułowany *„O zasadzie władzy“*, zawiera świetną krytykę państwa nawet w jego formach najbardziej demokratycznych i wraz z rozd. VII *„Rozwiązanie rządu w organizmie ekonomicznym“* stanowi najpełniejszy wykład teorji anarchistycznej Proudhona, która później zostaje nieco zmodyfikowana w pracy *„Du principe fédératif“* *).

Ważnym przyczynkiem dla zrozumienia poglądów anarchistycznych Proudhona są dołączone do tego tomu jego artykuły polemiczne, pisane z niesłychanym temperamentem, a skierowane przeciwko Ludwikowi Blanc i Piotrowi Leroux.

Tym właśnie rozdziałom „Idée“ przypisywał sam Proudhon, jak widać z jego korespondencji, znaczenie kapitalne.

Wszakże pierwszorzędną doniosłość dla wniknięcia w istotę Proudhonizmu posiadają również rozdziały V i VI, poświęcone *„Likwidacji społecznej“* oraz *„Organizacji sił ekonomicznych“*, — które dają program reform

*) Nowe wydanie tej pracy w „Collection des chefs — d'oeuvres méconnus“, introduction et notes de Charles Brun. 1923.

ekonomicznych. Wbrew dosyć rozpowszechnionemu mniemaniu, reforma kredytu bynajmniej tego programu nie wyczerpuje, zajmuje w nim tylko pierwsze miejsce, ponieważ kredyt jest, zdaniem Proudhona, wśród sił ekonomicznych siłą najważniejszą, tem niemniej inne siły wymagają również organizacji. Z punktu widzenia spółdzielczego na specjalną uwagę zasługuje paragraf, noszący tytuł *„Ukonstytuowanie wartości i organizacja taniości“* (str. 283 — 291), gdzie Proudhon zastanawia się nad sposobami uzdrowienia wymiany.

Zauważyć tutaj wypada, że autorzy spółdzielczy, jak n. p. „Totamjane, który powołuje się na Ernesta Buscha, jako na pierwszego teoretyka kooperacji, twierdząc, że on pierwszy wskazał na proces wymiany, jako na źródło zysku — popełniają nieścisłość, gdyż myśl tę, uzasadnioną w sposób bez porównania głębszy niż u Buscha, znajdujemy u Proudhona.

Nie bez racji przeto p. Berthod w swej obszernej, bardzo ciekawej przedmowie do „Idée“ zastanawia się nad faktem, dlaczego spółczesny kooperatyzm spożywców nie uważa Proudhona za swego „najistotniejszego pioniera“ i zapytuje, czy nie wpłynęło na to krytyczne stanowisko, jakie Proudhon zajął względem projektów fourierowskich (str. 45.) *).

Właściwa przyczyna tego kryje się raczej, w słabym dotychczas rozwoju strony teoretycznej ruchu spółdzielczego. Albowiem koncepcja Proudhona obejmuje wprawdzie zagadnienie, które spółdzielczość usiłuje rozwiązać, ale niewątpliwie rzecz ujmuje szerzej, gdyż chodzi mu nietylko o zorganizowanie rynku zbytu, ale również i rynku pracy, jako, że *„każdy pracujący przez to samo, że spożywa — zapewnia rynek innemu pracownikowi“.*

Zagadnienia te wymagają oczywiście szerszego omówienia. W tem miejscu pragnęliśmy tylko zwrócić uwagę *na tę wybitnie* ciekawą pracę.

Oprócz tego ukazał się, niezmiernie ceniony przez syndykalistów spółczesnych, tom Proudhona: *„De la capacité politique des classes ouvrières“*, w opracowaniu *Maxima Leroy*, o którym zdamy sprawozdanie w następnym zeszycie. *M. O.*

Z PRASY.

Revues des Études Coopératives za lipiec — wrzesień r. b. zawiera następujące prace:

Roger Picard pisze o *ubezpieczeniu od bezrobocia w współczesnych prawodawstwach.* Zaczynając od podstawowego podziału (system gandawski, stosowany w Belgji i Danji, gdzie ubezpieczeniem trudnią się związki zawo-

*) Stwierdzić wszakże należy, iż Proudhon, pomimo swych krytycznych wycieczek przeciwko Fourierowi, umiał uczcić w nim genjusza. Oto n. p. co mówi o nim w pracy „De la Création de l'ordre dans l'Humanité“ 1843, str. 225 i następne „Genjusz jednostronny, nieokiełznany, samotny, ale obdarzony głębokiem poczuciem moralnem, wrodzoną wrażliwością nadzwyczajną, potężnym instynktem proroczym. Fourrier rozpędza się jednym susem bez analizy a tylko za pomocą czystej intuicji do najwyższego prawa świata...“ i dalej w tej samej pracy pisze, str. 430 „...sądzę, żem winien tę rehabilitację jego pamięci“.

dowe, a państwo jedynie kontroluje i zwraca część wydatków, oraz system angielski, gdzie ubezpieczeniem trudni się samo państwo z współudziałem państwowych biur pośrednictwa pracy) autor w nadzwyczaj zwięzłej formie daje klasyfikację ubezpieczeń od bezrobocia we wszystkich krajach, pod wszystkimi względami. Jest to syntetyczna praca, orjentująca w całości zagadnienia, w jego obecnym stanie.

Bemard Lavergne porusza *problemat kapitału zakładowego kooperatyw*. Francuskie kooperatywy, podobnie jak nasze, cierpią na brak kapitału. Aby temu zaradzić autor popiera wniosek Junga, podany na ostatnim zjeździe kooperatyw francuskich, aby wypuścić dodatkowe uprzywilejowane udziały, coś pośredniego pomiędzy udziałem, a obligacją. Nowe te udziały mają mieć pierwszeństwo w oprocentowaniu przed zwykłemi udziałami, w razie likwidacji idą na pokrycie strat dopiero po wyczerpaniu zwykłych udziałów, przynoszą procent według stopy bieżącej, t. j. 8 do 9, jak w chwili obecnej. Autor proponuje, aby na zakup tych udziałów użyć część zwrotów; dzisiaj bardzo często zwroty w końcu roku wynoszą 50 do 200% od włożonego kapitału udziałowego. Wskutek tego stowarzyszenia są biedne i nie mogą się rozwijać należycie. Należy brać przykład z wielkich towarzystw kapitalistycznych, które większą część zysku lokują w kapitale zakładowym i nie pozwalają jej rozebrać akcjonarjuszom w postaci dywidend.

Gaston Raphael pisze o *etapach inflacji i podniesienia finansowego Niemiec*. Orgja inflacji, idąc wciąż crescendo, doprowadza we wrześniu 1923-go roku do zupełnej deprecjacji marki. Wówczas 15 października 1923-go roku powstaje niemiecki Bank Rentowy (Rentenbank), który pod zastaw hypotek wiejskich i miejskich, wypuszcza markę rentową (Rentenmarke). Hypoteki są przymusowe, lecz właściciele nieruchomości obciążonych niemi nie potrzebują wnosić gotówką zahypotekowanych sum, płacą tylko od nich na rzecz Banku 6%. Na tej zasadzie Rentenbankowi wolno było wypuścić 3.200 miljonów renten-marek, w zasadzie w równi złota. Ponieważ ogół nabrał zaufania do nowej monety i przez dłuższy czas marka rentowa nie odbiegła zbytnio od parytetu złota, więc zdecydowano się na przejście na walutę złotą, wszakże dopiero po otrzymaniu poważnego udziału kapitału zagranicznego. 11 Października 1924-go roku Bank Rentowy został zwinięty i na jego miejsce powstał, a raczej został na nowo powołany do życia po gruntownej reorganizacji Bank Rzeszy (Reichsbank), który, opierając się na kapitale 300 miljonów marek (z czego 210 miljonów wpłacono w złocie i w dewizach, 90 przyjęto w zredukowanych do 50% akcjach dawnego Reichsbanku, którego kapitał był 180 miljonów) wypuścił złotą markę. Władze nowego Reichsbanku, składają się z Rady Nadzorczej, złożonej wyłącznie z cudzoziemców i z Dyrekcji, złożonej z samych Niemców. Odtąd „goldmarka" trzyma się mocno.

Choroba inflacji była analogiczna w Niemczech i w Polsce. Środki jej leczenia, jak widzimy, są różne. Niemcy od marki zdeprecjonowanej do złotej marki przeszli przez okres przejściowy marki rentowej, opartej na hypotekach. Złotą markę zaś oparli na dużych kapitałach zagranicznych.

O kooperatywnych bankach amerykańskich pisze *Gaston Levy*. Chociaż banki te powstały na dobre dopiero w 1920-ym r., już dziś przybrały ja-

kieś wprost gigantyczne i oryginalne formy. Zasadnicza myśl jest ta, aby oszczędności robotników i włościan (farmerów) szły na potrzeby tychże robotników i włościan. Impuls dali kolejarze, którzy 25-go października 1920 r. założyli swój bank (Brotherhood of Locomotive Engineers Cooperative National Bank of Cleveland), z kapitałem miljona dolarów, podzielonego na 10.000 udziałów, po sto dolarów udział. Jednocześnie utworzono Komitet propagandy i Komitety dla organizacji kooperatyw kredytowych. Zaraz w pierwszym roku Bank udzielił ogromnych kredytów związkom farmerów, którzy — nawiasem powiedziawszy — otrzymują bardzo niskie ceny za ziemiopłody i są zupełnie w ręku prywatnych bankierów. Dało to impuls do kongresów, gdzie reprezentanci najpotężniejszych związków zawodowych weszli w kontakt z reprezentantami ogromnej większości farmerów. Oprócz kwestji bezpośredniego operowania wzajemnemi oszczędnościami, poruszono zagadnienie bezpośredniej wymiany produkcji. Ruch jest w tempie prawdziwie amerykańskiego rozpędu. Dziś banków podobnych do banku w Cleveland jest 32 z kapitałem kilkudziesięciu miljonów dolarów. Powstały one z inicjatywy najrozmaitszych związków zawodowych, skombinowanych ze związkami farmerów. Praca ta daje obraz celowej i twórczej współpracy ludu pracującego miast i wsi.

Tak głośną *eksploatację kooperatywną gleby we Włoszech* opisuje *Olindo Corni*. Autor odróżnia następujące trzy systemy: a) eksploatacji bezpośredniej, wielko-folwarcznej, która z kolei dzieli się na dwie odmiany: jedną praktykowaną na dolnym Po, gdzie głównie chodzi o zatrudnienie jaknajwiększej ilości bezrobotnych i drugą — praktykowaną w dolinie górnego Po, gdzie chodzi o cele czysto gospodarcze i gdzie w miesiącach letnich zatrudnia się wielu zwykłych sezonowych najemników, b) eksploatacji pośredniej przez parcelację, gdzie zrzeszenie drobnych dzierżawców wchodzi w bezpośredni stosunek z właścicielem wielkiego majątku (latifundium), usuwając w ten sposób pośrednika: administratora majątku (gabellotto), który trudnił się odbieraniem czynszów od dzierżawców i oddawaniem ich właścicielowi majątku (dzieje się to w Neapolu i na Sycylji), c) eksploatacji pośredniej typu „poderi", gdzie chodzi o dzierżawców ogrodów i winnic, którzy dzielą się produkcją z ich właścicielami, oraz o związki takich dzierżawców.

Po przeczytaniu tego studjum, pióra członka Międzynarodowego Biura Pracy, blask sławy włoskich kooperatyw rolnych znakomicie blednie.

PRENUMERATA: Z przesyłką pocztową 16 złp. rocznie.
Numer pojedyńczy 1.40 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowogrodzka 21.
Tel. Redakcji 257-30. Tel. Administracji 257-47.

Redaktor: Marjan Rapacki.
Wydawca: Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH
WARSZAWA, NOWOLIPIE Nr. 11 TELEFON Nr. 242-40

№ 12 GRUDZIEŃ 1925 ROK V

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

PROF. DR. H. MÜLLER.

Pierwiastek religiny w genezie ruchu spółdzielczego.

(Dokończenie).

Szkoły gospodarcze, których zadania i organizację rozwijał w swem piśmie Bellers, nie były szkołami w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, lecz spółdzielniami o wybitnie socjalno-pedagogicznej tendencji, zbliżone do typu zakładanych w 120 lat później, przez Owen'a kolonij. Gospodarcze, socjalne i pedagogiczne cele były w szkole Bellersa jak najdoskonalej złączone. Zdawał on sobie doskonale z tego sprawę, jak wielką szkodę wyrządza gospodarstwu narodowemu istnienie licznych mas bezrobotnych, lub tylko częściowo zatrudnionych. Tylko przez zwalczanie i usuwanie tych bolączek, możliwe będzie podniesienie dobrobytu. Jasne było dla niego, że wszelkie dobra powstają przez pracę. Ustrój gospodarczy chce też organizować na podstawie pracy. Próżniactwo odrzuca w każdej formie. Nawet naukę zbędnych wiadomości uważa za „niewiele lepszą od nauki próżniactwa". „Praca jest tak potrzebna dla zdrowia, jak jedzenie dla utrzymania życia; to co się na mozole oszczędzi przez próżniactwo, traci się z nawiązką przez chorobę; praca to napełnianie olejem lampy życia".

Z tych założeń wychodząc, proponuje Bellers połączenie pracy rzemieślniczo-przemysłowej — z pracą na roli. Korzyści tego połączenia powinny się objawić w formie lepszej uprawy ziemi. Pozwoli to na utrzymywanie większej ilości bydła, na otrzymywanie większej ilości nawozu, a w czasie żniw, na

szybsze i racjonalne wykonanie robót polnych. „Wszyscy rzemieślnicy pomagać będą przy żniwach, tak, że plony zbierze się w krótkim czasie, co uchroni nas przed olbrzymiemi szkodami w słotne i niepogodne lata“.

Omawiając organizację i skład osobowy, propagowanych przez siebie „Colleges“, uważa, że powinien być następujący:

44 rzemieślników i robotników przemysłowych.

82 kobiety i dziewczyny dla wykonywania prac w gospodarstwie domowem, oporządzanie bydła i t. p.

24 robotników rolnych.

10 mężczyzn dla zaopatrywania i starania się o materjał opałowy, wyroby żelazne i t. p.

Ogółem sądzi Bellers, że praca powinna być rozłożona pomiędzy 300 uczestników, dopuszczając jednak powiększenie ich liczby do 3000.

Budynki mieszkalne powinny się składać z 4 części: jedna dla małżeństw, druga dla kawalerów, trzecia dla panien, i wreszcie czwarta dla chłopców i inwalidów. Młodzież, mężczyźni do lat 24, kobiety do 21 lat, uważana jest za „uczniów“; po przekroczeniu określonego wieku może wstępować w związki małżeńskie, lub też opuszczać „Colleges“. Nauczanie teoretyczne — musi postępować równolegle z praktycznemi zajęciami. Dla starszych czas pracy będzie odpowiednio skracany; osoby ponad lat sześćdziesiąt, używane będą tylko do lżejszych prac, jako dozorcy.

Członkowie „Colleges“ nie otrzymują żadnego wynagrodzenia za swoją pracę, mając jedynie zastrzeżone środki do zaspakajania rozsądnych potrzeb. Jedzenie wspólne, przyczem usługa przy stołach należy do chłopców i dziewcząt. Ograniczenia jakim ewentualnie podlegać mają członkowie będą normowane tylko względami na pomyślny rozwój organizacji. Podług ważności wykonywanych funkcyj, dzielić się będą członkowie na różne kategorje, które będą się odróżniać ubraniem.

Pomiędzy korzyściami, jakie dadzą tego rodzaju organizacje, wysuwa Bellers przedewszystkiem — znacznie większą produkcyjność pracy. Dowodzi w sposób stanowczy i jasny, że planowa i wspólna praca — daje lepsze rezultaty od indywidualnej. „Kiedy jeden człowiek wogóle nie może, a dziesięciu zaledwie potrafi podołać ciężarowi 1 tonny, to przy wspólnym wysiłku 100 ludzi, wystarczy tylko bardzo niewielki wysiłek. Wystarczy, gdy każdy z nich ruszy palcem“. Powiększona produkcyjność pokryje ze znaczną nadwyżką koszty utrzyma-

nia pracowników, pozwoli na dostatnie utrzymanie ich wraz z rodzinami, a poza tem jeszcze i na oszczędności — zysk. Ten ostatni pozwoli na oprocentowanie udziałów, które dla organizacji „Colleges“ złożą majętni ich zwolennicy. Wysokość udziałów tych określa na 25 funt. szterl. Wprawdzie najchętniej powitałby Bellers oddawanie wszystkich dochodów czynnym uczestnikom organizacji, lecz zdaje sobie sprawę, że mogłoby braknąć funduszów na jej założenie. Pisze: „łatwiej zebrać 1000 funt. szterl. wówczas, gdy zapewnimy ich posiadaczom zysk, niż zebrać tylko 100 funt. szterl. dla celów filantropijnych“. Patrzy na życie trzeźwo. Wpływ posiadaczy udziałów na organizację, którą uważa za demokratyczną, samorządną jednostkę, chce zmniejszyć przez ograniczenie ich w prawie głosu i głosowania.

W stosunku do ludzi zamożnych, używa osobliwego środka propagandy. Powtarza im wielokrotnie, że już ich potomkowie mogą się znaleźć w takiej sytuacji, iż będą musieli korzystać z organizowanych przez niego zakładów. Pisze, że „w miastach napotkać można olbrzymie zmiany nawet w dwóch pokoleniach. W jednej rodzinie często starsza generacja należała do ludzi zamożnych, a młoda do ubogich, nierzadko nędzarzy“.

Bellers opublikował jeszcze jedno pismo o tem, „Jak można w sposób najskuteczniejszy pomóc biednym, zwiększając równocześnie dobrobyt narodu“, w którem rozwija swoje ideje, zawarte w pierwszem piśmie — jeszcze bardziej wyczerpująco. Streszczanie jednak tego drugiego pisma, jest zbyteczne. Już z idei „Colleges“ wyciągnąć można logiczny wniosek, że są one istotnie pierwowzorem nowoczesnej organizacji spółdzielczej. Poraz bowiem pierwszy spotykamy się z projektem zorganizowania gospodarki przez odpowiednią organizację pracy i z uwzględnieniem interesu pracy i pracujących. Z projektem jasno sformułowanym i wolnym od utopistycznych domieszek, tak charakterystycznych szczególnie dla socjalistycznych doktryn. I na podstawie wyłożonych i rozwiniętych w obu pismach poglądów, musimy uznać Bellers'a — pierwszym rzecznikiem i przedstawicielem nowoczesnej myśli spółdzielczej. Chodziłoby jeszcze tylko o to, czy poglądy i myśli jego odegrały jaką rolę i czy znać ich wpływ na początkach ruchu spółdzielczego. Sądzę, że na powyższe można dać twierdzącą odpowiedź, powołując się na następujące fakty:

Wszyscy, zajmujący się badaniem początków angielskiego ruchu spółdzielczego, stwierdzają jednomyślnie, że pjonierzy i zwolennicy ruchu wyszli przedewszystkiem z warstw pracujących i że byli równocześnie przedstawicielami religijno-purytańskich poglądów. Dziś jeszcze, w angielskim ruchu robotniczym, łączność ruchu spółdzielczego z religijnym jest widoczną i wyraźną. Spółdzielcze zebrania i uroczystości nierzadko rozpoczynane są religijnemi ceremonjami, modlitwą i śpiewami; w czasie Zielonych Świąt, delegaci na doroczny kongres spółdzielczy udają się do kościoła, w którym duchowny wygłasza niezmiernie budujące kazanie, na temat związku idei spółdzielczej — z naukami ewangelji. Nierzadko znajdziemy emblematy i symbole kościelne, w lokalach spółdzielczych, specjalnie w salach przeznaczonych na zebrania. I nie jest to przypadkiem jedynie, że i dzisiaj w zarządach wielu stowarzyszeń, znajdziemy sporo gorliwych wyznawców kościoła, którzy nietylko uczęszczają regularnie na nabożeństwa, lecz i sami odprawiają je. Wpływ religji na angielski ruch spółdzielczy uderza poprostu każdego, kto ten ruch studjuje. Z szeregów sekt purytańskich „rekrutowali się nietylko jego żarliwi zwolennicy, lecz również cały szereg przywódców, których wpływ na ruch spółdzielczy był bardzo wielki. Wystarczy chociażby wymienić tylko Jana Mitchell i Vansittarta Neale.

Duchem kwakierstwa, duchem Jana Bellersa, ożywieni byli również Robert Owen i William King, którzy w trzecim dziesiątku lat ub. stulecia, wezwali masy do urzeczywistnienia idei spółdzielczych. To zostało już dziś dostatecznie udowodnione.

Sam Owen stwierdza, że realizował myśli Bellersa, dostosowane jedynie do zmienionych nieco warunków. W jednej z najlepszych swych prac, w wydanem w 1818 r. piśmie, „A new view of society", znajdujemy następujący ustęp, wyjaśniający powstanie idei, mającej zmienić ustrój gospodarczy zapomocą spólnot (communities):

„Wyznaję, że żadna z tych zasad niema pretensji do oryginalności; wszystkie były już wielokrotnie powtarzane, w poprzednich okresach i zalecane przez rozumne i światłe umysły. Ja osobiście nie mam również pretensji do pierwszeństwa i autorstwa tych zasad i teorji; są one, o ile wiem, dziełem Jana Bellersa, który propagował je i wcielał w życie, jeszcze w 1696 r. Bez pomocy rzeczywistego doświadczenia wykazał on nam zupełnie jasno, jak powinny być stosowane w celu po-

prawy społeczeństwa... I tem samem dał dowód, że wyprzedził pod tym względem swoich współczesnych o 120 lat. Jego prace wydały mi się tak godne podziwu, że po odkryciu ich, pozwoliłem sobie na ich przedruk, w celu umieszczenia ich w jednej książce, razem z mojemi pracami na ten temat".

Pisąc tak, przyznaje Owen, że idee spółdzielcze zostały przez niego podjęte z pism kwakra — Bellersa. A należy podkreślić, że zostały niestety pomieszane przez Owena ze sporą liczbą innych, niespółdzielczych, bez korzyści dla sprawy, której oddał się Bellers. Mimo wszystko jednak, Owenowi musimy przypisać zasługę „odkrycia" Bellersa: W Bibljotece Centralnej w Zurichu, znalazłem przed kilku laty, własnoręcznie przez Owena dedykowaną szwajcarskiemu pedagogowi J. H. Pestalozziemu — książkę, na której treść składało się sprawozdanie Owen'a, z jego socjalno-reformatorskich eksperymentów w New Lanark. W książce tej przedrukowano również „Proposals" Bellersa.

Możnaby więc wyciągnąć z tego, nieprawdopodobny na pozór wniosek, że spółdzielczo-pedagogiczne idee widoczne u Pestalozziego, powstały nie bez oddziaływania idei głoszonych przez Bellersa.

Ważniejszy jednak od wpływu Bellersa na Owena i prawdopodobnie na Pestalozziego, *) — jest wpływ, jaki wywarł na Williamie Kingu, który został wskutek tego następcą i propagatorem idei Bellersa.

Szesnaście lat temu udało mi się „odkryć" dla historji ruchu spółdzielczego — W. Kinga, który był faktycznie pierwszym naukowym teoretykiem ruchu. Nie mogłem jednak dociec wówczas źródeł, z których czerpał King jako spółdzielca. W piśmie „Cooperator" wydawanem przez niego, nie można się było niczego pod tym względem dowiedzieć. Z artykułów Kinga umieszczanych w tem piśmie, było tylko wiadome, że zaznajomił się gruntownie z pismami A. Owen'a i społeczno-ekonomiczną literaturą swoich czasów. Później jednak, udało się na powstawanie i kształtowanie spółdzielczych poglądów u Kinga, rzucić nowe światło.

Przed dwoma laty, kierownictwo angielskiej Unji Spółdzielczej, postanowiło zrealizować nakaz kongresu spółdzielczego jeszcze z 1832, nakładający na Unję obowiązek, „aby nie dopuszczono do zatracenia w niepamięci, podziwu godnych

*) Jest rzeczą interesującą, że B. Jaeggi swój nowoczesny program spółdzielczy buduje na ideach Pestalozziego. *(Przyp. Red.).*

i niezrównanych“ prac W. Kinga, publikowanych w piśmie „Cooperator“. P. T. W. Mercer‘owi powierzono zebranie i wydanie prac Kinga, a również dokładniejsze badania nad jego działalnością. *) Te ostatnie, przeprowadzane w długoletniej siedzibie Kinga, w Brighton stwierdziły, że pozostawał on, w okresie kształtowania się jego spółdzielczych wiadomości i teoryj, w ścisłym i żywym duchowym kontakcie z Elżbietą Fry, słynną reformatorką socjalną i systemu więziennictwa, należącą do sekty kwakrów. Ona to, według badań Mercera, nakłoniła Kinga do współdziałania, przy zakładaniu przez nią, stowarzyszenia „dla obchodzenia okręgu“ (District Visiting Society), którego zadaniem było zachęcanie biednych, aby przez pilność i oszczędność starali się od nędzy uwalniać. I trudno opędzić się przypuszczeniu, że właśnie przy omawianiu powyższego problemu, poruszone zostały również idee i wnioski, żyjącego jeszcze w pamięci kwakrów Bellersa, z któremi zapoznał się prawdopodobnie King jeszcze przy studjowaniu pism Owen'a. Z całą jednak pewnością zetknięcie się Kinga z reformatorką socjalną tej miary — jak E. Fry, musiało pobudzić go do zbadania możliwości urzeczywistnienia i słuszności — głoszonych w kwakierskich kołach idej. I przy tej to czynności, kształtował się i wyrastał prawdopodobnie w umyśle Kinga system ideowy, rozwijany następnie w piśmie „Cooperator“. Poszukiwania pozytywnego stwierdzenia tej hipotezy, na podstawie zapisków Kinga, lub osób blisko niego stojących, nie dały rezultatów. Każdy jednak, kto zgłębiał spółdzielcze teorje Kinga i porównywał je z zasadami, głoszonemi przez Bellersa, łatwo i wyraźnie stwierdzi, że ostatnie są kamieniem węgielnym pierwszych.

Bezsporna łączność duchowa Kinga z Bellersem, została prawdopodobnie zainicjowana przez Elżbietę Fry, która niewątpliwie już w 1823, musiała wyczerpująco przedyskutować z Kingiem, z ducha kwakierstwa poczętą — ideę spółdzielczą. King, przy swojem nastawieniu duchowem, musiał się bezwątpienia uważać bardzo bliskim Bellersa, podczas gdy R. Owen, wskutek zgoła innego światopoglądu, zapożyczył jedynie z Bellersa „Proposals“, jego czysto ekonomiczne — socjalne tezy, włączając je do swego utopistycznego materjalizmu i endemonizmu.

---

*) Dr. William King and the „Cooperator“ 1828 — 1830. With introduction and notes by T. W. Mercer, Manchester 1922.

Niewiadomo czy historyczne badania umożliwią ustalenie z całą pewnością, jacy myśliciele pobudzili Kinga do stworzenia, rozwijanych następnie przez niego pierwszych naukowych teoryj spółdzielczych. Sądzę jednak, że w żadnym wypadku nie da się zaprzeczyć bliskiej łączności Kinga z Bellersem, która objawia się nietylko w zasadniczych, teoretycznych poglądach na rozwiązanie problemu socjalnego — jako takiego, lecz również przy wybraniu praktycznych środków dla rozwiązania problemu. U obu, planowo skoordynowane współdziałanie ludzkiej pracy — kooperacja, ma być środkiem, wyzwalającym ludzkość z nędzy, ucisku i niesprawiedliwości. Na pierwszy plan wysuwają oni stowarzyszenie, w którem praca jego członków powinna zapewnić im możność zabezpieczonej i ludzkiej egzystencji. Różnica pomiędzy Bellersem a Kingiem polega na tem, że pierwszy, w celu urzeczywistnienia swego projektu, uważa za stosowne i konieczne zwrócenie się o środki do „dobrze sytuowanych“, a drugi wskazuje klasom pracującym drogę, na której będą mogły same zdobyć środki — kapitał, konieczny dla zaopatrzenia się w narzędzia pracy. King więc rozwija idee Bellersa, w przeciwieństwie do Owena, który raczej cofa się, wysuwając projekty opierania spólnot i stowarzyszeń robotniczych na środkach użyczonych przez klasy posiadające. To jednak musi zawieść. King podejmuje idee Bellersa i czyni je gotowe i dojrzałe do urzeczywistnienia.

Z rozpoznania tego faktu, można wyciągnąć wiele wniosków, któremi jednak na tem miejscu zajmować się nie będę. Chcę jeno stwierdzić jedno: prawdziwe spółdzielcze życie, owocny i twórczy spółdzielczy czyn i działalność, powstać mogą jedynie z takiego samego lub podobnego ducha, którym przeniknięty był kwakryzm, to znaczy ducha religijnego.

JERZY KURNATOWSKI.

Filozofja prac Saint-Simona.

(W setną rocznicę śmierci).

(Referat wygłoszony w Tow. Kooperatystów).

Na postęp składają się dwa czynniki, niezawsze harmonijnie połączone: wzrost produkcji, wzrost ilości bogactw, które człowiek wytwarza, z drugiej zaś strony wzrost samodzielności i wzrost dobrobytu wytwórców.

Przed wojną, gdy ilość wytwarzanych bogactw wydawała się niezmierzoną i jakgdyby automatycznie powiększającą się, pierwsze zagadnienie zdawało się zupełnie nie istnieć. Bogactw było wbród, chodziło tylko o to, aby wszyscy wytwórcy korzystali z wolności, z samodzielności i z dobrobytu, chodziło o równomierny podział dóbr i praw.

Dziś, gdy dawny śpichlerz Europy — Rosja stał się cmentarzyskiem, gdy czterystomiljonowe skupienie ludzkie w Chinach, wskutek wojen wewnętrznych i zamieszek, ograniczyło do minimum swoje potrzeby, gdy wskutek tego zachodnio-europejska fabryka, nie znajdując nabywców na swoje produkty, likwiduje się i rzuca na bruk miljony bezrobotnych — zagadnienie produkcji wysuwa się na pierwszy plan. Ludzkość wytwarza zbyt mało bogactw, zaczynając od najbardziej podstawowego ze wszystkich, a mianowicie: żywności. Na równomierny podział może i możnaby osiągnąć zgodę, lecz niema co dzielić: przedmiot podziału zmniejszył się tak, że na każdego wypada coraz mniej, a operacja podziału grozi zrównaniem wszystkich w zupełnej nędzy i głodzie.

Szukamy więc syntezy; szukamy syntezy, zgruba określając rzeczy, pomiędzy kapitalizmem, który podnosi produkcję, lecz nierównomiernie nią obdziela, a socjalizmem, który daje równomierny podział, ale zmniejsza produkcję.

Innemi słowy — szukamy kierunku, któryby nas prowadził do ustroju zapewniającego maximum produkcji przy maximum równości. Szczególny nacisk kładziemy na produkcję, słusznie rozumiejąc, że w gospodarczej nędzy powojennej, niepodobna posunąć dalej równości, jeżeli nie zwiększy się produkcja.

Saint-Simon, którego setna rocznica śmierci w tym roku przypada, w taki właśnie sposób ujmował zagadnienie i wszel-

kie nasze usiłowania sharmonizowania produkcyjności z równością — od analizy jego usiłowań rozpocząć się powinny.

Rzućmy okiem przedewszystkiem na żywot tego człowieka, który w sto lat po śmierci jest nam jednak współczesny.

Hrabia Henryk Klaudjusz de Rouvroy de Saint-Simon, urodził się 17-go października 1760-go r. w Paryżu, nie był jednak z pochodzenia, ani z obyczajów paryżaninem. Ojciec jego posiadał dobra Falvy i zamek Berny w Pikardji nad rzeką Somme, tak dobrze nam znaną z biuletynów wojennych. Wybrzeża jej dziś zioną przeraźliwem zniszczeniem. Wykształcenie otrzymał w Paryżu: niesystematyczne, ale świetne. Jako młody chłopiec, znalazł się w gronie encyklopedystów. Udzielał mu lekcji d'Alembert, gościł u Jana Jakóba Rousseau, wreszcie w 19-tym roku życia daje się unieść ogólnemu nastrojowi swego środowiska, tego samego środowiska, w którem żył Kościuszko, i wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, aby walczyć o jej niepodległość. Walczy bohatersko, wraca do kraju, z dyplomem członka Towarzystwa Cyncynata, którego prezesem był Washington, a jednocześnie bada życie tworzącej się demokracji amerykańskiej i podziwia ten lud pracowity, praktyczny, zajęty interesami, który tworzy nowy polityczny porządek rzeczy bez pomocy króla i szlachty. Wtajemnicza się w istotę republikanizmu, i od tego czasu przez całe życie będzie przeciwstawiać króla, szlachtę i biurokrację, jako żywioły pasorzytnicze, twórczym elementom wolnego, pracowitego społeczeństwa.

„Przewidziałem — pisze później w swoich listach z Ameryki— że rewolucja amerykańska oznaczała początek nowej ery politycznej, że rewolucja ta musiała z konieczności rzeczy wywołać wielki postęp w cywilizacji ogólnej i, że niebawem stanie się ona przyczyną wielkich zmian w porządku społecznym, jaki istniał wówczas w Europie".

Po powrocie do kraju na razie wstępuje do wojska, lecz niebawem przerzuca się na wielkie przedsiębiorstwa. Już w Ameryce podał rządowi meksykańskiemu projekt przebicia kanału Panamskiego, dowodząc, że jest on niezbędny dla rozkwitu całej Ameryki Północnej. Z kraju wyrusza do Holandji, gdzie pragnie zorganizować francusko-holenderską ekspedycję przeciwko Anglikom w Indjach, później do Hiszpanji, gdzie bez rezultatu porusza myśl kanału łączącego Madryt z morzem, lecz udaje mu się wprowadzić pierwsze dyliżanse.

Nadchodzi rewolucja. Sympatje Saint-Simona są po stronie ludu. Zrzeka się tytułu i zmienia nazwisko. Pod datą 20-go września 1790-go roku przed radą gminy Péronne w Pikardji został sporządzony charakterystyczny akt następującej treści (cytata tłomaczone z: „Maxime Leroy — La vie du comte de Saint-Simon“):

„Obywatel Klaudjusz Henryk de Saint-Simon, dawniej szlachcic, zamieszkały w tem mieście, staje przed Radą i oświadcza, iż chce zmazać przez chrzest republikański piętno swego grzechu pierworodnego; żąda mianowicie, aby zmieniono jego nazwisko, które przypomina mu nierówność, potępioną przez rozum dużo wcześniej, niż nasza konstytucja sprawiedliwie o tem postanowiła. Żąda on, aby Rada mu nowe nazwisko. Rada poleca mu samemu je wybrać. Oświadcza on, że wybrał nazwisko Klaudjusz-Henryk Bonhomme. Rada, wysłuchawszy zdania obywatela Sauvage, jako prokuratora gminy, postanawia, że były Saint-Simon będzie odtąd nazywać się obywatelem Bonhomme i że pod tym nazwiskiem zostanie wniesiony w spis ludności gminy“.

Od 1789-go do 1793-go r. Saint-Simon bierze żywy udział w rewolucji, propagując przy wszelkiej sposobności ideje republikańskie. Czysty republikanizm krystalizuje się wówczas w t. zw. „towarzystwach ludowych“, którym przeciwstawiają się nieliczne, krańcowsze, gwałtowniejsze „Komitety rewolucyjne“. Z tych Komitetów wyjdą później najpotworniejsze okazy Terroru. Saint-Simon działa na terenie „towarzystw ludowych“ i Rad Gminnych, które są pod wpływem ich ideologji. Jednocześnie rozumie, że rewolucja upadnie, jeżeli nie zjedna sobie chłopa. Rząd republikański, skonfiskowawszy dobra królewskie, dobra członków domu panującego, Kościoła i arystokracji, która opuściła kraju, stworzył olbrzymie dobra narodowe, lecz nie zorganizował żadnego aparatu do parcelacji tych dóbr pomiędzy włościan. Właściwego zadania wielkiej rewolucji, które polegało na oddaniu ziemi chłopom, musiały w tych warunkach podjąć się prywatne spółki parcelacyjne. Spółka taka musiała mieć pewien kapitał, gdyż rządowi, potrzebującemu pieniędzy, trzeba było płacić gotówkę za zakupione dobra. Saint-Simon, mając niewielki kapitalik, namawia do spółki niejakiego von Rederna, bogatego Saksończyka, urzędującego w poselstwie niemieckiem w Paryżu i razem z nim nabywa i parceluje wielką ilość dóbr narodowych. Rząd sprzedaje dobra tak tanio, a chłopi i drobni mieszczanie ofiarowują za zie-

mię o tyle więcej, że zyski płyną niejako same, pomimo tysiącznych ułatwień, które Saint-Simon robi nowonabywcom. Zresztą nie o zysk głównie mu chodziło, zyski i tak zgarnie von Redern. Saint-Simonowi chodzi głównie o to, aby przewrót w stosunkach własności nie wywołał obniżenia w produkcji: chodzi mu o dobór odpowiednich nowonabywców i później z zadowoleniem napisze, że „gwałtowna ta zmiana nie wywołała najmniejszego nieporządku w kulturze: nowi właściciele okazali się daleko zdolniejszymi od dawnych, gdyż ziemie dały zaraz od pierwszego następnego roku daleko większe zbiory, niż kiedykolwiek w latach poprzednich". A więc *produkcyjność*, ta główna myśl przewodnia w teorjach Saint-Simona obok demokratyzmu, jest również jedną z dwóch głównych myśli przewodnich jego działalności praktycznej. Zasada własności sama sobie nie wystarcza. Własność jest usprawiedliwiona tylko o tyle, o ile odpowiada użyteczności, a więc interesom ogółu.

Za czasów terroru Saint-Simon, na zasadzie jakiejś denuncjacji, zostaje wtrącony do więzienia, jednego z tych ohydnych więzień, które można porównać z lochami czrezwyczajek moskiewskich, lecz tam zapomniano o nim. Terroryści sami nie wiedzieli o co oskarżają Saint-Simona. Ponieważ nie był ich zwolennikiem — trzymali go w więzieniu, z którego wypuszczono go dopiero po upadku rządów terrorystycznych.

Dyrektorjat ponosi Saint-Simona w wir swoich zabaw, lecz Saint-Simon łączy przyjemne z pożytecznem. W jego salonie bywają wszystkie znakomitości polityczne i naukowe swojego czasu: matematyk Lagrange, Curier, Lamarck, wszyscy ci, którzy kontynuują tradycję encyklopedystów są jego przyjaciółmi. Saint-Simon uczy się, rozmawiając. Jednocześnie likwiduje swoje interesy parcelacyjne, wynosząc z nich niewielki kapitał, który szybko zostanie pochłonięty przez wystawne światowe życie. W 1801-ym roku Saint-Simon żeni się z panną de Champgrau, ściany jego salonu rozszerzają się jeszcze więcej, podejmując wybitnych muzyków, artystów i wszelkiego rodzaju społeczników. Od kilku lat jednak, od 1797-go roku ściśle, Saint-Simon zaczął samodzielnie studjować i pisać. To nowe zainteresowanie odciągało go od spraw czysto finansowych. W 1802-im r. Saint-Simon widzi, że jest bankrutem, a jego niedawno poślubiona żona nie ma bynajmniej zamiaru dzielić z nim nędzy i opuszcza go. Zaczyna się w jego życiu okres „nędzy i filozofji", w który wstępuje on licząc lat 42 — i te ostatnie 23 lata jego życia są najbardziej

płodne pod względem pisarskim. Saint-Simon przetrawił w tym czasie bogate doświadczenie swego życia, wykuł zeń swoje teorje, a jednocześnie skupił koło siebie uczniów i następców. Początki tego okresu są dlań niesłychanie ciężkie, przez jakiś czas zmuszony jest przyjąć stanowisko przepisywacza w lombardzie, później jego dawny służący Diard, który dorobił się majątku, otwiera mu swój dom, a nawet łoży na koszta wydawnictw jego dzieł. Lecz w 1810-ym r. Diard umiera i Saint-Simon znów wpada w nędzę, z której ratuje go roczna niewielka pensja, wyznaczona mu przez brata. Odtąd Saint-Simon będzie spokojnie pracować, gromadząc koło siebie przyjaciół ideowych i uczniów. Pierwszy z nich to Augustyn Thierry, z którym wspólnie w 1814-ym roku, nazajutrz po wojnach napoleońskich wypuszcza książkę, jakże aktualną dzisiaj, pod tytułem: „O reorganizacji europejskiej, lub o konieczności i o środkach połączenia ludów Europy w jedno ciało polityczne, zachowując każdemu z nich jego niezależność narodową". W 1816-ym r. fortuna uśmiecha się. Księgarz Laffitte wystarał się o miesięczną pensję 10.000 fr. dla Saint-Simona, które ten wydaje nie licząc. Znów gromadzi koło siebie najwybitniejsze osobistości swego czasu i wydaje miesięcznik: „Industrja, czyli dyskusje polityczne, moralne i filozoficzne w interesie wszystkich ludzi oddanych pracom użytecznym i niezależnym". Miesięcznik wychodził do 1819-go r. Saint-Simon jest w tym czasie u szczytu swego wpływu. W 1818-ym roku zbliża się do Saint-Simona najgenjalniejszy z jego uczniów, August Comte. Zostaje jego sekretarzem i pracuje z nim wspólnie do samej nieomal śmierci, do 1824-go r. Ta współpraca daje szereg dzieł, perjodyczne wydawnictwo „Organizator"; w trakcie jej powstały zaczątki tej korony nauk społecznych, jaką jest socjologja. W 1823-im roku Saint-Simon znów znajduje się w nędzy: brat i Laffitte przestają pomagać. Saint-Simon ma chwilę słabości i chce odebrać sobie życie. Niebawem jednak przychodzi do siebie. Nowy młody przyjaciel i uczeń Olind Rodrigues okazuje mu pomoc prawdziwie synowską i nie opuści go aż do śmierci. Saint-Simon pracuje ze zdwojoną energją, jakgdyby przeczuwając zbliżający się koniec. Tworzy „Katechizm Przemysłowców", „Poglądy literackie i przemysłowe" przy współudziale Rodriguesa, wreszcie ostatnią swoją książkę „Nowe Chrześcijaństwo". Na łożu śmierci robi korektę pierwszego zeszytu miesięcznika „Producteur", który po jego śmierci skupi jego duchowych następców pod kierownictwem Olinda Rodri-

guesa i Prospera Enfantin. 19-go maja 1825 roku umiera, jak filozof, w otoczeniu uczniów, którym daje ostatnie wskazówki.

Biografja ta byłaby jednak niepełna, gdybyśmy nie wspomnieli o jego prawdziwej żonie i przyjaciółce, Joannie Julji Juliand Baron, kobiecie z ludu, która dzieliła z nim dolę i niedolę ostatnich lat życia i o jego córce naturalnej Karolinie-Szarlocie Thillays, która wyszedłszy później za mąż miała troje dzieci. Losy ich są nieznane.

Fizyczne potomstwo Sain -Simona zginęło w niepamięci, natomiast jego duch pozostawił podwójne, właściwie potrójne ślady: w jego własnych pracach, w szkole jego uczniów, t. zw. saint-simonistów i we wpływie wywartym na Comte'a, a przezeń i na wszystkich późniejszych socjologów.

*
* *

Poglądy Saint-Simona, dla jasności wykładu, podzielamy na dwie grupy: społeczną i polityczną.

Podział ten będzie dość arbitralny, bo w jego poglądach społecznych znajdziemy to, co dziś nazywa się socjologją, ekonomją społeczną i etyką, a poglądy polityczne będą przeniknięte pierwiastkami społecznemi.

Niemniej podział taki pozwoli nam lepiej, niż chronologiczna analiza prac, uchwycić charakter jego umysłowości.

Saint-Simon jest pierwszym socjologiem, chociaż sam termin „socjologja" został później dopiero użyty. „Ludzkość składa się z ostatnich przesłanek serji, której pierwsze przesłanki tworzą przeszłość. Z przeszłości dobrze obserwowanej można wywnioskować przyszłość" (cytata ta i następne, tłomaczone z Maxime Leroy: Saint-Simon physicien social w Rev. des Et. Coop. Styczeń — Marzec 1924). A więc zjawiska, zachodzące wśród ludzkości zjawiska społeczne podlegają takiemu samemu badaniu naukowemu, jak i wszystkie inne zjawiska. Istnieje nauka o społeczeństwie, jako o pewnej cząstce świata organicznego. Cząstka ta stanowi całość, a więc wszystkie poszczególne nauki o człowieku: ekonomja polityczna, historja, moralność, religja, sztuka tworzą także pewną całość; są one obserwacjami poszczególnych przejawów życia jednego i tego samego gatunku ludzkiego i musi je łączyć głęboka, wewnętrzna spójnia. Ale i gatunek ludzki jest tylko cząstką świata zwierzęcego, a więc i świata organicznego wogóle. Prawa rządzące rozwojem tego świata muszą mieć zastosowanie i do ludzkości. Nie ulega kwestji, że Comte swoją słynną klasyfikację nauk

od najogólniejszych i najmniej skomplikowanych do najszczegółowszych i najbardziej skomplikowanych znalazł przygotowaną u Saint-Simona. Jak wiadomo klasyfikacja ta szereguje nauki w następujący sposób: matematyka, astronomja, fizyka, chemja, biologja i socjologja. Saint-Simon nie będzie jeszcze zastanawiać się nad przechodzeniem świata nieorganicznego w organiczny, martwego w żywy, które odbywa się gdzieś na pograniczu chemji i biologji, o ile wogóle życie nie jest zjawiskiem pierwotnem, — lecz życie, jako całość, od najprostszej komórki do najwyżej stojącego społeczeństwa ludzkiego będzie dla niego już jednym wielkim jednorodnym działem zjawisk, rządzonym przez jednakowe prawa. Słowem — ludzkość jest cząstką i wykwitem natury, należy ją badać tak, jak się bada naturę. „Aby poznać człowieka należy go badać nie indywidualnie, lecz w jego gatunku", a gatunek ludzki jest jednym z wielu gatunków zwierzęcych, jedną z cząstek świata organicznego.

Metoda naukowa, metoda obserwacyjno-eksperymentalna, jest w gruncie rzeczy jedna i ta sama dla zjawisk społecznych, jak i dla wszystkich innych; posiłkować się nią mogą w stosunku do zjawisk społecznych tylko uczeni, podobnie jak to ma miejsce i w stosunku do innych zjawisk.

A więc zjawiska społeczne mogą być zbadane i wytłomaczone. Zachodzi pytanie: w jakim celu? Czy tylko dla samej satysfakcji umysłowej? Otóż celem tych badań jest możność znalezienia racjonalnej polityki socjalnej, która byłaby w stosunku do socjologji nauką stosowaną, tak, jak naprzykład medycyna jest nauką stosowaną w stosunku do swoich nauk czystych, do fizjologji, anatomji i innych poddziałów biologji. Społeczeństwo jest swojego rodzaju organizmem i aby ten organizm leczyć i rozwijać trzeba go przedewszystkiem znać.

„Polityka jest nauką doświadczalną", pisze.

Saint-Simon stwarza tedy pojęcie socjologji, jako nauki czystej i polityki socjalnej, jako nauki stosowanej. Zarówno badaniami socjologicznemi, jak i akcją polityczną mogą trudnić się tylko uczeni, którzy zbadali istotę społeczeństwa i którzy jedynie — na zasadzie swoich badań — zdolni są wskazywać środki naprawy społecznej, oraz wykreślać nowe drogi rozwoju. Niema żadnych podziałów pomiędzy teoretyczną wiedzą społeczną, a praktyczną działalnością. Z dobrej wiedzy wynika dobra działalność. Dobra praktyka jest rezultatem dobrej teorji, t. j. dokładnej znajomości społeczeństwa. Ostatecz-

ny zaś cel tej praktyki jest ten, że „całe społeczeństwo powinno pracować nad poprawieniem egzystencji fizycznej i moralnej klasy najbiedniejszej: społeczeństwo powinno zorganizować się w sposób najodpowiedniejszy do tego celu".

Saint-Simon nie użył wyrazu socjalizm, lecz cel socjalizmu określił dość dokładnie.

Do celu tego mogą doprowadzić ludzkość tylko ludzie, których praktyczna polityka wynika z głębokiej wiedzy socjologicznej. Idealny cel wymaga zatem bardzo gruntownych realnych wiadomości i akcji na nich opartej.

Na tych przesłankach Saint-Simon buduje własną politykę socjalną. Uderza go przedewszystkiem to, że ludzkość tak mało wyzyskuje swoje bogactwo naturalne. Kładzie główny nacisk na wytwarzanie dóbr — w słusznem mniemaniu, że gdy ludzkość wytworzy wielką ilość bogactw, to i o podział ich będzie łatwiej. Ztąd cała jego doktryna industrjalizmu, stąd stałe stosowanie kryterjum wydajności do wszelkich reform społecznych, stąd wreszcie sympatje, jakie żywi do inżynierów, techników, przemysłowców, bankierów, tych organizatorów produkcji, najodpowiedniejszych, jakich widzi w otaczającem go świecie. Kapitalista jest wówczas przeważnie kierownikiem swego przedsiębiorstwa. Zresztą, nawet kapitał anonimowy tak potrzebny Saint-Simonowi do budowy jego ulubionych kanałów, kolei żelaznych „od Kadyksu do Petersburga", jest przezeń uważany za „układ społeczny" obok samej pracy fizycznej lub kierowniczej. Mamy już u niego w zawiązku furjerowską trójcę: praca, kapitał i talent; mamy też i to, co cechować będzie wszystkich prawie socjalistów zrzeszeniowych, a mianowicie podporządkowanie kapitału-pracy.

Przeciwieństwem twórczych czynników pracy kierowniczej i fizycznej jest państwo, to państwo francuskie z czasów restauracji, jakie Saint-Simon miał przed sobą, a więc dwór, rodzina królewska, kler, uprzywilejowana feodalna arystokracja, która swoje majątki wypuszczała w dzierżawę i bezmyślna papierowa biurokracja. Znane są słynne parabele Saint-Simona, gdzie wyliczywszy członków domu panującego, biskupów, arystokratów i wielkich biurokratów twierdzi, że śmierć ich wszystkich zasmuciłaby niewątpliwie Francuzów, gdyż mają dobre serce, lecz wytwórczość Francji nic nie straciłaby na tem, natomiast gdyby zginęli uczeni, artyści, technicy, inżynierowie, przemysłowcy — Francja stałaby się ciałem bez duszy.

Rządowi monarchiczno - arystokratyczno - biurokratycznemu Saint-Simon przeciwstawia swoje państwo zindustrjalizowane. Państwo — to wielkie przedsiębiorstwo, wielki warsztat, jak mówi. Biurokracja tego przedsiębiorstwa powinna funkcjonować równie dobrze, oszczędnie i celowo, jak personel najwydajniejszych przedsiębiorstw prywatnych. W tym celu należy zmienić konstytucję. „Prawdziwie dobra konstytucja nigdy nie może być wynaleziona, może być tylko spostrzeżona", mówi Saint-Simon i „spostrzega", że należy wprowadzić dwie izby: wyższą prawodawczą, złożoną z uczonych i artystów i niższą wnioskodawczą, złożoną z inżynierów, przemysłowców, techników, słowem z praktycznych organizatorów produkcji.

Nauka — może w wielu krajach z winy własnej słabości — nie zdobyła sobie tego prawodawczego stanowiska, jakie jej wyznaczył St.-Simon, lecz w jego izbie inżynierskiej czyż nie poznajemy naszych rad gospodarczych, które jakościową reprezentacją interesów gospodarczych mają uzupełnić czysto ilościową reprezentację obywatelską? Reprezentacji ogółu obywateli Saint-Simon nie wprowadza wcale, nie wierzy, aby lud mógł sam bronić swoich interesów. Funkcję obrońców ludu powierza izbie wyższej, uczonym.

Robiąc demokrację bez ludu, Saint-Simon wchodzi na pochyłość, z której jego uczniowie stoczą się w przepaść absurdu.

Saint-simoniści uznają kapitał za ostatni przywilej, będą żądać jego upaństwowienia, a państwo saint-simonistów, państwo nietylko administrujące, lecz i gospodarujące ma być kierowane przez „ludzi generalnych", których wyniesie na to stanowisko nie wola ludu, nie fachowość nawet, lecz wysokie godności w Kościele Ludzkości, który to Kościół powszechnie zapanuje i będzie powszechnie wyznawany. Mamy tu do czynienia z teorją wszechwładnego państwa, kierowanego przez dyktaturę partyjną. Saint-simoniści stworzyli doktrynę socjalizmu państwowego, którą przejęli od nich marxiści, a wprowadzili dziś w czyn komuniści.

Saint-Simon sam dużo rozumniejszy, jak to zwykle bywa, od swoich uczniów nie doszedł do takich krańcowości. Kapłani Kościoła Ludzkości nie dawali mu najmniejszych gwarancyj dobrego zarządzania państwem, lecz — bądź co bądź — jego całkowita nieufność do rozsądku szerokich mas ludowych i jego rządy, złożone wyłącznie z uczonych i inżynierów dały pochop jego uczniom do tej karykatury jego własnych myśli.

Nieufność do rozsądku szerokich mas ludowych zaznaczyła się u Saint-Simona jeszcze i w tem, że nie przewidział on zupełnie znaczenia gospodarczych zrzeszeń ludowych: nie stoi on w żadnym związku z socjalizmem bezpaństwowym i z kooperacją, dopiero dzisiejsza nowa ekonomja, która usiłuje stworzyć syntezę państwa, kapitału, kooperacji i pracy, w jego zindustrjalizowanem państwie znajduje wartościowe materjały dla swojej budowli, lecz nie myśli wyłącznie z nich korzystać.

Zresztą Saint-Simon swoją politykę socjalną oparł na tych wiadomościach socjologicznych, jakie posiadał. Za jego czasów zaś badania nad średniowiecznym cechowym rzemieślniczo-miejskim ustrojem pracy, te badania, które budzą największe może zaufanie do zmysłu gospodarczego t. zw. ludu, były zaledwie w zaczątku. Nie interesowano się cechem, który widziano już tylko, jako przeżytek, pojęcie miasta nic nie mówiło pod względem gospodarczym, a intuicja w tej mierze nie dopisała Saint-Simonowi.

Bądźmy mu wdzięczni za socjologję, za politykę socjalną, jako naukę stosowaną socjologji, za industrjalizm, za kryterjum produktywizmu, za zindustrjalizowane państwo.

Bądźmy mu też wdzięczni za jego poglądy polityczne, za „reorganizację europejską“.

Nazajutrz po wojnach napoleońskich Saint-Simon miał odwagę napisać, że Anglja i Francja są naturalnymi sprzymierzeńcami i że to one właśnie są powołane do zreorganizowania Europy na nowych podstawach. Anglja i Francja mają rządy — w porównaniu z pozostałą Europą — liberalne i mają reprezentacje opinji publicznej, słowem są prawie republikami. Związek państw europejskich może być tylko związkiem republik, gdyż monarchje zainteresowane są w wojnach, nie zaś w związkach z innemi państwami. Oprócz tego Anglja i Francja są najsilniejszemi państwami w Europie. Wobec tego powinny one połączyć się w związek, wypowiedzieć wojnę pozostałym państwom Europy w celu przekształcenia ich z monarchji na republiki, a dokonawszy tego utworzyć wraz z nimi Związek Europejski, ze wspólnym parlamentem. W ten sposób wojny, które najstraszliwiej niszczą owoce pracy ludzkiej będą uniemożliwione, a nowy wszecheuropejski parlament będzie mógł uchwalać i wykonywać olbrzymie techniczne roboty dla podniesienia dobrobytu ogółu.

Na wielką wojnę można doskonale zapatrywać się, jako na wojnę absolutyzmu z demokracją, choćby dla tego, że państwa centralne były reprezentowane wyłącznie przez monarchje despotyczno-arystokratyczne i choćby dla tego, że jej rezultatem jest zupełny upadek monarchji absolutnych w Europie. Zwycięstwo Anglji i Francji, sprzymierzonych, jak tego pragnął Saint-Simon, było więc zwycięstwem republikanizmu.

A jego parlament europejski, który uniemożliwia wojny i sądzi spory pomiędzy państwami — też to nic innego, jak Liga Narodów, ta jedyna nadzieja i ostoja pokoju, jaką posiadamy. Saint-Simon przewidział nawet Międzynarodowe Biuro Pracy, gdyż dowodzi, że warunki pracy robotników powinny być w całej Europie jednakowe; inaczej robotnicy będą sami sobie robić konkurencję i będą stawiać w uprzywilejowanej sytuacji przedsiębiorców, dających najgorsze warunki pracownikom.

Dziś w Europie górują nad wszystkiem dwa zagadnienia.

Pierwsze — to zagadnienie wyżywienia ogromnej, zgęszczonej i wciąż wzrastającej ludności Europy, gdzie wielka wojna, a jeszcze więcej rewolucja rosyjska niepomiernie zmniejszyły produkcję rolną i tem samem rynki zbytu dla towarów fabrycznych.

Drugie — to zagadnienie pokoju. Wszystkie analogje historyczne, Grecji po wojnie pelopeneskiej, Rzymu po wojnach cywilnych przemawiają za tem, że cywilizacja europejska drugiej wielkiej wojny nie wytrzyma i runie w jakąś przepaść barbarzyństwa. Jednym środkiem zapobieżenia jej — to Liga Narodów i powszechne ukrócenie przez cały świat tego, kto śmiałby orężnie dochodzić swoich pretensyj.

Saint-Simon, dając swoją teorję industrjalizmu, swoje kryterjum produktywizmu, swoje zindustrjalizowane państwo i swój parlament sfederowanych republik europejskich, jest dziś aktualny, jest nam współczesny, choć zmarł sto lat temu.

WŁADYSŁAW WOLERT.

Nowe Ideały.

6. M. Bierdiajew: Medjewalizm, nowe średniowiecze.

Kryzys, który przeżywamy, obejmuje różne dziedziny życia. I coraz szersze zatacza kręgi.

W Europie stagnacja, rozstrój gospodarczy. Warsztaty pracy stoją bezczynne. Bezrobocie przybiera coraz większe rozmiary. Produkcja napotyka różnorodne przeszkody. Złoto europejskie przeniosło się do Ameryki. Fiskalizm ciężkiem brzemieniem przytłacza szerokie sfery ludności. Kupiec nie znajduje zbytu. Rynki pozaeuropejskie zostały opanowane przez Amerykanów, a nawet Azjatów.

Europa przestała już być jedynem ogniskiem cywilizacji światowej. Na arenę wystąpiły Ameryka i Azja...

Duchowe podstawy historji z okresu przedwojennego zostały wyczerpane. Wkraczamy w nową epokę o całkiem odmiennym typie kultury.

Zachwiały się dotychczasowe formy życia gospodarczego, a także społecznego i politycznego.

Państwo burżuazyjne przechodzi kryzys. Wraz wstrząśnięte zostały podstawy parlamentaryzmu, demokracji i socjalizmu. Nie bez wpływu na ten proces pozostaje sfera świata myśli w dziedzinie nauki, bądź sztuki. Dość wskazać na przewrót w sztuce, na przełom myśli naukowej pod wpływem teorji kwantów, teorji względności...

Wytwarza się nawet taka atmosfera, że kryzys zaczyna być pojmowany jako prawo historyczne. (Mario Kramer, w mies. „Faust", zesz. 3, 1925/26, Berlin).

Stary świat się kończy. Zaczyna się nowa era historji. Odczuwamy ją w postaci bardzo głębokiego i wszechstronnego przesilenia. Sprawą tą zajmują się różni myśliciele: w Polsce Florjan Znaniecki, Marjan Zdziechowski; w Niemczech Spengler, Keyserling, Hübener, Spann, T. Lessing; we Francji Georges Valois; Włoch Gingliemo Ferro; Rosjanie — Wipper, Bierdiajew.

Jednym z najbardziej oryginalnych umysłów, który ogarnia szeroki zakres zjawisk, jest Bierdiajew. Myśliciel to chrześcijański, pochłonięty zagadnieniami religijnemi. Jego kryty-

ka współczesności jest niezwykle interesująca; przytem otwiera bardzo szerokie horyzonty. *)

Wiek XIX, powiada Bierdiajew, nie dał nam jedności wewnętrznej. „Na przestrzeni całej historji nowoczesnej tworzył się wewnętrzny rozkład społeczeństw, człowiek powstawał na człowieka, klasa na klasę. Walka o wręcz przeciwne interesy, konkurencja, głębokie odosobnienie każdego człowieka — charakteryzują typ społeczeństw nowych czasów. Cywilizacja indywidualistyczna XIX wieku wespół z demokracją, materjalizmem, techniką, z opinją społeczną, pracą, giełdą, parlamentem, współdziałała upadkowi osobowości, zamieraniu indywidualności, niwelacji i powszechnemu przegrupowaniu".

Zapanował industrjalizm kapitalistyczny. Życie gospodarcze nietylko zostało wyeliminowane, uzyskało autonomję, co więcej, zapanowało nad całokształtem wszystkich spraw społeczeństwa. Mammonizm wycisnął swoje jaskrawe piętno. Punkt ciężkości życia wieku XIX i XX został przeniesiony z sfery psychicznej na materjalną, z wewnętrznej na zewnętrzną. Społeczeństwo zatraciło swą religijność. „Siłą panującą i regulującą, została giełda, zamiast kościoła".

Ludzie stracili święte symbole. masy nie chcą za nie walczyć i umierać. Życie się zmaterjalizowało. Socjalizmem nazywa Berdiajew kierunek, który chce rozstrzygnąć losy ludzkości za pomocą środków zewnętrznych, na drodze przemocy materjalnej.

Socjalizm jest dzieckiem kapitalizmu. Jest dalszym ogniwem rozwojowem systemu przemysłowo-kapitalistycznego. Krew z krwi i kość z kości kapitalizmu. Powstał z łona społeczeństwa burżuazyjnego. Materjalizm ekonomiczny, który dobrze odzwierciadlał rzeczywistość XIX wieku, wykwitł z ekonomizmu cywilizacji tegoż stulecia.

Ależ sprawy ekonomiczne, jak również i polityczne są współcześnie zagadnieniem procesu duchowego. Reformy pracy nie da się uskutecznić bez uprzedniego odrodzenia duchowego. Praca została zanarchizowana, brak jej dyscypliny. Wątpliwe, czy da się prędko osiągnąć stopień wytwórczości przedwojennej. Rozumieją to technicy i ekonomiści burżuazyjni

---

*) N. Bierdiajew: *Smysł Istorji* (izd. Obelisk, Berlin); *Fiłosofja Nieravienstwa* (izd. Obelisk, Berlin); *Koniec Renesansa* (zbior pt. „Sofja"); *Nowoje Sredniowiekowje*, (Obelisk, Berlin, 1924). W 1907 r. wydał w Petersburgu ciekawą pracę „*Nowoje religjoznoje soznanje i obszczestwiennosti*", poświęconą krytyce państwa, socjalizmu, anarchizmu i t. d.

oraz przedsiębiorcy: Tylor, Gilberth, Thompson, Ford. Zmierza się do racjonalizacji pracy, do normalizacji wytwórczości. Ale metody te płyną z głębin świata burżuazyjno-kapitalistycznego. Kapitalizm zaś przemysłowy rodzi jeno katastrofy. Wytworzył hipnozę systemu industrjalnego. Ta hipnoza stała się haszyszem i doprowadziła do wzajemnego w Europie zniszczenia.

Duchowe podstawy pracy straciły grunt. Niema nowych podstaw. Socjalizm ich nie da, dać ich nie może. Bo socjalizm powstał z fałszywej zasady. „Kapitalizm, jako kategorja duchowo-etyczna, zjawił się dlatego, że natura człowieka pogrążona jest w złem. Ale z tej przyczyny rodzi się i socjalizm". Odstępstwo od chrystjanizmu — podkreśla Bierdiajew, pozbycie się duchowych podstaw i duchowych celów życia, musiały bezwzględnie doprowadzić, bezpośrednio po kapitaliźmie, do socjalizmu.

O czem zaś mówi socjalizm, jakiż jest cel życia, wedle ideologji socjalistycznej? Socjalizm wskazuje na ekonomizm życia, ale czy ekonomizm jest celem i treścią życia? Zresztą, czy cel i treść życia mogą być charakteru ekonomicznego, bądź społecznego? Cel, oraz treść życia są natury duchowej. A socjalizm zostawia starą duszę. Przyobleka ją tylko w nowe ciało. Ale to jest pasorzytowanie na kulturze burżuazyjnej.

W epoce przeżywanego przez nas kryzysu, upadają wszystkie wiary i upada też wiara socjalistyczna. Przestajemy wierzyć, żeby socjalizm mógł zbawić ludzkość, bo widzimy fikcyjność treści i nauki socjalistycznej. Zresztą kryzys obecny demaskuje nam wiele innych iluzyj, które uchodziły za fetysze XIX stulecia.

Parlamentaryzm przechodzi głęboki proces gangreny, zdaje się, śmiertelnej. Jesteśmy świadkami agonji demokracji. Zamarła wiara w demokrację. Znikły już różowe iluzje ludzkości, że demokracja niesie światu zbawienie. Liczba nie stworzy prawdy życia. Demokracja parlamentarna oparta jest na zasadzie liczby (większość!), o tę liczbę toczy się walka, ale ta walka jest fikcją w stosunku do istotnego życia, jest, co gorzej, tego życia wampirem.

Demokracja wykwitła z panowania burżuazji, związana jest z systemem przemysłu kapitalistycznego, podtrzymywana jest przez warstwę polityków zawodowych, tak zwanych politykierów. Demokracja leży w ich interesie.

Demokracja powstaje — pisze Bierdiajew — wtedy, gdy rozkłada się organiczna jednolitość woli narodowej, gdy się społeczeństwo atomizuje, skoro lud traci swą wiarę, która jednoczy i stwarza spójnię narodową. Ideologja, oddająca zwierzchnią władzę woli ludowej, powstaje wtedy, kiedy tej woli ludowej już niema. Demokracja jest ideologją krytycyzmu. Aczkolwiek zadaniem demokracji jest zgrupować rozproszkowaną wolę ludu, wszakże jednostka ludzka staje się dla demokracji atomem, abstrakcją, a sprawa połączenia grup ludzkich jest traktowana mechanicznie. Demokracja zespala wolę mechanicznie, atoli nie daje to organicznej woli narodu. Albowiem wola narodu nie da się wyrazić arytmetycznie, za pomocą obliczenia głosów. Kto patrzy głębiej, a uważnie na procesy, jakim podlega w ostatnich czasach społeczeństwo polskie, rozumie dobrze sens rzeczy omawianych. To też wola — podkreśla Bierdiajew — uzewnętrznia się w całem historycznem życiu narodu, w całej jego kulturze, a przedewszystkiem znajduje swój wyraz w religijnem życiu narodu. Pokrewne myśli wypowiadał Cieszkowski, Artur Górski, a ostatnio Marjan Zdziechowski.

„Poza organicznie religijnem podłożem, jednością wierzeń religijnych, nie ma jednej wspólnej woli narodu. Gdy upada wola narodu, rozpada się naród na atomy. Z tych atomów niepodobna stworzyć dawnej jedności, ani spólnoty. Pozostaje jeno mechanizm zsumowania woli większości i mniejszości. Toczy się walka partyj, walka klas społecznych i grup... Demokracja jest właśnie areną tej walki, zetknięciem się interesów i kierunków. W demokracji wszystko jest nietrwałe, kruche, brak jednolitości i mocy. Demokracja stworzyła parlament, najbardziej z jej tworów nieorganiczny czynnik dyktatury partyj". Ale partje są dzisiaj w rękach kapitału. Partja to też bussines. Naiwni marzyciele demokracji, socjalizmu, metod parlamentarnych nie widzą chyba, że obecnie partje są na żołdzie kapitału. Oto dla marzycieli jest jeden program, podczas gdy wypełnia się program drugi, podyktowany przez taki czy inny interes kapitalistycznej produkcji. Partje wszystkie są obecnie w rękach plutokracji, środkami w polityce rządzenia. Świat jest zmaterjalizowany. Rządzi więc giełda. I oto doskonale wypróbowaną metodą kapitalizmu jest właśnie demokracja i — powszechne prawo wyborcze. Panaceum na wszystkie nieszczęścia! Cudowny środek! Iluzja XIX wieku, która się zakorzeniła w umysłach w epoce rozkwitu kapitalizmu. Ale

kryzys demokracji zaczął się dawno. Pierwszem rozczarowaniem obdarzyła już świat wielka Rewolucja Francuska. Jeszcze przed dwudziestu laty — pisze Georges Valois — idee demokratyczne wraz z towarzyszącą im anarchją intelektualną i moralną wciskały się wszędzie, obecnie jest zupełnie inaczej. „Idee demokratyczne, jeśli się szerzą jeszcze, to tylko w krajach tak zacofanych, jak Polska". Po wojnie europejskiej, która była jednem z rozwojowych ogniw kapitalizmu przemysłowego, ludzkość stoi wobec głębokiego kryzysu demokracji. Nastąpiło rozczarowanie. Demokracja przestała być fetyszem.

Wstaje świt nowych czasów.

Wewnątrz świadomości ludzkiej, z łona życia społecznego wytryska wola religijna. „Boć treść życia może być tylko religijną treścią... Każde społeczeństwo, naród każdy ma przedewszystkiem do spełnienia zadanie religijne... Bóg powinien stać się znowu centralnym punktem naszego życia, naszych myśli, uczuć, jedynem naszem marzeniem, jedyną nadzieją i upojeniem..."

Ludzkość pragnie autorytetu. Valois powiada, iż rzeczą jest oczywistą, że wiek XX będzie wiekiem autorytetu. Valois wierzy, że będzie to autorytet, oparty na idei monarchicznej. Sprawę ujmuje głębiej Bierdiajew, twierdząc, że autorytetem będzie Bóg. Jeżeli ludzkość chce się odrodzić, nastąpić musi deifikacja, świat musi wrócić do ideału społeczności Bożej (Civitas Dei), nowocześnie pojętego. Styl życia epoki przemysłu kapitalistycznego jest zaprzeczeniem chrystjanizmu, jest negacją życia religijnego, oraz swobody ducha. W epoce Mammona, zapomnieliśmy o Chrystusie. Pieniądz stał się Bogiem. Ale raj obiecany nam tu na ziemi, okazał się fałszem wierutnym. Niebo ściągnięto na ziemię. Marzenie zaczęło chodzić wśród nas. A ziemia stała się piekłem. W epoce kapitalizmu wszystko stało się symulacją grubego rodzaju.

W renesansie chrystjanizmu następuje okres, w którym poważną rolę odegra inteligencja religijnie nastrojona. Lud bowiem stracił wiarę w Boga, jest ateistycznym, dzięki propagandzie socjalizmu. *Ignoramus* et ignorabimus Du Bois Raymonda uciekł — powiada Przybyszewski — pod „strzechy", a raczej poddasza robotniczej kasarni i w ograniczonym, ciasnym mózgu robotnika i jego niedokształconych prowodyrów stał się jedyną jego religją, religją głodnego żołądka i przepracowanych mięśni, spragnionych chwili spoczynku. Zmieni się styl chrystjanizmu, bo inteligencja staje się religijna.

Życie nie może kwitnąć bez arystokracji ducha. Staje się bezpłodne, gorzej, bo zamiera. Zauważa się tendencje, idące w kierunku od społecznej demokracji do społecznej arystokracji, jak trafnie określa to St. Wolskij. Odczucie tego świtało już u niemieckiego pisarza Arnotlda.

Aczkolwiek Fryderyk Schiller, biorąc pod uwagę niski poziom kultury moralnej całego społeczeństwa francuskiego pierwszych lat Wielkiej Rewolucji, przepowiadał krach zamierzeń tejże Rewolucji, dyktaturę militarną i t. d., co się zresztą sprawdziło, to jednak wszelka prognoza historyczna jest rzeczą niezmiernie trudną.

Dlatego pozytywny obraz układu przyszłych stosunków, który daje Bierdiajew na podstawie analizy rzeczywistości, należy pojmować dynamicznie, nigdy statycznie.

A więc — według myśliciela rosyjskiego — musi powstać ruch przeciwdziałający tej entropji społecznej, która objęła obecnie ludy demokratyczne. Politykę dotychczasową będzie coraz bardziej atakować zasada action directe, spontaniczność osobowości i grup. Życie bezpośrednie zapanuje nad życiem wtórnem, odbitem w zwierciadle polityki. Stracą wszelkie znaczenie partje i przywódcy stronnictw. Silne, mocne indywidualności będą wypływały na powierzchnię życia zgoła nie przez partję. Zamrą ostatecznie parlamenty z całem tem nieistotnem a wampirystycznem życiem narostów na ciele narodu, narostów, które już nie są w stanie spełnić żadnej funkcji organicznej. Przestaną rządzić giełdy i gazety. Życie społeczne znacznie się uprości, bo zwróci się do bardziej pierwiastkowych procesów walki o egzystencję.

I prawdopodobnie ludzie zaczną się jednoczyć, nie według cech politycznych, zawsze wtórnych i przeważnie fikcyjnych, lecz według właściwości gospodarczych, bezpośrednio życiowych, zawodowych; jednoczenie to będzie szło wedle sfer twórczości i pracy. Ta myśl rozpowszechnia się coraz bardziej. Wyczuł ją już na początku XX wieku Paul Boncour, pisząc o syndykalnym suwerenitecie. W tym kierunku zmierza socjalizm cechowy (guild-socialism). Teraz idee te propaguje we Francji Georges Valois. Na miejsce warstw i klas dotychczasowych zjawią się nowe grupy zawodowe pracy ducha i pracy fizycznej.

I to jest właściwość, świadcząca o zwrocie do średniowiecza na zgoła nowych podstawach.

Parlamenty polityczne, zbiorniki zwyrodniałego gadulstwa, zostaną zastąpione przez parlamenty zawodowe, zwołane na podstawie przedstawicielstwa rzeczywistych korporacyj, które nie będą walczyły o władzę polityczną. Zadaniem ich bowiem będzie rozstrzyganie spraw życiowych, zgoła nie dla celów politycznych. Przyszłość należy do społeczności o typie syndykalistycznym w sensie profesjonalnym.

Nowy okres średniowiecza, okres zbliżający się, będzie ludowy, ale zgoła nie demokratyczny. Warstwy pracujące mogą grać większą rolę, niż obecnie. Atoli rzeczą główną będzie raczej zaspokojenie materjalnych i duchowych interesów mas, zaś ich dążenie do władzy musi zostać ograniczone.

Władza nigdy nie należała i nie może należeć do większości. Jest to sprzeczne z naturą władzy. Władza oparta jest na hierarchji. Naród ani lud, nie może sobą rządzić. Musi być rządzony. W republikach demokratycznych rządzi zgoła nie lud, lecz niewielka grupka menerów partyjnych, bankierów, gazeciarzy i t. p.

Całkiem możliwe, że dążenie do nowych form życia, zwrot do średniowiecza określi się w formach monarchicznych. Masy ludowe mogą swego wodza i bohatera wynieść do godności monarchy. Będą to, oczywiście, monarchje nowego typu, bardziej zbliżone do charakteru średniowiecznego, raczej cezarystyczne. Naturalnie, że legitymizm dotychczasowego autoramentu zmarł. Trzeba to zrozumieć. Do niego się już nie wróci.

Monarchje, zbliżającego się średniowiecza, które z obecnego kryzysu wyłonią się, jako nowy typ kulturalny, nie będą formalistycznie — legitymistyczne. Zasada bowiem społecznego realizmu panować będzie nad zasadą formalizmu jurydycznego. Budowa hierarchiczna powstanie z profesyj. Władza atoli będzie silna, często dyktatorska.

Oczywiście, będą to społeczeństwa pracy. Wszakże zachowana zostanie arystokracja, ale raczej jako kategorja psychologiczna, aniżeli socjologiczna.

Idą ciężkie czasy. Ludzi czeka olbrzymi wysiłek ducha i — wielki trud. Świat zbiedniał. Potrzeby muszą zostać ograniczone, praca wytężona, co więcej praca musi się stać twórczością. Zapanuje asceza.

Kobieta odegra dużą rolę w tej nowej epoce. Dotychczasowa kultura była męska. Ale od czasu wojny światowej otrzymała cios, została w podstawach swych poderwana. Wcale to jednak nie znaczy, że wzmoże się ruch emancypacyjny, który

chciał uczynić z kobiety niemal mężczyznę. Ten ruch niwelacyjny był antyhierarchiczny. Wieczna kobiecość musi odegrać poważną rolę w zbliżającym się okresie historji. Będzie to związane z kryzysem żywiołu płciowego i rodziny. Jest to głębokie podłoże kryzysu światowego, jaki dziś przeżywamy. Zespolone jest to ściśle z mistycznym sensem miłości.

Charakterystyczne dla tego nowego okresu będzie rozpowszechnienie się teozofji, okultyzmu, odrodzenie magji. Również i nauka zwróci się do owych praźródeł magicznych i wyjaśni się „magiczny charakter techniki".

Zetknie się religja z wiedzą. Powstanie potrzeba gnozy religijnej.

Świat wejdzie w atmosferę cudowności, która była tak pogardzana wczoraj, a jest jeszcze obca nam dzisiaj.

Marzenia, marzenia... nieprawdaż?

Super flumina Babylonis.

Ale wielkie wstrząśnienia rodzą myśli niezwykłe.

Świat marzenia jednego z najznakomitszych myślicieli rosyjskich, nakreślony jest w wielkim stylu.

A przytem, cóż jest bardziej realniejszego nad marzenie?

Zygmunt Krasiński ujął to głęboko, mówiąc:

Westchnienia powiewem —
Co świat przezwał snem i marą
Uczyń jawem,
Uczyń wiarą,
Uczyń prawem,
Czemsiś pewnem i ujętem
Co głęboko w serca
Jak sztylet się wwierca
I tkwi w nich bez końca,
Choć tylko je trąca.

„My już jesteśmy ludzie epoki średniowiecza, nie tylko dlatego, że taki jest los i fatum historji, lecz i z tego powodu, ponieważ tego chcemy", konkluduje Biediajew.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA

Sejmik Związku Spółdzielni Gospodarczych w Poznaniu.

W dniach 9 i 10 grudnia r. b. odbył się w Poznaniu przy udziale około 250 delegatów, doroczny Sejmik Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych.

Sprawozdanie z działalności Związku oraz ze stanu spółdzielni związkowych złożył wicepatron Związku, dr. W. Seydlitz. Ze sprawozdania tego wynika, że Związek w r. 1924, a 53 cim swego istnienia, jednoczył w swej organizacji 214 spółdzielni kredytowych. 80 — rolniczo-handlowych, 67 spożywców oraz 42 spółdzielnie różne (wytwórcze, budowlane, t. zw. kupieckie i t. d.).

Najpoważniejszą grupą w Związku stanowią spółdzielnie kredytowe, posiadające 130.601 członków (w roku sprawozdawczym przybyło 2017), których bilans zbiorowy zamyka się na sumę zł. 14.435.839,69 oraz guld. gdań. 284.264,70. Spółdzielnie te posiadają zł. 446.454,62 oraz guld. 6.639,16 kapitału udziałowego, a rezerwy wynoszą zł. 3.586.250,43 i guld. 12.461,33. Należy podkreślić wielki wzrost w roku sprawozdawczym operacyj wkładowych, które wynosząc na początku roku we wszystkich związkowych spółdzielniach drobną stosunkowo kwotę zł, 320.000, dały w końcu roku do bilansów poważną pozycję zł. 5.648.000, przyczem wkłady długoterminowe stanowią 4 miljony złotych. Jak dodatnią jest w tej mierze działalność spółdzielni kredytowych świadczy wymownie fakt, ze oddział P.K.O. w Poznaniu posiadał w tym czasie wkładów czekowych z całej b. dzielnicy pruskiej na sumę zaledwie 4½ miljona złotych.

Wkłady stanowią przeszło 50% kapitału obrotowego spółdzielni kredytowych, tem niemniej jednak umiały one w znacznej mierze korzystać dla swych operacyj finansowych z kredytów bankowych. Posiadały przeto spółdzielnie związkowe kredyt redyskontowy w Banku Polskim (za pośrednictwem Banku Związku Spółek Zarobkowych) do wysokości 3.600.000 zł. ponadto zaś Bank Rolny udzielał im kredytu dla małorolnych w sumie zł. 850 tysięcy.

Stan operacyj kredytowych w spółdzielniach w końcu roku przedstawiał się w ten sposób, że weksle zdyskontowane dawały sumę zł. 6 500.000, a pozostałość debetowa na r-kach bieżących stanowiła kwotę zł. 3.500.000. Ogólna suma udzielonych przez spółdzielnie związkowe, w ciągu roku spra-

wozdawczego kredytów—wynosiła zgórą 42 miljony złotych.

Bilans zbiorowy związkowych spółdzielni kredytowych wykazuje nadwyżkę w sumie zł. 551.000 i straty w sumie 11.000 złotych.

Spółdzielnie rolniczo-handlowe miały w roku sprawozdawczym (1.VII 1923 — 30.VI 1924) 13.245.181,41 zł. obrotu przy przeciętnym zysku brutto 12,76% a kosztach handlowych 8,66%. Stosunek kapitałów własnych do obcych był w dn. 30 czerwca 1924 r. jak 1 : 1,26. Bilans zbiorowy tych spółdzielni zamyka się sumą zł. 5.519.634,40, w czem udziały stanowią zł. 872.891,50, fundusze rezerwowe zł. 1.567.516,48 a nadwyżka wynosi 230.000 zł., straty zaś 124.000.

Spółdzielnie spożywców, stanowiły w roku 1924 prupę 67 organizacji o obrocie zł. 9.705.875,33. Przeciętny zysk brutto tych spółdzielni wynosił w roku sprawozdawczym 11.04%, koszty handlowe — 8,80%. Bilans zbiorowy zamyka się cyfrą zł. 2.113.646,99. Z pozycyj aktywów należy wymienić: towary — zł. zł. 1.048.173 (10,8% w stosunku do obrotu), nieruchomości — zł. 566.502, ruchomości — zł. 245.125. Kapitał udziałowy wynosi zł. 390.786, fundusze rezerwowe zł. 399.134, wkłady zł. 108.113, wierzyciele zł. 527.789, weksle zł. 392.108, Banki — zł. 127.71 Stosunek kapitałów własnych do obcych wynosił 1 : 1,68. Spółdzielnie tej grupy wykazały zysku zł. 148.000, a strat 25.000.

* * *

Programowy referat p.t. „Zagadnienie i zadania spółdzielczości związkowej na tle ogólnego położenia gospodarczego“ wygłosił na Sejmiku patron Związku ks. senator Adamski. Po zobrazowaniu stanu gospodarczego kraju, omówieniu polityki ekonomicznej rządu oraz działalności Banku Polskiego ks. patron wygłosił postulaty następujące:

1. Rząd musi uregulować politykę celną, ażeby zapobiec nadmiernemu odpływaniu walut.

2. Konieczne jest poparcie przez Rząd eksportu i właściwa jego organizacja.

3. Udzielanie kredytu powinno ograniczyć się tylko do firm, produkujących towar krajowy.

Ponieważ największą ilość eksportu daje rolnictwo, które dotąd niema dobrej organizacji eksportowej, ani nie posiada znajomości rynków zagranicznych, to spółdzielnie rolnicze mogą i muszą w tej akcji odegrać najpoważniejszą rolę. One powinny stworzyć potężną organizację eksportu rolnego

* * *

Drugi dzień Sejmiku wypełniły niemal w całości obrady poszczególnych sekcyj, a mianowicie oddziałów spółdzielni kredytowych, rolniczych i spożywców.

Zebranie delegatów spółdzielni spożywców wysłuchało referatu dyr. Broniarza, zatytułowanego „Omówienie położenia gospodarczego spółdzielni z przedstawieniem ich siły finansowej i wyników pracy".

Wedle referatu tego — spółdzielnie spożywców, należące do Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych przechodzą od dłuższego czasu bardzo poważny kryzys gospodarczy i załamują się organizacyjnie.

Gdy w r. 1922 należało do Związku około 100 spółdzielni, o 250 sklepach, a liczba członków wynosiła 150.000, to sprawozdanie Związku za r. 1924 obejmuje już zaledwie 67 spółdzielni, posiadających 116.000 członków, a cyfry te ulegają dalszej redukcji tak, że obecnie Związek liczy 51 spółdzielni, w których jednakże 7 bądź zostanie zlikwidowanych, bądź też będzie zmuszone ogłosić upadłość. Związek posiada dane z roku bieżącego o 49 spółdzielniach, z których 20 za okres 9, względnie 10 miesięcy, poniosło straty w wysokości 473.000 zł., a 29 spółdzielni wykazuje za ten okres nadwyżkę w kwocie 91.000 zł.

Grupę zdrowych i stosunkowo silnych spółdzielni stanowi 30 organizacyj, posiadających 286 tys, zł. kapitału udziałowego 193 tys. funduszów rezerwowych. W tych spółdzielniach stosunek kapitałów własnych do obcych wynosi, jak 1 : 2, jest więc wcale dobry, lecz mała płynność kapitałów własnych całkowicie stosunek ten unicestwia. W nieruchomościach bowiem, urządzeniach i efektach spółdzielnie tej grupy posiadają około 470 tys, złotych, całe przeto kapitały własne zostały unieruchomione, a spółdzielnie muszą pracować drogiemi kapitałami obcemi.

Obrót obecny tych 30 spółdzielni wynosi około 950 tys, zł. miesięcznie; zysk brutto przeciętnie 15% — koszty handlowe wahają się w granicach 5—13%.

Poza temi istnieje około 14 spółdzielni, słabych finansowo, z których jednak 10—12 organizacyj dałoby się, zdaniem referenta, uratować, gdyby przeprowadzić w nich racjonalną sanację.

Konsekwencje z obeenego, nad wyraz smutnego stanu ruchu spółdzielni spożywców w Poznańskiem i na Pomorzu wyciągnął następny referent, wicepatron dr. Seydlitz. Stwierdziwszy, że spółdzielniom „na wskazówkach ze strony Patronatu nie zbywało, a zbywało na ich wykonaniu", podkreśliwszy następnie, że w Poznańskiem niema tego węzła, który łączy spożywców w innych dzielninach, a mianowicie, niema dążenia do objęcia w swe ręce organizacji sprzedaży, bowiem — „my

mamy silnie rozwinięte kupiectwo polskie"—doszedł referent do wniosku, że w b. dzielnicy pruskiej niema właściwego ruchu spółdzielni spożywców, wobec czego oświadczył, że„ takiej pracy nieproduktywnej jak dotąd, w stosunku do spółdzielni spożywców Związek musi zaniechać",utrzymanie przeto odrębnego oddziału spółdzielni spożywców jest nadal niemożliwe; interesy spółdzielni tych dadzą się całkowicie zmieścić w dziale spółdzielni różnych; Patronat przeto postanowił oddział spółdzielni spożywców rozwiązać. Ponieważ zaś na 16 (?) spółdzielniach nie może opierać się działalność Hurtowni Spółek Spożywców, więc Patronat zdecydował, że „działalność H.S.S. musi być o g ó l n a".

Decyzje te zebrani przyjęli do wiadomości, nie zabierając głosu, ani w sprawie zwinięcia w Patronacie oddziału spółdzielni spożywców, ani też nie ustosunkowując się do projektu przekształcenia Hurtowni Spółek Spożywców na hurtownię t. zw. ogólną, czyli kupiecką.

W ten sposób odbywa się w Patronacie stopniowa likwidacja ruchu spółdzielni spożywców, na którym nigdy zresztą Związkowi Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych zbytnio nie zależało.

Na południowem, plenarnem zebraniu Sejmiku, zatwierdzone zostały uchwały oddziałowe i wygłoszone referaty: ks. wicepatrona Bolta „O oparciu spółdzielni na silnych podstawach finansowych i o przywróceniu właściwego stosunku kapitałów własnych do obcych" oraz ks. patrona Adamskiego p. t. „Czy dawne zasady pracy spółdzielczej wymagają rewizji i zmian", w związku z którym Sejmik przyjął następującą redukcję:

„Sejmik stwierdza, że zasady i metody pracy spółdzielczej, na których opiera się przeszło półwiekowa działalność spółdzielni związkowych, dały wszystkim warstwom społeczeństwa polskiego wielkie korzyści moralne i materjalne. Nie naginając życia spółdzielczego bezwzględnie do doktryn wytworzonych na obcym gruncie, wytworzyła spółdzielczość w naszym zorganizowana Związku—własny program, najbardziej dostosowany do naszych narodowych, społecznych i gospodarczych potrzeb. Mimo głębokich zmian w gospodarczych warunkach Polski, spółdzielcze zasady związkowe w całej pełni zachowały swoją wartość i nadal pozostawać powinny podstawą działalności spółdzielni związkowych. Nie widząc potrzeby wprowadzenia zasadniczych zmian zasad, wzywa Sejmik spółdzielnie i spółdzielców do uświadomienia sobie i ścisłego stosowania wypróbowanych doświadczeniem półwiekowem zasad spółdzielczych—w praktycznej działalności wszystkich rodzajów spółdzielni".

Odrębne formy spółdzielczości kredytowej.

Warunki w jakich znajduje się klasa pracująca (robotnicy i urzędnicy), różnią się zasadniczo od warunków wszystkich pozostałych warstw społeczeństwa. Zarówno urzędnik, jak i robotnik sprzedaje wytwory swej pracy za pewną sumę pieniężną, z góry określoną i nieprzekraczalną. Dochody jego są co miesiąc te same (pomijam—rzecz prosta—dochody postronne oraz t. zw. dodatki drożyźniane, które zresztą nie poprawiają realnego budżetu), wydatki natomiast podlegają dość znacznym wahaniom. Na początku roku — biorąc teoretycznie — znajdują się one poniżej poziomu dochodów, wzrastają natomiast — i to dość gwałtownie — w miesiącach letnich (urlopowych), aby spaść poniżej normy w miesiącach wczesnej jesieni i znowu wzrosnąć w okresie zakupów zimowych. Jest rzeczą przeto zrozumiałą, iż w jednym momencie urzędnik lub robotnik rozporządza pewną nadwyżką dochodów nad wydatkami, w drugim natomiast staje w obliczu deficytu. Jeżeli oszczędzał w pierwszym okresie, oszczędności te przydadzą mu się w okresie drugim, deficytowym, jeżeli zaś oszczędzać nie chciał lub nie mógł, zmuszony jest ów deficyt usunąć przy pomocy pożyczki.

Zdobycie jakiegokolwiek kredytu dla człowieka, który ma tylko dwie ręce i głowę, a nie posiada własnego warsztatu pracy i kapitału, jest połączone z wieloma trudnościami, ponieważ bank udziela kredytów głównie na cele produkcyjne, (pożyczka zaś klasy pracującej idzie przedewszystkiem na cele konsumcyjne), kredyt zaś jednostkowy, prywatny — jest niemal zawsze lichwą. Zdarza się wobec tego, że albo urzędnik czy robotnik musi zrezygnować z niezbędnej dla niego, wzgl. jego rodziny inwestycji (kupno ubrania, obuwia, węgla na zimę, czasami — własnego domku lub mieszkania), albo też płacić kosztowne i rujnujące zazwyczaj odsetki — do kieszeni bezwzględnego lichwiarza. Nie należy zaś uważać tego rodzaju inwestycji za coś zbędnego z punktu widzenia ekonomji lub szkodliwego dla jednostki. Założenie ogniska domowego, pociągające za sobą dość znaczne, ale tylko chwilowe wydatki ponad normę, nie może wszakże uchodzić za zjawisko niepożądane!... Rzecz prosta, pomaganie w czynieniu wydatków zbędnych i luksusowych, w życiu ponad stan należy traktować na równi z lichwą, bo i jedno i drugie pcha człowieka do ruiny. A nic tak nie gubi, jak łatwość otrzymania i wydawania pieniędzy.

Celem ujęcia w odpowiednie ręce kredytów, mających na celu umożliwienie inwestycyj poszczególnych robotników i urzędników, powinny powstać specjalne kasy wzajemnej

pomocy, oparte najlepiej na zasadach spółdzielczych. „Rzeczpospolita Spółdzielcza“ (zeszyt 1 z 1925 r.) podaje niezmiernie ciekawy i charakterystyczny przykład tego rodzaju stowarzyszeń, działających od niedawna na terenie Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Są to t. zw. „Credit Unions“, czyli związki kredytowe. Członkami ich są głównie robotnicy i urzędnicy najczęściej jednego wielkiego przedsiębiorstwa lub fabryki, znający się między sobą, sprzęgnięci razem przy jednym wspólnym warsztacie pracy. Udziały w tych stowarzyszenia są niewielkie (od 5 do 10 dol.), odpowiedzialność ograniczona do zadeklarowanych udziałów. Pożyczek udziela się wyłącznie na pokrycie kosztów związanych z urodzeniem dziecka, na zaopatrzenie się w odzież na zimę, na leczenie zębów, na zapłatę zaległego komornego i t. p. (motywy pożyczek w Robotniczym Związku Kredytowym w Bostonie). Pożyczka wynosi od 50 do 75 dol., spłacana zaś jest ratami tygodniowemi (ze względu na takąż wypłatę zarobków). Poza tem spółdzielnia zajmuje się zbieraniem oszczędności od członków, przyczem okazało się, że liczba pożyczających stanowi 30 — 60% ogółu członków, reszta więc zasila spółdzielnię swemi pieniędzmi, nie żądając od niej wzamian kredytów. Z 1 spółdzielni tego typu, istniejącej w stanie Massachusets w 1910 r., liczącej 105 członków, mającej 1.670 dol. udziałów i 605 dol. oszczędności, tudzież udzielającej 1.743 dol. pożyczki powstało w 1921 r. 82 spółdzielnie z 32.226 czł., którzy złożyli 2.134 tys. dol. na udziały i 1913 tys. na wkłady, pożyczyli zaś 3.003 tys. dol.

Rozwój tego rodzaju stowarzyszeń jest bardzo ważny i korzystny dla klasy pracującej, szkodliwy natomiast dla lichwiarzy, których liczba we wspomnianym stanie Massachusets zmniejszyła się do połowy.

Warunki poinflacyjne umożliwiły i u nas powstanie a nawet rozwój instytucyj drobnego kredytu, których członkowie rekrutują się z pośród warstw robotniczych i urzędniczych. Z ogólnej sumy 164 spółdzielni kredytowych, powstałych do życia w 1924 r., było 14 urzędniczych i robotniczych. Jak dawniej każde biuro, urząd czy ministerstwo miały własne stowarzyszenia, które w dzisiejszych warunkach muszą zniknąć na rzecz jednej wielkiej spółdzielni spożywców — dla danego miasta, tak obecnie rodzą się samodzielne kasy kredytowe, dostępne tylko pracownikom danego biura czy urzędu. Zjawiska tego nie można traktowć ani obojętnie, ani wrogo, albowiem w powstawaniu odrębnych stowarzyszeń kredytowych, główną rolę — jak w raiffaizenkach — gra moment znajomości i zaufania. Oparcie zaś stowarzyszenia o kasę urzędu ułatwia dokonywanie szeregu operacyj (potrącanie na wkłady, spłata długów i t. p,) w spo-

sób nietylko tańszy, ale i pewniejszy. Jednym z przykładów tego rodzaju stowarzyszeń kredytowych, naśladujących — rzecz prosta — bezwiednie analogiczne spółki amerykańskie, jest „Kasa Wzajemnej Pomocy Pracowników Głównego Urzędu Statystycznego". Założona w marcu 1924 r., a więc w okresie stabilizacji marki, jest wyrazem zmienionych warunków pieniężnych i kredytowych, bo operuje pełnowartościowym złotym. Celem jej — udzielanie pożyczek, oprocentowanych na 2% miesięcznie i nie przekraczających 6 miesięcy; motywem pożyczki jest najczęściej kupno ubrania, obuwia, wyjazd na urlop (kurację), wpis szkolny za rodzeństwo lub dzieci, kupno wzgl. wynajęcie mieszkania, choroba własna lub kogoś z rodziny i t. p. Raty pożyczki spłaca się w ten sposób, że pożyczający prosi kasę Urzędu o potrącenie z jego poborów miesięcznych odnośnej kwoty, spółdzielnia zaś otrzymuje z kasy Urzędu ogólną sumę powyższych potrąceń. W ten sam sposób potrąca się członkom co miesiąc minimum 1% pensji na t. zw. wkłady stałe. Oprócz tych ostatnich, istnieją w dowolnej wysokości metody oszczędnościowe zwykłe (á vista), tudzież t. zw. wkłady pożyczkowe, t. zn. 10% od sumy przyznanej pożyczki zapisuje się członkowi — za jego oczywistą zgodą — na rachunek, oprocentowany na równi z pozostałemi wkładami na 12% rocznie. Należy przytem zauważyć, iż wkłady pożyczkowe wolno wycofać dopiero po osiągnięciu sumy 50 zł., wkłady stałe zaś — 30 zł. Niezależnie od powyższych dwuch zasadniczych czynności (pożyczki oszczędności), „Kasa" podejmuje się operacyj, przewidzianych w § 81 Rozporządzenia Prezydenta z dnia 27-XII-1824 r. Roczny jej obrót dosięgnął w r. ub. 40 tys. zł., w r. b. wyniesie około 120 tys. zł. Udziały wynoszą około 6 tys. zł., tyleż przypada na oszczędności. Członków jest niespełna 200; odpowiedzialność ograniczona; udział wynosi 20 zł. Jedną z charakterystycznych cech „Kasy" jest zasada, iż dosyć znaczna część czystej nadwyżki idzie na zwroty w stosunku do pobranych odsetek („zwrot nadebranego"), co stawia ją znacznie bliżej spółdzielni spożywców, aniżeli spółdzielni kredytowych przyjętego typu.

„Kasa Wzajemnej Pomocy", którą omówiliśmy powyżej, może stać się wyrazem specyficznych warunków w jakich spółdzielczość kredytowa rozwija się na terenie warstwy urzędniczej. To, co mówiliśmy o kooperatywach fabrycznych amerykańskich, stosuje się w identycznym stopniu do kredytówek urzędniczych, nauczycielskich czy też robotniczych. Cechą ich wspólną jest ześrodkowanie działalności do udzielania pożyczek wyłącznie członkom i przyjmowania od nich wkładów, ograniczenie terenu pracy do jednego zakładu lub

urzędu, wzajemna znajomość członków, wywołana długoletnią współpracą przy jednym warsztacie, tudzież wyeliminowanie zysku kapitalistycznego. Tego rodzaju „kasy wzajemnej pomocy“ stoją na pograniczu przyjętego typu spółdzielni kredytowych i stowarzyszeń mutualistycznych, a najbardziej odpowiadają typowi roczdelskiemu, aczkolwiek odnosi się on do spółdzielni spożywców. Bo w gruncie rzeczy niema zasadniczej różnicy między kooperatywą spożywców o charakterze sklepu z artykułami pierwszej potrzeby, a kooperatywą spożywców o charakterze kasy, dającej pożyczki na niezbędne cele konsumcyjne. Tam operuje się towarem, tutaj — pieniądzem, ale potrzebującym towaru czy kredytu jest jeden i ten sam pracownik, który nie posiada ani, własnej fabryki czy banku, jeno siłę mięśni lub mózgu, którą sprzedaje za pewną — z góry określoną płacę.

Wskazując na ten nowy i odrębny typ spółdzielczości kredytowej w Polsce, pragnę nań zwrócić uwagę zarówno teoretyków, jak i praktyków ruchu spółdzielczego, a wszystkie podobne „kasy wzajemnej pomocy“ wezwać tą drogą do wzajemnego poznania się i porozumienia.

K. Sokołowski.

Bank dla Spółdzielni — własnością żydowskich kooperatyw w Polsce.

Pertraktacje, jakie się toczyły od pewnego czasu pomiędzy Związkiem Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce, a właścicielami Banku dla Spółdzielni, sp. akc. w Warszawie — American Joint Reconstruction Foundation w sprawie przejęcia tego banku przez spółdzielnie żydowskie w Polsce, zostały korzystnie zakończone w dniach 18—20 ub. m.

W dniach tych delegaci wspomnianego Związku w osobach pp. d-ra M. Klumla i M. Szalita, prezesa i vice-prezesa Rady Związku odbyli w Berlinie konferencję z pp. d-rem Bernardem Kahnem i d-rem L. Oungrem — przedstawicielami Foundation, w rezultacie której Związek otrzymał większość, albowiem 51% akcyj tego Banku.

Jednocześnie Amr. Joint Rec. Foundation udzieli w ciągu następnego miesiąca, t. j. m. grudnia, ponownego kredytu w wysokośei 50.000 dolarów, a z początkiem roku 1926 przyrzeczono spółdzielczości żydowskiej w Polsce większą pomoc przez udzielenie znaczniejszych kredytów za pośrednictwem Banku dla Spółdzielni

Dnia 16-go grudnia odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Banku dla Spółdzielni, celem wybrania no-

wej Rady Banku. Od tej chwili Bank całkowicie przechodzi już w posiadanie spółdzielni żydowskich w Polsce.

Wiadomość, jaka ukazała się w niektórych pismach, że kredyt w sumie 50.000 dolarów wyznaczony jest dla kooperatyw rzemieślniczych, jest bezpodstawna i niezgodna z rzeczywistością.

ZAGRANICA

Centralne Stowarzyszenie Spożywców dla Śląska w Łazach. Dwudziesty rok obrotowy 1905—1925.

Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców na Śląsku czechosłowackim noszący powyższą nazwę, wydał dla upamiętnienia swego dwudziestolecia bogato ilustrowaną książeczkę, w której znajdujemy opis rozwoju tej instytucji.

W 1905 roku 88 koksiarzy w Łazach utworzyło stowarzyszenie spożywcze i założyło sklepik spożywczy. W następnym roku stowarzyszenie zakłada drugi sklep i przystępuje do Centralnego Związku Stowarzyszeń Spożywców w Wiedniu. W 1913-tym roku stowarzyszenie posiada już 8 sklepów, zatrudniających dwóch urzędników, 15-tu pracowników, posiada cztery nieruchomości, wśród których jest Dom Robotniczy, oraz dwie pary koni. Kierownikiem stowarzyszenia jest p. Antoni Sikora, jeden z pierwszych jego pionierów. W 1914-ym roku cały szereg lokalnych stowarzyszeń wielosklepowych (w Karwinie z 3-ma sklepami i domem robotniczym. w Szumbarku z 1 sklepem, w Rychwałdzie z 2-ma sklepami, w Zebrzydowicach z 2-ma sklepami. w Frysztacie z 2 sklepami) łączy się ze stowarzyszeniem w Łazach, które na wniosek p. Chobota przyjmuje swoją dzisiejszą nazwę i staje się prowincjonalną hurtownią, a jednocześnie wielkiem, wielosklepowym stowarzyszeniem z 18-tu sklepami rozrzuconymi po całym Śląsku Ciesz,

W czasie wojny stowarzyszenie trudni się rozdzielaniem wśród członków przydzielonego dla nich kontyngentu towarów. Na kopalniach powstają instytucje rozdzielcze oparte na zasadzie samopomocy. t. zw. „konsumy werkowe", które w 1919 roku przekształcą się w stowarzyszenia spożywcze i zleją z Centralnym Stowarzyszeniem, a to ostatnie zyska w ten sposób 6 sklepów, piekarnię i jeden dom robotniczy. W następnych latach cały szereg drobnych stowarzyszeń z różnych miejscowości przystępuje do Centralnego Stowarzyszenia. Po rozstrzygnięciu sporu granicznego, pokazuje się, że wszystkie sklepy Centralnego Stowarzyszenia znalazły się w Rzczpl. zcechosłowackiej. Nietylko nie wywołuje to upad-

ku na duchu, lecz daje bodźca do dalszego postępu. Małe stowarzyszenia przystępują w dalszym ciągu do Centralnego. W 1922-im roku zostaje wybudowany gmach na magazyny i kancelarję przy dworcu kolejowym w Dąbrowie, dokąd przeniesiono centralny zarząd stowarzyszenia, nie zmieniając jednak przez poszanowanie dla pierwszych wysiłków nazwy Centralne Stowarzyszenie w Łazach. W 1924-ym roku wybudowano w Łazach wielką, nowożytną piekarnię, która może wypiekać dziennie 5.000 bochenków chleba i 25.000 szt. różnego pieczywa. W roku 1925 Centralne Stowarzyszenie liczy 17.000 członków, posiada fundusze rezerwowe, fundusze pogrzebowe. zapomogowe. Płaci członkom od udziałów 5%, od pożyczek członkowskich 6%. Jest właścicielem *czterech* własnych Domów robotniczych, parowej piekarni, dwóch magazynów hurtowych, *50-ciu nieruchomości*, gdzie mieszczą się sklepy spożywcze, 11-tu parceli pod budowę, 7-miu samochodów i 5-ciu par koni. Stowarzyszenie zatrudnia przeszło 200 pracowników.

Centr. Stowarzyszenie wydało duże kwoty na gwiazdkę i letniska dla ubogich dzieci, wspiera szkolnictwo polskie, udzielając mu lokali, wydaje dla polskich członków gazetę „Przegląd Spółdzielczy", dla niemieckich „Familienblatt" — bezpłatnie.

Od 1919-go r. Centralne Stow. jest członkiem Niemieckiego Stow. Sp. w Czechosłowacji.

J. K.

Argentyńska ustawa o spółdzielniach.

W 46 n-rze pisma „La Cooperator", organie Związku Spółdzielni Rolniczych w Argentynie. umieszczony został projekt rządowy nowej ustawy spółdzielczej, zatwierdzony przez odpowiednie komisje senatu.

Projekt ustawy, składającej się z 13 artykułów, przyczem ustawa sama, jak mówi o tem 13-ty i ostatni artykuł— ma być pod specjalnym rozdziałem i tytułem włączona do ustawy handlowej, zawiera cały szereg niezmiernie ciekawych postanowień. Ciekawych chociażby z tego względu, szczególnie dla nas, w Polsce, że są podobne, lub bardzo zbliżone do niektórych artykułów naszej ustawy o spółdzielniach, które ostatnio zostały zaatakowane przez pewne sfery. A główną bronią w tym atak umiało być to, że ustawa, a zwłaszcza niektóre jej artykuły, mianowicie podkreślające i chroniące spółdzielczy charakter stowarzyszeń, kompromitują nas jakoby w oczach zagranicy.

Zobaczymy tedy, jak wygląda jedna z najnowszych zagranicznych ustaw spółdzielczych. Przytaczać tu będziemy jedynie najbardziej charakterystyczne artykuły,

Oto one:

Art. II. Nazwą „spółdzielnie" mogą być oznaczone jedynie te organizacje, które niezależnie od tego, że noszą wyżej wymienioną nazwę, odpowiadają następującym warunkom.

2. Nie posiadają w swoim statucie żadnych ograniczeń w stosunku do: liczby członków, ilości udziałów i wysokości kapitału udziałowego, oraz co do czasu trwania spółdzielni.

4. Bez względu na liczbę udziałów, *każdy członek posiada tylko jeden głos!*

6. Wpisowe, o ile je statut przewiduje, nie nosi charakteru wkupna, to zn. wniosku odpowiadającego dotychczasowemu stosunkowi majątku spółdzielni na głowę członka.

7. Członkowie, którzy z jakichkolwiek powodów wystąpili ze spółdzielni, nie mogą rościć sobie żadnych praw do majątku spółdzielni.

8. W razie *rozwiązania* spółdzielni, cały *majątek spółdzielni przejmuje Ministerstwo Wychowania Publicznego*, ca cele gospodarczego wychowania społecznego.

9. Ani inicjatorowie, ani założyciele, ani kierownicy stowarzyszenia, ani wreszcie właściciele pewnej części kapitału udziałowego nie mogą korzystać z żadnych ułatwień i przywilejów.

11. *Propaganda polityczna, religijna, narodowa czy dzielnicowa, nie może być* w żadnym wypadku głównem lub ubocznem *zadaniem spółdzielni*, rownież nie może być i przyjęcie członka uwarunkowane jego przynależnością do politycznej, religijnej, narodowej i dzielnicowej organizacji.

12. *Wprowadzanie kredytów* przy nabywaniu towarów *jest niedopuszczalne.* Zakaz ten nie dotyczy maszyn, narzędzi i materjałów do produkcji.

13. Z działalności spółdzielni korzyści ciągnąć mogą tylko członkowie,

15. Stopa procentowa pożyczek udzielonym członkom, nie może przekraczać ponad 1% stopy pobieranej przez urzędowe (oficjalne) banki przy podobnych operacjach i nie może być wciągu trwania pożyczki podnoszona. Pożyczki mogą być w każdej chwili w przez dłużników spłacone, bez roszczeń spółdzielni do dalszego obciążania procentami,

16. Z osiągniętej nadwyżki, sumy przeznaczone na oprocentowanie kapitału udziałowego, we wszystkich spółdzielniach, z wyjątkiem kredytowych, nie mogą być większe od tych, jakie są potrzebne na oprocentowanie udziałów przy stopie procentowej nie wyższej od płaconej przez banki państwowe za wkłady oszczędnościowe.

17. Z czystej nadwyżki, roku obrachunkowego powinno się wydzielić najmniej 10% na kapitały własne spółdzielni a 90% rozdziela się pomiędzy członków, w sposób następujący:

a) w spółdzielniach spożywców, w stosunku do zakupu każdego członka;

b) w spółdzielniach wytwórczych, w stosunku do wykonanej przez każdego członka pracy,

c) w spółdzielniach dla zakupu surowca i zbytu wytworzonych artykułów, w stosunku do dokonanego przez każdego członka obrotu w spółdzielni,

d) w spółdzielniach kredytowych, w stosunku do wpłaconych udziałów.

19. Zebrania członków muszą być ogłoszone conajmniej na 8 dni naprzód, w sposób przewidziany statutem. O ile w naznaczonym terminie nie stawi się połowa jeden członek, zebranie musi się odbyć w godzinę później, i jest ważne bez względu na ilość obecnych.

22. Dla zbadania rachunkowości spółdzielni wybiera walne zgromadzenie rewidenta i jego zastępcę. Może również, w celu zbadania działalności spółdzielni, wybrać komisję inspekcyjną.

III. Dla rozszerzenia zakresu działalności spółdzielni, względnie dla sfuzjonowania się z jedną lub więcej spółdzielni tego samego typu, potrzebną jest zgoda zwyczajnej większości obecnych na zgromadzeniu członków, o ile odpowiedni punkt był umieszczony w porządku obrad.

Art. V. Zestawienie urzędowego aktu przy zakładaniu spółdzielni jest niepotrzebne. Spółdzielnia organizuje się na podstawie aktu spisanego w dwóch egzemplarzach przez założycieli, podpisanego przez nich i wniesionego następnie do specjalnego rejestru, prowadzonego przez Ministerstwo Rolnictwa.

Art. VII. Niepełnoletni, którzy ukończyli 18 wiek życia i kobiety zamężne, mogą przystępować do spółdzielni bez pozwolenia rodziców względnie mężów.

Art. IX. Używanie słowa „Spółdzielnia“ w firmie organizacyj, które nie ukonstytuowały się na podstawie postanowień powyższej ustawy jest wzbronione. Dla przekraczających ten zakaz ustalono kary pieniężne od 500 do 1000 pesos i zamknięcie przedsiębiorstwa do czasu zrzeknięcia się nie przysługującej mu nazwy.

Art. X. Spółdzielnie istniejące na podstawie powyższej ustawy są zwolnione:

a) od używania papieru stemplowego dla aktów organizacyjnych, rejestracyjnych i innych czynności.

b) Od wszystkich patentów, ze wyjątkiem patentów na wyrób lub sprzedaż napojów alkoholowych i tytuni.

d) od podatku od kapitału,

e) od podatku od zysku, z wyjątkiem tej części nadwyżki, która została zwrócona członkom w postaci procentów lub dywidendy od udziałów.

Art. XI. Wydział Handlowy Ministerstwa Rolnictwa obejmuje kontrolę nad spółdzielniami, bada i ocenia nadsyłane przez spółdzielnie bilanse i zbiera wiadomości o i dla ruchu spółdzielczego Argentyny.

* * *

Jak się do powyższego projektu ustosunkowały argentyńskie spółdzielnje?

W tem samem piśnie, znajdujemy oto uchwały spółdzielni rolniczej w Olivie, której walne zgromadzenie, przy udziale 600 członków, po przeczytaniu i przedyskutowaniu ustawy uchwaliło jednogłośnie zgłosić do senatu propozycję o poczynienie następujących zmiian w projekcie:

Art. II. O skreślenie ustępu 8-go.

Art, II. p. 3 proponują zmienić następująco: Miejskie spółdzielnie spożywców nie mogą w swej działalności wprowadzić kredytów. Dodano tu komentarz, że w spółdzielniach rolniczych, kredyt jest niezbędny.

Art. II. p, 15. Skreślić ostatnie zdanie.

Art. II p. 17, powinien zostać zmieniony w ten sposób, że najmniej 70% nadwyżki musi być podzielone pomiędzy członków. Chodzi o zwiększenie % od udziałów, co pobudzi członków stowarzyszeń wytwórczych i rolniczych do wpłacania udziałów.

Art. II p, 15 Zezwolić na nieobowiązujące podniesienie stopy procentowej, przynajmniej do pewnego czasu na 6%.

Art. II p. 17/d. W spółdzielniach kredytowych resztę nadwyżki należy dzielić pomiędzy członków, w stosunku do zapłaconych procentów od pożyczek.

Art. IX. Zabrania się również używania słowa „Spółdzielczość" (Cooperation).

Art. X/e powinien brzmieć: Spółdzielnie zwalnia się od podatku od zysków.

Art. XI. Skreślić „Wydział Handlowy".

Czechosłowacka ustawa o ochronie wkładców.

Ustawa o ochronie wkładców z dn. 10 października 1924 r. weszła w życie w Czechosłowacji w dn. 7 listopada 1925 r.

Zgodnie z przepisami tej ustawy—z pośród spółdzielni, tylko spółdzielnie kredytowe mogą przyjmować wkłady, co

wyraźnie wyklucza te operacje we wszelkich innych rodzajach spółdzielni.

Spółdzielnie kredytowe, zarówno oparte na ustawie z 1852 r. o kasach zaliczkowych, jak i na ustawie o spółdzielniach w 1873 r. mogą przyjmować wkłady i wydawać książeczki tylko o ile należą do uprawnionego do rewizji Związku Rewizyjnego.

Ustawa zabrania również instytucjom przyjmującym wkłady (w tem również i spółdzielniom kredytowym) podejmowanie jakichkolwiek operacyj w handlu towarowym. Dozwolone są tylko operacje komisowe, hurtowe na zlecenie klijentów, lub też zakup i sprzedaż towarów dla uratowania swych wierzytelności.

Spółdzielniom kredytowym i ich związkom ustawa zezwala jednakże na dokonywanie wspólnych zakupów dla swych członków artykułów potrzebnych tymże do własnych przedsiębiorstw i gospodarstw.

Dalej ustawa zabrania spółdzielniom kredytowym: dokonywania jakichkolwiek tranzakcyj z nieczłonkami i tworzenia przedsiębiorstw.

Jak widzimy z powyższego, ustawa kasuje możność tworzenia kas oszczędności przy spółdzielniach spożywców. Tego rodzaju ograniczenie musi być bardzo poważnie zakwestjonowane, szczególniej wobec wielkiego powodzenia takich kas w Szwecji, Finlandji, Niemczech i Austrji i wobec faktu, że jeszcze ani jedna taka kasa nie naraziła na straty wkładców z powodu swego bankructwa, podczas kiedy się to stało z bardzo wielu spółdzielniami kredytowemi.

Ruch spółdzielczy w Indjach Brytyjskich.

Indje Brytyjskie wysunęły się niespodziewanie na czoło w zakresie kredytowej spółdzielczości rolniczej. Warunki, jakie się do tego przyczyniły były następujące.

Oddawna już ludność wiejska, oddająca się prawie wyłącznie drobnemu rolnictwu, była przedmiotem wyzysku ze strony specjalnej klasy t. zw. „mahadżan'ów", t. j. poprostu lichwiarzy wiejskich, którzy udzielali drobnym rolnikom pożyczek na 36 do 60% w stosunku rocznym, spłacanych zbożem. Przy obliczaniu cen zboża zwracanego za dług, wyzyskiwali oni rolników po raz wtóry niemiłosiernie. Ludność ciemna, złożona z analfabetów, nie umiała poradzić sobie z lichwiarzami. Z inicjatywy administracji angielskiej i przy poparciu rządu zaczęły 1904 r. powstawać spółdzielnie rolnicze, kredytowe i inne. Już w 1906/1910 r. istniało w Indjach około

1926 spółdzielni różnych, głównie rolniczych, ze 161.910 członków i 6,8 miljonami rupij [1]) kapitału obrotowego.

Obecnie (1923/24) istnieje w Indjach **61.106** różnych spółdzielni z **2.313.567** członków. Z tego 54.645 spółdzielni rolniczych (wraz ze spółdzielniami ubezpieczenia żywego inwentarza) 4529 spółdzielni nierolniczych, 530 central kredytowych i 1402 związków rewizyjnych.

Kapitały obrotowe tych spółdzielni tak się przedstawiały:

	Ogółem	W tem spółdzielni rolniczych
	w tysiącach rupij	
Kapitał udziałowy	57.293	18,6
„ społeczny i rezerwowy	35.625	23,65
Wkłady członków	29.382	?
„ niečłonków	121.887	?
Pożyczki bankowe	135.213	100,8
„ spółdzielni kredytowych	18.522	?
„ rządowe	7.573	?
Ogółem	405.495	165,5

Pomiędzy spółdzielniami rolniczemi było 52.890 spółdzielni kredytowych (w tem tylko 266 z odpowiedzialnością ograniczoną) 298 spółdzielni rolniczo-handlowych, 577 spółdzielni przetwórczych i 468 innych.

Na ogół spółdzielnie kredytowe płaciły 9 — 12% rocznie a pobierały 12 — 15% rocznie od wypożyczonego kapitału, to znaczy odsetki były stosunkowo wysokie, jak na „azjatyckie“ stosunki. W każdym razie w stosunku do 60% pobieranych przez lichwiarzy są te liczby olbrzymim postępem.

Kronika społeczna i gospodarcza.

Przegląd gospodarczy.

Sytuacja skarbowo-walutowa w Polsce: eksposé ministra skarbu; parytet gospodarczy; hasło ministra skarbu: „bez stabilizacji kursu waluty, walka z drożyzną, to frazesy demagogja“; rezultaty reformy walutowej.

Po dymisji p. Grabskiego nastąpił zamęt przesileniowy. Jednocześnie złoty zaczął spadać wewnątrz kraju i na giełdach zagranicznych. Spadek doszedł do 13 złotych za dolara. Prezes Banku Polskiego, p. Karpiński oświadczył, że ten spadek jest gospodarczo nieumotywowany, że jest to „psy-

[1]) 1 rupja = 2 zł. 53 groszy w złocie.

choza"! W ostatnich bowiem miesiącach mamy nawet nadwyżkę bilansu handlowego!

Posterunek ministra Skarbu zajął po p. Wł. Grabskim, poseł Zdziechowski, przewodniczący Sejmowej Komisji Skarbowej.

Nowy minister Skarbu zapowiedział, że rząd pod żadnym warunkiem do inflacji nie dopuści. Nastąpiła silna zwyżka złotego, którego kurs podniósł się do mniej więcej 7 za dolara.

Minister Zdziechowski odłożył exposé o sytuacji skarbowej na dni kilkanaście, do 9 grudnia. Na parę dni przed exposé, złoty drgnął i wykazał tendencję w kierunku zniżki.

Dnia 9 grudnia minister Zdziechowski przedstawił w Sejmie sytuację skarbową.

Minister Skarbu Zdziechowski powiedział „całą prawdę".

W kasie skarbowej — pustki. Pierwsze półrocze dało deficyt bilansu handlowego. W Banku Polskim zmniejszyły się zasoby. Zbrakło dewiz. Naruszono zapas złota. Na wyrównanie deficytów budżetów poszło 735 miljonów złotych w ciągu 1924 i 1925 r. Obieg bilonu i biletów skarbowych doprowadzono do sumy 410 miljonów złotych, wliczając sumy, znajdujące się w kasach państwowych.

Cyfra 1500 miljonów złotych jest maksymalną cyfrą dochodów, jaką w obecnych warunkach ekonomicznych można w Polsce osiągnąć z normalnych źródeł podatkowych przy najsilniejszej śrubie.

Projektowana w preliminarzu budżetowym na r. 1926 suma dochodów, wynosząca 2025 milj. zł., jest nierealna. Minister skarbu redukuje budżet o 500 milj. złotych.

Minister skarbu jest zdania, że krok tylko dzieli „pociąg polskich finansów od rozkręconych inflacją szyn", a „ta inflacja byłaby wejściem na drogę bankructwa państwa".

Exposé p. ministra skarbu Zdziechowskiego było ciężkiem oskarżeniem ministra skarbu Wł. Grabskiego, a zarazem samooskarżeniem p. Zdziechowskiego, jako przewodniczącego Sejmowej Komisji Skarbowej, któremu przecież nie obcy był stan rzeczy.

Deficyt budżetu — powiada p. Zdziechowski — pożarł zasoby skarbu, deficyt bilansu handlowego, pożarł zasoby Banku Polskiego.

Te dwa deficyty stworzyły podstawy: 1) dla kryzysu skarbowego, którego wyrazem były niewypłacone asygnaty skarbowe; 2) dla kryzysu walutowego, którego wynikiem było załamanie się złotego; 3) dla kryzysu gospodarczego, którego wyrazem jest ilość bezrobotnych, ciągle wzrastająca, a dochodząca do cyfry 240 tysięcy i cyfry budżetu blisko 6 miljonów złotych miesięcznie na pomoc dla nich ze skarbu państwa.

Sytuacja, podkreśla minister skarbu, jest groźna. I dlatego trzeba „stabilizować kurs pieniądza na parytecie gospodarczym".

Stworzona więc została nowa teorja ekonomiczna: parytetu gospodarczego w stosunku do pieniądza. Możnaby powtórzyć za senatorem R. Szereszewskim: — „Nie mogę zrozumieć zdania „parytet gospodarczy". Możeby na ten temat rozpisać ankietę?"

Z dalszych wyjaśnień ministra skarbu wynika, że minister Zdziechowski nazywa parytetem gospodarczym „zbliżenie się siły kupczej złota na rynku wewnętrznym" z siłą kupczą złota na rynku zewnętrznym. A sens jest taki, że „parytet gospodarczy" ministra Zdziechowskiego następuje wtedy, kiedy nie może być utrzymany parytet złota. Mówiąc językiem zwykłym, p. Zdziechowski w sposób zamaskowany wygłosił tezę konieczności spadku złotego.

Na posiedzeniu Senatu w odpowiedzi na przemówienie ministra skarbu, senator Buzek podkreślił, że „stabilizacja waluty powinna być przeprowadzona na poziomie złota, bo inaczej nie przywróci się zaufania, ani nie ukróci spekulacji... nie wolno wejść na drogę chwiejnej waluty, lecz pierwszym obowiązkiem rządu jest przywrócenie zaufania. Obecny wstrząs walutowy o wiele większe poczynił spustoszenia w zaufaniu, niż materjalnie".

Atoli minister skarbu jest zdania, że cała polityka skarbowa powinna pracować „nad stabilizacją złotego na kursie gospodarczo uzasadnionym".

A co to jest kurs gospodarczo uzasadniony, odpowiedziała giełda, na której, po mowie ministra skarbu, złoty zaczął spadać i spada w dalszym ciągu, dn. 14 grudnia przekroczył 10 zł. za dolara. W ustroju kapitalistycznym giełda jest czynnikiem, którego minister skarbu lekceważyć nie może, bo przed nim będzie się musiał ugiąć. Giełda po exposé ministra skarbu zaczęła mówić: złoty spada. Gdzie się zatrzyma? Wedle teorji ministra skarbu na kursie gospodarczo uzasadnionym. Ale pytanie, co się nazywa kursem gospodarczo uzasadnionym? Jak polityka skarbowa ministra Zdziechowskiego ustali kurs gospodarczo uzasadniony, skoro pod wpływem zwyżki dolara na rynku prywatnym podnosi się kurs walut na giełdzie oficjalnej?

Minister skarbu przedstawił wprawdzie swoją teorję stabilizacyjną, a jest nią administracyjna walka ze spekulacją i czarną giełdą. Otóż ten środek, jako metodę ekonomiczną należy złożyć do lamusa starych pamiątek. Pożegnali się przecież z nią nawet tacy teroryści, jak bolszewicy. Jeżeli na widownię występuje spekulacja i czarna giełda, to znaczy, że organizm gospodarczy jest chory. A znachorstwem, bądź szaleństwem jest leczenie objawu, zamiast przyczyny choroby.

Minister skarbu zapowiedział wniesienie w ciągu 3 dni projektu ustawy o pełnomocnictwie dla rządu dla walki z drożyzną. Jest to z jednej strony chęć pozyskania stronnictwo robotniczych, czułych na punkcie tego frazesu, za którym w istocie nie kryje się żadna treść właściwej polityki gospodarczej. Z drugiej strony minister skarbu ma pewne przeczucie, że wzrost drożyzny wywróci mu budżet, złoty zaś „dążący" do ustabilizowania na „parytecie gospodarczym", wzorem marki, będzie przybierał... na coraz większej deprecjacji. Dlatego zapewne minister skarbu, chcąc stworzyć dla siebie formę zabezpieczenia, wnosi projekt ustawy o ściąganiu podatków w naturze (w zbożu). Należałoby jednak być konsekwentnym, pójść dalej: zamiast złota przyjąć dla złotego zabezpieczenie w zbożu. Myśl tę można wyrazić subtelniej: Zwiększyć obieg wewnętrzny przez zabezpieczenie hipoteczne. Jest to droga, po której poszła myśl niemiecka, wprowadzając markę rentową. U nas propaguje ją senator Gaszyński.

Bo jakże minister skarbu przeprowadzi i zabezpieczy stabilizację złotego, jeśli nie wierzy w otrzymanie pożyczki zagranicznej?

Za udzielenie pożyczki amerykańskiej dla podtrzymania kursu złotego przy pierwszem jego złamaniu się, Bank Polski oddał znaczną część zapasu złota w depozyt zagranicy.

Temi resztkami, któremi goni Bank Polski nie można powstrzymać nawet dalszego spadku złotego, który po mowie ministra skarbu dąży oto właśnie w dół, poszukując „parytetu gospodarczego". Stabilizacja wogóle złotego wymaga uzupełnienia braków w pokryciu, dla stabilizacji na poziomie złota należy aktywa Banku Polskiego doprowadzić do — równowagi.

Jest jeden ustęp niezmiernie charakterystyczny w mowie ministra skarbu.

Mianowicie minister skarbu z trybuny sejmowej nazywa spekulacją zakup obcej waluty w okresie spadku złotego. I powtórnie ostrzega publiczność, szukającą na drodze kupna obcej waluty zabezpieczenia swych oszczędności, że poniesie straty, bo „partja ze spekulacją — czyli spadkiem złotego— będzie rozegrana".

Exposé ministra skarbu z racji budżetu ma charakter zobowiązania rządu. Budżet bowiem jest ustawą. We Francji loi de finances jest równoznaczne z budżetem. Sejm powinien baczyć, aby rząd wypełnił swe zobowiązania. Sejm, jako przedstawiciel interesów ludności, powinien stać na straży tychże interesów. Rząd w stosunku do społeczeństwa ma również zobowiązania.

Minister skarbu, ostrzegając społeczeństwo z trybuny sejmowej, oficjalnie w imieniu rządu, przed zabezpieczeniem swych oszczędności w walucie stałej, powinien zagwarantować społeczeństwu zwaloryzowaną wartość złotego..

Jeżeli publiczność, będzie mogła, swe oszczędności w złotych, złożywszy je dziś w Banku Polskim, odebrać nawet przy deprecjacji złotego na giełdach — w wartości zwaloryzowanej odpowiednio do chwili wkładu, to oczywiście takie ostrzeżenia będą racjonalne. W przeciwnym razie, t. j. jeżeli rząd nie może dać tej gwarancji, ani niema najmniejszego zamiaru, jest taka polityka finansowa etatystycznem rujnowaniem obywateli. Niema państwa in abstracto poza społeczeństwem. Ruina społeczeństwa, to ruina państwa. Dlatego takie ostrzeżenia są niezmiernie dziwne, tem więcej, jeżeli nad sprawą stabilizacji minister skarbu zaledwie zatrzymuje się, nadmieniając, że przeprowadzi ją — na... „parytecie gospodarczym", nie zaś na równi złota.

Odpowiedź zaś życia brzmi następująco:

W połowie grudnia drożyzna wzrosła o 13,75% w stosunku do listopada.

Na rynku światowym nastąpiła zwyżka cen zboża o 30% w złocie. Odbije się to na rynku polskim, tembardziej, że nastąpił jednocześnie spadek waluty naszej.

Według zapowiedzi ministra skarbu redukcja pensyj urzędniczych wyniesie około 18%. (Jest to „nowa teorja" ekonomiczna, polegająca na „zwal-

czaniu drożyzny“ przez wytwarzanie coraz większego rozpięcia między ceną pracy a ceną towarów).

W związku ze spadkiem złotego wszelkie należytości, przedewszystkiem za pracę, wyrównywane w wysokości nominalnej, realnie są już dziś o połowę mniej warte. — Jest to także swoiste „premjum“.

Kosztem niezwykłych ofiar społeczeństwo zdobyło się na reformę waluty i na rzecz sanacji skarbu, Zdobywszy pieniądz oparty na złocie, społeczeństwo zaczęło oszczędzać. Ci, co oszczędzali w złotych, stracili obecnie połowę. Zabezpieczenie przed dalszą stratą, będzie karane, jako spekulacja. Wszakże potentaci finansowi, którzy zasiadają także krzesła Sejmu, Senatu, rządu, w swoim czasie — nabyli dolary.

Jak zawsze, płaci Grecja, za... patrjotyzm.

Taki jest na schyłku roku 1925 bilans reformy ustroju pieniężnego w Polsce.

Władysław Wolert.

Z PIŚMIENNICTWA.

Rocznik Ministerstwa Skarbu za 1924 rok. (Nakładem Ministerstwa Skarbu, Warszawa, 1925). Pod redakcją Tadeusza Szturm de Sztrema.

Na drugi dzień po ukazaniu się *„Rocznika Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej“* za lata 1923 — 24, wydanego b. starannie przez Gł. Urz. Statyst., ujrzał światło dzienne *Rocznik Ministerstwa Skarbu za 1924 r.* Pojawienie się w ciągu jednej doby dwóch grubych tomów, pełnych materjału statystycznego, zdaje się przeczyć tak szeroko głoszonej oszczędności, zwłaszcza, iż z konieczności materjał ten w jednem i drugiem wydanictwie musiał być wspólny. Bliższe jednakże zapoznanie się z treścią i celem powyższych publikacyj uwolni odnośne czynniki od zarzutu „marnowania grosza publicznego“.

Rocznik Urzędu przeznaczony jest, jako zbiór surowego jeszcze materjału, do informowania ogółu (biur państwowych, komunalnych i społecznych, banków, spółdzielni i t. p., oraz osób prywatnych w kraju i zagranicą) o całokształcie zagadnień gospodarczych, kulturalnych i społecznych w Polsce, natomiast *Rocznik* Ministerstwa Skarbu służyć ma przedewszystkiem władzom skarbowym wszystkich trzech instancyj. Ku temu celowi zmierza tem samem i cała treść *Rocznika.* Sprawom skarbowym, którym — jako jednemu z wielu działów — *Rocznik* G. U. S. poświęcił zaledwie 7 kolumn druku, udzielono w *Roczniku* Ministerstwa 144 kolumny, nie licząc specjalnego dodatku, pouczającego krótko i treściwie o systemach i taryfach podatków, obowiązujących w Polsce. Co się zaś tyczy pozostałych działów, to *Rocznik* Ministerstwa, aczkolwiek materjały czerpał przeważnie z danych G. U. S., opracował je plastycznie, posiłkując się najczęściej zestawieniami sumarycznemi, ilustrując je przy pomocy mapek i grafików i dając porównanie z odnośnemi danemi państw obcych.

Na bliższe omówienie w *Roczniku* Ministerstwa Skarbu zasługuje, rzecz prosta, jego część II-ga, zasadnicza, która jest przeznaczona do informowania kraju i zagranicy o przebiegu naszej akcji sanacyjnej. Operując zakresem roku 1924, czasami — w drodze wyjątku — i lat poprzednich, *Rocznik* daje b. ciekawe zestawienie, dotyczące reformy walutowej z podziałem na okresy sanacyjne. Jest to ilustracja do historji zeszłorocznej walki p. Grabskiego najpierw o stabilizację marki, następnie o dwuwalutowość, wkońcu o samodzielność pełnowartościowego złotego. Ważną ze względów praktycznych jest skala przerachowań należności prywatno-prawnych (str. 124), tudzież kursy złotego w latach 1918 — 1924. Ciekawe również jest zestawienie majątku państwowego (w cz. I podano prócz tego próby obliczeń majątku narodowego i bilansu płatniczego). Szczegółowo opracowaną kwestję wpływów i wydatków państwowych oraz danin publicznych i monopoli, dając zamknięcia kasowe za r. 1924 i preliminarz na r. 1925. Najciekawsze i dotychczas jeszcze nigdy tak szeroko nie potraktowane są tablice o podatkach, cłach i opłatach, gdzie zanalizowano wymiary podatków bezpośrednich i pośrednich w/g izb skarbowych, przedsiębiorstw, grup majątkowych i t. p. Dużą pomoc w czytaniu oddają tutaj mapki i wykresy.

400-sto stronnicowe wydawnictwo Ministerstwa Skarbu powinno zainteresować nietylko urzędników działu skarbowego, ale i wszystkich myślących pracowników państwowych, których obchodzi coś więcej, niż ich własny „resort". Powinno również trafić do instytucyj społecznych i gospodarczych, gdyż jako praca sumienna i szczegółowa, a przytem jasno i przystępnie ujęta, pozwoli uniknąć powtarzania utartych komunałów o naszej gospodarce państwowej, komunałów, opierających się na plotkach i na widzi mi się, a nie na suchych, lecz prawdziwych cyfrach.

Kaz. Sok.

Le Mouvement Cooperatif de production et de consommation en Roumanie. Bucarest, 1925, str. 647 i tablice.

Broszura wydana przez Centralny Związek Stowarzyszeń wytwórców i spożywców w Rumunji.

Pierwsze Stowarzyszenie Spółdzielcze w Rumunji było założone w 1870; była to „Economia" stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe w Bukareszcie.

Stowarzyszenie spożywców „Concordia", założono 1873 roku, również w Bukareszcie. Twórcą tych kooperatyw był Aurelian. Od tego czasu kooperacja powoli, ale stale rozwija się. Nowa epoka datuje się od 1909 roku. Powstają stowarzyszenia kredytowe na wsi, pierwszy bank ludowy założono w 1893 r. Rozwijają się i powstają coraz to w innych miejscowościach. W 1918 roku było w Rumunji 2966 banków ludowych (Stow. kredytowo-oszczędnościowych), mających 630,738 członków i 186 miljonów lei kapitału płynnego, 60 miljonów lei kapitału depozyt. i 18 milj. lei rezerw. Na 31 stycz. 1924 r. było już 3956 stowarzyszeń, mających 847.217 członków i 584.034.833 lei kapitału płynnego, przeszło 498 milj. kapitału depoz. i przeszło 51 milj. rezerw. Większość tych rumuńskich stow. ma charakter pośredni między Raiffei-

senkami i stow. typu Schultze—Delitzsch. Ciekawe są rumuńskie stowarz. wytwórców i spożywców na wsi. Przed wojną kooperatywy wytwórcze były to przeważnie stowarzyszenia oparte na dzierżawie roli (rosyjskie „obszczyny"). W 1913 roku było 495 stowarzyszeń tego rodzaju grupujących przeszło 76.000 członków. Reforma rolna po wojnie zmieniła w tej mierze stosunki, ziemia jako własność, stała się dostępna indywidualnie wielu członkom. Rozwinęła się kooperacja wytwórcza różnego rodzaju, zaczęły powstawać stow. spożywców. Powstały spółdzielcze piekarnie (23), młyny (23 i czł. 1364), mleczarnie (11, czł. 696); stow. spółdzielcze eksploatacji bogactw ziemnych (17, czł. 1070); stow. leśne (222 czł. 12.203) i t. p. Rumunja jest krajem typowo rolniczym. Po wojnie rozpowszechnił się typ mieszanych kooperatyw; są to przeważnie gminne stow. sprzedaży i zakupu. Po wojnie ogromnie się rozwinęły wytwórcze drzewne (eksploatacja lasów i przeróbka). Na początku roku 1924 stan kooperacji wytwórczej był następujący: 25 kooperatyw rybackich, 26 górniczych, 21 piekarń, 22 mleczarskich, 9 produkujących wody mineralne, 24 stow. produkcji rolniczej, 3 stow. drukarskie, 1 garncarskie, 2 szewskie, 14 budowlanych, 1 stolarskie, 1 metalurgiczne i 89 rolnych.

Kooperatywy miejskie są to stowarzyszenia spożywców, wytwórcze i kredytowe.

Stow. wytwórcze i spożywców wytworzyły instytucję Centralną, powołaną do organizacji, kierownictwa, kontroli i finansowania operacji handlowych wiejskich, kooperatyw wytwórców i spożywców, a częściowo od 1923 i do udzielania pomocy stow. miejskim. Centrali tej państwo udzieliło 8 milj. lei zapomogi na jej organizowanie. Centrala ta gra dużą rolę w zakresie hurtowym stowarzyszeń. Zakupuje w olbrzymich ilościach zboże, tłuszcze i t. p. Brała ona między innemi udział i na lwowskich targach wschodnich.

Rumuński ruch spółdzielczy rozwija się w sposób interesujący, rozwija się szybko i imponująco. *W.*

P. PERROT. — *L'organisation coopérative du travail dans le Bâtiment et les travaux publics.* Paryż, 1925. Str. 16.

Nakładem Federacji zawodowej robotników budowlanych wyszła ta niewielka broszura, poświęcona organizacji spółdzielczej pracy w przemyśle budowlanym.

Jest rzeczą charakterystyczną, że we Francji, która jest ojczyzną kooperacji wytwórców, spółdzielnie pracy rozwinęły się stosunkowo słabo. Idea sama przecież stale jest żywotną. W szczególności wykazują duże nią zainteresowanie robotnicy budowlani.

Broszura Perrota zawiera rezultat dyskusyj, jakie miały miejsce na terenie syndykatu robotników budowlanych w Paryżu. Autor twierdzi, że spółdzielnie pracy mogą znaleźć największe i najłatwiejsze zastosowanie w przemyśle budowlanym. Wystarczy tu zastąpić przedsiębiorcę budowlanego przez organizację spółdzielczą.

Tworzenie spółdzielni pracy staje się możliwe przy podejmowaniu się wykonania pewnej określonej pracy. Nie należy jednak tego systemu utoż-

samiać z systemem pracy akordowej, przeciwko której słusznie występują związki zawodowe.

Idea spółdzielni pracy polega na wykonywaniu ściśle określonej pracy przez wolną organizację robotniczą, specjalnie w tym celu utworzoną. Rezultatem w ten sposób wykonywanej pracy jest oszczędność i lepsze wykonanie, na czem zyskują zarówno robotnicy, jak i odbiorcy.

Broszura Perrota ukazuje się bardzo na czasie, gdyż zagadnienie organizacji pracy coraz natarczywiej domaga się rozwiązania. Dają je spółdzielnie pracy, które pragną zastąpić system pracy najemnej.

Praktyczne wskazówki zawarte w tej broszurze są bardzo cenne, a to dlatego, że odnoszą się one do ściśle określonego i dobrze znanego autorowi przemysłu budowlanego.

B. P.

Z PRASY.

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny". Wyszedł z druku 4-ty zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: Ankieta—„Na jakich zasadach powinien się oprzeć w Polsce samorząd ziemski i miejski"; „Stosunek sądów do ustaw sprzecznych z Konstytucją" przez W. Trąmpczyńskiego; „Rada Prawodawcza przy Ministerstwie Sprawiedliwości" przez sen. St. Posnera: „Uchylenie prawomocnych wyroków przez Sąd Najwyższy" przez prof. Stelmachowskiego; „O poziom studjów prawniczych" przez prof. Znamierowskiego; „Ustawa o wykonaniu reformy rolnej" przez prof. Ludkiewicza; „Ciężar inflacji w Polsce" przez prof. Taylora; *Przegląd Piśmiennictwa:* 36 recenzyj z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja donośnej literatury polskiej i obcej; Przegląd Prawodawstwa: Prawo skarbowe, prawo i proces karny, kronika ustawodawcza; *Sądownictwo:* Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego oraz Najw. Trybunału Administracyjnego dla wszystkich ziem polskich, etc.; *Kronika Ekonomiczna:* rolnictwo, przemysł i górnictwo, stosunki walutowe, handel, gospodarka światowa; *Miscellanea.*

PRENUMERATA: Z przesyłką pocztową 16 złp. rocznie.
Numer pojedyńczy 1.40 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowogrodzka 21.
Tel. Redakcji 257-30. Tel. Administracji 257-47.

Redaktor: Marjan Rapacki.
Wydawca: Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH
WARSZAWA, NOWOLIPIE Nr. 11 TELEFON Nr. 242-40.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

Grudzień 1925 r.

WARSZAWA
ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW RZ. P.
UL. NOWOGRODZKA 21.

TREŚĆ.

1. Pierwiastek religijny w genezie ruchu spółdzielczego—*Prof. Dr. H. Müller.* 505
2. Filozofja prac Saint-Simona — *Jerzy Kurnatowski* . . 512
3. Nowe Ideały — *Władysław Wolert* 523
4. Kronika ruchu spółdzielczego:
   Polska: Sejmik Związku Spółdzielni Gospodarczych w Poznaniu 531
   Odrębne formy spółdzielczości kredytowej . . . 535
   Bank dla Spółdzielni — własnością żydowskich kooperatyw w Polsce 538
   Zagranica: Centralne Stowarzyszenie Spożywców dla Śląska w Łazach. Dwudziesty rok obrotowy 1905—1925 539
   Argentyńska ustawa o spółdzielniach. 540
   Czechosłowacka ustawa o ochronie wkładców. . . 543
   Ruch spółdzielczy w Indjach Brytyjskich 544
5. Kronika społeczna i gospodarcza — *Władysław Wolert.* . 545
   Przegląd gospodarczy 545
6. Z piśmiennictwa. 549
7. Z prasy. 552

DZIAŁ WYDAWNICTW ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WARSZAWA, NOWOGRODZKA 21

poleca następujące wydawnictwa:

Prof. FR. BUJAK

ROZWÓJ GOSPODARCZY POLSKI W KRÓTKIM ZARYSIE

Praca powyższa, pióra wybitnego uczonego miała być wstępem do broszury na Międzyn. Wystawę Spółdzielczą w Gdańsku, której wydanie nie doszło do skutku z powodu śmierci autora d-ra Fr. Stefczyka.

Cena 3 zł.

Podatek przemysłowy

Wskazówki dla płatników podatku przemysłowego opracował Gabrjel Czechowicz, dyrektor Departamentu Podatków i Opłat Ministerstwa Skarbu. **Cena 5 zł.**

FR. DĄBROWSKI

SPÓŁDZIELNIE UCZNIOWSKIE

Obszerny i wyczerpujący podręcznik dla prowadzenia spółdzielń w szkołach. **Cena 4 zł.**

JAN WOLSKI

Czy to bajka, czy nie bajka?

Zajmująca powiastka dla młodzieży i dziatwy szkolnej z ilustracjami na tle rozwoju spółdzielczości w szkole. — Cena 4 zł.

EDWARD SŁOŃSKI

RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE

Powieść z życia młodzieży szkolnej na tle rozwoju kooperatywy w szkole średniej. — Z ilustracjami. — Cena 1 zł.

Wszelkie wydawnictwa spółdzielcze i społeczne. Wydawnictwa Kasy Spółdz. Instytutu Naukowego im. Mianowskiego, Biura Kursów dla Dorosłych Centr. Związku Kółek Roln. i Związku Młodzieży Wiejskiej.

DZIAŁ WYDAWNICTW
ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

KALENDARZE SPÓŁDZIELCZE

Wydawnictwa Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. w Warszawie, na r. 1926

Książkowy, ze starannie przygotowanemi działami: spółdzielczym, beletrystycznym, naukowym i informacyjnym.

Kieszonkowy, niezbędny dla każdego członka władz i pracownika stowarzyszenia.

Ścienny, zawierający 365 krótkich życiorysów (z portretami) zasłużonych i sławnych ludzi.

Zamówienia na kalendarze powyższe przyjmuje już Wydział :-: Wydawnictw Związku w Warszawie, Nowogrodzka 21 :-: i oddziały Związku.

Inż. JÓZEF MOKRZYŃSKI

Organizacja Piekarstwa Spółdzielczego na wsi

58 rycin w tekście

WYDAWNICTWO ZJEDNOCZENIA ZWIĄZKÓW - SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH. RZ. P. -

Cena **7** zł. **80** gr.

UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
3 0112 060763296